

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXIX-XXX



MIĘDZYRZEC PODLASKI 1999

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Miejska Biblioteka Publiczna

w Białej Podlaskiej

DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII

ul. Warszawska 12a

21-500 Biała Podlaska

tel. (083) 343-61-11

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXIX-XXX

MIĘDZYRZEC PODLASKI
1999

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Dział Informacji Bibliografii
i Wiedzy o Regionie

21-500 Białopodlaskie KOLEGIUM REDAKCYJNE

ul. Warszawska 37, 21-350 Międzyrzec Podlaski, tel. (0-57) 371-123

Jan Chmielewski, tel. (0-57) 371-123, dr Stanisław Gaszewski, dr Józef Geresz,
mgr Szczepan Kalinowski, mgr Ryszard Kornacki, mgr Marek Maleszyk,
dr Feliks Olesiejuk, mgr Ryszard Turyk, mgr inż. Andrzej Wojteczuk

Materiał ilustracyjny wykonali lub dostarczyli:

dr Stanisław Jarmuł, dr Józef Geresz, dr Feliks Olesiejuk

mgr Stanisław Borowik, Jan Kołkowicz i inni

Wydano z pomocą finansową Rady Miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim
i Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej

Adres: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

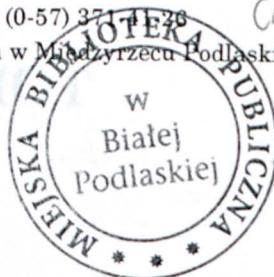
21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. (0-57) 371-123

Konto: Nr 903255-222-271-1 w Banku Spółdzielczym w Międzyrzecu Podlaskim

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 175829000007



C 1428

34(438) 1/2

Redakcja techniczna: mgr inż. Roman Łaziuk

Skład: Agencja Wydawnicza „Pro Media”, Międzyrzec Podl., ul. Klonowa 6

Druk: Drukarnia „InterGraf”, Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 33

Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

Międzyrzec Podlaski 1999

ISSN 0137-3307



Członkowie Zarządu TPN w Międzyrzeczu Podlaskim.
Od lewej: Ryszard Kornacki, Mirosław Kot, Ryszard Turyk, Stefan Obraniak,
Elżbieta Kamasa, Marek Maleszyk, Stanisław Gaszewski, Andrzej Wojteczuk,
Janusz Wiśniewski.

PRZEDMOWA

Oddajemy da rąk Czytelników kolejny, podwójny (XXIX–XXX) tom „Rocznika Międzyrzecckiego” za lata 1997–1998. Jest to wydawnictwo o charakterze rocznicowym nawiązujące m.in. do Jubileuszu XXX-lecia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim. Są tu opracowania dotyczące obchodów Jubileuszu w naszym mieście i trzydziestoletniej, chlubnej działalności Towarzystwa na terenie Międzyrzeczczyny. Pomieszczono tu także artykuły i materiały dotyczące problematyki Unitów Podlaskich tak niedawno wyniesionych na ołtarze, korelujące z wizytą papieża Polaka Jana Pawła II w Polsce, w tym też i na Podlasiu w 1999 roku. Oddzielny blok tematyczny stanowią prace nawiązujące do LXXV rocznicy odzyskania niepodległości Polski i inne materiały rocznicowe.

I tak w części jubileuszowej Rocznika obok wstępu zamieszczamy opracowanie mgr Elżbiety Filimon nt. „Działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1968–1998 i materiał dr Feliksa Olesiejuka: „W 30-lecie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podl. (1968–1998)”.

W rozdziale: *Artykuły i rozprawy* warto przeczytać pozycję prof. Albina Koprukowniaka na temat: „Problem unicki w najnowszych badaniach – przegląd literatury” i dr Józefa Geresza: „Unicy w kulturze i historii Podlasia”. Dr Stanisław Jarmuł pisze w tym rozdziale nt. „Społeczeństwo powiatu radzyńskiego w walce o niepodległość Polski w latach 1914–1918”. Zachęcamy także do lektury opracowania mgr Marka Maleszyka nt. „Bractwo różańcowe w parafii Międzyrzec Podlaski w latach 1614–1905”.

W kolejnym rozdziale: *Materiały*, rekomendujemy „Wspomnienia byłych unitów” autorstwa ks. Zdzisława Oziembło, pracę mgr Szczepana Kalinowskiego: „Józef Piłsudski – wódz i mąż stanu”, rozprawę Jerzego M. Cygana, OFM Cap „Spór Jana Brozka, proboszcza międzyrzecckiego i Waleriana Magniego na temat możliwości istnienia próżni w przyrodzie”, artykuł mgr Ryszarda Kornackiego nt. „Międzyrzeccy Eichlerowie”, opracowanie dr Feliksa Olesiejuka „Znaleziska archeologiczne na terenie wsi Drelów”, „Z nieznanych kart ruchu oporu” – fragment wspomnień opracowany przez Zofię Kobylańską, „Uroczysko Baran” – materiał Jana Kolkowicza, opracowanie mgr Stanisława Borowika pt. „50 lat Koła Łowieckiego „Hubertus” w Międzyrzecu Podlaskim, pracę mgr Zofii Turyk nt. „70 lat tradycji franciszkańskiej w Międzyrzecu Podlaskim” i materiał mgr Krystyny Skupińskiej „50-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Międzyrzecu Podlaskim”.

III rozdział *Bibliografia* zawiera wykaz artykułów źródłowych dotyczących Międzyrzeczyny (artykuły z czasopism za rok 1997 z uzupełnieniem za lata 1988–1989).

W *Kronice* (rozdział IV) zamieszczono nekrologi zmarłych członków naszego Towarzystwa: mgr Jana Bartosa, ks. Jana Włodarczyka oraz dr Feliksa Oleśjuka autorstwa mgr Stanisława Ferysiuka, A. M. Wojtowicza i Adama K. Szulika.

Tom zamykają, jak zwykle, skrowidze nazw osobowych i geograficznych. Dbając o Czytelnika i poczytność „Rocznika Międzyrzeckiego” staramy się przy zachowaniu dotychczasowej formy naukowo-badawczej propagować też na jego łamach opracowania popularnonaukowe. Chcemy w ten sposób poszerzyć krąg współpracowników, środowisk opiniotwórczych i naukowych z pożytkiem dla wszystkich. Dziękujemy bardzo serdecznie tym, którzy swoimi pracami zasilili XXIX–XXX tom „Rocznika Międzyrzeckiego” i liczymy na dalszą współpracę.

mgr Ryszard Turyk

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Międzyrzecu Podlaskim

I. JUBILEUSZ XXX-LECIA TPN W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

JUBILEUSZ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

*„Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
wzięło na swe barki społeczny trud – rozpoczęcie badań
dziejów miasta...”*

Marian Kowalski

Z przedmowy do I tomu „Rocznika Międzyrzeckiego”

Międzyrzec Podlaski, 1969 r. s. 4.

W dniu 25 września w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 3 odbyły się uroczystości związane z obchodami XXX-lecia Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Obecny na obradach Marszałek Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego Tadeusz Łazowski uhonorował Towarzystwo medalem za zasługi w rozwoju województwa. Następnie prezesi Towarzystwa Ryszard Turyk i Ryszard Kornacki wręczyli jubileuszowe medale za zasługi w działalności Towarzystwa. Otrzymało je wiele osób i instytucji związanych bądź wspomagających działalność Stowarzyszenia.

Uroczystości stały się okazją do podsumowania. Dorobek naukowo-badawczy w latach 1968–1998 zasługuje na uznanie. Jest on tym większy, bo dotyczy małego ośrodka pozbawionego naukowego zaplecza. Na dorobek ten wskazują wyróżnienia przyznane przez naczelne instytucje i resorty w tym Ministerstwo Kultury i Sztuki, wojewodę oraz wyróżnienie Polskiej Akademii Nauk za wkład w rozwój regionalizmu. W minionym czasie ukazało się 28 tomów *Rocznika Międzyrzeckiego* oraz 20 innych mniejszych pozycji. To są fakty, które stanowią zewnętrzną wizytówkę miasta i świadczą, że kultura może stać się udziałem nie tylko metropolii lecz także prowincji. Uczestnicy mieli okazję wysłuchać interesujących wykładów pięciu prelegentów: dr Feliksa Olesiejuka – „W XXX-lecie Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1968–1998”, dr Stanisława Jarmuła – „Wydarzenia 1918 roku na terenie powiatu radzyńskiego”, dr Józefa Geresza – „Dzieje miasta Międzyrzecza w XVIII i na początku XIX w.”, mgr Stanisława Szczepana Kalinowskiego – „Tradycje ruchu regionalistycznego na terenie Południowego Podlasia” oraz wystąpienia burmistrza miasta Stanisława Lesiuka na temat „Rozwój miasta i jego przyszłość.”



Obchody XXX-lecia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wręczenie nagród i wyróżnień laureatom konkursu wiedzy o regionie pod nazwą „Międzyrzec – historia – dzień dzisiejszy”. Wcześniej młodzież szkół podstawowych i średnich wzięła udział w eliminacjach, które odbyły się w dwóch etapach. Pierwszy wyłaniał kilku najlepszych uczniów z danej szkoły, drugi to etap ogólnomiejski, gdzie za pomocą testów i pytań wytypowano 12 najlepszych uczniów. Laureaci konkursu otrzymali wiele cennych książek ufundowanych przez licznych sponsorów.

Uczestnicy uroczystości zwiedzili szkolne muzeum historyczne, które powstało pod czujnym wzrokiem i opieką mgr Mirosława Kota. Zgromadzone zbiory już dziś wyglądają imponująco i ciągle ich przybywa. Po reformie administracyjnej kraju to muzeum ma szansę stania się miejskim bądź regionalnym ośrodkiem. Taką nadzieję wyraziła Iwona Kurenda jako dyrektor Wydziału Kultury i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Ryszard Turyk nakreślił kierunki dalszych działań. Do najważniejszych z nich, oprócz działalności wydawniczej, jest promocja regionu. Towarzystwo zechce sprostać temu zadaniu. Bardzo ważnym celem Towarzystwa jest działalność wśród młodzieży, wykorzystanie jej zapału i energii: „...oni będą także ambasadorami miasta i piewcami małej ojczyzny, której na imię Międzyrzec”.

Trzydziestoletnia działalność Towarzystwa – to trwały wkład w polską regionalistykę. Zaowocował on wieloma pracami badawczymi, monografiami i pracami magisterskimi. Zmienia się profil samego „Rocznika”, który zachowując

nadal swój naukowo-badawczy charakter, wychodzi szerzej do czytelnika, a część opracowań posiada charakter popularnonaukowy.

Najważniejszym jednak zadaniem staje się integracja lokalnej inteligencji i wykorzystanie jej potencjału dla dobra miasta i regionu. Cieszy fakt, że na terenie miasta działają organizacje pozarządowe, a wśród nich Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne. Pragną one ukazać miasto w jak najlepszym świetle. Prawdziwą chlubą są zespoły folklorystyczne takie jak „Dzieci Podlasia”. Prawdziwą dumą napawa chór męski „Wiarus”. To są fakty, które stanowią zewnętrzną wizytówkę miasta. Znani są także międzyrzeccy regionaliści, twórcy kultury i poeci. Wszystko to razem wzięte składa się na dorobek i tworzy regionalne piękno, które należy podtrzymywać i dalej rozwijać.

Kończąc swe wystąpienie Ryszard Turyk wyraził przekonanie, że przyszły rozwój kultury będzie udziałem coraz większej liczby mieszkańców. Podziękował Zarządowi, wszystkim członkom i sympatykom oraz zaproszonym gościom za udział w uroczystości. W sposób szczególny zwrócił się z podziękowaniami do nauczycieli, którzy nie szczędząc własnego trudu przygotowali młodzież do konkursu wiedzy o regionie. Byli nimi: Monika Torbicz – Szkoła Podstawowa nr 1, Roman Sidorowicz – Szkoła Podstawowa nr 2, Janina Pińczuk-Nakonieczna – Szkoła Podstawowa nr 3, Barbara Piotrowicz – Szkoła Podstawowa w Misiach, Stanisława Pawłowska – Szkoła Podstawowa w Rogoźnicy oraz Krystyna Kaliszuk Zespół Szkół Zawodowych nr 1.

Zarząd TPN

Laureaci konkursu:

1. Monika Andrzejuk – Szkoła Podstawowa Nr 3;
2. Agnieszka Rumowska – Szkoła Podstawowa Nr 3;
3. Paweł Matejuk Szkoła Podstawowa – Nr 3;
4. Katarzyna Ilczuk – Szkoła Podstawowa Nr 1;
5. Jarosław Lesisz – Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 1;
6. Mariusz Borkowski – Zasadnicza Szkoła Zawodowa Nr 1;
7. Ewa Nestorowicz – Szkoła Podstawowa Nr 3;
8. Ewa Górka – Szkoła Podstawowa Nr 2;
9. Marzena Jędrzejewicz – Szkoła Podstawowa Nr 3;
10. Magda Dmitrowicz – Szkoła Podstawowa Nr 1;
11. Anna Kiendziora – Szkoła Podstawowa Nr 3;
12. Marta Pawluczyc – Szkoła Podstawowa Nr 3.

Osoby, którym wręczono jubileuszowe medale:

Lucjan Bernat
Stanisław Borowik,
Jan Chmielarski,
Stanisław Gaszewski,
Józef Geresz,
Artur Grzyb,
Stanisław Jarmuś,
Szczepan Kalinowski,
Elżbieta Kamasa,
Michał Kiryluk,
Ryszard Kornacki,
Mirosław Kot,
Kazimierz Kubiszyn,
Iwona Kurenda,
Stanisław Lesiuk,
Roman Łaziuk,
Tadeusz Łazowski,
Marek Maleszyk,
Roman Michaluk,
Grzegorz Michałowski,
Stefan Obraniak,
Feliks Olesiejuk,
Marian Sworczyk,
Adam Szulik,
Ryszard Turyk,
Zbigniew Wasylów,
Janusz Wiśniewski,
Andrzej Wojteczuk.

ELŻBIETA FILIMON

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W MIĘDZYZRZECU PODLASKIM W LATACH 1968–1998

Cele i zadania organizacji

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim powstało 19 grudnia 1968 roku. Zaczęło swą działalność w oparciu o statut zatwierdzony przez Urząd Spraw Wewnętrznych w Lublinie w wyżej wymienionym dniu.

Inicjatorem tego przedsięwzięcia był dr Marian Kowalski, a rozpoczęcie starań w sprawie założenia TPN w Międzyrzecu sięga roku 1966.¹

Ogromną rolę w czasie powstawania Towarzystwa w Międzyrzecu odegrał jeden z najstarszych obecnie członków p. Jan Chmielarski, który wspominając moment jego założenia powiedział, że „pomysł zrodził się przy okazji przypadkowego spotkania z Marianem Kowalskim”.²

Głównym motywem powstania tego typu stowarzyszenia było kultywowanie, upowszechnianie i pomnażanie wielowiekowego dorobku Międzyrzeca i jego mieszkańców wśród społeczności tego miasta.³ Niewątpliwie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim było pierwszym tego typu towarzystwem w historii 600-letniego naszego grodu.⁴ Rozwijało się w trudnej sytuacji społeczno-politycznej i w czasie, gdy zainteresowanie intelektualną stroną życia i zapotrzebowaniem na książkę było dość słabe.⁵ Powstało za sprawą miejscowych działaczy kulturalnych, nauczycieli oraz naukowców pracujących poza Międzyrzecem w innych ośrodkach (...) Doszli oni do wniosku, że historia Międzyrzeca nie znana, a wtedy jeszcze nigdy nie opracowana jest bardzo ciekawa (...) Miasto i jego okolice zasługiwały na podjęcie badań historycznych, etnograficznych i socjologicznych.⁶ Międzyrzeckie TPN temu zadaniu sprostało, chociaż pierwsze kroki były trudne”.⁷ Siedziba TPN mieściła się w Liceum Ogólnokształcącym, którego dyrektorem wówczas był Józef Szwed.

¹ Rocznik Międzyrzeczki 1970 r., T. II

² Aneks, s.61

³ Rocznik Międzyrzeczki 1990 r., T. XX–XXII, s.351

⁴ Rocznik Międzyrzeczki 1970, T. II, s.197

⁵ Aneks, s.62

⁶ R. Kornacki, Jubileuszowy Rocznik Międzyrzeczki, [w:] Magazyn Kresowy 1996 r., Nr 5, s.15

⁷ Aneks, s.62

Niemniej jednak zebrania zarządu, sesje czy Walne Zgromadzenia odbywały się też w salach i świetlicach międzyrzeckich zakładów pracy.⁸

Obecnie siedziba TPN mieści się w jednym z lokali Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim.

Jak wynika z założeń statutowych „... terenem działalności Towarzystwa jest miasto Międzyrzec Podlaski i Ziemia Międzyrzecka – zwana Międzyrzeczczyzną, w którą wchodzi w związku z wprowadzonymi w 1975 r. zmianami w podziale administracyjnym Państwa – miasto Międzyrzec Podlaski oraz gminy: Drelów, Kąkolewnica Wschodnia i Międzyrzec Podlaski”.⁹

Cele i zadania, które Towarzystwo wyznaczyło do realizacji to:

- ♦ „Prowadzenie i realizacja prac naukowo-badawczych we wszystkich kierunkach naukowych.
- ♦ Popularyzowanie nauki, wiedzy i kultury wśród najszerszych kręgów społeczeństwa Międzyrzecza i Międzyrzeczczyzny.
- ♦ Inicjowanie i koordynowanie badań naukowych.
- ♦ Rozwój zaplecza naukowo-badawczego dla potrzeb środowiska naukowego i gospodarczego miasta.
- ♦ Prowadzenie specjalistycznych prac naukowo-badawczych na zlecenie Polskiej Akademii Nauk, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz instytucji naukowych i gospodarczych”¹⁰

Najważniejszym jednak zadaniem u progu działalności Międzyrzeckiego Towarzystwa Przyjaciół było „rozpoczęcie badań dziejów miasta, to jest jego historii, gospodarki, kultury, oświaty, a także folkloru jego mieszkańców”.¹¹

Mijające trzydziestolecie działalności pokazało, iż zadanie to zostało wykonane. Świadczy o tym szereg publikacji na łamach Rocznika Międzyrzeckiego, wydawnictw TPN, a także publikacji badaczy Międzyrzecza wywodzących się z Towarzystwa bądź tych, którzy nie są z nimi związani.

Ostatnie Walne Zgromadzenie TPN za główne kierunki działań tego stowarzyszenia przyjęło m.in. :

- ♦ Wydawanie organu Rocznika Międzyrzeckiego, a w nim publikacja prac monograficznych oraz artykułów popularnonaukowych
- ♦ Utworzenie sekcji naukowych:
 - a) historycznej
 - b) problemów współczesnych
 - c) zespołów problemowych
- ♦ Prowadzenie prac naukowo-badawczych dla potrzeb środowiska naukowego i gospodarczego miasta

⁸ Aneks. s.62

⁹ Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Międzyrzec Podl., TPN 1980 r., s.3

¹⁰ Ibidem. s.4

¹¹ Rocznik Międzyrzecki 1969, T. I, s.4

- ♦ Popularyzowanie wiedzy i nauki
- ♦ Utrwalanie w pamięci rocznie zdarzeń i ludzi związanych z regionem Międzyrzecza
- ♦ Prowadzenie kroniki wydarzeń
- ♦ Współdziałanie z instytucjami (towarzystwa i wyższe uczelnie)
- ♦ Pozyskiwanie majątku i środków na działalność TPN
- ♦ Rozpoczęcie działań nad organizacją muzeum regionalnego.¹²

Zasadniczym jednak celem, który przyświeca obecnej działalności, jest skupienie szerokiej rzeszy mieszkańców, inteligencji miejscowej zainteresowanych regionem międzyrzeczkim i popularyzacja wiedzy o tym terenie.¹³

Władze Towarzystwa oraz jego członkowie

Władzami TPN są:

- ♦ Walne Zgromadzenie będące najwyższą władzą Towarzystwa może być Zwyczajne lub Nadzwyczajne. Zwyczajne odbywa się co dwa lata zaś sprawozdawczo-wyborcze co trzy lata.
- ♦ Zarząd Towarzystwa wybierany przez Walne Zgromadzenie, w skład którego wchodzi: prezes, dwóch wiceprezesów, sekretarz, skarbnik, zastępca skarbnika, redaktor wydawnictw, przewodniczący sekcji naukowych, pięciu członków Zarządu.¹⁴ Posiedzenia zarządu zwoływane są przez prezesa lub wiceprezesów wraz z sekretarzem.
- ♦ Komisja Rewizyjna, której celem jest badanie całokształtu działalności Towarzystwa.
- ♦ Sąd Koleżeński, do kompetencji którego należy rozstrzyganie sporów powstałych między członkami oraz pomiędzy członkami a władzami Towarzystwa.¹⁵

Pierwsze Walne Zgromadzenie TPN odbyło się 4 stycznia 1969 roku. W trybie głosowania tajnego zostały wybrane władze na kadencję 2 lat. W skład Zarządu weszli: dr Marian Kowalski – prezes, Józef Szwed i Jan Bartos – wiceprezesi, Zenon Puszkarski – sekretarz, Jan Chmielarski – skarbnik, Ryszard Kornacki – redaktor wydawnictw, Józef Bartoszczyk, Edward Bobruk, Kazimierz Domański – członkowie Zarządu, Henryk Stelmach, Zygmunt Kotowicz – zastępcy członków Zarządu.

Komisję Rewizyjną stanowili:

Przewodniczący – Antoni Paluszkiewicz,

Członkowie – Stanisław Dulski i Marian Łysańczuk

Zastępcy członków – Zygmunt Paszkiewicz, Henryk Dziak

¹² Protokół z dnia 28.04.1997r.

¹³ Aneks, s.62

¹⁴ Uchwała Nr 1197 [w:] Protokół Walnego Zgromadzenia Członków TPN z dn. 28.04.1997 r.

¹⁵ Statut TPN 1980 r.

Sąd koleżeński stanowili:

Przewodniczący – Krystyna Ceglowska

Członkowie – Wanda Niewęglowska, Kazimierz Wiernicki

Zastępcy członków – Józef Borowik, Franciszka Koszewska¹⁶

Długoletnim Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu był dr Marian Kowalski.

Feliks Olesiejuk wspominając dr Kowalskiego na łamach Rocznika XXVII–XXVIII pisze, iż „... był animatorem ruchu regionalno-naukowego, którego ośrodkiem stało się Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim (...) Człowiekiem, który wokół *Rocznika* zintegrował środowisko twórcze, społeczno-naukowe”.¹⁷

Działalność pierwszego prezesa poddawana była też krytyce.¹⁸ Wspomina o tym w swoim artykule pt. „*Towarzystwo Przyjaciół Nauk na wirażu*” – Mieczysław Pulik. Ryszard Kornacki zaś w wywiadzie udzielonym autorce powiedział, iż „był postacią kontrowersyjną, ale jednocześnie pełną energii, do końca przekonaną o słuszności swoich planów. Trzeba też przyznać, że był dobrym organizatorem, szukał sponsorów. Miał też duży dorobek naukowy”.¹⁹

Dr Marian Kowalski sprawował nieprzerwaną prezesurę aż do 1996 r. Po jego śmierci na kolejnym Walnym Zgromadzeniu w 1997 roku prezesem TPN w Międzyrzecu został sprawujący wówczas funkcję wiceprezesa mgr Ryszard Turyk. W skład Zarządu weszli: Ryszard Kornacki – wiceprezes ds. wydawnictw, Stanisław Gaszewski – wiceprezes ds. ogólnoorganizacyjnych, Elżbieta Kamasa – sekretarz, Mirosław Kot – skarbnik, Stefan Obraniak, Andrzej Wojteczuk, Janusz Wiśniewski, Szczepan Kalinowski, Feliks Olesiejuk.

Komisję rewizyjną stanowią: Agata Sawczuk – Przewodnicząca Komisji oraz członkowie – Janina Lech i Roman Sidorowicz.

Sąd koleżeński: Andrzej Paluszkiewicz – Przewodniczący, Członkowie – Stanisław Borowik, Ryszard Maksjan.

Wybór władz odbył się w sposób jawny²⁰.

Walne Zgromadzenia o charakterze wyborczym od 1969 roku odbywały się co dwa lata. Zatem kadencja Zarządu trwała dwa lata. Ostatnie Walne Nadzwyczajne Zgromadzenie w dniu 28 kwietnia 1997 roku uchwaliło, iż odbywać się będzie co roku, zaś sprawozdawczo-wyborcze co 3 lata. Wyznacza to trzyletnią kadencję władz TPN.²¹

Zgodnie ze Statutem Towarzystwa w jego szeregach znaleźli się członkowie: zwyczajni, honorowi i wspierający.

¹⁶ Rocznik Międzyrzecki 1969, T. 1, s.220

¹⁷ Rocznik Międzyrzecki 1997, T. 27, 28, s.174

¹⁸ M. Pulik, Towarzystwo Przyjaciół Nauk na wirażu, [w:] Słowo Podlasia 1991, Nr 23, s.6

¹⁹ Aneks, s.62

²⁰ Protokół z dnia 28.04.1997 r.

²¹ Uchwała Nr 1/97

Członkiem zwyczajnym może zostać osoba fizyczna lub prawna po ukończeniu 18 roku życia interesująca się zagadnieniami naukowymi lub popularyzacją wiedzy, która złoży pisemnie popartą przez dwóch członków wprowadzających deklarację i przyjęta zostanie przez Zarząd Towarzystwa.

Członek honorowy to osoba fizyczna szczególnie zasłużona w urzeczywistnieniu celów nauki polskiej i Towarzystwa. Nadanie godności członka honorowego następuje na wniosek Zarządu uchwałą Walnego Zgromadzenia – najwyższej władzy Towarzystwa.

Członkiem wspierającym może być każdy, kto zadeklaruje poparcie dla celów Towarzystwa i wносить będzie ustaloną przez siebie składkę miesięczną czy roczną lub wpłaci jednorazową kwotę na rachunek Towarzystwa. O przyjęciu na członka wspierającego osób zamieszkałych za granicą oraz nie posiadających obywatelstwa polskiego decyduje Zarząd Towarzystwa. Taki członek działa w Towarzystwie osobiście lub za pośrednictwem swego przedstawiciela z głosem doradczym.²²

Pierwszymi członkami Towarzystwa Przyjaciół Nauk byli jego założyciele. Do nich należeli: Marian Kowalski, Edward Bobruk, Kazimierz Wiernicki, Jan Chmielarski, Józef Szwed, Kazimierz Domański, Józef Bartoszczyk, Leon Kasjaniuk, Ryszard Kornacki, Tadeusz Juszcuk, Józef Borowik, Ksawera Tomczuk, Henryk Makaruk, Helena Kowalcuk, Tadeusz Kowalski, Zenon Puszczarski, Teresa Bernat, Wanda Niewęgłowska, Janina Bieniek, Franciszka Koszewska, Bolesław Leks, Jan Ilczuk, Zygmunt Czopiński, Stanisław Borowik, Faustyn Petruczenko, Zygmunt Paszkiewicz, Henryk Dziak, Lucyna Siłuszczyk, Ryszard Kornacki, Zygmunt Zubik, Adam Waszczuk, Henryk Stelmach, Dominika Grzebilszewska, Zygmunt Nowosielski, Piotr Smoleń, Henryk Kalisz, Władysław Oksiuta, Eugeniusz Kamiński, Zygmunt Kotowicz, Marian Łysańczuk, Jan Bartos, Krystyna Ceglowska, Halina Przychodzka, Modest Wieliczko, Stanisław Dulski, Stanisław Milewski, Adam Radzikowski, Teodor Świdorski, Franciszek Wasilewski, Antoni Paluszkiewicz, Lech Grabowski, Józef Geresz, Andrzej Wojteczuk, Zygmunt Wojtowicz, Stanisław Janusiewicz, Janina Łoszak, Henryk Grochowski, Tadeusz Georg, Aleksander Włodarczyk, Zygmunt Lecyk, Jadwiga Włodarczyk, Janina Szymajda, Ryszard Maksjan, Izabela Ziarkowska, Krystyna Sójka, Stanisław Kowalski.²³

Wśród członków – założycieli TPN w Międzyrzecu jak i wśród obecnych członków można wyróżnić przedstawicieli różnych zawodów. Należą do nich nauczyciele, lekarze, urzędnicy, inżynierowie, emeryci i inni.

Podsumowując ćwierćwiecze działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk Feliks Olesiejuk pisał: „Liczba członków zwiększała się z każdym rokiem, w miarę jak w społeczności regionu rosła jego kulturowość i pozycja. W 1990 było w Towarzystwie 441 członków, w tym 17 członków honorowych”.²⁴ Ponadto liczba ich ciągle wzrasta, co ilustruje poniższa tabela.

²² Statut TPN, ss. 5–6

²³ Rocznik Międzyrzecki 1970, T. 2, s. 196

²⁴ F. Olesiejuk, Ćwierćwiecze działalności regionalno-naukowej i wydawniczej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim, [w:] Rocznik Międzyrzecki, T. XXV, Międzyrzec Podl., TPN 1993 r., s. 20

Tab. 1: Stan członków TPN w Międzyrzecu Podl. w latach 1968–1988

Rok	Członkowie			Razem
	zwyczajni	honorowi	wspierający	
1968	66	-	-	66
1970	150	-	3	153
1972	206	2	4	212
1974	224	2	4	230
1976	264	2	7	273
1978	320	9	6	335
1988	424	17	15	456

W roku 1998 stan członków wskazywał na wydanie 484 legitymacji, w tym 21 osób otrzymało miano *członków honorowych*.

W gronie TPN znajdują się nie tylko ludzie mieszkający w Międzyrzecu. Ilustruje to tabela 2.

Tab. 2. Miejsca zamieszkania członków TPN w Międzyrzecu

Miejsce zamieszkania	Liczba członków	%
Międzyrzec Podlaski	236	48,8
Okolice Międzyrzeca	20	4,1
Biała Podlaska	33	6,8
Radzyń Podlaski	28	5,8
Siedlce	5	1
Lublin	17	3,5
Warszawa	72	14,9
Inne miejscowości	69	14,3
Spoza kraju	4	0,8
Razem	484	100

Jak wynika z analizy powyższej tabeli, najwięcej, bo 48,8%, stanowią członkowie zamieszkujący Międzyrzec. 14,9% wskazuje na przynależność do tego stowarzyszenia członków zamieszkujących stolicę.²⁵ Ten fakt można wyjaśnić tym, iż długoletni prezes, mimo że pochodził z Międzyrzeca, mieszkał w Warszawie. Tam zaszczerpił wśród swoich znajomych, przyjaciół, ludzi nauki i wcześniejszych mieszkańców Międzyrzeca chęć pracy nad rozwojem regionalizmu Południowego Podlasia.

²⁵ Rejestr członków TPN

O członkach międzyrzeckiego stowarzyszenia pisał w 1991 roku Mieczysław Pulik w sposób następujący: „Ponad 430 członków, to imponujący rejestr (...) w tej liczbie 206 osób – są to obywatele Międzyrzecza i regionu. Pozostałych znaleźć możemy w Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Białymstoku i w wielu miastach i miasteczkach Polski (...) Na pewno jest to jakiś fenomen, że ludzie nauki oraz reprezentanci eksponowanych stanowisk w kraju okazują zainteresowanie małą miejscą”²⁶.

Marian Kowalski podkreślał, iż z Towarzystwem Przyjaciół Nauk utrzymują kontakt urodzeni i wychowani w Międzyrzecu ale mieszkający poza naszymi granicami i niejednokrotnie posiadający obce obywatelstwo.²⁷

Członkami tego stowarzyszenia są ludzie o różnorodnym wykształceniu, posiadający różne tytuły naukowe i reprezentujący różne stany, tj. ludzie świeccy i duchowni. Tę różnorodność ilustruje tabela 3.

Tab. 3. Wykształcenie członków TPN w Międzyrzecu Podlaskim

Tytuł naukowy	Ilość	%
Inżynier	27	5,6
Magister	115	23,8
Magister inżynier	46	9,5
Doktor	32	6,6
Profesor	6	1,2
Lekarz medycyny lub weterynarii	8	1,7
Duchowny	7	1,4
Bez tytułu naukowego	243	50,2
Razem	484	100

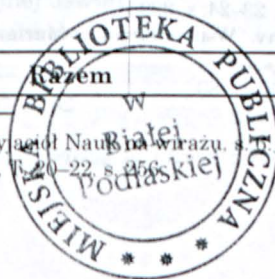
Największą liczbę stanowią członkowie nie posiadający tytułu naukowego. Jest ich około 50,2%. Drugą co do wielkości jest liczba członków z wykształceniem magisterskim. Na trzeciej pozycji plasują się osoby z wykształceniem technicznym. Istnieje pogląd, że poczynając od pierwszych lat działalności liczba członków z roku na rok wzrasta. Dotyczy to jednak końca lat sześćdziesiątych, kiedy to TPN powstało i lat siedemdziesiątych. Ten stan ilustruje tabela 4.

Tab. 4. Ilość wydanych legitymacji w poszczególnych latach.

Lata działalności	Liczba wstępujących	%
1968–1969	101	20,8
1970–1979	176	34,6
1980–1989	144	29,8
1990–1997	63	13,0
Razem	484	100

²⁶ M. Pulik, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w: *Wzrost i rozwój*.

²⁷ *Rocznik Międzyrzecki* 1990, t. 20–22, s. 256.



Przy dużej różnorodności zainteresowań, wyznawanych poglądów i wykształcenia działaczy TPN na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż „bogate, latami pielęgnowane tradycje, głęboki patriotyzm, umiłowanie historii, praca na rzecz regionu i ziemi rodzinnej to niezbywalne cechy ludzi Podlasia”.²⁸

Dr Marian Kowalski – prezes TPN w latach 1968–1996

Marian Kowalski urodził się 17 sierpnia 1921 roku w Międzyrzecu Podlaskim w rodzinie robotniczej. „Atmosfera domu rodzinnego związana z tradycjami powstania styczniowego od wczesnych lat dziecięcych kształtowała jego psychikę”.²⁹ Uczył się w Międzyrzecu, najpierw w siedmioklasowej Szkole Powszechnej, a następnie w Koedukacyjnym Gimnazjum Kupieckim.³⁰ Nauka jednak została przerwana wybuchem II wojny światowej. W czasie okupacji uczył się na kursach przygotowawczych do Szkół Zawodowych w Siedlcach, potem zaś w Miejskiej Szkole Handlowej II Stopnia w Warszawie, po której uzyskał świadectwo dojrzałości. Po ukończeniu szkoły w 1942 roku podjął pracę zarobkową, by uniknąć wywózki na roboty do Niemiec.³¹

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny Marian Kowalski wstąpił w szeregi Wojska Polskiego, a po egzaminie został zakwalifikowany do Pierwszej Oficerskiej Szkoły Artylerii Lekkiej we Włodawie, którą ukończył w 1945 roku. W tym też roku został skierowany do Krakowskiego Okręgu Wojskowego.³² W 1946 roku por. Mariana Kowalskiego oddelegowano na Kurs Młodych Oficerów Służby Kwatermistrzowskiej do Warszawy, a następnie do służby w instytucjach centralnych Ministerstwa Obrony Narodowej. W latach 1947–1951 studiował w Akademii Nauk Politycznych na Wydziale Spoteczno-Administracyjnym. Na tym jednak nie poprzestaje. W 1958 roku podejmuje naukę w SGPiS w Warszawie na Wydziale Ekonomii Produkcji, a 1962 w Zaocznym Studium Ministerstwa Finansów dla Biegłych Dyplomowanych Księgowych.³³

To ustawiczne doksztalcanie spowodowane między innymi faktem sprawowania odpowiedzialnych funkcji w Instytucjach Centralnych Obrony Narodowej nie przeszkodziło w zajęciu się problematyką swego miasta, dzięki czemu mógł też rozwinąć swoje zainteresowania poznawcze i naukowo-badawcze. Spowodowało to podjęcie decyzji o studiach doktoranckich na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, na którym 14 stycznia 1970 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych.³⁴ Wcześniej, bo w 1968 roku, z gronem ludzi zainteresowanych rozwojem regionalizmu i badaniem dziejów Międzyrzeczyzny założył w Międzyrzecu Podlaskim Towarzystwo

²⁸ T. Krawczak, Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863–1918, Biała Podlaska, Polskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne 1982 r., s. 3.

²⁹ Rocznik Międzyrzecki 1991–1992, T. 23–24, s. 220.

³⁰ Ryszard Kornacki, Chwila zadumy. Wspomnienie o Marianie Kowalskim [w:] Podlaski Kwartalnik Kulturalny, 1996, T. 3, s. 54.

³¹ Rocznik Międzyrzecki 1997, T. 27–28, s. 180.

³² Rocznik Międzyrzecki 1991–1992, s. 222.

³³ Rocznik Międzyrzecki 1997, ss. 180–181.

³⁴ Rocznik Międzyrzecki, 1991, s. 224.

Przyjaciół Nauk, którego został prezesem. Po odejściu na emeryturę rozwinął szeroką działalność naukową, edytorską i regionalną związaną ze swoim rodzinnym miastem. Dr Marian Kowalski aktywnie działając w TPN sprawował nieprzerwaną prezesurę przez wiele kadencji. Zmarł 6 lutego 1996 roku. Dr Feliks Olesiejuk podkreślając jego zasługi w Kronice Rocznika Międzyrzecznego zapisał: „Odszedł od nas na zawsze (...), ale Jego dorobek myśli twórczej, Jego pisanstwo, Jego dzieło, stworzone w mozolnym trudzie, służyć będzie polskiej kulturze i miłośnikom regionu”.³⁵

Dla Międzyrzeczan najważniejszą zasługą dr Kowalskiego pozostanie fakt założenia i istnienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu. O jego randze wspominał również autorce tej pracy obecny prezes. Oto jego wypowiedź: „Jest Jego dużą zasługą założenie tego typu stowarzyszenia w tak małym ośrodku, a przede wszystkim fakt, iż potrafił przekonać ówczesne władze lokalne, powiatowe i wojewódzkie i umotywić sens jego powstania”.³⁶

Obszary działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie ogranicza się jedynie do działalności wydawniczej, chociaż ta jest najbardziej prężna. Ponadto dzięki niej „Towarzystwo Przyjaciół Nauk ocaliło dla potomności wspaniałe materiały”.³⁷

Z analizy sprawozdań zamieszczonych w Rocznikach oraz wywiadów przeprowadzonych z członkami TPN wynika, iż stowarzyszenie to w zakresie swojej działalności zakłada:

- ♦ organizowanie sesji naukowych,
- ♦ wygłaszanie referatów i odczytów,
- ♦ pracę nad powstaniem biblioteki TPN,
- ♦ udział w Zjazdach Towarzystw Regionalnych,
- ♦ współpracę z Towarzystwami Naukowymi działającymi w innych miastach,
- ♦ patronat nad konkursami,
- ♦ udział w imprezach organizowanych na terenie miasta,
- ♦ posiedzenia zarządu.

Sesje naukowe, odczyty bądź referaty dotyczyły różnorodnej tematyki. Organizowane były w różnych ośrodkach, szkołach i stowarzyszeniach. Tematyka na nich poruszana dotyczyła między innymi:

- ♦ dziejów Międzyrzecza i regionu,
- ♦ wspomnień o życiu i działalności ludzi zasłużonych dla regionu,
- ♦ elementarnej i tajnej oświaty,
- ♦ martyrologii II wojny światowej.

³⁵ Rocznik Międzyrzeczki. 1997. s.182

³⁶ Aneks, s.62

³⁷ L. Ścibor-Rylski. Sposób na prowincję. [w:] Zorza 1985. Nr 85, s.10

Już na początku działalności TPN starano się zorganizować bibliotekę TPN. 17 lipca 1969 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wyraziło zgodę na wydzielanie działu w Miejskiej Bibliotece Publicznej i usytuowanie tam biblioteki TPN.³⁸ Zorganizowano zatem sekcję biblioteczną i powierzono jej pieczę nad biblioteką TPN.³⁹ Książki w niej grupowane pochodziły przede wszystkim z darowizn:

- ♦ Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie,
- ♦ Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu,
- ♦ Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie,
- ♦ Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie,
- ♦ Mariana Kowalskiego, Stanisława Giedroycia; wymiany wydawnictw między towarzystwami,
- ♦ Towarzystwem Naukowym Płockim,
- ♦ Białostockim Towarzystwem Naukowym,
- ♦ Częstochowskim Towarzystwem Naukowym,
- ♦ Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Legnicy,
- ♦ Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Przemyślu,

a także stosunkowo niewielkich zakupów własnych.⁴⁰

Niestety, nigdy nie doszło do utworzenia samodzielnej specjalistycznej biblioteki TPN. W ostatnich zaś czasach księgozbiór przekazany został Szkole Podstawowej Nr 3 im. Jana Pawła II w Międzyrzeczu Podlaskim.

Dość ważny dla istnienia TPN w Międzyrzeczu jest udział na Zjazdach Towarzystw Regionalnych i współpraca z innymi Towarzystwami Naukowymi. Największą aktywność na tym polu obserwować można było w pierwszym dziesięcioleciu działalności TPN. Współpraca między Towarzystwami trwa od początku działalności. Już 5 lipca 1969 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu pismem L.dz. 63/69 wystąpiło do Zarządu Koła Białczan w sprawie nawiązania kontaktu i utrzymywania dobrosąsiedzkich stosunków celem wspólnego organizowania życia naukowego na terenie Południowego Podlasia.⁴¹ Z propozycją współpracy Towarzystwo wystąpiło również do: Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych w roku 1971, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy i Redakcji Szkiców Legnickich w roku 1972,⁴² oraz do Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chełmskiej w 1975 roku.⁴³ Aktualnie to międzyrzeckie stowarzyszenie miłośników nauki współpracuje z Towarzystwem Naukowym Płockim, Towarzystwem Ciechanowskim, Białostockim Towarzystwem Naukowym.⁴⁴

³⁸ Rocznik Międzyrzecki 1969. T. 1, s. 212

³⁹ Rocznik Międzyrzecki 1971. T. 3, s. 323

⁴⁰ Rocznik Międzyrzecki 1979. T. 10, s. 14

⁴¹ M. Kowalski, (red.), 50-lecie Stowarzyszenia Koła Białczan, Międzyrzec Podl., TPN 1974 r., s. 37

⁴² Rocznik Międzyrzecki 1972. T. 4, s. 222

⁴³ Rocznik Międzyrzecki 1975. T. 8, s. 224

⁴⁴ Aneks, s. 62

Z tej współpracy polegającej m.in. na wymianie doświadczeń i wydawnictw pochodzą:

- ♦ *Notatki Płockie* – kwartalnik oraz Sprawozdanie z działalności za rok 1997 Towarzystwa Naukowego Płockiego,
- ♦ *Białostockizna* – kwartalnik Białostockiego Towarzystwa Naukowego,
- ♦ *Informator* – Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury z Ciechanowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk patronuje konkursom i różnym przedsięwzięciom organizowanym na terenie miasta. Ważne miejsce zajęło w organizacji IV i V edycji Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego Literatury Tworzonej na Obczyźnie od Mickiewicza do Miłosza.⁴⁵ Znalazło się też wśród organizatorów II Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej przeznaczonego dla uczniów szkół podstawowych.⁴⁶ Obecnie przygotowwany jest konkurs wiedzy o Międzyrzecu.⁴⁷

Ważnym wydarzeniem w działalności TPN było poparcie inicjatywy, objęcie honorowego patronatu nad tworzeniem Szkolnego Muzeum Regionalnego na terenie Szkoły Podstawowej Nr 3 im. Jana Pawła II w Międzyrzecu Podlaskim. Zobowiązało się też do pomocy merytorycznej.⁴⁸ W związku z tym faktem Zarząd TPN wystąpił z apelem do mieszkańców miasta i okolic o przekazywanie pamiątek, wartościowych przedmiotów, które będą wzbogacały kolekcję.⁴⁹ Określono je jako „żywa historia”.⁵⁰

Otwarcia Muzeum dokonano w dniu 20 kwietnia 1998 roku. Na uroczystości wśród zaproszonych gości był Prezes TPN Ryszard Turyk i Wiceprezes ds. wydawnictw Ryszard Kornacki.

O przydatności tego typu placówki pisano na łamach lokalnej prasy w sposób następujący: „Otwarcie Szkolnego Muzeum Historycznego przyczyni się do organizowania różnych form pracy – spotkań z ciekawymi ludźmi, przeprowadzania odczytów, konkursów, lekcji, muzealnych. W przyszłości planuje się przekształcenie szkolnej placówki w Miejskie Muzeum Regionalne.”⁵¹

Posiedzenia Zarządu są integralną częścią całej działalności TPN. Zwołuje je prezes lub wiceprezes wspólnie z sekretarzem. Odbývają się w miarę potrzeb.

Do zakresu działania Zarządu Towarzystwa należą:

- ♦ ustalanie planów działalności i budżetu stowarzyszenia,
- ♦ zatwierdzanie sprawozdań,
- ♦ reprezentowanie Towarzystwa na zewnątrz,
- ♦ nadawanie tytułów Honorowego Członka Towarzystwa,

⁴⁵ Aneks, s. 62

⁴⁶ Głos Międzyrzeczki 1998, Nr 1/78

⁴⁷ Aneks, s. 62

⁴⁸ Protokół z posiedzenia Zarządu TPN z dnia 14.07.1997 r.

⁴⁹ Głos Międzyrzeczki 1998, T. 80181

⁵⁰ Głos Międzyrzeczki 1998, T. 5/82, s. 12

⁵¹ Ibidem s. 12

- ♦ zarządzanie majątkiem Towarzystwa i podejmowanie decyzji w jego sprawach,
- ♦ kierowanie działalnością Towarzystwa,
- ♦ zwoływanie Walnych Zgromadzeń,
- ♦ powoływanie i rozwiązywanie komitetów i komisji,
- ♦ starania o uhonorowanie wyróżniających członków,
- ♦ przyjmowanie lub skreślanie członków zwyczajnych.

DOROBK WYDAWNICZY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Rocznik Międzyrzecki – organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Rocznik Międzyrzecki to wydawnictwo Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim. Jest organem tego Towarzystwa a także periodykiem. Wydawany jest raz na rok. Pierwszy jego tom ukazał się w roku 1969. Ówczesny prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Marian Kowalski w przedmowie do pierwszego numeru Rocznika zapowiadał, iż „...będzie się on przyczyniał do inicjowania badań naukowych współczesnych dziejów miasta i zawierał artykuły na takie tematy jak:

- ♦ historia poszczególnych zakładów pracy i niektórych gałęzi produkcji,
- ♦ historia ruchów postępowych w mieście i okolicy,
- ♦ wspomnienia z walk ludności Międzyrzeczyzny z okresu okupacji hitlerowskiej itp.”⁵²

Ponadto będzie ogłaszać wyniki sesji popularnonaukowych, prowadzonych przez członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk.⁵³

W rzeczywistości tematyka opracowań zamieszczanych w Rocznikach jest o wiele bogatsza. Prezentowane są w nich artykuły przedstawiające wybitnych mieszkańców Międzyrzeczyzny i ludzi z nią związanych. Do nich należą między innymi: Henryk Grach, Piotr Niewęglowski – matematyk, Grzegorz Piramowicz – działacz i sekretarz Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, dr Witold Eichler – lekarz, prof. dr Bolesław Leon Hryniewiecki – botanik oraz ks. Adolf Pleszyński – proboszcz parafii św. Mikołaja, autor książki pt. „Opis historyczno-statystyczny parafii Międzyrzeckiej”.

Ważnymi prezentowanymi materiałami są te, które dotyczą historii miasta na przestrzeni dziejów oraz stosunków społecznych panujących na ziemiach Międzyrzeczyzny.

W Rocznikach nie brakuje też artykułów dotyczących szkolnictwa i oświaty zwłaszcza w wieku XIX i początku XX.

⁵² Rocznik Międzyrzecki t.I, 1969, T. 1, s. 4

⁵³ Ibidem

Przedstawiono też obraz lat okupacji, martyrologii, miejsc walki i spoczynku poległych. Na uwagę zasługują też artykuły, w których opisano zwyczaje i obrzędy ludu międzyrzeckiego. Do nich należą Święto Zmarłych, Boże Narodzenie, zwyczaje i obrzędy letnie i jesienne oraz obrzędy weselne itp.

Ciekawe również dla czytelników mogą być zamieszczone w Rocznikach wspomnienia dotyczące zarówno ludzi jak i wydarzeń, a także życia w Międzyrzecu.

Każdy Rocznik opatrzone jest przedmową. Treść stanowią dwa podstawowe działy: pierwszy – *Artykuły i rozprawy* oraz drugi – *Materiały*, w których prezentowana jest wyżej wymieniona tematyka. Od drugiego tomu wprowadzony jest kolejny dział pt. *Bibliografia*. W nim zamieszczane są dokumenty źródłowe, druki zwarte, artykuły z czasopism i dzieł treści ogólnej, dokumenty rękopiśmienne i materiały kartograficzne czyli dość skrupulatnie wykonana nota bibliograficzna.

Kolejny czwarty dział to *Kronika*, w której zamieszczane są wydarzenia dotyczące Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sprawozdania z działalności tego stowarzyszenia, nekrologi zmarłych członków i działaczy Towarzystwa. Każdy tom kończy *skorowidz nazw osobowych i skorowidz nazw geograficznych*. Zgodnie z założeniami Rocznik ciągle wzbudza zainteresowanie społeczeństwa międzyrzeckiego. Dla czytelników jest bogatym źródłem wiedzy z zakresu dziejów miasta i regionu Międzyrzeczyzny, zatem i tej części południowego Podlasia, w której znajduje się Międzyrzec.

Warto w tym miejscu podkreślić również fakt eksponowania regionalizmu zwłaszcza w czasach, gdy pierwszoplanową rolę odgrywa historia powszechna. Ta publikacja to znakomity pomocniczy podręcznik do nauki historii państwa polskiego w oparciu o wydarzenia historyczne regionu Międzyrzeczyzny. Potwierdzeniem wzrostu rangi regionalizmu i przydatności Roczników w dzisiejszych czasach niech będzie fakt opracowania i wdrożenia programu autorskiego pt. „*Regionalizm w języku polskim*” w Szkole Podstawowej Nr 3 im. Jana Pawła II w Międzyrzecu Podlaskim. Autorka tej innowacji mgr Izabela Włodarczyk treści programowe zaczerpnęła właśnie z Roczników Międzyrzeckich będących dla nauczyciela podbudową teoretyczną i źródłową.

Lamy Rocznika Międzyrzeckiego służą też zaistnieniu na polu publicystycznym autorom żyjącym nieco dalej od dużych środowisk naukowych. Są inspiracją do podejmowania i kontynuacji badań nad przeszłością i współczesnością. Wreszcie są źródłem wiedzy, stanowią ogromną pomoc i podbudowę teoretyczną wielu prac magisterskich.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk dotychczas wydało 28 tomów Rocznika Międzyrzeckiego, o których można było przeczytać w prasie. Jedna z nich dotycząca pierwszego numeru poddaje w wątpliwość poziom i przydatność społeczną Rocznika. Barbara Parobczak krytykuje zawartość treściową jak i często pojawiające się nazwisko pierwszego i długoletniego Prezesa TPN i redaktora naukowego, sugerując eksponowanie własnej rodziny i osoby dr Mariana Kowalskiego jako aktywnego działacza kulturalnego. Artykuł zakończony został pytaniem „Czy

zginie pamięć o *Roczniku Międzyrzeckim* wydanym na zlecenie Polskiej Akademii Nauk?⁵⁴

Odpowiedzią na to pytanie może być rozdział napisany po 26 latach od ukazania się artykułu niniejszej pracy. Jest to dowód na to, iż B. Parobczak zbyt pochopnie oceniła poczynania Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego organu.

Innego rodzaju wzmiankę zamieściła *Trybuna Zakładowa* po wydaniu siódmego tomu rocznika. Oceniając pozytywnie to przedsięwzięcie pisze: „Wydawnictwem zainteresowały się szkoły średnie, traktując kolejne trzy tomy jako pomoc naukową przy realizacji programu historii, szczególnie historii związanej z Międzyrzecem”.⁵⁵

Jako periodyk *Rocznik Międzyrzecki* winien być wydawany raz do roku. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, iż nie wszystkie tomy wydawane były pojedynczo. Począwszy od tomu XXI i XXII za lata 1988–1990, a wcześniej tom XVI i XVII mamy do czynienia z łączeniem ich w jedną publikację. W przedmowach dr Marian Kowalski wyjaśniał, iż wymienione wyżej tomy powstały w wyniku rozszerzenia prac naukowo-badawczych i dzięki realizacji nakreślonych planów pracy Zarządu TPN na lata 1987–1990 lecz z przyczyn technicznych niezależnych od Zarządu Towarzystwa i Redakcji zdecydowano o łącznym wydaniu tych tomów. Poza tym pomoc w wydaniu niektórych *Roczników Międzyrzeckich* okazała Polska Akademia Nauk.⁵⁶ Taki sposób wydawania *Roczników* objął kolejne lata i kolejne części. Dotyczy to również tomów XXIII–XXIV z roku 1991–1992 oraz ostatnio wydanego tomu XXVII–XXVIII za lata 1995–1996.

Tom XXVII–XXVIII redagowany jest przez nowe kolegium redakcyjne. Zmiany widoczne są też na lamach ostatniego *Rocznika*.

Ryszard Turyk, obecny prezes Zarządu TPN, w artykule z „Głosu Międzyrzeckiego”, zapowiadając ukazanie się kolejnego *Rocznika* pisze, że „Zarząd TPN i nowe kolegium redakcyjne doszły do wniosku, iż *Rocznik* należy przeprofilować tak, by nie rezygnując z formy naukowej wprowadzić do jego zawartości część materiałów o charakterze popularno-naukowym”.⁵⁷ O tych zmianach mówił także Ryszard Kornacki – wiceprezes ds. wydawnictw w rozmowie przeprowadzonej z autorką tej pracy. Zmieniono też szatę graficzną. „Nowy *Rocznik* jest niewątpliwie lepszy pod względem wizualnym: lepszy papier, druk oraz bardziej atrakcyjna okładka”.⁵⁸ To atrybut zmian i nowych kierunków działania.

Podsumowując rozważania na temat poruszony w niniejszym rozdziale warto przytoczyć również wypowiedź Ryszarda Kornackiego, który wspominając byłego prezesa międzyrzeckiego Towarzystwa, eksponując jego wkład pracy pokusił się o ocenę *Rocznika*. Napisał, że „...swoim poziomem i bogactwem

⁵⁴ por. Tygodnik Kulturalny, 1971, Nr 24

⁵⁵ Trybuna Zakładowa 1977, Nr 8, s. 2

⁵⁶ *Rocznik Międzyrzecki*, 1988–1990, T. 20–22, s. 3

⁵⁷ *Głos Międzyrzecki* 1998 r., Nr 1

⁵⁸ Ibidem

problematyki, przede wszystkim związany z Podlasiem i miastem rodzinnym, konkurować może na rynku roczników naukowych”.⁵⁹

Kontynuacja wydawania przez TPN w Międzyrzecu Podlaskim Rocznika Międzyrzeckiego jest nie tylko chlubną kartą tego towarzystwa, ale też tradycją, która powiązana jest z powstaniem i działalnością pierwszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk powstałego w Warszawie w 1800 roku, które również opracowywało i wydawało Roczniki. W ówczesnych Rocznikach umieszczano sprawozdania z posiedzeń, pochwały członków rozprawy i referaty.⁶⁰

Inne wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

Wydawnictwa TPN świadczą o naukowym dorobku tego stowarzyszenia. Najważniejszą pozycją jest opisywany w poprzednim rozdziale tej pracy Rocznik Międzyrzecki. Nadmienić należy jednak, iż wydawany jest od 1969 roku t.I (1969). Kolejne tomy wychodziły: t.II (1970), t.III (1971), t.IV (1972), t.V (1973), t.VI (1974), t.VII (1975), t.VIII (1976), t.IX (1977), t.X (1978), t.XI (1979), t.XII–XIII (1980–1981), t.XIV–XV (1982–1983), t.XVI–XVII (1984–1985), t.XVIII (1986), t.XIX (1987), t.XX–XXI–XXII (1988–1989–1990), t.XXIII–XXIV (1991–1992), t.XXV (1993), t.XXVI (1994), t.XXVII–XXVIII (1997).

Dotychczasowe roczniki prezentujące materiały i artykuły mają charakter naukowy. Kolejny tom ma wprowadzić również materiały o charakterze popularnonaukowym, a zatem bardziej zrozumiałe dla szerszych mas odbiorców.

W 1969 roku wydana została *„Bibliografia powiatu radzyńskiego i jego regionu”* autorstwa Mariana Kowalskiego. W przedmowie autor uzasadnia potrzebę wydania tego rodzaju książki. *„Bibliografia powiatu radzyńskiego i jego regionu”* zawiera:

- ♦ wykaz czasopism i skrótów,
- ♦ wykaz skrótów bibliograficznych,
- ♦ źródła rękopiśmienne,
- ♦ artykuły z czasopism i druków zwartych,
- ♦ druki zwarte,
- ♦ zbiory kartograficzne.

Książkę kończy indeks nazwisk.

W roku 1970 Towarzystwo Przyjaciół Nauk ogłosiło drukiem swój *„Statut”*. Zawarte są w nim cele zadania i przepisy normujące sposób działania stowarzyszenia, zakres jego działalności. *„Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim”* zawiera też teksty decyzji i rejestracji związanych w związku z rozpoczęciem działalności TPN. Po raz drugi *„Statut”* wydano w 1980 roku.

⁵⁹ Podlaski Kwartalnik Kulturalny 1996, Nr 3, s. 52

⁶⁰ A. Brückner, Dzieje kultury polskiej t. IV, s. 199

Bardzo ważną pozycją wydaną w 1973 roku jest tomik poezji pióra Ryszarda Kornackiego noszący tytuł „Wyjście z ciszy”. Wiersze o podniosłym nastroju wypełniające tę książkę ułożone są w 4 działach:

1. Wyjście z ciszy
2. Strofy leśne
3. Słowa nieodkryte
4. Impresje

Kilka utworów autor dedykuje swoim najbliższym, tj. żonie, córce i synowi, a także kolegom i współpracownikom.

„50-lecie Stowarzyszenia Koła Białczan” jest wydaniem z 1974 r., którego redaktorem jest Marian Kowalski. Dokumentuje obchody 50. rocznicy działającego na Podlasiu Stowarzyszenia Koła Białczan. Zawarte w niej zostały sprawozdania z przebiegu imprez jubileuszowych oraz wystąpienia i wypowiedzi. Książkę kończy Statut oraz Skorowidz nazw osobowych i geograficznych.

Kolejną książką należącą do wydawnictwa TPN jest „Portret Henryka Sienkiewicza w medalierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce”. Autor jej, Marian Kowalski – jak sugeruje tytuł – przedstawił i opisał Henryka Sienkiewicza, a właściwie medale, rzeźby, tablice, pomniki, monety, znaczki pocztowe i odznaki związane z autorem „Trylogii”. Opisy dotyczą wyglądu, celu jaki przyświecał tym przedsięwzięciom i miejscom, w których znajdują się pomniki poświęcone Sienkiewiczowi. Książka zawiera wykaz szkół noszących imię Henryka Sienkiewicza wraz z adresami. Wydana została w 1989 roku. Pozycja winna posiadać dość duże znaczenie zwłaszcza dla zainteresowanych pisarzem, jego twórczością i twórczością o nim. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, iż w Międzyrzecu Szkota Podstawowa Nr 1 oraz ulica nosi imię tego sławnego powieściopisarza. Następnymi wydawnictwami są: „Portret Marii Konopnickiej w medalierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce” autorstwa Mariana Kowalskiego oraz „Portret Marii Dąbrowskiej w medalierstwie, rzeźbie i filatelistyce” tegoż samego autora z 1993 r.

Interesująca jest następna książka wydana przez TPN w 1995 r. Nosi tytuł „Pocztówki Międzyrzecza Podlaskiego”. Autorem jej jest również dr Marian Kowalski. Przedstawia on w przedmowie historię wprowadzenia w obieg pierwszej karty korespondencyjnej. Wyjaśnia też, iż pocztówka międzyrzecka nie stanowiła dotąd przedmiotu zainteresowań badaczy i kolekcjonerów. W niniejszym opracowaniu autor przedstawia historię pocztówki międzyrzeckiej mającą swój początek około 1900 roku oraz zamieszcza opis pocztówek wraz z ilustracjami, na których widnieje Międzyrzec z początku XX wieku i czasów współczesnych czyli końca XX wieku. Książkę zamyka wykaz emitentów pocztówek międzyrzeckich, wykaz skrótów oraz spis treści.

Dość ciekawym opracowaniem jest publikacja pracy doktorskiej Jerzego Nitychoruka pt. „Stratygrafia plejstocenu i paleogeomorfologia południowego Podlasia”. Główna problematyka tu poruszana dotyczy czwartorzędu, zlodowaceń, ruchów tektonicznych i budowy geologicznej obszaru rozpostartego między Międzyrzecem a Terespołem. Książka wydana została w 1995 roku.

Autorka w niniejszym rozdziale omówiła tylko kilka pozycji. Z uwagi na brak możliwości dotarcia do pozostałych wydawnictw prezentuje ich tytuły:

1. IV Zjazd wychowanków białskich liceów ogólnokształcących 14–15 września 1968 roku (praca zbiorowa). Międzyrzec Podl., 1971.
2. Zbrodnie hitlerowskie w powiecie Biała Podlaska w latach 1939–1944 (praca zbiorowa pod red. naukową dr Mariana Kowalskiego, Międzyrzec Podl., 1971).
3. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Wystawa malarstwa i grafiki bielczan. Międzyrzec Podl., 1972.
4. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Ludwik Maciąg. Wystawa malarstwa i grafiki. Międzyrzec Podl., 1972.
5. Od Akademii Białskiej do AWF (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl., 1973.
6. Kowalski Marian: Pieniądz papierowy Rzeczypospolitej 1794–1866. Międzyrzec Podl., 1974.
7. Katalog wystawy zbiorów dr Mariana Kowalskiego. Ordery – odznaczenia i znaki pieniężne ZSRR 1917–1977. Międzyrzec Podl., 1977.
8. Lewczuk Grażyna: Martyrologia mieszkańców województwa białsko-podlaskiego w latach 1939–1944. Informator stałej wystawy w Oddziale Historycznym Muzeum Okręgowe w Białej Podl. (pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl., 1979.
9. Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego w medalierstwie i rzeźbie. Katalog wystawy. Międzyrzec Podl., 1991.
10. Ordery, odznaczenia, odznaki, orły i medale Ludowego Wojska Polskiego. Informator wystawy poświęconej XXXVIII rocznicy LWP 1943–12.X–1981 w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej październik-listopad 1981. Międzyrzec Podl., 1981.
11. Kowalski Marian: Znaki pieniężne ZSRR (1917–1982). Międzyrzec Podl., 1983.
12. Kowalski Marian: Medale, odznaki, biżuteria, numizmatyka i filatelistyka Powstania Styczniowego. Międzyrzec Podl., 1987.
13. Cennik Nr 4 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl., 1991.
14. Lipka Mieczysław: Nasz mały świat (wiersze dla dzieci). Międzyrzec Podl., 1991.
15. Cennik Nr 5 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl., 1993.⁶¹

⁶¹ Rocznik Międzyrzeczki 1997, T. XXVII, s. 215

ZAKOŃCZENIE

Towarzystwa Naukowe zakładane już od roku 1489 były stowarzyszeniami uprawiającymi działalność naukową niezawodowo. Przełomowe znaczenie w działalności towarzystw naukowych miało założenie w 1800 roku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Po nim powstały: Towarzystwo Naukowe Krakowskie (1816 r.), Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie (1818 r.), Towarzystwo Nauk przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej (1820 r.), Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (1857 r.), Akademia Umiejętności w Krakowie (1871–1873), Towarzystwo Naukowe w Toruniu (1875 r.), Towarzystwo Naukowe Warszawskie (1907 r.), Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie (1907 r.), Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyśle (1909 r.).

Wyżej wymienione towarzystwa podejmowały zagadnienia związane z obroną i rozwijaniem tłumionej przez zaborców kultury narodowej oraz rozwojem gospodarczym. Działalność naukową traktowały na ogół jako służbę społeczeństwu.

Dzięki analizie źródeł oraz własnej inicjatywie autorki postawiony cel tej pracy został osiągnięty. Badając te źródła dostępną literaturę i wyniki własnych dociekań, autorka przekonała się o znaczeniu funkcjonowania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim. W związku z tym sformułowała następujące wnioski:

1. Dzięki skupieniu w stowarzyszeniu ludzi zainteresowanych własnym regionem rozpoczęte zostały badania jego przeszłości.
2. Praca w zespole TPN, redagowanie i wydawanie Roczników Międzyrzeckich przyczynia się do poznania 600-letnich tradycji Międzyrzecza.
3. Działalność Towarzystwa dzięki organizowanym sesjom, odczytom, referatom wpływa na rozszerzenie wiedzy o własnym regionie wśród mieszkańców miasta i uczniów miejscowych szkół.
4. Towarzystwo Przyjaciół Nauk wspiera młodych twórców i młode talenty współorganizując konkursy m.in. literacki i recytatorski.
5. Towarzystwo Przyjaciół Nauk swoją działalnością eksponuje miasto w regionie.
6. Praca w TPN wnosi wkład w rozwój życia kulturalnego i naukowego w naszym mieście i województwie.
7. Zaangażowanie w prace Towarzystwa jest przejawem krzewienia szeroko pojętej nauki i pielęgnowania jej dorobku.
8. Praca w szeregach TPN przyczynia się w sposób trwały do rozwoju polskiej nauki i społecznego ruchu naukowego.
9. Arena działalności TPN sprzyja ujawnieniu ambicji twórczej miejscowej inteligencji.
10. Towarzystwo Przyjaciół Nauk może tworzyć bazę do pracy nauczycieli miasta i gminy, realizujących program edukacji regionalnej.

Biorąc pod uwagę plany działaczy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim można żywić nadzieję, iż stowarzyszenie to będzie dążyło do poszerzania stref swojej działalności, a przez ten fakt przyczyniać się nadal będzie do rozwoju naukowego i kulturowego miasta.

KALENDARIUM WYDARZEŃ

- 1968** 19 grudnia rozpoczęcie działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim
- 1969** – pierwsze Walne Zgromadzenie Członków TPN
– ustanowienie znaku wydawnictw Towarzystwa
– utworzenie działu biblioteki TPN w Miejskiej Bibliotece Publicznej
– wydanie I tomu Rocznika Międzyrzeckiego, „Bibliografii powiatu radzyńskiego i jego regionu” i „IV Zjazdu wychowanków bialskich liceów ogólnokształcących” 14–15 września 1968 roku”.
- 1970** – sesja popularnonaukowa poświęcona 100. rocznicy urodzin W. Lenina
– wydanie Statutu TPN oraz II tomu Rocznika Międzyrzeckiego
- 1971** – udział przedstawicieli TPN w Wojewódzkim Zjeździe Towarzystw Regionalnych i Społeczno-Kulturalnych w Nałęczowie
– wybory prezesa na Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu TPN
– wydanie III tomu Rocznika Międzyrzeckiego
- 1972** – udział dr Mariana Kowalskiego z ramienia TPN w obchodach 50-lecia Stowarzyszenia Koła Białczan
– wydanie IV tomu Rocznika Międzyrzeckiego oraz książek autorstwa Mariana Kowalskiego i Jerzego Sroki „Wystawa malarstwa i grafiki” i „Ludwik Maciąg. Wystawa malarstwa i grafiki”.
- 1973** – obchody jubileuszu 5-lecia istnienia i działalności TPN
– udział TPN w Zjeździe Towarzystw Naukowych w Warszawie
– wydanie: V tomu Rocznika Międzyrzeckiego, pracy zbiorowej pod redakcją Mariana Kowalskiego pt. „Od Akademii Bialskiej do AWF” oraz pierwszego tomiku wierszy Ryszarda Kornackiego pt. „Wyjście z ciszy”.
- 1974** – udział przedstawicieli TPN w sesji naukowej pt. „Rola zabytków w kształtowaniu świadomości społecznej” w Lublinie
– wydanie IV tomu Rocznika Międzyrzeckiego oraz książki pt. „Pieniądz papierowy Rzeczypospolitej 1794–1866”
- 1975** – wybór władz TPN na Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu TPN
– wydanie VII tomu Rocznika Międzyrzeckiego

- 1976** – wydanie VIII tomu Rocznika Międzyrzeckiego
- 1977** – rozpoczęcie piątej kadencji Zarządu
- wydanie IX tomu Rocznika Międzyrzeckiego, Katalogu zbiorów dr Mariana Kowalskiego
- 1978** – obchody 10-lecia działalności TPN
- wybicie medalu upamiętniającego wyżej wymienione wydarzenie
 - nadanie dyplomu MRN dr Marianowi Kowalskiemu za pracę społeczną
 - nadanie TPN Dyplomu Uznania Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej
 - odznaczenie Edwarda Bobruka na wniosek TPN Medalem Komisji Edukacji Narodowej
 - wydanie X tomu Rocznika Międzyrzeckiego
- 1979** – Zwyczajne Walne Zgromadzenie TPN – wybór Zarządu
- wyróżnienie TPN dyplomem Przewodniczącego Rady Państwa PRL oraz Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej nadanym przez Radę Obrony Pomników Walki i Męczeństwa
 - wydanie XI tomu Rocznika Międzyrzeckiego oraz „Martyrologii mieszkańców województwa białkopodlaskiego w latach 1939–1944” Grażyny Lewczuk
- 1980** – zorganizowanie sesji naukowej poświęconej rocznicy powstania listopadowego i zwycięskiej bitwy II korpusu WP pod Międzyrzecem i Rogoźnicą
- 1981** – udział TPN w uroczystościach odsłonięcia pomnika powstańców w Maniach
- wydanie XII–XIII tomu Rocznika Międzyrzeckiego, Katalogu wystawy „Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego w medalierstwie i rzeźbie”, Informatora wystawy poświęconej XXXVIII rocznicy LWP 1943 – 12 X 1981 w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej październik-listopad 1981 pt. „Order, odznaczenia, odznaki, orły i medale Ludowego Wojska Polskiego”
- 1982** – wyróżnienie TPN przez Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych – Złotym Medalem za zasługi dla pożarnictwa
- odznaczenie siedmiu działaczy TPN przez Prezesa Wojewódzkiego Zarządu Ochotniczych Straży Pożarnych za zasługi dla pożarnictwa

- 1983**
- Wybory Zarządu TPN
 - wybite medalu pamiątkowego „120 lat czynu styczniowego Międzyrzeczyzny 1863–1983”
 - odznaczenie TPN przez Prezydium Zarządu Głównego Ligi Obrony Kraju Medalem za zasługi dla Ligi Obrony Kraju”
 - wydanie XI–XV tomu Rocznika Międzyrzecznego
- 1984**
- wyróżnienie TPN przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Medalem Pamiątkowym z Dyplomem „Nie ma przedawnienia zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych i zbrodni ludzkości”
 - wyróżnienie przez TPN w Przemysłu medalem upamiętniającym 70-lecie TPN i dyplomem za wkład w rozwój TPN w Przemysłu
- 1985**
- wydanie XVI–XVII tomu Rocznika Międzyrzecznego
- 1986**
- wydanie XVIII tomu Rocznika Międzyrzecznego
- 1987**
- Wybory Zarządu TPN na kolejną kadencję
- 1988**
- obchody 70 rocznicy odzyskania niepodległości – zorganizowanie Walnego Zgromadzenia Członków – jubileusz 20-lecia działalności TPN
 - wybite okolicznościowego medalu w celu upamiętnienia 20-lecia
 - dokonanie nadruku na marginesie wycofanych z obiegu banknotów „20 lat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim 19 XII 1968–1988” i „XX lat Badań Historii Kultury i Sztuki”
 - nadanie wyróżnień za działalność w TPN Janowi Chmielarskiemu i dr Marianowi Kowalskiemu
 - odznaczenie dziewięciu osób odznakami honorowymi „Zasłużony Działacz Kultury”
- 1989**
- Honorowe Wyróżnienie Ministerstwa Kultury i Sztuki dla TPN
- 1990**
- Honorowe Wyróżnienie Ministerstwa Kultury i Sztuki dla TPN
 - przyznanie dr Marianowi Kowalskiemu nagrody naukowo-organizacyjnej przez PAN
 - wydanie trzech kolejnych tomów, tj. XX–XXI–XXII Rocznika Międzyrzecznego oraz książki pt. „Portret Marii Konopnickiej w medalierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce”
- 1991**
- wydanie Cennika nr 4 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych
- 1992**
- udział przedstawicieli TPN w Zjeździe Towarzystw Naukowych Ogólnych Regionalnych w Płocku
 - wydanie XXIII–XIV tomu Rocznika Międzyrzecznego

- 1993 – Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków TPN poświęcone 25 rocznicy działalności
- wydanie jubileuszowego XXV tomu Rocznika Międzyrzeckiego i Cennika nr 5 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych
- 1994 – udział w Podlaskich Spotkaniach Regionalnych w Białowieży
- ogłoszenie referatu przez dr Mariana Kowalskiego na temat „Rola edukacyjna TPN w Międzyrzecu Podlaskim”
- wydanie XXVI tomu Rocznika Międzyrzeckiego
- 1996 – śmierć długoletniego Prezesa TPN dr Mariana Kowalskiego
- 1997 – zorganizowanie Walnego Zgromadzenia Członków TPN
- Wybory Zarządu TPN
- wydanie XXVII–XXVIII tomu Rocznika Międzyrzeckiego
- podsumowanie II Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej
- 1998 – ogłoszenie III Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej
- udział członków TPN w otwarciu Szkolnego Muzeum Historycznego
- wizyta Ministra Kultury i Sztuki Jacka Weissa



Budynek Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzecu. Dawna siedziba TPN.



Miejski Ośrodek Kultury – obecna siedziba TPN



„Warsztat tkacki” w Szkolnym Muzeum Historycznym

FELIKS OLESIEJUK

W 30-LECIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W MIĘDZYRZECU PODLASKIM (1968–1998)

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim rozpoczęło działalność dnia 19 grudnia 1968 roku. W tym dniu Urząd Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, po rozpatrzeniu wniosku Komitetu Organizacyjnego TPN (pismo L.dz. 1/68 z dn. 19 XI 1968 r.¹) zatwierdził statut stowarzyszenia pt. „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim” i wpisał je do rejestru stowarzyszeń i związków w województwie pod nr 256.²

Dnia 4 stycznia 1969 r. na pierwszym Walnym Zgromadzeniu Członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim, zostały wybrane na przeciąg dwu lat władze Towarzystwa.

1. Do Zarządu weszli: prezes – dr Marian Kowalski; dwaj wiceprezesi – Józef Szwed; mgr Jan Bartos; sekretarz – Zenon Puskarski; skarbnik – Jan Chmielarski; redaktor wyd. – mgr Ryszard Kornacki oraz członkowie zarządu: Józef Bartoszyk, Edward Bobruk, Kazimierz Domański; z-ca czł. zarządu: mgr H. Stelmach i Zygmunt Kotowicz.
2. Do Komisji Rewizyjnej weszli: przew. Antoni Paluszkiewicz, czł. Stanisław Dulski, czł. Marian Łysańczuk; z-ca czł. Zygmunt Paszkiewicz i H. Dziak.
3. Do Sądu Koleżeńskiego weszli: przew. Krystyna Ceglowska; oraz czł. Wanda Niewęgłowska i Kazimierz Wiernicki oraz z-cy czł. Józef Borowik i F. Koszevska.

Na pierwszym Walnym Zgromadzeniu Członków „Towarzystwa” podjęte również niektóre sprawy organizacyjne, porządkujące pracę Zarządu. Ustalono, że miejscem, gdzie odbywać się będą zebrania członków Zarządu Towarzystwa Nauk, będzie Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzecu Podl. przy ul. Lubelskiej 59.³

¹ Pismo Komitetu Organizacyjnego TPN w Międzyrzecu Podlaskim L.dz. 1/68 z dnia 19 XI 1968 r. skierowane do Kierownika Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Lublinie.

² Decyzja Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Lublinie. Pisano Nr SW-II -80/256/1/68 z dn. 19 XII 1968 r.

³ Uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków z dnia 4 I 1969 r. postanowiono, że Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podl. będzie miał swoją tymczasową siedzibę w Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzecu Podl. przy ul. Lubelskiej 59.

W obszernym przemówieniu, zamykającym obrady Walnego Zebrania Członków Założycieli, dr Marian Kowalski przedstawił historię starań, dotyczącą powołania „Towarzystwa” oraz jego cele i zakres działania. Najbardziej aktywni członkowie, zgromadzeni wokół dr Mariana Kowalskiego, weszli w skład pierwszego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Od tamtych wydarzeń minęło już 30 lat. Dziś jesteśmy pewni, że powołanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim było znamienitym wydarzeniem w kulturze, o dużym znaczeniu dla współczesności i przyszłości regionu.

W związku z jubileuszem 30-lecia działalności Towarzystwa trzeba podkreślić, że jego dorobek naukowo-badawczy, w latach 1968–1998 zasługuje na uznanie. Wskazują na to wyróżnienia, przyznane Towarzystwu przez naczelne instytucje i resorty, w tym Ministerstwo Kultury i Sztuki, Wojewodę białoskopolaskiego z podziękowaniem za twórczą pracę⁴, w tym wyróżnienie Polskiej Akademii Nauk za rozwijanie regionalizmu.

W okresie minionego 30-lecia Towarzystwo realizowało systematycznie swoje statutowe cele. Główną formą tej działalności, widoczną w odbiorze społecznym, były prace wydawnicze. Ukazało się w tym okresie 28 tomów „Rocznika Międzyrzeckiego” oraz 20 innych, mniejszych pozycji.

Przez 28 lat (1969 – 30 IV 1996 r.) dr Marian Kowalski⁵ był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim. W całym tym okresie dr Marian Kowalski pełnił bowiem zarówno obowiązki prezesa, jak również funkcję naczelnego redaktora „Rocznika Międzyrzeckiego”.

Działalność naukowo-badawcza TPN w Międzyrzecu Podlaskim była integralnie związana z osobą dr Mariana Kowalskiego. Dorobek Towarzystwa w latach 1968–1996 jest zaiste imponujący. Ukazało się w tym czasie 26 tomów „Rocznika Międzyrzeckiego”. W poszczególnych tomach „Rocznika” znalazły się artykuły, opracowane przez ludzi związanych z regionem, jego kulturą, przeszłością, współczesnością i środowiskiem naturalnym. Dr Marian Kowalski, mieszkający na stałe w Warszawie, musiał uczestniczyć w licznych zebraniach Zarządu TPN na terenie Międzyrzecza.

Efektywne wykonywanie tych obowiązków wymagało z Jego strony ustawicznej inwencji twórczej, ogromu pracy, pełnego zaangażowania i operatywności w przewyżczeniu licznych trudności. O tych trudnościach – dr Marian Kowalski⁶ pisał: (...) „Mimo bardzo odczuwalnego braku własnego lokalu, którym moglibyśmy dysponować, braku na miejscu odpowiedniej dokumentacji źródłowej i archiwalnej oraz dostatecznie wyposażonej biblioteki, chlubnie kontynuujemy trud rozwijania i upowszechniania nauki kultury i wiedzy o naszym mieście i Międzyrzeczczyźnie...”

⁴ Patrz: „Rocznik Międzyrzeczki” t. XX–XXII, (1988–1990) s. 259–260.

⁵ Patrz: „Rocznik Międzyrzeczki” t. XXIII–XXIV (1991–1992) s. 226.

⁶ dr Marian Kowalski zmarł w Warszawie dnia 30 IV 1996 r. (w): „Rocznik Międzyrzeczki” t. XXVIII (1997) s. 179–182.

⁷ Patrz: „Rocznik Międzyrzeczki” t. XX–XXII (1988 – 1990) s. 260.

Funkcje redaktorów wydawnictw w Zarządzie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1969–1996 ofiarnie pełnili: mgr Ryszard Kornacki, dr Józef Geresz, Mieczysław Lawenda oraz Henryk Nowosielski. Dzięki ich staraniom, w poszczególnych tomach „Rocznika” znalazły się artykuły, rozprawy i materiały, opracowane przez ludzi światłych, związanych z regionem.

Myślę, że na kartach dziejów Zarządu TPN w Międzyrzecu Podlaskim, szczególnie miejsca należą się panu Janowi Chmielarskiemu, który w latach 1969–1996 pełnił funkcję głównego księgowego. Finanse Towarzystwa były zawsze sprawą, którą gł. księgowy na bieżąco się interesował.

Dzięki zabiegom Prezesa dr M. Kowalskiego, w latach 1969–1988, przy Zarządzie Towarzystwa powstała instytucja „Członków Zbiorowych, Wspierających i Darczyńców”⁸

Spojrzenie na 30-lecie działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim skłania do refleksji. Założycielami Towarzystwa było 66 Członków, którzy dnia 2 listopada 1968 r. przyjęli uchwałę o powołaniu dr Mariana Kowalskiego na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego TPN. Liczba członków Towarzystwa zwiększała się z każdym rokiem, w miarę jak w społeczności regionu, rosła jego kulturotwórcza pozycja. W 1990 r. było w Towarzystwie 441 członków, w tym 17 „Członków Honorowych”. W latach 1968–1988 zmarło 79 Członków. Myślę, że liczba ta będzie wzrastać, bo takie jest przecież prawo „przemijania”.

Dnia 30 kwietnia 1996 r. zmarł w Warszawie dr Marian Kowalski; został pochowany w dn. 7 maja 1996 r. na Cmentarzu w Skolimowie. O zasługach Zmarłego dla kultury narodowej w pożegnalnym wystąpieniu mówił przedstawiciel PAN – prof. dr Saturnin Zawadzki. W imieniu TPN w Międzyrzecu Podlaskim oraz w imieniu społeczności Międzyrzecza, żegnali zasłużonego prezesa pan Marian Sworcuk oraz mgr Ryszard Turyk – wiceprezes TPN.

Po śmierci dr M. Kowalskiego, w działalności towarzystwa nastąpiła znamienna reorganizacja, związana z tym, że TPN otrzymało własny lokal w Domu Kultury w Międzyrzecu Podlaskim, przy ul. Warszawskiej 37.

W dniu 15 października 1996 r. na poszerzone posiedzenie Zarządu TPN przybyło około 20 osób. Obradom przewodniczył mgr Ryszard Turyk – wiceprezes TPN; przybył również Stanisław Lesiuk, sekretarz gminy miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim. Przedmiotem obrad stała się sytuacja problemowa w TPN, która powstała po śmierci dr M. Kowalskiego. (...) „W tej chwili – mówił mgr Ryszard Turyk – możemy sobie postawić bardzo ważne pytanie. Co dalej? Intencją dr Mariana Kowalskiego było, aby rozpoczęte dzieło kontynuować. Intencja ta stanowi testament wieloletniego prezesa i testament ten należałoby wykonać. Innym pytaniem, to czy – „Rocznik Międzyrzeczki” wydawać w takiej formie jak dotychczas?” Pytań, które stawiano w dyskusji, było jeszcze wiele. Faktem jednak jest, że zebrani podjęli decyzję prowadzenia dalszej działalności Towarzystwa i wydawania „Rocznika Międzyrzecznego”. Akces do współpracy

⁸ Patrz: „Rocznik Międz.” t. XX – XXII (1988 – 1990) s. 275.

zgłosili: dr Feliks Olesiejuk, dr Stanisław Gaszewski, mgr Szczepan Kalinowski, mgr Ryszard Turyk, mgr Stanisław Borowik, Janusz Wiśniewski, mgr inż. Andrzej Wojteczuk, mgr Michał Kiryluk, Tadeusz Michalak, mgr Ryszard Kornacki oraz dyr. Miejskiego Ośrodka Kultury Marian Sworcuk.

Dnia 28 kwietnia 1997 r. w Sali Konferencyjnej Urzędu Miasta przy ul. Warszawskiej 37 odbyło się Nadzwyczajne Sprawozdawczo-Wyborcze Walne Zgromadzenie Członków TPN. Obradom przewodniczył mgr Ryszard Kornacki. Sprawozdanie z działalności TPN, za okres od 15 XI 1995 r. do 28 IV 1997 r. złożył mgr Ryszard Turyk; stan konta w Banku w dniu 1 stycznia 1996 r. wynosił 5857,28 zł; remanent Wydawnictw zamknął się kwotą 25900 zł. Walne Zgromadzenie Członków do Zarządu TPN wybrało: mgr Ryszarda Turyka – na prezesa; dr Stanisława Gaszewskiego – na wiceprezesa oraz mgr Ryszarda Kornackiego – na wiceprezesa ds. wydawnictw. Wybrano również Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński. Jesienią 1997 r. Zarząd TPN i nowe kolegium redakcyjne doszły do wniosku, iż „Rocznik” należy przeprofilować, tak by nie rezygnując z formy naukowej, wprowadzić do jego zawartości część materiałów o charakterze popularnonaukowym. W styczniu 1998 r. ukazał się podwójny tom XXVII–XXVIII „Rocznika Międzyrzeckiego” za lata 1995–1996. Kolegium redakcyjne zwróciło się do Członków Towarzystwa, również do osób indywidualnych i środowisk naukowych z apelem o współudział w redagowaniu kolejnych tomów „Rocznika”.

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim, w latach 1968–1998, przyniosła polskiej, współczesnej regionalistyce dzieło – „Rocznik Międzyrzecki”. Jest to poważna pozycja, poszukiwała przez szeroką rzeszę czytelników. Można rzec bez przesady, że jest to swoiste kompendium wiedzy i informacji o Międzyrzeczu. Niektóre opracowania dotyczą jednak problemów wychodzących poza region.

Wydawnictwa TPN znalazły się w czytelnich i bibliotekach, jednak korzystanie z nich jest często utrudnione. Wyszukiwanie bowiem potrzebnego artykułu, informacji, czy też bibliografii, wiąże się z czasochłonną kwerendą. Z tych też względów, porządkując dotychczasowy dorobek naukowo-wydawniczy Towarzystwa, pragniemy Szanownym Czytelnikom dać „Informator bibliograficzny”, ułatwiający korzystanie z tych materiałów. W jego strukturze uwzględniono zasadę podziału wszystkich opublikowanych w „Roczniku Międzyrzeckim” (1968–1998) opracowań na osiem działów problemowych. W każdym dziale podajemy w układzie alfabetycznym autorów, tematykę opracowań, rok wydania, tom i strony. Przyjęliśmy tu następujące działy opracowań:

- I. Z dziejów Międzyrzecza, regionu i Południowego Podlasia;
- II. Opracowania numizmatyczne poszerzające zakres badań nad historią kraju i regionu;
- III. Z badań nad szkolnictwem, oświatą, kulturą, sztuką oraz nad wybranymi zagadnieniami demograficznymi i etnograficznymi Międzyrzeczy;
- IV. Wspomnienia o życiu i działalności ludzi zasłużonych dla kraju i regionu;
- V. Z badań nad środowiskiem naturalnym, geograficzno-przyrodniczym Międzyrzeczy;

- VI. Z działalności organizacyjno-kulturalnej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim;
- VII. Wspomnienia. o Członkach naszego Towarzystwa. którzy „na zawsze odeszli”;
- VIII. Uzupełniająca bibliografia do dziejów Międzyrzeczyny.

Dokonując próby zbilansowania działalności redakcyjnej i wydawniczej Towarzystwa w latach 1968–1998, starałem się o to, by Szanownym Czytelnikom ułatwić korzystanie z tych źródeł informacji, którymi są Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim.

INFORMATOR BIBLIOGRAFICZNY DO „ROCZNIKA MIĘDZYRZECKIEGO” W LATACH 1968–1998 (T. OD I DO XXVII)

I. Z dziejów Międzyrzecza, regionu i Południowego Podlasia

Aleksandrowicz Piotr: Stosunki religijne w Międzyrzecu i okolicy. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I s. 110–134;

- ♦ Miasto Międzyrzec w XVII i XVIII wieku. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 59–89;
- ♦ Miasto Międzyrzec Podlaski w XIX i XX wieku (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V s. 88–99.

Andrzejuk Zdzisław: Siedemdziesięciolecie Banku Spółdzielczego w Międzyrzecu Podlaskim (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII (1997) s. 131–140.

Bednarski Waldemar Wojciech: Organizacja siły zbrojnej na Podlasiu w okresie powstania 1830/31 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 28–30.

Bobruk Albin: Międzyrzec–miasto naszych nadziei. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 78–98;

- ♦ Mur i kraty nie dzieliły. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 114–124.

Borowik Stanisław: Uczczenie 60 rocznicy odzyskania niepodległości Polski w Międzyrzecu Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 186–189.

Chachulski Tomasz: Franciszek Karpiński w kręgu Czarторыskich (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997), s. 69–81.

Chmielarski Jan: 80 lat istnienia i działalności „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Międzyrzecu Podlaskim (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 5–112.

Chomiccki Jerzy: Powstanie i rozwój układu urbanistycznego Międzyrzecza Podlaskiego od średniowiecza do czasów obecnych (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 78–169;

- ♦ Niepublikowane przywileje Międzyrzecza Podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 104–118;
- ♦ Przywilej lokacyjny wsi Łuniew. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 119–122.

Ciołk Wacław: Hitlerowski obóz pracy dla Żydów w Ossowie w latach 1940–1942. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 240–245.

Demidowicz Tomasz: Z dziejów miasta Międzyrzecza Podlaskiego. Studium o ustroju i układzie przestrzennym (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993) s. 14–40.

Dyczkowski Izidor: Dorobek międzyrzeckich drogowców (1944–1974). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 222–224.

Dylewski Jerzy: Międzyrzec naszych dziadów. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 121–142;

- ♦ O Andrzeju Bieraku z moich wspomnień. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 175–183.

Garbowski Henryk: Z rajdu na ziemi Międzyrzecza Podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 159–167.

Geresz Józef: Napaść Niemców na Międzyrzec 16.XI.1918 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 153–185;

- ♦ Z dziejów wojny obronnej 1939 r. na Południowym Podlasiu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 63–105.
- ♦ Szkic do portretu Karola Kryńskiego (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII (1997), s. 33–67.

Gil Andrzej: Kościół p.w. św. Stanisława Biskupa Męczennika. w Ostrówkach w XVI–XVIII w. Zarys dziejów (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII (1997), s. 83–90.

Głowacka-Maksymiuk Urszula: Strajki robotników w Międzyrzeczu w 1905–7 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 175–182;

- ♦ Strajki robotników rolnych na Międzyrzeczczyźnie w rewolucji 1905–7 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 253–256.

Gorecki Mirosław: Wspomnienie z tartaku Stołpno z lat 1939–1944. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 125–141.

Góra Stanisław: Udział ludności Międzyrzeczczyzny w powstaniu styczniowym. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 52–62.

Jakubowski Franciszek: Stacja pocztowa w Międzyrzeczu Podlaskim (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 90–104.

Jarmuł Stanisław: Uwłaszczenie chłopów w dobrach Międzyrzeckich (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III s. 131–152;

- ♦ Dobra międzyrzeckie w okresie reform czynszowych. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 57–87;
- ♦ Dobra międzyrzeckie za Konstantego Czartoryskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 18–46;
- ♦ Próby podniesienia rentowności dóbr międzyrzeckich przez Aleksandrę Potocką w latach 1844–1860 (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993) s. 41–79
- ♦ Gospodarka dóbr międzyrzeckich w latach 1866–1886 (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVI, (1994) s. 125–150;
- ♦ Ostatni okres istnienia i rozpad dóbr międzyrzeckich (1886–1908) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997) s. 5–31.

Jaworski Augustyn: Przyczynki do dziejów ochrony przeciwpożarowej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1979, t. XI, s. 57–72.

Kiryluk Stanisław: Braterstwo idei (wspomnienia z lat wojny). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 159–167.

Kostecki Henryk: Przeżyłem w ZSRR obozy Stalina XI 1944 – IV 1946. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 157–169.

Kowalska Ludmiła: Plakaty i transparenty komunistyczne Międzyrzeczczyzny z lat 1931–1935. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 190–196.

Kowalska Zofia: Pogranicze międzyrzeckie na tle stosunków polsko-litewskich za panowania Kazimierza Jagiellończyka (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV (1993) s. 5–13.

Kowalski Marian: Na zawsze Ziemia Kocka przyjęła prochy gen. bryg. Franciszka Kleeberga (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 105–109;

- ♦ Ustanowienie cechu murarskiego w Międzyrzecu dnia 20 grudnia 1802 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 185–191;
- ♦ Przywilej cechu szewców międzyrzeckich z 1673 i 1787 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 135–143;
- ♦ Wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę zespołu obiektów szkół średnich w Międzyrzecu Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 201–204;
- ♦ Tłok międzyrzeckiego cechu kowalskiego z XVII i XVIII wieku. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 180–182;
- ♦ Przywileje międzyrzeckiego cechu kowalskiego z XVII i XVIII wieku. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 198–209;

- ♦ Cmentarz wojenny z 1915 r. w Międzyrzecu – Tulilowie. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 210–215;
- ♦ Tłok międzyrzeckiego cechu kowalskiego z 1636 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 211–214;
- ♦ XXX rocznica zwycięstwa nad faszyzmem. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 93–107;
- ♦ Zakłady fotograficzne w Międzyrzecu Podlaskim 1895–1975. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 93–107;
- ♦ Obóz jeńców radzieckich w Międzyrzecu Podlaskim i Rogoźnicy. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 162–167;
- ♦ 60-lecie odzyskania niepodległości Polski 1918–1978. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 20–30;
- ♦ Unici Międzyrzeczczyzny w walce o polskość. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 31–59;
- ♦ 75 lat Międzyrzeckiej Ochotniczej Straży Pożarnej (1904–3.V.1979). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1979, t. XI, s. 5–56;
- ♦ Zarys historii ochotniczych straży pożarnych województwa białsko-podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1979, t. XI, s. 180–259;
- ♦ Zarys historii ochotniczych straży pożarnych województwa białsko-podlaskiego (zakończenie). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 176–297;
- ♦ Cmentarze w województwie białkopodlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 56–113;
- ♦ Fabryka zapalek w Międzyrzecu Podlaskim 1876–1925. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 198–208;
- ♦ 70 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości 1918–11.XI.1988. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 6–15;
- ♦ Akt sprzedaży dóbr międzyrzeckich (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 170–183;
- ♦ Fundacja Konstantego Czarotoryskiego dla starców i kalek w Międzyrzecu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 187–193;
- ♦ Cmentarz wojenny 1915 i 1920 r. w Grabowcu, gm. Kąkolewnica (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 234–237;
- ♦ Pierwsze lata służby w wojsku Polskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 170–213;
- ♦ Poczłótki Międzyrzecza Podlaskiego (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993), s. 80–121;

- ♦ Materiały źródłowe do dziejów stowarzyszeń ochotniczych straży pożarnych, zawarte w wydawnictwie Cesarsko- Rosyjskiego Towarzystwa Pożarniczego „Pożarnyj Kaliendar” (Biała, Międzyrzec, Parczew) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993), s. 138–140.

Kowalski Marian i Makaruk Jan: Spór magnata o skrawek ziemi w Międzyrzecu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 186–221;

- ♦ Kronika wsi Tłuściec (w zarysie). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 185–197;
- ♦ Historia wsi Tłuściec. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 47–77;
- ♦ Folwarczni robotnicy rolni w dobrach międzyrzeckich. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 47–75;
- ♦ Zbiorowe wystąpienie chłopów przeciw pańszczyźnie w dobrach międzyrzeckich w 1861 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 29–51.

Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa Południowego Podlasia (cz. I) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 122–159;

- ♦ Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa Południowego Podlasia (cz. II). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 174–196;
- ♦ Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa Południowego Podlasia (cz. III). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 187–203;
- ♦ Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa Południowego Podlasia (cz. IV). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX s. 156–172;
- ♦ Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa Południowego Podlasia (cz. V). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 197–208.

Kowalski Marian i Zieliński Kazimierz: Zwycięska bitwa oręża polskiego pod Międzyrzecem i Rogoźnicą 29.VIII.1931 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 5–58.

Krasnodębski Alfons: Wspomnienie z wyzwolenia Międzyrzecza Podlaskiego (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 204–205.

Kubiszyn Kazimierz: XV-lecie Pogotowia Ratunkowego w Międzyrzecu Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 152–157.

Kuręda Czesław ps. „Mruk”: Wspomnienie z działalności konspiracyjnej w latach 1940–1944 na terenie gminy Misie, pow. Radzyń Podlaski i w okolicy. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 140–158;

- ♦ Kronika wsi Poćcisze (w zarysie). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 257–275.

Leszczyński Anatol: Przyczynek do dziejów Żydów Międzyrzecza (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 108–113.

Lipińska Lucyna: Międzyrzeczka stacja pocztowa na mapach zgromadzonych w Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 243–252.

Lipka Mieczysław: Byłem burmistrzem w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1944–1947. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 194–215.

Makaruk Jan: Spór mieszkańców wsi Tluściec ze starostą powiatu radzyńskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 192–201.

Matyska-Rdzanek Marianna: Fragmenty wspomnień z okupacji hitlerowskiej i obozu koncentracyjnego (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII (1997) s. 141–150.

Mierzwiński Henryk: Problem osadnictwa pogranicza mazowiecko-podlaskiego w pierwszych wiekach państwowości polskiej na przykładzie Kocka (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 5–19;

- ♦ Związki z walkami Polaków o niepodległość w XVII i XVIII wieku. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 169–181.

Mirzozan Aram: Wspomnienie z wyzwolenia Międzyrzecza Podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 273–285.

Młynarski Zdzisław: Pół wieku parafii św. Józefa w Międzyrzecu Podlaskim 1921–1971. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 183–188.

Niebelski Eugeniusz: Zagadka śmierci pplk Karola Krysińskiego z Międzyrzecza – powstańca 1863/4 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 184–186.

Nowak Janusz: Konstanty Czartoryski i sprawa zarządu dóbr międzyrzeckich w latach 1802–1812 (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993) s. 122–126.

Olesiejuk Feliks: Wspomnienie o bagnoskich zakładnikach (19.IX.1942). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 137–156;

- ♦ Wspomnienie o mieszkańcach Międzyrzeczyzny, więzionych w sowieckich łagrach w latach–1944–1947 (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993) s. 141–193;
- ♦ Referat okolicznościowy, wygłoszony na uroczystej Sesji Rady Gminy Drelów w dniu 6 lipca 1997 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997) s. 163–171.

Orlicz Maria Zofia: Martyrologia kobiet Międzyrzeczyzny i okolicy. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 222–272.

Pawłowska-Wielgus Anna: Materiały kartograficzne XIX–XX w. do dziejów Międzyrzeczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 198–200.

Pąkała Szczepan ps. „Kolejarz”: Z nieznanых kart Ruchu Oporu. Wykolejenie pociągu w rejonie wsi Misie dnia 6 lipca 1944 r. (w:) „Roczniki Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 184–186;

- ♦ Z nieznanych kart Ruchu Oporu. Akcja przeciwko sekretarzowi gm. Misie. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 150–156.

Przychodzki Franciszek i Staszewski Jerzy: Dane prasowe dotyczące przelotu nad Podlasiem lotu wahadłowego lotnictwa USA w dniu 21.06.1994 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997), s. 119–122.

Puszkarski Jan: Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej w woj. białkopodlaskim w latach 1939–1944. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1979, t. XI, s. 260–269.

Radwański Zdzisław: Ochrona przeciwpożarowa w PRL. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1979, t. XI, s. 73–112.

Rajchel Władysław: Międzyrzec, ważny punkt komunikacji pocztowej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 160–178.

Schuster Kamila: Z dziejów Międzyrzecza za Gabriela i Jana Tęczyńskich. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV s. 5–27;

- ♦ Z dziejów włości Międzyrzeckiej w XVII wieku od Tęczyńskich do Sieniawskich. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 5–35.

Sobiech Ewa: Powstanie styczniowe na terenie województwa podlaskiego (1863–1865). Chronologiczny wykaz bitew i potyczek powstańczych. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 239–242.

Stankowska Maria: Przywileje dla cechu garncarzy Elżbiety Heleny Sieniawskiej i Adama Kazimierza Czartoryskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 171–174.

Stopniak Franciszek: Stosunki kościelno-wyznaniowe w parafiach w Międzyrzecu Podlaskim i parafiach sąsiednich w latach 1885–1914. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 135–153.

Szelągowska-Teska Maria: Międzyrzec mego dzieciństwa. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 179–189;

- ♦ Ludzie tamtych lat. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 158–167;
- ♦ Oni służyli ziemi. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 216–219.

Warmiński Jan: Burmistrzowie Międzyrzecza w latach 1816–1866. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 5–35;

- ♦ Obwód radzyński ze szczególnym uwzględnieniem Międzyrzeczyzny w powstaniu listopadowym 1830–1831 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 65–137.

Wereszko Aleksander ps. „Roch”: Z kart Ruchu Oporu Międzyrzeczyzny – Józef Marciniak. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 190–197;

- ♦ Z moich wspomnień. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 130–135;

- ♦ Z nieznanых kart Ruchu Oporu. Wspomnienia z pierwszego roku konspiracji. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1978, t. X, s. 176–185;
- ♦ Straty poniesione przez parafię dekanatu Międzyrzeckiego w latach 1939–1944. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 245–252.

Wędzki Andrzej: Problemy genezy Międzyrzecza Podlaskiego na tle procesów urbanizacyjnych na Południowo–Zachodnim Pograniczu Podlasia (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1974, t. VI, s. 34–46.

Wildner-Nurek Iwona: Dzieje rezydencji międzyrzeczkiej (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” t. XXVI, (1994) s. 108–124.

Wojtowicz Zygmunt: Dwudziestolecie Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego w Międzyrzeczu Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1970, t. II, s. 114–134.

Wrzyszczy Andrzej: Zmiany granic administracyjnych na terenie Międzyrzeczy w latach 1912–1915. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 220–233.

II. Opracowania numizmatyczne poszerzające zakres badań nad historią kraju i regionu

Kowalski Marian: Trudności pieniężne Królestwa Polskiego w latach 1854–1866 oraz obieg zastępczych pieniędzy papierowych. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1969, t. I, s. 77–104;

- ♦ Znaleźisko monet rzymskich z II wieku p.n.e. w Międzyrzeczu Podlaskim. (w „Rocznik Międzyrzeczki” 1969, t. I, s. 209–210;
- ♦ Herb miasta Międzyrzecza Podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1971, t. III, s. 5–32;
- ♦ W 50-lecie pracy naukowej, dydaktycznej i numizmatycznej dr Stefana Grzybowskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1974, t. VI, s. 239–243;
- ♦ 200 lat Insurekcji Kościuszkowskiej i emisji polskiego pieniądza papierowego 1794–1994. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” t. XXVI (1994) s. 5–22;
- ♦ Pieniądz zastępczy dóbr Wisznice i folwarku Małgorzacin (Małgorzatka) z okresu Powstania Styczniowego. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” t. XXVI (1994) s. 161–162;
- ♦ Pamiątki sienkiewiczowskie (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” t. XXV (1993), s. 133–137;
- ♦ Życie i praca Józefa Ignacego Kraszewskiego w sztuce rzeźbiarskiej. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1975, t. VII, s. 142–161;
- ♦ Znaleźisko monet w Międzyrzeczu Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1975, t. VII, s. 168–169;

- ♦ 60 lat radzieckich znaków pieniężnych 1917–1977. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 53–113;
- ♦ Z historii Orderu Odrodzenia Polski. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 129–142;
- ♦ Strażackie odznaczenia, odznaki, wyróżnienia i medale. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1979, t. XI, s. 113–174;
- ♦ Bilety Bankowe Banku Polskiego emisji z dnia 1.V.1830 r. i z roku 1831. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 139–168;
- ♦ Działalność emisyjna Banku polskiego w latach 1841–1866. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 45–137;
- ♦ Medale, odznaki, biżuteria i medaliony powstania styczniowego 1863–83. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 186–238;
- ♦ Portret Henryka Sienkiewicza w medalierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 114–188;
- ♦ Portret Marii Konopnickiej w medalierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 113–192;
- ♦ Druga nieznaną wartość obligacji kasy Szpitala Maryińskiego w Siedlcach z 1863 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 238–239;
- ♦ Portret Marii Dąbrowskiej w medalierstwie, rzeźbie i filatelistyce. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 92–103.

Kowalski Marian i Bartoszewski Mirosław: Spółdzielnie wojskowe na Lubelszczyźnie i Podlasiu i ich zastępcze znaki pieniężne z lat 1926–1939. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 106–152.

Kunisz Andrzej: Skarb denarów rzymskich z Krzewicy pod Międzyrzecem Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 189–200.

III. Z badań nad szkolnictwem, oświatą, kulturą, sztuką oraz nad wybranymi zagadnieniami demograficznymi i etnograficznymi Międzyrzeczczyzny

Bartos Jan: Rocznice. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 229.

Borc Zuzanna: Późny klasycyzm polski na przykładzie niektórych budynków Międzyrzecza Podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 114–119.

Brochocka Zofia: Walery Brochocki – malarz Międzyrzecza w 50 rocznicę śmierci. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 183–184.

Cholewska-Kwiatkowska Krystyna: Krótka wizyta Henryka Sienkiewicza w Międzyrzeczu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 220–222.

Chomiccki Jerzy: Zarys historii budowlanej zespołów architektonicznych cerkwi p.w. św. Mikołaja i św. Piotra i Pawła w Międzyrzecu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 63–91.

Cygan M. Jerzy; Józef Geresz: Leśmianśki sługa (W 300-lecie erekcji parafii w Leśnej Podlaskiej) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997) s. 161–162.

Grzegorek Leopold: Dziewiętnastowieczni aktorzy zespołów objazdowych w Białej i Międzyrzecu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 213–219.

Kornacki Ryszard: Jesienne sygnały. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 230.

- ♦ Ruch literacki w województwie białskopodlaskim w latach 1983–1996. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII (1997) s. 123–130;
- ♦ Feliks Olesiejuk: Monografia wsi Drelów, Lublin 1996, s. 174, ilustr. 39 (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997) s. 157–159.

Kowalski Marian: Pejzażysta – Walery Brochocki (15 XII 1847 – 13 X 1923). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 105–113;

- ♦ Twórczość międzyrzeckiego Nauczyciela–Poety. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II s. 168–176;
- ♦ Rok Nauki Polskiej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 5–10;
- ♦ Prace doktorskie i habilitacyjne uzyskane przez Członków TPN w Międzyrzecu Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 219–221.

Kowalski Marian i Makaruk Jan: Nauczycielstwo i społeczeństwo Południowego Podlasia w tajnym nauczaniu w czasie okupacji hitlerowskiej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 153–170;

- ♦ Stroje ludowe Międzyrzecczyny na tle strojów Południowego Podlasia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 24–43.

Kowalski Marian i Zieliński Kazimierz: Przysposobienia obronne i wychowanie wojskowe w działalności Komisji Edukacji Narodowej (1773–1794) oraz udział w niej Grzegorza Piramowicza. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 17–56.

Kowalski Marian i Zychowicz Gabriela: Szkolnictwo w Międzyrzecu na przełomie XIX i XX wieku. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 43–119.

Kucha Ryszard: Szkoły elementarne Międzyrzecczyny w latach 1864–1905. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 78–92;

- ♦ Nauczyciele rządowych szkół elementarnych Międzyrzecczyny w latach 1864–1915. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 100–122.

Kubiszyn-Puka Beata Dorota: Pomnik powstańców z 1831 r. w Maniach. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 231–234.

Makaruk Jan; Międzyrzec Podlaski ośrodkiem tajnego nauczania w pow. radzyński (1939–1944). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 99–108;

- ♦ Związek Nauczycielstwa polskiego w Międzyrzecu Podlaskim i w Białej Podlaskiej w latach 1933–1939. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 78–102.

Olesiejuk Feliks i Kolkowicz Jan: Ślady człowieka epoki kamiennej we wsi Przechodzisko. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII (1997), s. 109–111.

Olesiejuk Feliks: Obrzędy weselne ludu Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 33–69;

- ♦ Zwyczaje, obrzędy i wierzenia pogrzebowe ludu Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 36–64;
- ♦ Zwyczaje i obrzędy urodzinowe ludu Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 138–171;
- ♦ Święto umarłych w zwyczajach i wierzeniach ludu Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 36–55;
- ♦ Zwyczaje, obrzędy i wierzenia ludu Międzyrzeczczyzny związane z okresem Bożego Narodzenia. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 16–40;
- ♦ Zwyczaje i obrzędy wiosenne ludu Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 41–77;
- ♦ Zwyczaje i obrzędy letnie ludu Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 5–31;
- ♦ Zwyczaje i obrzędy jesienne ludu Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXN, s. 32–62.

Olszański Józef: Wybrane zagadnienia demograficzne wsi Międzyrzeckiej ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji XIX w. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 38–76.

Oleszczuk Aleksander: W Przechodzisku wiosce małej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 202–203.

Rajchel Władysław: O trąbce pocztowej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 129–132.

Rogowski Stanisław: Wspomnienia z pracy nauczycielskiej w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1935–1941. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 123–139;

- ♦ Józef Piotr Kozmiński-artysta malarz (1885–1960). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 201–210.

Sadaj Henryk: Z dziejów oświaty elementarnej w Międzyrzecu Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 70–130;

- ♦ Międzyrzeckie zbiory dzieł sztuki ks. Konstantego Czartoryskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 109–121.

Sobiech Ewa: Ksawery Pillati rysownik pogorzeliisk Rynku w Międzyrzecu z 1875 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1979, t. XI, s. 175–179.

Voise Irena: Galeria portretów właścicieli Międzyrzecza Podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 182–212.

Wasilewski Franciszek: Smutny był obraz. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 206–208.

Wawryniuk Henryk: 50 lat Klubu Sportowego „Huragan” (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 235–244.

Wiśniewska Krystyna Iwona: Kina międzyrzeckie. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 298–313.

Wolińska Krystyna: Gabriela Zychowicz (1903–1977) – wspomnienie o międzyrzeckim pedagogu (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997), s. 151–155.

Wrzosek Stefan: Teatr Radziwiłłów. Szkic przeglądowo-informacyjny (ze szczególnym uwzględnieniem Białej Podl.) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997), s. 113–117.

IV. Wspomnienie o życiu i działalności zasłużonych dla kraju i regionu

Andrzejewska Barbara: ks. kanonik mgr Piotr Aleksandrowicz 1904–1981. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 269–272.

Bartos Jan: 50-lecie pracy zawodowej Jana Chmielarskiego (1930 – 1 IX 1980) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 262–265.

Bobruk Albin, Hochbaum Mojżesz, Mariański Seweryn, Matysiewicz Adolf i Szyszko Kazimierz: Komunista Międzyrzeczczyzny–Emil Kiryłuk. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 286–295.

Fręchowicz Tadeusz: Ksiądz Stanisław Brzózka ostatni wódz powstania styczniowego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 172–185.

Jabłoński Lech: Wspomnienie o dr med. Henryku Stano 1839–1907. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 223–226.

Jabłoński Lech i Sobiech Ewa: Z Międzyrzecza do Legii Naddunajskiej – rzecz o ppłk Wincentym Żyliczu. (1770–1811) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 193–197.

Jurko Helena: Grzegorz Piramowicz – sekretarz Komisji Edukacji Narodowej – proboszcz Międzyrzecki. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 11–16.

Karczmarsz Kazimierz: Zasługi Bogumiła Eichlera dla poznania flory Polski. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 143–151.

Kotarski Stefan: Członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego pochodzący z Podlasia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 143–170.

Kowalski Marian: Przyczynek do monografii mego pradziadka Grzegorza Kowalskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 174–183;

- ♦ Wspomnienie o Stanisławie Machowskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 296–298;
- ♦ Wspomnienie o nauczycielu Zygmuncie Górskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 170–173;
- ♦ Dokument dotyczący służby wojskowej aptekarza Karola Eichlera (1809–1816). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 120–123;
- ♦ Wspomnienie o nauczycielu Karolu Aleksandrze Strzałkowskim 1900–1965. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 168–172;
- ♦ Jan Makaruk 1904–1985. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 232–237;
- ♦ Prof. dr hab. Janusz Górski. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 253–271;
- ♦ Wspomnienie o nauczycielkach Teofili i Wacławie Janickich. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 133–136;
- ♦ Wspomnienie o płk Pawle Dąbskim–Nerliczu (1899–1983). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVI, (1994), s. 163–169.

Kowalski Marian i Jabłoński Lech: Wspomnienie o wojskowym lekarzu med. Tomaszu Flejczerskim (1786–1865). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 123–128;

- ♦ Wspomnienie o płk Józefie Borzęckim 1795–1875. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993), s. 127–132.
- ♦ Kowalski Marian i Rogowski Stanisław: Wspomnienie o Stanisławie Michale Gruczyńskim (1902–1967). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 215–221.
- ♦ Kowalski Marian. Zieliński Kazimierz: Międzyrzeczanin – wybitny matematyk Henryk Grach Piotr Niewęctowski (1807–1881). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 9–37.
- ♦ Lech Zofia: Karol Eichler – aptekarz międzyrzecki (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 5–23;
- ♦ Działalność aptekarska i kulturalno-polityczna Eichlerów w Międzyrzecu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 60–77;
- ♦ Życie i działalność społeczno-polityczna międzyrzeczanina dr Witolda Eichlera 1874–1960. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 201–225.

Maksymiuk Stanisław: Jubileusz pięćdziesięciolecia urodzin dr Mariana Kowalskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 315–316.

Mielczarek Ryszard: Życie i działalność międzyrzeczanina Szymona Tadeusza Kokińskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 140–146.

Mroczkowski Maciej: Dr Witold Eichler 1874–1960. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 136–139.

Niebelski Eugeniusz: Karol Krywicki – powstaniec z Międzyrzecza (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 5–44.

Nowak Janusz: ks. Mikołaj Franciszek Denhoff – proboszcz międzyrzecki w latach 1735–1737 (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXIV (1994), s. 151–160.

Olesiejuk Feliks: Wspomnienie o ks. Karolu Leonardzie Wajszczuku 1887–1942. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 209–243;

- Dr Józef Olszański (1912–1986). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 249–252;
- W siedemdziesięciolecie urodzin dr Mariana Kowalskiego (1921–1991). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 220–228;
- Marian Kowalski (1921–1996) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997), s. 179–182.

Oleszczuk Aleksander: Zasługi Witolda. Praskiego w badaniach ludoznawczych Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 171–179.

Olszański Józef: Grzegorz Kowalski powstaniec Międzyrzeczczyzny z 1863/64 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I, s. 154–173.

Sobiech Ewa: Wspomnienie o nauczycielu mgr Józefie Jachimczuku (1911–1980). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XI–XIII, s. 253–255;

- Inż. Stanisław Edward Hausman. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 297–301.

Stopniak Franciszek: Materiały biografii Adolfa Pleszczyńskiego – historyka Międzyrzeczczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 152–160.

Wędzki Andrzej: Przyczynki do biografii Henryka Gracha Piotra Niewęglowskiego (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 144–151.

Zawadzki Saturnin: Prof. dr Bohdan Dobrzański (1909–1987). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 293–296.

Zieliński Kazimierz: Międzyrzeczanin – wybitny botanik prof. dr Bolesław Leon Hryniewiecki (1875–1963). Życie i działalność (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 76–92;

- Jan Karol Jerzysław Freyer zasłużony lekarz międzyrzeczanin. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 20–28;
- Wspomnienie o Franciszku Korycińskim 1898–1962. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 171–174.

**V. Z badań nad środowiskiem naturalnym,
geograficzno-przyrodniczym Międzyrzeczyzny**

Bińka Krzysztof: Ewolucja interglacialnych zbiorników w Wilczynie i Woskrzenicach na Podlasiu w świetle analizy paleobotanicznej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” „ t. XXVII–XXVIII, (1997), s. 91–107.

Burdzicki Mieczysław: Rzeki województwa – ocena jakościowa (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 107–126.

Danilkiewicz Zbigniew: Ichtiofauna Południowego Podlasia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 31–55.

Danilkiewicz Maria: Stan badań przyrodniczych na Południowym Podlasiu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 83–92.

Dec Edward: Charakterystyka geograficzna woj. białkopodlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 172–182;

- Charakterystyka hydrograficzna woj. białkopodlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 183–193.

Denisiuk Zygmunt: Szata roślinna woj. białkopodlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 93–106.

Falkowski Edmund, Falkowski Tomasz, Granacki Waldemar, Karaban Janusz, Kraużlis Kazimierz: Kształtowanie rzeźby obszaru woj. białkopodlaskiego i ocena możliwości uzyskania surowców budowlanych. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 56–82.

Herbich Piotr, Knyszyński Franciszek, Krajewski Stefan, Kuberski Dariusz, Smoleń Zbigniew: Hydrogeologiczne podstawy wykorzystania i ochrony wód podziemnych zlewni Krzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 127–143.

Knyszyński Franciszek: Wody podziemne zlewni Tyśmienicy i możliwości ich wykorzystania. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 194–209.

Kowalski Adam, Jacek: Badania wiertnicze na terenie woj. białkopodlaskiego przed I wojną światową. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 246–252;

- Badania wiertnicze na terenie Międzyrzeczyzny przed I wojną światową. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 227–230.

Krupiński Krzysztof Michał: Wyniki wstępnych badań palinologicznych osadu interglacjalu mazowieckiego w Białej Podlaskiej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 144–171.

Kubiszyn Beata Dorota: Świat roślinny międzyrzeckiej zwirowni. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 124–129.

Łoszek Ludwik: Międzyrzecka Spółka Wodna (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 222–231.

Łoś Marek Jarosław: Kanał Wieprz-Krzna, stan obecny i perspektywy. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 210–221.

Majczyna Marian: Fizjografia okolic Międzyrzecza Podlaskiego (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 103–128.

Mroczkowski Maciej: Stan zbadania rozmieszczenia chrząszczy w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Podlasia. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 44–52.

Nitychoruk Jerzy: Stratygrafia plejstocenu paleogeomorfologia południowego Podlasia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVI, (1994), s. 23–107.

Roman Jan Zenon: Lasy międzyrzeckie. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 61–77.

Staręga Wojciech i Nakaziuk Grażyna: Pająki (Aranei) z okolic Międzyrzecza Podlaskiego oraz uzupełnienia i sprostowania wiadomości o pajakach Podlasia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 232–245.

Szostakiewicz Janusz: Ochrona przyrody. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 5–30.

VI. Z działalności organizacyjno-kulturalnej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

Kowalski Marian: Sesja popularno–naukowa w Radzynie Podlaskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1969, t. I s. 212–219;

- ♦ Sprawozdanie z działalności TPN w Międzyrzecu Podlaskim za okres 19 XII 1968 – 31 XII 1969. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, s. 195–200;
- ♦ Wojewódzki zjazd towarzystw regionalnych i społeczno kulturalnych w Nałęczowie w dniu 3 i 4 IV. 1971 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 317–322;
- ♦ Sprawozdanie z działalności TPN w Międzyrzecu Podlaskim za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1970 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 322–324;
- ♦ Sprawozdanie z działalności drugiej kadencji Zarządu TPN w Międzyrzecu Podlaskim od 1.I.1971–4.IV.1973 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 220–224;
- ♦ Udział TPN w Międzyrzecu Podlaskim w Zjeździe Towarzystw Naukowych w Warszawie. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 248;
- ♦ XXX–lecie PRL. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 5–14;
- ♦ Adresy Zarządu TPN w Międzyrzecu Podlaskim do Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi; Gimnazjum im. Antoniego Dworzaka w Karalupach n/Węłtawą. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 248;

- ♦ Miastu Białej Podlaskiej w 500-lecie. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 15–33;
- ♦ Sesja naukowa. Rola zabytków w kształtowaniu świadomości społecznej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 244–245;
- ♦ Sprawozdanie z działalności trzeciej Kadencji Zarządu TPN w Międzyrzecu Podlaskim za okres od 3.IV.1973 do 31.XII.1974 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 245–249;
- ♦ X lat TPN w Międzyrzecu Podlaskim (1968–19.XII.1978). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, 5. 6–19;
- ♦ XX lat TPN w Międzyrzecu Podlaskim (1968–19.XII.1988). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 251–260 oraz s. 277–278;
- ♦ Zjazd Towarzystw Naukowych Ogólnych–Regionalnych w Płocku 12 grudnia 1992 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993) s. 217–222.

Kowalski Marian i Chmielarski Jan: Sprawozdanie z działalności czwartej kadencji Zarządu TPN w Międzyrzecu Podlaskim (31 XII 1974 – 14 IV 1977). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VII, s. 222–227.

Kowalska Józefa Teresa: Władze TPN w Międzyrzecu Podlaskim (1968–1988). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 261–266;

- ♦ Lista członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim 1968–1988. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 266–275;
- ♦ Członkowie TPN w Międzyrzecu Podlaskim zmarli w latach 1968–1988. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 275–276.

Olesiejuk Feliks: Ćwierćwiecze działalności regionalno–naukowej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim (1968 – 19 XII 1993) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993) s. 200–216;

- ♦ Podlaskie spotkania regionalne w Białowieży nt. Regionalizm Polski 28–29 stycznia 1994 r. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVI, (1994) s. 175–178.

VII. Wspomnienia o Członkach naszego Towarzystwa, którzy „na zawsze odeszli”

Bartos Jan: Jerzy Kalinowski (1932–1986). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 243–244;

- ♦ Mieczysław Pulik (1931–1997). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997), s. 187–189.

Bernat Teresa: Henryk Kalisz (1914–1977). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 187.

Cybul Jan: Zygmunt Wójtowicz (1937–1976). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 218.

Cydejko Bogusław i Stachowska Musiał Ewa: Mjr w st. spocz. mgr Kazimierz Zieliński (1927–1991) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV, (1993), s. 223–226.

Dudka Franciszek: Ks. dr Tadeusz Fręchowicz (1906–1986) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVI, (1994), s. 179–180.

Duszyński Marian: Władysław Oksiuta (1909–1980). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 273–274.

Ferysiuk Stanisław: Edward Makaruk (1923–1996). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII (1997), s. 183–184.

Kostecki Marian: Leon Maleszyk (1920–1994) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997) s. 185–186.

Kowalczuk Janusz: Jerzy Konrad Maciejewski 1899–1973. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 243–244.

Kowalska Ludmiła: mgr Stanisław Rogowski (1905–1978). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 219–221.

Kowalski Marian: Antoni Paluszkiewicz (1909–1971). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 216–217;

- ♦ Stanisław Maciejewski (1902–1972). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 218–219;
- ♦ mgr Feliks Marczak (1907–1991) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVI, (1994), s. 181–183.
- ♦ Wspomnienie o nauczycielu Włodzimierzu Furmanie (1896–1964) (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. V, s. 168–170;
- ♦ Henryk Eugeniusz Gaszewski (1926–1974). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 247;
- ♦ Stanisław Hronik 1905–1973. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 245–246;
- ♦ Dr Stanisław Koterski (1902–1975). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 210–214;
- ♦ Karol Małcużyński (1922–1984). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 260–261;
- ♦ Alfons Ignacy Konrad Krasnodębski (1901–1987). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1989–1990, t. XX–XXI–XXII, s. 282–287;
- ♦ Henryk Kostecki (1921–1992). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 240–242.

Kowalska Teresa Józefa: Maria Józefina Rozwadowska. 1899–1989. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 231–232.

Kuręda Czesław ps. „Mruk”: Tadeusz Golka (1914–1978). (m:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1978, t. X, s. 228–231.

Makaruk Jan: Tadeusz Kwaśniewski (1911–1976). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1976, t. VIII, s. 216–217.

Olszewski Józef Aleksander Kiryluk (1904–1984). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 258–260.

Paradowski Marian: Kazimierz Szych (1902–1988). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 288–290;

Jan Jarczyński (1924–1993) (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” t. XXVI (1994), s. 184–186.

Reinstein Iwona: Roma Mielanowski (1894–1974) (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1976, t. VIII, s. 215.

Rypiński Edward: Feliks Reszczyński (1906–1982). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 320–324.

Sobiech Ewa: Wacław Czech (1914–1977) (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1977, t. IX, s. 185–186;

- Jerzy Filip Dylewski (1893–1978). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1978, t. X, s. 215–218;
- Zenon Puszkarski 1908–1978. (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1978, t. X, s. 222–223;
- Jan Zenon Roman (1911–1978). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1978, t. X, s. 224–225;
- Edward Antoni Bobruk (1912–1978). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1978, t. X, s. 226–227;
- Albin Bobruk (1911–1984). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 256–258;
- Waleria. Andrzejewska (1907–1985). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1986, t. XIII, s. 245;
- Helena Jurko (1911–1984). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1986, t. XVIII, s. 246–247;
- Michał Lucjan Paradowski (1899–1988). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 279–281;
- Inż. Stanisław Kowalski (1918–1992). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 233–236;
- płk w st. spocz. mgr inż. Henryk Radzko (1924–1988). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 302–304.

Szych Aleksandra Kazimiera: Anastazja Szymańska (1884–1972). (w:) „Rocznik Międzyrzeczki” 1972, t. IV, s. 213–215.

Szych Kazimierz: Aleksandra Kazimiera Szych z d. Szymańska voto Paradowska (1906–1983). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 318–319.

Szymańska Janina Honorata: Albina Furman (1902–1980). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 266–268;

- Petronela Robak z domu Puszkarska 1905–1985. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 291–292.

Szwed Józef: Stanisław Dulski 1910–1974. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. VI, s. 237–238;

- Wspomnienie o nauczycielu Franciszku Zychowiczu (1902–1941). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 147–149;

- Wspomnienie o nauczycielu Stanisławie Czopińskim. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 173–175.

Ulewicz Krystyna: Irena Skulimowska z d. Stefańska 1918–1992. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 237–239.

Wójtowicz Zygmunt: Henryk Grochowski (1933–1971). (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1974, t. IV, s. 235–236.

VIII. Uzupełniająca bibliografia do dziejów Międzyrzeczyzny

Przy poszczególnych opracowaniach Autorzy podali wyczerpującą literaturę naukową, z której korzystali. Bibliografia ta stanowi integralną część opublikowanych opracowań. Redakcja „Rocznika Międzyrzeckiego” podała oprócz tego wiele innych, cennych informacji bibliograficznych, które mogą być pomocne przy pracach naukowych nad dziejami regionu:

1. Dokumenty źródłowe dotyczące miasta Międzyrzecza Podlaskiego. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1975, t. VII, s. 197–209.
2. Bibliografia. Dokumenty źródłowe dotyczące Międzyrzeczyzny. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1976, t. VIII, s. 204–214.
3. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1977, t. IX, s. 173–184.
4. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1978, t. X, s. 209–214.
5. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1980–1981, t. XII–XIII, s. 256–261.
6. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1982–1983, t. XIV–XV, s. 314–317.
7. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1984–1985, t. XVI–XVII, s. 253–255.
8. Bibliografia. Dokumenty źródłowe dotyczące Międzyrzeczyzny. Artykuły z czasopism i dzieł treści ogólnej. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1987, t. XIX, s. 244–248.

9. Kowalski Marian: Inwentarz akt dóbr Międzyrzec z XIX w. w Archiwum Gospodarczym w Wilanowskim, przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, ul. Długa 7. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1970, t. II, 177–193;
10. Bibliografia. Dokumenty źródłowe. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 305–313;
11. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1973, t. V, s. 217–234;
12. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1944, t. VI, s. 225–234;
13. Kowalska Teresa Józefa: Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1986, t. XVIII, s. 226–231.
 - ♦ Artykuły źródłowe dotyczące Międzyrzeczyzny, druki zwarte, artykuły z czasopism i dzieł treści ogólnej (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXV (1993) s. 1994–199;
 - ♦ Artykuły źródłowe dotyczące Międzyrzeczyzny. Druki zwarte, artykuły z czasopism i dzieł treści ogólnej (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVI (1994), s. 170–174.
14. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1988–1990, t. XX–XXII, s. 246–250;
15. Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1991–1992, t. XXIII–XXIV, s. 214–219.
16. Stopniak Franciszek: Zasób Archiwum Parafialnego w Międzyrzecu. (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1971, t. III, s. 299–304.
17. Więch Wanda i Kowalski Marian: Bibliografia (w:) „Rocznik Międzyrzecki” 1972, t. IV, s. 189–211.
18. Bibliografia. Artykuły źródłowe dotyczące Międzyrzeczyzny. Artykuły z czasopism za lata 1995–1996 (w:) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII–XXVIII, (1997) s. 173–178.

II. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

ALBIN KOPRUKOWIAK

PROBLEM UNICKI W NAJNOWSZYCH BADANIACH. PRZEGLĄD LITERATURY

Jubileusz 400-lecia Unii Brzeskiej (1596–1996) stał się okazją do podjęcia tej problematyki w wieloaspektowym wejrzeniu w dzieje, rolę w życiu wyznania tego i jego miejsca w całokształcie stosunków, nie tylko religijnych, ale też socjokulturowych, politycznych, w tym polityki poszczególnych państw, a w warunkach polskich – państw zaborczych – Austrii i Rosji. Problem unicki znalazł się zatem nie tylko w kręgu zainteresowań historyków, ale także historyków literatury, socjologów, teologów, historyków dziejów Kościoła, historyków ustroju państwa i prawa, publicystów i szeroko pojmowanych mediów. Szczególne miejsce w tym zainteresowaniu naukowym zajmuje Katolicki Uniwersytet Lubelski z racji naturalnego w tym przypadku pojmowania swojego posłannictwa w odsłanianiu dziejów Kościoła, w tym tak znaczącego przecież w naszej historii i dziejach Kościoła – obrządku greckokatolickiego. Także drugi lubelski uniwersytet – UMCS – wykazuje od wielu lat zainteresowanie tym zagadnieniem i włączył się nader aktywnie w program badawczy nad historią Unii i unitami. Wreszcie nadzwyczajnie zaktywizowali się miejscowi regionaliści podlascy, dając świadectwo nie tylko dbałości o pamięć dziejami tej męczeńskiej ziemi, ale w szczególnie sposób chyląc się nad losami unitów podlaskich wyniesionych przez papieża Polaka – Jana Pawła II na ołtarze Kościoła. Owocem tego zainteresowania są liczne publikacje naukowe, popularnonaukowe, edycje źródeł czy obszerna publicystyka. W tej mnogości publikacji występują edycje źródeł i pamiętników,¹ które w tym przeglądzie nie zmieszczą się z racji na ograniczoną objętość. Nie ma nadto potrzeby, by je tu omawiać, ponieważ nie poddają się takiemu opisowi. Ich wartość, nie tylko z racji merytorycznych, co

¹ Zob. m.in.: R. Bender: *Angielskie źródła do dziejów unii w Lubelskim i na Podlasiu w XIX wieku*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1967. T.15; H. Dylagowa: *Likwidacja unii w Królestwie Polskim w świetle archiwów watykańskich*. „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 1991. T. 133/134, nr 1/2: *Zanim wróciła Polska. Martyrologium ludności unickiej na Podlasiu w latach 1866–1905 w świetle wspomnień*. Wybór i opracowanie T. Krawczak. Warszawa 1994; J. Pruszkowski: *Martyrologium czyli męczeństwo Unii Św. na Podlasiu*. Cz. I, 1864–1882. Woodbridge. N.J. 1983.

jest zrozumiałe, cenna sama w sobie, ale też z kancelarii pochodzenia stanowi dla historyka dziś i w przyszłości – znaczenie wyjątkowe. Zaslugą wymienionych autorów i edytorów wymienionych publikacji jest umożliwienie wszystkim zainteresowanym tym ważnym problemem – spotkanie się i korzystanie z materiałów, do których w większości przypadków nie mieliby możliwości dotarcia bezpośredniego do zbiorów archiwalnych czy bibliotecznych.

Przegląd wybranych i nader zróżnicowanych pozycji najnowszych w kwestii unickiej i Unii pragnę rozpocząć od przypomnienia pozycji, dającej obraz mnogości problemów mieszczących się w tym zagadnieniu i jednocześnie pól zainteresowań badawczym w szerokim kontekście słowiańskim i europejskim.² Jest to dzieło zbiorowego wysiłku przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych dziejami Unii Brzeskiej w całym czterechsetleciu i nadzwyczaj starannie zredagowane przez cenionych znawców kultury, literatury, dziejów ojczystych i państw sąsiednich, historii Kościoła, historii sztuki i teologów. Praca ta daje obraz roli Unii w życiu narodów słowiańskich od genezy jej narodzin aż po tragiczne losy w dziejach nowożytnych i najnowszych. Autorzy poszczególnych opracowań wykorzystali obszerny materiał archiwalny, postęp w badaniach naukowych i rozpoznanie problemu aż po nowatorskie rzucenie problematyki unijnej (unickiej) w kontekst europejski. Ta ważna pozycja, praca zbiorowa wielu autorów, zasługuje na podkreślenie również z uwagi na dążenie do syntetyzacji wielkich problemów i merytorycznego nowatorstwa. Nawiazuje jednocześnie do naukowej penetracji tego problemu i jego popularyzacji.³ W zamieszczonych 40. artykułach, różnej objętości, pokłosa międzynarodowej sesji naukowej zorganizowanej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1992 roku, uporządkowanych w trzech częściach: „Geneza i dzieje Unii”, „Unia w zwierciadle literatury polskiej”, „Rola Unii w życiu i kulturze narodów słowiańskich”,⁴ czytelnik znajdzie wiele odniesień do regionu najbardziej dotkniętego represjami władz administracyjnych, politycznych, policyjnych i wojskowych – rosyjskich – podczas likwidacji tego obrządku w latach 1874–1875 i w następnych – Podlasia i Chełmszczyzny.

Na wspomnianej sesji krakowskiej wiele miejsca poświęcono aspektom literackich znaków tej kwestii. Mówili o tym: F. Ziejka („Czytania podlaskie”. Unia i unicy w piśmiennictwie polskim na przełomie XIX i XX wieku) odwołując się do tekstów M. Konopnickiej, L. Rydla, Wł. St. Reymonta, J. Weyssenhoffa,

² Unia brzeska, geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich. Praca zbiorowa pod red. R. Łuźnego, F. Ziejki i A. Kępińskiego. Kraków 1994. Zob. też: H. Dylągowa: Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918). Warszawa-Olsztyn 1996; J. Skowronek: Prześladowanie unitów podlaskich w kontekście europejskim. w: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*. Unicy Podlascy. T.I. Siedlce 1996, s. 80–102.

³ E. Likowski: Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w., uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku. T.1–2. Warszawa 1906; tenże: Unia brzeska. Poznań 1896; J. Bartoszewicz: Szkic dziejów Kościoła ruskiego w Polsce. Kraków 1880; E. Bańkowski: Ruś Chełmska od czasów rozbiorów Polski. Lwów 1887.

⁴ Rec. tej pracy pióra J. Lewandowskiego „Rocznik Chełmski”. T.1. Chełm 1995, s. 363–364. Zob. także: rec. Unia Brzeska w kulturze narodów słowiańskich, pióra J. Cygana, OFM Cap. „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, nr 3/96, s. 55–57.

S. Żeromskiego; Z. Przybyła (Unicka „chusta Weroniki” o poezji M. Konopnickiej); A. Kruszyńska (Z dziejów unitów w dramacie i teatrze polskim); B. Stykova (Obraz prześladowań i męczeństwa unitów w dramacie polskim); E. Łochowa (Unici w świetle listów orenburskich), analizująca to ważne źródło do poznania losów unitów zesłanych w głąb Rosji, listy publikowane w końcu ubiegłego stulecia.

Rozległość tematyczna najnowszych publikacji skłania do daleko idącej selekcji i zwrócenia uwagi, przypomnienia, jedynie niektórych z nich, albowiem ich pełne zestawienie zawiera bieżąca bibliografia ogólnopolska czy regionalna.

Wymienić pragnę najpierw monograficzne i źródłowe prace ks. J. Kania, który śledzi od wielu lat losy obrządku unickiego na ziemiach polskich, koncentrując swoją uwagę na dziejach seminarium unickiego i kształceniu duchownych tego wyznania.⁶ Wspomniane jego cenne prace, odsłaniające historię i uwarunkowania przygotowania duchownych do pracy duszpasterskiej, charakterystyka alumnów, dają bardzo interesujący obraz i zasięg wpływów seminarium chełmskiego. Jego monografia: *Unickie seminarium diecezjalne w Chełmie w latach 1759–1833*⁶, przynosi pogłębioną analizą szczegółową materiału źródłowego obraz kształcenia i wychowania duchownych do przyszłej pracy. Ks. J. Kania przytacza w tym studium dane biograficzne 676 alumnów, z których aż 75% pochodziło z rodzin duchownych tego obrządku, przede wszystkim z diecezji chełmskiej. Recenzent tej monografii, podkreślając jej walory merytoryczne, bazę źródłową i warsztat, pisze, iż ma ona charakter interdyscyplinarny, podejmuje wątki z zakresu historii regionalnej oraz ogólnopolskiej, dziejów ojczystych i powszechnych, historii Kościoła (czy też Kościołów) i badań nad przeszłością oświaty i wychowania.⁷ Jest to zatem bardzo wartościowa pozycja także z dziejów kulturalno-językowo-wyznaniowego pogranicza, przenikania i wzajemnego uzupełniania bogactwa życia lokalnych społeczności pod względem etnicznym wyraźnie zróżnicowanego.⁸

⁶ Ks. J. Kania: *Katalog alumnów w seminarium diecezji chełmskiej obrządku grecko-katolickiego studiujących w latach 1778–1883*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1990, T.59, s. 247–404; tenże: *Unickie studium seminaryjne w Chełmie w drugie połowie XIX wieku*. „Roczniki Humanistyczne” 1993, T.41, z.7, s. 25–60; tenże: *Alumni unickiego seminarium diecezjalnego w Chełmie w latach 1759–1833. Studium historyczno-źródłoznawcze*. T.1-3. Lublin, 1989.

⁷ Ks. J. Kania: *Unickie seminarium diecezjalne w Chełmie w latach 1759–1833*. Lublin 1993.

⁸ J. Lewandowski (rec.) ww. pracy: „Rocznik Chełmski”. T.1, s. 366.

⁸ Zob. najnowsze opracowania z zakresu tej problematyki np. „Ze studiów nad gwarami wschodnio-słowiańskimi w Polsce” pod red. F. Czyżewskiego, M. Łesiowa. Lublin 1997, w tym szczególnie: H. Pelcowa: *Słownictwo wschodniosłowiańskie w gwarach Polski środkowo-wschodniej w świetle związków językowych polsko-ukraińskich* (s. 189–211); S. Warchoł: *Wschodniosłowiańskie elementy językowe w polskiej wyspowej gwarze wsi Łabunie w województwie zamojskim* (s. 213–225); Z. Zienkiewicz: *Formy z 1 epentetycznym w słownictwie ukraińskiej gwary Dratowa* (s. 39–44); F. Czyżewski; M. Sajewicz: *Słownictwo ludowe ukraińskiej gwary wsi Ochoża koło Chełma* (s. 45–87). W opracowaniu tym również: F. Czyżewski, M. Łesiów: *Bibliografia prac dotyczących gwar ukraińskich na terenie Polski (w granicach do 1945 r.)*, s. 271–298.

W tej warstwie problematyki kulturalno-oświatowej mieści się monografia F. Rzemieniuk, dotycząca dziejów szkolnictwa unickiego na szczeblu najniższym, bo elementarnej szkołki.⁹ Praca ta wypełnia odczuwalną lukę w naszej historiografii na temat dziejów oświaty, w tym na Podlasiu i Ziemi Chełmskiej. Autorka tego gruntownego pod względem dokumentacyjnym, faktograficznym i wartościującym studium daje charakterystykę losów Kościoła greckokatolickiego na ziemiach polskich w latach 1772–1914; kształcenie nauczycieli na potrzeby szkolnictwa unickiego – parafialnego w Królestwie Polskim; organizacji szkół początkowych w Królestwie Polskim w latach 1849–1864 oraz w Galicji w okresie 1772–1914. Niezależnie od konstatacji Autorki o niskim poziomie nauczania w tych szkołach, dzieci chłopskich głównie przecież, szkoły te spełniały istotną rolę w elementarnym nauczaniu, dając umiejętność opanowania sztuki pisania i czytania oraz wychowanie moralne w duchu katolickim. Dodać warto, że nauczycieli do tych szkół przygotowywała, powstała w 1840 roku chełmska rządowa szkoła diaków. Od 1844 r. kierownictwo tej szkoły było już całkowicie w ręku Rosjan. W ponad dwudziestoletnim okresie działalności szkoła przygotowała „do zawodu diakowskiego i nauczycielskiego ponad 300 absolwentów”. Autorka słusznie podkreśla, że łączenie przez diaków dwu bardzo odpowiedzialnych i pracochłonnych funkcji (diaka i nauczyciela) oraz ich słabe przygotowanie fachowe „było przyczyną, że nie byli oni ani dobrymi nauczycielami, ani też odpowiednimi diakami cerkiewnymi”.¹⁰ Praca zawiera bardzo cenne dane liczbowe do dziejów oświaty i zasięgu tego szkolnictwa na omawianych obszarach, w tym nadzwyczaj interesujące dla Podlasia i Chełmszczyzny. Pomieszczone w pracy aneksy o parafiach grecko-katolickich w gubernii lubelskiej w 1840 roku (260 jednostek) oraz z wyszczególnieniem liczby ludności (s. 199–226) oraz o szkołach parafialnych w diecezji chełmskiej w XIX wieku (s. 232–279) dokumentują wspomniane wyżej spostrzeżenie.

Do tej problematyki nawiązują prace: K. Poznańskiego,¹¹ D. Beauvois,¹² R. Kuchy i M. Ziółkowskiej,¹³ A. Winiarza¹⁴ i chociaż odnoszą się do różnych typów szkół, w tym średnich (świeckich i zakonnych), zróżnicowanym zasięgu regionalnym i ponadregionalnym, stanowią dokument ogromnego wysiłku duchowieństwa unickiego i jego hierarchii oraz ludności tego wyznania, podkreślenia godne, lokalnych społeczności wiejskich schyłkowego okresu pańszczyźnianego. Ten wysiłek mocno uzasadnia francuski badacz Daniel Beauvois upatrujący w tym zbiorowym zaangażowaniu dążenie ku cywilizacyjnej Europie i upór w realizacji tego zamiaru.

⁹ F. Rzemieniuk: *Unickie szkoły początkowe w Królestwie Polskim i w Galicji. 1772–1914*. Lublin 1991.

¹⁰ Tamże, s. 188.

¹¹ *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870. Materiały źródłowe*. Wybór, wstęp i opracowanie K. Poznański. Warszawa 1993.

¹² D. Beauvois: *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*. T.I. Uniwersytet Wileński; t. II. *Szkoły Podstawowe i średnie*. Lublin 1991. Zob. moją recenzję: „Rocznik Lubelski” XXXIII/XXXIV (1991–1992) – druk 1994, s. 126–129.

¹³ R. Kucha, M. Ziółkowska: *Z dziejów szkół średnich w Chełmie w latach 1864–1915*. Zarys działalności. „Rocznik Chełmski”, T.I, 1995, s. 115–149.

¹⁴ A. Winiarz: *Greckokatolickie gimnazjum bazylikańskie w Chełmie (1639–1769)*. Tamże, s. 27–39.

Autorzy wspomnianych opracowań, głównie F. Rzemieniuk i D. Beauvois podkreślają ogromną rolę ziemian, rodzin polskich, w tym z arystokratycznym rodowodem we wspomaganiu tego wysiłku i powoływaniu w swoich włościach instytucji oświatowo-opiekuńczych i charytatywnych np. Aleksandra hr. Potocka w dobrach międzyrzeckich, Amelia z Jezierskich hr. Lubieńska w Jabłoni i Kolanie, Wanda Julianna z Potockich hr. Caboga, a potem jej wnuczka Maria z hr. Uruskich księżna Czetwertyńska wraz ze swym mężem Włodzimierzem, Sybirakiem, w Milanowie.¹⁵

Na podkreślenie zasługują monograficzne opracowania W. Kolbuka dotyczące losów kościołów wschodnich na ziemiach Rzeczypospolitej oraz duchowieństwa unickiego¹⁶ oraz inne jego prace¹⁷ oparte na gruntownych studiach materiałów archiwalnych i kompetencji merytorycznej.

Przynoszą one jakościowo nowy wizerunek duchowieństwa świeckiego i zakonnego tego obrządku, a także jego rolę w dziejach porzecznych polskich. Doskonale z tymi studiami współbrzmia opracowania A. Korobowicza w sprawie prawno-ustrojowego położenia obrządku unickiego, stosunku władz zaborczych, duchowieństwa unickiego i jego sytuacji materialnej.¹⁸ W gronie tych prac plasuje się także monografia T. Fręchowicza¹⁹ o sytuacji cerkwi unickiej w diecezji podlaskiej za czasów biskupa Beniamina Szymańskiego oraz interesujące prace E. Niebelskiego, dotyczące biskupa diecezji unickiej Jana Kalińskiego.²⁰ Obu wspomnianych biskupów w latach sześćdziesiątych XIX wieku, reprezentujących odmienne przeciwie diecezje – Szymański – łacińską podlaską, a Kaliński – grecko-katolicką chełmską i codziennych zatargów duchowieństwa obu obrządków o „dusze i dziesięciny”, „praktykowało jedność wyznaniową”, łączyła idea jedności w poczynaniach. Obaj jak wiadomo usunięci zostali przez władze ze swoich diecezji.

¹⁵ A. Koprucki: *Ziemianie wobec potrzeb oświatowych i wyznaniowych ludności wiejskiej Podlasia i Lubelskiego*. Kielce (w druku) tenże: *Aktywność narodowa ziemian lubelskich w latach 1867–1904*, w: *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX – XX wieku*. Pod red. W. Cabana i Mieczysława B. Markowskiego. Kielce 1994, s. 61–80.

¹⁶ W. Kolbuk: *Kościół wschodni na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej 1772–1914*. Lublin 1993; tenże: *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*. Lublin 1992.

¹⁷ Tenże: *Bazylianie w Królestwie polskim w latach 1817–1872*. „Roczniki Humanistyczne” 1983, t. 31, z. 2; tenże: *Przechodzenie unitów na obrządek łaciński w diecezji chełmskiej w XIX wieku*. W: *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej*, pod red. R. Łuznego; Lublin 1988; tenże: *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim wobec polskich poczynaniń niepodległościowych*. W: *Chrześcijański. Wschód a kultura polska*, pod red. R. Łuznego. Lublin 1989.

¹⁸ A. Korobowicz: *Stosunek władz świeckich do obrządku grekokatolickiego w świetle prawa Królestwa Polskiego (1815–1875)*. „Annales UMCS”, sec. F., vol. XX, 1965; tenże: *Kler grecko-unicki w Królestwie Polskim (1815–1875)*. „Rocznik Lubelski”, 1966, T. XI; tenże: *Zależność obrządku grecko-unickiego w Królestwie Polskim od wyższych władz duchownych*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1968, t. 20; tenże: *Sytuacja materialna Kościoła grecko-unickiego w Królestwie Polskim (1815–1875)*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1968, t. 29.

¹⁹ T. Fręchowicz: *Cerkiew grecko-katolicka na terenie diecezji podlaskiej za rządów biskupa Beniamina Szymańskiego*. Studia i materiały historyczne. Rzym 1981.

²⁰ E. Niebelski: *Książka Jan Kaliński – ostatni obrońca Unii na stolicy biskupiej chełmskiej*. „Rocznik Chełmski” 1995, t. 1, s. 65–77; tenże: *Książka Jan Kaliński – ostatni obrońca Unii na stolicy biskupiej chełmskiej*. Warszawa 1993.

Pragnę zwrócić uwagę na syntetyczne spojrzenie J. Lewandowskiego na sytuację unitów na Podlasiu i Chełmszczyźnie w okresie 1772–1875.²¹ Autor, po wcześniejszych studiach w kwestii unickiej,²² przekazał Czytelnikowi pracę, która w sposób nowatorski, w kontekście przemian kulturowych pogranicza etnicznego, dała obraz stosunku władz państw zaborczych – austriackich i rosyjskich i ewolucję tej koncepcji, szczególnie wyraziście występującą w ubiegłym stuleciu, w polityce rosyjskiej aż do pełnego wcielenia tego obrządku do cerkwi prawosławnej. Wykorzystując dotychczasową wiedzę na wzmiankowany temat i wzbogacony materiałem źródłowym, dał bardzo przejrzysty obraz dążeń polityki zaborczej do unifikacji obrządku greckokatolickiego z cerkwią prawosławną. Czy to się udało? Nie ma tu jednoznacznej odpowiedzi. Formalnie tak – w latach 1874–1875. Faktycznie przeczył temu opór duchowieństwa unickiego i wyznawców tej liturgii podczas likwidacji unii w latach następnych, a wcześniej zapłacili za to krwią i własnym życiem. Konstatację Autora, że: „Rusyfikatorskie cele polityki władz po powstaniu styczniowym nie budzą wątpliwości, tak jak nie budzi wątpliwości opór wobec tej polityki ze strony większości miejscowych duchownych i ludności” (s.126) w pełni trzeba podzielić. Potwierdzają to wszak powszechnie znane zapisane w tradycji Podlasia i Chełmszczyzny, ale szczególnie Podlasia, karty dramatycznej obrony swojej wiary przez tutejszą ludność Drelowa i Pratulina oraz wielu innych miejscowości tej ziemi.

Ostatniej dekadzie legalnie działającej cerkwi unickiej i jej wyznawcom na Podlasiu i w Lubelskiem (1864–1875) przed jej ostateczną likwidacją przez władze carskie poświęcono kilkanaście prac magisterskich napisanych na seminarium prowadzonym przeze mnie w Zakładzie Historii Nowożytniej Instytutu Historii UMCS.²³ Prace napisane przy znacznym wykorzystaniu źródeł archiwalnych z Konsystorza Grecko-katolickiego z Archiwum Państwowego w Lublinie, obrazowały organizację parafialną w poszczególnych dekanatach, położenie miejscowej ludności, sytuację materialną duchowieństwa i jego przygotowanie do pełnienia swojej powinności duszpasterskiej. Znajduje się tam również wiele odniesień do biografii poszczególnych duchownych, wzajemnej relacji ludności unickiej i obrządku łacińskiego, zwłaszcza w momencie likwidacji cerkwi unickiej i w pierwszym okresie oporu ludności miejscowej. Jest tam także sporo ciekawych spostrzeżeń i informacji faktograficznej o stanie ilościowym i jakościowym obiektów sakralnych cerkwi, kaplic, innych obiektów kultu religijnego, cmentarzach. Nie zabrakło danych o warunkach mieszkaniowych duchowieństwa unickiego. Wreszcie – interesujące uwagi na temat reakcji władz miejscowych administracyjnych i policyjnych, a nawet wojskowych, wobec sprzeciwu tutejszych wyznawców tego obrządku.

²¹ J. Lewandowski: *Na pograniczu. Polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*. Lublin 1996.

²² Tenże: *Likwidacja obrządku greckokatolickiego w Królestwie Polskim w latach 1864–1875*. „*Annales UMCS*”, sec F. 1966, vol. 21; tenże: *Z dziejów unickiej diecezji chełmskiej w latach 1790–1804*. „*Rocznik Chełmski*” 1995, T. I, s. 51–63.

²³ Prace te znajdują się w zbiorach Biblioteki Głównej UMCS oraz w Zakładzie Historii. Nowożytniej UMCS.

Opór ludności Podlasia i innych terenów znalazł wielu dziejopisów naocznych świadków wydarzeń, którzy pozostawili wstrząsające opisy przemocy i prześladowań oraz determinację wielu duchownych i wiernych w obronie wiary ojców. Ta literatura martyrologiczna jest dokumentem niezwykle ważnym w dociekaniu prawdy o unitach w byłej diecezji chełmskiej. Opór ten zapisany został w tradycji ustnie przekazywanej następnym pokoleniom i trwał, przybierając różne formy i przejawy, aż do ukazu tolerancyjnego z 17/30 kwietnia 1905 roku, angażując lokalne społeczności, wywodzące się z różnych warstw społecznych, w tym rzecz naturalna, miejscową ludność wiejską, ale też tutejszych ziemian, inteligencję polską, duchowieństwo katolickie. W nowszych badaniach naukowych zwracali na to uwagę między innymi: H. Brodowska,²⁴ K. Groniowski,²⁵ ks. Fr. Stopniak,²⁶ T. Wolsza,²⁷ a ostatnio w swojej rozprawie doktorskiej E. Wilkowski.²⁸

Do niestrudzonych i wielce zasłużonych badaczy dziejów unitów podlaskich należy T. Krawczak. Kwestii tej poświęcił wiele wartościowych studiów, rozpraw i artykułów.²⁹ Był też znakomitym organizatorem badań terenowych prowadzonych przed laty ze studentami historii Uniwersytetu Warszawskiego na Podlasiu, a sam dociekliwie penetrował losy jego mieszkańców, w tym szlachty zaściankowej, tak wszechstronnie przedstawionej w rozprawie doktorskiej i opublikowanej z dużym opóźnieniem (nie z jego przyczyny) pt. „W szlacheckim zaścianku”,³⁰ książki bardzo potrzebnej i wartościowej, źródłowej, w tym w znacznym stopniu wzbogaconej źródłem wywołanym (relacją).

W tym przeglądzie przypomnienia należy jego zasługa, przy wsparciu wielu, także ówczesnego biskupa diecezji podlaskiej dr Jana Mazura, zasłużonego

²⁴ H. Brodowska: *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864–1904*. Warszawa 1967.

²⁵ K. Groniowski: *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871–1914*. Warszawa 1965.

²⁶ Ks. F. Stopniak: *Kościół na Lubelszczyźnie i Podlasiu na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1975.

²⁷ T. Wolsza: *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*. Warszawa 1992.

²⁸ E. Wilkowski: *Sytuacja religijna Unitów w Królestwie Polskim w latach 1875–1905*. Lublin 1997, maszynopis pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Stanisława Litaka. Biblioteka Główna KUL.

Zob. także: W. Osadczy: *Płasczyzna współistnienia obrządków greckiego i łacińskiego Kościoła Katolickiego w Galicji Wschodniej po Concordii (1863–1914)*, maszynopis pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Zygmunta Zielińskiego (obrona 27 lutego 1998 r.). Zbiory Biblioteki Głównej KUL.

Zob. także: A. Koprucki: *Aktywność narodowa i społeczna ludności Podlasia na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Lublin i Lubelskie w dobie porzoborowej. Społeczna i gospodarcza aktywność społeczeństwa*. Pod red. A. Koprucki. Lublin 1996, s. 123–147.

²⁹ T. Krawczak: *Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863–1918*. Biała Podlaska 1982.

tenże: *Likwidacja Unii w Królestwie Polskim*. W: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*. Unicy Podlasy. T.I. red. J. Skowronek. Siedlce 1996, s. 9–79.

³⁰ T. Krawczak: *W szlacheckim zaścianku*. Warszawa – Siedlce 1993. Zob. rec. tego opracowania G. Welika w „Roczniku Białokopodlaskim” T.II, 1994, s. 263–265.

w procesie beatyfikacji Męczenników Podlaskich,³¹ organizatora pracy nad wydawnictwem poświęconym dziejom Unii i oporowi unitów w walce z caratem. Ukazały się do tej pory dwa tomy: I (1996 r.) i V („Zanim wróciła Polska. Martyrologium ludności unickiej na Podlasiu w latach 1866–1905 w świetle wspomnień” (1994) pod jego redakcją i opracowaniu.³²

T. Krawczak omawia tu konsekwencje uwłaszczenia w 1864 roku i przygotowania do likwidacji Unii, spory o osobę nowego ordynatora diecezji, rządy biskupów – Michała Kuziemskiego (2 IX 1868 – II 1871) i Marcelego Popiela (1871–1875), początki unickiej konspiracji, masakrę w Drelowie 17–18 I 1874 r., zajścia w Krzyczewie, Polubiczach i w Zabłociu, dramat w Pratulinie (26 I 1874 r.), podczas którego zginęło 13 osób (9 bezpośrednio od kul przed kościołem, a 4 dalsze zmarły od ran odniesionych w starciu z wojskiem), wielu zostało rannych. Na zakończenie swoich rozważań, bardzo solidnie dokumentowanych, zamieszcza biogramy 13 unitów, którzy oddali życie w obronie swojej wiary: Jana Andrzejuka, Konstantego Bojki, Łukasza Bojki, Ignacego Frańczuka, Filipa Geryluka, Maksyma Hawryluka, Aniceta Hryciuka, Daniela Karmasza, Wincentego Lewoniuka, Konstantego Łukaszuka, Bartłomieja Osypiuka, Onufrego Wasyluka i Michała Wawryszuka.

Warto odnotować, że w tym obszernym tomie, liczącym 354 stron, prace swoje pomieścili także: J. Skowronek (Prześladowania unitów podlaskich w kontekście europejskim), G. Welik – o formach represji wobec unitów podlaskich oraz (drugi) o nieruchomościach Kościoła greckokatolickiego na Podlasiu; U. Głowacka-Maksymiuk – o roli carskiej administracji i wojska w likwidacji Unii, a K. Maksymiuk – o opiece duchowieństwa katolickiego nad unitami podlaskimi w latach 1875–1905; J. Geresz i Cz. Miazga – o środowisku religijnym unitów drelowskich i międzyrzeckich; M. Kunowska-Porębina (Parafia Podlasia w świetle „Cholmsko-Warszawskiego Jeparchijalnego Wiestnika”); D. Leśniewska (Problem unicki na łamach „Polaka”); K. Stępnik o problemie unickim w propagandzie Legionów; D. Kielak o sprawie unickiej w pisarstwie S. Żeromskiego i Wł. Reymonta; Maria B. Stykowa o męczennikach Podlasia w dramacie polskim, a J. Kuligowski o rewindykacji świątyń pounickich w diecezji siedleckiej 1918–1939 oraz H. Dylągowa o historii procesu beatyfikacyjnego Męczenników Podlasia.

Natomiast nieodżałowany profesor Jerzy Skowronek we wstępie do tomu pierwszego pisze: „Spokojne, rzetelne przedstawienie tych spraw winniśmy tej społeczności pogranicza wrośniętą w urokliwą ziemię podlaską. Stanowią one integralną część podlaskiego i polskiego krajobrazu historycznego” (s. 7–8). Podnosi jednocześnie jakże istotną, nie tylko w odniesieniu do dziejów Unii i prześladowania jej wyznawców, ważną wskazówkę metodologiczną, że: „Środowisko chłopskie z pewnością nie jest najlepszym twórcą tzw. źródeł obiektyw-

³¹ H. Dylągowa: Historia procesu beatyfikacyjnego Męczenników Podlaskich, w: *Martyrologia* ... T. I, s. 341–354. Autorka podkreślając zasługi biskupa, zwraca uwagę na Jego list pasterski z 6 stycznia 1974 r. z okazji Roku Świętego, wzywający do modłów o rychłą beatyfikację. Był też organizatorem „kilku konferencji na temat likwidacji Unii i męczeństwa unitów” (s. 353).

³² Zob. J. Lewandowski, „Na pograniczu”.

nych, zresztą tego rodzaju dokumentacja zawsze odznacza się ogromnym subiektywizmem. Uczestnicy wydarzeń w Pratulinie i Drelowie czy późniejszego oporu przeciw włączeniu do prawosławia działali z determinacją. Ofiarnie i spontanicznie, ale nie pisali manifestów ani programów działania, nie organizowali akcji oporu czynnego na jakąkolwiek skalę. To również świadczy o czysto religijnym, nieomal osobisto-środowiskowym działaniu, czy wręcz – naturalnym odruchu, wynikającym z prostej (niekiedy budzącej ironiczny dystans niektórych obserwatorów) wiary tych prostych chłopów. I tak to winniśmy przypomnieć i ukazać sprawy dla wielu nam współczesnych wręcz niewyobrażalne, a przecież budzące zasłużony szacunek” (s. 7).

Przegląd ten z konieczności bardzo wybiórczo potraktowanej literatury w sprawie unickiej w 400-lecie jej zaistnienia, pragnę zakończyć przypomnieniem kilku pozycji powstałych w kręgu regionalistów podlaskich i miłośników tej ziemi i jej historii, głęboko wrośniętych korzeniami rodzinnymi, wykonywanym zawodem, posługą religijną, ukochaniem podlaskiego krajobrazu i ludzi tu trujących się w codziennej krzątaninie w swoim gospodarstwie i obejściu czy małomiasteczkowym i miejskim pejzażu wokół spraw swoich, regionu i kraju.

Jednym z nich jest ks. Roman Soszyński, z powołania kapłan, z zamiłowania historyk, dociekliwy badacz dziejów Podlasia, zbieracz pamiątek, bibliofil i kolekcjoner, humanista w sposobie bycia i obcowania, napisał książkę o 400-leciu Unii Brzeskiej,³³ przeznaczoną dla szerokiego odbiorcy. Szczególna wrażliwość Autora na losy ludzkie Podlasiaków tak gorzko doświadczonych i tragicznie w momencie likwidacji Unii, ich bohaterskiego oporu przeciw prawosławiu – daje obraz tego oporu i trwania w swojej tradycji. Jakże interesujące są tu rozważania o zasługach ojców Bazylianów, ich misyjnej tu pracy i zasługach. Autor przytacza liczne przykłady tajnych misji zapadłych głęboko w tradycję i zapisanych na trwałe w kronikach dziejów Unii, głównie księży jezuitów: Laudewicza, Henryka Jackowskiego, Waleriana Mrowińskiego, Franciszka Bröera, Antoniego Muhla, Józefa Franke, Teodora Sozańskiego, Arnolda Waszyca, Wojciecha Plukacza, Leopolda Markiewki, Henryka Pydyńkowskiego, Juliana Wolszlegiera, Jana Urbana, który odbył na Podlasie dwie podróże misyjne: w 1902 roku, gdy odwiedził 18 wiosek, 723 osoby wyspowiadał, ochrzcił 147 osób, dopełnił 225 chrztów, wybierzmował 328 osób (s. 197), a podczas drugiej (lipiec–sierpień 1903 r.) – wysłuchał 1535 spowiedzi, w tym 111 pierwszych, udzielił 1444 komunii świętych, ochrzcił 741 osób oraz dopełnił 887, wybierzmował 393 osoby, udzielił 15 ślubów (s. 200).

Wiele miejsca poświęcił pielgrzymkom unitów do Rzymu za czasów Piusa IX i Leona XIII, kiedy dostarczali liczne dowody ich prześladowania. Pracę wspomnianą zamykają uwagi o powrocie unitów do Kościoła Katolickiego po ukazie tolerancyjnym z kwietnia 1905 roku. Autor przytacza różne dane liczbowe w tej kwestii – 216 257 wg „Gazety Świątecznej” z 1912 roku i 172 031 wg danych kościelnych, uzyskanych podczas wizytacji biskupa Jaczewskiego z lat 1905–1909 (s. 227–228).

³³ Ks. R. Soszyński: 400-lecie Unii Brzeskiej 1596–1996. Marki-Struga k/Warszawy. Wyd. „Michalineum” 1996.

Książka ks. R. Soszyńskiego skłania do refleksji ogólniejszej. Napisana została ładną polszczyzną, która towarzyszy Mu na codzień (miałem okazję parę razy Go bezpośrednio słuchać), z sercem i emocją, ale i z poszanowaniem faktów. Przynosi wiele informacji w sprawie Unii i unitów ciekawie przedstawionych. Rocznicowy charakter opracowania o Unii, „jej dziejach chwalebnych i męczeńskich mówi nam podlaska ziemia krzywdy pełna, krwią niewinnych ofiar nasyciona i łzami skropiona” (s. 3), sprawił, że jest swego rodzaju hołdem składanym temu ludowi wśród którego od wielu lat pracuje, aktywnie propagując poprzez uczestnictwo w życiu publicznym, jego dzień miniony i dzisiejszy.

Koresponduje z tą książką praca ks. Kazimierza Matwiejuka: „Pratulín”,³⁴ pochodzącego z tej parafii pratulińskiej, urodzonego we wsi Łęgi. Daje w tym popularnym zarysie osadzonym w tradycji historii diecezji siedleckiej, łacińskiego i unickiego Pratulina; Kościoła Chrystusowego oraz szczegółowy opis tragedii pratulińskiej z 26 stycznia 1874 roku i męczeńskiej śmierci 13 włościan z Woroblina, Łęgów, Zaczopek, Derla, Bohukał i Olszyny wymienionych z nazwiska i około 180 rannych z całej parafii w Pratulinie. W ostatniej części: Ku beatyfikacji Sług Bożych z Pratulina (s. 149–170) przypomina zwięzłe ich biografie. Najmłodszy – A. Hryciuk miał wówczas 19 lat, z Zaczopek, najstarsi – I. Frańczuk z Derla i D. Karmasz ze wsi Łęgi, mieli po 50 lat.

Do problematyki tej nawiązuje również J. Geresz, który poświęcił unitom podlaskim opracowanie książkowe³⁵ oraz wiele odniesień w swojej rozprawie doktorskiej, dotyczącej dziejów Międzyrzecza Podlaskiego oraz opublikowanej wcześniej monografii odnoszącej się do tego miasta i jego okolic.³⁶ Autor ten znany także z innych licznych publikacji, odnoszących się do dziejów swojego międzyrzeckiego regionu, przypomina podstawowe fakty tragedii pratulińskiej z nazwiskami osób, które poniosły śmierć w 1874 roku. Natomiast wydarzenia w Drelowie z 17–18 stycznia 1874 roku, pojawiające się we wszystkich opracowaniach na temat prześladowań unitów, podczas których byli zabici i ranni, znalazły syntetyczne przypomnienie na łamach monografii tej miejscowości – pióra F. Olesiejuka,³⁷ czy w szerszym aspekcie u St. Jarmuła.³⁸

Staraniem Zarządu Głównego i Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (prezes dr Tomasz Demidowicz) odbyła się 20 września 1996 roku w Białej Podlaskiej sesja naukowa poświęcona czterechsetleciu Unii Brzeskiej. Materiały z tego naukowego spotkania ukażą się drukiem na łamach „Rocznika Białkopodlaskiego”.³⁹

³⁴ Ks. K. Matwiejuk: *Pratulín.. Narodziny dla nieba sług bożych Wincentego Lewoniuka i XII Towarzyszy*. Warszawa-Siedlce 1995. Zob. rec. tej pracy J. Cygana OFMCap. „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 3/96, s. 58–59.

³⁵ J. Geresz: *Unitów podlaskich droga do świętości*. Podlaska Oficyna Wydawnicza „Rapid-Press” 1991.

³⁶ Tenże: *Międzyrzec Podlaski w latach 1795–1918*. Międzyrzec Podlaski 1997, maszynopis pracy doktorskiej w zbiorach Biblioteki Głównej UMCS; tenże: *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic Biała Podl. – Międzyrzec Podl.* 1995.

³⁷ F. Olesiejuk: *Monografia wsi Drelów*. Lublin 1996 (odpowiednie stronicy).

³⁸ S. Jarmuł: *Szkice z dziejów Radzyna Podlaskiego i byłego powiatu radzyńskiego*. Radzyń Podlaski 1995.

³⁹ Na wspomnianą sesję przygotowałem referat-artykuł: *Ziemiaństwo wobec problemu unickiego*, maszynopis, s. 28.

„W czwartym tomie tego pisma⁴⁰ wśród wielu interesujących artykułów i rozpraw, recenzji i materiałów,⁴¹ zamieszczone zostały trzy opracowania wprost odnoszące się do problematyki unickiej. Ks. K. Matwiejuk (*Dziedzictwo Pratulina*, s. 101–128) powraca do wcześniejszych swoich prac na ten temat. Daje bardzo syntetyczny przegląd wydarzeń pratulinińskich i beatyfikacji 13 męczenników przez Jana Pawła II w dniu 6 października 1996 roku. Dwie daty – 1874 i 1996 r. – to jakby klamra spinająca ofiarę życia w obronie wiary i wyniesienie trzynastu Podlasiaków na ołtarze Kościoła, nazwiska których w brzmieniu właściwym przypomina. Oto nazwiska błogosławionych: Wincenty Lewoniuk, Daniel Karmasz, Łukasz Bojko, Bartłomiej Osypiuk, Onufry Wasyluk, Filip Geryluk, Konstanty Bojko, Anicet Hryciuk, Konstanty Łukaszuk, Maksym Hawryluk, Michał Wawryszuk. Autor, charakteryzując tych męczenników, jakże trafnie konstatuje: „Męczennicy z Pratulina byli prostymi wieśniakami. Ich pracowite życie, dokonujące się według rytmu zmieniających się pór dnia i roku, było ożywione wiarą w Boga żywego. Była to wiara prosta jak proste było ich życie. Była to wiara pogłębiona na przez modlitwę i życie sakramentalne, zwłaszcza przez niedzielą Świętą Liturgię sprawowaną według starożytnych obrzędów św. Jana Chryzostoma. Wreszcie była to wiara dojrzała przedłużana w czasie przez chrześcijańską czynną miłość każdego człowieka, poczynając od dziecka poczętego pod sercem matki i z radością oczekiwanego w rodzinie aż do człowieka, który u kresu swej ziemskiej pielgrzymki oczekuje z nadzieją na spotkanie z Bogiem na progu wieczności. Męczennicy z Pratulina to także przykład męstwa w obronie wyznawanych wartości” (s. 125).

Drugi tekst, autorstwa S. Wrzoska („*Pluco lancą przebite*”). O sprawie unitów w literaturze polskiej – s. 129–151) powraca do licznych wątków w dziejach literatury i dramatu polskiego, przypomnianych w ostatnich latach, a odnoszących się do twórczości naszych pisarzy. Autor przywołał nazwiska powszechnie znane: M. Konopnickiej, S. Żeromskiego, Wł. St. Reymonta, ale też pisarzy niższego lotu, dziś całkowicie zapomnianych, zaliczonych „do lamusa literatury. Świadectwo historii, jakie dawały liczne utwory niższego lotu i te instrumentalnie obchodzące się z tematem, okazało się krótkotrwałe” (s. 152). Autor słusznie zwraca uwagę na wielowątkowe i wielowarstwowe odniesienia tzw. kwestii unickiej, martyrologii i oporu w naszej literaturze. Podkreśla jej funkcję źródła historycznego, faktów zaistniałych i silnie odcisniętych w świadomości

⁴⁰ Rocznik Białkopodlaski. T. IV. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Biała Podlaska 1996, s. 329.

⁴¹ T. Demidowicz: Janów Podlaski. Staropolskie miasto-rezydencja biskupów Łuckich w XV–XVIII wieku, s. 7–29; J. Flisiński: Dawne miasteczka podlaskie: Piszczac, Rossosz i Wisznice, s. 31–57; S. Byczyński: Zarys dziejów parafii i miasta Mordy (s. 71–99). Zob. także: R. Soszyński: Piszczac miasto ongiś królewskie, Ciechanów 1993. Z problematyki dziejów miast i miasteczek podlaskich, zamieszkałych w znacznym stopniu przez ludność rolniczą obrządku unickiego; J. Kazimierski: Miasta i miasteczka na Podlasiu (1808–1914). Zabudowa – ludność – gospodarka. Warszawa, 1994; T. Demidowicz: Lokacja miasta Wohynia na prawie magdeburskim w XVI w. „Rocznik Białkopodlaski” T.II, 1994, s. 7–20; J. Flisiński: Dawne miasteczka podlaskie: Dokudów, Łomazy i Wohyń. Rocznik Białkopodlaski”. T. III, 1995, s. 181–200.

społecznej. Warto do tego tematu powrócić, nie tylko okazjonalnie, ale też dla poznania żywego świadectwa tamtych czasów np. w *Betlejem polskim* Lucjana Rydla czy *Wesela podlaskiego* – ks. Wincentego Smoczyńskiego i oczywiście licznych odniesień literatury pierwszego planu.

Wreszcie J. Cabaj (Unicy podlascy wobec ukazu tolerancyjnego z 30 kwietnia 1905 r. – s. 155–168), przypomina w sposób bardzo syntetyczny reakcję unitów podlaskich na gwarantowaną tym ukazem swobodę wyznania. Przypomina, że na skutek przejścia unitów na katolicyzm wiele parafii dotychczas prawosławnych pozostało bez wiernych (Hrud, Witulin, Paszenki, Wohyń, Hołubla, Seroczyn, Rossosz, Cicibór). Według danych cerkiewnych na katolicyzm przeszło na Podlasiu w latach 1905–1909 ponad 100 tys. osób. Konstatację autora, że ukaz „tolerancyjny sankcjonował prawnie zmiany, które dokonały się w świadomości religijnej uciskanej społeczności – jej identyfikowanie się z katolicyzmem łacińskim. (...) Zmiany przynależności wyznaniowej miały też doniosłe znaczenie dla kształtowania się świadomości narodowej dawnych unitów” (s. 168) – należy podzielić, chociaż dokonywało się to w znacznym przedziale czasowym i nie zawsze katolicyzm musiał być manifestowany z polskością, szczególnie na tym kulturowym pograniczu

W zamieszczonym przeglądzie zwrócono uwagę na różnorodne w treści i formie także opracowania, które mieszczą się w okolicznościowych wydawnictwach na 400-lecie Unii Brzeskiej. Powstały one w środowiskach naukowych profesjonalistów oraz regionalistów, miłośników swoich małych ojczyzn. Wszystkie one, poczynając od edycji zbiorowego wysiłku badawczego, przez studia monograficzne, popularnonaukowe i popularyzacyjne aż po druki okazjonalne, których ukazało się sporo, świadczą o niesłychanie żywym zainteresowaniu tym ważnym wydarzeniem, nie tylko w historii narodu polskiego, ale w kontekście europejskim. Rzecz zrozumiała, że dzieje Unii miały nadzwyczaj doniosłe konsekwencje w historii Kościoła, a wyniesienie męczenników pratułińskich na ołtarze Kościoła w 1996 roku, to w pełni potwierdza. Publikacje w szerszych uwarunkowaniach krajowych i słowiańskich, europejskich, przypominają dzieje Unii także na pograniczu kulturalno-wyznaniowym, a Podlasie stanowi doskonałą tego ilustrację. Jednocześnie zwracają uwagę na jakże wymowne ówczesne zachowania i postawy lokalnego duchowieństwa unickiego i łacińskiego obrządku, hierarchii obu wyznań, ale też postaw i zachowań, aż do ofiary krwi i życia, miejscowej ludności w obronie swojej wiary i obiektów kultu z jednoczesnym przypomnieniem brutalności władzy zaborczej w tłumieniu oporu unitów, z symbolami tego oporu w Pratulinie i Drelowie,

JÓZEF GERESZ

UNICI W HISTORII I KULTURZE PODLASIA

Ponad 400 lat temu w położonym kilkadziesiąt kilometrów stąd Brześciu nad Bugiem biskupi kościoła prawosławnego i rzymsko-katolickiego zawarli wiekopomne dzieło, które trwa po dzień dzisiejszy. Wielką rolę w tym wspaniałym przedsięwzięciu odegrało biskupstwo łuckie, którego spadkobiercą części terytorium jest obecna diecezja siedlecka i drohiczyńska. Szczególnie należy podkreślić doniosły wkład w zbliżenie dwóch obrządków ówczesnego biskupa łuckiego Bernarda Maciejowskiego, który urzędował w niedalekim Janowie Podlaskim. Była to wielka postać nie tylko w dziejach kościoła janowskiego. Studia odbywał w Wiedniu razem ze Świętym Stanisławem Kostką. Po zarządzaniu diecezją łucką został biskupem krakowskim, kardynałem, wreszcie prymasem Rzeczypospolitej. Doczesne szczątki jego spoczywają w katedrze na Wawelu. Międzyrzecki kościół św. Mikołaja może się chlubić pobytem tego znanego dostojnika.

Biskup Maciejowski gdy przybył do Janowa reprezentował postawę ekumeniczną i dał się poznać jako człowiek wielkiego serca i ducha. Traktował wszystkich jako swych braci. Nawiązał dobre stosunki z ówczesnym kasztelanem brzeskim Adamem Pociem, który był wyznania prawosławnego. W r. 1588 podczas jednego z kolejnych spotkań Adam Pociem wyraził wobec biskupa Maciejowskiego opinię nacechowaną wielką troską o swój kościół. Według niego cerkiew ruska przeżywała wielki kryzys i upadek i należałoby wszcząć rokowania z przebywającym okresowo w Polsce patriarchą konstantynopolitańskim Jeremiaszem w celu połączenia kościoła łacińskiego z greckim, tak jak było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Biskupowi Maciejowskiemu spodobała się ta myśl i obiecał pomoc. Trwające przez kilka lat rokowania zyskały w r. 1593 nowy impuls. W tym roku owdowiały kasztelan Adam Pociem nieoczekiwanie zrezygnował z urzędów świeckich m.in. z godności senatora Rzeczypospolitej, wstąpił do zakonu i po pewnym czasie został włądyką brzesko-włodzimierskim. W ten sposób stawał się naturalnym sojusznikiem biskupa Maciejowskiego i zdecydowanie popierał ideę Unii. Inicjatorom projektu udało się pozyskać m.in. włądykę łuckiego Cyryla Terleckiego, króla polskiego Zygmunta III Wazę, metropolitę kijowskiego Michała Rahożę i wreszcie papieża Grzegorza XIV.

W czerwcu 1595 r. zwołano synod kościoła greckiego do Brześcia. Przybyli tam biskupi prawosławni opracowali i podpisali 32 artykuły zawierające warunki Unii i zlecieli Terleckiemu i Pociejowi, aby zawieźli je do Rzymu i przedstawili papieżowi. Tu trzeba zaznaczyć, że ze strony świeckiej w pracach synodu brzeskiego brali m.in. udział właściciel Międzyrzecza Podl. Kanclerz w. lit. Lew Sapieha, właściciel Białej ówczesny wojewoda trocki, słynny pielgrzym do Ziemi Świętej – Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany „Sierotką” i nowy starosta brzeski, podskarbi litewski Dymitr Chalecki. Reasumując – u źródeł Unii Brzeskiej znajdowało się przeświadczenie, że kościół prawosławny w Rzeczypospolitej sam nie podźwignie się z upadku, trzeba więc podać mu rękę i dopomóc. Podlasie wniosło znaczny wkład w dzieło zawarcia Unii. Jak było podane wyżej jedynym z jej filarów był biskup łucki z Janowa Podlaskiego Bernard Maciejowski.¹ Po długich przygotowaniach wreszcie 9 października, a według nowego kalendarza 19 października 1596 r. zgromadzeni w Brześciu biskupi prawosławni i łacińscy po uroczystej procesji, wspólnej liturgii padli w objęcia i udzielili sobie pocałunki na znak, że odtąd wszyscy żyć pragną w jednej wierze, w posłuszeństwie jednemu najwyższemu pasterzowi.

Ten fakt miał ogromne znaczenie dla historii i kultury mieszkańców obecnego Podlasia. Odtąd wszyscy, którym leżały na sercu sprawy zjednoczenia kościoła, będą starali się nawiązywać do tego faktu, do tej obopólnej zgody, do Unii Świętej zawartej bez przymusu. Powodzenie przedsięwzięcia zależało nie tylko od hierarchii kościelnej, opiekunów i protektorów po obydwu stronach, ale również od zwykłych członków kościoła. Wydaje się, że ówczesne społeczeństwo podlaskie w znacznej części poparło idee Unii. Dotyczyła ona wszak najżywotniejszych spraw jego egzystencji. Wiadomo, że część wielkich właścicieli mających swoje dobra na Podlasiu nie tylko udzieliła poparcia, ale nawet uczyniła zapisy donacyjne dla świeżo powstających cerkwi unickich. Tak uczynił np.: łowczy królewski Jarosz Niemira, właściciel Ostromęczyna, dla cerkwi w Gnojnie oraz Mikołaj Krzysztof Radziwiłł dla cerkwi w Sworach.² Słabiej znamy poparcie dolnych warstw społecznych, ale i tu można podać przykłady świadczące o pozytywnym stosunku po obu stronach i wzajemnym oddziaływaniu. W roku 1604 mieszkaniec Międzyrzec Artim Makarowicz, jak wynika z imienia – obrządku wschodniego, zapisuje 4 zagony na cerkiew św. Piotra i Pawła na Nowym Mieście w Międzyrzeczu. Od 1596 r. cerkiew ta była unicką i gdyby mu ten związek kościelny się nie podobał, zapisu takiego na pewno by nie uczynił. Przykład jego podziałal na wyznawców obrządku łacińskiego. W 2 lata później mieszczanin Jakub Skubatij katolik zapisał już nie ziemię, ale pewną sumę pieniędzy na odnowienie szpitala międzyrzecznego przy kościele 5 Braci Męczenników i na Bractwo Różańcowe.³

¹ A. Jobert – Unia brzeska i jej architektki „Znak” nr 360/361 z 1984 r., s. 1491.

² B. Górny – Monografia powiatu białskiego województwa lubelskiego Biała Podl. 1939 s. 79–86 tamże o donatorach w Sycynie i Witulinie.

³ P. Aleksandrowicz – Miasto Międzyrzec Podl. w XVII i XVIII w. „Rocznik Międzyrzeczki” t. II Międzyrzec Podl. 1970, s. 75.

Ileż trudu, taktu, zrozumienia i cierpliwości wymagało zbliżenie dwóch obrządków. Przeciwnicy Unii starali się podsycać wzajemną nienawiść. Po zamordowaniu biskupa Jozafata Kuncewicza niepokoje religijne przeniknęły również na Podlasie. Ówczesny właściciel dóbr Kodeń Mikołaj Sapieha w 1625 r. dał przykład, jak nie kierować się uprzedzeniami i żądzą odwetu. Skasował swój poprzedni dokument usuwający świaszczenika obrządku greckiego, który nie wykazywał się gorliwością w spełnianiu nabożeństwa i ujemnie wyrażał się o Unii. Wystarczyło mu poręczenie za niego, że się zmieni.⁴ Turyści zwiedzający Kodeń z podziwem patrzą na tamtejszy kościół św. Ducha, który jest jednym z najpiękniejszych zabytków architektury późnogotyckiej na Podlasiu. Kościół ten przez blisko 280 lat służył wspaniałe Unitom. Tu modlono się za papieża i króla polskiego, a kazania głoszone w duchu jedności z kościołem rzymskim.

Po 40 latach od momentu ogłoszenia Unia w niektórych regionach mocno już wrosła w środowisko i świadomość religijną mieszkańców Podlasia. Świadectwem tego jest testament spisany w 1638 r. w urzędzie grodzkim w Międzyrzeczu Podl. Imię sporządzającego nie pozwala wątpić, że był to Unita. Początkowy fragment tego dokumentu brzmi: „Wierzę w Pana Boga Wszechmogącego Amen. Testament, to jest ostateczna wola Pana Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedynej i Najświętszej Pannie Maryji i wszystkim świętym i aniołom Bożym i wszystkim Rzeszy niebieskiej z poleceniem duszy swojej. Ja na imię Ihnat Wawdziesik polecam Panu Bogu Wszechmogącemu duszę swoją, a ciało ku pożebowi chrześcijańskiemu...”⁵ Czytając ten akt jesteśmy zdumieni głębokością ujęcia religijnego. Przykład ten dowodzi, że wierni na dole często wyprzedzali odgórne ustalenia i torowali drogę temu co miało oficjalnie nastąpić dopiero na Soborze Zamojskim. Temu zgodnemu współzyciu Chrześcijan w niektórych parafiach wyrażali podziw ludzie świeżo przybyli w te strony. Znakomity uczony polski, profesor Akademii Krakowskiej ksiądz Jan Brożek, który znalazł się w tym czasie w diecezji łuckiej, gdyż został proboszczem w kościele łacińskim św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podl., nie mógł się nadziwić, że na Podlasiu istnieje obrządek słowiańsko-unicki. Wydawała mu się tylko niewłaściwa różnica w kalendarzu używanym przez ten obrządek. Już wkrótce znakomity ten matematyk wydał dwa dzieła w sprawie upowszechnienia wśród Unitów kalendarza gregoriańskiego.⁶ Trudno powiedzieć czy osiągnął zdecydowany sukces na tym polu, ale wydaje się, że przyczynił się do tego, iż część Unitów obchodziła odtąd niektóre święta razem z łacinnikami. Świadczy o tym przywilej Zofii Tęczyńskiej-Opalińskiej dla mieszczan międzyrzeckich, gdzie znajduje się stwierdzenie o przeniesieniu odpustu św. Mikołaja.⁷

Po 50 latach od zawarcia Unii na Podlasiu większość jej wyznawców mogła udowodnić wkrótce, że potrafi jej bronić nawet za cenę swego życia. To co teraz nastąpiło miało przedsmak wielkich prześladowań w dwa wieki później i bardzo

⁴ J. Pruszkowski – Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadelupeńskiej z dawnych i współczesnych źródeł Kraków 1998 r. s. 23.

⁵ P. Aleksandrowicz op. cit. s. 75–76.

⁶ J.N. Franke – Jan Brożek. Kraków 1884 s. 154.

⁷ J. Chomicki – Niepublikowane przywileje Międzyrzecza Podl. „Rocznik Międzyrzecki” t. XXIII – XXIV Podl. 1991–1992 s. 107.

zapadło w pamięć mieszkańców regionu. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że gdy w 1648 r. na Podlasie wtargnęły oddziały kozackie, nienawiść najeźdźców kierowała się nie tylko przeciwko duchownym i cerkwiom unickim, ale również przeciw wyznawcom tego obrządku. Można podać kilka przykładów. Wieś Gnojno została spalona, ksiądz unicki bestialsko pobity, a cerkiew ograbiona. Podobnie stało się w Witulinie. Zachował się skromny zapis kronikarski tego, co stało się w unickiej parafii Swory i warto go zacytować: „Ojca Tymoteusza proboszcza sworskiego znieważyli, cerkiew znieważyli pytając o pieniądze, małżonkę jego pobili, mordowali, skrzynie porąbali, pieniądze i szaty zabrali, a sam proboszcz schował się.”⁸ Z zapisu tego wynika, że ludność tej wioski nie wystąpiła w sojuszu z najeźdźcami i nie wydała swego księdza, który przeżył ukryty. Mieszkańcy naocznie przekonali się, jaką kulturę przynoszą im napastnicy i nie zamierzali ich wspierać. Innym przykładem współdziałania łacinników i Unitów jest ukrycie relikwii z sanktuarium NMP w Kodniu. Sapiehowie przewidując niebezpieczeństwo, chcąc ochronić relikwie przed sprofanowaniem, wszystkie z trumienkami ułożone i zabite w drewnianych pakach, potajemnie w nocy przewieźli do Wohynia i ukryli je podziemiach tamtejszej unickiej cerkwi.⁹ Nie znalazł się nikt, kto by wskazał najeźdźcom ich miejsce. Bardziej tragiczna sytuacja powstała na południu. Gdy na mocy Pokoju Zborowskiego katedra chełmska przeszła w ręce prawosławnych, jej administrator unicki biskup Jakub Susza został poturbowany i wygnany. Tułał się przez półtora roku w nędzy m.in. w okolicach Parczewa i Ostrowa Lub. A jednak mimo tych opłakanych warunków utwierdzał kapłanów i jak sam napisał „Przeszło 150 kościołów z parochami zachował w posłuszeństwie Ojca Świętego”¹⁰ Odzyskawszy cudowny obraz MB Chełmskiej już się z nim nie rozstawał i podczas wojen ze Szwedami, Moskwą, Rakoczym, ów niezwykle obraz miał przy sobie i wraz z nim się tułał. Uważał, że chroni go przed profanacją (podobnie postąpił w 200 lat później biskup Szymański z obrazem z Leśnej Podl.). Najprawdopodobniej to biskup Susza kazał umieścić napis: „Boga zjednoczonego z człowiekiem Jedyna Matka, Chełmska Unitów Bogurodzica, Tatarów i Kozaków pod Beresteczkiem pełna chwały i godna pamięci pogromicielka.”¹¹ Świątobliwy biskup był doskonałym znawcą dzieł sztuki. Jemu zawdzięczamy niezrównany opis obrazu MB Chełmskiej, który w naszych czasach, gdy dysponujemy tylko kopią tego wizerunku ma szczególne znaczenie. Odnosny fragment brzmi: „Malowanie tego obrazu przedziwnie jest misterne i majestatu pełne... Twarz u Matki Bożej w skromności poważna... serca ludzkie przenikająca do nabożeństwa wzbudzająca... w swej smagłości ozdobna. Spojrzenie Bogurodzicy z przedziwną symetrią do oczu Syna zmierza... i to też na tym świętym różni spostrzegli obrazie, że czasem smutnym

⁸ B. Górny op. cit. s. 85.

⁹ J. Pruszkowski op. cit. s. 65.

¹⁰ A. Kossowski – Blaski i cienie unii kościelnej w Polsce w XVII i XVIII w. w świetle źródeł archiwalnych (w:) Księga Pamiątkowa ku czci Jego Ekscelencji Ks. Biskupa M.L. Fulmana cz. III. Wyd. Nauk Humanist. Tow. Nauk. KUL, t. 32, Lublin 1939, s. 92.

¹¹ O związkach obrazu M.B. Chełmskiej z bitwą pod Beresteczkiem por. M. Michałowska – Palladium polskie. Militarne aspekty ikonografii Maryjnej w XVII–XVIII w. (w:) „Studia Claramontana”, t. VI, Jasna Góra 1985, s. 32.

i poważnym, czasem miłym i wesołym, czasem różnie okazuje się odmiennym”.¹² Przed tym obrazem modliły się rzesze późniejszych kapłanów unickich.

W czasie potopu szwedzkiego Kozacy Zdanowicza, którzy wspomagali wojska Rakoczego, w 1657 r. zabrali sygnaturkę z unickiej cerkwi św. Mikołaja w Międzyrzecu Podl. Dokonali tego przemyślnym sposobem zmuszając jednego z miejscowych Unitów Osipa Ciernickiego do zdjęcia dzwonka. Opinia publiczna obwiniała sprawcę tego czynu o zdradę. Nacisk społeczny był tak silny, że mimo upływu 12 lat Osip Ciernicki został postawiony przed kolegium i przyrzekł odkupić sygnaturkę.¹³ Nawet po pokoju Andruszowskim agenci kozaccy nie dali biskupowi Suszy spokoju. W 1670 r. doszło do buntu prawosławnych w Uhnowie, którzy rzucili się mordować unickiego biskupa. Susza przypisywał swe ocalenie temu, że miał uszczknęte z cyprysu MB Chełmskiej maleńkie skrawki materiału zaszyte w szkaplerzu. Przeżył, mimo że go bito dragami i kijami po głowie. Miał jeszcze siłę zaintonować „Pod twą obronę”. Pamięć o wielkim pasterzu pozostała i była szczególnie żywa w XIX w. Ks. Urban nazwał go jednym z najznakomitszych biskupów w dziejach Unii.¹⁴

Po wojnach w połowie XVII w. stan kościoła unickiego na Podlasiu był katastrofalny. Brakowało kapłanów, a poziom wiernych i pozostałej części kleru był bardzo niski. W dokumencie z lat 50-tych czytamy o tym: „Widząc w szerokiej włości mojej szczupłość domów Bożych, a szerokość parafii, dla czego jako też i dla niedbalstwa świąszczenników tamecznych wiele ludzi takowych się znajduje, iż ledwo o Bogu wiedzą, wiary nie znają...”¹⁵ I znowu łacinnicy podali rękę, aby nie dopuścić do upadku Unii. Świadczą o tym świeżo powstałe parafie, jak choćby erygowana przez Zofię Daniłowiczową w Drelowie, czy przez króla Sobieskiego w Kolembrodach. One później będą promieniować na wspólnoty sąsiednie. Tę tragiczną sytuację na Podlasiu dostrzegła również siostra Jana III – Katarzyna Radziwiłłowa, która aby temu zaradzić sprowadziła do Białej unicki zakon Bazylianów i ufundowała im klasztor.¹⁶ Przyrzekła nawet wybudować im nową świątynię pod warunkiem umieszczenia w niej relikwii błogosławionego Józefata Kuncewicza. Na utrzymanie w klasztorze bialskim 6 zakonników przeznaczyła księżna 30 tysięcy złotych polskich. W akcie fundacyjnym (1690) pisała „Obliży zaś za to nie insze Waszmościowie Wielebni Ojcowie odprawować i pełnić powinni będą, tylko wg najosobliwszej intencji mojej nawiedzać wsi i miasteczka w majątności bialskiej poddaństwa mego będą po dwóch kontinuo jeżdżać, a dziełek katechizmu uczyć i starszych co do znajomości i bojaźni Pana Boga należy. Zgoła na misyi zostawać ustawicznej do tego

¹² Przewodnik po Sanktuariach Maryjnych. Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717–1990. Szymanów 1990 s. 89.

¹³ P. Aleksandrowicz op. cit. s. 80.

¹⁴ Por. Czytanie podlaskie. Kraków 1904, s. 116.

¹⁵ P. Aleksandrowicz – Stosunki religijne w Międzyrzecu i okolicy. „Rocznik Międzyrzecki” t. I s. 125.

¹⁶ B. Górny, op. cit. s. 39. Według innych opinii klasztor fundował K.S. Radziwiłł, por. A. Rachuba – Biała pod rządami Radziwiłłów (w:) Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia. Biała Podl. 1990 s. 48.

ściśle sumienia tychże ojców przed Bogiem obowiązują, aby jak najpilniej koło zbawienia dusz prostych ludzi i poddanych moich chodzili.¹⁷

Odtąd zaczęła się mrówcza praca Bazylianów, którzy musieli wejść w lud poznać jego bolączki i dopiero przekonać go do wiary katolickiej. Znamy przecież inny przykład ze środkowego Podlasia. Drohiczyn miał zakon Jezuitów i Kolegium Jezuickie, ale tam zakonnicy traktowali swą misję elitarnie i raczej nastawiali się na pracę wśród drobnej szlachty i nieustannie dochodziło do konfliktów.¹⁸ Przed bialskimi misjonarzami piętrzył się ogrom trudności. Bywały chwile, że sami wątpili o wynikach swej pracy. Po 15 latach działalności Bazylianie tak pisali do Karola Stanisława Radziwiłła o swych wiernych: „... są tak oziębli, że nie tylko na katechyzmy zchadzać się i nauki słuchać nie chcą, ale i na zwyczajnych nabożeństwach osobiście w dni święte w cerkwiach nie bywają..., nie uważając na ich nauki i napomnienia w te dni święte i zakazne od cerkwi największe roboty odprawiają.”¹⁹

W beznadziejnej wydawałoby się sytuacji kościół unicki na Podlasiu wspomogła Opatrzność Boża. W drugiej poł. XVII w. systematycznie powiększa się liczba miejsc, które dla wyznawców obu obrządków stają się święte. W 1666 r. powstaje początek unickiego Sanktuarium św. Onufrego w Horodku k/Drełowa.²⁰ W 1679 r. z tajemniczej inspiracji dzięki fundacji Jana III powstaje unicka świątynia w Kolembrodach – późniejsze Sanktuarium Nawiedzenia NMP.²¹ W 1683 r. następuje cudowne objawienie się Matki Bożej w swym niezwykłym obrazie na polnej gruszy w Leśnej Podl. dwojgu dzieciom. Z zapisanego, w źródłach imienia można wnioskować, że jedno z dzieci było unickie.²² Przed powołaną przez biskupa Witwickiego w 1684 r. komisją zgodnie składali zeznania o nadzwyczajnych wydarzeniach związanych z obrazem i łacinnicy i Unicy.²³ Zjawiony obraz i powstałe wkrótce w Leśnej Sanktuarium Matki Bożej odegrały wielką rolę w zbliżeniu obu obrządków. Następne miejsce kultu powstało w Białej. Tuż przed najazdem rosyjskim na Połock podkanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł ratując przed zniszczeniem relikwie Błogosławionego Józefata Kuncewicza, przywozi je potajemnie do Białej Podl.²⁴ Mimo że zostały złożone w prywatnej kaplicy właściciela Białej, były traktowane jako własność ogólnonarodowa.²⁵ Te relikwie i klasztor Bazylianów stają się ostoją

¹⁷ A. Kossowski op. cit. s. 104.

¹⁸ Por. F.Z. Weremiej – *Stolica Jaćwieży. Monografia miasta Drohiczyzna nad Bugiem w zarysie. Drohiczyn 1938* s. 88–89.

¹⁹ A. Kossowski op. cit. s. 105.

²⁰ Taką datę nosi zakonserwowany krzyż stojący obok kaplicy w Horodku.

²¹ Tradycja miejscowa por. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego ... oprac. F. Sulimirski, B. Chlebowski, W. Walewski t. IV W-wa 1883 hasło Kolembrody.

²² K. Szafranec – *Decus Podlachiae – ozdoba Podlasia „Collectanea Theologica”* 51 (1981) fasc. III s. 11.

²³ J. Pruszkowski – *Historia zjawionego i cudownego obrazu Matki Boskiej oraz kościoła i probostwa w Leśnej na Podlasiu zabranego na własność prawosławia ze źródeł urzędowych i autentycznych zebrał i napisał ... Kraków 1897* s. 13.

²⁴ T. Żychiewicz – *Józefat Kuncewicz. Kalwaria Zebrzydowska 1986*, s. 11.

²⁵ R. Soszyński – *Święty Józefat w życiu Białej Podlaskiej „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”* Nr 4/1991 s. 27.

Unii po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej w roku 1705. Tu mogła obradować w 1709 r. (odbywana co 4 lata, a nie zwoływana od 1703 r.) Kongregacja czyli Zjazd duchowieństwa unickiego. Tu znalazł chwilowe schronienie przed wywiezieniem go do Moskwy biskup ostrogo-lucki Dionizy Zabokrzycki.²⁶ Podczas zjazdu w Białej uchwalono wysłać do Rzymu protoarchimandrytę Leona Kiszkę w celu przyszłego zabezpieczenia jedności kościoła. W 120 lat po zawarciu Unii, z Podlasia wyszedł nowy impuls o znaczeniu ogólnonarodowym. Tak się szczęśliwie złożyło, że na czele unickiej diecezji brzesko-włodzimierskiej stanął w 1711 r. były sekretarz zakonu Bazylianów Leon Kiszka. Wkrótce po wstąpieniu na urząd, polepszył sytuację kadrową duchowieństwa zakładając niemal własnym kosztem diecezjalne seminarium duchowne we Włodzimierzu Wołyńskim. Mogli tam studiować kapłani unicy z Podlasia. W 1715 r. Leon Kiszka wystąpił do stolicy apostolskiej z inicjatywą zwołania wspólnego Synodu biskupów łacińskich i unickich. Propozycja ta spotkała się z życzliwych przyjęciem i wielkopomny Synod odbył się w roku 1720 w Zamościu, przyczyniając się do zbliżenia obu obrządków.²⁷ Odtąd Unici mogli używać organów, stawiać boczne ołtarze, organizować procesje Bożego Ciała, używać dzwonków, odmawiać różaniec i koronki, a księża unicy nosić takie same sutanny i golić zarost. Synod zobowiązał kapłanów unickich, aby oddawali swych synów na naukę do szkół. Uchwały Synodu zostały zatwierdzone przez stolicę apostolską w 1724 r. i opublikowane w rok później. O tym, że bardzo szybko wprowadzono je w życie na Podlasiu, świadczy budowa cerkwi unickiej św. Piotra i Pawła w Międzyrzeczu Podl. W akcie wizytacji biskupiej w 1726 r. zapisano zgodnie z postanowieniami Synodu Zamojskiego (zalecającymi stosowanie form łacińskich w budowie świątyń), że cerkiew międzyrzecka była „formo krzyża świętego Modelusem Rzymskich Kościołów stawiana.”²⁸ Z dokumentu tego wiadomo, że w jednym z bocznych ołtarzy był obraz św. Stanisława a w drugiej cerkwi unickiej pod wezwaniem św. Mikołaja w wielkim ołtarzu znajdował się obraz „Najświętszej Panny Częstochowskiej, bez sztuk snickerskich.”²⁹ Można tylko dodać, że po Synodzie Zamojskim władze miejskie powierzały sprawy przekroczenia norm obyczajowych pieczy duchowieństwa unickiego na równi z łacińskim. Mamy kolejny tego przykład z Międzyrzecza Podl. Żona Unity Piososika za czyn rozpusty została skazana nie tylko na karę chłosty i tydzień „wieży”, ale miała leżeć krzyżem przez Trzy Msze Święte w niedzielę w cerkwi św. Mikołaja i ofiarować wosku do cerkwi funtów 3. Również jej mąż, za to że pozwolił żonie włóczyć się po nocy „nie mając jej w strzymaniu swoim” winien był opłacić do cerkwi św. Piotra i Pawła także „wosku funtów 3”.³⁰

²⁶ A. Deruga – Piotr Wielki a unicy i unia kościelna 1700–1711. Wilno 1936 s. 194.

²⁷ O najważniejszych postanowieniach synodu por. L. Bienkowski – Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce (w:) „Kościoły w Polsce” t. II wieki XVI – XVIII s. 881.

²⁸ Zarys historii budowlanej zespołów architektonicznych cerkwi p.w. św. Mikołaja i św. Piotra i Pawła w Międzyrzeczu „Rocznik Międzyrzecki” t. XXIII – XXIV, Międzyrzec Podl. 1991–1992 s. 82.

²⁹ Tamże s. 67.

³⁰ P. Aleksandrowicz – Miasto Międzyrzec op. cit. s. 88.

Wzrasta unicki ruch pielgrzymkowy. Wśród przybywających w XVIII w. pielgrzymów do Leśnej Podl. byli pątnicy z miejscowości unickich takich jak Kozierady, Lipnica, Siemiatycze, Koszelówka.³¹ Zwiększa się znaczenie relikwii bł. Józefata Kuncewicza. Troskliwą ich opiekunką stała się wdowa po księciu Karolu Stanisławie Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, kanclerzyna W. Ks. Lit. W liście z 2.05.1743 r. skierowanym do kongregacji Bazylianów w Dubnie prosiła o zapewnienie, że relikwie św. Józefata Męczennika „pilnie chronione w Białej w okresie ciężkich przejęć i najazdów nie będą stamtąd wywiezione.” W liście tym przyrzekała, że w razie zadośćuczynienia jej prośbie przystąpi do rozszerzenia fundacji i wybudowania kościoła i klasztoru, gdzie relikwie mogłyby być bezpieczne i należycie przechowywane.³² Bazylianie nie dali za wygraną i zwołali do Dubna Kapitułę Generalną z udziałem delegata apostolskiego. Spór rozstrzygnięto po myśli księżnej. Relikwie miały pozostać w Białej pod warunkiem, że zostanie dla nich zbudowana specjalna świątynia. Księżna Anna warunek przyjęła. Dzięki temu po kilkunastu latach stanęła w Białej Podl. jedna z największych murowanych świątyń na Podlasiu. Nie zapomniano również o budowie klasztoru i zaczęto go wznosić już w 1746 r. Przykładem współpracy duchowieństwa obu obrządków mogą być następujące fakty. 10 III 1755 r. odbył się pogrzeb byłego właściciela Pratulina Jerzego Matuszewicza. W okazałych egzekwiach w Rasnej wzięło udział 324 księży obrządku łacińskiego i 150 księży unickich.³³ Gdy 17 VI 1755 r. odbył się w Janowie Podl. pogrzeb biskupa Kobielskiego, w uroczystości tej razem z trzema biskupami łacińskimi wzięł również udział biskup unicki.³⁴ 24 VI 1758 r. nastąpiło uroczyste przeniesienie relikwii św. Józefata z kaplicy Radziwiłłowskiej do świeżo ukończonej pięknej świątyni bazylikańskiej. Na uroczystość przybył z Janowa biskup łucki obrządku łacińskiego Wołowicz. Ciało św. Męczennika w bogatej trumnie umieszczono wysoko w głównym ołtarzu. Od tej pory rozpoczął się wzmożony kult św. Józefata. Zwłoki jego stały się źródłem niezliczonych łask i pociech religijnych dla wiernego ludu z całego Podlasia. Po roku 1769 Papież Klemens XIV za nawiedzenie tych relikwii w stanie łaski nadał odpust zupełny.³⁵ 19 lutego 1770 r. miała miejsce pod Międzyrzecem Podl. bitwa konfederatów barskich. W uroczystym pogrzebie poległych 22II wzięło udział liczne duchowieństwo łacińskie i unickie przy wielkim uczestnictwie ludu obojga obrządków.³⁶ Wzrasta również znaczenie mniejszych ośrodków unickich. Dużą rolę dla Unitów Drelowa i okolicy odgrywało lokalne Sanktuarium św. Onufrego w Horodku. Z zapisu ks. Waszyńskiego w roku 1760 wynika, że miejsce to było okopane rowem, a wokół były miejsca do klęczenia dla pielgrzymów, szczególnie w dni odpustowe.³⁷ Poziom kleru unickiego na Podlasiu wybitnie podniósł się po otwarciu w 1759 r. semi-

³¹ K. Szafraniec op. cit. s. 33, 35.

³² A. Kossowski op. cit. s. 105.

³³ M. Matuszewicz – Diariusz życia mego t. I W-wa 1986 s. 476.

³⁴ J. Pruszkowski – Janów Biskupi czyli Podlaski ... Kraków 1897 s. 80.

³⁵ R. Soszyński op. cit. s. 28.

³⁶ Akta parafii św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podl.

³⁷ W. Hawryluk, F. Olesiejuk – Kronika wsi Drelów. Maszynopis, s. 10.

narium duchownego w Chełmie. Wielcy właściciele nie mają teraz żadnych obiekty we wznoszeniu murowanych świątyń unickich. Książę Czartoryski w latach 1772–1774 buduje stylowy kościół św. Piotra i Pawła wraz z dzwonnica na Nowym Mieście w Międzyrzecu, a w roku 1782 podobny kościół pod wezwaniem św. Mikołaja na Starym Mieście w Międzyrzecu.³⁸

Niektóre świątynie unickie stały się miejscem pamiątek o znaczeniu ponadregionalnym. W 1785 r. na ołtarzu w cerkiewce w Dolholisce zawiesił swój Order Cyncynata otrzymany z rąk gen. Waszyngtona, po powrocie z Ameryki gen. Tadeusz Kościuszko.³⁹

W drugiej połowie XVIII w. po kasacie zakonu Jezuitów rola Bazylianów w życiu Podlasia niezmiernie wzrosła. Można śmiało stwierdzić, że teraz oni stali się tutaj awangardą kościoła katolickiego. Od 1777–1795 r. Bazylianie bialscy przeprowadzili 30 wielkich misji ludowych nie tylko (zgodnie z fundacją) na terenie hrabstwa bialskiego, ale i w innych miastach Podlasia takich jak: Międzyrzec Podl., Sokołów Podlaski, Drohiczyn, Narew k/Bielska Podl., Wołczyn, Łomazy. Misje te obejmowały katolików obu obrządków i wspierali je księża i zakonnicy łacińscy.⁴⁰ Można dodać, że gromadziły one niezliczone rzesze wiernych i pozostawiały po sobie niezatarte ślady przyczyniając się do pogłębienia ducha religijnego a więc kultury ludności Podlasia. Do najważniejszych należały w 1779 r. – 19 dniowe misje w Międzyrzecu Podl. (do sakramentu pokuty przystąpiło 10 900 wiernych) w 1784 r. – kilkutygodniowe misje w Łomazach (nauk słuchało ok. 10 tys., Komunię św. przyjęło 4 tys.) w 1785 r. – 30 dniowe misje w Białej Podl. (7 tys. przystąpiło do spowiedzi, w procesji wzięło udział ok. 10 tys.) w 1787 r. – misja w m. Narew k/Bielska (nauk słuchało ok. 20 tys. wiernych) w 1788 r. – misja w Sokołowie Podl. (wiadomo, że przybyli na nią liczni Żydzi) w 1791 r. – 5 tyg. Misja w Białej (brali udział reformaci i paulini, zaopiekowano się 60 żebrakami) w 1793 r. – misja w Przegalinach (przypadek nawrócenia Luteranki) w 1794 r. – misja w Białej Podl. (fakty przyjmowania reguły św. Bazylego przez szlachtę)

Te wielkie przedsięwzięcia religijne prowadziło 4 Bazylianów: T. Szczurowski, S. Naruszewicz, F. Niedźwiedzki i T. Jakubowicz.⁴¹ Chlubą Podlasia stał się Tymoteusz Szczurowski, rektor Misji, superior bialskiego klasztoru Bazylianów, doktor teologii, protonotariusz apostolski, wspaniały misjonarz i pisarz religijny. Posiadał taki dar oratorski, że w 1791 r. po zakończeniu misji, Żydzi bialscy trzy razy przychodzili do jego pokoju, aby dyskutować o nadejściu Mesjasza. W 1792 r. opublikował dzieło „Misja Bialska podzielona na 11 ksiąg.”⁴² W tymże roku założył zgromadzenie żeńskie unickie pod nazwą Józafatek albo Tercjarek Zakonu św. Bazylego Wielkiego. Głównym zadaniem tego stowarzyszenia było wychowanie i kształcenie dziewcząt wszystkich stanów. W Leśnej

³⁸ szerzej: J. Geresz – Międzyrzec Podl. Zabytki. Wyd. MOK w Międzyrzecu 1990 r. s. 5–9.

³⁹ Cz. Nowicki-Wotum Tadeusza Kościuszki (w:) „Sukmana i Krzyż” Lublin 1990 s. 220.

⁴⁰ L. Bienkowski op. cit. s. 1014.

⁴¹ A. Kossowski op. cit. s. 106.

⁴² P. Aleksandrowicz – Diecezja siedlecka czyli Podlaska. Siedlce 1971 r. s. 270.

Podl. Stało się już niemal normalnym obyczajem, że znaczny odsetek pielgrzymów stanowili tam Unicy. Całe ich grupy łączyły się w modlitwie z łacinnikami, obchodzili wokół ołtarz cudownego obrazu i kościół na kolanach korzystając z usług duszpasterzy obu obrządków. Zawierali też związki małżeńskie w kościele leśniańskim.⁴³ Pod koniec XVIII-w.-wierni unicycy razem z innymi świętowali doniosłe wydarzenia z życia narodu polskiego. Po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja w zapełnionej po brzegi świątyni bazylikańskiej w Białej Podlaskiej lud zanosił do Stwórcy gorące podziękowanie, gdyż nowe prawo uchwalone przez Sejm zapowiadało lepsze życie.⁴⁴ W czasie insurekcji 1794 r. kursowała pogłoska, że po bitwie pod Raclawicami Tadeusz Kościuszko przybył do Chełma na Górę, aby publicznie podziękować Matce Bożej Chełmskiej przed Jej obrazem za zwycięstwo, a O. Porfiriusz Ważyński pobłogosławił Naczelnika i przekazał do jego dyspozycji wszystkie kosztowności klasztoru Bazylianów.⁴⁵ Jednym z aktywnych działaczy kościuszkowskich w Radzynie Podl. Był Unita Kaliński, ojciec późniejszego sławnego biskupa unickiego. Stowarzyszenie unickich dziewcząt zwane Bractwem Niepokalanego Poczęcia NMP lub Sodalicją Mariańską założone przez Superiора Szczurowskiego spotkało się z zainteresowaniem i w 1794 r. do zgromadzenia tego przystąpiło w Białej 12 dziewcząt ze stanu szlacheckiego. W 1795 r. Sodalicja została zatwierdzona przez generała Zakonu Bazylianów i podlegała władzy ihumena białskiego.⁴⁶

Po rozbiorach działalność misyjna Bazylianów osłabła, gdyż wszystko podlegało kontroli państwowej. Duchowieństwo od początku okupacji austriackiej straciło kontakt z Rzymem i metropolią za Bugiem. Podporządkowano je teraz diecezji chełmskiej i usiłowano wynarodowić. W książkach do nabożeństwa, w litaniach i pieśniach, zabraniano nazywać Matkę Bożą „Królową Korony Polskiej”.

Według dekretu z 1797 r. duchowny miał być traktowany jako urzędnik państwa w kościele. Powinien był wyjaśniać w czasie nabożeństw zasady austriackiego systemu werbunkowego i urabiać przywiązanie do cesarza. Zakazano organizowania kwest wśród parafian nawet podczas kołedy. W 1804 r. Austriacy zamknęli unickie Seminarium Diecezjalne w Chełmie.⁴⁷ Celowo podwyższyli granicę wieku dla księży i zakonników, aby zmniejszyć liczbę powołań kapłańskich. Biskup metropolita w Chełmie nie mógł skutecznie zarządzać swą diecezją, gdyż Austriacy ustanowili dla terenu Podlasia wikariusza generalnego, który miał swoją siedzibę w Hannie k/Sławatycz. Wydawało się, że kościół unicki upadnie. Biskup Porfiriusz Ważyński próbując ratować sytuację wyświęcał na księży ludzi prostych po roku nauki lub nawet krócej. W Dokudowie i Hannie miejscowy proboszcz nauczał kandydatów do stanu duchownego

⁴³ K. Szafraniec op. cit. s. 35.

⁴⁴ K. Bartoszewicz – Dawna Biała na Podlasiu we wspomnieniach mego dziadka Adama (1792–1878), Biała Podl. 1928 s. 10.

⁴⁵ Z dawna Polski Tyś Królową op. cit. s. 91.

⁴⁶ L. Bienkowski op. cit. s. 1030.

⁴⁷ A. Korbowicz – Kler grekokunicki w Król. Polskim (1815–1875) „Rocznik Lubelski” t. IX Lublin 1966, s. 244.

formuł i obrzędów religijnych w ciągu pół roku, a biskup zjeżdżał co pewien czas i wyświęcał tam księży. Również co pół roku odbywał synody dziekanów i proboszczów w Hannie lub Pokrzewce, gdzie kontrolował i pouczał duchowieństwo.⁴⁸ Nic dziwnego, że duchowieństwo unickie traktowało Austriaków jako okupantów i wcale nie wykazywało „dobrej woli” w realizacji ich polityki. Starostowie cyrkularni w swoich raportach podkreślali lojalność proboszczów łacińskich, natomiast skarżyli się na obojętność proboszczów unickich.⁴⁹ W roku 1804 po śmierci gorącego patrioty biskupa Ważyńskiego, który wielokrotnie był przesłuchiwany przez policję austriacką, zarząd diecezji chełmskiej objął wychowanek kolegium pijarów w Siemiatyczach, radca konsystorza chełmskiego i superior Bazylianów Ferdynand Ciechanowski. Zaborcy nie chcieli go mianować biskupem. Sytuacja uległa zmianie, kiedy tereny te zostały wyzwolone przez armię ks. Józefa i przyłączone do Księstwa Warszawskiego. Już w 1810 r. rząd polski mianował Ciechanowskiego rzeczywistym biskupem diecezjalnym, oficjalnie tworząc unicką diecezję chełmską w nowych granicach i powołał go do senatu. Zostawszy senatorem postulował on wskrzeszenie kapituły katedralnej i seminarium duchownego.⁵⁰ Seminarium niemal zaraz reaktywowano, ale kapitułę dopiero w 1825 r.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wierni obrządku greko-katolickiego uzyskali lepsze warunki rozwoju. Mogli posyłać swe dzieci do polskich szkół średnich tworząc przyszły potencjał intelektualny. Zwrócimy tylko uwagę, że wszyscy księża którzy odegrali wielką rolę w czasie późniejszych prześladowań kończyli znane szkoły podlaskie. Ograniczę się do kilku przykładów: Jan Kaliński, późniejszy biskup urodził się w 1799 r. w Radzynie Podl. Do szkół uczęszczał w Białej i Łukowie. Jan Welinowicz ur. w 1805 r., który wychował odważnych wiernych w Drelowie, do szkół uczęszczał również w Białej i Łukowie. Grzegorz Wasilewski ur. w 1809 r. proboszcz w Gęsi, internowany później przez władze carskie do szkoły chodził w Siedlcach.⁵¹ Unita Paweł Szymański wychowanek szkoły bialskiej i seminarium w Janowie został w 1817 r. profesorem i dziekanem Uniwersytetu Warszawskiego, a potem profesorem Akademii Duchowej w Warszawie.⁵² Syn księdza unickiego Leon Koncewicz był przez pewien czas dyrektorem szkół pijarskich w Łukowie. Na wydanym przez biskupa Ciechanowskiego „Katechizmie” i „porządku nabożeństwa cerkiewnego” opracowanych zgodnie z zasadami synodu zamojskiego wychowały się całe zastępy księży i wiernych unickich z Podlasia. Biskup Ciechanowski wydał w 1826 r. „Ustawę dla Bractw Cerkiewnych” w której postulował założenie w każdej parafii takiego zgromadzenia. Bractwa miały na celu ożywienie ducha pobożności wśród wiernych, pomoc przy organizacji nabo-

⁴⁸ T. Mencil – *Galicja zachodnia 1795–1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiorze*. Lublin 1976, s. 171.

⁴⁹ Tamże s. 176.

⁵⁰ F. Rzemieniuk – *Unickie szkoły początkowe w Królestwie Polskim i Galicji 1772–1914*. Lublin 1991, s. 191.

⁵¹ W. Kolbuk – *Duchowieństwo unickie w Król. Polskim 1835–1875*. Lublin 1992, s. 136, 172, 173.

⁵² A. Pleszczyński – *Dzieje Akademii Duchowej Rzymskokatolickiej Warszawskiej*. W-wa 1907 s. 108–110.

żeństw i opiekę nad majątkiem cerkiewnym. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, znaczna część duchowieństwa unickiego poparła je. Członek Gwardii Honorowej Leopold Górnicki, który dokonał inspekcji obwodu bialskiego w styczniu 1831 r. tak pisał o księdzu ze Sławatycz: „Godny ten człowiek... jedynie czczeniem Ojczyzny zajęty ciągle pracuje nad umysłami ciemnymi ruskich chłopów w jego parafii zamieszkałych.”⁵³ Ks. Bojarski (ojciec przyszłego kapłana, który potem rozślawił swym piórem męczeństwo Unii), dziekan kodeński przeznaczył 2 dzwony do dyspozycji władz powstańczych, a proboszcz z Ortela Królewskiego 1 dzwon. W okresie wzmożenia ucisku narodowego po Powstaniu Listopadowego czynione są kroki ku wzmocnieniu Unii i udzieleniu wzajemnej pomocy wobec dalekosieżnych wrogich planów rządu rosyjskiego. W 1836 r. było już bowiem o 33 parafie unickie mniej niż w 1819 r. Gdy budynek cerkiewny podupadał, władze zamykały cerkiew motywując to względami bezpieczeństwa. Na tym tle korzystanie wypada decyzja kolatora ks. Konstantego Czartoryskiego, który na miejsce zrujnowanej cerkwi unickiej w Drelowie wystawił w 1835 r. nową murowaną pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. Nie przypuszczał książe, że za kilkadziesiąt lat wierni będą ją zasłaniać własnymi piersiami i stanie się sławna na całym świecie. Inny przykład uratowania parafii zdarzył się k/Białej Podl. Gdy w 1840 r. spłonęła cerkiew unicka w Piszczacu, ksiądz łaciński Feliks Woyno przyjął do swej małej świątyni duszpasterza unickiego wraz z jego wiernymi.⁵⁴ Na cmentarzu unickim w Wisznicach kazali się pochować i mają swoje groby najznakomitsi podlascy obywatele m.in. Kraszewscy i Sosnkowscy. Jak było do przewidzenia, wkrótce po powstaniu nastąpiły nowe posunięcia władz rosyjskich. Już w kwietniu 1836 r. nadszedł reskrypt od rządu, żeby wszystkie cerkwie w całej eparchii chełmskiej, poczynając od katedralnej urządzić „na sposób cerkwi wschodniej.” Biskup Szumborski zasięgnął rady ks. prałata Pawła Szymańskiego, profesora Akademii Duchowej w Warszawie. Ten ostatni nie tylko wystosował słynny list – memoriał „Do Jaśnie Wielmożnego Biskupa Chełmskiego w przededniu projektowanej zmiany obrzędów unickich”, gdzie oparł się na własnych badaniach historycznych, ale pozbiierał podpisy duchowieństwa całej diecezji przeciwko zmianom. Szymański nie wahał się napisać „Całą moc Najjaśniejszego Pana nie starłaby plamy sumienia, zaciągniętej lekceważeniem władzy Papieża.”⁵⁵ Biskup pokrzepiony przez wiernych odłożył wykonanie zarządzenia. Jaka była ówczesna świadomość części kleru unickiego, świadczy wypowiedź jednego z księży, którą warto przytoczyć: „Co do mnie, to najbardziej lubię wspominać swoje lata młodociane... gdym zimą u stóp matki ukochanej słuchał długich jej opowiadań o ludziach wielkich, o cnotach olbrzymich a potężnych: wrzeczono wartko furczało w jej rękę, gdy wysnuwała jednocześnie ze lnu – nić cieniutką, z głowy – opowieść, która wlewała w mą duszę miłość do wszystkiego, co wzniosłe a święte i zapalał do czynów bohaterskich. Nie zaprzętała mi moja matka droga

⁵³ H. Mierzwiński – Duchowieństwo diecezji podlaskiej a powstanie listopadowe „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”. Nr 3/21/93, s. 12.

⁵⁴ R. Soszyński – Piszczac miasto ongiś królewskie. Ciechanów 1993 s. 2.

⁵⁵ F. Koneczny – Święci w dziejach narodu polskiego. Kraków – Warszawa 1985 s. 225.

głowy bajkami o zaklętych księżętach i królewnach, opowiadała mi o ziemi naszej, która po tylu wiekach sławy i wielkości, dziś święta jest męczennicą i odziana w żałobę oczekuje dnia radości i wesela, oczekuje wybawiciela oblubieńca, który z niej kajdany zdejmie, a odzieje w białą szatę godową.⁵⁶

Rząd carski szczegółowo rozważał stan rzeczy i szykował się do następnych skutecznych posunięć. Jak oceniano sytuację po stronie rosyjskiej świadczy opinia tamtejszego historyka Popowa.⁵⁷ Pisał on następująco: „Ponad czwarta część duchowieństwa unickiego na Podlasiu była rzeczywiście spolonizowana w następstwie małżeństw w przeciągu kilku pokoleń z Polkami i upodabniała się sposobem swego życia do drobnej szlachty. Do tych ludzi przyciągała nieznaczną część duchowieństwa rozumiejąca unię w taki sposób, jaki obraz dali jej Jezuici i Bazylianie. Potem następowała część najliczniejsza ponad połowa całego unickiego duchowieństwa na Podlasiu odnosząca się do wszystkich spraw swego obrządku bez różnicy i łatwo podporządkowująca się wszystkim wpływom polonofilów.”⁵⁸

Pierwsze uderzenie carskie poszło w unię za Bugiem, na terenach włączonych do Cesarstwa. Urzędujący 35 km od granicy Podlasia w Kamieńcu Litewskim ksiądz Grzegorz Micewicz zapisał co się stało w r. 1836: „Zawieziono nas pod nadzorem policji do sądu powiatowego w Brześciu, w którym kapitan sprawnik (policyjny) przez cały dzień nam apostołował, nawracając na prawosławie. „Stamtąd odwiozła ich policja o 25 mil do Żyrowic (...) Drugi tydzień minął na namowach prośbą i groźbą, a gdy nie chcieli przyjąć prawosławia, odsadzono ich nie tylko od parafii, lecz całkiem od pełnienia urzędu kapłańskiego, pięciu z nich zdegradowano na diaków, a dwóch jeszcze niżej wyznaczając ich do odległych klasztorów rosyjskich. Kiedy ksiądz Micewicz prosił, żeby go puszczono do domu na kilka tygodni, dla doglądania śmiertelnie chorej żony, pozostawionej staraniom dwojga małoletnich dzieci, przełożony odpowiedział: „... co zwierzchność i pasterza ma to obchodzić, że twoja żona umiera i dzieci przepadają? Przepadnij i ty”.⁵⁹ Wieści o tym przenikały na Podlasiu i powodowały przechodzenie Unitów na obrządek łaciński. Np. w 1837 roku w parafii kodeńskiej przyjęło ten obrządek 107 Unitów. Oficjalnie Unię za Bugiem zlikwidowano w 1839 r. W tym czasie wierni na Podlasiu cieszyli się jeszcze względną wolnością. Mamy wiadomość, że w tym samym roku Unici z Międzyrzecza wspólnie z łacinnikami z Bractwa Różańcowego zorganizowali pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej w Leśnej Podlaskiej.⁶⁰ Ale już i nad diecezją chełmską zbierały się czarne chmury. W 1840 r. biskup Szymborski został wezwany do Petersburga w sprawie zmian w liturgii. Pojechał tam ze swym doradcą Podlasiakiem, znakomitym historykiem Unii ks. Pawłem Szymańskim. Gdy władze zorientowały się, kim jest Szymański, natychmiast odesłały go do Polski. Na

⁵⁶ Z pamiętnika księdza unickiego. W-wa 1916 s. 4.

⁵⁷ N.A. Popow – Sud'by unii w russkoj chołmskoj jeparchii. Moskwa 1874.

⁵⁸ Cyt. Za Korobowiczem op. cit. s. 258.

⁵⁹ F. Koneczny op. cit. s. 228.

⁶⁰ M. Maleszyk – Bractwo różańcowe w parafii Międzyrzec Podl. w latach 1614–1905. Maszynopis s. 87.

wszelkie perswazje i groźby w Petersburgu Szymborski odpowiadał: „Prędzej i łatwiej zrobicie ze mnie drugiego Józefata, niżelibłagoczystywego”.⁶¹ Biskup nie chciał jednak nadmiernie zaognić sytuacji i skłonny był do ustępstw, które oceniał jako drobne. Tymczasem w 1840 r. wykryto w chełmskim seminarium duchownym tajne stowarzyszenie pod nazwą „Bractwo” znane również pod nazwą „Unia”. Jeden z przywódców organizacji Andrzej Szymański przesłuchiwany przed komisją śledczą w Warszawie powiedział: „Celem naszym było pozostać w religii, w której zrodzeni zostaliśmy i której święte zasady były od dzieciństwa w nas wpajane (...) Zasadą tego towarzystwa były: miłość, nadzieja, stałość (...) Warunki tego towarzystwa były aby się kochać wzajemnie miłością braterską, poprawiać błędy jeden drugiego, modlić się za siebie, wspierać się wzajem radą i uczynnością, korespondować z sobą i nieść pomoc sierotom stowarzyszonego (...) Każdy składał przysięgę, że będzie trwał do śmierci w religii greko-katolickiej, mimo największego prześladowania”.⁶²

Pomimo apolitycznych celów tego stowarzyszenia zastosowano surowe kary: dziewięciu alumnów wydano z seminarium a dwóch najbardziej aktywnych wcielono do wojska, pozostałych oddano pod nadzór policji bez prawa dalszego uczenia się. Organizacji tej zarzucano, że nawiązywała do istniejącego kiedyś w Wilnie akademickiego towarzystwa „Braci Sprzymierzonych”. W sprawę tę zamieszany został ksiądz Jan Kaliński, pracujący w dziekanii w Białej Podlaskiej. Wyrokiem sądu wojennego skazano go na pozbawienie wszelkich praw, 300 różeg i osiedlenie na Syberii. Wstawiennictwu samego Paskiewicza, dzięki staraniom podlaskich osobistości sprawę zatuszowano i – Kaliński został oddany pod nadzór policji i usunięty z Białej Podlaskiej.⁶³

W 1840 roku Komisja Rządowa powiadomiła biskupa podlaskiego Jana Gutkowskiego, że odtąd posługi religijne dla ludności unickiej, nawet „osobom niebezpieczeństwem utraty życia zagrożonym” pełnić będą prawosławni kapłani wojskowi. Ponieważ Gutkowski temu się sprzeciwił, oraz sprzeciwił się zarządzeniom rządowym w sprawie małżeństw mieszanych, żądającym wychowywania dzieci w religii prawosławnej, a także nie zgodził się na konfiskatę i zwrot wszystkich egzemplarzy książki Szmidta „Zgodność i różność między zachodnim i wschodnim Kościołem”, został aresztowany i wywieziony w głąb Rosji.⁶⁴

Na terenach za Bugiem trwała likwidacja Unii. Na przykład w 1841 r. został zamęczony opat w Kobryniu, ks. Józefat Słobodzki. Świadek jego męczeńskiej śmierci, ks. Micewicz zapisał: „W poniedziałek 3 marca 1841 r. zaledwieśmy rozpoczęli jutrznię w kaplicy, wpadł ks. Dziubiński (apostata – J.G.) z dwoma pomocnikami, porwał ks. Słobodzkiego, wtrącił do zimnego, okropnego więzienia, połączonego z kloaką i tam starca 74-letniego pozostawił bez pokarmu, ani

⁶¹ F. Koneczny op. cit. s. 226.

⁶² F. Rzemieniuk op. cit. s. 73.

⁶³ T. Fręchowicz – Cerkiew greko-katolicka na terenie diecezji podlaskiej za rządów biskupa Beniamina Szymańskiego. Studia i materiały historyczne. Rzym 1981 s. 101

⁶⁴ P. Aleksandrowicz – Diecezja op. cit. s. 93.

ciepłego ubrania, gdyż opat w chwili porwania miał na sobie tylko wytarty szlafroczek...". W okolicach Bielska Podlaskiego trwała w tym czasie nie zakończona dotąd akcja usuwania organów ze świątyń unickich. Za opieszałość w wykonywaniu polecenia władz, nakazującego usunięcie organów, dziekana bielskiego zwolniono ze stanowiska, przysłany w jego miejsce dziekan rządowy otrzymał polecenie usunięcia organów z pomocą policji.⁶⁵

Wiadomości o takich posunięciach rządu przedostawały się na Podlasie Płd. i spowodowały, że w 1841 roku 86 unitów w obwodzie siedleckim, 114 unitów w Rossoszy i kilku w Terespolu przeszło na obrządek łaciński. Władze nałożyły na nich kary i zarządziły śledztwo w tej sprawie. Również z powodu surowych kar 35 osób w obwodzie siedleckim odbyło spowiedź wielkanocną u swoich parochów, mimo, że wcześniej przeszły na obrządek łaciński.⁶⁶ Nie pomagały tłumaczenia byłych unitów, że w wybranych przez nich kościołach łacińskich była staranniejsza obsługa wiernych. Należy podziwiać odwagę wiernych obu obrządków, że nie zważając na zakazy, wspólnie brali udział w uroczystościach religijno-patriotycznych. Na przykład w poświęceniu figury ufundowanej przez Wężyka w Toporowie w 1841 roku wzięło udział ok. 10 tysięcy katolików obrządku łacińskiego i unickiego.⁶⁷

Gdy 6 grudnia 1840 r. nastąpiło w Chelmie uroczyste otwarcie Instytutu Diaków-Nauczycieli, regentem tej placówki został ks. Jan Wokulski, były prefekt-katecheta szkoły średniej w Białej Podlaskiej. Oprócz religii wykładał on naukę obyczajów w zastosowaniu praktycznym i objaśniał zasady języka polskiego i słowiańskiego.⁶⁸ Działalność księdza Wokulskiego niestety trwała krótko, bo zmarł on w 1842 roku. Od tego czasu Instytut Diaków-Nauczycieli stał się przedmiotem manipulacji władz carskich, których zamiarem było wykorzystanie go do wywołania rozkładu kościoła unickiego od wewnątrz. Podobnie bolesną stratę poniósł w roku 1835 Uniwersytet Warszawski i Akademia Duchowa w 1842 r., gdy ze stanowiska profesora został usunięty obrońca Unii ks. Paweł Szymański, który po tym zamieszkał w Dobrztyczach u swego brata. W roku 1842 usunięto również z Akademii Duchowej studentów-unitów. Innym złośliwym posunięciem władz było szerzenie pijaństwa wśród unitów. W 1844 r. Komisja Spraw Wewnętrznych zwróciła uwagę biskupowi unickiemu na Podlasiu, że nie wolno księżom mobilizować wiernych do składania przysięg wstrzymania się od picia napojów alkoholowych, jak również prowadzenia w parafiach ksiąg trzeźwości. W tej sprawie wydano odpowiednie przepisy policyjne. Ku wielkiej irytacji władz proboszcz wokół unickiej parafii Ostrówki zapisał do Bractwa Trzeźwości ponad 200 osób. Z wielkim wzruszeniem został przyjęty głośny list duszpasterski biskupa Szumborskiego z 13 marca 1844 r., w którym pisał: „zblądziły my przeto i zgorszyli Was Najmilsi Bracia w Chrystusie i owieczki nasze i lękamy się pogróżki Chrystusa Pana. Biada temu, przez

⁶⁵ F. Koneczny op. cit. s. 230

⁶⁶ F. Rzemieniuk op. cit. s. 32

⁶⁷ K. Bartoszewicz op. cit. s. 15

⁶⁸ F. Rzemieniuk – Kształcenie nauczycieli dla potrzeb szkół parafialnych unickich w Król. Polskim „Rocznik Humanistyczny” (Historia) T. XXIX, zeszyt 2, rok 1981, s. 154.

którego zgorszenie przychodzi (Mat.18). Błagam przeto Was, najmilsi bracia w Chrystusie, przebaczenie ułomności, przebaczenie błąd mój, który uznaję i odwołuję rozporządzenie z dnia 14/26 sierpnia 1841 r. wydane”.⁶⁹ W rzeszonym rozporządzeniu chodziło o pewne zmiany w liturgii, stanowiące ustępstwo ze strony biskupa wobec nacisków carskich władz. Biskup przypuszczał początkowo, że ustępstwa te nie są istotne i wierni nie będą przywiązywać większej wagi do poczynionych zmian. Okazało się jednak, że w powszechnym odczuciu zostało to odebrane jako pierwszy krok do zerwania z Rzymem i likwidacji Unii. Na znak protestu wielu zaniechało uczęszczania do kościołów unickich i odmawiało wsparcia swym proboszczom.

Innym świadectwem postawy duchowieństwa unickiego w tamtych czasach jest odnotowana w aktach policyjnych wypowiedź biskupa sufragana Jana Teraszkowicza (współpracownika Szumborskiego): „wszyscy prawie księża w dawnej guberni podlaskiej są zwolennikami łacinizmu i jego obrzędów” – nota ta była skutkiem nieostrożnej wylewności biskupa w rozmowie z burmistrzem Chełma w 1846 roku.

W latach czterdziestych stawało się coraz bardziej jasne, że władze carskie będą zmierzały do całkowitej likwidacji kościoła unickiego w Polsce. Zaczęto od uderzenia w placówki kształcące duchowieństwo unickie.⁷⁰ W roku 1844 funkcję regensa Instytutu Diaków-Nauczycieli w Chełmie objął Rosjanin Naczachenko, nie znający języka polskiego. Wszystkie przedmioty odąd zaczęto wykładać po rosyjsku, zaś nauczane treści zapożyczono z programów analogicznych szkół prawosławnych. Inną innowacją wprowadzoną przez regensa Naczachenkę stało się stale serwowanie piwa bądź porteru uczniom do posiłków a przy większych świętach podawano wódkę, przy czym ogromnie rozluźniono dyscyplinę wśród mieszkańców bursy – nagminna stała się gra w karty, zaś nietrzeźwi uczniowie coraz częściej wszczynali awantury na mieście, dochodziło do bójek połączonych z wybijaniem szyb u spokojnych mieszkańców. Dochodziło także do ucieczek uczniów nie mogących znieść poczynąń rozpasanych kolegów, wielu uczniów w krótkim czasie stało się nalogowymi alkoholikami. Protesty biskupa Szumborskiego do władz zbywano niezbyt poważnymi w tonie odpowiedziami.⁷¹

W Międzyrzeczu Podlaskim władze carskie przez cztery lata (do 1846 r.) usiłowały doprowadzić do sztucznego podziału, polegającego na utworzeniu odrębnej rzekomo szkoły unickiej z rosyjskim językiem wykładowym, przy czym na stanowiska nauczycielskie zamierzano narzucić ludzi o niskich kwalifikacjach pedagogicznych. Dzięki solidarnej postawie społeczeństwa zamiary te spełzły na niczym. Lud unicki tymczasem był przywiązany do swej wiary katolickiej czego świadectwem są stojące do dziś krzyże i kapliczki przydrożne.

Wkrótce przyszły następne, dotkliwsze uderzenia: na podstawie rozkazu Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 15/27 marca 1849 r. dla dzieci unickich miały powstać oddzielne szkoły parafialne z rosyjskim językiem wykładowym.

⁶⁹ F. Koneczny op. cit. 233–234.

⁷⁰ A. Korobowicz op. cit. s. 258.

⁷¹ F. Rzemieniuk – Unickie szkoły. op. cit., s. 72. 82.

Szkoły te miały być wydzielone z dotychczas funkcjonującego systemu edukacyjnego i podlegać bezpośrednio władzom politycznym Królestwa Polskiego. Oczywiście – były obłudne zapewnienia o zachowaniu zasad wiary w obrządku greko-katolickim i wzywano do wpłacania składek na te szkoły. Jednak stosunek społeczności unickiej do projektu tych szkół był negatywny. Np. dziekan wisznicki informował biskupa w 1850 roku, że żaden z proboszczów unickich nie życzy sobie mieć diaka ze szkoły chełmskiej. Dziekan międzyszecki w piśmie do biskupa z 27 stycznia 1852 r. wyjaśniał, że organizowanie drugiej szkoły parafialnej w Międzyrzeczu jest bezcelowe. Dziekan bialski o podręcznikach, które carskie władze usiłowały wprowadzić do szkół unickich, pisał następująco: „Książki te zawierają nieunickie dogmaty i zwyczaje, co wszystko jako nowość zrazi lud i odstraszy od chęci posyłania dzieci na takie nauki”.⁷² Mimo że w latach późniejszych władze poprzez administracyjny nakaz utworzyły ponad 30 takich szkół, to większość z nich nie funkcjonowała normalnie, a w co najmniej piętnastu spośród nich uczono na podstawie, zakazanego przez władze, katechizmu biskupa Ciechanowskiego.

Liczne były przejawy solidarności katolików obrządku łacińskiego i unickiego. W 1850 r. odbyła się z Międzyrzecza pielgrzymka do Leśnej Podlaskiej, w której wspólnie uczestniczyli jedni i drudzy.⁷³ Podobnie było w działalności charytatywnej: w miejscowości Gęś hrabina Łubieńska w 1848 r. założyła Dom Ochrony i ufundowała kościół, następnie sprowadziła siostry felicjanki, które zajmowały się wychowywaniem dzieci obydwu obrządków. Gdy w 1856 r. rząd usunął felicjanki z Gęsi, a Dom Ochrony zamieniono na rządową szkołę unicką, społeczeństwo podjęło bojkot – odmawiano posłania dzieci do tej szkoły i płacenia szkolnej składki.

Do pewnego stopnia sukcesem władz carskich było podporządkowanie sobie zakonu Bazylianów poprzez narzucenie uległego im prowincjała. W następstwie tego niemal całkowicie ustały misje prowadzone dotychczas przez ojców Bazylianów; gdzie było to możliwe, wierni unicy korzystali z posługi innych misjonarzy. Z inspiracji hrabiny Krasińskiej odbyły się w 1851 r. w Kodniu misje, którym przewodził ojciec prowincjał Benjamin Szymański. O misjach tych ks. Pruszkowski pisał: „Kapłanów obu obrządków, łacińskiego i unickiego, kilkudziesięciu pracowało codziennie w konfesjonalach przez cały tydzień, a tysiące ofiar schizmy Siemaszki zza Bugu korzyło się w skrusze, cisnęło do katolickiej spowiedzi i do dawnej świętej unickiej przystępowało komunii”.⁷⁴ W latach 1857 i 1858 rekolekcje w Kolanie z inspiracji hrabiny Łubieńskiej prowadził kapucyn O. Honorat Koźmiński.⁷⁵ Proboszcz z Konstantynowa, ks. Jan Kaliński nie zważając na grożące konsekwencje napisał o bialskich relikwiach Jozafata Kuncewicza w przedmowie do książki „Nabożeństwo do błogosławionego Joza-

⁷² F. Rzemieniuk op. cit. s. 118, 262, 268.

⁷³ M. Maleszyk – op. cit. s. 87.

⁷⁴ J. Pruszkowski – Kodeń op. cit. s. 133.

⁷⁵ Por. W. Kluz – Ziarenko gorczycy o. Honorat Koźmiński OFM Cap 1829–1916. W-wa 1987. ilustr. str. 8.

fata męczennika" wydanej w Krakowie w 1858 r.⁷⁶ Sytuacja unitów stała się nieco pomyślniejsza, gdy w 1856 roku biskupem obrządku łacińskiego w Janowie Podlaskim został o. Benjamin Szymański, dzięki któremu naprawiane były szkody wynikające z chwiejnej i ustępliwej postawy chełmskiego eparchy Teraszkiewicza (następcę Szumborskiego od 1851 r.). Szymański zachęcał podległych sobie księży do współpracy z księżmi unickimi w ułatwianiu wiernym obydwu obrządków dostępu do posługi kapłańskiej. Już w 1857 r. z inicjatywy miejscowych właścicieli ziemskich Górskich w Sterdyni przeprowadzono misje. Uczestnictwo było masowe. W końcowej procesji wspólny udział wzięli łacinnicy i unicy w liczbie ok. 40 000 łącznie, zaś około 20 000 spośród nich przystąpiło do Komunii świętej. Również przy tej okazji biskup Szymański dokonał bierzmowania ok. 9000 chłopców i dziewcząt. W pracy misyjnej codziennie zaangażowanych było od 30 do 50 kapłanów obojga obrządków z diecezji podlaskiej, augustowskiej, chełmskiej, plockiej i wileńskiej.⁷⁷

Następnej okazji do podjęcia wspólnych działań dostarczyło sprowadzenie z Rzymu do Janowa relikwii świętego Wiktora w 1859 roku. Relikwie przywiezione do Warszawy niesiono do Janowa Podlaskiego w uroczystym pochodzie w dniach od 5 do 11 czerwca. W Kałuszyńce do pochodu dołączyli unicy z powiatu węgrowskiego i w miarę posuwania się na wschód do pochodu dołączali z innych powiatów, od Zbuczyna stanowili oni już większość uczestników pochodu, których liczbę oceniono tam na ok. 20 tysięcy. W większych miejscowościach na trasie odprawiono uroczyste nabożeństwa. Naczelnik powiatu bialskiego tak donosił władzom: „Lud zgromadzony zachowywał się spokojnie, oddany był z całą pokorą uczuciom religijnym, pijaństwa i inne zdrożności nie miały miejsca”.⁷⁸ W uroczystościach tych mogło uczestniczyć kilkadziesiąt tysięcy unitów. Gdy relikwie św. Wiktora dotarły do Janowa, od 12 czerwca przez 8 dni odbywały się tam misje dla wiernych obu obrządków. W tygodniu misyjnym rozdano ponad 20 tysięcy komunikantów. Oceniono, że w procesji na zakończenie misji wzięło udział ok. 40 tys. wiernych.⁷⁹ Nawet ostrożny naczelnik powiatu bialskiego raportował władzom: „W ostatnich dniach (...) napływ z rozmaitych okolic i różnego stanu ludności był tak wielki, iż cyfra jej przechodziła 20 tysięcy”.⁸⁰

Wielką rolę odegrały wśród unitów domy Zgromadzenia Zakonnego Felicjanek. W roku 1859 domy takie istniały w Ceranowie, Siedlcach, Branicy, Gęsi, Kolanie, Różance i Chełmie; wszystkie współpracowały z miejscowymi parochami parafii unickich. Widać było dobrą wolę obu biskupów, Teraszkiewicza i Szymańskiego w nawiązywaniu takiej współpracy duszpasterskiej jaka wystąpiła w Pratulinie czy Brusie.⁸¹

⁷⁶ J. Bojarski – *Czasy Nerona w XIX w. pod rządem moskiewskim*. Lwów 1878, s. 6.

⁷⁷ T. Fręchowicz op. cit. s. 26.

⁷⁸ Tamże s. 29.

⁷⁹ P. Aleksandrowicz – *Diecezja* op. cit. s. 314.

⁸⁰ Przybyli m.in. wierni z guberni grodzieńskiej i wileńskiej.

⁸¹ Biskup Szymański umożliwił nawet przejście kleryka Seminarium Duchownego w Janowie Albina Sawickiego do Seminarium Unickiego w Chełmie, ponieważ ten chciał pracować wśród unitów.

W latach sześćdziesiątych coraz bardziej dawała się odczuć presja władz carskich w kierunku roztaczania coraz ściślejszej kontroli nad życiem społeczności unickiej. W roku 1860 zamknięto Dom Ochrony w Jabłoni zorganizowany przez hr. Lubieńskiego jako „dzieło chrześcijańskie”.⁸²

W dniu 5 kwietnia 1861 naczelnik powiatu radzyńskiego złożył raport do Komisji rządowej Spraw Wewnętrznych, że włościanie dóbr międzyrzeckich, w większości unici, odmówili świadczeń pańszczyźnianych będąc podburzeni przez agitatorów fałszywie interpretujących odezwę Towarzystwa Rolniczego o oczyszczaniu włościan. Gdy przybył na miejsce pułkownik gwardii W. Ks. Konstantego z Warszawy, chłopci oświadczyli mu, że uwolnienie ich od pańszczyzny oznajmił im najpierw z ambony ksiądz unicki, a potem rzymsko-katolicki. Gdy delegat Namiestnika zagroził im egzekucją, odpowiedzieli: „my będziemy żywić i całą sotnię kozaków, a na pańszczyznę nie pójdziemy... Niech się dzieje wola Boża, gorzej już nam być nie może. Panowie obiecali nam oczyszczanie tymczasem już cztery lata minęły... Jeśli wyjdziemy na pańszczyznę, to się pożegnamy z oczyszczaniem”.⁸³ Bierny opór włościan okazał się skutecznym: 4/16 maja 1861 r. wydano ukaz o oczyszczaniu.

W lutym i kwietniu 1861 roku miały miejsce wypadki w Warszawie, których następstwem były patriotyczne manifestacje w całym Królestwie. Miało w tym swój udział i Podlasie wraz ze społecznością unicką. Wierni unicy uczestniczyli w nabożeństwach łacińskich, odprawianych w odpowiedzi na odezwę biskupa Szymańskiego, urządzali również takowe w swoich cerkwiach przy współudziale wiernych obrządku rzymsko-katolickiego. Biskup Teraszkiewicz indagowany w sprawie tych nabożeństw powołał się na odezwę łacińskiego konsystorza lubelskiego, zarządzającą odprawianie takich nabożeństw.

Łaciński biskup Szymański nie ustawał w inicjatywach duchowego wsparcia społeczności unitów. Zamówił on u znanego malarza Józefa Simlera obraz przedstawiający męczeństwo św. Jozafata Kuncewicza, opłacając należności niemal całkowicie z własnej szkatuły. Obraz czasowo został umieszczony w kaplicy św. Karola Boromeusza w Białej Podlaskiej. W dniu 26 września 1861 r. biskup przybył do szpitala, poświęcił obraz, który następnie w uroczystej procesji przy udziale wiernych i duchowieństwa obu obrządków przeniesiono do kościoła oo. Bazylianów i umieszczono w ołtarzu, gdzie znajduje się do dzisiaj. Uroczystość ta równocześnie inaugurowała miesięczne misje u Bazylianów.⁸⁴

W październiku 1861 r. mimo wprowadzonego stanu wojennego, biskup Szymański osobiście przyprowadził pielgrzymkę z Janowa Podl. do Białej na uroczystości ku czci św. Jozafata, biorąc czynny udział we wszystkich nabożeństwach u oo. Bazylianów. Nowy (po Gorczakowie) namiestnik Lambert był oburzony, że na dzień św. Jozafata przybyły do Białej procesje z sąsiednich parafii z narodowymi sztandarami, zaś wieczorem tego dnia biskup Szymański poprowadził ulicami Białej procesję liczącą ok. 4 tysiące uczestników.⁸⁵

⁸² F. Rzemieniuk op. cit. s. 259.

⁸³ Materiały do dziejów uwłaszczenia w Królestwie Polskim. Oprac. K i S. Śreniowski W-wa 1961 s. 330.

⁸⁴ T. Fręchowicz op. cit. s. 52.

⁸⁵ Tamże s. 84.

Gdy wybuchło Powstanie Styczniowe, wszyscy prawie uczniowie chełmskiej szkoły diaków, mimo usilnych działań rusefikacyjnych i policyjnych dyrekcji szkoły, uciekli do powstania na skutek czego Regens Wójcicki musiał ogłosić nowy nabór na pierwszy rok nauki.⁸⁶ Po bitwie pod Dolhą tamtejsza ludność unicka urządziła wspólny pogrzeb poległym powstańcom. Trumny ustawiono w unickiej cerkiewce przepasane szarfami w barwach narodowych.⁸⁷ Nowy biskup unicki Jan Kaliński, były proboszcz z Konstantynowa sercem był po stronie słabszych i gdy powstańcom udało się chwilowo opanować Chełm, zaprosił na obiad wszystkich oficerów z oddziału Krysińskiego.⁸⁸ Można tylko dodać, że byli wśród nich ochotnicy różnych nacji m.in. Włosi, Węgrzy, Szwajcarzy. Myślę, że następujący fragment pamiętnika jednego z księży rzuca światło na stosunek duchowieństwa unickiego do powstania: „Szanowny i drogi mój przyjacielu... Mogę Ci tylko zanotować zdarzenie smutku i boleści pełne, a zaznaczam je w tym celu, aby dorastającemu pokoleniu przypominały, iż krwią i duszą należy ona do narodu, który zewsząd uciskany, w katuszach i jękach o byt swój walczy.”⁸⁹

Tym można uzasadnić, że syn władcy Kalińskiego oraz syn dziekana międzyrzeckiego Hannytkiewicza poszli do powstania, a później na Syberię. Janowi Bojarskiemu proboszczowi w Zabłociu i dziekanowi kodeńskiemu zarzucano, że miał kontakty z buntownikami i jeździł do ich obozu, a u siebie w domu przechowywał „papiery rewolucyjne”, za co ukarano go 100 rublami grzywny i pozbawiono urzędu dziekana. Wypada zaznaczyć, że jednym z pierwszych księży unickich z Podlasia skazanych na zesłanie jeszcze w czasie powstania, był O. Pelagiusz Rzewuski Bazylianin z Białej, któremu akt oskarżenia zarzucał podburzanie ludu i obrazę majestatu cara. Nawet trzymani niemal w policyjnym reżimie i często bici pozostali uczniowie ze szkoły diaków w Chełmie wnieśli proces do dyrektora szkoły, że karmi ich aresztanckim moskiewskim chlebem, czerstwym i przekwitłym, którego zgryźć nie można, a który według nich był zakupywany dla szkoły od żadnych pieniędzy żołnierzy rosyjskich, podobnie jak czarna mąka na kluski.⁹⁰ Gdy po dekreтах uwłaszczeniowych 1864 r. gubernator siedlecki na siłę stworzył z chłopów unitów delegację, która miała podziękować carowi za ziemię, chłopci ci wykorzystali ten wyjazd, aby się upomnieć u cara o poszanowanie ich wiary unickiej, w kościele w Petersburgu odśpiewali „Boże coś Polskę”, a w drodze powrotnej spotkawszy jeńców polskich wiezionych na Sybir, ku zaskoczeniu obstawy zaczęli się z nimi bratać.⁹¹

Upadek powstania nie pozostawiał złudzeń, że władze pozostawia unitów w spokoju. Już w październiku 1864 r. wychodzi ukaz carski o kasacie Zakonu Bazylianów. W marcu 1865 r. przysłano zapytanie do biskupa Kalińskiego, czy

⁸⁶ F. Rzemieniuk op. cit. s. 74.

⁸⁷ A. Makowska – Rok 1863. Wspomnienia z dzieciństwa „Kurier Wileński” nr 18 z 1933 r.

⁸⁸ E. Niebelski – Karol Krysiński – powstaniec z Międzyrzecza „Rocznik Międzyrzecki” t. XIV–XV s. 24.

⁸⁹ Z pamiętnika księdza unickiego op. cit. s. 3.

⁹⁰ F. Rzemieniuk op. cit. s. 77.

⁹¹ K. Groniowski – Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r. W-wa 1963 s. 33.

księży unickcy są przygotowani na to, aby mogli głosić kazania w języku rosyjskim. Biskup odpowiedział odmownie. Po skrupulatnym badaniu ponad 300 księży tego obrządku, władze doliczyły się tylko 9 zdolnych posługiwać się językiem ruskim od zaraz.⁹² Od 1.07.1865 r. rząd wstrzymał biskupowi Kalińskiemu wypłatę pensji. Było to tym bardziej dotkliwe, że biskup z własnej kieszeni opłacał naukę 4 studentów unitów w Akademii Duchowej w Warszawie. W końcu 1865 r. usunięto relikwie św. Józafata i zabrano jego obraz autorstwa Simmlera. Na wiosnę 1866 r. władze policyjne sprowadziły z Galicji ruskie podręczniki kaznodziejskie i z pominięciem biskupa rozesłały je plebanom unickim do wykorzystania sugerując, że część księży już się nimi posługuje. Książe Czerkaski wyznaczył 100 rubli nagrody wszystkim, którzy po raz pierwszy wygłoszą kazanie z zalecanej książki.⁹³ W sprawie tych podręczników niektórzy z kapłanów unickich odważyli się polemizować z samym gubernatorem siedleckim Gromeką. Jednym z nich był ksiądz Jan Charłampowicz proboszcz z Lubienia, który wystosował pismo do gubernatora w sierpniu 1866 r. Stwierdzał m.in. że dzieje Kościoła nie znają wypadku, ażeby władza świecka przewodniczyła kapłanom i nakazywała karami język w nauczaniu ludu. Fakt otrzymania kary pieniężnej za to, że nie odprawił nabożeństwa za szczęśliwe wyjście cara z dokonanego na niego zamachu, określił jako nadużywanie władzy nie znającej granic.⁹⁴ Drugi ksiądz Teofil Bojarski pisał wprost: 'Ponieważ wierni z wielkim oburzeniem przyjęli do wiadomości polecenie władz rządowych co do zmiany języka, ... gdyby nastąpiła zmiana w myśl życzeń władz świeckich, wierni mogliby sądzić, że proboszcz zdradza wiarę i w ten sposób straciłby zaufanie... darujesz JW. Pan, że na żadną zmianę w kościele nie mogę ze spokojem sumienia zezwolić i odsyłam zupełnie mi nie użyteczne, a tendencyjne książki, za których nie przyjęcie, choćby mi przyszło największą ponieść ofiarę, przygotowany jestem.'⁹⁵ W nocy z 22 na 23 września 1866 r. aresztowano biskupa Kalińskiego i zesłano na Ural, gdzie po kilku tygodniach zmarł w tajemniczych okolicznościach. Niemal tego samego miesiąca nowy administrator diecezji Wójcicki polecił księżom parafialnym, aby z naczelnikami przy pomocy wójtów i sołtysów uprzątnęli organy z cerkwi. Powołując się na obowiązek oczyszczania cerkwi i obrzędów zabronił księżom uczenia ludu po polsku, a nawet rozmawiania z parafianami po polsku. Zabronił też ludowi śpiewów katolickich, odmawiania różańca, noszenia koronek, szkaplerzy itp.⁹⁶ Od tego roku rozpoczęło się masowe prześladowanie unitów, którzy często szli po kolei na śmierć jak owe kamienie na szaniec. O martyrologii unickiej pisałem w innym miejscu i nie będę tego powtarzał, ograniczę się tylko do zasygnalizowania pewnych spraw. Tylko w samym roku 1874 na Podlasiu zginęło za wiarę ponad 100 osób, a wysiedlono w głąb Rosji ponad 500. Unici swoją postawą już do

⁹² T. Fręchowicz op. cit. s. 115.

⁹³ E. Likowski – Dzieje Kościoła unickiego. W-wa 1906 s. 166.

⁹⁴ T. Fręchowicz op. cit. s. 120.

⁹⁵ Tamże s. 122.

⁹⁶ J. Pruszkowski – Martyrologium czyli Męczeństwo Unii Św. na Podlasiu, cz. I, Woodbridge N.J. 1983, s. 37.

okresu wielkich prześladowań udowodnili, że są znaczącą grupą ludności Podlasia i zasługują na pomoc, współczucie szacunek i cześć najbardziej wartościowych elit Podlasia i całej Polski. W spacyfikowanym po powstaniu 1863 r. narodzie reprezentowali dalszy ciąg heroicznej historii Polski. Ważniejsze jednak w ich postawie okazały się wartości ogólnoludzkie, uniwersalne, które są aktualne do dzisiaj. Tu można zadać istotne dla nas pytanie: jakież wartości w kulturze Podlasia zaprezentowały owe rzesze męczenników? Przede wszystkim odwagę i męstwo, potęgę siły duchowej, nie uleganie naciskom zewnętrznym. Gdyby byli ludźmi tchórzliwymi, nie byśmy o nich dzisiaj nie mówili, byłiby ludźmi przegranymi, ulegliby złu. Swoją postawą pokazali, że nie wolno deprawować narodu poprzez kłamstwo, półprawdy, czynić z niego bezkształtnej masy, zwolnionej z moralności i rozumu, kierowanej strachem, wytresowanymi odruchami, namiętnościami czy wygodnictwem. Nie byli jednak zwykłymi fanatykami jak próbowano ich określać. Najpierw domagali się sprawiedliwości, wykazywali umiar, godzili się na rozmowy, układy, dialog; męczeństwo było ostatecznością.⁹⁷ Posiadali prawidłowe rozróżnienie rzeczy boskich i ludzkich. Walczyli o wolność bycia człowiekiem i jego godność, realizowania tego co piękne. Chrystus był dla nich miarą wartości. Stawiana na pierwszym miejscu miłość Boga i bliźniego uzasadniała poświęcenie się aż do śmierci włącznie. Ta bezgraniczna wiara pozwalała im dostrzec element boski w każdym człowieku, nawet wrogu, czy nie wierzącym w Chrystusa. To umożliwiało im odmianę tych ludzi. Np. w parafii Swory musiano często zmieniać karne oddziały wojskowe, gdyż żołnierze miękli w stosunku do unitów i wg urzędowego oświadczenia oficerów demoralizowali się.⁹⁸ Żydzi w Międzyrzecu nie chcieli kupować fantów i bydła z licytacji (zabranych przedtem unitom), gdyż uznali to za rzecz niegodziwą, za co władze rosyjskie nałożyły na nich znaczne kontrybucje.⁹⁹ Pachciarz Lejzor z Gródka zapłacił życiem za umożliwienie unitom w swym mieszkaniu katolickiej posługi religijnej.¹⁰⁰ Ponieważ wyznanie prawosławne urzędowo zostało podniesione do rangi jedynej religii prawowiernej, Unici swoją postawą zaprotestowali, przeciwko nienawiści, ciasnocie i nietolerancji. Swoim heroicznym oporem przez ponad 40 lat dawali wzór jak przekształcać się w społeczeństwo obywatelskie, jak radzić sobie z potężną machiną biurokracji, jak nie być śrubką w samowładczym systemie. Sami uczyli się czytać i pisać, potajemnie wypożyczali książki, prenumerowali gazety.¹⁰¹ Potajemnie organizowali nabożeństwa. I tu można łatwo zauważyć, że tylko tam ich praca uwieńczona była sukcesem, gdzie wieś była solidarna.¹⁰² Unici zupełnie nie zabiegali o majątek, pieniądze, sprawy materialne, ów nienasycony worek wielorakich pożądań ludzkich. W 1864 r. szereg parafii unickich oznajmiło, że nie chce carskiej łaski

⁹⁷ Por. H. Dylagowa – Unia brzeska i unicy w Królestwie Polskim. W-wa 1989 s. 52–53.

⁹⁸ J. Pruszkowski op. cit. s. 123.

⁹⁹ J. Bojarski – Czasy Nerona op. cit. s. 53.

¹⁰⁰ Por. J. Geresz – Unitów podlaskich droga do świętości. Biała Podl. 1991.

¹⁰¹ Por. M. Kowalski, G. Zychowicz – Szkolnictwo w Międzyrzecu na przełomie XIX i XX w. „Rocznik Międzyrzecki” t. IV s. 95.

¹⁰² Por. J. Urban – Wśród unitów na Podlasiu. Kraków 1923 s. 104–113.

w postaci ziemi, jeśli jest ona obwarowana przejściem na prawosławie.¹⁰³ W latach najstraszliwszych prześladowań jeden z księży unickich napisał: „...nie cierpienia i męczarnie ofiar naszej sprawy najbardziej mnie bolały, ale dostatek pozycja, jednym słowem to co świat szczęściem nazywa, brata mojego”.¹⁰⁴ Była to odpowiedzialność za drugiego człowieka. Unici dali nam wzór jak dążyć do doskonałości, do autentycznego przeżycia wiary. Nie można przeoczyć również tego, że dali „zastrzyk” dla polskości, a także siłę przetrwania w późniejszych trudnych czasach. Stali się solą tej ziemi. Doceniły ich zmagania najświatlejsze umysły w społeczeństwie podlaskim i udzieliły im wsparcia. Wielu duchownych łacińskich zostało ukaranych lub wywiezionych na Sybir za udzielenie zakazanych posług religijnych. Podlascy księża zarówno łacínscy jak i unicy: Józef Pruszkowski, Jan Paweł Bojarski i Emilian Bańkowski pierwsi zaczęli zbierać materiały o męczeństwie Unii i pozostawili po sobie znaczące dzieła.¹⁰⁵ Podlascy działacze Jan Frankowski i ks. Adam Słotwiński nie wahali się organizować pomocy dla unitów i pisać oficjalnych memoriałów do władz rosyjskich i publikować ich za granicę.¹⁰⁶ Dziekan międzyrzecki Faustyn Hannytkiewicz z narażeniem życia zbierał listy unitów z Syberii, które opublikował potem jego przyjaciel ks. Chotkowski.¹⁰⁷ Proboszcz ze Swór Emilian Sieniewicz, który pozostawił po sobie cenny pamiętnik, nie lękał się wyjaśnić prostych rzeczy gubernatorowi siedleckiemu i prosił, żeby go od razu zakuć w kajdany i odwieźć do Cytadeli – „Tam wolę tłumaczyć prostemu żołnierzowi, aniżeli tu znajdować się.” Po przedostaniu się do Galicji i po wizycie u Papieża zyskał uznanie u kardynała Dunajewskiego, który zatrudnił go jako pisarza w Banku Miłosierdzia w Krakowie, dawnej fundacji ks. Piotra Skargi.¹⁰⁸ Hrabina Jadwiga Łubieńska ze wsi Kolano spisała interesującą kronikę prześladowań unitów w najbliższej okolicy, którą wydała potem pod pseudonimem Ottonówny.¹⁰⁹ Najwięksi luminarze kultury polskiej nie pozostali obojętni na los podlaskich unitów i uwiecznili ich w swoich dziełach. Znany powieściopisarz, publicysta krytyk i dramaturg Teodor Jeske-Choiński w swym eseju dał syntetyczny zarys martyrologii i obliczył, że ok. 214 starszych księży unickich zmarło z powodu atmosfery prześladowań.¹¹⁰ Maria Konopnicka w niedokończonym poemacie „Unici” pisała:

¹⁰³ H. Brodowska – Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej. W-wa 1984 s. 105.

¹⁰⁴ Z pamiętnika księdza unickiego op. cit. s. 12.

¹⁰⁵ Prace J. Pruszkowskiego i J. Bojarskiego były już cytowane wyżej. E. Bańkowski pozostawił dzieło „Ruś chełmska do czasu rozbioru Polski”. Lwów 1887 zob. również W. Kolbuk – Likwidacja Unii Kościelnej w diecezji chełmskiej w oczach księży Emiliana Bańkowskiego i Jana Pawła Bojarskiego (w): „Dzieje Lubelszczyzny” t. VI cz. III W-wa 1991 s. 347–351.

¹⁰⁶ A. Słotwiński – Unia podlasko-chełmska 1875–1885. Czaca 1893.

¹⁰⁷ Listy unitów wygnanych do oreburskiej gubernii cz. I wyd. II Kraków 1893.

¹⁰⁸ F. Koneczny op. cit. s. 261.

¹⁰⁹ Ottonówna (J. Łubieńska) – Podlaskie „Hospody Pomyśl” 1872–1905. Kronika 33 lat prześladowania Unii przez naocznego świadka. Kraków 1908.

¹¹⁰ T. Jeske-Choiński – Krwawe łzy unitów podlaskich. W-wa 1916.

„O Pratulinie! Drelowie! Włodawo! Łomazy!
 Stoicie wy mi w oczach jak męczeństw obrazy
 Wy, których jęk ostatni słyszany był aż w Rzymie
 Z czcią i z boleścią wasze kładę tutaj imię”.¹¹¹

Stefan Żeromski nie zawahał się napisać, że ten rzekomy, naiwny Podlasiak, który „bawi się” w Pratuliny, Szpaki, Kornice, „całkiem o to nie dba, że jest tym najśmielszym bohaterskim junakiem, co pierwszy zaczepia wspólnego wszystkim nieprzyjaciela i szlachetna swą piersią „zgnili” zachód zasłania.”¹¹²

Laureat nagrody Nobla Władysław Reymont za wspaniałe reportaż „Z ziemi chełmskiej” w których „umiał wziąć w duszę uczucia, tęsknoty i pragnienia tysięcy” został postawiony przed sądem, a wydawcy skazani na rok twierdzy.¹¹³ Adam Szymański zesłaniec, badacz Jakucji pedagog i świetny pisarz, autor najwybitniejszego dzieła polskiej literatury zsyłkowej, był chrzczony w cerkwi unickiej i już jako człowiek dorosły musiał utrzymywać ten fakt w tajemnicy, w obawie, że władze rosyjskie mogą go uznać za prawosławnego.¹¹⁴ Unici dali Polsce dwóch znanych historyków literatury Antoniego i Mikołaja Mazanowskich, na których „Podręczniku do dziejów literatury polskiej” wychowało się kilka pokoleń młodzieży polskiej.¹¹⁵ Tematyka unicka znalazła odbicie w utworach Józefa Weysehoffa („Pod piorunami”), Klemensa Junoszy-Szaniawskiego („Pan sędzia”), Ignacego Maciejewskiego – Sewera („Do swoich”), Zofii Kowerskiej („Za wiarę”), Franciszka Rawity-Gawrońskiego („Z domu niewoli”). Interesowali się nią także dramaturdzy: Lucjan Rydel („Betlejem polskie”), Stanisław Wyspiański („Legion”), Maria Gertruda Skórzewska ps. Margret („Unici. Szereg obrazów z prześladowań podlaskich”), Maria Potworowska („Za unitów”), ks. Stefanowski („Bohaterowie Unii”). Tematyka unicka inspirowała także malarzy, jak choćby Jana Matejkę, Walerego Eliasza-Radzikowskiego, Tadeusza Pruszkowskiego. Sprawie unitów poświęcił kilka stron w swej „Historii chłopów polskich” czołowy szermierz pozytywizmu Aleksander Świętochowski. Również działacz socjalistyczny Leon Wasilewski napisał niewielką broszurę.¹¹⁶ Można zaryzykować również hipotezę, że unicy wywarli wpływ na Henryka Sienkiewicza, a „Quo Vadis” to zakamuflowany obraz prześladowań współczesnych rzucony w czasy rzymskie.¹¹⁷ W 1902 r. przeszło przez Podlasie ciche hasło, aby w każdej wsi skrycie postawić przy drodze krzyż, bo oficjalnie nie było wolno. Jak pisze S. Byczyński przygotowano je potajemnie, usunięto wszelkie ślady roboty i pewnej nocy majowej stanęły te krzyże na

¹¹¹ M. Konopnicka „Poezja” t. 8 rozdz. XII Poezja doby ostatniej. W-wa 1915.

¹¹² Cyt. Za A. Grychowskiego – Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich. Lublin 1974 s. 259.

¹¹³ J. Rurawski – Władysław Reymont. W-wa 1977 s. 344.

¹¹⁴ B. Burdziej – Inny świat ludzkiej nadziei. Toruń 1991.

¹¹⁵ Pierwsze wydanie 1901 r., ostatnie wydanie w 1947 r. pt. „Obraz literatury polskiej”.

¹¹⁶ L. Wasilewski – Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny. Kraków 1916.

¹¹⁷ Unita J. Marciniak korespondował z H. Sienkiewiczem por. „Gazeta Świąteczna” Nr 2244 z 1924 r. s. 5–6. Listy do Gazety Świątecznej z pod Międzyrzecza na Podlasiu.

szerokim obszarze Podlasia jako symbole wiary i zwycięstwa.¹¹⁸ Po edykcje tolerancyjnym 1905 r. i przejściu tysięcy unitów na obrządek łaciński władze rosyjskie rozpętały kampanię za włączeniem Podlasia w ramach tzw. Chełmszczyzny do cesarstwa rosyjskiego. Pojawiła się cała plejada opracowań rosyjskich, które usiłowały wykazać, że Podlasie należy do kultury ruskiej.¹¹⁹ Z kolei Niemcy w czasie pierwszej wojny światowej usilowali faworyzować Ukraińców i tworzyć ukraińskie Podlasie. Nie przewidzieli, że ich wysiłki będą przegrane, i ludność nie zaakceptuje tego. Już w 1916 r. jeden z unitów ogłosił list otwarty do duchowieństwa obrządku greckiego w którym pisał po polsku: „Wczytajcie się w te karty łzami i krwią naszą napisane, a przekonacie się, żeśmy doznali największych krzywd religijnych od galicyjskiego rusińskiego duchowieństwa świeckiego... Cóż więc dziwnego, że polskiego szlachcica i kmiecia przywykliśmy uważać za swoich braci, żeśmy się z nimi żyli i pokochali serdecznie?”¹²⁰ 9 lutego 1918 r. bezpodstawne przyznanie Ukrainie ziem zamieszkałych przez przytłaczającą większość ludności polskiej wywołało w całym kraju energiczny protest i oburzenie jakiego się okupanci nie spodziewali. W r. 1920 jeden z byłych Unitów zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego, aby ratować Ojczyznę. Opowiadał później, że jego oddział został wybity do nogi a on ocalał tylko dlatego, iż miał przy sobie obrazek M.B. Częstochowskiej Królowej Polski. Mimo iż w odrodzonej Rzeczypospolitej ok. 40% parafii rzymskokatolickich na Podlasiu przyznawało się do swego rodowodu unickiego, nie chciało wracać do reaktywowanej Neounii. Niepodległa Rzeczpospolita doceniała bohaterów. W r. 1927 w czasie wielotysięcznych masowych uroczystości powrotu cudownego obrazu Matki Bożej do Kłodnia 31 byłych Unitów zostało odznaczonych przez władze kościelne i państwowe. Znajdowali się wśród nich m.in. Karol i Józefat Draganowie z Wisznicy, katowni niegdyś przez Kozaków, zesłani w głąb Rosji, którzy przez 33 lata przebywali na Syberii i do kraju wrócili dopiero w r. 1924. W r. 1931 staraniem proboszcza Pieńkowskiego na mogile 13 unitów męczenników prattulińskich postawiono pomnik z krzyżem i napisem „Tu spoczywają ciała męczenników, którzy dnia 24 stycznia 1874 r. w Prattulinie oddali życie w obronie wiary, kościoła i polskości. Módlmy się o wyniesienie ich na ołtarze”. Końcowe wezwanie było chwalebne.

Kilka lat wcześniej biskup podlaski Henryk Przeździecki podczas audiencji u papieża Piusa XI (gościł on na męczeńskim Podlasiu w 1919 r. jako nuncjusz m.in. w Janowie Podl. nawiedzając relikwie św. Wiktora) złożył Ojcu Św. ziemię z Prattulina i Drelowa przesiąkniętą krwią Męczenników Podlaskich. Były działacz niepodległościowy Jan Frankowski opublikował coś w rodzaju przewodnika p.t. „Wycieczka szlakiem Unitów na Podlasiu”. Książeczka wydana w Warszawie w 1927 r. była ilustrowana. Pamięć o własnych przodkach siłą nawróconych

¹¹⁸ S. Byczyński – Unickie krzyże „Podlaskie Echo Katolickie” Nr 4/94 s. VIII. Te krzyże, jak również kapliczki unickie utrwała obecnie swoim obiektywem inż. Czesław Miazga.

¹¹⁹ Dla przykładu podam W. Tkacz – Oczerki Chełmszczyzny i Podlasia. Siedlce 1911, P. Antonowicz – czto pierieziła chołmskaja Ruś. Chołm 1912. Olkowskij – O byłych wremienach prawosławia i unii w Zabużnoj Rusji i o wozsojedenii chołmskich uniatow w 1875 godu.

¹²⁰ List dawnego unity „Gazeta Świąteczna” Nr 1847 z 1916 r.

na prawosławie stała się źródłem tzw. Neounii. W latach 1925–39 w diecezji siedleckiej powstało prawie 11 parafii obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. (Por. *Chrześcijański Wschód a kultura polska*, pod red. J. Łuźnego, Lublin 1989, s. 75) Zdarzało się, że niekiedy prawosławni korzystali z nabożeństw unickich, a nawet sakramentów takich jak spowiedź i komunie. Praca neounijna napotykała na duże trudności. Biskup Przeździecki w 1933 r. na konferencji z księżmi obrządku bizantyjsko-słowiańskiego powiedział: „Gdyby praca unijna była jedynie dziełem ludzkim, należałoby ręce opuścić i od całej sprawy odstąpić”.

O dawnych Unitach zawsze pamiętano na Podlasiu, łącząc to z obroną narodowych imponderabiliów. W 1937 r. podlaski poeta Franciszek Wasilewski napisał znamienne wyznanie w swoim wierszu: „Podlasie ciche, szare, ojczyzna ma kraino! – Jakiś fałsz okrutny zwać chciał cię Ukrainą... I wciąż ty będziesz polskie – o drogie me Podlasie! – O tem mówią twoje dzieje, pieśń twa o tem głosi! – Mówi o tem polska mowa, życie duch i czyni!... I wykrzyknął to dramat skrwawionych unitów, Żeś się wzniosło polskością na najwyższe szczyty! Dziś zwycięsko spoglądasz, swój miecz ujawszy twardo! Boś ty kraju – szansem, twierdzą i Polski awangardą.”¹²¹

W 1939 r. nie kto inny tylko łacińska diecezja podlaska (biskup Przeździecki) rozpoczęła proces informacyjny jako przygotowanie do beatyfikacji Unitów z Pratulina. W parafiach odbyła się akcja gromadzenia dowodów i materiałów martyrologicznych. Druga wojna światowa była sprawdzianem neounii na Podlasiu. Już wkrótce okazało się, że tylko nieznacznej części wyznawców neounickich wcale nie zależy na jedności owczarni Chrystusowej. Ludność prawosławna faworyzowana przez Niemców jako ukraińska odebrała katolikom 14 kościołów w diecezji siedleckiej (kilku księży zginęło), zamieniając je na cerkwie prawosławne, ale z tego tylko 3 świątynie należały przedtem do parafii obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Można podać przykłady, że część wiernych tego obrządku uczęszczała na nabożeństwa doraźnie organizowane przez dojeżdżających księży z sąsiednich parafii katolickich. Tak było np. w Szóstce. Mimo że ludność ukraińska została w większej części przesiedlona do ZSRR, pozostała do dzisiaj neounicka parafia w Kostomłotach, która jest bardzo popularna na południu Podlasia. W czasie II wojny światowej córce byłego Unity z Dzieciołów objawiła się Matka Boża w Warszawie. Dzisiaj na tym miejscu jest Sanktuarium Matki Miłosierdzia Królowej Narodu Polskiego w Siekierkach (zob. T. Kunda – *Drugi cud nad Wisłą*, Gdańsk 1991).

Niestety wybuch II wojny światowej a potem przejęcie władzy przez komunistów proces informacyjno-beatyfikacyjny Unitów z Pratulina znacznie opóźniały. Problematyka unicka stała się tematem tabu po 1945 r. Totalitarna cenzura wykreśliła wszelkie wzmianki o męczeństwie Unitów. Dopiero w 1964 r. w diecezji siedleckiej zakończono przygotowania do procesu informacyjnego, a dekret Kongregacji w tej sprawie wydany został w 4 lata później. Nie zważając na przeszkody władz rządowych w 100 rocznicę krwawej masakry w 1974 r. odsłonięto w niektórych kościołach podlaskich tablice pamiątkowe i zorganizowano lokalne uroczystości w Pratulinie. Niestety władze wojewódzkie sprzeciwiły się ekshumacji kości męczenników pratulinińskich.

¹²¹ F. Wasilewski – *W ramiona... Poezje*, Międzyrzec Podl. 1937 s. 49.

W ówczesnych podręcznikach historii prawie nic lub niewiele mówiono o eksterminacji unitów w XIX w. natomiast pisano o rzekomych prześladowaniach prawosławnych i przymusowym narzucaniu Unii w XVII w. (por. J. Gierowski J. Leszczyński – Historia dla klasy 2 Liceum Ogólnokształcącego W-wa 1976, s. 223)

Wydaje się, że znacznie nagłośnił sprawę unicką na Podlasiu w 1977 r. ówczesny kardynał Karol Wojtyła. W czasie uroczystości w Kodniu z okazji 50-lecia powrotu Cudownego Obrazu Matki Bożej Kodeńskiej, na które przybyło kilkadziesiąt tysięcy ludzi z całej diecezji odważnie przypominał, dlaczego zaborca usunął ten obraz przed 100 laty. Przed uroczystą Sumą w otoczeniu 22 biskupów polskich i zagranicznych poświęcił ufundowaną tablicę w miejscowym kościele św. Anny: „Pamięci bohaterskich unitów męczenników podlaskich, którzy na tym miejscu czerpali natchnienie i siłę do obrony wiary i jedności z Kościołem katolickim.” W czasie Mszy św. niezwykle śmiało powiedział o MB Kodeńskiej „Bo przecież została stąd wygnana, wywieziona wówczas, kiedy jedność Kościoła doznawała bolesnych uderzeń. Została stąd usunięta dlatego, żeby nie była znakiem jedności za którą nasi bracia przelewali także męczeńską krew. Czcimy ich. Dzisiaj uwieczniliśmy ich pamięć w tutejszym kościele pamiątkową tablicą. Usunięto stąd obraz Matki Bożej Kodeńskiej, ażeby nie przypominała jedności, ażeby ułatwić – przez swoją nieobecność – przeprowadzać plany polityczne, które nie były zgodne z wolą Ludu Bożego, z jego myślą i sercem”. Głos jego przez głośniki był słyszany daleko. A przecież kilkaset metrów dalej była już granica państwa, a za nią straszliwy wojujący ateizm, który aktualnie prześladował kościół unicki i wpędził go w podziemie. W rok później dostoyny mówca został namiestnikiem całego kościoła katolickiego – papieżem.

Do wprowadzenia stanu wojennego w r. 1981 w kościołach diecezji siedleckiej umieszczono 18 epitafiów ku czci Unitów męczenników podlaskich m.in. w Białej Podl., Horodyszczu, Drelowie, Łazówku, Łosicach, Łysowie, Neplach, Niemojkach, Polubiczach.

W r. 1983 w czasie II pielgrzymki do Ojczyzny papież Jan Paweł II uroczystie poświęcił na Jasnej Górze 53 tabliczki dla Sanktuarium Maryjnego w Leśnej Podl. z nazwami miejscowości prześladowanych Unitów, którzy u Matki Bożej Leśniańskiej czerpali siłę do miłowania Boga, Kościoła i Polski. Nowy impuls w procesie ich beatyfikacji i poznania ich dziejów dały przemiany w kraju w r. 1989.

W r. 1991 powstało Stowarzyszenie Pamięci Unitów Podlaskich „Martyrium”, które odtąd pod patronatem biskupów Jana Mazura i Wacława Skomoruchy zaczęło co roku organizować Diecezjalny Dzień Świadectwa Wiary w Pratulinie. Wreszcie w 400-lecie unijnego Synodu Brzeskiego 6 X 1996 r. papież Polak wyniósł na ołtarze 13 Męczenników z Pratulina. W 1997 r. rozpoczęła się w diecezji siedleckiej peregrynacja relikwii błogosławionych Unitów Podlaskich. Słyszane łaskami szczątki nawiedzają wszystkie parafie diecezji podczas Misji Ewangelizacyjnych przed nadejściem roku 2000. Również w Drelowie odbywają się Apele Unickie. Pięknie napisał drelowski poeta Franciszek

Jerzy Stefaniuk o tamtejszym kościele i jego męczennikach: „Gdy staniesz przed murem owej świątyni, pokryjesz powieką zmęczone oczy, niech usta zamilkną, a cisza uczyni, że myślą na chwilę się z nimi zjednoczysz.”¹²²

W słowie wstępnym do swej publikacji „Unitów drelowskich droga krzyżowa” ten poeta i jednocześnie wicemarszałek Sejmu RP rozważając heroizm tytułowych postaci, szuka odpowiedzi na pytanie: „Kto ich tej Polski nauczył, że zapłacili za Nią cenę najwyższą?”

Tym bardziej zaskakujący jest fakt, że w wydawnictwie Burchardt Edition – kościoły w Drelowie i Międzyrzecu Podl., tak jak i inne unickie zabytki Podlasia, zaliczono do kultury ukraińskiej.¹²²

Dokonany symboliczny proces beatyfikacyjny 13 Unitów pratulińskich i wzrastające pielgrzymki do miejsc ich męczeństwa, pozwalają żywić nadzieję, że Podlasie będzie ziemią ludzi Świętych, pomostem do zjednoczenia Chrześcijan, a jego historii i kultury nie można traktować bez Unitów, bo byłaby o wiele uboższa.

¹²² Pamiątki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce. Zebrał, opracował i do druku podał A. Saładiak. W-wa 1993 s. 374–399. Autor wlicza do tych zabytków łacińskie bazyliki w Kodniu i Leśnej Podl. Por. M. Maliszewski, G. Welik – Unicy Podlasicy. Przewodnik historyczny. Siedlce 1992.



Jeden z inicjatorów zbliżenia dwóch obrządków – biskup łucki Bernard Maciejowski



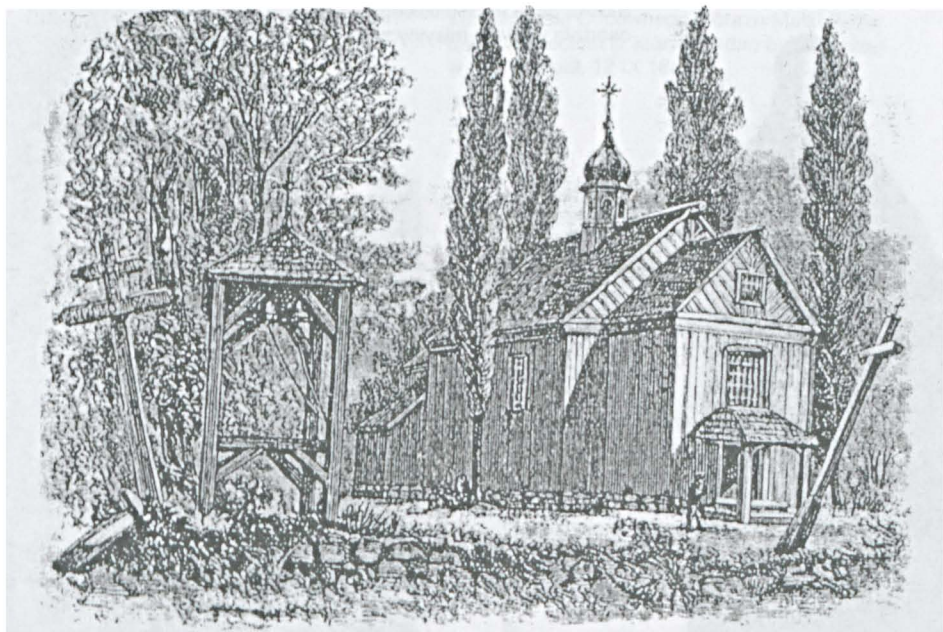
Kasztelan brzeski a później biskup włodzimierski Hipacy Pocię, budowniczy Unii, złożył przed obrazem Matki Bożej niezwykle wotum – własne 3 palce odrąbane przez przeciwnika jedności kościoła



Dobrodziej cerkwi unickiej w Sworach
wojewoda Mikołaj Krzysztof Radziwiłł
zwany „Sierotka”



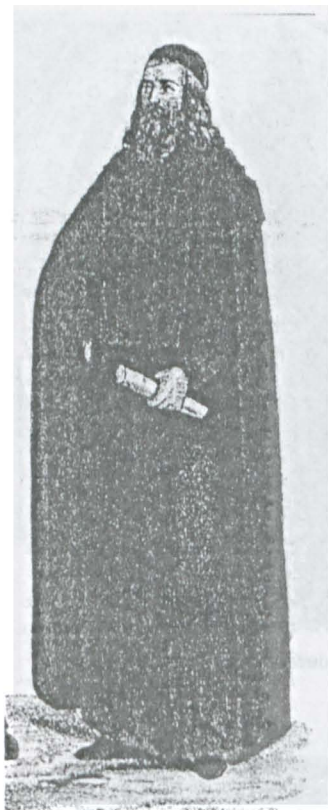
Późnogotycki kościół św. Ducha
w Kodniu służył Unitom w l. 1596–1875



W r. 1648 Kozacy Chmielnickiego złupili i sprofanowali cerkiew unicką w Witulinie



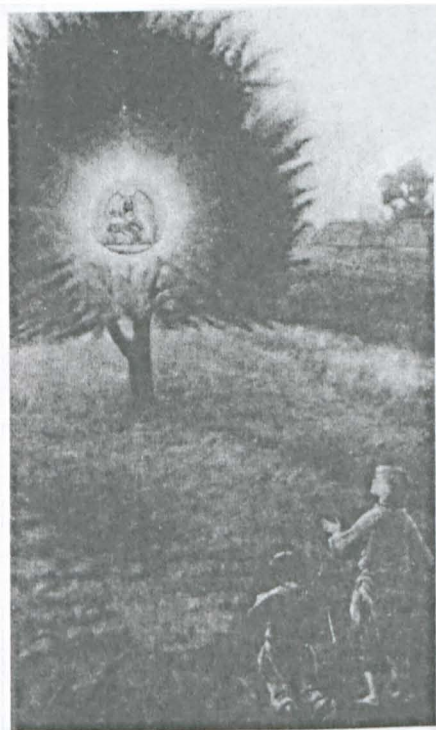
Obraz M.B. Chełmskiej miał ze sobą król Jan Kazimierz w bitwie pod Beresteczkiem. Nie rozstawał się z nim wygnany z Chełma biskup unicki Jakub Susza, który tułał się w okolicach Parczewa



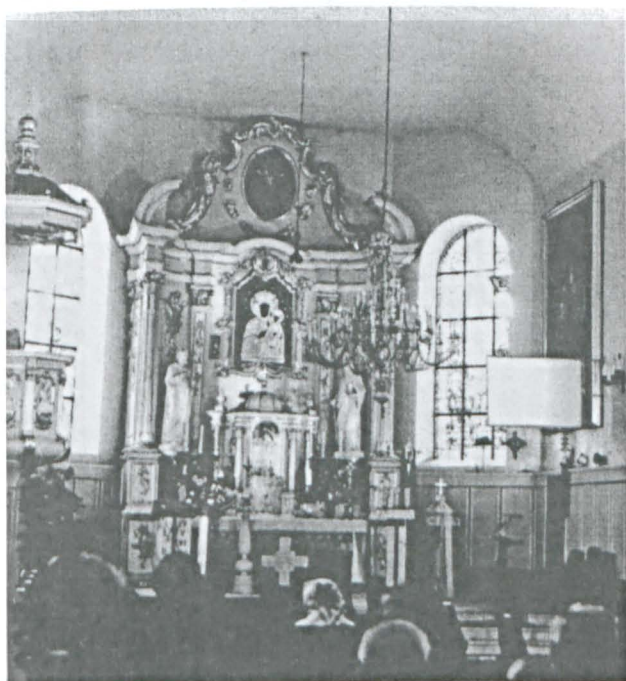
Siostra Jana III Sobieskiego Katarzyna Radziwiłłowa osadziła w Białej misyjny zakon unicki Bazylianów.



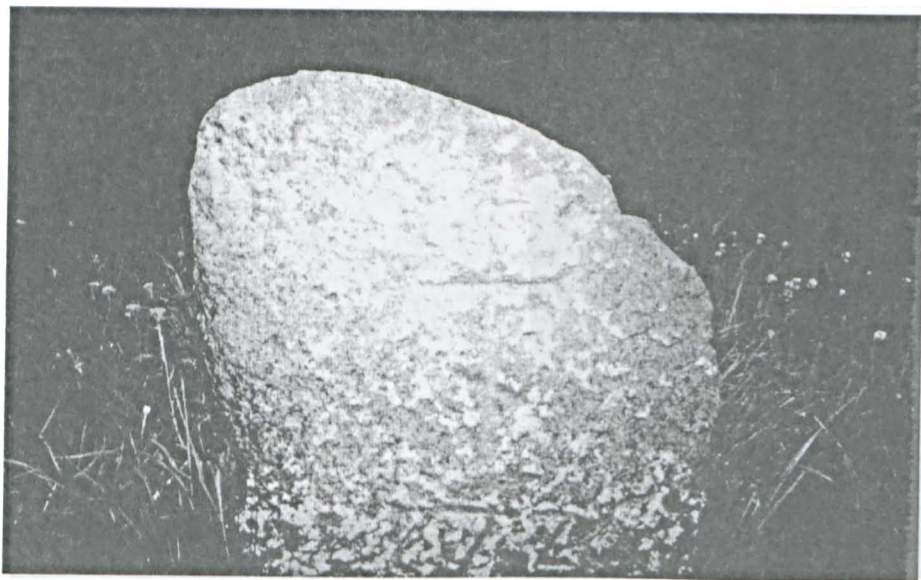
Krzyż w Horodku k/Drelowa z 1666 r.
Taki był początek unickiego sanktuarium
św. Onufrego.



Zjawienie się Cudownego Obrazu Matki Bożej
dwojgu dzieciom (z których jedno było unickie)
w Leśnej Podl. 12 IX 1683 r.



Obraz M.B. Częstochowskiej
w byłym unickim kościele
św. Mikołaja w Międzyrzecu Podl.



Kamień na miejscu bitwy konfederatów barskich z wykutym krzyżem unickim i datą 1770.



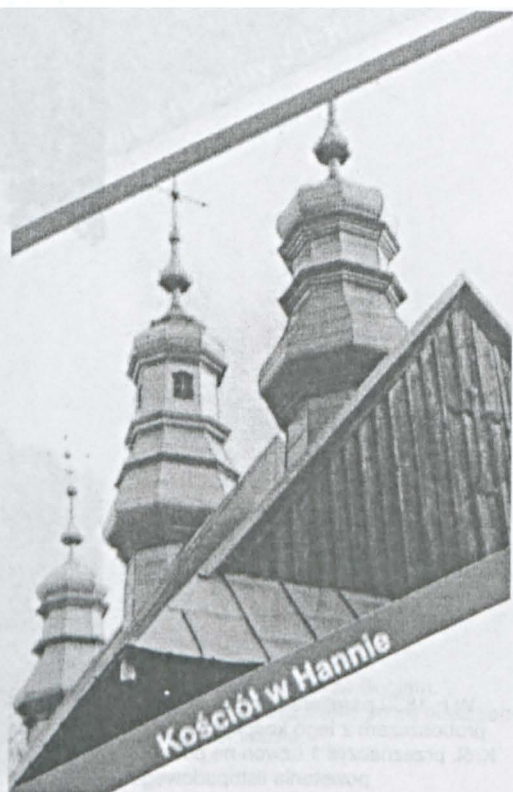
W roku 1785 zawiesił swój order Cyncynata w unickiej cerkwi w Dołholisce Tadeusz Kościuszko



W r. 1779 w tym kościele międzyrzeckim odbyły się 19-dniowe misje unickie.



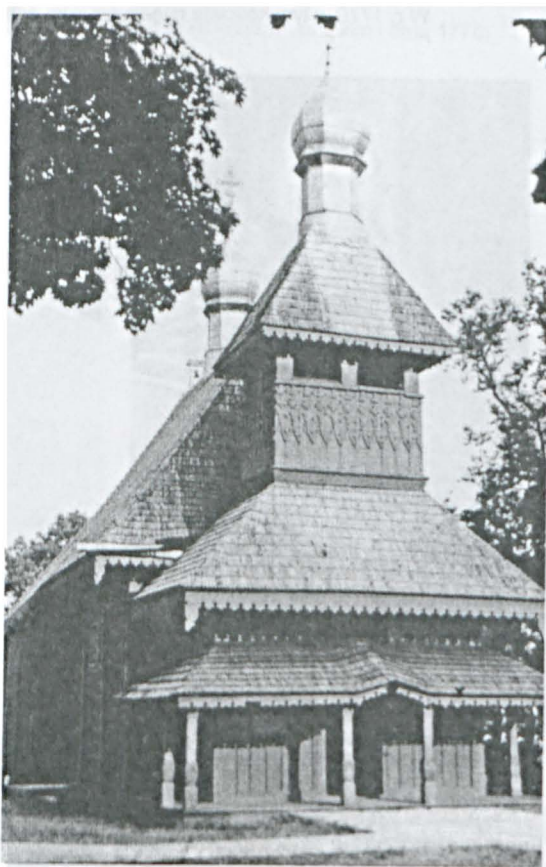
W latach zaboru austriackiego w tym kościele w Hannie biskup Wazyński wysyłał księży unickich i odbywały się synody dziekanów i proboszczów unickich





Tablica ku czci zamęczonego księdza unickiego Jana Welinowicza w Drelowie.

W r. 1830 parafianie unicki ze swym proboszczem z tego kościoła w Ortelu Król. przeznaczili 1 dzwon na potrzeby powstania listopadowego.



Grobowiec rodzinny J. I. Kraszewskiego
na cmentarzu unickim w Wisznicach.



Prześladowanie Unitów za Bugiem.
Matka Makryna i bazylianki przed biskupem
odstępą Siemaszką.



Ksiądz Jan Kaliński, późniejszy biskup, skazany został w 1840 r na pozbawienie wszelkich praw, 300 różg i osiedlony na Syberii

Jan Marceli Gutkowski

Niezlomny biskup Podlasia

Znane jest powszechnie powiedzenie ludowe, że ryba psuje się od głowy. Tę właśnie zasadę stosował rząd rosyjski w swoich układach z Kościołem katolickim tak w Rosji, jak i w Królestwie Polskim. Chodziło carowi o całkowite opanowanie Kościoła Rzymskiego, jak go nazywał, i uczynienie z niego posłusznego i bezwolnego narzędzia w swoich rękach. Kościół miał istnieć tylko po to, by służyć carowi, pomnażać jego siły,

zdrowy, potężnej budowy ciała, wprost na żołnierza urodzony. Zgłosił się więc na kapłana wojskowego i jako kapelan przemierzył konno prawie całą Europę. Był nawet pod Moskwą, ale że tam nastąpił zjazd cesarza Francuzów, więc i kapelan dostał się do niewoli. Działo się to pod Berezyną. Jako więzień przebywał w Czernichowie. Tam go poznał wielki książę Konstanty, upodobał go sobie dla jego wzrostu i żołnierskiego, szorstkiego stylu życia i wyzwolił z niewoli. Potem mianował go kapłanem gwardii konnej, a następnie naczelnym kapłanem wojsk polskich.



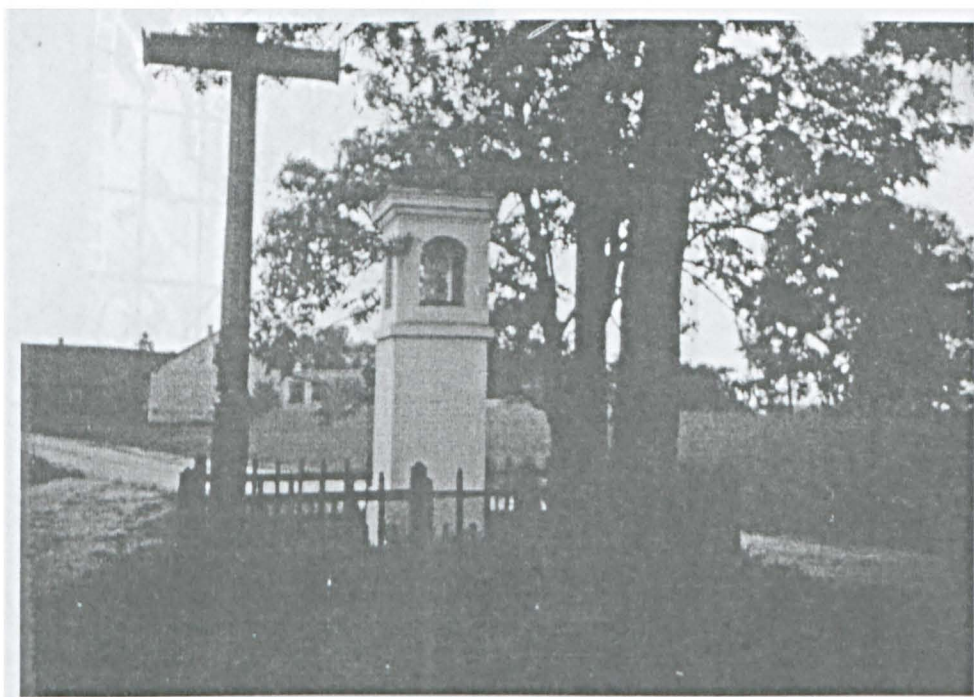
głosić jego chwałę. Albo nie być wcale. Należało więc ten Kościół osłabić, potem całkowicie opanować. A że ustroj Kościoła tak wiele władzy daje bisku-

W 1817 został mianowany proboszczem w Orszymowie pod Płockiem i pralatem scholastykiem kapituły płockiej, a nawet proboszczem kolegiaty zamkowej. Mimo tych zajęć zdążył ukończyć studia przez wojnę przerwane i uzyskał honorowy doktorat teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1819 r. Zawsze był w dobrych układach z w. księciem Konstantym, a nawet 24 maja 1819 roku poślubił jego małżeństwo z Joanną Grudzińską. Ślub odbył się w kaplicy zamku warszawskiego.

Teraz nastąpił w życiu wesołego kapłana fakt zmienny i w skutkach brzemienny. Oto po śmierci pierwszego biskupa, Feliksa Lewńskiego, w 1825 roku, wielki książę Konstanty wystawił swego przyjaciela jako kandydata na to stanowisko. Ale Rzym nie chciał go przyjąć. Ks. naczelnym kapłanem nie cieszył się dobrą opinią wśród duchowieństwa. Zbyt często przebywał wśród Rosjan, zbyt rozproszony, nawet wesołe prowadził życie. Ponadto był kandydatem wielkiego księcia, znanego z nietaktów, no i prawosławnego. "Ponadto był uważany za kapłana wolnych przekonań, za wścibę, który tyle lat stracił poza

Niezlomny biskup Podlasia
— Jan Marceli Gutkowski

Rektor seminarium duchownego w Chełmie
w l. 1832–51, późniejszy biskup Ordynariusz Jan
Taraszkiewicz. Seminarium to wykształciło wielu
podlaskich księży unickich



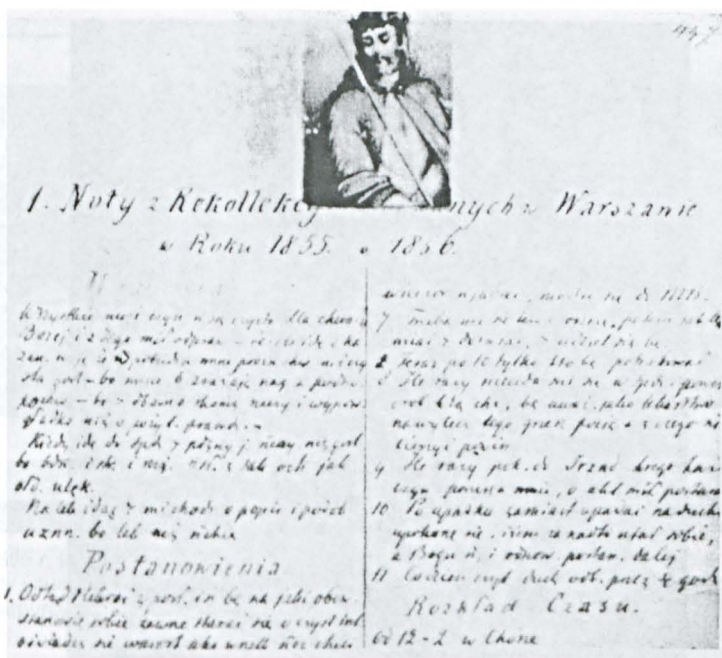
Krzyż i unicka kapliczka z 1834 r. w Zahajkach.



W r. 1846 został aresztowany młody W. Koźmiński (przyszły Błogosławiony z Białej). Jego dziadek był księdzem unickim.



Witraż z kolana z tematyką unicką.
U dołu członkowie rodziny Łubieńskich,
która opiekowała się Unitami.



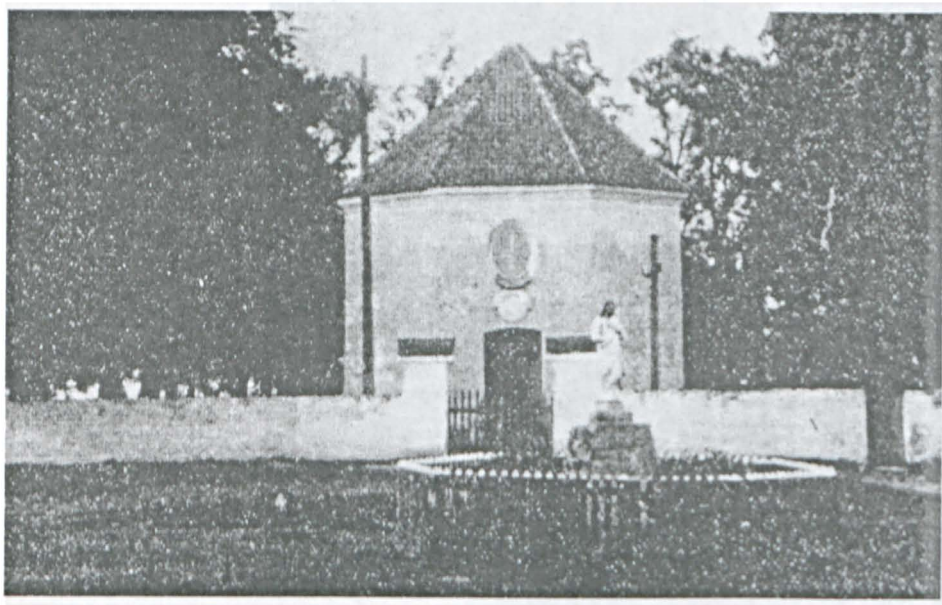
Notatki rekolekcyjne o Honorata Koźmińskiego z Kolana.



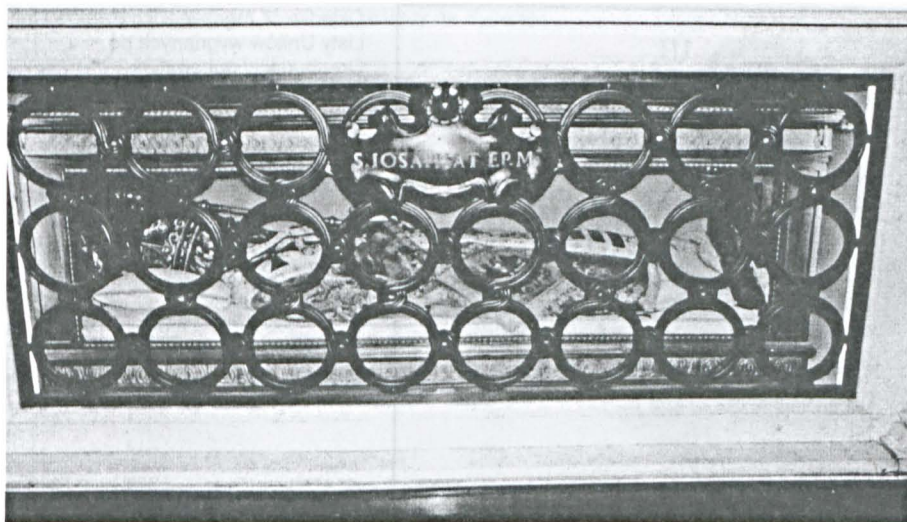
Sprowadzenie relikwii św. Wiktora Męczennika w r. 1859 do Janowa umocniło Unitów w łączności z Rzymem.



Obraz Józefa Simmlera – Męczeństwo św. Józefata Kuncewicza
wywieziony w 1866 r. z Białej do Warszawy, a potem do Moskwy.
Wrócił na swoje miejsce dopiero w 1927 r.



W kościele św. Barbary w Doldze w maju 1863 r. ludność unicka ze swym proboszczem
urządziła wspiane uroczystości pogrzebowe poległym powstańcom.



W 1865 r. tę trumnę z relikwiami św. Jozafata władze carskie kazały usunąć z kościoła NMP w Białej, wyrzucić do podziemi i zamurować. Obecnie znajduje się w Bazylice św. Piotra w Rzymie.



Obraz Jana Matejki – Męczeństwo Unitów podlaskich, fragment tryptyku „Królowa Korony Polskiej”

III.

Z męczeńskich dziejów Unii.

LISTY UNITÓW

wygnanych do Orenburskiej gubernii.

Część II.

Kraków 1891.

Okladka „Z męczeńskich dziejów Unii.
Listy Unitów wygnanych do
Orenburskiej gubernii”.

ŁZY PODLASKIE PRZEMÓWILY.

ZBIÓR
CZTERNASTU PIEŚNI I WIERSZY

UNICKICH

z pod przesładowania rosyjskiego

napisane przez

DANIELA.

1886 — 1888.



LWÓW.

NAKŁADEM AUTORA.
CZCIONKAMI Drukarni Ludowej.
1888.

Strona tytułowa tomu poezji unickiej.
Daniel to pseudonim Jadwigi Łubieńskiej.

Jan Frankowski, dwa razy zesłany na Syberię.



ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

OBRAZ LITERATURY POLSKIEJ

TOM I

OKRESEM LAT 1918 – 1947 UZUPEŁNIŁ

STEFAN PAPÉE

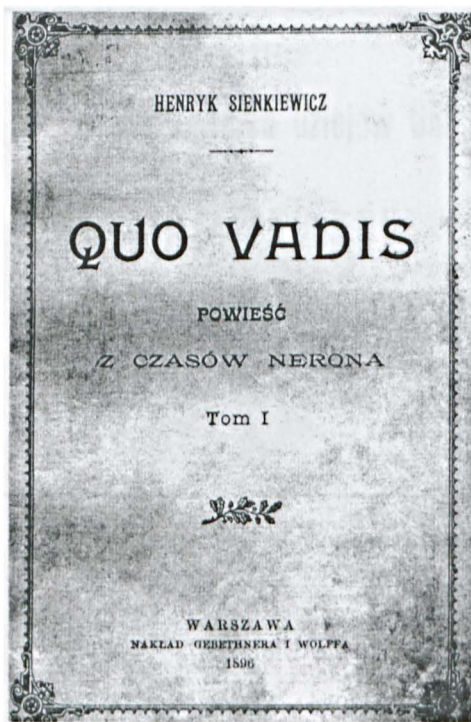


KRAKÓW 1947

WYDAWNICTWO „PRZEŁOM”

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA „NAUKA I WIEDZA” WROCŁAW

Na tym podręczniku pisanym przez
Unitów wychowało się kilka pokoleń
Polaków.



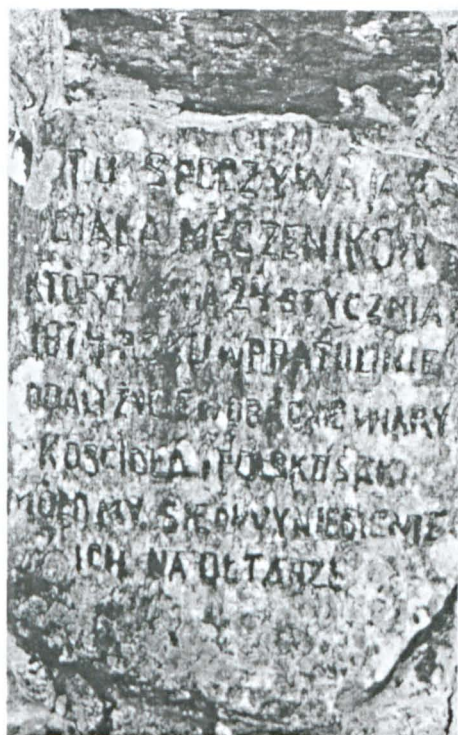
Podtytuł łudząco przypominał pracę ks. Jana Bojarskiego „Czasy Nerona w XIX w.” opisującej prześladowania Unitów.



Grupa Unitów z wizytacji ks. biskupa Jaczewskiego w Białej Podl. w r. 1905 z udziałem przedstawiciela prasy włoskiej.



Kościół parafii neounickiej w Kostomłotach.



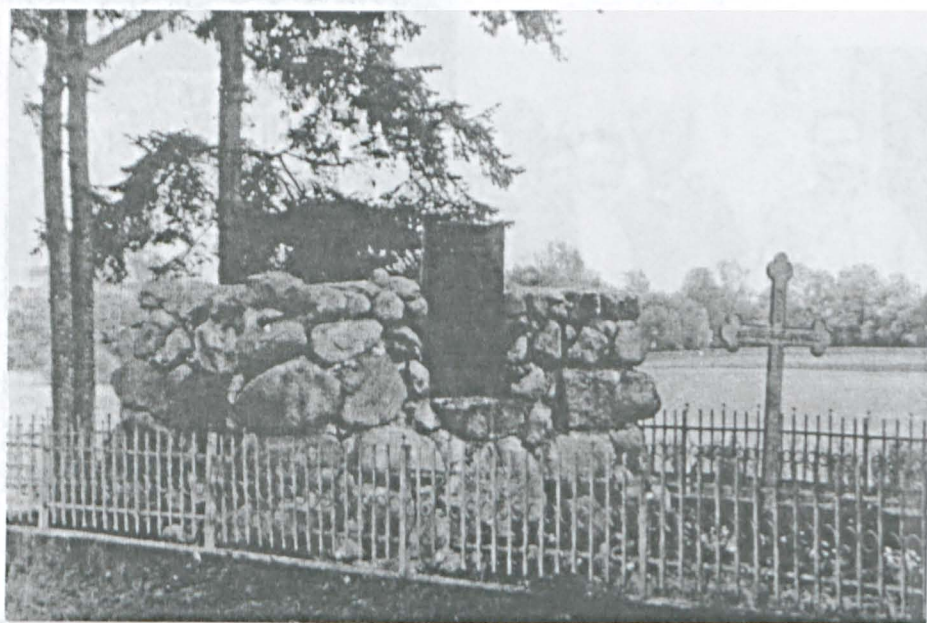
W r. 1931 na grobie poległych Unitów
w Pratulinie ks. Pieńkowski umieścił
znamienny napis.

Po przecięciu Krzny droga na odcinku między Neplami a Krzyczewem (12 km) zbliża się bardzo do koryta Bugu. Za Krzyczewem ponownie oddala się od rzeki i biegnąc u podnóża krawędzi Wysoczyzny Janowskiej, dochodzi do Pratulina.

17 km Pratulin, wieś malowniczo położona nad zakolem Bugu, znana z prześladowań unitów przez władze carskie (opisanych m.in. przez W. Reymonta w „Ziemi chełmskiej”)

Wieś istniała już w 1478 r., nosiła jednak nazwę Hognowo. Obecna otrzymała w 1732 r. jakoby ze względu na położenie wśród łąk (łac. prata — łąki). Staraniem Jochima Potockiego Pratulin otrzymał prawa miejskie. Wytyczono także rynek, na którego miejscu urządzono następnie park i ogród miejski, miasto nie miało jednak warunków rozwoju. Kościół paraf. klasycystyczny wystawiono wraz z dzwonnica w 1838 r. Jest on dobrym przykładem wykorzystania wzorców architektonicznych propagowanych przez arch. Piotra Chrystiana Aignera. W czasie walk o wyzwolenie ziem polskich w ostatnich dniach lipca 1944 r. poległo tu 154 żołnierzy Armii Radzieckiej. Ich prochy spoczywają na miejscowym cmentarzu a bohaterstwo upamiętnia pomnik.

Informacja o Pratulinie w przewodniku turystycznym wydanym w okresie PRL.



W setną rocznicę masakry w 1974 r. ks. Rębisz upamiętnił plac męczeństwa w Pratulinie.



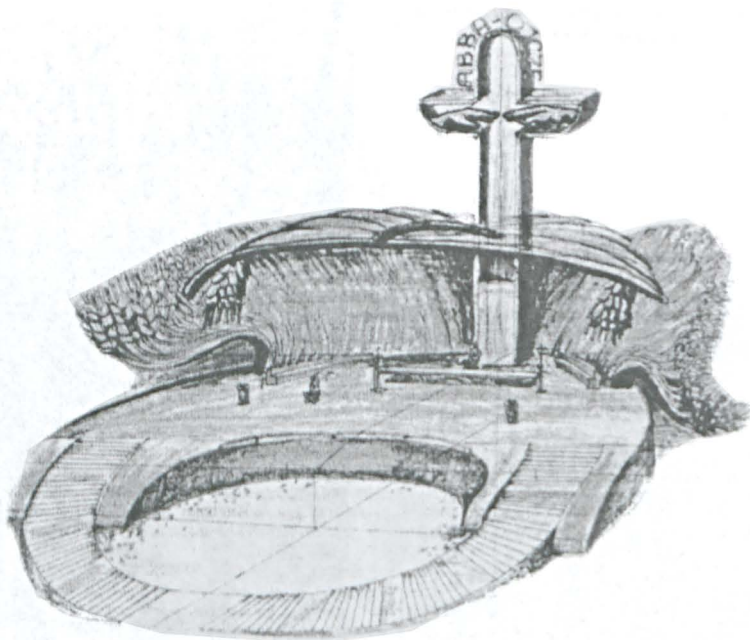
Uroczystość Beatyfikacji męczenników
Podlaskich w Rzymie. Kazimierz Karmasz
prawnuk błogosławionego Daniela Karmasza
przed Ojcem Św. Janem Pawłem II



Peregrynacja Relikwi Błogosławionych
męczenników Podlaskich.
Międzyrzec Podl. 1997 r.



Pielgrzymi Akcji Katolickiej Diecezji Siedleckiej w Pratulinie 23 stycznia 1999 r.
w 125 rocznicę męczeństwa Błogosławionych Unitów.



Ołtarz papieskiej celebracji z Siedlec (10 VI 1999 r.) ma być przewieziony do Pratulina.
Ołtarz ma kształt litery U jak Unicy i symbolizuje podlaskie łany zbóż.

STANISŁAW JARMUL

SPÓŁCZENSTWO POWIATU RADZYŃSKIEGO W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W LATACH 1914–1918

*„Synkowie moi, poszedłem w bój,
jako wasz dziadek ojciec mój,
Jak ojca ojciec i ojca dziad,
co z Legionami przemierzył świat,
szukając drogi przez krew i blizny
do naszej wolnej ojczyzny”*
Jerzy, Żuławski (Do moich wnuków)

Wydarzenia związane z udziałem społeczeństwa byłego radzyńskiego powiatu w walce o niepodległość w roku 1918 i przygotowania do niej nie mają kompleksowego opracowania historycznego. Kilka cennych nawet publikacji, jakie ukazały się w ostatnich latach podejmuje tylko fragmentarycznie ten problem i to w postaci niewielkich rozdziałów lub podrozdziałów, poświęconych pierwszej wojnie światowej i wydarzeniom, które miały miejsce w mieście lub wsi, na temat której pisana była monografia. Na uwagę zasługują następujące publikacje: F. Olesiejuka, J. Trokowicza, J. Geresza, J. Krawczuka, H. Mierzwinskiego, P. Łosowskiego i S. Jarmuła. Prace F. Olesiejuka i J. Geresza zawierają dużo wiadomości na temat działalności różnych ugrupowań niepodległościowych i narastania nastrojów patriotycznych oraz udziału mieszkańców Międzyrzecza, Drelowa i sąsiednich miejscowości w przygotowaniach do walki i udziale w zbrojnej walce z okupantem niemieckim w listopadzie 1918 roku. Obie pozycje posiadają solidne uzasadnienie w literaturze naukowej i archiwaliach. Interesująco przedstawione zagadnienia z zakresu omawianej wyżej tematyki przez T. Trokowicza nie posiadają szerszego uzasadnienia źródłowego i oparte są raczej na wspomnieniach, wymagających jednak weryfikacji. Bardzo solidnie

¹ F. Olesiejuk, Monografia wsi Drelów, Lublin 1996; Trokowicz, Losy Ziemi Kąkolewnickiej, Gdańsk – Zakowola Stara 1995; J. Geresz, Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic, Biała Podlaska – Międzyrzec Podlaski 1995.

i obszernie potraktował T. Krawczak swoje opracowanie², które oparto też na bogatej literaturze naukowej i gruntownych badaniach archiwalnych. Wnosi ono wiele cennego materiału historycznego i poszerza naszą wiedzę o wydarzeniach poprzedzających odzyskanie niepodległości przez Polskę w roku 1918 na terenie Południowego Podlasia. Autor słusznie koncentruje się na wydarzeniach w powiecie białskopodlaskim, a z konieczności dzieje powiatu radzyńskiego w latach 1914–1918 traktuje marginalnie. Wydarzeniom 1914–1921 poświęcił S. Jarmuł jeden rozdział w monograficznym opracowaniu poświęconym dziejom Radzyna Podlaskiego.³ Z konieczności zarysował on tylko wydarzenia roku 1918 w całym powiecie radzyńskim, oparł rozważania na materiale archiwalnym i bogatej literaturze.

Wieloletnią tradycję walk o wolność narodową na Południowym Podlasiu oraz patriotyczną i aktywną postawę jego społeczeństwa w kolejnych wydarzeniach historycznych ukazuje prof. H. Mierzwiński w opracowaniu pt. „Walki zbrojne na Południowym Podlasiu w latach 1892–1944. Szkic do dziejów. (Rocznik Białskopodlaski t.V, 1997) Niezwykle cennym opracowaniem pokazującym nasz region w walce o niepodległość kraju są też „Zerwane pęta” P. Łosowskiego. To samo można powiedzieć o pracy T. Nałęcza „Polska Organizacja Wojskowa” oraz przedwojennej pracy J. Tuszyńskiej poświęconej niemieckiemu generał-gubernatorstwu warszawskiemu w latach 1915–1918 i terenom podległym dowódcy armii Wschód (Ober-Ost). Interesująca jest niemiecka pozycja Hansa Roosa „Geschichte der polnischen Nation 1916–1960”, wydana w Stuttgarcie w roku 1964. Wymieniłem tylko część pozycji dotyczących naszego regionu w czasie I wojny.

Niniejsze opracowanie jest próbą poszerzenia i pogłębienia w w/w zarysie, a w pewnym sensie kontynuacją rozpoczętych w „Szkicu z dziejów...” rozważań o losach społeczeństwa byłego powiatu radzyńskiego i jego udziale w walce o wolność naszej ojczyzny.

Materiały archiwalne dotyczące wydarzeń roku 1918 na Podlasiu są w poważnym stopniu wykorzystane przez historyków publikujących swe prace z okazji kolejnych rocznic odzyskania niepodległości przez Polskę. Stąd też w niniejszym opracowaniu przebiegu i rozmiarów niepodległościowego ruchu w powiecie radzyńskim w okresie 1914–1918 wykorzystałem również dwa wspomnienia radzyńskich działaczy POW, a mianowicie J. Mazurka „Wspomnienia chłopu peowiaka”, zamieszkałego i działającego w północnej części powiatu radzyńskiego. Były one opublikowane w „Niepodległości” 1930, t. II, z. 2/4, i J. Pachaly, zamieszkałego w południowej części powiatu i tam koncentrującego swoją niepodległościową działalność. Wspomnienia J. Pachaly nie były publikowane i dotarły do mnie od rodziny autora przez redakcję „Grotą” wydawanego w Radzynie Podlaskim. Poważną rolę w opracowywaniu niniejszego tematu i uzupełnianiu informacji zdobytych w archiwach oraz publikacjach historycz-

² T. Krawczak. W walce o niepodległość 1914–1918. (w): Z nieznannej przeszłości Białej i Podlasia. Biała Podlaska 1990.

³ S. Jarmuł. Szkice z dziejów Radzyna Podlaskiego i byłego powiatu radzyńskiego. Radzyna Podlaska 1995.

nych, odgrywają relacje, jakie zebrałem od radzyńskich peowiaków żyjących jeszcze w latach pięćdziesiątych w Radzynie i okolicy tego miasta.

W syntetycznych opracowaniach dotyczących I wojny światowej i dochodzenia Polski do niepodległości wydarzenia „radzyńskie” były brane pod uwagę przez historyków z kilku względów, a mianowicie:

a) szeroko spopularyzowane w publikacjach regionalnych i ogólnopolskich krwawe wydarzenia międzyrzeckie, jakie miały miejsce w listopadzie 1918 roku,

b) specyficznej sytuacji radzyńskiego powiatu, który znalazł się w granicach Ober-Ost i podlegał komendom etapowym (Ettapen Gebiet). Podlegały one Komendzie etapów naczelnego dowództwa armii wschodniej – Oberkommando Ost (w skrócie Ober-Ost).

c) posługiwania się przez historyków licznymi przykładami dotyczącymi niepodległościowej działalności i rozwoju ruchu peowiackiego, jakie miały miejsce w Radzyńskim w latach poprzedzających odzyskanie niepodległości przez Polskę w roku 1918,

d) dużej roli, jaką odegrały na tym terenie w latach przedwojennych i latach I wojny, partie niepodległościowe i organizacje społeczno-kulturalne w kształtowaniu społecznych i patriotycznych postaw miejscowego społeczeństwa.⁴

Każde jej pokolenie brało bardzo aktywny udział w patriotycznej działalności, z walką zbrojną włącznie, w powstaniach Kościuszkowskim, Listopadowym, Styczniowym, przeciwdziałaniu intensywnej rusyfikacji w drugiej połowie XIX wieku i rewolucji 1905–1907, w której obok problemów społeczno-gospodarczych, ostro wystąpiły narodowe: twarde żądania polskiej szkoły i polskiego języka. Problematyka wskazana powyżej znalazła swoje miejsce w naukowych opracowaniach historycznych i trwale miejsce regionalnej tradycji patriotycznej. Miała ogromny wpływ na kształtowanie się patriotycznych postaw całych pokoleń, na ich kulturę i stosunek do wydarzeń, jakie miały miejsce na drodze Polski do niepodległości. Powstała sytuacja, że hasła rzucone w pobliżu Oleandrów rozniesione przez legionowe brygady po całej Polsce, tu na Podlasiu (w Radzyńskim też) przyjmowane były niezwykle żywo. Nie będzie przesady, jeżeli powiem, że entuzjastycznie.

Nie można pominąć faktu, że ruch zaraniarski w powiecie radzyńskim rozwijał się bardzo intensywnie.⁵ Pod względem ilości korespondentów „Zarania” powiat radzyński zajmował pierwsze miejsce w guberni siedleckiej. Chłopi radzyńscy byli korespondentami również „Siewby”, „Zagonu”, „Życia Gromadzkiego”. Pod względem ilości komórek Polskiego Związku Ludowego powiat

⁴ P. Łosowski, Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku. Warszawa 1986.

⁵ M. Malinowski bardzo wysoko oceniał ruch zaraniarski, który był według niego: „ruchem dzwignięcia się gospodarczego rolników-chłopów, był ruchem wyzbywania się tego, co dotąd ciążyło na ludzie wiejskim, jego starym, jak nazywał Bojko duchem pańszczyźnianym”. M. Malinowski, Pamiętniki, maszynopis w NK PSL, s. 283. Por. też: S.J. Brzeziński, Polski Związek Ludowy, Warszawa 1957: „Śmiało więc do pracy dla wskrzeszenia Polski wolnej, Polski sprawiedliwej i Polski Ludowej”, cyt. z odezwy PZL z r. 1906, str. 211–212.

radzyński znajdował się na drugim miejscu w guberni siedleckiej. Znaczący udział w życiu społecznym i politycznym na Podlasiu i zagadnień związanych z rozwojem świadomości narodowej w tym regionie T. Krawczak wyliczył, że na 59 miejscowości, w których działali korespondenci „Zarania” w guberni siedleckiej – to w powiecie radzyńskim było ich 19, korespondentów „Zorzy” w tym samym powiecie było 6, „Gazety Świątecznej” 6, do prasy PZL pisało 4 chłopów. Warto może podkreślić, że poza powiatem radzyńskim, w guberni siedleckiej nie było korespondentów „Zorzy” i „Gazety Świątecznej”. Na drugim miejscu w guberni, po Siedlcach, znajdował się powiat radzyński pod względem kół Towarzystwa Oświaty Narodowej, których na początku XX wieku było 19. W nastrojach patriotycznych miała duży udział twórczość Kajetana Sawczuka, poety urodzonego w bialsko-podlaskim powiecie. Ten podlaski poeta pisał:

„Rzuć wielkich pragnień siew, złam twardość lodów.

Cierniową drogę cierpień i zawodów

Nieś sztandar Polski... pójdziemy z Tobą”.⁶

Zwiększały swój wpływ na tym terenie i inne partie polityczne: PPS i Narodowa Demokracja. Ta miała swoje oparcie, podobnie jak w całym Królestwie Polskim, wśród ziemian i znacznej części duchowieństwa.

Jej czołowy przywódca ks. Seweryn Czetwertyński był właścicielem jednego z majątków ziemskich w powiecie radzyńskim i w roku 1907 został wybrany na posła do carskiej Dumy. Nie można pominąć sprawy tworzenia i działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, różnego rodzaju kółek rolniczych, towarzystw czytelniczych, szkółek niedzielnych. Wszystko to było bardzo żywo przyjmowane przez szerokie kręgi społeczne i wywierało wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych, zarówno młodzieży, jak i dorosłych.⁸

W Radzynie w latach 1906–1913 działał Oddział Towarzystwa Kultury Polskiej, w powiecie liczna sieć bibliotek prowadzonych zarówno przez Towarzy-

⁶ H. Mierzwiński, Kajetan Sawczuk (1892–1917). Rocznik Białkopodlaski, t. I 1993, s. 59. T. Krawczak, Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863–1918. Biała Podlaska 1982, s. 42–44; T. Krawczak, Z nieznanej... op.cit., s. 327–356; Zaranie 1911 nr 36; Relacje ustne Adolfa Wojciechowskiego z Cichostowa, Jana Piekarskiego z Żakowoli i Ludwika Gumińskiego z Radzyna Podlaskiego; AGAD, GGW, sygn. 102979, k. 1 „Do mojej wiadomości doszło, że aptekarz w Wohyniu Dykowski prowadził agitację przeciw rosyjskiej szkole” – pisał gubernator siedlecki do generała gubernatora warszawskiego, a ten w odpowiedzi zapowiadał konieczność systematycznej walki z tajnym polskim szkolnictwem (pismo z dnia 3 grudnia 1908 roku). Na zarzuty czynione przez „Rossiję” daje odpowiedź „Lublinianin z 17 grudnia 1907 roku” ... raz tylko zdarzył się wypadek, że dziatwa przybiła na ścianie pocztówkę z wizerunkiem Białego Orła.

⁷ S. Czetwertyński w broszurze wydanej z okazji 20 lat posłowania pisał: „Praca ta nie szła mi łatwa, doznawałem wielu niepowodzeń, często mnie podejrzywano”. S. Czetwertyński, „20 lat posłowania”, Warszawa 1928, s. 110.

⁸ Te organizacje i kółka (rolnicze też), polskie i żydowskie biblioteki mimo ostrych zakazów popularyzowały polskie książki i czasopisma. Spotkanie z Sienkiewiczem, Prusem, Orzeszkową, Mickiewiczem i historią Polski bardzo często następowało w bibliotece wiejskiej, czy miejskiej. Aby nie być gołosłownym wskażę, jakimi książkami dysponowała wiejska biblioteka w jednej z podradzyńskich wsi. Jej książka inwentarzowa mówi, że były tam takie tytuły:

stwo Kultury, Towarzystwo Ziemi Polkich i liczne żydowskie towarzystwa istniejące w Radzynie i Międzyrzecu. Spotkanie mieszkańców powiatu z Mickiewiczem, Sienkiewiczem, Słowackim i dziejami ojczystymi odbywało się bardzo często w wiejskiej bibliotece, zarejestrowanej i tajnej.⁹

Patriotyczne i religijne nastroje ożywały i wzmacniały się w czasie manifestacji organizowanych w czasie przekazywania (od prawosławia) dawnych kościołów katolickich i unickich i wizytacji biskupich, dokonywanych przez lubelskiego biskupa Jaczewskiego na terenach unickich oraz procesji Bożego Ciała. Opis takiego wydarzenia w Ostrówkach parafii znajdującej się w pobliżu Radzyna, sporządzony przez A. Bradzińskiego znajduje się w „Ziarnie” i policyjnych materiałach archiwalnych.¹⁰ Nastąpiła intensyfikacja społecznej i patriotycznej działalności rzymsko-katolickiego duchowieństwa. Nie można pominąć nazwisk takich kapłanów jak: ks. T. Osiński w Radzynie i ks. Rudnicki w Komarówce. Omówiona wyżej działalność społeczno-polityczna i religijno-patriotyczna skierowana przeciw rosyjskiemu zabojcy, trwała aż do rosyjskiego odwrotu i nadejścia armii państw centralnych i polskich legionów w roku 1915. W tej sytuacji rosła liczba ludzi zaangażowanych w polski ruch niepodległościowy.

Jeszcze nie wygasły nastroje wywołane przez rewolucyjne wydarzenia 1905–1907, a Rosjanie ożywili je sami przez podjęte w latach przedwojennych działania zmierzające do utworzenia guberni chełmskiej, do której miała wejść też

Życiorysy naszych najlepszych Polaków 16-tego stulecia. Dzieje Polski. Historia ustroju Polski. O miłości Ojczyzny. Za wolność i Ojczyznę. Tadeusz Kościuszko. Henryk Dąbrowski i Legiony Polskie. Książę Józef Poniatowski. Kazimierz Wielki. Ojciec zadumionych. Kordecki. Don Kichot. Pieśni Janusza. Dwie dusze. Powrót posła. Bóg Jezus oraz książki podróżnicze i o uprawie roli.

Książka inwentarzowa biblioteki w posiadaniu autora.

W sprawozdaniu naczelnika powiatu radzyńskiego z 18 grudnia 1912 roku skierowanego do siedleckiego gubernatora jest spory wykaz polskich bibliotek w powiecie. WAPL, GUdSS sygn. 3; patrz też AGAD, GGW, sygn. 102979 korespondencja w tych sprawach. Szarzej o tych sprawach: S. Jarmuł Oświata i stosunki kulturalne w powiecie radzyńskim 1864–1914. Przegląd Historyczno – Oświatowy 1961/1/ s. 91–100.

⁹ Nasza walka o szkołę polską. Warszawa 1934, s. 193 WAPL, GUdSS sygn. 3. Pismo naczelnika żandarmerii z 27 lutego 1912 do gubernatora siedleckiego w sprawie biblioteki w Milanowie oraz pismo gubernatora siedleckiego w tej samej sprawie. Żandarmeria bacznie obserwowała działalność polskich ośrodków kulturalnych i kółek rolniczych, jakie licznie powstawały po roku 1907. Zastrzegano, by kółka rolnicze nie zajmowały się innymi rodzajami działalności niż rolnicza. W 64 par. statutu kółka rolniczego w Jabłoniu zapisano: „religijnymi i politycznymi sprawami kółko zajmować się nie będzie”. WAPL, GUdSS, sygn. 17.

O bibliotece milanowskiej patrz: A. Koprukowniak, Liceum Ogólnokształcące w Milanowie 1945–1995, Lublin – Milanów 1996, s. 20–211.

¹⁰ „We wsi panuje radość wielka. Oto niedawno otwarty na mocy tolerancji, kościół tutejszy, zamknięty w roku 1876. Kościół ten wystawiony z drzewa w roku 1743 z dzwonnica stanowi piękny zabytek naszego budownictwa z pierwszej połowy XVIII. Toteż widok tego kościoła zdjęty dla „Ziarna” przez p. Levitoux podajemy w dzisiejszym numerze. Cyt., za „Ziarno” 1906, nr 1 s. 16. Ks. J. Pruszkowski, Martyrologium czyli męczennictwo Unii na Podlasiu, cz. I i II. Woodbridge, N.T. 1983, s. 129–133, 142–146 H. Mierzwiński op.cit., s. 44–55

Cz. Miazga, od „Zarania” do „Wici” w powiecie Radzyń Podlaski. Rocznik Białkopodlaski 1995.

znaczna część miejscowości radzyńskiego powiatu. Społeczny opór przeciw oderwaniu znacznej części tego powiatu wzmocniał na naszym terenie fakt, że tym samym ziemie te po utworzeniu chełmskiej guberni miały wejść w skład general-gubernatorstwa kijowskiego i przez to oderwane od Królestwa Polskiego. Ożywiona i polemiczna literatura, jaka była owocem tworzenia tej guberni działalność polskich ugrupowań politycznych i kulturalnych wpływała budującą na świadomość podlaskiego społeczeństwa i potęgowała jego patriotyzm w dniach poprzedzających wybuch I wojny. W jej przededniu Rosja wzmocniała swe garnizony wojskowe na terenie północnej Lubelszczyzny i ostrymi karami gasiła zbyt mocno ujawniające się patriotyczne nastroje Polaków. Jeszcze w ostatnich latach rosyjskiego władania na pobyt więzienny w twierdzy skazany został komarowski proboszcz ks. Rudnicki. Zwiększało się zainteresowanie terenem Lubelszczyzny i Podlasia austriackiego i niemieckiego wywiadu wojskowego.

Stan oświaty i świadomości społeczeństwa w radzyńskim powiecie w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej tak charakteryzował J. Mazurek, mieszkaniec i działacz niepodległościowy urodzony w Wygnance w Radzyńskim:

„Wychowywałem się w trudnych warunkach niedoli chłopskiej, kiedy w całej naszej gminie Misie nie było żadnej polskiej szkoły. Na tej ziemi prześladowania, cierpienie, łez, krwi i bólu rosłem, przeziąkając tem wszystkim, co mnie otaczało. Po raz pierwszy wyruszyłem ze wsi rodzinnej w roku 1910 – na kursa rolnicze w Brzozowej i tam spotkałem się z ludźmi różnymi wiekiem i pojęciami, którzy oddziałali na mnie w sposób decydujący. W dzień odbywały się wykłady, a wieczorami i nieraz całymi nocami w sypialni najrozmaitsze dyskusje.

Tu wciągnięto mnie do pracy niepodległościowej, uświadomiono co do różnych organizacji i przekonano, że tylko drogą oświaty i walki czynnej dojdziemy do niepodległości (...) na zebraniu kółka rolniczego poznałem wybitniejszych działaczy z okolicy Ryk.¹¹ Później bywałem w Warszawie, gdzie jako czytelnik „Zarania” i „Myśli Niepodległej” zapoznałem się z różnymi ludźmi”.

¹¹ J. Mazurek, Wspomnienia chłopca peowiaka. Niepodległość 1930, t. II, s. 2/4 s. 285. Inny działacz niepodległościowy pochodzący z Wrzosowa, wsi położonej w południowej części powiatu radzyńskiego, tak pisze o latach swojej młodości w okresie przed wybuchem I wojny światowej i swoim dojrzewaniu politycznym: „Ojciec mój nie umiał czytać ni pisać. Matka czytała tylko drukowane pisma. Były to czasy niewoli za caratu, lecz też tęsknoty za Ojczyzną. Ja, jako młodszy syn, miałem chęć zdobyć i nauczyć się pisać i czytać, bo żadnej szkoły we wsi i okolicy nie było. Język był w urzędzie rosyjski ... Czytać drukowane uczyła mnie matka, a pisać – szukałem takich ludzi, którzy pokazywali mi litery pisane i rachunki..... Lecz mnie zawsze brała tęsknota za książką.... Ja gdy nauczyłem się czytać i pisać, czytałem bardzo dużo książek potajemnie swojej matce i rodzinie. Pamiętam, jak w wojnę japońsko-rosyjską odbywały się w naszym domu zebrania Polskiej Partii Socjalistycznej ... udało mi się wstąpić do szkoły rolniczej w Brzozowej Sobieszyn w roku 1916”. Pamiętnik Józefa Pachyły z Wrzosowa (zyciorys) bez nr stron. Kopia maszynopisu w posiadaniu autora. Zachowałem pisownię oryginału – S.J.

Po powrocie z Sokołówka miałem jechać na kursy strzeleckie do Krakowa.¹² W domach prywatnych i lasach organizowane były odczyty na tematy, które głosiła w swoim programie niepodległościowa konspiracja. W tej działalności wyróżniali się ludowcy, zaraniarze i związana z ruchem niepodległościowym inteligencja. Przodowali w tej działalności również: rodzina Markowskich, Eichlerów z Międzyrzecza, z rejonu Komarówki siostry Plewakówny, z rejonu Radzyna Józef Zajac z Białej, Kazimierz Szczotka i jego żona w Brzostówcu, w Kąkolewnicy Karol Sokołowski, w rejonie Jabłonia Jan Mostowiec, radzyńscy, międzyrzecy, wołyńscy nauczyciele, księża.

„Ruch ludowy – według autora wspomnień – dawał element najbardziej świadomy” i przytacza słowa Wacława Sieroszewskiego, który stwierdził, że: „tam, gdzie nie było we wsi Zaraniarza – nie było z kim mówić o Polsce.” Negatywnie wypowiada się J. Mazurek o licznych w Radzyńskim właścicielach dużej własności: „... ogół właścicieli ziemskich i inteligencji stał z daleka od ruchu oświatowego i niepodległościowego. Większość ich kłaniała się w pas stupajkom rosyjskim”.¹³ W tym stwierdzeniu trzeba zauważyć chłopski negatywny stosunek do „panów z dworu” i inteligencji, a także części społeczeństwa.

Bez inteligencji nie było możliwe prowadzenie tak szerokiej działalności społeczno-kulturalnej. Trzeba też zauważyć, że znaczna część duchowieństwa i ziemiaństwa swój patriotyzm kształtowała pod wpływem rozbudowywanej tu Narodowej Demokracji. W Radzyńskim przecież żył i działał jej czołowy działacz S. Czetwertyński, ówczesny poseł do carskiej Dumy. Znany jest też z tego, że w roku 1915 zawiózł do Moskwy złotą szablę i wręczył ją, w imieniu narodu polskiego, gen. Rutskiemu – dowódcy sił rosyjskich, w skład których miał wejść prorosyjski, polski Legion Puławski, tworzony pod egidą Narodowej Demokracji.

Niechęć chłopską do endecji dostrzegał S. Czetwertyński i zapisał w swoich wspomnieniach: „Praca ta nie szła mi łatwo, doznawałem wielu niepowodzeń, często mnie podejrzewano”.¹⁴

W latach 1907–1914 rozbudowany został na Podlasiu system kolportażu, który rozprowadzał warszawskie wydawnictwa: książki, broszury i różnego rodzaju odezwy. Zdecydowana większość ich należała do tej grupy, które wywoływały niezadowolenie zaborczych władz, ale i takie, które były zabronione przez cenzurę.

Organizowane były zbiórki pieniężne na Polski Skarb Narodowy, a zbiórkom na ten cel towarzyszyła intensywna praca propagandowa wyjaśniająca wiele spraw politycznych i narodowych. Podobny rodzaj działalności politycznej został zaktywizowany w czasie ustalania granic chełmskiej guberni, sypania kopców granicznych i słupów, słupów, które dzielić miały ziemie radzyńskiego powiatu na część, która wyznaczona była do wejścia do guberni chełmskiej i tę, która miała znaleźć się w guberni lubelskiej. Wspomina J. Mazurek:

¹² Ibidem, s. 286

¹³ Ibidem, s. 287 Też o stosunkach przed rokiem 1914. S. Jarmuł. Powiat Radzyński w latach 1861–1914, s. 31–60.

¹⁴ S. Czetwertyński, op.cit., s. 287. W.W. Bednarski. Szkice historyczne. Puławy 1996. s. 103–109. J. Pajewski. Odbudowa państwa polskiego 1914–1918. Warszawa 1978. s. 15, 64, 90, 362.

„... kopce i słupy rozbijaliśmy nocami, co wywołało dużo krzyków i śledztwo, a zarazem rozmaite pogłoski wśród ludu.”¹⁵ Niepodległościowi działacze odegrali bardzo poważną rolę w czasie organizowania przez zaborcze władze 300-nej rocznicy panowania dynastii Romanowych, kiedy w różnego rodzaju spotkaniach wyjaśniali społeczeństwu rolę rosyjskiej dynastii w dziejach państwa polskiego, przypominali rozbiory Polski, krwawe prześladowania religijne i rusyfikację narodu polskiego. Do trafnej oceny stanu zaangażowania się społeczeństwa w sprawy narodowe dokonanej przez radzyńskiego działacza niepodległościowego należy wnieść drobną uwagę. J. Mazurek pisze: „Wybuch wojny oszołomił ludność. Wylaniały się różne pojęcia i orientacje. Naród podzielił się na trzy grupy: Narodowa Demokracja i jej zwolennicy poszli za Rosją. Drudzy – a tych było najwięcej – czekali biernie jakiegoś cudu. Trzeci, bardzo mała garstka ludzi, którzy trzeźwo patrzyli na życie, i dążyli do tego, abyśmy Polacy byli silni, kiedy nasi zaborcy, poczynając od Austrii, a kończąc na Rosji, pozagryzają się jak psy, szli za orientacją Piłsudskiego. Ogół społeczeństwa w zaborze rosyjskim spał jednak snem wiecznego niewolnika.”¹⁶ Można rozumieć rozczarowanie niepodległościowca, piłsudczyka, z faktu, że mimo masowo prowadzonej pracy politycznej i kulturalnej, zbyt duża część społeczeństwa znalazła się jeszcze poza obozem niepodległościowym. Nie można jednak całej tej pracy z lat poprzedzającej I wojnę światową uznać za bezskuteczną. Prawdopodobnie zaowocowała ona w działaniu i poparciu niepodległościowego ruchu w latach 1917–1918.

Trzeba się zgodzić z faktem, że społeczeństwo radzyńskiego powiatu, podobnie jak i cała Polska, było rozbite pod względem politycznym już w czasie poprzedzającym wybuch I wojny. Dostrzega to zjawisko I.W. Kosmowska, kiedy pisze, że gdy: „ten wiekowy pogromca Słowiańszczyzny postawił swą stopę w sercu Polski, zastał on społeczeństwo rozbite i zdeorientowane”.¹⁷

Wydarzenia i główne sprawy z lat 1914–1915 do czasu wkroczenia wojsk państw centralnych na tereny podlaskie tylko zasygnalizują, gdyż obszernie i klarownie przedstawił je J. Geresz i do dnia dzisiejszego nie straciły na swej aktualności i zgodności z historycznymi opracowaniami,¹⁸ a groza wojny w całej okazałości doszła do ludności zamieszkującej powiat radzyński w sierpniu 1915 roku, kiedy to obserwowano wycofujące się oddziały carskiej armii. Zmuszały one do ewakuacji miejscową ludność, niszczyły wiele obiektów gospodarczych i kulturalnych. Opuszczenie przez Rosjan Radzyna i Międzyrzecza poprzedziła taktyka „spalonej ziemi” i paniczna ucieczka rosyjskiego aparatu urzędniczego, policyjnego oraz ludności prawosławnej.

Oddajmy głos I.W. Kosmowskiej: „Stronnicy Rosji, markujący swoją ugodowość przynależnością do Ententy, opuścili kraj, rozsiewając poprzednio panikę w swoich organach i zachęcając ludność do przenoszenia się na obczyznę dla

¹⁵ J. Mazurek, op.cit., s. 287.

¹⁶ Ibidem, s.288.

¹⁷ I. Kosmowska, Włościański ruch organizacyjny w b. Królestwie Polskim w czasie okupacji niemieckiej, Niepodległość 1930, t. I, z. 2, s.328.

¹⁸ J. Geresz, op.cit., s. 220–226.

uniknięcia grozy panowania niemieckiego. Osiągnięto wpływ na pewną część inteligencji miejskiej, ale nie było jednak siły, która by skłoniła chłopą polskiego do dobrowolnego opuszczenia swojego zagona. Uczynił to dopiero brutalny gwałt ustępującego władcy, który za pośrednictwem swoich żołnierzy wypędzał setki tysięcy ludzi z ich siedzib i gnał ich w bezkresne obszary Rosji na niedolę i poniewierkę¹⁹. Bardziej wyrobieni pod względem politycznym i narodowym wyraźnie uchylali się od służby wojskowej, a w czasie odwrotu wojsk rosyjskich utrudniali rosyjskim władzom prowadzenie ewakuacji. Endecka propaganda szerzyła wiadomości gloryfikujące poczynania rosyjskie jako sojusznika Ententy. Krytyczne ostrze tej propagandy kierowało się przeciw państwu centralnym i walczącymi u ich boku Legionom Polskim dowodzonym przez Józefa Piłsudskiego. Były próby ukazania Piłsudskiego i jego legionistów jako zdrajców polskiego narodu. Działacze niepodległościowi zwalczali tego rodzaju propagandę i wyjaśniali miejscowemu społeczeństwu złożoną problematykę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Z oporami prowadzona była przez endecję rekrutacja do Legionu Puławskiego. Prorosyjska propaganda prowadzona była bardzo intensywnie na terenie Lubelszczyzny i Podlasia zarówno przez zaborczą administrację, kościół prawosławny, jak i polskie ośrodki polityczne: endecką prasę i wszystkie elementy związane z prorosyjską orientacją polityczną. Warto zauważyć, że ośrodki werbunkowe do Legionu Puławskiego oddziaływały na tutejsze społeczeństwo w tym samym duchu, a znajdowały się w pobliskich Siedlcach i Lublinie.²⁰

W drugiej połowie 1915 roku front szybko zbliżał się do południowych terenów Podlasia, a jego linia przebiegała 10 VIII przez miasta: Łuków – Kock – Siedlce i Sokółów. 11 sierpnia odszedł z międzyrzeckiej stacji kolejowej ostatni pociąg ewakuacyjny, a odgłos armatnich wystrzałów wyraźnie sygnalizował zbliżanie się działań frontowych. Potwierdzały to widoczne nocą łuny pożarów,

¹⁹ Ibidem. Fragment listu żołnierza – Polaka, który dostał się do niemieckiej niewoli. W liście tym pokazuje metody niszczenia kraju przez opuszczające tereny Królestwa Polskiego wojska carskie. Cytuję za: I.W. Kosmowska, op.cit., s. 330: „Na piśmie nakazano nam, wraz z ustępującą armią rosyjską niszczyć zasiewy, palić chaty i ludność męską gnać przed siebie na wschód. I cóż mogliśmy zdziałać, my chłopscy działacze, zatraceni w morzu moskiewskiej dziczy. Jeśli uratowało się wieś jedną lub drugą, to za nią, dziesiątki innych spłonęły. Aż powiało po naszych szeregach: dość tej męki! powtórzyły te słowa serca rozedrgane miłością ojczyzny. I poszliśmy w niewolę niemiecką na głód, na poniewierkę.

²⁰ T. Krawczak, W walce..., op. cit., s. 329. W.W. Bednarski op. cit., s. 96. Prasa też upowszechniała antyniemieckie anegdoty: Kurier Świąteczny z 30 VIII 1914 prezentuje „rozmowę między Niemcami”: Teufel! Klęska za klęską w Prusach Wschodnich. Za ta odnieśliśmy wiekopomne zwycięstwo w Kaliszu: wycieliśmy w pień osiemset kobiet i dzieci” (oczywiście polskich – S.J). Doskonale charakteryzują stosunki i atmosferę polskiego społeczeństwa i jego stosunek do zaborców prace: W.W. Bednarski, Geneza i działalność pierwszego legionu polskiego – puławskiego. (w): Szkice historyczne. Puławy 1996, s. 86–105. J. Lewandowski, Królestwo Polskie wobec monarchii austro-węgierskiej w latach 1914–1918. Lublin 1983, s. 35–40.

I. Bielakiewicz, Walka o utworzenie polskich formacji narodowych w armii rosyjskiej w okresie od sierpnia 1914 do stycznia 1915 r. Rocznik Lubelski 1975, nr XVIII. Przebieg ofensywy państw centralnych między Wisłą i Bugiem.

które wzniecali również cofający się Rosjanie. Dwudniowa bitwa o Międzyrzec rozpoczęła się 13 sierpnia. Na tym kierunku prowadziła natarcie 4 austriacka armia, a o Międzyrzec walczył jej VIII korpus austriacko-węgierski, który zaangażował w tej bitwie około czterech dywizji.²¹ Siedmiokrotnie szli na bagnety Austriacy i Węgrzy, a wojenne cmentarze w okolicy Międzyrzecza kryją wiele setek poległych w tej bitwie Rosjan, Węgrów i Austriaków.²² Geresz zapisał, że mieszkańcy Międzyrzecza sądzili, iż Rosjanie starali się, aby zatrzymać wojska państw centralnych i umożliwić ewakuację klasztoru leśniańskiego, gdzie przełożona była krewna Cara Mikołaja II, lub jego bardzo bliska znajoma.²³ Warto zauważyć, że w lukę między VIII a XVII korpusem austriackim wprowadzona została I Brygada Legionów J. Piłsudskiego, a w rejonie Kożuszek i Korczówki walczyły oddziały Legionu Puławskiego związane z Rosją.²⁴ Obie jednostki wojskowe walczące u boku swoich politycznych i militarnych przeciwników, prowadziły intensywną pracę polityczną w środowiskach, w których przyszło im walczyć i kwaterować. Obie ukazywały różne drogi do niepodległej Polski.

I Brygada Legionów J. Piłsudskiego maszerowała drogami wiodącymi przez podlaskie miejscowości: Żakowola – Kąkolewnica – Szóstka – Żerocin – Sycyna, ale pracę polityczno-uświadamiającą prowadziły jej oddziały również i sąsiednich miejscowości. Oficer I Brygady pod datą 14 sierpnia 1915 roku zapisał: „Zjeżdżamy do wsi Wólka Łózecka ... Zostajemy tu na noc. Przed nami linia bojowa, stąd słychać ogień karabinowy. Kule świszczą, za wsią, armaty austriackie. Na horyzoncie widać pożar wsi Przechodzisko, z daleka jakby szeroki pas ognia. Wieś nie spalona, ale spalone zboże w polu. Ludność do połowy byli unicy oporni, którzy obecnie są katolikami, połowa została prawosławna. Ci ostatni poszli z Moskalami, katolicy zaś pochowali się w błotach obok wsi”.²⁵

Pobyt polskich legionów w powiecie radzyńskim był wydarzeniem niezmiernie doniosłym w dziejach tego regionu i miał bardzo poważne znaczenia dla dalszego kształtowania polskiej świadomości narodowej i zwiększenia liczby tych którzy opowiedzieli się za drogą do niepodległości wskazywaną przez J. Piłsudskiego i jego zwolenników. Korespondent I Brygady tak opisuje te wydarzenia: „W przedniej straży szedł pierwszy szwadron Beliniaków, napotkaliśmy 1 pułk Śmigłego. Droga wypadła przez historyczny Drelów. Przyjechaliśmy do Drelowa 15 sierpnia. Z ludnej wsi uciekli tylko prawosławni, katolicy ukryli się w lasach i na wieść, że Legiony znajdują się niedaleko, wrócili z całym dobytkiem”. Oddział kapitana Śniadowskiego zatrzymał się dłużej w Drelowie,

²¹ Na radzie w Siedlcach postanowiono, że armia rosyjska będzie mocno bronić linii: Łomża – Łuków – Włodawa – Kutno.

Szerzej o działaniach wojennych między górnym Bugiem i Wisłą, J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914–1918*. Warszawa 1937, t. VII, cz. 1, s. 369–390. Również: *Osterrcich-Ungers letzter Krieg 1914–1918*. Wien 1931, t. II s. 692.

²² M. Kowalski, *Cmentarz wojenny z roku 1915 w Międzyrzeczu Tulilowie*. *Rocznik Międzyrzeczki*, t. V, s. 211.

²³ J. Geresz, *op.cit.*, s. 220.

²⁴ W. Bednarski, *Legion Puławski*, Puławy 1989, s. 33.

²⁵ M. Dąbrowski, *Brygada J. Piłsudskiego na Podlasiu*. *Polska Ludowa* 5 grudnia 1915, s. 3–4. T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera. I Brygady*. Warszawa 1934.

gdzie z udziałem kapelana 3 pułku legionowego księdzem Żytkiewiczem odrestaurowany został stary, pamiętający rzeź unitów, kościół i przekazany unickiej parafii drelowskiej. Fakt ten wywołał bardzo żywy odzew miejscowej ludności, wśród których żyły tradycje krwawych prześladowań religijnych i narodowych. Korespondent I brygady Legionów usłyszał chłopskie wypowiedzi: „Panowie, niech Was Bóg, niech Matka Najświętsza błogosławi. Otom dożył, oto antychryst pokonany, Kościół znowu nasz, kościół nasz...” Chłop z Wólki Łózeckiej wołał do legionistów: „Ja czterdzieści lat do tej kaplicy nie mógł wejść, a teraz, Boże drogi, wojsko polskie oddało ją nam z powrotem na zawsze”.²⁶

Sztab I Brygady kwaterował w Jurkach w pobliżu Kąkolewnicy, a cała I Brygada Legionów 14 sierpnia skoncentrowała się na krótki okres we wsi Szóstka, gdzie przeszła marszem pieszym z odległej o 6 km Żakowoli. Kronikarz-legionista zapisał w swoim dzienniku: „... chłopci nie chcą przyjmować już rosyjskich pieniędzy. Do tego stopnia tu na rubieży Królestwa nie wierzą w powrót Moskali... 14 sierpień. Żakowola – Szóstka: W Szóstce palą się jakieś dwa domy, zapalone granatem rosyjskim. Rozkwaterujemy się tu całą Brygadą, oprócz tego stoją Austriacy. Wieś ogromna bogata, doskonale zagospodarowana”.²⁷

I Brygada została zasilona grupą ochotników pochodzących z Lubelszczyzny i Radzyńskiego. Pod wpływem legionistów zmieniały się sympatie i poglądy polityczne tutejszego społeczeństwa. O bardzo życzliwym stosunku mieszkańców radzyńskich wsi do legionistów Piłsudskiego, długich rozmowach między nimi a legionistami, pisze też świadek tych wydarzeń, późniejszy generał i ostatni premier II Rzeczypospolitej w książce „Moja służba w brygadzie” J. Trokiewicz podkreśla liczne przypadki wstępowania mieszkańców radzyńskiego powiatu do służby w oddziałach J. Piłsudskiego.²⁸

Niemcy umacniali swoją pozycję na wschodnim froncie, szli jako wyzwolicieli polskiej ludności spod rosyjskiego despotyzmu, jako ambasadorowie zachodniej kultury i cywilizacji. 19 sierpnia 1915 roku kanclerz niemiecki

²⁶ Ibidem, T. Krawczak, *W walce ...* op. cit., s. 321–322, J. Trokiewicz op. cit., s. 58.

F. Olesiejuk, op. cit., s. O stosunku ludności do legionistów pisze polski historyk londyński: „... legiony przechodziły przez lubelskie wśród walk i łun pożarów. Na rozkaz w. księcia M. Mikołajewicza Rosjanie podpalali wsie, i zbiory, ludność pędzili przed sobą na tułactwo ... legiony spotykały się już ze świadomą i serdeczną postawą ludu wobec wojska polskiego”. M. Kukiel, *Dzieje porozbiorowe Polski 1795–1921*, Paryż 1983, s. 593. J. Piłsudski wspominał, że na początku wojny w Królestwie Polskim używano w stosunku do Rosjan, dość często, zaimka „nasz” „nasi”. Podobna była pod tym względem sytuacja na południowym Podlasiu. Píše Piłsudski: „nasz już poszedł” „Nasi wróć” Ba nawet, gdzie mnie ostrzegali przed Moskalami – i wtedy używali przez przyzwyczajenie „nasz” „nasi”... Po Ożarowie dopiero, po dziesiątkach spalonych tak samo miasteczek i wsi – zaimek nasz zaczął zanikać. ... emisariuszka I Brygady, zwracając się do właścicielki sklepu z pytaniem dlaczego po odejściu Rosjan nie usuwa szyldów z rosyjskim napisem – słyszy w odpowiedzi: „E moja pani na patriotyzm to jeszcze czas”. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski 1864–1945*, Paryż 1953, t. I, 1864–1919, s. 285–286. Podobne zjawisko istniało również w powiecie radzyńskim, gdzie rosyjskie szyldy z urzędów zrywali członkowie POW.

²⁷ W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady*, Warszawa 1927, s. 114–120.

²⁸ J. Trokiewicz, op. cit., s. 58–59; „Legioniści zdobyli serca. Stali się naszym wojskiem”.

Bethman Hollweg oświadczył w Reichstagu: „... kraj wyzwolony z rosyjskiego jarzma będzie mógł pielegnować i rozwijać właściwości swego narodowego życia”.²⁹

Polacy zrozumieli tego typu wypowiedzi przedstawicieli państw centralnych dosłownie i już po wycofaniu się Rosjan zaczęli organizować szkolnictwo polskie i życie kulturalne. W tym właśnie początkowym okresie niemieckiej okupacji Halina Rudnicka otrzymała zezwolenie na utworzenie w Radzynie Podlaskim średniej szkoły ogólnokształcącej – gimnazjum. Radzyńskie gimnazjum zapoczątkowało istnienie w Radzynie średniej, szkoły ogólnokształcącej – obecnego Liceum Ogólnokształcącego. Rosły nadzieje na odzyskanie niepodległości Polski. Po bardzo krótkim okresie Austriacy wycofali swoje wojska z Podlasia, a tereny te przekazali Niemcom. Powstało niemieckie general-gubernatorstwo warszawskie, zarządzające obszarem Królestwa Polskiego, ale powiaty: włodawski, bialskopodlaski i radzyński podlegały Komendzie Etapów Armii Wschód (Ober-Ost). Na terenie Ober-Ostu panowała najzwyczajniejsza okupacja wojskowa, gdzie całe życie gospodarcze, polityczne i kulturalno-oświatowe podlegało wojskowym komendantom ustanowionym dla poszczególnych miejscowości. Szczególnie ostro postępowali z mieszkańcami Radzyna, Parczewa i Międzyrzecza komendanci tych miast. Dłuższy czas komendantem Międzyrzecza był major były komendant zarządca niemieckiej kolonii w Afryce. Z każdym dniem okupacji Niemcy wprowadzali nowe rygory. Tak np. już na początku 1916 r. wprowadzono godzinę policyjną i nakazano, aby międzyrzeczanie „oficerom wszelkich rang na ulicach oddawali głęboki uклон kapeluszy”.³⁰ Nastąpiła bezwzględna eksploatacja gospodarcza całego obszaru Królestwa Polskiego. Sytuacja ludności polskiej pogorszyła się w drugiej połowie 1917 roku po odmowie złożenia przysięgi na wierność władcom państw centralnych przez legionistów J. Piłsudskiego. Wpływ na krystalizowanie postaw ludności polskiej lat 1915–1918 miały zarówno rozwój oświaty oraz polityka i postępowanie okupanta niemieckiego.³¹ To ostatnie cechowały początkowo ustępstwa obliczone na zjednanie społeczeństwa polskiego, zaś później terror i jawna polityka rabunkowa. W ciężkim położeniu znalazła się ludność, która mieszkała pod władzą komend etapowych Ober-Ost. Organizowane były dostawy zboża, trzody i bydła, które transportowano do Waterlandu. Organizowane były transporty wszelkiego rodzaju surowców. W przypadku trudności w realizacji skupu gospodarczego organizowane były rekwizycje zamieniane w zwykły rabunek.³² Tereny trzech

²⁹ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1969, s. 524.

J. Tuszyńska, *Organizacja general-gubernatorstwa warszawskiego w latach wielkiej wojny. Drogi Polski 1923*, J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej 1914–1917* Warszawa 1961.

³⁰ J. Geresz, op. cit., s. 224. W. Conze *Polnische Nation und deutsche Politch in ersten Weltkrieg*, Koln-Grez 1958.

³¹ T. Krawczak, *Z nieznanej...*, op. cit., s. 333–334, J. Mazurek, op. cit., s. 294.

³² J. Rutkowski pisze: „Cały aparat administracyjno-gospodarczy był dostosowany do potrzeb wojennych. Najsilniej dotknięte było przez tę politykę Królestwo Polskie po ustąpieniu z niego wojsk rosyjskich. W roku 1915 objęto zarządzeniami obrót ziemniakami, octem, węglem, naftą, zbożami chlebowymi, tłuszczami, żywicą, lnem, konopiami i wełną. W roku 1917 zarządzenia regulowały obrót końmi, drobiem, masłem i jajami kurzymi”. *Historia gospodarcza Polski*, Poznań, 1950., t. II, s. 418–419.

Komendant międzyrzecznego garnizonu prowadził też rekwizycję krów, jako karę porządkową. J. Geresz, op. cit., s. 225.

powiatów należących do komendy Ober-Ost były poddane też intensywnej eksploatacji gospodarczej z tym, że wyznaczone tu kontyngenty były egzekwowane bardziej bezwzględnie, wojskowymi metodami. Każde naruszenie przepisów wydanych przez komendantów poszczególnych miejscowości w stosunku do zamieszkałej tu ludności polskiej i żydowskiej, było karane wysokimi karami pieniężnymi, a obowiązek kłaniania się niemieckim żołnierzom wprowadzano stopniowo również w wiejskich miejscowościach i starano się go systematycznie wyegzekwować. Łączyło się to z dalszym zaostrzaniem represji wobec ludności polskiej, gdyż ludność żydowska zamieszkująca licznie poszczególne miejscowości Królestwa Polskiego była bardziej ugodowa i serwilistyczna wobec okupanta niemieckiego. W różny sposób starała się ona zaskarbić łaski funkcjonariuszy miejscowej policji i wojska. Stosunek niemieckich władz do polskiej ludności pogarszał się w miarę, jak wzrastał opór jej do polityki Państw centralnych, która szybko oddalała się od polskiej sprawy narodowej, jak rosła popularność więzionego Komendanta i wpływy jego koncepcji ukazującej Polakom drogę do Niepodległej.

Dosadnie problematykę tę zilustrował radzyński chłop – peowiak: „... i dowiedziałem się, że za parę dni ma wychodzić batalion warszawski (formowany w ramach Polnische Wehrmacht – SJ) na front”.... „Ja chciałem iść z nimi, ale ci ludzie, którzy mną kierowali, a ja słuchałem ich karnie, powiedzieli, że jestem potrzebniejszy w organizacji POW niż na froncie, że muszę wędrować na Podlasie i nawiązać nici organizacji z Peowiakami, ponieważ werbunek prowadzi się tylko dla oka, a gremialnie do wojska nie pójdziemy, dlatego że Niemcy nie dotrzymują słowa danego legionistom, i że taki jest rozkaz Dziadka”³³ (J. Piłsudskiego – SJ). Masowa odmowa Polaków służenia w Polnische Wehrmacht, Polskiej Sile Zbrojnej podporządkowanej dowództwu niemieckiemu stworzyła sytuację, w której Niemcy rejestrowali mężczyzn podlegających służbie wojskowej i na miejskich placach przeprowadzali ich kontrolę, w poniżający Polaków sposób. Za nie zgłoszenie się do kontroli groziły Polakom poważne kary: wysokie grzywny pieniężne lub wywiezienie do jenieckiego obozu.³⁴ Na wyjazdach z Międzyrzecza, Włodawy, Białej Podlaskiej, Radzyna ustawione zostały specjalne roгатki, które kontrolowały ruch miejscowej ludności. Przejście z jednej z nich do drugiej wymagało zgody władz niemieckich i otrzymania przepustki, nawet na wejście z pobliskiej wsi do miasta.³⁵ Kwitło łapownictwo, gdyż za przepustkę należało niemieckim wojskom dobrze płacić, jak powiada T. Krawczak, również w złocie i innych kosztownościach. W całym życiu kwitło łapownictwo i wszelkie formy korupcji.³⁶ Wprowadzono godziny policyjne za-

³³ J. Mazurek, op. cit., s. 294. J. Pajewski, *Historia powszechna 1871–1918*. Warszawa 1967, píše na ten temat: „Utworzenie wojska polskiego z zaciągu ochotniczego było pomysłem najzupełniej nierealnym. Młodzież polska bynajmniej nie garnęła się do szeregów armii, organizowanej przez Besselera oficerów polskich, zwłaszcza, że Rząd Rzeszy domagał się wprowadzenia polskiego rekruta, ale w zamian nie dawał żadnych zobowiązań”. Ibidem, s. 438.

³⁴ T. Krawczak, op. cit., s. 334. J. Mazurek píše: „Zostałem aresztowany i strzeżony przez siedmiu żołnierzy, co mnie bardzo bawiło. Na drugi dzień pieszo przepędzono mnie do Radzyna, tam trzymano mnie w areszcie” op. cit., s. 294–295.

³⁵ J. Geresz, op. cit., s. 223.

³⁶ T. Krawczak, *Z nieznanego ...*, op. cit., *Organizacja niemiecka na terenie tzw. etapów w latach wielkiej wojny. Drogi Polski 1923*. J. Geresz, *Z dziejów rozbrowienia okupantów na południowym Podlasiu w listopadzie 1918 r.*, Międzyrzec Podl. 1998.

kazano handlu zbożem, a złoto rozkazano mieszkańcom składać w niemieckiej komendanturze. W celu zapewnienia wprowadzania w życie okupacyjnych zarządzeń, utworzone zostały w większych miejscowościach niemieckie sądy polowe, które wydawały wyroki śmierci na opornych mieszkańcach. Tak np. skazany na śmierć i rozstrzelany został członek POW nauczyciel z Wólki Łóżeckiej Józef Zahajkiewicz.³⁷ Aresztowali go Niemcy, gdyż próbował bronić kobiety, której rekwirowano ostatnią krowę. Strzelił i ranił Niemca eskortującego go w drodze do Międzyrzecza. Rosła nędza miejscowej ludności, a w wielu przypadkach pojawiał się głód.

Aby przynajmniej częściowo złagodzić trudności żywnościowe, nowy okupant wprowadził kartki żywnościowe. Racje żywnościowe były daleko mniejsze niż w Niemczech i wynosiły: 20 dkg maki dziennie z domieszką buraków i słomy. Od kwietnia rację tę zmniejszono do 12 dkg dziennie oraz 20 dkg ziemniaków oraz 5–7 dkg mięsa.³⁸ Sytuacja ta powodowała ogromny wzrost cen na czarnym rynku, które wzrosły w czasie trwania niemieckiej okupacji o około 400% na ziemniaki, 480% na mięso i 240% na pieczywo.

Postępowanie Niemców, ich stosunek do ludności polskiej, wyraźne i widoczne faworyzowanie ludności pochodzenia ukraińskiego, rabunek gospodarczy regionu i postępująca nędza społeczeństwa były czynnikami, które tworzyły podatny grunt do dalszego ożywiania ruchu niepodległościowego, również w tej części Podlasia i na terenie powiatu radzyńskiego. Sytuacja, która powstała po wkroczeniu Niemców na nasze tereny, była też czynnikiem, który ożywił ziarno zasiane przez działaczy społeczno – politycznych i kulturalno – oświatowych w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Obudził również, bogatą na tych terenach, tradycję powstańczą oraz obrony polskości z czasów intensywnej russyfikacji i religijnych prześladowań sprzed roku 1905. Jest prawdą, że wydarzenia rewolucyjne wysunęły przed społeczeństwem problematykę społeczną i w dużym stopniu zaostrzyły stosunki między wsią a dworem,³⁹ to jednak mieszkańcy tej części Podlasia nie tracili z oczu spraw narodowych. Bywało, że działacze niepodległościowi swoje kontakty z tutejszym społeczeństwem zaczęli nawiązywać ze wsią, a nie z dworem.⁴⁰ Organizator kół POW na terenie byłej guberni siedleckiej Artur Maruszewski pisze takie słowa: „Gdy rozpatrzyłem się w stosunkach miejscowych, przekonałem się, że jednak na Podlasiu nie jest tak źle, że grunt do pracy jest bardzo podatny. Lud podlaski, nienawidząc

³⁷ J. Geresz, op. cit., s. 225 – 226.

³⁸ I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1966, s. 242.

³⁹ Masowy ruch rewolucyjny w Radzyńskim objął większość miejscowości powiatu. Mieszkańcy tego regionu pamiętali, że dobra Potockich w Międzyrzeczu były pod ochroną władz rosyjskich. O taką pomoc zwrócił się do nich austriacki ambasador, gdyż właściciel dóbr międzyrzeckich posiadał austriackie obywatelstwo. Duże było w radzyńskim społeczeństwie poczucie godności narodowej i spraw socjalnych, masowo podnoszono hasła natury patriotycznej, narodowej. AGAD, GGW, Sygn. 103754 o bezporządkach w siedleckiej guberni, pisma z dnia 13 października 1905 i 10 stycznia 1906, k. 82, 83, 96, 409 i inne. A. Kopruckowniak, *Chłopi lubelscy w 1905 roku*, Lublin 1960, s. 17–18.

⁴⁰ T. Krawczak, *Z nieznanego...*, op. cit., s. 339.

okupanta, nie zwracał swych oczu na wschód. Zbyt świeże były wspomnienia z rusyfikacji, zbyt bliskie niebezpieczeństwo ze strony Moskwy. To ułatwiało niesłuchanie pracę niepodległościową, zwłaszcza iż najbardziej świadome i rzutkie elementy inteligencji miejscowej odnosiły się do niej przychylnie i brały nawet w niej bezpośredni udział”.⁴¹ Zauważone przez W.T. Drymera, jednego z organizatorów POW na Podlasiu sytuacje konfliktowe, utrudniały pracę niepodległościową i w swoich wspomnieniach napisał on: „.... czułem, że dystans między wsią a dworem jest nadal bardzo żywy, toteż tym bardziej zadowolony, że pierwszy mój kontakt nawiązałem ze wsią, a nie z dworem (...)”. Ułatwiała niepodległościowcom organizowanie podziemnej roboty sytuacja na podlaskiej wsi, gdzie: „.... solidarność wsi jest bardzo duża. Gospodarze zawiadamiają najbliższych sąsiadów (o rewizjach – SJ). Wkrótce cała wieś wie co Niemcy zabierają i co należy ukryć ... Nigdzie na tym terenie mego obwodu nie spotkałem się z ruchem proukraińskim, ani tym bardziej proniemieckim. Trafilem natomiast na ślady roboty patriotycznej Stefanii Sempołowskiej i bibuły przez nią kolportowanej”.⁴²

Patriotyczne nastroje wśród ludności Podlasia rozwijał i umacniał ruch ludowy, którego liczne koła działały w radzyńskich wsiach. Aktywność swoją wzmożli radzyńscy korespondenci pism ludowych. Polskie Stronnictwo Ludowe zwiększało w czasie niemieckiej okupacji liczbę swoich kół na Podlasiu i wspierało sieci „kółek staszicowskich” oraz ich polityczną działalność. Stronnictwo głosiło pogląd, że wyrzucenie przez państwa centralne wojsk rosyjskich z Polski jest pierwszym stopniem zmierzającym do wyzwolenia Ojczyzny. Ludowcy kolportowali odezwę, wydaną przez Tomasza Nocznickiego, z tej okazji, w której chłopcy mogli przeczytać: „Polska musi być wolna i niepodległą, ze swoim sejmem, rządem i wojskiem ale my, ją takim stworzyć musimy”.⁴³

W „Wyzwoleniu” sekundował Nocznickiemu włościański działacz ludowy, który pisał: „Setki wieców chłopskich, obecnie urządzanych są tego dowodem. Lud wypowiada się na nich ze swoim programem państwowym i społecznym, a większość jego w ojczyźnie wskazuje, że jest on tym samym Podlasiakiem, który oddawał życie za wiarę ojców, tym samym Głowackim, który szedł z kosą na armaty moskiewskie”.⁴⁴

W takiej, stale podnoszącej się pod względem patriotycznym, atmosferze, przyszło działać polskim niepodległościowcom, skupionym w obozie J. Piłsudskiego. Niezwykle ważną rolę w tym obozie odgrywała Polska Organizacja Wojskowa – POW, której początków należy szukać w pierwszych tygodniach Wielkiej Wojny. POW zamierzała reprezentować idee legionowe na terenie Kongresówki, a wstępujących do jej szeregów podpisywali deklarację, w której

⁴¹ A. Markuszewski, Z pracy POW na Podlasiu (w): *Wspomnienia legionowe pod red. I. Falkiewicza i Jędrzejewicza*. Warszawa 1925. t. II, s. 156.

⁴² Horyd Przerwiec Wł., POW na saniach byłej Kongresówki. *Strzelec* 1934, nr 45. Pod sztandarem POW. Lublin 1938.

⁴³ Cyt. za: T. Krawczak, *Z nieznanego...* op. cit., s. 339.

⁴⁴ Cyt. za: Kosmowska, op. cit., s. 330.

⁴⁵ Ibidem.

znajdowały się słowa: „Celem Polskiej Organizacji Wojskowej jest zdobycie niepodległości polskiej drogą walki zbrojnej, POW skierowuje oręż swój przeciwko swemu największemu wrogowi – Rosji jest w ciągłym kontakcie z legionami”.⁴⁵

Słowa te padały na Podlasiu na bardzo podatny grunt. Już na wiosną 1915 roku utworzone zostały w guberni siedleckiej lotne oddziały sabotażowo-partyzanckie, które prowadziły antyrosyjską działalność na tyłach wojsk rosyjskich. Stosowane przez te grupy metody wzorowane były na działaniach partyzanckich 1863 – 1864 roku i miały miejsce również w powiecie radzyńskim oraz całej guberni siedleckiej. Taką działalność antyrosyjską organizował też radzyński niepodległościowiec Jan Mazurek. Było co robić również w sferze propagandowej. Prorosyjska prasa.. „ogłupiała publiczność przez różne fałszywe wiadomości o bohaterstwie wojsk „naszych”, to znaczy rosyjskich i o barbarzyństwie nieprzyjaciela, o hańbie i zdradcy narodu, Piłsudskim i legionach, które biją się za Niemców i Austriaków, gdy szczególnie Polaków powinno być w morzu rosyjskim i legionach Gorczyńskiego”.⁴⁶ Musiały lotne grupy peowiackie odegrać znaczną rolę na tyłach rosyjskiej armii, skoro niemiecki raport zawarł następujące stwierdzenie: „Władzom rosyjskim organizacja (POW-SJ) sprawiała wiele kłopotu ... zesłanie na Sybir czy też kara śmierci nie potrafiły zastraszyć tych ludzi”.⁴⁷

Od momentu wejścia wojsk państw centralnych do kryzysu przysięgowego POW pracuje jawnie, swobodnie. Od jesieni 1915, na terenie Polski nie było już sił wojskowych jednego z zaborców Rosji. Na ziemiach polskich pozostali jeszcze dwaj zaborcy: Niemcy i Austria. Piłsudski, przewidując przeciw nim walkę, rozbudowuje POW i intensyfikuje jej działalność ideowo-propagandową.

W czasie pobytu na Podlasiu, a konkretnie na radzyńskich kwaterach wysyła od połowy sierpnia do późnej jesieni 1915 roku swych oficerów i podoficerów w charakterze emisariuszy do wszystkich większych miejscowości Królestwa Polskiego, aby tworzyli lub intensyfikowali działalność organizacji POW.⁴⁸

⁴⁵ W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990, s. 145.

⁴⁶ J. Mazurek, op. cit., s. 290.

⁴⁷ W. Lipiński, op. cit., s. 147. Patrz też: *Niepodległość 1930*, t. I, s. 160.

⁴⁸ W. Lipiński, op. cit., s. 101. Fakt, że to legioniści J. Piłsudskiego organizowali i intensyfikowali działalność POW w Królestwie Polskim, miał bardzo poważne znaczenie dla sprawy niepodległościowej w polskim społeczeństwie. Daleki od apologetycznego patrzenia na tę formację zbrojną, historyk pisze: „W toku dwuletniej kampanii wojennej Legiony poniosły ciężkie straty. Oblicza się je na około zabitych i rannych. Po dwóch latach walk młody żołnierz legionowy stał się żołnierzem wytrawnym, o wysokich walorach bojowych, a jego męstwo i odwaga wyróżniały go wśród innych formacji armii austro-węgierskiej. Źródłem tej postawy było przekonanie, że walczy rzeczywistość o niepodległą Polskę: H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa–Wrocław–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 19. „Sen o szpadzie” reprezentowany przez Legiony stawał się również na terenach mocno gnębiętego Ober-Ostu, realną i stale zwiększającą się siłą polityczną, która zwiększała swój wpływ na wydarzenia, jakie miały miejsce w roku 1918, a szczególnie w drugiej połowie tego roku.

O swoich podróżach, odbywanych z ramienia POW pisze Jan Mazurek: „Siedleckie POW urządziło ćwiczenia w lesie. Otrzymałem broń, złożyłem przysięgę, która zrobiła na mnie wielkie wrażenie i przybrałem nazwisko Bolesława Podlaskiego. Dano mi szczegółową mapę i instrukcję. Ponieważ znałem dobrze Podlasie, więc mnie wysłano naprzód jako zwiastuna, abym odnalazł tam ludzi, z którymi można by gadać o organizacji POW”.⁴⁹ Zapis z okresu pochodzącego sprzed ofensywy niemieckiej w roku 1915–SJ i drugi po wkroczeniu Niemców na Podlasie: „Otrzymałem plecak bibuły i znowu na Podlasie, aby ludność agitować, by się organizowała i uświadamiała, aby niszczyła wszystko co tylko jest rosyjskie i wszędzie wprowadzała język polski W okolicy Międzyrzecza chłopaki biegali, zdzierając napisy rosyjskie po drogach i wioskach. W Kąkolewnicy odwiedziłem Karola Sokołowskiego, tam zostawiłem część bibuły i zerwałem szyld ze szkoły i gminy”.⁵⁰ Na podstawie „Wspomnień chłopca peowiaka” publikacji T. Krawczaka i własnych materiałów dokonuję próby sporządzenia listy radzyńskich peowiaków i osób współpracujących z tą organizacją w powiecie radzyńskim:

Kazimierz Szczotka i jego żona	– kolonia Brzostowiec,
Józef Zajac	Biała k/Radzynia,
Ilech NN i jego żona	Branica
NN Michaluk	gm. Drelów
NN Michalukowa	gm. Drelów
NN Rydzewska – ziemianka	gm. Drelów
Stefan Prokopiuk	gm. Drelów
Jan Prokopiuk	gm. Drelów
Marek Stańczuk	gm. Drelów
Stefan Hukaluk	gm. Drelów
Wacław Wawdysz	gm. Drelów
NN Ostapiuk	gm. Drelów
NN Byczyk	gm. Drelów
NN Rybczyk	gm. Drelów
Bronisław Mazga	gm. Kąkolewnica
NN Miazga	gm. Kąkolewnica
NN Karwowski	gm. Kąkolewnica
Karol Sokołowski	gm. Kąkolewnica
Zofia Zeń	gm. Kąkolewnica
Ludwik Zeń	gm. Kąkolewnica
Stanisław Brodawka	gm. Kąkolewnica
Władysław Brodawka	gm. Kąkolewnica

⁴⁹ J. Mazurek, op. cit., s. 224. Fakty te potwierdzali żyjący w latach pięćdziesiątych członkowie radzyńskiej grupy peowiackiej w ustnych rozmowach, gdy zbierałem informacje o wydarzeniach roku 1918, w miesiącach poprzedzających kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1958 – rocznicę, którą wówczas chciano raczej zapomnieć.

⁵⁰ J. Mazurek, op. cit., s. 294.

Edmund Jędruszczak	gm. Kąkolewnica
Franciszek Szmulik	gm. Kąkolewnica
Tomasz Sobota i jego bracia	gm. Misie
Jan Wieliczko	gm. Misie
Jan Kurowski	gm. Misie
Jakub Woleński	gm. Misie
Mikołaj Ostapowicz	gm. Misie
Julian Pękała	gm. Misie
Michał Męczyński-Madej	gm. Misie
Stanisław Brodawka	gm. Misie
Grzegorz Przychodziski	gm. Misie
Antoni Kawecki	gm. Misie
Stanisław Podgajny	gm. Misie
Stefan i Jakub Kawecy	gm. Misie
Mikołaj Frąckowiak i jego żona	Stolpno – Międzyrzec
Antoni Neknes	gm. Szóstka
Jakub Kalinka	gm. Szóstka
Bazyli Hukaluk	gm. Szóstka
Piotr Marczuk	gm. Szóstka
Józef Hukaluk	gm. Szóstka
Andrzej Zaniewicz	Wólka Krzymowska
Józef Jóźwik	Wólka Krzymowska
Franciszek Narojek	gm. Tuściec
Ks. Władysław Augustynowicz	Międzyrzec Podlaski
J. Mazurek	Międzyrzec Podlaski
NN Osinka	Międzyrzec Podlaski
J. Fijałek	Międzyrzec Podlaski
Karol Reszke	Radzyń Podlaski
Wilhelm Leśniak	Radzyń Podlaski
Stanisław Krzymowski	Radzyń Podlaski
Stanisław Tarankiewicz (przybył do Radzyna w drugiej poł. 1918 r.)	
NN Rytel	Radzyń Podlaski
NN Badykuła Jan	Radzyń Podlaski
NN Mańko	Radzyń Podlaski
NN Dobrowolski	Radzyń Podlaski
J. Pachala	Radzyń Podlaski
NN Jabłoński	Radzyń Podlaski
Konstanty Sławiński	Radzyń Podlaski

Trudna do ustalenia grupa radzyńskich harcerzy harcerskiej drużyny im. ks. Józefa Poniatowskiego radzyńskiego gimnazjum na zew Karola Reszke wstąpiła do radzyńskiego oddziału peowiackigo.

Lista radzyńskich peowiaków nie jest pełna, a nawet daleka od ówczesnej rzeczywistości. Zawiera tylko niewielką część składu radzyńskiej konspiracji niepodległościowej i peowiackich grup biorących udział w walce z Niemcami. Na podstawie bowiem pamiętnika Józefa Pachalę działającego w południowej części powiatu radzyńskiego i relacji byłych peowiaków, organizacja peowiacka miała swoje placówki w wielu wsiach radzyńskiego powiatu i stale je rozbudowywała. J. Pachalę wspomina: „Tak zacząłem myśleć, czy by nie założyć można POW. Na razie było trudno, ale później poznałem się z kilkoma ludźmi, którzy wdali się w politykę dużo bardzo. Zaprosili mnie na wiec tajny, który odbył się na cmentarzu zmarłych. Tam podzielono wioski i na każde dwie, albo kilka wiosek był instruktor, członek POW, który młodzież organizował do walki zbrojnej. Mnie przypadło kilka okolicznych wiosek, gdzie miałem dużo pracy, bo za rok była zorganizowana i ćwiczona niezła kompania wojskowa”.^{50a} Można więc mówić o masowym przygotowywaniu społeczeństwa do walki z niemieckim okupantem.

Tomasz Nałęcz przytacza dane liczbowe mówiące o wielkości oddziałów POW w siedleckim Okręgu w roku 1918.⁵¹ Przytaczam je w tabeli:

Wiek członków POW	Liczba członków	% członków w wieku
17 lat	45	2,7
18 lat	612	37,2
19 lat	558	33,9
20 lat	189	11,5
21 lat	83	5,0
22 lata	52	3,2
23 lata	44	2,7
24 lata	38	2,3
25 lat	19	11,0
26–40 lat	7	0,4

Razem w okręgu siedleckim było zarejestrowanych 1648 członków Polskiej Organizacji Wojskowej.

Pierwszą rzeczą, jaką spostrzega analizujący powyższą tabelę, jest bardzo duża liczba młodzieży należącej do POW – członkowie w wieku 17–21 lat życia stanowili aż 90,3% ogólnej liczby spiskowców peowiackich, a członkowie POW

^{50a} J. Pachalę, op. cit., s.4–5.

⁵¹ T. Nałęcz, Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918, Warszawa–Wrocław–Gdańsk–Łódź 1984., s. 223. Wł. Horyd w swoich obliczeniach wykazywał, że cała POW na terenie Królestwa Polskiego w ostatniej fazie swego istnienia liczyła nieco więcej niż 20 tysięcy zaprzysiężonych. H. Jabłoński nawet tę liczbę uważał za zawyżoną (U źródeł teraźniejszości, Warszawa 1947, s.127–128).

Też: T. Nałęcz, op. cit., s.202. Niemcy znali sytuację POW i jej stan uzbrojenia i doceniali jej znaczenie. Raport gen. gub. Beselera z 16 grudnia 1916 roku zawierał stwierdzenie: „Może dojść do rozwiązania całej POW i aresztowania jej kierowniczych osobistości, to jednak może stać się sygnałem do powstania, a my nie jesteśmy wystarczająco silni, aby takowe stłumić”. Cyt. za J. Pajewski, op. cit., s. 345.

liczący od 22 do 40 lat tylko niecałe 10%. Była to więc przede wszystkim organizacja młodzieżowa, zarówno w Kongresówce, jak i w okręgu siedleckim. W tym pospolitym ruszeniu polskiej młodzieży znaczące miejsce znalazła radzyńska młodzież.

Następną kwestią jest bardzo trudny do obliczenia ilościowy stan peowiackiej organizacji w poszczególnych powiatach siedleckiego okręgu POW. Podkreślam, że bardzo rzeczowe i trafne są informacje i analizy prof. T. Krawczaka dotyczące wzrostu narodowej świadomości w powiatach Ober-Ostu, wzrostu liczebności konspiracyjnej POW i jej aktywności. Brzmia one przekonująco i są bardzo solidnie potwierdzane dokumentami archiwalnymi. Mam jednak zastrzeżenia do stwierdzenia zawartego w pracy pt. „W walce a niepodległość”⁵²

„W powiecie bialskim pozostawało pod bronią 500 osób, w konstantynowskim 250 osób, zaś w radzyńskim kilkadziesiąt osób”. Wątpliwość powstaje przy porównaniu danych liczbowych. Według komendanta okręgu siedleckiego W. Horyda (na dane te powołuje się historyk POW T. Nałęcz) liczba zaprzysiężonych peowiaków w całym okręgu nieco przekraczała 1600 osób. Spośród 7 powiatów okręgu (4 w General Gouvernement Warschau i 3 na terenie Ober-Ost) powiat bialskopodlaski miałby mieć w swoich szeregach jedną trzecią zaprzysiężonych w całym okręgu? Według oceny jednego z organizatorów POW w siedleckim okręgu powiat bialskopodlaski nie należał do czołówki peowiackiego okręgu, „ponieważ możliwość poruszania się na terenie Ober-Ostu była przez Niemców tak ograniczona, iż działać można było tylko przez emisariuszy, wysyłanych na określony i krótki czas. Zakładanie stale funkcjonujących ośrodków organizacyjnych było tam niemożliwe”.⁵³

„Najlepiej rozwijała się praca w powiecie łukowskim ... w czterech powiatach przekroczyła znacznie sto, ilość członków wzrosła z dwustu kilkadziesiątu do przeszło 700.”⁵⁴

Według mojego zdania liczebność radzyńskiej grupy peowiackiej została zaniżona, a bialskopodlaskiej zawyżona. Obie grupy peowiackie działały w bardzo trudnych warunkach stworzonych przez niemieckiego okupanta na terenie Ober-Ostu, w których ze względu na konieczność bardzo rygorystycznego spisowania-konspirowania, już w czasie wojny peowiacy zostali zmuszeni do zniszczenia poważnej części dokumentacji organizacyjnej. Z wielu dokumentów można domniemywać i domyślać się tylko pośrednio kompletnych danych, dotyczących składu organizacyjnego i personalnego POW. Tak np. w swoim wykazie wymieniłem 60 członków POW w powiecie radzyńskim. Nie wymieniłem natomiast składu wiejskich grup oraz nazwisk harcerskiej drużyny im. J. Poniatowskiego, istniejącej w radzyńskim gimnazjum od roku 1916.

Historyk pisze, że jej druhowie zasilili szeregi POW.⁵⁵ Posiadam zdjęcie pamiątkowe wykonane z okazji dwudziestolecia radzyńskiej organizacji POW,

⁵² T. Krawczak, *W walce...* op. cit., s. 340.

⁵³ A. Maruszewski, op. cit., s. 157.

⁵⁴ Ibidem. (dodać publikację Wł. Horyda)

⁵⁵ T. Krawczak, *Z nieznanego ...* op. cit., s. 336.

gdzie doliczyłem się 39 Radzyniaków pozujących do pamiątkowej fotografii.⁵⁶ Dostojnie wyglądają starsi panowie, którzy jako młodzi peowiaci przed dwudziestu laty walczyli z Niemcami okupującymi Radzyń i powiat radzyński. Są też relacje, jakie otrzymałem od żyjących w latach pięćdziesiątych peowiaków, że obok radzyńskiej grupy harcerskiej istniały podobne grupy w Turowie, Komarówce Podlaskiej, gdzie bardzo aktywnie w ruchu niepodległościowym uczestniczył od lat miejscowy proboszcz ks. Rudnicki. Kończąc sygnalizowanie swoich uwag dotyczących liczebności organizacji peowiackich w radzyńskim powiecie pozwolę sobie zauważyć, że różnice w tej sprawie w całym ruchu peowiackim wynikają często z braku informacji o tym, z którego roku dane pochodzą. W radzyńskim podobnie jak w innych powiatach ruch niepodległościowy w ostatnich miesiącach niemieckiej okupacji był masowy i przybrał charakter powstania antyniemieckiego. Do tej sprawy wrócę w dalszej części niniejszego opracowania.

T. Krawczak pisze: „Nadzieje na odzyskanie niepodległości podsycali przybysze z Rosji, świadkowie, a często uczestnicy zachodzących w państwie carów zmian. Zasilali oni organizację, obejmując niejednokrotnie funkcje podoficerskie i oficerskie, gdyż mieli już doświadczenie wojskowe”.⁵⁷ W rejonie Kąkolewnicy – wspomina Jan Trokowicz⁵⁸ – „przewagę zaczęła zdobywać POW ... Przewaga peowiaków byłaby większa, gdyby nie stanowisko duchowieństwa, ziemiaństwa i części szlachty zagrodowej. Obawa przed radykalnymi zmianami i utratą wpływów spowodowała, że grupy te zaczęły zwalczać wszystko co można nazwać socjalizmem. Szerzyli więc niechęć do Piłsudskiego... choć ten przebywał w niewoli niemieckiej”. Było różnie w różnych miejscowościach powiatu. Tak np. w Radzynie ksiądz Tadeusz Osiński wyraźnie sympatyzował i udzielał poparcia działaczom niepodległościowym tej organizacji.

W latach 1917–1918 POW zamienia się w organizację masową, co potwierdzają historycy.⁵⁹ Ostre tempo w rozwoju POW i jej intensywnej działalności w drugim półroczu 1917 roku po kryzysie przysięgowym Legionów Piłsudskiego. Aktywność lokalnych działaczy POW w poszczególnych miejscowościach powiatu nie oznaczała jeszcze gotowości do udziału w masowej walce z niemieckim okupantem. Wnikliwy badacz dziejów Międzyrzecza Podlaskiego stwierdza, że: „Największym grzechem (w Międzyrzeczu – SJ) był jednak brak organizacji niepodległościowej. Dopiero na kilka tygodni przed wypadkami (w listopadzie 1918 r. – SJ) organizację taką założył ksiądz wikariusz Władysław Augustynowicz przy współudziale ks. Czarkowskiego... widząc, że się nikt nie kwapi, sam ksiądz przejął inicjatywę”.⁶⁰ Podobnie, jak w Radzynie, rejonie Kąkolewnicy, żywy rozwój ruchu peowiackiego miał miejsce w Drelowie i okolicy tej miejsco-

⁵⁶ Foto z roku 1937 w zbiorach autora. Relacje ustne L. Gumińskiego, H. Busel z Radzyna. Michała Golca z Turowa.

⁵⁷ T. Krawczak, *Kształtowanie ...* op. cit., s. 52.

⁵⁸ J. Trokowicz, op. cit., s. 62.

⁵⁹ T. Krawczak, *Kształtowanie...* op. cit., s. 52. P. Łosowski, *Zerwane pęta*. Warszawa 1986. s. T. Nałęcz, op. cit., s.

⁶⁰ J. Geresz, op. cit., s. 227.

wości.⁶¹ W Drelowie kościół parafialny zamienili Niemcy na spichlerz, a plebanię na mleczarnię. Miejscowej ludności dawały się „we znaki” rządy niemieckiego feldfebla Johanna Kleinam, szefa drelowskiego Sonderkommando, który zamieszkał w „murowance”, a dowódca licznej załogi oberstgraf von Albert w organistównie. Tutaj też wracający z carskiej armii mieszkańcy Drelowa i okolic zasilali szeregi peowiackiej organizacji. Wysoko oceniono ich duże umiejętności wojskowe nabyte w armii i na froncie. Szybko wzrastała liczebność i sprawność bojowa peowiaków w Turowie, Wrzosowie i okolicznych wsiach.

W roku 1918 nastąpiły wydarzenia i decyzje, które miały poważny wpływ na dalszy wzrost aktywności POW na Podlasiu, rozwój liczby placówek tej organizacji oraz wpływ ich działalności na szerokie masy wszystkich warstw społecznych, a także zwiększenie ilości zwolenników niepodległościowej koncepcji Piłsudskiego.

Do istotnych i mających poważne znaczenie, dla zaktywizowania i rozbudowy polskiego ruchu niepodległościowego, było podpisanie traktatu brzeskiego 9 lutego 1918 roku, w którym Niemcy przyznali Ukrainie znaczną część Lubelszczyzny i Podlasia. Zachodnia granica Ukrainy miała biec przez: Krasnystaw, Pugaczów, Kock – Międzyrzec – Sarnaki i w ten sposób dzieliła powiat radzyński na dwie części: polską i ukraińską. Parę kilometrów od Radzyna zaczynały się ziemie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Ludność polska zaczęła ostro protestować przeciw oderwaniu części rdzennych ziem polskich i przyłączenia ich do Ukrainy. Zaostrzyło sytuację wyraźnie popieranie aspiracji ukraińskich przez Niemców i brutalne tłumienie polskich protestów oraz sprowadzenia oddziałów Ukraińskich Strzelców Siczowych i rozlokowanie ich w wielu wsiach położonych po wschodniej stronie granicznej linii dzielącej Lubelszczyznę i Podlasie. Prowadzili oni akcję polityczną wśród zamieszkałej tu ludności i udowadniali, że przyszl ją „zbawić od polskiego jarzma”.⁶²

Niemieckie władze okupacyjne podejmowały różne działania w Radzynie, Międzyrzeczu i Parczewie mające na celu zapewnienie posłuszeństwa dla zarządzeń wydawanych przez ukraińskie władze. Miejscowa ludność z rejonu Radzyna, Międzyrzecza, Parczewa i Białej Podlaskiej mówiła, że „mamy teraz okupację niemiecką i ukraińską jednocześnie”. Przeprowadzano aresztowania księży rzymsko-katolickich, którzy w kazaniach niedzielnych popierali żądania polskie. Sytuację w roku 1918 na Południowym Podlasiu omówił warszawski historyk T. Krawczak.⁶³

Ostre protesty wybuchły w rejonie Międzyrzecza, Radzyna i nad południową granicą powiatu. Wśród ludności powiatu, podobnie, jak i całym Podlasiu krążyły odezwy ludowców, które głosiły: „Bracia chłopci! Ciężkie prześladowania

⁶¹ T. Olesiejuk, op. cit., s. 104.

⁶² T. Krawczak, Z nieznanego... op. cit., s. 341. Relacje: Mostowiec, L. Gumiński, m. Golec. Można warto przypomnieć, że linię graniczną polsko-ukraińską przeprowadził na mapie berliński profesor geografii Albrecht Penk. Janusz Pajewski, Odbudowa państwa polskiego 1914–1918. Warszawa 1978. W. Ćwik, J. Reder, Lubelszczyzna, dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych podziału władz. Lublin 1977, s. 115–122.

⁶³ T. Krawczak, Z nieznanego... op. cit., s. 340–345. H. Mierzwinski, op. cit.

znosiliśmy od Moskale, który nie dał się rozwijać narodowi polskiemu, ale najciężej uciska religię naszą. Nie ugięliśmy się jednak. Oto przyszedł nowy ciemiezca Niemiec, który chociaż obiecał odbudowę państwa Polskiego, a jednak tylko przeszkadza". Na zebraniach ludowych w gminach Ostrów i Uścimów ogłoszony został protest głoszący: „... protestujemy przeciwko przyłączeniu nas do Ukrainy i przyrzekamy uroczystie przed Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym, że oderwać i rozerwać naszej Ojczyzny nie pozwolimy i bronić będziemy do ostatniego zwycięstwa, w czym nam dopomóż Bóg”.⁶⁴ Podobne uchwały protestacyjne podejmowali mieszkańcy innych powiatów Ober-Ostu, w tym również liczne w miejscowościach powiatu radzyńskiego. Dobitnie akcentowano w nich polskość i nierozzerwalność ziem polskiego Podlasia, przypomniano bogate tradycje walk stoczonych z zaborcami oraz okrutne prześladowania religijne i narodowe, jakie miały miejsce na tej ziemi.

Coraz powszechniej młodzież podlaska przyswajała treść poetyckiej wypowiedzi: „Ano trzeba pieczętować krwią, co się kiedyś wyszeptало skrycie, trzeba młode dziś położyć młode życie, trzeba młodą pieczętować krwią”. Takie słowa napisał Stanisław Długosz w wierszu w roku 1911, Wiersz ten został spopularyzowany w środowisku legionowym i ośrodkach niepodległościowych Królestwa Polskiego również. Jego autor zginął od rosyjskiej kuli pod Kamionką w pierwszej rocznicę wymarszu Kadrowej spod Oleandrów. W listach wojennych, które docierały też na Podlasie, tenże poeta rozpałał serca i umysły swych polskich rówieśników:

„Chciałbym zebrać wszystkie polskie ciernie,

wszystkie nasze wiary dochowane wiernie,

wszystkie nasze wiary romantyczne

i usypać z nich kopce graniczne”.⁶⁵

Nie można pominąć faktu, że w naszych rejonach młodzież peowiacka знаła popularny, również porywający i przejmujący serca wiersz „Synkowie moi poszedłem w bój” napisany przez Jerzego Żuławskiego, poetę filozofa, zmarłego w szpitalu polowym w Dębicy pod Tarnowem w roku 1915.⁶⁶ Moi respondenci mówili mi w latach pięćdziesiątych, że masowo śpiewano wówczas polskie pieśni powstańcze, m.in. „Hej strzelcy wraz” i wiele innych.⁶⁷

⁶⁴ Oba cytaty za: Ibidem s. 343.

⁶⁵ Fragmenty z poezji S. Długosza za: K. Czachowski, *Obraz literatury polskiej*. Lwów 1934, t. II, s. 343.

⁶⁶ Tak i filozofa, gdyż J. Żuławski był autorem rozprawy „Das Problem der Quazalitat bei Spinoza”

⁶⁷ Relacje: M. Golec, L. Gumiński, Konstanty Sławiński z Radzyna Podlaskiego. Niemcy dostrzegali wzrost patriotycznych nastrojów w Królestwie i wpływów koncepcji J. Piłsudskiego wśród ludności na terenach zajętych przez Niemców. W grudniu 1916 roku gen. gub. von Beseler pisał w raporcie: „Poza tym stała się rzecz gorsza. POW, tajna organizacja wojskowa, która powstała jeszcze za czasów rosyjskich, a następnie prawie się rozpadła, zorganizowała się potajemnie na nowo ... i oddała się bezwarunkowo do dość znanego „brygadiera” J. Piłsudskiego”. J. Pajewski, op. cit., s. 344.

Jednocześnie z niemieckimi represjami wobec Polaków, stosowanymi zarówno za przejawy dążeń niepodległościowych jak i za opory w ściganiu kontyngentów oraz utrudnianie rabunku gospodarczego szły przygotowania POW do zbrojnej rozprawy z niemieckim okupantem. Niemieckie represje wzmacniały tylko opór polskiego społeczeństwa i wzmacniały jego solidarność z ruchem peowiackim. Na nic zdały się niemieckie próby rekrutacji do tworzonej, z wysiłkiem olbrzymim, Polskiej Siły Zbrojnej tzw. Polnische Wehrmacht. Ściągnięci do Warszawy polscy włościanie nie poszli na lep niemieckiej propagandy Beselera i jak pisze I.W. Kosmowska:

„Przyjechali do Warszawy tłumnie, z orłami przez naszych chłopców w drzewie wyrzeźbionymi, ze sztandarami, przez nasze dziewczęta uszytymi, i chcieliśmy pochodem przez ulice miast przejść i wołać że chcemy niepodległości”.⁶⁸ Organizacje peowiackie na terenie Ober-Ostu coraz liczniej i bardziej sprawnie podejmowały przeciwniemieckie i przeciwukraińskie akcje sabotażowo-dywersyjne, niszczone niemieckie zapasy zboża i siana, Polacy – żołnierze służący w niemieckiej armii prowadzili wśród swoich kolegów w niemieckich garnizonach coś w rodzaju akcji „N”, poprzedniczki akowskiej Akcji „N” z drugiej wojny światowej. Podjęto niszczenie niemieckich połączeń telefonicznych i telegraficznych, co poważnie utrudniało wykonywanie zadań okupacyjnych przez poszczególne garnizony. Nastroje, patriotyczne, rosnące wśród podlaskiego społeczeństwa potęgowały się w czasie kontaktów z oficerami polskiej tzw. Żelaznej Brygady Karpackiej (II Brygada Legionów – SJ), których liczna grupa przebywała w obozie jenieckim w Białej. Byli to oficerowie i żołnierze polscy, którzy dostali się do niemieckiej niewoli w bitwie pod Kaniowem i zostali oskarżeni o zdradę stanu.

Grupa ta, mimo że wiedziała o czekających ją wyrokach, jakie wydawały niemieckie sądy wojenne, to jednak niezwykle brawurowo i skutecznie prowadziła szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą wśród ludności całego Ober-Ostu i wspierała, gdzie się tylko dawało peowiackie poczynania. Kontakty z POW umożliwiły licznej grupie polskich jeńców z bialskiego obozu, zaopatrzenie ich w cywilne ubrania, fałszywe dokumenty i również broń. T. Krawczak stwierdza, że zbiegło z bialskiego obozu 40 polskich oficerów.⁶⁹ Wielu z nich włączyło się do peowiackiej konspiracji w trzech powiatach Ober-Ostu. O takich oficerach-zbiegach z jenieckiego obozu, działających w radzyńskim powiecie, mówiła długo tradycja Radzynia i okolic.⁷⁰

Powstała sytuacja, która tak utrudniała Niemcom spełnianie podstawowych funkcji okupacyjnych, że zostali zmuszeni do likwidacji jenieckiego obozu w Białej Podlaskiej i wywiezienia Polaków-żołnierzy II Brygady do brzeskich fortów, gdzie były możliwości solidniejszego odseparowania ich od miejscowego społeczeństwa. Pod przykrywką organów związków nauczycielskich, które patronowały oficjalnie pracy oświatowej, nauczyciele brali czynny udział w konspiracyjnej pracy niepodległościowej. Doksztalcano intensywnie miejscową kadrę

⁶⁸ I.W. Kosmowska, op. cit., s. 332. W styczniu 1918 ostre wystąpienie w Królestwie Polskim przeciw Radzie Regencyjnej i okupacji niemieckiej. J. Pajewski, op. cit., s. 225.

⁶⁹ T. Krawczak, Z nieznanego ... op. cit., s. 344.

⁷⁰ Rel. L. Gumińskiego i J. Badykuły. K. Sławińskiego.

pedagogiczną, która miała ogromny zapal do niesienia kaganka oświaty do ludu, ale nie grzeszyła niezbędnymi w tym zawodzie umiejętnościami pedagogicznymi i zbyt dużą wiedzą ogólną. „Letnią porą byłem na dwumiesięcznych kursach dla nauczycieli, zorganizowanych w „Etapach” przez społeczeństwo”.⁷¹ I dalej: „... były wycieczki do Łukowa, aby utrzymać łączność z organizacją i wiedzieć, co robi dalej POW”. Wtedy radzyński niepodległościowiec poznał Eugeniusza Kwiatkowskiego – późniejszego budowniczego Gdyni.⁷²

Tu, na Południowe Podlasie dochodziły wieści o klęskach wojsk austro-węgierskich i wzmagających się w atakach zachodnich aliantów na froncie zachodnim. Dzięki amerykańskiemu wyparciu materiałowemu i ludzkiemu Niemcy ponosili klęskę za klęską.⁷³

W potężnych uderzeniach zachodnich aliantów waliła się potęga kaiserskiej armii, jej szeregi opanowywała demoralizacja i zwątpienie, od połowy września 1918 roku Austro-Węgry dokonywały prób wyjścia z pożogi wojennej. Państwa centralne, zwycięskie zarówno z Rosją carską, ponosiły klęskę za klęską od zachodnich sprzymierzeńców.

Wieści z frontów rozbudzały wśród Polaków nadzieję na odzyskanie niepodległości, aktywizowały antyniemieckie podziemie powiatowe i jego patriotyczne zaplecze społeczne. Europejskie wydarzenia, jakie miały miejsce w ostatnich latach wojny, wiązały z niepodległościową koncepcją J. Piłsudskiego nawet jego wcześniejszych przeciwników politycznych. Jeszcze w roku 1914 polski polityk, liczący się w Europie pisał: „Nikt na całym świecie Polski nie chce”.⁷⁴

Od połowy roku 1917 słowa te i inne zbliżone do nich szły w zapomnienie, a dążenie do odzyskania niepodległości Polski było coraz powszechniejsze, poparcie udzielane PCW z każdym dniem bardziej powszechne i realne. Dzięki temu T. Nałęcz mógł napisać o POW następujące słowa:

„Jest rzeczą fascynującą, jak doszło do tego, że konspiracja wojskowa, której przed rokiem 1914 w ogóle nie uwzględniono w koncepcjach działania, w momencie zakończenia wojny była głównym czynnikiem decydującym o znaczeniu całego ruchu”.⁷⁵

Szeroko rozpisywała się lubelska prasa o obchodach narodowych rocznic, działalności Polskiej Macierzy Szkolnej, a szczególnie ciekawe są opisy uroczystości 3-majowych na terenie Lubelskiego w latach 1916–1917.⁷⁶ Barwne

⁷¹ J. Mazurek, op. cit., s. 296.

⁷² Ibidem, s. 297.

⁷³ „Dzień 8 sierpnia jest czarnym dniem armii niemieckiej” napisał w swym dzienniku gen. Ludendorff. Cyt za: J. Pajewski, *Historia Powszechna 1871–1918*. Warszawa 1967, s. 450.

⁷⁴ Historyk i polityk Michał Sokolnicki, cyt. za: ibidem, s. 387.

⁷⁵ T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*. Warszawa – Wrocław–Gdańsk–Łódź 1984, s. 3.

⁷⁶ „Kurier Lubelski” 23 maja 1917. Nieco wcześniej „Głos Stolicy” z 18 I 1917 roku pisał z okazji otwarcia prac Rady Stanu: „Rodacy! Nadeszła w Polsce chwila upragniona. Mamy już władzę państwową. Staje się zadość sprawiedliwości dziejowej, powstaje państwo polskie” cyt. za J. Dąbrowski, op. cit., t. II, s. 659. To nic, że przyszły później rozczarowania, ale takie słowa pobudzały społeczeństwo polskie wszystkich regionów do działania w ruchu niepodległościowym.

pochody 3-majowe przeciągnęły ulicami Radzyna, Międzyrzeca, Komarówki. Rosły i barwniały jeszcze bardziej w roku 1918, zwiększyła się liczba mieszkańców poszczególnych miejscowości biorących udział w tych manifestacjach patriotycznych i sympatyzujących z nimi, biernych obserwatorów, stojących na chodnikach ulicznych, gdzie na jezdniach szły patriotyczne pochody.⁷⁷ Ówczesna prasa popularyzowała patriotyczne teksty, które „stawały się szybko własnością mas”. Takim tekstem spopularyzowanym przez „Kurier Lubelski” przy końcu 1917 roku, była „Przysięga”⁷⁸. Jedną z jej zwrotek głosiła:

„Któryś rozpalil Jutrznię Zmartwychwstania

Któryś wiódł lud swój w wolności wyraje,

usłysz nas Duchu ... wśród groźnych dział grania.

Polska z imieniem Twym na ustach wstaje”.

Ten sam Kurier donosił lubelskiemu społeczeństwu, że Prusy zrezygnowały z aneksji pogranicznych polskich terenów, że w państwach centralnych zaczynają się szerzyć masowe strajki i demoralizacja.⁷⁹

Szły między ludzi opublikowane przez Dziennik Lubelski odezwy. Omawiali je ludowcy na otwartych spotkaniach. 178 zrzeseń Królestwa Polskiego głosiło:

„Jest niezłomną wolą Narodu Polskiego wskrzeszenie zjednoczonej Polski, jako państwa niepodległego, niezależnego”.

Lubelski Zjazd PSL w swej odezwie głosił:

„Zjazd PSL wzywa swych członków i ogół społeczeństwa do wydajnej pracy w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej... Zjazd PSL wyraża głęboką cześć dla bohatera narodowego (J. Piłsudskiego – SJ) i niezłomną wolę wytrwania na drodze wskazanej przez Niego”.⁸⁰

Z rosnących nastrojów polskiego społeczeństwa jego wyraźnego i dobitnego domagania się niepodległości dla Polski zdawało sobie sprawę w drugiej połowie roku 1918 również niemieckie dowództwo wojskowe, które tak je charakteryzowało: „Ponieważ rozpromieniał ich (Polaków – SJ) entuzjazm patriotyczny i mogli liczyć na poparcie większości mieszkańców – nie byli przeciwnikami, którego można lekceważyć”.⁸¹

⁷⁷ Relacje: L. Gumiński, K. Sławiński, H. Busel. Angielski historyk napisał „Spontaniczne obchody polskiego święta narodowego w dniu 3 maja 1916 roku – po raz pierwszy od pięćdziesięciu lat – zdradziły obecność uczuć narodowych, które lada moment miały wyrwać się na powierzchnię”. N. Davies, *Boże igrzysko*, Historia Polski, Kraków 1996, t. II, s. 425.

⁷⁸ Kurier Lubelski 14 października 1917.

⁷⁹ Kurier Lubelski 18 stycznia 1918.

⁸⁰ Cytaty za Dziennikiem Lubelskim z 6 lutego 1918. Historyk zapisał: „Pierwszy program ogłosiło PSL w czerwcu 1916 roku na zjeździe w Lublinie. Głosił on m.in., że celem PSL jest „przede wszystkim walka o zdobycie pełnej niepodległości dla Polski i w tym celu stronnictwo popiera Legiony Polskie jako własne polskie wojsko”. S. Lato, *Ruch ludowy na ziemiach polskich od jego zarania do roku 1918 (w) Krótki zarys historii ruchu ludowego pod red. J. Fajkowskiego*, Warszawa 1967, s. 41. „Organizowanie placówek POW na wsi odbywało się odtąd prawie wyłącznie o terenowe placówki PSL. S. Kowalczyk, J. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, *Zarys historii ruchu ludowego*, t. I, 1984–1918, Warszawa 1963, s. 285.

⁸¹ P. Łosowski, *Zerwane pięta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 r.* Warszawa 1986., s. 157.

Mimo trafnych spostrzeżeń dotyczących niepodległościowych dążeń Polaków i wzrostu aktywności antyniemieckiej podziemia peowiackiego, pojawiania się i wzrostu demoralizacji w niemieckim wojsku, okupant zaostrzał swoje represje wobec miejscowej ludności. W dalszym ciągu rad miejskich nie wybierano, a burmistrzowie i sołtysi podlegali komendantom niemieckim. Dalej drakońskimi metodami egzekwowane były nałożone na ludność różnorodne kontyngenty. Bezskuteczne były wysiłki ludności zamieszkującej powiaty: radzyński, bialsko-podlaski i włodawski o przyłączenie tych terenów do administracji generalno-gubernatorstwa warszawskiego i wyłączenie ich z obszaru Ober-Ostu. Społeczeństwo uważało bowiem, że pod rządami administracji gen. Beslera żyje się łatwiej i mniej ostre są represje. Stało się to dopiero 30 października 1918 roku, jak poinformowała prasa.⁸²

Od 5 listopada 1918 roku tempo prac placówek peowiackich skierowanych przeciw okupantom niemieckim i ich przygotowania do rozbrojenia Niemcom uległy poważnemu przyspieszeniu. Terenowi dowódcy POW rozpoczynali często rozbrajanie niemieckich garnizonów z własnej inicjatywy. Prawdopodobnie część dowódców peowiackich nie знаła stopnia zagrożenia ze strony niemieckich sił zbrojnych działających na Wschodzie i faktu, że były one mniej zdemoralizowane niż te, które walczyły i zostały pobite na froncie zachodnim. Rozkaz Naczelnej Komendy POW wskazywał kierunki działania w czasie rozbrajania Niemców i wyraźnie mówił: „Należy wejść w jak najściślejszy kontakt z niemieckimi radami żołnierskimi dla przejęcia magazynów i składów ... Napady na garnizony są wykluczone. Zapewnić (Niemcom – SJ) spokojny wyjazd do kraju”⁸³. Czynna zbrojna akcja przeciw Niemcom rozpoczęła się jednak w wielu miejscowościach Podlasia kilkanaście godzin wcześniej przed otrzymaniem rozkazu Komendy Naczelnej POW z 11.XI.

T. Nałęcz sugeruje, że zarządzili ją komendanci niższego szczebla „na własną rękę”.⁸⁴ Rozbrajanie garnizonów niemieckich na terenie Ober-Ostu trwało od 11 do 14 listopada i wszystkie niemieckie garnizony miejscowe złożyły broń w ręce polskich oddziałów.⁸⁵

12 listopada pluton POW udzielił pomocy łukowskim peowiakom w rozbrajaniu Niemców w Łukowie, przeszedł w pobliżu Radzyna i dotarł aż do Parczewa. Według meldunków nadsyłanych do komendanta okręgu W. Horyda, oddział Drabika rozbroił około 300 Niemców. W Radzynie Podlaskiej Niemcy otworzyli ogień do atakujących ich radzyńskich peowiaków. Ci ostatni otrzymali poważne wsparcie od oddziału Stanisława Tarankiewicza „Jura”, który przybył z terenu okupacji austriackiej, na krótko przed rozpoczęciem akcji rozbrojeniowej w powiatach Ober-Ostu. Mimo prób pertraktacji prowadzonych przez peowiaków z przewodniczącym niemieckiej Rady Żołnierskiej, radzyński garnizon bronił się bardzo mocno. Niemiecy żołnierze zabarykadowali się w pałacu Potockich i zabytkowej kościelnej dzwonnicy skąd prowadzili ogień z broni maszynowej do

⁸² Kurier Warszawski 7 listopada 1918 r. Patrz też: J. Pajewski, op. cit., s. 285–300.

⁸³ Cyt. za T. Nałęcz, op. cit., s. 223.

⁸⁴ Ibidem. Cyt. za J. Pachalą, op. cit., s. 5.

⁸⁵ T. Nałęcz, op. cit., s. 223–225. J. Pachalą op. cit., s. 5.

Polaków, zajmujących bojowe pozycje za murem kościelnym. W tej walce zginął Józef Fijalek, członek POW i dwie osoby cywilne. Ostatecznie 12 listopada Niemcy opuścili Radzyń i rozpoczęli ucieczkę, a peowiacy ruszyli za nimi w pościg. Radzyniecy dopędzili Niemców na rozwidleniu dróg z Radzyna do Kocka i Łukowa w pobliżu siedziby dzisiejszego Nadleśnictwa. Tu rozgorzał powtórnie ostry bój. Polacy nacierali z dużym impetem, ale też z zachowaniem zasad taktyki wojskowej, gdyż było wśród nich dużo doświadczonych byłych żołnierzy służących w armiach zaborczych, którzy włączyli się do walki o wyrzucenie wroga z Polski.

W tej walce Niemcy porzucili swoje tabory i uciekli do najbliższych radzyńskich lasów i tam w rejonie Feliksówki szukali schronienia. Stąd dokonywali prób przedarcia się do Vaterlandu.

Pewna trudna ustalenia grupa niemieckich żołnierzy z radzyńskiego garnizonu dostała się do polskiej niewoli. Świadek ówczesnych wydarzeń napisał: „Radzyń Podlaski 12 listopada 1918 r. Wchodzimy do Radzyna. Tu już rozbrojeni Niemcy. Zabrano dużo karabinów i materiału wojennego. Odstawiamy ich do stacji (PKP Radzyń Podl. – SJ), aby sobie pojechali do domu... Po kilku dniach wyjeżdża nasz oddział do Kąkolewnicy, by do Radzyna nie dopuścić Szwabów od Międzyrzecza ... Dochodzą do nas nowiny smutne. Oto w okolicy Międzyrzecza bandy niemieckie podpalają i mordują niewinnych mieszkańców”.⁸⁶ Twardy niemiecki opór w Radzynie Podlaskim w okresie 11–14 XI był wyjątkiem na obszarze Łosice – Parczew.

Wydarzenia w Międzyrzeczu początkowo przebiegały podobnie, jak w innych miejscowościach regionu, gdyż i w tym mieście położonym na północnym krańcu radzyńskiego powiatu rozbrajanie zdemoralizowanych Niemców nie sprawiało poważniejszych trudności.

12 listopada rozpoczęły się w mieście antyniemieckie rozruchy. Ze stanowisk zeszły niemieckie posterunki, a część żołnierzy rzuciła broń. Poważną rolę zaczęła odgrywać niemiecka Rada Żołnierska, z którą pertraktowali polscy peowiacy. Doszło do wypadków odwetu ludności na tych mieszkańcach Międzyrzecza, którzy współpracowali z okupantem. Rada Żołnierska rozbroiła komendanta miasta lejtnanta Kwappa, który chodził ulicami Międzyrzecza z kijem w rękę i spotykał się z drwinami napotykanym ludzi.⁸⁷ Powstańcy międzyrzeccy (bo tak ich raczej możemy nazywać) pozbawili władzy dotychczasowego burmistrza, wyznaczonego przez Niemców, a powierzyli władzę nad miastem, nowemu. Powołali też rodzaj milicji zwanej „Samopomocą”. J. Geresz mówi, że Administracja dóbr Potockich, namawiała Niemców, aby nie składali broni i wsparli słabą Samopomoc w utrzymaniu porządku w mieście 13 listopada ukazały się polsko-niemieckie patrole porządkowe, które miały przeciwdziałać samosądom i rabunkom. Polscy uczestnicy tych patroli byli tylko z opaskami, bez broni palnej.⁸⁸

⁸⁶ P. Łosowski, op. cit., s. 152, J. Pachala, op. cit., s. 6. Relacja: K. Sławiński Horyd-Przerwiec Wł. POW na ziemiach byłej Kongresówki. Strzelec 1934, nr 45.

⁸⁷ J. Geresz, op. cit., s. 227–229.

⁸⁸ Ibidem, s. 228.

Wielu spośród mieszkańców Międzyrzecza było przekonanych, że polskie zwycięstwo w tym mieście jest już pewne i klęska niemiecka ostateczna.

Upewnili się jeszcze bardziej w swoim przekonaniu, gdy następnego dnia przybył 40-sto osobowy oddział peowiacki pod dowództwem Ignacego Zowczaka, który przedłożył plan rozbrojenia Niemców w Międzyrzeczu. S. Markiewicz – uczestnik wydarzeń związanych z walką z Niemcami w listopadzie 1918 roku tak wspomina spotkanie z sierżantem Zowczakiem: „Powiedział mi, że ułożył plan rozbrojenia Niemców w Międzyrzeczu oraz, że żądał w Dęblinie przydzielenia mu większej liczby żołnierzy, których mu nie dano. Mimo to rozbroił w kilku miejscach Niemców, więc przypuszcza, że i tu mu się uda”.⁸⁹ Niemiecką Radę Żołnierską Zowczak przekonywał: „słyszałem, że w okolicy obdzierano żołnierzy niemieckich. My obejmując władzę w Międzyrzeczu zapewnimy wam bezpieczeństwo i spokojny odjazd. Cofniemy tłumy chłopów, którzy z widłami ciągną na Międzyrzec My zaopatrzymy was na drogę. Poszczególne punkty umowy spiszemy”.⁹⁰ Następnie Zowczak wydał odezwę do ludności miasta i okolicznych wsi, w której zawiadamiał, że Niemcy opuszczają Międzyrzec, a on obejmuje dowodzenie. Żołnierze niemieccy złożyli broń, do gorzelnii przywieźli wózki amunicyjne. Po podporządkowaniu grupy „Samopomocy”, Zowczak miał pod swoją komendą około 70 ludzi, w tym 40 bez broni palnej i ulokował swoje siły w pałacu Potockich.

W miejscowościach, w których stosunkowo łatwo dali się Niemcy rozbroić, Polacy nie zdawali sobie z rozmiaru niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad nimi. Nie przewidzieli tragedii.⁹¹ Na lokalnym szczeblu Polacy nie docenili siły i sprawności bojowej niemieckich dywizji stacjonujących za Bugiem na terenach byłego państwa carskiego. Dowództwo niemieckie obserwowało wydarzenia, jakie miały miejsce w miejscowościach położonych na terenach Ober-Ost, a szczególnie tych, które leżały nad szlakami kolejowymi, prowadzącymi do Niemiec. Niemieckie oddziały starały się zabezpieczyć drogi odwrotu.⁹² Stąd też należało wzmocnić polskie siły wojskowe i podjąć niezbędne środki ostrożności.

Nie uczyniono w Międzyrzeczu jednego i drugiego. Nie doszło do porozumienia między oddziałem podchorążego Zdanowskiego a sierż. Zowczaka i 15 listopada oddział Zdanowskiego odjechał z Międzyrzecza do Łukowa. Pozostający w Międzyrzeczu dowódca polskiego oddziału zaniedbał elementarne środki ostrożności. Tragedia zbliżała się do Międzyrzecza milowymi krokami.

W nocy 14/15 listopada bialski garnizon wojskowy został wydatnie wzmocniony przez doborowe i doświadczone w bojach niemieckie oddziały „Huzarów Śmierci”, których twórcą był gen. August von Mackensen. Opanowały one

⁸⁹ Z krwawych dni. Echa wydarzeń listopadowych 1918 roku podczas rozbierania Niemców w Międzyrzeczu. Międzyrzec 1930, s.36.

⁹⁰ Ibidem, s. 37.

⁹¹ Błędy Ignacego Zowczaka omawia bezstronnie J. Geresz, op. cit., s. 230–232. H. Mierziński, op.cit.

⁹² A. Rudnicki, Rola POW w powstrzymaniu przemarszu armii Ober-Ostu w listopadzie 1918 roku (w): POW. Szkice i wspomnienia. Warszawa, s. 192–195.

P. Łosowski, op. cit., s. 229.

sytuację wytworzoną przez zrewolucjonizowany i zdemoralizowany garnizon w Białej Podlaskiej, nie musiały i nie chciały się liczyć z umowami zawartymi przez zrewolucjonizowane Rady Żołnierskie z Polakami i nie zamierzały respektować ich. Rada Żołnierska w Białej została przez „Huzarów Śmierci” odsunięta od wpływów na decyzje wojskowe, a białscy peowiacy zostali zmuszeni do opuszczenia miasta i szukania schronienia w okolicznych lasach. 15 listopada Niemcy specyfikowali Janów Podlaski i Łomazy. Mimo dzielnej postawy tamtejszych peowiaków dokonali krwawej masakry w obu miejscowościach, a następnie szerzyli krwawy terror w wielu miejscowościach powiatów konstantynowskiego, białkopodlaskiego.⁹³ „Huzarzy Śmierci” działali sprawnie i bezwzględnie. Każda ich ekspedycja była poprzedzona dokładnym rozpoznaniem.

Rozpoznanie, zaskoczenie i bezwzględne działanie doprowadziło do całkowitej klęski legionowego oddziału sierż. Ignacego Zowczaka i peowiackiego oddziału ppor. Markiewicza oraz ochotników międzyrzeckich „Samopomocy”. Polska grupa została całkowicie zaskoczona i poniosła olbrzymie straty. Spis poległych w czasie wydarzeń listopadowych 1918 roku wymienia 44 nazwiska.⁹⁴ Zdecydowana większość Polaków wymienionych na tej tragicznej liście – to zamordowani przez rozwścieczonych huzarów niemieckich, którzy znacznej części polskich insurgentów uniemożliwili walkę, a poddających się do niewoli mordowali z całą premedytacją. Rozstrzeliwali też żołnierzy polskich wziętych do niewoli.⁹⁵

Po rozbiciu polskiego oddziału Niemcy mordowali podejrzanych o współpracę z POW i bezkarnie prowadzili rabunek w domach mieszkańców Międzyrzecza.⁹⁷ Niemieckie represje dotknęły również wsie znajdujące się w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego, których mieszkańcy byli podejrzewani o udział w niepodległościowej działalności międzyrzeckiego POW w czasie rozbijania Niemców.

Następnego dnia grupa niemieckiej karnej ekspedycji udała się drogą Międzyrzec Podlaski – Radzyń Podlaski w kierunku Kąkolewnicy, ale kąkolewnicki oddział POW, skupiający w swych szeregach mieszkańców kilku wsi gminy Kąkolewnica, był już przygotowany do obrony. Kąkolewniccy zwiadowcy obserwowali działania Niemców w Międzyrzeczu i jego okolicy.⁹⁸

⁹³ T. Krawczak, *Z nieznanego...* op. cit., s. 345–349.

⁹⁴ *Z krwawych dni* op. cit., s. 91.

⁹⁵ Wspomnienie St. Markiewicza. Ibidem, s. 34–44.

⁹⁶ Ibidem, s. 44. Do opisów mordowania Polaków zawartych we wspomnieniach działaczy peowiackich odnosi się stwierdzenie historyka: „Do podobnych wypadków doszło w wielu innych miejscowościach w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.” P. Łosowski, op. cit., s. 218. Oczywiście, że pierwsze wiadomości o wydarzeniach międzyrzeckich podane przez polską prasę były mocno przesadzone. Tak np. „Kurier Warszawski” z 20 listopada 1918 roku informował, że Niemcy zamordowali w Międzyrzeczu około 100 peowiaków i ludzi cywilnych.

⁹⁷ Bardzo dokładny opis niemieckiego bestialstwa zawiera praca: J. Geresza, op. cit., s. 233–237. W. Horyd, *Krwawy Międzyrzec. 10–18 XI 1918. Strzelec 1934* nr 45–54.

⁹⁸ *Głos Powiatu Radzyńskiego* nr 12 z 15 lutego 1937. Por. też J. Trokiewicz, op. cit., s. 65–66.

Peowiacy zastąpili Niemcom drogę w lesie grabowieckim na skraju tego lasu od strony wsi Rzeczyca. Przebieg walki opisał jej uczestnik i jeden z jej dowódców – E. Jędruszczak w miejscowej prasie: „... zaczęliśmy się po obu stronach szosy w liczbie 36 osób na Niemców, którzy mieli zrobić wypad z Międzyrzecza na Kąkolewnicę Słychać warkot motorów od strony Międzyrzecza. Zbliżają się dwa auta. Jak się okazało jedno auto było osobowe, a drugie ciężarowe, oba przeładowane uzbrojonymi Niemcami”.

Do bardzo optymistycznego opisu J. Trokowicza⁹⁹ należy dodać małe uzupełnienie o przebiegu tej walki, które zamieścił w swym opracowaniu P. Łosowski.⁹⁹ Historyk ten podaje informację, że na pomoc kąkolewnickim peowiakom przybył z Radzyna oddział liczący 60 osób. Fakt ten pozwala na wysunięcie wniosku, że radzyńskie siły peowiackie były znaczne i mogły sobie pozwalać na wspomaganie oddziałów polskich walczących z Niemcami w innych miejscowościach powiatu. Ci zaś konsekwentnie urządzali rajdy karne do miejscowości, gdzie peowiacy wcześniej prowadzili działania antyniemieckie i rozbrajali okupacyjne garnizony, 21 listopada rozbili peowiacką obronę Drelowa, zamordowali trzy osoby i przeprowadzili rabunek wsi oraz spalili cztery zabudowania gospodarcze.¹⁰⁰ Następnego dnia ekspedycja karna napadła na Komarówkę, gdzie w walce z Niemcami zginęło czterech peowiaków, a wieś została splądrowana i obrabowana.

Tragiczne wydarzenia w Międzyrzeczu, Kąkolewnicy, Drelowie, Komarówce, Janowie, Łomazach i innych miejscowościach Podlasia wywołały poważne echo i zaniepokojenie władz odradzającej się Rzeczypospolitej. L. Wasilewski, ówczesny minister spraw zagranicznych napisał w swym dzienniku: „Straszne wiadomości z Etapów. Soldateska niemiecka pali i morduje”.¹⁰¹ Kurier Warszawski z 18 listopada 1918 roku pisał: „Żołnierze dotychczasowych transportów dopuścili się najcięższych wykroczeń, jak rabunki i gwałty na miejscowej ludności”.¹⁰² Polskie władze oceniały siły niemieckie, które musiały szukać drogi zza Bugu do swej ojczyzny na 600–700 tys. dobrze uzbrojonych i sprawnych do boju żołnierzy”.

„Tylko natychmiastowe nawiązanie stosunków z Ober-Ostem i zagwarantowanie im przejazdu kolejną przez Polskę, może naszą sytuację polepszyć” – pisał w poufnym raporcie Stanisław Różycki z Białej Podlaskiej do Prezydium Rady Ministrów.¹⁰³ Odradzające się siły wojskowe młodej II Rzeczypospolitej, były wielokrotnie słabsze od niemieckiej grupy wojsk „Wschód” i nie miały większej możliwości udzielenia pomocy oddziałom peowiackim walczącym z karnymi

⁹⁹ Ibidem, P. Łosowski, op. cit., s. 217.

¹⁰⁰ F. Olesiejuk, op. cit., s. 105 – 106. P. Łosowski, op. cit., s. 217. T. Krawczak, Z nieznaney op. cit., s.

¹⁰¹ J. Pachala, op. cit., s. 6. P. Łosowski, op. cit., s. 219. 1

¹⁰² Ibidem, s. 224.

¹⁰³ Ibidem, s. 220.

ekspedycjami Ober-Ostu. Widmo ciężkich walk zawisło nad Polską, gdy niemieckie oddziały dokonywały prób zapewnienia sobie zbrojnego przejścia przez Polskę. Widmo to odwróciła – pisze T. Nałęcz – ugodowa postawa Rady Żołnierskiej w Warszawie, która skłoniła do ustępstw Radę Żołnierską w Brześciu. W nocy 18/19 listopada 1918 roku zawarta została między Polakami i Niemcami umowa na mocy, której zaprzestano walk i ustalono, że wojska Ober-Ostu będą się ewakuowały trasą: Brześć – Białystok – Grajewo.¹⁰⁴ Jeszcze na początku grudnia 1918 roku przedstawiciele Etapów oświadczyli w Warszawie władzom polskim: „gdy wojska na Ukrainie (niemieckie – SJ) poczują, że Polacy za bardzo zbliżają się do kolei mogą wówczas wystąpić i nikt nie będzie w stanie ich powstrzymać”.¹⁰⁵

W Radzyńskim walki trwały jeszcze po zawarciu polsko-niemieckiej umowy o zaprzestaniu walk. Zarówno pacyfikacja Drelowa, jak i Komarówki Podlaskiej przez niemiecką ekspedycję karną miały miejsce już w czasie pokoju między Ober-Ostem a polskimi władzami. Można sądzić, że te właśnie niemieckie działania na terenie powiatu radzyńskiego zmuszały dowódcę polskich oddziałów peowiackich w Radzynie Podlaskim do organizowania obrony, wzmacniania swoich sił i walki z Niemcami. Stanisław Tarankiewicz „Jur”, dowodzący polskimi oddziałami w Radzynie i wspierającym działania POW w powiecie jeszcze po 18 listopada, a więc po zawarciu pokojowej umowy polsko-niemieckiej w Łukowie, posadzony był przez komendanta Obwodu w Siedlcach o działania samowolne i traktowany, jako ten który może sprowokować niemieckie działania odwetowe w stosunku do polskiej ludności.¹⁰⁶ Sądzę jednak, że zbrojne działania organizowane przez S. Tarankiewicza „Jura”, były wymuszone przez Niemców karnymi ekspedycjami do Drelowa i Komarówki oraz tym, czego oni dokonali w Międzyrzeczu Podlaskim w odwecie za ich rozbrojenie oraz poważną obawą przed dalszymi niemieckimi represjami.

O peowiakach radzyńskiego powiatu pisze historyk:

„To oni zatrzymali impet niemiecki na Podlasiu”¹⁰⁷. To wysoka ocena radzyńskich peowiaków i ich dowódcy.

W obawie, aby Polacy nie dokonali zemsty za zbrodnię w Międzyrzeczu, Niemcy opuścili to miasto 18 listopada 1918 roku.¹⁰⁸ 21 listopada tego roku, w wolnym już mieście odbył się uroczysty pogrzeb peowiaków prowadzony przez ks. biskupa H. Przeździeckiego. Pogrzeb zamienił się w olbrzymią manifestację patriotyczną społeczeństwa całego powiatu radzyńskiego i władz Polski Odrodzonej. Białą Podlaskę opuścili Niemcy 31 grudnia 1918 roku. W dokumencie podpisanym w Zalesiu 13 stycznia 1919 roku oświadczyli, że rezygnują z odwro-

¹⁰⁴ T. Nałęcz, op. cit., s.225. A. Rudnicki, op. cit., s.142–195.

¹⁰⁵ Cyt. za: P. Łosowski, op. cit., s. 229.

¹⁰⁶ Ibidem. H. Malinowski, Z zagadnień wyzwolenia ziem polskich w listopadzie 1918 r. Przegląd Historyczny 1964, nr. 4, s.690.

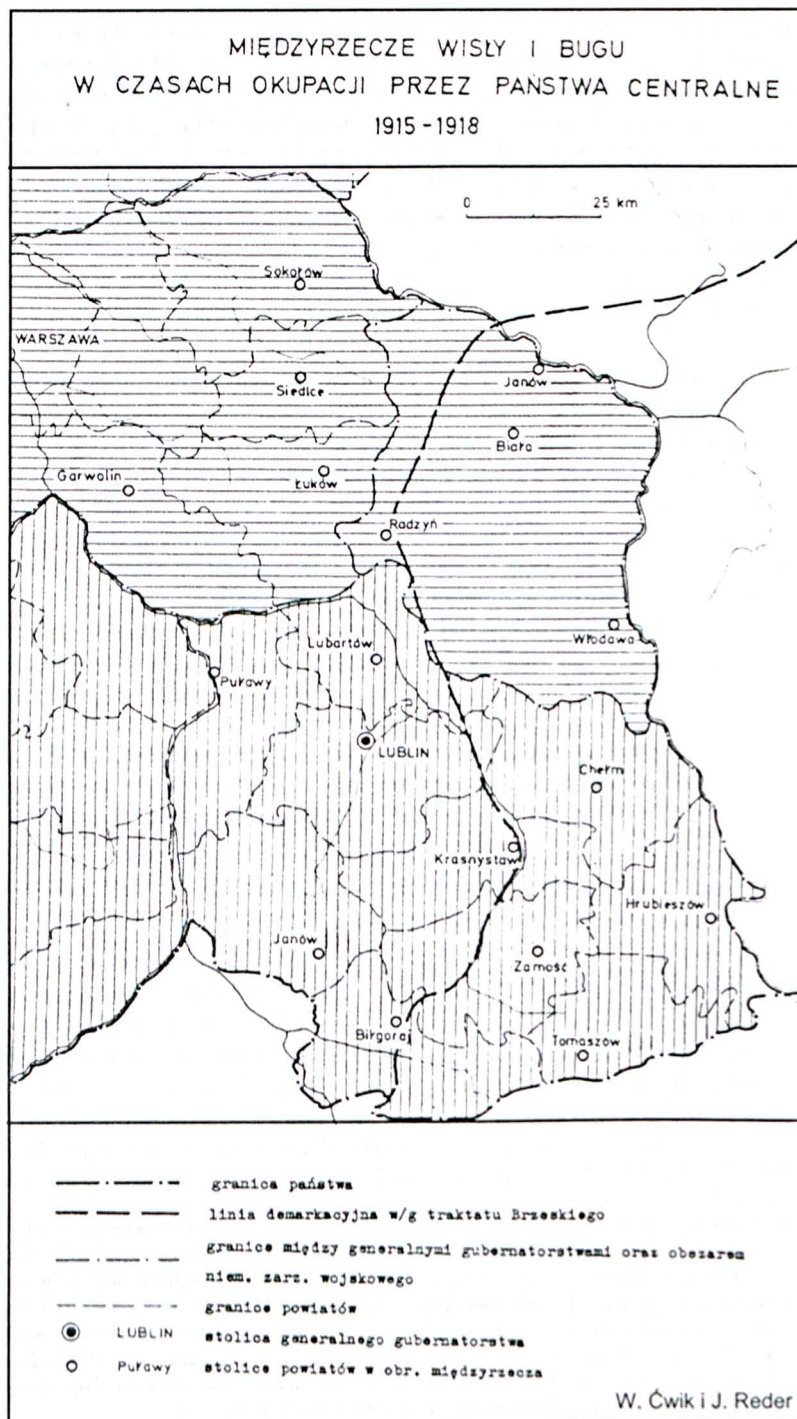
¹⁰⁷ P. Łosowski, op. cit., s. 46.

¹⁰⁸ J. Geresz, op. cit., s. T. Nałęcz, op. cit., s.

tu przez Polskę. Spoleczeństwo polskie odetchnęło z ulgą. Trasą kolejową: Brześć – Białystok – Grajewo przejeżdżało dziennie około 30 pociągów dziennie ze zbożem, bydłem różnego rodzaju artykułami zrabowanymi przez Niemców na Ukrainie.¹⁰⁹ Wielu radzyńskich peowiaków weszło w skład 34 pułku piechoty, którego dowódcą został legionista – mjr Łuczyński. Bezpośrednio po rozbrojeniu i usunięciu Niemców z terenów Ober-Ost, szli peowiaci radzyńscy, aby z innymi Polakami, w szeregach Wojska Polskiego „sypać kopce graniczne” odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej.¹¹⁰

¹⁰⁹ Ibidem, s. 233.

¹¹⁰ Radzyński peowiak pisze: „Z naszego dawnego oddziału tworzą 34 pułk piechoty”. J. Pachala, op. cit., s. 7. E. Kospoath-Pawłowski pisze: „mjr Łuczyński zorganizował w Dęblinie pułk piechoty, który początkowo nosił nazwę 4 pułku piechoty.... 7 grudnia 1918 r. wspomniany pułk przemianowano na 34 pułk piechoty. Od 7 stycznia do 14 stycznia 1919 roku pułk stopniowo przegrupowano do Białej Podlaskiej, którą w końcu grudnia opuściło wojsko niemieckie. Tenże, 9 Dywizja w walkach o niepodległość i granice w latach 1919–1921. (w): E. Kospoath-Pawłowski, S. Maksimiec, B. Marzowicz, P. Matusak, G. Nowik, D. Radziwillowicz, 9 Dywizja w dziejach oręża polskiego. Pruszków 1995, s. 56.





J. Piłsudski na dowrcu w Warszawie 12 grudnia 1916 r. Fotografia publikowana z podpisem: „Powrót J. Piłsudskiego z Magdeburga 10 listopada 1918 roku”. Rep. za Tygodnik Powszechny 13 listopada 1998.



Legioniści J. Piłsudskiego odpoczywają we wsi Żakowola pow. radzyński, sierpień 1915.
Foto za: „Szlakiem I Brygady”.



Kapelan I Brygady Legionów J. Piłsudskiego ks. Żytkiewicz, który pomagał odtworzyć parafię unicką w Drelowie i usunięciu elementów prawosławnych z drelowskiej cerkwi unickiej. Foto: „Szlakiem I Brygady”.

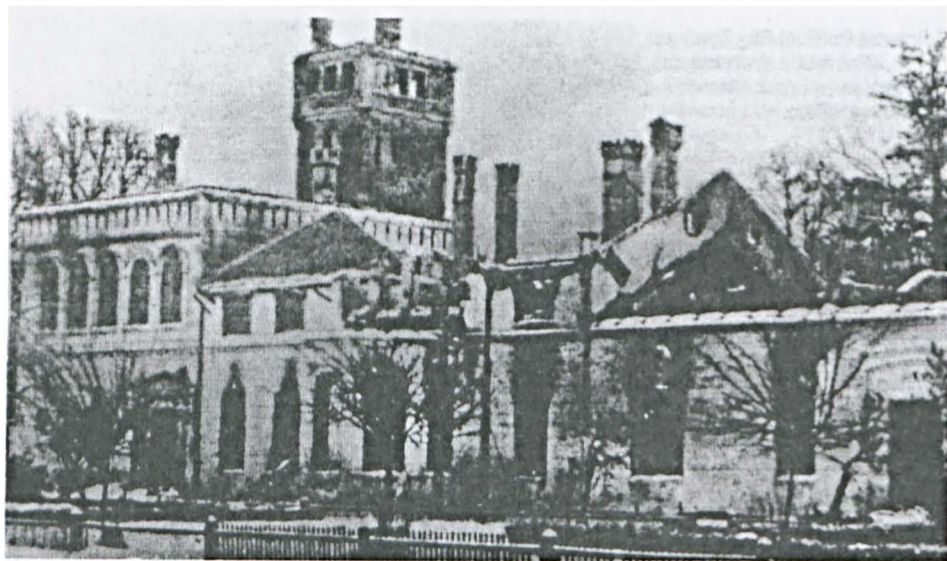


Grupa dowódców POW w Radzynie Podlaskim w listopadzie 1918 r. W środku w pierwszym rzędzie Stanisław Tarankiewicz „Jur”. Historyk napisał: „To oni zatrzymali impet niemiecki na Podlasiu”. Foto: P. Łosowski, Zerwane pęta.

Żołnierze Polskiej Siły Zbrojnej
(Polnische Wehrmacht)
tworzonej przez Niemców.
Foto: P. Łosowski.



Antoni Listowski, dowódca „dywizji podlaskiej”,
która wyzwoliła od Niemców obszar Etapów
Bugu.



Międzyrzecki pałac Potockich spalony w czasie pacyfikacji Międzyrzecza w listopadzie 1918 r.
Foto: ze zbioró autora.



Pomnik w Międzyrzeczu Podlaskim upamiętniający poległych i zamordowanych
w krwawych dniach listopada 1918 roku. Foto: ze zbiorów autora.

MAREK MALESZYK

**BRACTWO RÓŻAŃCOWE
W PARAFII MIĘDZYRZEC PODLASKI
W LATACH 1614–1905**

Wstęp

Ostatni Sobór Powszechny i jego postanowienia zawarte w dekrete „O Apostolstwie świeckich i Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym” bardzo ożywiły badania historyczne nad udziałem laikatu w życiu Kościoła. Pragnienie aktywnego udziału świeckich w życiu Kościoła żywe było już od głębokiego średniowiecza. Krystalizuje się ono zwłaszcza w ruchu ewangelicznym zmierzającym do tworzenia braterskich wspólnot. Ruch ten przybrał w XII i XIII stuleciu tak wielkie rozmiary, że współczesny nam historyk G. Le Bras nie wahał się wysunąć tezy o objęciu przez bractwo większości ludzkich. Wyjaśnienie wielkiego rozwoju wspólnot socjo-religijnych jest przedmiotem intensywnych badań wielu historyków. Uważa się dziś, że rozwój miast, przyrost demograficzny, rozluźnienie w rozwijającym się społeczeństwie tradycyjnych więzów rodowych i senioralno-feudalnych stworzyło naturalne warunki do tworzenia wspólnot powołujących się na ewangeliczne braterstwo. Innym czynnikiem decydującym o przystąpieniu ludzi do wspólnoty była już sama możliwość wyboru grupy, co stanowiło w ówczesnych warunkach, silnych presji społecznych, wartość niemałą. Grupa religijna dawała nadzieje pełniejszego zbawienia i zdobywania większych zasług dla nieba, a już na ziemi gwarantowała swym członkom sytuację uprzywilejowaną w sensie prawnym, czy ekonomicznym w oczach władz, oraz oczywiście autorytetu wypływającego z prowadzenia życia na wzór pierwotny.¹

Już z tego widać, że bractwa w życiu Kościoła odgrywały niemałą rolę. Ich znaczenie wzrasta jeszcze bardziej, gdy uwzględnimy ich rolę we wspólnotocie parafialnej. Kierując się tymi motywami pragnę w swojej pracy prześledzić dzieje bractwa różańcowego w parafii międzyrzeckiej. Interesować mnie będzie zarówno problem struktury organizacyjnej bractwa, jak również jego działal-

¹ J. Kłoczowski. Wspólnoty chrześcijańskie. Kraków 1964, s. 237–238.

ność i wpływ na społeczność wspomnianej parafii. Bractwo różańcowe w Międzyrzeczu istniało od roku 1614 po rok 1905. Te też daty stanowią ramy chronologiczne pracy. Bractwo różańcowe w Międzyrzeczu nie ma żadnych monograficznych opracowań. Wspomina o nim jedynie ks. Pleszczyński w swoim szkicu historycznym pt.: „Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej” (Warszawa 1911). Dlatego przystępując do pisania pracy, musiałem sięgnąć do źródeł archiwalnych. Kwerendą objąłem najpierw archiwum w parafii Międzyrzec Podlaski, w którym zachowały się pozostałości dawnego archiwum brackiego. Dokumenty brackie pochodzą zasadniczo z XIX wieku. Najcenniejszą dla naszych badań okazała się „Księga elekcyjna starszych braci i siostr należących do Arcybractwa Różańca św.” zaprowadzona już w 1776 roku. Następnie wykorzystałem archiwalia na temat mojej pracy zawarte w Archiwum Diecezjalnym w Siedlcach, oraz w Kurii Biskupiej w Lublinie. W pierwszym z wymienionych archiwów, przeglądałem akta oficjalatu z lat 1740–45, akta wizytacyjne z lat 1826–1827, oraz akta kongregacji dekanalnej z dekanatu janowskiego za lata 1722–26, oraz zachowane tam akta dotyczące parafii Międzyrzec. W Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie szczególnie cenne były akta wizytacji generalnej dekanatu międzyrzeckiego z r. 1811.

Ze źródeł drukowanych wykorzystałem „Synody diecezji łuckiej” wydane przez J. Sawickiego. „Źródła dziejowe” do XVI wieku wydane przez A. Jabłonowskiego oraz schematyzmy diecezjalne.

Pracę podzieliłem na pięć rozdziałów. W pierwszym o charakterze wprowadzającym ukazałem krótko dzieje parafii międzyrzeckiej, strukturę społeczno-narodową i wyznaniową parafii, oraz początki bractwa. Następny rozdział mówi o strukturze organizacyjnej bractwa, o majątku, o członkach bractwa i działalności tej organizacji. Pracę zamyka dodatek źródłowy zawierający dokument erekcyjny bractwa z roku 1614.

Rozdział pierwszy

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNO-SPOŁECZNE

§ 1. Parafia Międzyrzec Podlaski

Międzyrzec Podlaski, miasto w województwie lubelskim, leży w połączeniu się Krzyny Północnej i Krzyny Południowej, Zny i kanału Wieprz-Krzna. Oddalony jest od Lublina 97 km na północ, a od Białej Podlaskiej 26 km. Dzięki usytuowaniu w dogodnym punkcie topograficznym Międzyrzec i najbliższa okolica zostały wcześniej zasiedlone. Najstarsze ślady osadnictwa pochodzące z XIII stulecia, znaleziono na płaskowzgórzu przy rzece Krzynie, opodal folwarku Zadworne, w miejscu zwanym dziś Zamczyskiem.² W wiekach następnych osadnictwo przeniosło się między widły utworzone przez rzekę Krzynę i Znę. W wieku

² A. Wawrzyńczyk. Rozwój wielkiej własności na Podlasiu. Wrocław 1951 s. 41

³ Tamże s. 42

XIV istniał tu już duży ośrodek handlowy, otoczony w tym, lub XV wieku, wałami obronnymi.³ W XV wieku Międzyrzec otrzymał prawa miejskie,⁴ a jego rozwojowi ekonomicznemu sprzyjał fakt, że tędy szła droga handlowa z Brześcia do Łukowa, oraz handlowy trakt, tu w drugiej połowie XVI wieku była komora celna ziemi brzeskiej.⁵

W tej dobrze rozwijającej się miejscowości utworzono, i to pewnie dość wcześnie, ośrodek kultu religijnego. Dokładnych wiadomości na ten temat nie mamy. Nie wiemy kiedy zbudowano w Międzyrzecu pierwszy kościół Św. Mikołaja? Wydaje się, że miało to miejsce w wieku XIII, lub pierwszej połowie XIV wieku. Przypuszczenie znajduje potwierdzenie w wezwaniu kościoła. Św. Mikołaj był patronem kościołów budowanych w XIII i XIV stuleciu w osadach o charakterze handlowym.⁶ Pierwsze wzmianki o kościele już funkcjonującym pochodzą z XV stulecia. W zachowanych do naszych czasów odpisach łacińskich i polskich dokumentu powtórnej erekcji jest wyraźnie mowa, że w wigilię św. Bartłomieja 1477 roku w obecności wielu świadków m.in. Jana Zabrzezińskiego, Idziego Zaręby z Sarnak postanowiono ufundować i zbudować nowy kościół parafialny, ponieważ stary nie nadawał się już do sprawowania w nim kultu Bożego.⁷ Fundator, którym był Jan Nasutowicz, właściciel dóbr międzyrzeckich przystąpił do wznoszenia budynku świątyni za zezwoleniem biskupa Wacława. Nasutowicz nie tylko poniósł koszty budowy świątyni, ale równocześnie na nowo uposażył beneficjum plebańskie. Kościół w Międzyrzecu od nazwiska fundatora zwany „nasutowskim” był okazałym budynkiem murowanym w stylu późnogotyckim.

W roku 1752 wskutek wzniesionego przez Żydów pożaru, kościół spłonął, w 1753 książę August Czartoryski, właściciel Międzyrzeca, odbudował kościół pod kierunkiem znanego w kraju architekta Ch.P. Aignera. Kościół odbudowano w stylu odrodzenia. Ołtarze, ambona i chrzcielnica utrzymane są w stylu spokojnego baroku. Mimo licznych klęsk żywiołowych i przeróbek przetrwał zasadniczo w formie nadanej mu przez budowniczych w XVII wieku do naszych czasów. Przy kościele tym koncentrowało się życie parafii przez wiele wieków i z czasem zostało tu założone bractwo różańcowe.

Jak informuje dokument z 1477 roku, parafia międzyrzecka była bardzo bogato uposażona. Zasadniczymi źródłami dochodu była ziemia, dziesięciny i różne przywileje np., warzenia piwa, pobierania miodu, mielenia zboża itp. Do parafii międzyrzeckiej należał folwark Wysokie i wieś z przestrzenią roli i łąk 29 włók. Z biegiem lat kolejni właściciele Międzyrzeca ofiarowywali dalsze zapisy, np. Jan Zabrzeziński w 1506 roku nadaje parafii dwa folwarki Zawadkę i Chmielę. Bogate uposażenie probostwa międzyrzeckiego sprawiło, że to beneficjum stało się początkiem kariery w stanie duchownym, wielu synów możnowład-

³ Dokładnej daty nie znamy. Por. rozdz. I, § 2.

⁴ A. Wawrzyńczyk. *Studia z dziejów handlu Polski z Wielkim Księstwem Litewskim i Rosją w XVI wieku*. Warszawa 1956. s. 38–39, oraz mapa dróg handlowych w XVI wieku.

⁵ P. Szafran. *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskim*. Lublin 1958 s. 69–70.

– Nowacki. *Dzieje archidiecezji poznańskiej*. T. 2. Poznań 1964 s. 348–349, 351.

– H. Heyden. *Kirchengeschichte Pommerne* Bd. 1 Koln 1957 s. 75–76.

⁷ APM. Zbiór dokumentów nr 1 k. 2v.

czych, późniejszych biskupów. W wieku XVIII z poręki króla otrzymywali parafię Międzyrzec również księża zasłużeni dla sprawy narodowej np. Grzegorz Piramowicz, czy Adam Kukiel. Do najbardziej znanych proboszczów międzyrzeckich należą m.in. ks. Stanisław Butkiewicz (1594–1616) kanonik kolegiaty łaskiej, proboszcz św. Ducha w Warszawie, założyciel bractwa różańcowego w Międzyrzecu; ks. Jan Brożek (1636–1641) profesor Akademii Krakowskiej; ks. Wezpazjan Lanckoroński (1664–1669) biskup kamieniecki; ks. Stanisław Wojeński (1669–1775) biskup kamieniecki; ks. Antoni Aleksander Fredro (1712–1834) biskup przemyski; ks. Mikołaj Denhoff (1735–1736); ks. Stanisław Andrzej Załuski (1740–1746) biskup płocki, łucki, chełmski, krakowski współzałożyciel Biblioteki Narodowej; ks. Hieronim Szeptycki (1746–1773) biskup łucki, płocki, za jego rządów spłonął kościół międzyrzecki (1752), lecz jego staraniem w ciągu czterech lat został odbudowany i przebudowany; ks. Feliks Paweł Turski (1773–1800) biskup chełmski, łucki, krakowski pozostawał proboszczem międzyrzeckim sprawując inne wysokie godności; ks. Grzegorz Piramowicz (27 XI 1800 – 14 XI 1801) sekretarz Komisji Edukacji Narodowej; ks. Adam Kukiel (10 X 1802 – 28 I 1831) uczony, należał do wybitnych ludzi za króla Stanisława Augusta, oficjał podlaski, pochowany w drzwiach głównych kościoła międzyrzeckiego; ks. Kazimierz Dobrowolski (1847–1867) profesor seminarium duchownego, oficjał podlaski; ks. Adolf Pleszczyński (1876–1890) zasłużony badacz Międzyrzeca i okolic.⁸

W parafii międzyrzeckiej pracowało zwykle jeden lub dwóch wikariuszy. Za lata 1614–1835 źródła zanotowały 124 nazwiska księży wikariuszy.⁹

W Międzyrzecu, podobnie jak we wszystkich średniowiecznych parafiach Polski, funkcjonowały dwie bardzo ważne instytucje parafialne: szkoła i szpital.

O pierwszej z nich o szkole, najwcześniejsze wiadomości pochodzą z XV wieku.¹⁰ W roku 1477 Jan Nasutowicz wyznaczył odpowiednie uposażenie wikariuszom – nauczycielom.¹¹ Funkcjonowanie szkoły w XVI i XVII wieku poświadczają wizytacje biskupie z roku 1544 i 1605¹², a w późniejszych latach częste inwentarze majątku kościelnego.¹³ Koniec XVIII wieku i początek XIX do powstania listopadowego jest okresem największej świetności szkoły parafialnej w Międzyrzecu. Szczególnie duże zasługi w rozwoju szkoły położyli proboszcz w Międzyrzecu ks. Grzegorz Piramowicz (1800–1801) i jego następca doktor filozofii i nauk wyzwolonych ks. Adam Kukiel (1802–1835). Szkoła parafialna w Międzyrzecu mieściła się we własnym budynku, który miał dużą salę lekcyjną i trzypokojowe mieszkanie dla nauczyciela. Szkoła była dobrze wyposażona

⁸ APM, Historia zaprowadzenia, s. 8.

⁹ Tamże s. 15.

¹⁰ H. Sadaj, Z dziejów oświaty elementarnej w Międzyrzecu Podlaskim (cyt. Sadaj, Z dziejów oświaty), *Rocznik Międzyrzecki*, t. 3 : 1971 s. 72 n.

¹¹ "Item pro sustentatione (...) vicarium perpetuum, ac scholarium praefatae ecclesiae...". (APM, Zbiór dokumentów k. 3).

¹² Pleszczyński, Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej, Warszawa 1911 (cyt. Pleszczyński, Opis parafii międzyrzeckiej).

¹³ APM, Zbiór dokumentów nr 18 (rok 1831) nr 19 (r. 1836).

w sprzęt i pomoce naukowe. Posiadała swoją biblioteczkę. Fundusz szkolny gwarantował jej trwale istnienie. Nauczyciele mieli właściwe przygotowanie pedagogiczne i przykładowie pracowali.

Program nauczania szkół parafialnych według poleceń Komisji obejmował naukę religii, czytanie, pisanie, rachunki, wiadomości o miarach, wagach, monetach, naukę ogrodniczą i rolną, wiadomości zachowania zdrowia i in.¹⁴ Międzyrzec Podlaski należy do nielicznych miast Polski, w których szkoła miała dawną tradycję i szczodrych opiekunów, należeli do nich między innymi proboszczowie Ks. Jan Brożek, ks. Antoni Aleksander Fredro, ks. Stanisław Andrzej Załuski, ks. Grzegorz Piramowicz, ks. Adam Kukiel, ks. Adolf Pleszczyński i inni.

Parafia Międzyrzec już w XVI wieku posiadała własny szpital. 13 czerwca 1617 roku Gabriel Tęczyński ufundował przy tym szpitalu, odnowionym przez siebie, kościół pod wezwaniem „Pięciu Braci Męczenników”. Przy kościółku powstało uposażone przez Tęczyńskiego – probostwo szpitalne. Kościół spłonął w 1777 roku i już nie został odbudowany; beneficjum probostwa szpitalnego w 1819 roku przejął książe Konstanty Czartoryski, w zamian zobowiązał się utrzymać szkołę i dziesięciu ubogich w założonym staraniem ks. proboszcza A. Kukieła (w 1814 r.) szpitalu parafialnym; szpital ten pozostawał pod zarządem kościelnym do roku 1865.

Na koniec niniejszego paragrafu wspomnę jeszcze w kilku zdaniach o diecezjalnej i dekanalnej przynależności parafii Międzyrzec w ciągu dziejów. W Polsce przedrozbiorowej parafia należała do diecezji łuckiej, dekanatu janowskiego, archidiaconatu brzeskiego. W roku 1795 ziemia międzyrzecka została zajęta przez Austrię, a parafia weszła w skład części diecezji łuckiej administrowanej przez ks. Tomasza Haliburtona, kanonika łuckiego i bialskiego. Tereny te w 1807 roku, za zgodą Stolicy Apostolskiej (1805) wcielono do diecezji chełmskiej, czyli lubelskiej.¹⁵ Przyczyny polityczne w początkach XIX wieku spowodowały zmianę przynależności diecezjalnej parafii Międzyrzec. Na mocy bulli Piusa VII „Ex imposita nobis” z 30 VI 1818 roku utworzona została diecezja podlaska, której granice pokrywały się niemal z granicami województwa tej samej nazwy. Parafia międzyrzecka w latach 1818–1867 podlegała biskupom podlaskim i była siedzibą dekanatu.¹⁶ Po zniesieniu przez władze carskie 10 maja 1867 roku diecezji podlaskiej, kościół międzyrzecki poddano jurysdykcji biskupa lubelskiego, a parafia została zaliczona do dekanatu radzyńskiego.¹⁷ Taki stan przetrwał do 1905 roku.

¹⁴ H. Sadaj, *Z dziejów oświaty* s. 75.

¹⁵ B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich*. Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne. T. 20, 1970, s. 322–332.

¹⁶ Pleszczyński, *Opis parafii międzyrzeckiej*, s. 110

¹⁷ Tamże s. 110

§ 2. Struktura społeczno-narodowo-wyznaniowa parafii

Początki miasta Międzyrzecza podobnie jak początki parafii są bardzo niejasne. Dokument Władysława Jagielly z 1390 roku nadający Abrahamowi Chamcowi Międzyrzec, nazywa go, podobnie jak Stolpno, wsią. Dokument powtórnej erekcji parafii z 1477 roku mówi już o Międzyrzecu jako o mieście („in ecclesiae parochialie in oppido Międzyrzec”).¹⁸ Z powyższych dokumentów wynika, że Międzyrzec zyskał prawa miejskie w XV stuleciu. W tym wieku był własnością rodu Nasutów. Najbardziej zasłużonym przedstawicielem tego rodu był Jan Nasutowicz, żyjący w pierwszej połowie XVI wieku, zorganizował on dobra międzyrzeckie, w których stale mieszkał, założył szereg wsi bojarских, zbudował nowy kościół, wystarał się w 1486 roku o przywilej na targi i jarmarki w Międzyrzecu, przeprowadził kolonizację Międzyrzecza i okolic i jemu należy przypisać przeniesienie Międzyrzecza na prawo magdeburskie.¹⁹

Co do osad wchodzących w obręb Międzyrzecza to obok Stolpna i Krzewicy wskazać możemy na założone przez Jana Nasutowicza wsie Łuniewo (1438), Pościsz i Krzymosze (1442). Opis granic miasta z 1546 roku wymienia liczne osiedla m.in. Kozuszki, Łuniewo, Krzewica, Krzymoszyce, Pościsz, Strzakły, Misie, Jedlanka, Ostrówki i Worsy. W 1586 roku jako ważniejsze wsie zamku międzyrzeckiego wymienione zostały: Worsy, Ostrówki, Krzymoszyce, Bereza, Rogoźnica, Łukowisko, Zahajki, Dolha. Dobra międzyrzeckie były nie tylko rozległe, ale także gęsto zasiedlone i dobrze zagospodarowane, zwłaszcza w swej zachodniej i północnej części. Z dóbr tych w 1567 roku Stefan Zbaraski stawiał w popisie wojskowym 39 koni. Międzyrzec graniczył od zachodu z Koroną, od północy z powiatem mielnickim. Od wschodu przylegały do niego włości Białej, stanowiącej w XV wieku także własność Nassutów. Południowa strona najmniej zasiedlona była błotnista, część Międzyrzecza graniczyła z majątkiem Przegaliny, własnością rodziny Zaranków. Włości Międzyrzeckie były własnością prywatną rodzin magnackich, którzy posiadali rozległe dobra w całej Polsce i którzy rzadko rezydowali w Międzyrzecu. W XV wieku Międzyrzec i podległe mu tereny były własnością Chamca, Nassutów, Zabrzezińskich, w XVI wieku Sapiehów i Zbaraskich, w XVII wieku – Tęczyńskich, Kiszków, Daniłowiczów, Opalińskich, Lubomirskich, w XVIII wieku Sieniawskich, Denhoffów, Czartoryskich i w XIX wieku należał do Potockich.²⁰ Właściciele miasta zajmowali wysokie stanowiska w państwie: wojewodów, marszałków, hetmanów; troszczyli się o rozwój miasta. W 1699 roku Międzyrzec liczył 229 dymów, a ludność składała się z Polaków, Rusinów i Żydów. W mieście miało swoje domy wielu przedstawicieli okolicznej szlachty.

Po trzecim rozbiórze Polski Międzyrzec dostał się pod zabór austriacki. Podlegał pod cyrkuł bialski, który należał do Galicji zachodniej.

W okresie Królestwa Polskiego po 1815 roku miasto zaczęło się przekształcać w skupisko przemysłowo-handlowe i z zamożnego kupiectwa i rzemiosła

¹⁸ APM. Zbiór dokumentów. Dokument erekcyjny nr 3 s. 1.

¹⁹ A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*. Wrocław 1951 s. 40

²⁰ Pleszczyński, *Opis parafii międzyrzeckiej* s. 36

zaczęła się wytwarzać burżuazja i drobne mieszczaństwo, oraz inteligencja miejska. Żydzi również odgrywali coraz poważniejszą rolę, chociaż nie byli równouprawnieni. Wzrósł ich udział w życiu gospodarczym, powstała grupa zamożnych bankierów i przemysłowców. Wzrastała ogólna liczba ludności, a miasto pomyślnie i szybko się rozwija. W roku 1810 Międzyrzec liczył 432 domy i 2 686 mieszkańców.²¹ W 1820 roku miasto liczyło 485 domów i 4 442 mieszkańców (w tym 1 524 chrześcijan i 2 918 Żydów). W drugiej połowie XIX wieku Międzyrzec rozwinął się przemysłowo i cywilizacyjnie. Liczba mieszkańców stale wzrastała. W 1872 roku Międzyrzec miał już około 9 500 mieszkańców.²² W 1886 roku – 11 664 mieszkańców w tym 2 372 chrześcijan i 9 285 Żydów²³, w 1897 roku – 11 825²⁴. W roku 1886 było 96 domów murowanych i 503 drewnianych z tego 15 użyteczności publicznej. Zajmijmy się teraz omówieniem poszczególnych grup religijnych jakie zetknęły się na terenie parafii Międzyrzec. Jak wiemy, ludność Międzyrzeca składała się z chrześcijan i Żydów.²⁵

Chrześcijanie dzielili się na Polaków i Rusinów, pierwsi z nich należeli do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, drudzy zaś do wschodniego.²⁶

Tabela nr 1. Struktura religijna ludności Międzyrzeca²⁸ w 1886 r.

Wyznanie	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Katolicy	845	907	1752
Wschodni	310	310	620
Ewangelicy	7		7
Żydzi	4605	4680	9285

Mówiąc o katolikach warto przytoczyć wypowiedź ks. Pleszczyńskiego, który stwierdza: „lud ten jest trzeźwy, uczciwy, szczerze pobożny, ofiarny, kapłanów swoich miłujący, słowem gruntownie religijny”.²⁷ W dalszej swojej wypowiedzi mówi, że każdy parafianin przeciętnie przystępuje dwa do czterech razy na rok do Sakramentu Pokuty i wiernie spełnia inne obowiązki i przepisy wiary. Są też tacy, którzy wcale do spowiedzi nie chodzą, ale zaliczają się oni do wyjątków. Niemowlęta przynoszą do chrztu świętego nazajutrz po urodzeniu. Dzieci w wieku lat 10–13 zbierają się w kościele na nauki katechizmowe, na których w ciągu 2–3 lat przygotowują się do spowiedzi i uroczystej I Komunii świętej. Nauki te odbywają się zwykle od drugiej niedzieli po Wielkanocy do Bożego Ciała, oddzielnie dla dzieci bardziej, lub mniej uzdolnionych. Przed zapowie-

²¹ Miasta Polskie. Wrocław-Warszawa-Kraków 1965. T. 1 s. 721

²² Jw. s. 722

²³ Pleszczyński. Opis parafii międzyrzeckiej, s. 21.

²⁴ Miasta Polskie. T. 1, s. 722

²⁵ A. Pleszczyński, jw., s. 21.

²⁶ A. Pleszczyński. Opis parafii międzyrzeckiej, s. 14.

²⁷ Tamże.

dziami narzeczeni zdają egzamin ze znajomości prawd wiary; śluby błogosławione są we wtorki poprzedzone spowiedzią i Komunią świętą. Pogrzeby odbywają się bardzo uroczyście z licznym udziałem sąsiadów i krewnych. Nabożeństwa żałobne za zmarłych rodzina zamawia raz na kilka lat. Po nabożeństwach bywa stypa, na której jednak, jak i na innych obchodach rodzinno-religijnych wódka jest wyłączona. W niedzielę i święta zaniechano jarmarków i targów a wszyscy spieszą do kościoła.

Element ruski w okolicach Międzyrzecza zaczyna się rozwijać dopiero w drugiej połowie XVI wieku. W obrębie parafii Międzyrzec znajdowało się pięć cerkwi, oraz trzy kaplice wyznania greko-katolickiego. Najstarsza cerkiew erygowana została w 1551 roku przez Stefana Zbaraskiego ze wsi Szóstka pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i Grzegorza Męczennika, liczyła pod koniec XIX w. 1155 parafian.²⁹ Dnia 26 kwietnia 1564 roku na Starym Mieście w Międzyrzeczu Jan Mikołaj i Zofia Żurawia Daniłowiczowie ufundowali cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja. Do parafii tej należały kaplice we wsi Żabce i Łukowisko.³⁰

Książę Stefan Zbaraski w 1582 roku na Nowym Mieście w Międzyrzeczu wystawił cerkiew pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła, we wsi Dolha cerkiew była fundowana dwukrotnie w 1604 roku przez księcia Janusza Zbaraskiego, a następnie przez Gabriela Tęczyńskiego w 1675 roku.³¹ We wsi Drelów Zofia Daniłowiczowa w 1653 roku zbudowała cerkiew.³²

Należy również wspomnieć o Żydach, którzy aczkolwiek prowadzili własne zamknięte w sobie życie narodowe i religijne, to jednak żyli w Międzyrzeczu i okolicy i dołożyli się na swój sposób do ogólnego całokształtu życia miasta. W 1761 roku otrzymali od biskupa łuckiego Antoniego Erazma Wołłowicza prawo do wymurowania bożnicy. Życie społeczne i religijne było skoncentrowane w samorządowej organizacji kahalnej w cechu, oraz w bractwach o celach religijnych i charytatywnych. Żydzi uczęszczali do własnych szkół religijnych. Swoją szkołę mieli już w 1644 roku.³³

Pod względem religijnym dzielili się na rabinistów i chassydów. Między Żydami a katolikami często dochodziło do spięć na tle religijnym. Oto na przykład w 1752 roku na skutek nieostrożności został przez Żydów wzniesiony pożar kościoła parafialnego.³⁴ Inny z przykładów: otóż w 1848 roku w czasie, gdy panowała cholera i pozbawiła życia ponad 1000 osób w większości Żydów, doszło do bójki w czasie procesji, bowiem Żydzi sądzili, że katolicy chcą swymi modłami na nich zwrócić straszliwą epidemię.³⁵

²⁸ A. Pleszczyński. Opis parafii międzyrzeckiej, s. 21.

²⁹ Tamże s. 149.

³⁰ Tamże s. 149.

³¹ A. Pleszczyński. Opis parafii międzyrzeckiej s. 150.

³² Tamże s. 150.

³³ Tamże s. 150.

³⁴ Tamże s. 150.

³⁵ Tamże s. 150.

§ 3. Początek i rozwój bractwa różańcowego

Bractwo różańcowe było jednym z najbardziej rozpowszechnionych bractw kościelnych. Głównym propagatorem i opiekunem tego bractwa był zakon dominikański.³⁶ Pierwsze bractwo różańcowe na ziemiach polskich powstało w roku 1481 dzięki inicjatywie o. Jana z Kępnika przy kościele św. Wojciecha we Wrocławiu.³⁷ Dzięki aktywności dominikanów wkrótce erygowano dalsze bractwa najpierw na terenie diecezji wrocławskiej, a następnie na Pomorzu Zachodnim, później w diecezji wrocławskiej, krakowskiej, lwowskiej; jeszcze w okresie przedtrydenckim przyjęły się w obu metropoliach Polski.³⁸ Lata Reformacji spowodowały częściowy zanik bractw różańcowych, w Polsce i całym Zachodnim Kościele. Realizacja uchwał Soboru Trydenckiego, gorliwość episkopatu polskiego, a także żywo szerzący się kult Matki Bożej atakowany przez protestantów wpłynęły dodatnio na ożywienie bractw w oparciu o nowe przepisy prawne.³⁹

O okolicznościach powstania bractw różańcowego w Międzyrzecu informuje nas dość szczegółowo odpis dokumentu erekcyjnego bractwa szczęśliwie zachowany w aktach oficjalów janowskich, oraz aktach parafialnych, w tych ostatnich w wersji łacińskiej i polskiej.⁴⁰ Inicjatorami założenia bractwa byli: ówczesny proboszcz ks. Stanisław Butkiewicz, kanonik kolegiaty łaskiej i właściciel Międzyrzeca hrabia Gabriel Tęczyński, wojewoda lubelski. Przyjrzyjmy się nieco tym dwom postaciom: Ks. proboszcz Stanisław Butkiewicz był człowiekiem światłym i zorientowanym w nurtach ówczesnej pobożności polskiej, zgodnie z XVII wiecznym zwyczajem oprócz probostwa międzyrzeckiego posiadał inne beneficja kościelne, a mianowicie kanonikat łaski i prepozyturę szpitalną św. Ducha w Warszawie. Z racji posiadanych godności, jak wolno przypuszczać, często przebywał w Warszawie i tam prawdopodobnie zetknął się z bractwem różańcowym, a widząc jego owocną i pożyteczną działalność w Warszawie, zapragnął by podobna organizacja została zawiązana w Międzyrzecu. Przy założeniu bractwa współpracował z nim właściciel dóbr międzyrzeckich hrabia Gabriel Tęczyński, wojewoda lubelski. Tego liczącego się w Polsce magnata nie trudno było zachęcić do współpracy, gdyż cechowała go ogromna ofiarność na cele kościelne.⁴¹ On to właśnie był szczerze zatroskany o sprawy kościelne tego miasta, o czym świadczy fundacja kościoła szpitalnego i ufundowanie kaplicy we wsi Dolha.⁴²

Samo bractwo wprowadził w Międzyrzecu prawdopodobnie po serii kazań w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w roku 1613 o. Tomasz

³⁶ J. Piróg, *Geneza bractw różańcowych w Polsce do 1604 r.* (cyt. Piróg, *Geneza bractw różańcowych*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*, T. 19:1972, z. 4 s. 135.

³⁷ Tamże s. 135. – J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie*, Kraków 1964 s. 458–459.

³⁸ K. Bistret, *Das Dominikanerkloster in Brieg (1336–1545)*, *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, Bd. 18: 1960 s. 89. – Heyden, *Kirchengeschichte Pommerens* s. 143, 159.

³⁹ B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przed-rozbiorowym*, w: *Księga 100-lecia katolicyzmu w Polsce*, T. 1, Lublin 1969 s. 538–539.

⁴⁰ K. Szuster, *Z dziejów Międzyrzeca za Gabriela i Jana Tęczyńskich*, *Rocznik Międzyrzecki*, T. 4, 1972, s. 9.

⁴¹ ADS nr 69 ss. 284–285. – APM, *Historia zaprowadzenia Różańca* ss. 1–4.

⁴² K. Szuster, *Z dziejów Międzyrzeca* s. 9.

Różański, przeor janowskiego konwentu dominikanów. Zgodnie z przepisami i zwyczajami bractwa różańcowego prawo wydania dokumentu erekcyjnego należało do prowincjała generalnego dominikanów w Polsce. Aby więc dopełnić przepisu prawnego fundatorzy za pośrednictwem brata Jana Chryzostoma magistra prowincjalnego uprosili ówczesnego prowincjała na Polskę Jana z Łęcznej, by wydał dokument erekcji bractwa różańcowego w Międzyrzecu Podlaskim. Dokument ten z dnia 23 kwietnia 1614 roku nadawał bractwu różańcowemu międzyrzeckiemu wszystkie przywileje i odpusty bractw różańcowych w Polsce, pod warunkiem zachowania wszystkich przepisów, zwyczajów i praktyk stosowanych powszechnie przez te bractwa. W związku z tym brat Jan prowincjał nakazał międzyrzeckiemu bractwu różańcowemu postarać się o książki traktujące o zwyczajach brackich, od jakiegokolwiek konwentu dominikańskiego.⁴³

Analiza dokumentu erekcyjnego poza nazwiskami fundatorów i osób które były przy wystawieniu dokumentu, nic nie mówi o uposażeniu bractwa, ani o altarzyście i jego obowiązkach itp. Wydaje się, że od początku istnienia bractwo różańcowe w Międzyrzecu pozostawało pod kierownictwem proboszczów, lub ich zastępców. Nie miało swej altarii, ani też osobnego kapelana. O działalności bractwa z lat 1616–1720 jesteśmy bardzo słabo poinformowani. Zastanawia brak informacji o nim w wizytacjach kościelnych i aktach konsystorza. Brak informacji w źródłach wynika prawdopodobnie z faktu, że po prostu proboszczowie nie podawali na ten temat relacji do protokołów wizytacyjnych.⁴⁴ Tym między innymi należy tłumaczyć fakt nie umieszczenia międzyrzeckiego bractwa różańcowego w spisie istniejących bractw w diecezji podlaskiej z roku 1727, mimo że w 1720 roku wybudowano tu ołtarz bracki.⁴⁵

Ożywienie działalności bractwa obserwujemy dopiero w roku ufundowania ołtarza brackiego przez ówczesnego dzierżawcę dóbr międzyrzeckich Grabowskiego. Uroczyste poświęcenie ołtarza odbyło się 20 czerwca 1720 roku.⁴⁶ Jednocześnie członkowie bractwa zaczęli gromadzić fundusze, aby zabezpieczyć stronę materialną i w oparciu o nią uzyskać od biskupa erekcję altarii brackiej z własnym altarzystą.⁴⁷ Sprawa dojrzała do definitywnego załatwienia dopiero w 1740 roku. Wówczas to rozpoczęto starania o erekcję altarii brackiej, która została załatwiona 15.03.1741 r.⁴⁸ Uroczystej erekcji dokonał oficjał i wikariusz generalny brzeski i podlaski ks. Ludwik Riancour. W tym też roku bractwo otrzymało samodzielniego altarzystę, który rozpoczął okres ożywionej działalności brackiej. Altaria jako osobne beneficjum kościelne istniała do 1809 roku.⁴⁹ Przez dalsze lata funkcje kapelanów brackich pełnili wikariusze międzyrzecy.⁵⁰

⁴³ APM. Historia zaprowadzenia Różańca s. 2.

⁴⁴ ADS nr 69 s. 282.

⁴⁵ ADS nr 58 spis pt. „Beneficia capellanum altariumque in dioecesi Brestensi existentes”.

⁴⁶ ADS nr 71 s. 81.

⁴⁷ ADS nr 69 s. 286.

⁴⁸ ADS nr 69 s. 282.

⁴⁹ APM. Historia zaprowadzenia Różańca s. 7.

⁵⁰ Tamże s. 7.

Rozdział drugi

STRUKTURA ORGANIZACYJNA BRACTWA

§ 1. Urzędy bractwa

Z dokumentu erekcyjnego wynika, że bractwo międzyrzeckie miało się wzorować na innych bractwach różańcowych istniejących w Polsce.⁵¹ To zalecenie dotyczyło nie tylko nabożeństw i zwyczajów, ale także struktury organizacyjnej bractwa. Utwierdzają nas w tym przekonaniu posiadane przez bractwo podręczniki – instrukcje dotyczące bractwa różańcowego. Wiemy, że w Międzyrzeczu używano i prawdopodobnie stosowano w praktyce wskazówki zawarte w dziele „Ogród różany” W. Andrzejowicza.⁵² W niniejszym paragrafie przyjrzymy się realizacji przepisów organizacyjnych brackich na terenie parafii międzyrzeckiej.

W pierwszych wiekach istnienia w Kościele bractw różańcowych administracja organizacji była bardzo prosta. Z upływem lat powstawały coraz to nowe urzędy, tak że przy końcu XVI wieku było ich piętnaście na wzór piętnastu tajemnic różańcowych.⁵³ Urzędy brackie dzieliły się na wyższe i niższe. Do wyższych urzędów zaliczano: urząd przeora, jego zastępcy podprzeora, ośmiu konserwatorów, prowizora ołtarza, podskarbiego, dwóch prokuratorów i pisarza. Tych piętnastu urzędników zajmowało wśród członków pierwsze miejsce po przeorze.⁵⁴ Tak rozbudowana „hierarchia urzędnicza” nie jest właściwa tylko bractwom różańcowym, gdyż podobna organizacja i liczne urzędy istniały w innych bractwach, np. bractwie Szkaplerza św.⁵⁵ W bogatszych bractwach różańcowych, gdzie była kanonicznie erygowana altaria z osobnym beneficjatem ten ostatni odgrywał również poważną rolę w zarządzie bractwa. Bractwo międzyrzeckie istniało i działało w drugim okresie rozwoju bractw różańcowych; to pozwala przyjąć tezę, że jego struktura organizacyjna była rozbudowana. Źródła potwierdzają nasze przypuszczenia.

Do badań nad urzędami bractwa międzyrzeckiego dysponujemy dość dobrą informacją archiwalną. Niestety nie za cały okres objęty tematem pracy, ale tylko za lata 1776–1905. Tym dokumentem jest „Księga elekcyjna bractwa”. Jak w wyżej wspomnianych latach w okresie najżywotniejszego rozwoju naszego bractwa – kształtowała się hierarchia urzędów?

Najpierw o liczbie urzędów. Wbrew powszechnie przyjętej zasadzie było 9 urzędów. Są to następujące urzędy: przeora, podprzeora, subpromotora, konserwatora (konsultora), prokuratora, podskarbiego (skarbnika), zakrystiana, chorążego i marszałka. Funkcje prokuratorów, zakrystianów, chorążych i marszałków pełniło zwykle kilka osób równocześnie. Analogicznie do urzędów wśród mężczyzn powoływano niektóre urzędy dla kobiet. Były więc funkcje przeoryszy,

⁵¹ Wizytacje z r. 1811 mówi: „Statuty bractwo różańcowe ma potwierdzone przez dominikanów” (AKBL nr 137 a s. 77v).

⁵² O posiadaniu tej książki przez bractwo informuje nas wizytacja z roku 1741 (ADS nr 71 s. 82).

⁵³ A. Bzowski. Różaniec, cz. 4 ss. 115–129.

⁵⁴ J. Piróg. Geneza bractw różańcowych s. 39 n.

⁵⁵ B. Panek. Dzieje Arcybractwa Szkaplerza św. s. 32.

podprzeoryszy, prokuratorem, oraz panien do noszenia obrazów. W latach, gdy wszystkie funkcje były obsadzone liczbą urzędników wynosiła od 40–45 osób. Warto tu zaznaczyć, że urząd konserwatora – znany w bractwach różańcowych innych miejscowości – w Międzyrzeczu nosi nazwę konsultora.⁵⁶

Kogo wybierano na urzędy brackie? Kandydaci na urzędy wyższe winni być gorliwymi w służbie Bożej i nie mogą mieć zajęć, które utrudniały by im obecność na nabożeństwach, zebraniach i procesjach brackich. Wymagano nadto od nich, aby odznaczać się nabożeństwem do Matki Bożej, byli mądrymi, roztroptymi, sprawiedliwymi i cieszyli się dobrą opinią. Zwracano też uwagę, by troszczyli się o rozkrzewianie bractwa oraz odznaczać się pobożnością i powagą, dzięki której byliby dla bractwa wzorem i obroną. Urząd wolno było piastować tym, którzy swą wiernością i pracowitością na powierzonym sobie urzędzie mogli pozostawić po sobie chlubną spuściznę.⁵⁷ Okres kadencji urzędników bractwa różańcowego trwał zasadniczo jeden rok. Elekcja nowego zarządu odbywała się na powszechnym zgromadzeniu na drugi dzień po uroczystości Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.⁵⁸ Wizytacja z 1811 roku mówi: „Urzędnicy Najświętszej Maryi Panny według erekcji corocznie, publicznie w kościele przez głosowanie są wybierani”.⁵⁹ Zebranie wyborcze rozpoczynało się od przemówienia altarzysty różańcowego, który w krótkich słowach wykazywał cel bractwa, jego działalność – w roku ubiegłym, następnie czytał listę dotychczasowej starszyzny bractwa.⁶⁰ Po jego przemówieniu zebrani śpiewali „Veni Creator”, „Sub tuum praesidium”, Magne Pater S. Dominice, oraz modlitwy do Ducha św., Najświętszej Maryi Panny i św. Dominika. Po odmówieniu względnie odśpiewaniu przepisanych modlitw przewodniczący zebrania altarzysta podawał imiona kandydatów na wakujące urzędy.⁶¹

Wśród urzędników pierwsze i wiodące miejsce zajmował przeor. Do jego obowiązków należało zwoływanie i przewodniczenie w sesjach brackich, oraz kontrola nad frekwencją braci na zebraniach. Czuwał nad wiernym wypełnianiem przez członków obowiązków zakreślonych statutem; w razie potrzeby mógł ich karać, a nawet usuwać z bractwa, lub urzędu.⁶² Do niego należał również nadzór nad majątkiem bractwa. On przypominał kaznodziejom, by w każdą pierwszą niedzielę miesiąca głosili wiernym kazania o korzyściach płynących z przynależności do bractwa różańcowego, wpisanym zaś do bractwa przypominał o ciążących na nich obowiązkach. Przeor jako głowa bractwa zajmował pierwsze miejsce na procesjach, oraz innych spotkaniach brackich.⁶³

⁵⁶ APM. Księga elekcyjna k. 4v. 5.

⁵⁷ J. Piróg. *Geneza bractw różańcowych* s. 45.

⁵⁸ APM. Księga elekcyjna k. 81v.

⁵⁹ AKBL, nr 137a s. 77v.

⁶⁰ APM. Księga elekcyjna k. 76v.

⁶¹ APM. Księga elekcyjna k. 76v.

⁶² J. Piróg. *Geneza bractw różańcowych* s. 42

⁶³ B. Panek. *Dzieje Arcybractwa Szkaplerza św. s. 36.* – A. Bzowski. *Różaniec* cz. 4 s. 121–123.

Tabela nr 2. Wykaz przeorów i podprzeorów bractwa różańcowego w latach 1740–1905

Rok	przeor	podprzeor
1740–41	Dąbrowski Andrzej ⁶⁴	–
1776	Skurczak Tomasz	Puszkarski Jan
1777	Pieńkowski Tomasz	Soiński Piotr
1778	Pieńkowski Tomasz	Skurczak Tomasz
1779	Pieńkowski Tomasz	Skurczak Tomasz
1780	Puszkarski Jan	Leszczyński Józef
1781	Puszkarski Jan	Leszczyński Józef
1782	Brodawka Walenty	Skurczak Tomasz
1783	Leszczyński Józef	Olesiński Wawrzyniec
1784	Leszczyński Józef	Olesiński Wawrzyniec
1785	Dąbrowski Mikołaj	Gaszewski Mikołaj
1786	Soiński Piotr	Olesiński Wawrzyniec
1787	Soiński Piotr	Olesiński Wawrzyniec
1788	Gehrmann Andrzej	Murawiec Tomasz
1789	Olesiński Wawrzyniec	Murawiec Franciszek
1790	Olesiński Wawrzyniec	Murawiec Franciszek
1791	Soiński Piotr	Puszkarski Franciszek
1792	Olesiński Wawrzyniec	Puszkarski Franciszek
1793	Olesiński Wawrzyniec	Nowosielski Tomasz
1794	Olesiński Wawrzyniec	Nowosielski Tomasz
1795	Gehrmann Andrzej	Giżyński Idzi
1796	Puszkarski Franciszek	Nowosielski Tomasz
1797	Nowosielski Tomasz	Jaroszyński Stefan
1798	Nowosielski Tomasz	Rafalski Stanisław
1799	Nowosielski Tomasz	Rafalski Stanisław
1800	Nowosielski Tomasz	Giżyński Idzi
1801	Nowosielski Tomasz	Giżyński Idzi
1802	Nowosielski Tomasz	Giżyński Idzi
1803	Dąbrowski Mikołaj	Rafalski Stanisław
1804	Rafalski Stanisław	Pruski Kazimierz
1805	Rafalski Stanisław	Pruski Kazimierz
1806	Rafalski Stanisław	Pruski Piotr
1807	Giżyński Idzi	Pruski Piotr
1808	Giżyński Idzi	Pruski Piotr
1809	Pruski Piotr	Puszkarski Franciszek
1810	Pruski Piotr	Puszkarski Franciszek
1811	Dąbrowski Mikołaj	Kwieciński Jan
1812	Dąbrowski Mikołaj	Kwieciński Jan
1813	Lawendoski Andrzej	Kwieciński Jan
1814	Lawendoski Andrzej	Kwieciński Jan
1815	Lawendoski Andrzej	Kwieciński Jan

⁶⁴ ADS, nr 69 s. 283.

Rok	przeor	podprzeor
1816	Lawendoski Andrzej	Oksiutowicz Jędrzej
1817	Lawendoski Andrzej	Oksiutowicz Jędrzej
1818	Lawendoski Andrzej	Oksiutowicz Jędrzej
1819	Lawendoski Andrzej	Oksiutowicz Jędrzej
1820	Oksiuta Andrzej	Biernacki Wojciech
1821	Oksiuta Andrzej	Biernacki Wojciech
1822	Oksiuta Andrzej	Nowosielski Tomasz
1823	Oksiuta Andrzej	Nowosielski Tomasz
1824	Oksiuta Andrzej	Nowosielski Tomasz
1825	Oksiuta Andrzej	Nowosielski Tomasz
1826	Domański Jan	Nowosielski Tomasz
1827	Pruski Piotr	Nowosielski Tomasz
1828	Pruski Piotr	Nowosielski Tomasz
1829	Pruski Piotr	Olesiński Stanisław
1830	Pruski Piotr	Olesiński Stanisław
1831	Pruski Piotr	Oksiuta Andrzej
1832	Pruski Piotr	Oksiuta Andrzej
1833	Pruski Piotr	Oksiuta Andrzej
1834	Oksiuta Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1835	Oksiuta Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1836	Goncarzewski Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1837	Goncarzewski Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1838	Goncarzewski Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1839	Oksiuta Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1840	Oksiuta Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1841	Oksiuta Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1842	Oksiuta Andrzej	Paluszkiewicz Łukasz
1843	Paluszkiewicz Łukasz	Ostapowicz Jan
1844	Paluszkiewicz Łukasz	Ostapowicz Jan
1845	Paluszkiewicz Łukasz	Ostapowicz Jan
1846	Paluszkiewicz Łukasz	Ostapowicz Jan
1847	Paluszkiewicz Łukasz	Ostapowicz Jan
1849	Paluszkiewicz Łukasz	Ostapowicz Jan
1850	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1851	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1852	Ostapowicz Jan	Puszkarski Tomasz
1853	Ostapowicz Jan	Puszkarski Tomasz
1854	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1855	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1856	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1857	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1858	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1859	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1860	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1861	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1862	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1863	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz

Rok	przeor	podprzeor
1864	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1865	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1866	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1867	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1868	Ostapowicz Jan	Paluszkiewicz Łukasz
1869	Ostapowicz Jan	Kokoszkievicz Marcejan
1870	Ostapowicz Jan	Kokoszkievicz Marcejan
1871	Ostapowicz Jan	Kokoszkievicz Marcejan
1872	Ostapowicz Jan	Kokoszkievicz Marcejan
1873	Ostapowicz Jan	Kokoszkievicz Marcejan
1874	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1875	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1876	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1877	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1878	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1879	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1880	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1881	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1882	Ostapowicz Jan	Ostapowicz Andrzej
1883	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1884	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1885	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1886	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1887	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1888	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1889	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1890	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1891	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1892	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1893	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1894	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1895	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1896	Jakubowicz Michał	Słonecki Łukasz
1897	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1898	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1899	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1900	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1901	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1902	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1903	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1904	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz
1905	Czerwiński Michał	Słonecki Łukasz

Urząd przeora trwał zasadniczo jeden rok. Jak widać z załączonej tabeli w Międzyrzeczu przepis ten zachowano zaledwie 4 razy, w okresie jednego wieku. Od roku 1776 do 1905 urząd ten piastowały 22 osoby, tak że przeciętny

okres kadencji przeora trwał 5 lat. (4 osoby – 1 rok, 6 osób – 2 lata, 3 osoby – 3 lata, 2 osoby – 7 lat, 2 osoby – 9 lat, 1 osoba – 4 lata, 1 osoba – 6 lat.) Najdłużej przeorem bractwa międzyrzeckiego był Jan Ostapowicz, zarządzał on bractwem przez 33 lata (1850–1882), następnie Michał Jakubowicz pełnił tę funkcję przez lat 14 (1883–1896), Andrzej Oksiuta – 12 lat (1820–25, 1834–35, 1839–1842).⁶⁵ Zastanawiającym jest fakt, dlaczego tak długo pełnili swoje funkcje, pomimo wyraźnych wskazań statutowych? Trudno jest to wyjaśnić, prawdopodobnie byli szczególnie zasłużonymi dla rozwoju bractwa; a może złożyli jakąś znaczną ofiarę i bractwo powierzyło im sprawowanie tej funkcji dożywotnio. Przeorami byli zawsze wykształceni mieszkańcy Międzyrzecza. Przeor reprezentował bractwo na zewnątrz. I dlatego widzimy Andrzeja Dąbrowskiego, wójta międzyrzeckiego i przeora bractwa jak przez 2 lata załatwia w Konsystorzu Janowskim sprawę erekcji altarii brackiej.⁶⁶ Niekiedy przeorowie występowali w obronie autonomii bractwa, zwalczali nadmierną ingerencję proboszczów. Przykładem może być przeor Piotr Pruski (1827–1833), który dla uzasadnienia praw bractwa podjął żmudne studia archiwalne zmierzające do ustalenia praw bractwa i jego niezawisłości od proboszczów. Owocem tych poszukiwań jest cenny rękopis „Historia zaprowadzenia Różańca świętego do farnego kościoła międzyrzeckiego”, w którym zachował się odpis dokumentu erekcyjnego.

Do obowiązków podprzeora (subprzeora) należały wszystkie prawa i obowiązki przeora po czas jego nieobecności. Nadto pomagał on przeorowi w pracy. Jego obowiązkiem było starać się o spowiedników dla bractwa, zdobienie ołtarza brackiego i udzielenie przy nim Komunii św. członkom bractwa.⁶⁷ Jeśli chodzi o urząd podprzeora to kadencja jego trwała, podobnie jak przeora, jeden rok, ale była przedłużona na następne lata. W bractwie międzyrzeckim w latach 1776–1905 średni okres kadencji podprzeora trwał 4,7 roku. Najdłużej podprzeorem bractwa międzyrzeckiego był Łukasz Paluszkiewicz przez 26 lat (1834–42, 1850–51, 1854–68) i Łukasz Słonecki 23 lata (1883–1905), 6 podprzeorów pełniło swe funkcje 2 lata, 4–3 lata, 4–4 lata, 1–5 lat, 2–7 lat. Podprzeorowie troszczyli się przede wszystkim o sprawy nabożeństw i kultu, m.in. organizowali coroczną procesję do Leśnej Podlaskiej (1839 r. i 1850 r.).⁶⁸

Konsultorowie (konserwatorowie) w wypadku nieobecności przeora i podprzeora mieli ich zastępować. Byli oni pierwszymi radnymi przeora na wszystkich zebraniach. Zobowiązani byli do nieustannej troski o rozwój i rozkrzewienie bractwa. Winni też z obowiązku odwiedzić ważniejszych członków bractwa.⁶⁹ W Międzyrzeczu wybierano ich tylko kilka razy, a mianowicie w latach 1776–1789⁷⁰; w następnych brak o nich jakichkolwiek wzmianek. Urząd ten wydaje się nie był obsadzony. Widocznie nie zachodziła potrzeba ich powoływania.

⁶⁵ APM. Księga elekcyjna (passim).

⁶⁶ ADS, nr 69 ss. 283–285, oraz nr 71 ss. 76–85.

⁶⁷ A. Bzowski, Różaniec cz. 4 s. 123, – J. Piróg, Geneza bractw różańcowych s. 43.

⁶⁸ APM. Śpiewnik bracki s. 1–3.

⁶⁹ A. Bzowski, Różaniec cz. 4 s. 123, – J. Piróg, Geneza bractw różańcowych s. 43.

⁷⁰ APM. Księga elekcyjna k. 1–5.

Prowizor troszczył się o wszystko co było konieczne do ozdoby ołtarza brackiego. Był on zobowiązany do wyjaśniania sposobu odmawiania różańca nowowstępującym członkom bractwa.⁷¹ Prowizor w bractwie międzyrzeckim został wybrany tylko raz w roku 1776. W okresie późniejszym brak wzmianek.⁷²

Podskarbi – w Międzyrzecu zwany też skarbnikiem, zarządzał majątkiem i z tego tytułu miał u siebie kluczyk od skrzynki, w której przechowywano pieniądze bractwa. Drobnymi wydatkami sam dysponował, ale na większe musiał mieć zezwolenie przeora, podprzeora, lub konserwatorów. Oprócz tego miał odbierać pieniądze od Żydów, oraz przechowywać kwity. Do niego też należało pilnowanie wszelkich rachunków.⁷³ Ze swojej działalności co rok rozliczał się wobec przełożonych bractwa.⁷⁴ Urząd podskarbiego należał do bardzo odpowiedzialnych, dlatego wybierano nań ludzi znanych z uczciwości i gospodarnych. Funkcję tę pełniono zwykle dłużej niż rok. Pierwszym znanym z imienia skarbnikiem był Jakub Murawiec; towarzyszący przeorowi w staraniach o erekcję altarii.⁷⁵ Najdłużej kasa w bractwie międzyrzeckim spoczywała w ręku Jana Białogrodzkiego, aż 25 lat (1858–1882), Tomasza Nowosielskiego przez lat 24 (1795, 1811–1833), oraz Andrzeja Słoneckiego 16 lat (1890–1905).⁷⁶ Do niższych urzędów w bractwie międzyrzeckim zaliczano urzędy: zakrystiana, chorążego, jałmużnika i marszałka. Urzędnicy ci nie mieli miejsc honorowych, w bractwie spełniali raczej proste posługi.⁷⁷ Zwykle było po kilku wyżej wspomnianych urzędników.

Jałmużnicy – troszczyli się o rzeczy materialne ubogich bractw.⁷⁸ W bractwie międzyrzeckim urząd ten był obsadzony tylko w roku 1776, kiedy to funkcję tę pełniło czterech braci, oraz w roku 1793 – dwunastu braci.⁷⁹

Zakrystianie odpowiedzialni byli za ołtarz bracki oraz stałe światło lampki przed ołtarzem. Usługiwali także podczas rozdawania Komunii św. Do nich należał obowiązek przygotowania kościoła przed nabożeństwem za zmarłych członków, dzwonienie na pacierze i nabożeństwa brackie, oraz obwieszczenie zgonu członków bractwa.⁸⁰ W Międzyrzecu zakrystianie byli wybierani w zależności od potrzeb bractwa, w liczbie od trzech do dwunastu.⁸¹ W latach 1796–1803 występują dodatkowo tzw. „zakrystianie wiejscy”. Do ich obowiązków należało przewodniczenie modlitwom różańcowym przy zmarłych w danej wiosce zbieranie składek ze wsi.⁸²

⁷¹ A. Bzowski, *Różaniec* cz. 4 s. 124.

⁷² APM, Księga elekcyjna (passim).

⁷³ ADS nr 71 s. 80.

⁷⁴ A. Bzowski, *Różaniec* cz. 4 s. 125.

⁷⁵ ADS nr 69 s. 283; nr 71 ss. 76–77.

⁷⁶ APM, Księga elekcyjna k. 17 n.

⁷⁷ A. Bzowski, *Różaniec* cz. 4 s. 118.–W. Andrzejowicz, *Ogród różany* cz. 6 s. 20.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ APM, Księga elekcyjna k. 1, 7.

⁸⁰ A. Bzowski, *Różaniec* cz. 4 s. 127.

⁸¹ APM, Księga elekcyjna k. 1, 30.

⁸² Tamże k. 8v.

Chorążowie informowali współbraci o terminach zebrań, procesjach, nabożeństwach za żywych i zmarłych. Jeden z chorążych przed procesją wystawiał chorągiew bracką. Wzywał do wzięcia udziału w procesji w celu otrzymania odpustu zupełnego.⁸³ Bzowski podaje, że funkcję chorążych pełnią dwie osoby, tymczasem w Międzyrzeczu w zależności od potrzeb pełniło ten urząd nawet czternaście osób.⁸⁴

Marszałkowie – liczba ich ustalona była w zależności od potrzeb. Bzowski nie wspomina o ich obowiązkach. Zapewne spełniali podobną rolę jak w innych bractwach, nosili obrazy i feretrony w czasie procesji.⁸⁵ W bractwie międzyrzeckim co rok wybierano czterech marszałków.

Analogicznie do hierarchii urzędów funkcjonujących wśród mężczyzn istniała w międzyrzeckim bractwie hierarchia urzędów wśród kobiet.⁸⁶ w tym szczególnie organizacyjnym widzimy pewne podobieństwo do organizacji bractwa Szkaplerza św.⁸⁷ Sprawowanie urzędu przez „siostry różańcowe” trwało podobnie jak u mężczyzn jeden rok. Ze znanego nam spisu kobiecych urzędów brackich w Międzyrzeczu z lat 1776–1853 wynika, że przepis ten nie był przestrzegany. Przyjrzyjmy się tylko dwom urzędom: przeoryszy i podprzeoryszy. Długość okresu kadencji ilustruje tabela.

Tabela nr 3. Długość kadencji przeoryszy i podprzeoryszy

Przeorysza		Podprzeorysza	
lata kadencji	ilość osób	lata kadencji	ilość osób
14	2	14	1
13	1	13	1
8	1	6	1
6	1	5	2
4	1	4	1
3	1	3	3
2	4	2	5
1	7	1	10

We wspomnianym wyżej czasokresie funkcje przeorysz pełniło 18 kobiet, a podprzeorysz 24. Przewidziany statutami okres kadencji jednego roku był nieco częściej przestrzegany u kobiet, niż u mężczyzn (7 razy przez przeorysze, 10 razy przez podprzeorysze). Przeciętny okres kadencji trwał 4,2 roku dla przeoryszy, oraz 3,2 roku dla podprzeoryszy. Najdłużej przez 14 lat były przeoryszami Rozalia Gaszewska (1793, 1798, 1806–09, 1811–12, 1817–21), oraz

⁸³ A. Bzowski. Różaniec. cz. 4 s. 128.

⁸⁴ APM. Księga elekcyjna k. 55.

⁸⁵ B. Panek. Dzieje Arcybractwa Szkaplerza św. s. 32.

⁸⁶ Por. J. Piróg. Geneza bractw różańcowych s. 48.

⁸⁷ B. Panek. Dzieje Arcybractwa Szkaplerza św. s. 32.

Urszula Paluszkiewicz (1825–38), przez 13 lat przewodziła bractwu Brygida Męczyńska (1822, 1842–53), a lat 8 Joanna Biernacka (1776–81, 1783–84).⁸⁸ Najdłużej podprzeoryszami w bractwie międzyrzeczkim były: przez 14 lat Helena Padyszowa (1825–38), Anna Paluszkiewiczowa przez 13 lat (1842–53, 1823–24), oraz Marianna Soińska lat 6 (1779–1784).⁸⁹

Tabela nr 4. Wykaz przeorysz i podprzeorysz bractwa różańcowego w Międzyrzeczu w latach 1776–1852

Rok	przeorysza	podprzeorysza
1776	Biernacka Joanna	Puszkarska Katarzyna
1777	Biernacka Joanna	Puszkarska Katarzyna
1778	Biernacka Joanna	Puszkarska Katarzyna
1779	Biernacka Joanna	Soińska Marianna
1780	Biernacka Joanna	Soińska Marianna
1781	Biernacka Joanna	Soińska Katarzyna
1782	Leszczyńska Marianna	Soińska Marianna
1783	Biernacka Joanna	Soińska Marianna
1784	Biernacka Joanna	Soińska Marianna
1785	Soińska Marianna	Dąbrowska Helena
1786	Olesińska	Murawcowa Małgorzata
1787	Olesińska	Murawcowa Małgorzata
1788	Nowosielska Marianna	Pastrykowa Ludwika
1789	Pastrykowa Ludwika	Jeżynowa Urszula
1790	Jeżynowa Urszula	Kwiecińska Brygida
1791	Domańska Zofia	Gaszewska Rozalia
1792	Gehermanowa Joanna	Rafalka Ludwika
1793	Gaszewska Rozalia	Kosmirowa Franciszka
1794	Soińska Marianna	Rojewska Franciszka
1795	Rojewska Franciszka	Wasilewska Elżbieta
1796	Rojewska Franciszka	Kwiecińska Brygida
1797	Rojewska Franciszka	Kwiecińska Brygida
1798	Gaszewska Rozalia	Wasilewska Elżbieta
1799	Gaszewska Rozalia	Wasilewska Elżbieta
1800	Rojewska Franciszka	Kwiecińska Brygida
1801	Soińska Marianna	Rybołowikowa Marianna
1802	Soińska Marianna	Wasilewska Elżbieta
1803	Nowosielska Marianna	Rafalska Ludwika
1804	Soińska Marianna	Kwiecińska Elżbieta
1805	Soińska Marianna	Hołodowa Joanna
1806	Gaszewska Rozalia	Rybołowikowa Marianna
1807	Gaszewska Rozalia	Kuzelska Katarzyna
1808	Gaszewska Rozalia	Nierodowa Agnieszka
1809	Gaszewska Rozalia	Kuzelska Katarzyna

⁸⁸ APM, Księga elekcyjna k. 1–58.

⁸⁹ Tamże.

Rok	przeorysza	podprzeorysza
1810	Kużelska Katarzyna	Lewandoska Katarzyna
1811	Gaszevska Rozalia	Petruczenko Magdalena
1812	Gaszevska Rozalia	Petruczenko Magdalena
1813	Wasilewska Elżbieta	Oksiutowiczowa Agnieszka
1814	Wasilewska Elżbieta	Oksiutowiczowa Agnieszka
1815	Oksiutowiczowa Agnieszka	Karwowska Magdalena
1816	Męczyńska Brygida	Zaniewiczowa Marianna
1817	Gaszevska Rozalia	Oksiutowiczowa Agnieszka
1818	Gaszevska Rozalia	Męczyńska Brygida
1819	Gaszevska Rozalia	Męczyńska Brygida
1820	Gaszevska Rozalia	Dąbrowska Marianna
1821	Gaszevska Rozalia	Dąbrowska Marianna
1822	Męczyńska Brygida	Dąbrowska Marianna
1823	Dąbrowska Marianna	Paluszkiewiczowa Urszula
1824	Dąbrowska Marianna	Paluszkiewiczowa Urszula
1825	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1826	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1827	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1828	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1829	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1830	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1831	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1832	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1833	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1834	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1835	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1836	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1837	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1838	Paluszkiewiczowa Urszula	Padyszowa Helena
1839	Padyszowa Helena	Męczyńska Brygida
1840	Padyszowa Helena	Męczyńska Brygida
1841	Padyszowa Helena	Męczyńska Brygida
1842	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1843	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1844	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1845	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1846	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1847	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1848	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1849	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1850	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1851	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna
1852	Męczyńska Brygida	Paluszkiewiczowa Anna

Mówiąc o pochodzeniu społecznym zarządu stwierdzamy, że niemal w 100% wywodzili się z warstwy mieszczańskiej. Urzędnikami byli obywatele Międzyrzecza, mieszkający w tym mieście, zamożni, światli i wykształceni czego przykładem jest Piotr Pruski. Zofia Domańska sędzina zamku, pełniąca funkcję przeoryszy w 1791 roku jest jedynym przykładem sprawowania urzędu brackiego przez przedstawicielkę warstwy szlacheckiej.⁹⁰

W bractwie międzyrzeckim specjalną rolę pełnił altarzysta. Duchowny ten nie należał wprost do hierarchii urzędniczej. Miał faktycznie zleconą opiekę nad bractwem. I to nie tylko opiekę duszpasterską, ale i organizacyjną. Altarzysta, zwany kapelanem, lub promotorem brackim pojawił się w Międzyrzeczu dopiero w 1741 roku. Wówczas to oficjał i wikariusz generalny brzeski i podlaski ks. Ludwik Riancour erygował w kościele parafialnym beneficjum – altarię różańcową. Na to beneficjum został instytuowany ks. Józef Luniewski dotychczasowy komendarz górecki (gorescensen).⁹¹

Do obowiązków altarzysty międzyrzeckiego należało: śpiewanie Różańca świętego i święta razem z braćmi, odprawianie Mszy świętej czytanej w następujące dni: poniedziałek za duszę ks. Mikołaja Denhoffa, we środę za dusze pierwotnych dobrodziejów Walentego Stypcia, Krzysztofa Roickiego, Walentego Skarżyńskiego, Walentego Kijkowicza, a także za obecnych dobrodziejów Andrzeja i Katarzynę Dąbrowskich, Apolinarię, Walentego i Elżbietę Domańskich, Jana i Jakuba Murawców, w piątek za dusze będące w czyśćcu i wymagające pomocy, w sobotę Msza święta wotywna za dobrodziejów żywych i zmarłych, za braci i siostry.⁹² W roku 1784 z powodu dewaluacji pieniądza i zmniejszenia się dochodu bp Feliks Turski, zgodnie z postanowieniem synodu z roku 1726,⁹³ zmniejszył liczbę Mszy obowiązkowych do trzech w tygodniu.⁹⁴

Oprócz wyżej wymienionych obowiązków altarzysty raz w kwartale według rytuału rzymskiego miał odprawić Mszę św. żałobną z aniwersażem i procesją, oraz w każdą pierwszą niedzielę miesiąca śpiewać Mszę św. wotywną o Różańcu z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Raz do roku zobowiązany był do przeprowadzenia kongregacji wyboru urzędników brackich, a także miał na tym zebraniu mówić o prawach i obowiązkach brackich, oraz konieczności ich wypełniania.⁹⁵ Altarzysta posiadał także u siebie i prowadził całą dokumentację bractwa. Był w posiadaniu następujących książek:

1. Książkę dopuszczonych i wpisanych do bractwa.
2. Książkę do wpisywania urzędników wybranych na urzędy.
3. Książkę dochodów i wydatków bractwa.

⁹⁰ APM. Księga elekcyjna k. 6v. oraz wykaz przeorysz i podprzeorysz.

⁹¹ ADS nr 69 s. 283.

⁹² ADS nr 71 s. 96.

⁹³ O zasadach redukcji Mszy św. mówi synod bpa S.B. Rupniewskiego (1722–31) z r. 1726 w rozdz. 47 „de reductionem missorum”. (J. Sawicki. Concilia Poloniae. T. 3. Warszawa 1946 s. 49.

⁹⁴ AKBL nr 137 a s. 77.

⁹⁵ ADS nr 71 s. 96.

4. Dwie książki do śpiewania przez braci i siostry Różańca św. Najświętszej Maryi Panny.⁹⁶

5. Książkę W. Andrzejowicza – Ogród różańca.⁹⁷

Zgodę na utworzenie prebendy różańcowej wyraził w 1740 roku ówczesny proboszcz i jednocześnie biskup Andrzej Kostka Żaluski (1740–1746). Ponieważ sam nie rezydował w Międzyrzecu celem zapewnienia parafianom należytej opieki duszpasterskiej zobowiązał alterzystów do pomocy w pracy parafialnej. Dlatego musieli oni pomagać przy spowiedzi wielkanocnej, oraz przy spowiedzi w ogóle. Ponadto pomagać prepozytowi w uroczyste święta, a także pomoc w katechizacji niedzielnej na równi z innymi wikariuszami.⁹⁸

W bractwie międzyrzeckim swoje funkcje pełniło sześciu altarzystów, byli to: ks. Józef Łuniewski (1741–1751), ks. Franciszek Kaperski (1751–1761), ks. Józef Szylerski (1761–1770), ks. Józef Olszewski (1770–1773), ks. Jan Rogowski (1773–1782), ks. Wojciech Posiowski (1782–1809).⁹⁹ Wszyscy oni byli instytuowani uprzednio prezentowani przez przeora i starszch bractwa.¹⁰⁰ W roku 1809 fundusz na utrzymanie promotora lokowany na kahele synagogi żydowskiej w Międzyrzecu w wyniku zmian polityczno-walutowych uległ dewaluacji.¹⁰¹ W związku z tym prebenda różańca Najświętszej Maryi Panny w kościele parafialnym została inkorporowana jako wikariat. („Eiusdem ecclesiae pro vicariatus incorporata”).¹⁰² Po śmierci ks. Wojciecha Posiowskiego (zm. 25 luty 1817 r.) funkcję altarzystów pełnili wikariusze. Ich rola w bractwie ograniczała się jedynie do sprawowania nabożeństw i głoszenia okolicznościowych kazań, jednakże nie mieli beneficjum, ani instytucji kanonicznej.¹⁰³

Tabela nr 5. Wykaz komendarzy brackich międzyrzeckich w latach ok. 1614–1740.

ks. Walenty Obeldowicz	ks. Andrzej Woszczarski
ks. Jan Antoni Brodawkowicz	ks. Ignacy Walkowicz
ks. Mateusz Zygmuntowicz	ks. Marcin Ryszkowski
ks. Tomasz Karol Wojewódzki	ks. Stanisław Staroszyński
ks. Michał Wołczyński	ks. Szymon Grzegorz Jasiński
ks. Stefan Konstanty Zdzieltowski	ks. Wojciech Barankowicz
ks. Michał Tadeusz Dytrych	ks. Marcin Wyszkowski
ks. Marcin Murawicz	ks. Franciszek Obrzyński
ks. Jan Antoni Orłowicz	ks. Walenty Kołaczyński ¹⁰⁴
ks. Jan Judasz Rodakowski	

⁹⁶ AKBL nr 137a s. 77v.

⁹⁷ ADS nr 71 s. 83.

⁹⁸ ADS nr 71 s. 92–96.

⁹⁹ APM. Historia zaprowadzenia k. 7.

¹⁰⁰ ADS nr 69 s. 292 i 283.

¹⁰¹ APM, Historia zaprowadzenia k. 7.

¹⁰² AKBL nr 137 a s. 77v.

¹⁰³ APM. Historia zaprowadzenia k. 7–8.

¹⁰⁴ APM. Historia zaprowadzenia k. 11.

§ 2. Obowiązki i prawa członków

Swoj akces do bractwa mógł zgłosić każdy katolik, zdrowy psychicznie, który wyraził takie życzenie, oraz deklarował gotowość do wypełniania obowiązków członkowskich; konieczne było też wpisanie się do księgi brackiej.¹⁰⁵ Drukowane instrukcje i podręczniki dla bractw różańcowych dzielono zwykle na obowiązki braci i sióstr ogólne i szczegółowe. Pierwsze można by scharakteryzować jako nakaz sumiennego wypełniania obowiązków swego stanu i powołania. Ćwiczenia się we wszystkich cnotach i dobrych uczynkach.¹⁰⁶ Każdy członek bractwa obowiązany był, nie pod grzechem jednak, raz w ciągu jednego tygodnia mówić cały psalterz mariański, tj. wszystkie trzy części różańca św.¹⁰⁷ Bez odmówienia tego nie zyskiwało się odpustów przywiązanych do odmawiania różańca choć inne można było pozyskać.¹⁰⁸ Według wyjaśnień papieża Klemensa VII (z 28 maja 1534 r.) i Piusa IX (z 22 stycznia 1858 r.) dla uzyskania odpustu nie potrzeba było odmawiać wszystkich tajemnic 15 w jednym dniu, ale wystarczyło odmawiać każdego dnia dziesiątkę różańca.¹⁰⁹ Obowiązki ogólne – jak wolno przypuszczać – wykonywali również w miarę swych sił również międzyrzeccy członkowie bractwa. Ponieważ obowiązywały one w sumieniu i przed nikim się z nich nie rozliczano trudno powiedzieć jak je wypełniali poszczególni bracia i siostry. Więcej śladów w źródłach pozostawiły obowiązki szczegółowe. Również te określały i poddawały członkom bractw podręczniki i poradniki różańcowe. Poznanie tych obowiązków było łatwym dla członków bractwa w Międzyrzeczu. Przy ołtarzu brackim znajdowała się dostępna wszystkim „tablica w ramach drewnianych, politurowanych z powinnościami bractwa różańcowego”.¹¹⁰ Najważniejsze były następujące: obowiązek uczestniczenia w nabożeństwach brackich, w procesjach, pogrzebach, wspólnym odmawianiu, lub śpiewaniu różańca, zwłaszcza w niedzielę i święta; przyjmowanie Sakramentu pokuty i Eucharystii w pierwszą i drugą niedzielę każdego miesiąca, oraz w święta Chrystusa Pana i Matki Najświętszej; troska o ozdobę ołtarza, wzajemna pomoc i modlitwa, a także modlitwa o dobro ogólne kościoła, o nawrócenie grzeszników; praca nad pomnożeniem chwały Boga i czci Maryi; obowiązek przyjęcia urzędu, gdy się zostanie wybranym; posłuszeństwo wobec promotora i opiekunów, oraz uczestnictwo w zebraniach brackich w celu niesienia dobrej rady i pomocy dla całego bractwa.¹¹¹

¹⁰⁵ H. Kossowski, Bractwo różańcowe. Encyklopedia kościelna. Red. M. Nowodworskiego. T. 23. Warszawa 1899 s. 547–549.

¹⁰⁶ Róża Duchowna. Kraków 1877 s. 88–89.

¹⁰⁷ Kossowski, jw. S. 547–549.

¹⁰⁸ S. Gall, Bractwo Różańca św. Encyklopedia kościelna. Red. Z. Chełmoński. T. 5–6. Warszawa 1905 s. 120.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 26.

¹¹¹ Tablica wyżej wymieniona, oraz Róża Duchowna. Kraków 1877 ss. 88–89.

O konieczności spełniania obowiązków zarówno pierwszej jak i drugiej grupy przypominali członkom bractwa przeorowie na zebraniach, zwłaszcza zaś raz w roku na zebraniu wyborczym.¹¹² Zachęcali do nich również w coniedzielných kazaniach promotorowie braccy. W źródłach najlepiej poświadczone mamy uczestnictwo w nabożeństwach brackich, oraz odmawianiu wspólnym różańca.¹¹³

Z okazji innych nabożeństw i dla ich uświetnienia składano specjalną ofiarę na światło.¹¹⁴ W tym akcie, oraz w innych licznych fundacjach na ubogacenie altarii brackiej – jak świadczą o tym inwentarze sporządzone z okazji wizytacji – wyrażała się troska o ozdobę ołtarza.¹¹⁵

W parafii nie odbywała się żadna procesja, w której by członkowie bractwa nie uczestniczyli. Świadczy o tym m.in. wizytacja z 1811 roku: „W publicznych procesjach zawsze bierze udział bractwo różańcowe”.¹¹⁶ Widzieć ich można było w teoretycznych procesjach jak kroczyli przed baldachimem z zapalonymi gromnicami.¹¹⁷ Uczestniczyli w pielgrzymkach i procesjach dni krzyżowych, zawsze skupieni wokół swojej brackiej chorągwi.¹¹⁸ Specjalnym i zwykle wypełnianym obowiązkiem było uczestniczenie w pogrzebie zmarłego członka wspólnoty. Pogrzeb rozpoczynał się Mszą św. Jeżeli zmarły był biedny, chowano go na koszt bractwa i to z całym splendorem: z chorągwią, śpiewami, Mszą św. i nabożeństwem różańcowym w kościele, a często również w domu.¹¹⁹ W omawianym bractwie istniał zwyczaj umartwiania się przy pomocy dyscyplin. Sugeruje tę praktykę spis inwentarza z 1741 roku, który mówi o posiadaniu przez bractwo 30 dyscyplin.¹²⁰ W księdze elekcyjnej nie ma wzmianki o nie przyjęciu przez kogoś urzędu, lub o zrzeczeniu się jego przed czasem – co świadczyć może o poważnym traktowaniu przez elektów swoich obowiązków wobec społeczności. Wydaje się, że kandydaci nie wymawiali się od przyjęcia tej społecznej funkcji. O spełnianiu innych obowiązków poza spieszeniem z pomocą potrzebującym – o czym będzie mowa – nie ma dokładniejszych przekazów. Przywileje członków brackich – obok wspominanego już prawa do uroczystego pogrzebu – były czysto honorowe. Zajmowali pierwsze miejsce w procesjach teofotycznych tuż przed baldachimem; mieli prawo do własnego stroju, na który składały się kapy czerwone sukienne (3 szt.) i płócienne (30 szt.).¹²¹ Ponadto wydaje się, że na cmentarzu tylko członków bractwa grzebano w pobliżu kaplicy. Nazwiska zmarłych w wypominkach różańcowych czytano bez składania ofiar.¹²² Inni musieli je składać.

Najważniejsze przywileje brackie to przywilej uczestniczenia w łaskach duchowych, w możliwości zdobycia licznych odpustów przywiązanych do praktyk spełnianych przez braci i siostry. Mówi o tym paragraf następny.

¹¹² APM. Księga elekcyjna s. 76 n; zob. obowiązki altarzysty.

¹¹³ APM. Akta parafii dotyczące się bractwa różańcowego s. 1–11. – A. Pleszczyński. Dz. Cyt. s. 140.

¹¹⁴ APM. Regestra dochodów i wydatków ss. 1–32.

¹¹⁵ APM. Zbiór dokumentów nr 18 ss. 24–25.

¹¹⁶ AKBL nr 137 a s. 77v.

¹¹⁷ APM. Śpiewnik bracki s. 1–3.

¹¹⁸ ADS. Nr 71 s. 81.

¹¹⁹ ADS nr 71 s. 81. oraz APM. Regestra dochodów i wydatków s. 3–24.

¹²⁰ ADS nr 71 s. 83.

¹²¹ Tamże.

¹²² APM. Regestra dochodów i wydatków ss. 3–24.

§ 3. Przywileje, łaski i odpusty

W mentalności człowieka średniowiecznego i wieków późniejszych tkwiło silne poczucie winy i lęku przed karą Bożą. Stąd też starano się uzyskać zmazanie win przez zdobywanie odpustów. Kościół wychodził naprzeciw tym zapotrzebowaniom, a papieże ubogacali różne praktyki pobożne i poszczególne bractwa w odpusty. Możliwości zdobycia odpustu była magnesem przyciągającym do danego bractwa. W praktycznej działalności w dziedzinie odpustów zdarzały się nadużycia i dość mechaniczne pojmowanie zdobywania odpustów. Kościół z mocą podkreślił, że pierwszym i istotnym warunkiem uzyskania odpustu było wewnętrzne nastawienie wierzącego, zwłaszcza jego odwrócenie się od grzechu. Bractwo różańcowe należało do tych stowarzyszeń chrześcijańskich, które było szczególnie bogato uposażone w odpusty. Członkowie bractwa uczestniczyli w bardzo licznych łaskach duchowych. W chwili erekcji (23 kwietnia 1614 r.) bractwo międzyrzeckie uzyskało wszystkie przywileje i odpusty bractw różańcowych w Polsce, pod warunkiem zachowania przepisów, zwyczajów i praktyk stosowanych powszechnie przez te bractwa.¹²³ Podkreślają to z naciskiem wizytacje kościelne, np. z roku 1811 mówi: „Przywileje ma wspólne wszystkim konfraterniom Różańca świętego”,¹²⁴ oraz na innym miejscu: „Odpusty za żywych w parafii mogą uzyskiwać tylko ci, którzy wstąpili do Różańca Najświętszej Maryi Panny” („Indulgentiae pro vivis habentur tantum introducti Rosarii BM Virginis”).¹²⁵

Członkowie bractwa pragnący dostąpić odpustu powinni: być wpisanymi do bractwa, znajdować się w stanie łaski Bożej, a dla dostąpienia odpustów zupełnych należało się spowiadać i komunikować w kościele brackim. Należy mieć intencję dostąpienia tych odpustów, należy wykonać najdokładniej wszystkie warunki naznaczone przez Stolicę Apostolską do otrzymania odpustu, którego chcemy dostąpić. Należy modlić się w intencji papieża, Kościoła św., wytępienie herezji, posiadać Koronkę poświęconą przez dominikanów, lub kapłana mającego ten przywilej od papieża.¹²⁶

Celem jaśniejszego przedstawienia odpustów zostaną ujęte w pewne grupy w zależności do czego były przywiązane. Najczęściej wiązały się one z pewnymi modlitwami, czynnościami liturgicznymi i świętami liturgicznymi. Nadto znane były odpusty dla osób chorych, a zmarłych, wreszcie odpusty na wyjątkowe sytuacje.¹²⁷

Ze względu na wielką ilość odpustów wymienione zostaną tylko najważniejsze.¹²⁸ Od roku 1582 tzn. od bulli Grzegorza XIII „Pastori aeterni” (5 maja 1582 r.) wszystkie przywileje, indulty, egzempcje, immunitety nadane jednemu bractwu, lub kilku bractwom, czy też poszczególnym siostram, lub braciom, były wspólne wszystkim bractwom i wszystkim członkom na całym świecie.

¹²³ APM. Historia zaprowadzenia różańca s. 2.

¹²⁴ AKBL nr 137 a s. 77v.

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ Róża Duchowna s. 96.

¹²⁷ J. Piróg. Geneza bractw różańcowych s. 134.

¹²⁸ Wszystkie przywileje i odpusty bractwa różańcowego zebrane są w: Bzowski. Różaniec cz. 2 s. 24–36, oraz Andrzejowicz. Ogród różany cz. 4 s. 4–32.

Bractwo różańcowe posiada zarówno odpusty zupełne jak i częściowe. Odpusty i przywileje były nadawane bractwu przez Stolicę Apostolską i przełożonych wyższych zakonu dominikańskiego. Bractwo różańcowe jako zakonne uczestniczyło także we wszystkich dobrach duchowych zakonu dominikańskiego na mocy przywileju udzielonego przez czterech generalów tego zakonu.¹²⁹

Z chwilą erekcji bractwa kolońskiego w 1475 roku legat papieski na mocy bulli „Etsi goriosos coelestis” nadał 100 dni odpustu siostrzom i braciom za odmówienie różańca w pięć największych świąt Matki Bożej.¹³⁰ Odpusty zostały potwierdzone przez Sykstusa IV w bulli „Pastoris aeterni” (30 maja 1478 r.), i Leona X bullą „Pastoria aeterni” (6 maja 1520 r.).¹³¹

Papież Hadrian VI bullą „Illius qui domineum” (1 IV 1515 r.) nadał 50 lat odpustu dla publicznie odmawiających różaniec w kościele brackim, a Klemens VII dodał jeszcze 50 lat i rozszerzył go na cały kościół bullą (Inffabilie gloriosae z 23 marca 1530 r.).

Niektóre odpusty przywiązane były do udziału w życiu sakramentalnym. Pius V w bulli „Iniunctum nobis” (14 VII 1566 r.) nadał odpust zupełny tym, którzy się wypowiedzieli i przyjęli Komunię św. w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny i odmówili jeden różaniec w kościele, przy którym istniało bractwo różańcowe.¹³² Za sam udział w procesji brackiej zyskiwano 7 lat odpustu z nadania papieża Piusa V w bulli „Consueverunt Romani pontifices” z 17 września 1569 r. Niektóre odpusty w konfraterniach różańcowych były związane ściśle z jakimś okresem roku liturgicznego. Tego rodzaju odpustów było bardzo dużo.¹³³

Odpusty dla chorych i zmarłych członków bractwa nadał papież Hadrian VI w bulli „Illius qui domineum gregem” (1 kwietnia 1523 r.). Poza wymienionymi dobrami duchowymi należy jeszcze wskazać na specjalny odpust, który uzyskiwali nowo wstępujący do bractwa, jeden w dniu wpisania się do społeczności brackiej, drugi zaś w godzinę śmierci. Odpusty te nadał Grzegorz XIII w bulli „Cum sicut acceperimus” z 3 stycznia 1579 r. Za samo noszenie paciorków różańca przez siostry, lub brata zyskiwano 200 lat odpustu. Odpust ten nadał bullą „Splendor paternae gloriae” Innocenty VIII 26 lutego 1494 r. Oprócz tych ogólnych odpustów i przywilejów, w których uczestniczyło bractwo międzyrzeckie, na mocy dokumentu erekcyjnego, erygowane do arcybractwa światowego, które uzyskiwał poszczególny członek, bractwo w sposób uroczysty obchodziło dzień Matki Bożej Różańcowej (odpust).

¹²⁹ W. Andrzejowicz, *Ogród różany* cz. 5 s. 26 n.

¹³⁰ Są to święta: Nawiedzenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Oczyszczenia.

¹³¹ Piróg J. *Geneza bractw różańcowych* s. 134.

¹³² J. Piróg, *Geneza bractw różańcowych* s. 135.

¹³³ W. Andrzejowicz, *Ogród różany* cz. 5 s. 21–26.

Rozdział trzeci

MAJĄTEK BRACTWA

Bractwo kościelne do swej działalności potrzebowały pewnej bazy materialnej. Nie były to zwykłe wielkie majątki, lecz różne drobne fundacje i legaty, czasem nieruchomości. Podobnie było w Międzyrzeczu. O najstarszym uposażeniu bractwa różańcowego z lat 1614–1720 nie mamy żadnych wiadomości. Wprawdzie w dokumencie erekcyjnym wspomniane jest, że hrabia Gabriel Tęczyński uposażył bractwo, ale jaka była jego wysokość i co się składało na tę fundację nie wiemy.¹³⁴ Zachowana od 1720 roku bogatsza dokumentacja źródłowa pozwala na wyróżnienie kilku źródeł dochodu i rodzaju majątku brackiego. Dla jasności problem majątku został podzielony na trzy paragrafy: legaty i nieruchomości, kolekty i ofiary, inne formy majątku.

§ 1. Legaty i nieruchomości

O pierwszych legatach na rzecz bractwa słyszymy w roku 1740, z okazji starań o erekcję altarii brackiej.¹³⁵ Seniorzy (przeor i skarbnik) bractwa, którzy w imieniu społeczności brackiej prowadzili przed konsystorzem starania o erekcję altarii brackiej przedłożyli dokumenty posiadanych przez bractwo legatów.¹³⁶ Pierwszy legat w wysokości 5 tysięcy florenów zahipotekowany w 1734 roku na synagodze w Międzyrzeczu. Suma ta powstała z różnych ofiar wiernych. W latach 1734–1739 doszły następujące ofiary, które stworzyły drugi legat: 600 florenów ofiarował Rzewuski, 300 florenów – Grabowski, 50 florenów dobrowolnie danych do skarboxy brackiej, 200 florenów ze składek i zbiórek, 50 florenów od Andrzeja Dąbrowskiego, 100 florenów dał Walenty Domański, 50 florenów – Jakub Murawiec, 50 florenów od Mościckiego, 100 florenów – Sienkiewicz.¹³⁷ Wyżej wymienione sumy uzupełnione pieniędzmi zebranymi w czasie kolekt dały kwotę 2 200 florenów. Również ten legat został oddany na wyderkauf Żydom międzyrzeczkim. W roku 1737 proboszcz międzyrzeczki ks. Mikołaj Denhoff zapisał bractwu trzeci legat w kwocie 3 tysiące florenów, który bractwo miało otrzymać po jego śmierci.¹³⁸ Pieniądze te rzeczywiście bractwo otrzymało w roku 1741. Suma ta została zabezpieczona tak jak poprzednie. Tak więc w roku 1741 kapitał pieniężny powstały z trzech legatów wynosił 10 200 florenów i był oprocentowany na 7%. Całość procentów przeznaczona była na utrzymanie altarzy. Kapitały pieniężne pozostawały niezmienione do roku 1809, kiedy to ta suma uległa dewaluacji i Żydzi zaprzestali wypłacania procentów, wydaje się, że za zgodą władzy cywilnej.¹³⁹

W okresie późniejszym ks. Kazimierz Dobrowolski wystosował do biskupa i konsystorza prośbę by władza kościelna wpłynęła na gminę żydowską i zmu-

¹³⁴ ADS nr 71 ss. 284–285.

¹³⁵ ADS nr 71 ss. 286–290. – ADS nr 70 ss. 43–44.

¹³⁶ ADS nr 71 s. 290.

¹³⁷ ADS nr 71 s. 78.

¹³⁸ ADS nr 69 s. 291.

¹³⁹ APM. Zbiór dokumentów nr 28 ss. 1–5.

siła ich do dalszego uiszczania procentów.¹⁴⁰ Niestety w źródłach nie zachował się przekaz z jakim skutkiem zakończyły się starania.

W chwili erekcji altarii różańcowej w roku 1741 biskup i proboszcz międzyrzecki ks. Stanisław Kostka Załuski podarował dom drewniany z placem, należący do parafii międzyrzeckiej.¹⁴¹ Dom ten z powodu starości został rozebrany i w roku 1756 z funduszków brackich postawiono nowy. Najstarszy opis tego domu pochodzi z roku 1811.¹⁴² Prawdopodobnie w tym też czasie bractwo wzbogaciło się o ogród, którego nie opisuje żadna wizytacja. Jednakże w roku 1839 dowiadujemy się, że został on sprzedany.¹⁴³

Drugi budynek należący do bractwa nabyty został w roku 1883, przez ks. Adolfa Pleszczyńskiego proboszcza międzyrzeckiego, od rodziny ks. Jana Kuzawińskiego. Kosztował on 839 rb 96 kop. Dom ten przetrwał do naszych czasów.¹⁴⁴ Świadcami kupna byli podskarbi bractwa Antoni Oksiutowicz i Franciszek Wolski.

§ 2. Kolekty i ofiary

Jak widzieliśmy w poprzednim paragrafie legatów pieniężnych bractwo posiadało niewiele, a procenty z nich były przeznaczone na utrzymanie altarzysty. Dlatego członkowie bractwa na bieżące potrzeby zdobywali pieniądze poprzez zbiórkę (kolekty) i z drobnych sum składanych przez wiernych z różnych okazji (ofiary).¹⁴⁵

Jesienią i wiosną bracia różańcowi zbierali ofiary chodząc po mieście i po wioskach. W niektóre święta Matki Bożej dozwolona była kwesta na cele brackie przeprowadzona u wejścia do kościoła. Kwesty te przynosiły zupełnie niezły dochód. Najwyższa kwesta była w roku 1868, kiedy to zebrano sumę 1380 zł,¹⁴⁶ najniższa była w roku 1844 tylko 188 zł 11 gr.¹⁴⁷ Średni roczny dochód jaki dawały kwesty wynosił 417 zł 63 gr. Innym rodzajem kolekty było ustawienie przy ołtarzu różańcowym skarbony, do której wierni składali datki. Jaka była wysokość wpływów z tego tytułu? Z zachowanego spisu wiemy, że w roku 1836 do skarbony złożono 176 zł 20 gr, najwyższe wpływy były w roku 1862, kiedy to wyjęto ze skarbony 930 zł.¹⁴⁸ Najniższe wpływy były w roku 1843 tylko 49 zł. Przeciętnie dochód ze skarbony wynosił ok. 302 zł.

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ APM. Akta parafii dotyczące się bractwa różańcowego s. 33.

¹⁴² „Dom altarzysty położony blisko kościoła, z cegły murowany, dachówką pokryty, na prawej stronie ma izbę i alkierz, na lewej izbę i spiżarnię z piwnicą, w tyle są dwie stajenki, częścią murowaną, częścią drewnianą, na podwórku studnia z drzewa, cały obwód tego mieszkania murem z częścią cegły, częścią kamini obwiedziony, z wjazdem od ulicy na zachód bęącym”. (AKBL nr 137 a s. 77).

¹⁴³ APM. Regestra dochodów i wydatków s. 11.

¹⁴⁴ APM. Akta kupna domku s. 5–16.

¹⁴⁵ „Dóbr żadnych bractwo nie posiadało jedynie z kolekt (eleemosinae) na zewnątrz i innej opędza swoje potrzeby” (AKBL nr 137 a s. 77v).

¹⁴⁶ APM. Regestra dochodów i wydatków s. 22–23.

¹⁴⁷ Tamże s. 7–8.

¹⁴⁸ Tamże s. 20.

Specjalnym źródłem dochodu typowym dla bractwa różańcowego w Międzyrzeczu były zbiórki organizowane w czasie nabożeństw brackich na światło. Otrzymywano również dary pieniężne od wiernych za śpiewanie różańca za dusze zmarłych. Z wymienionych źródeł wpłynęło najwięcej w roku 1845 – 1716 zł 03 gr,¹⁴⁹ najmniej w latach 1838 i 1853 po 170 zł.¹⁵⁰ Średni roczny dochód za światło i śpiewanie różańca wynosił 591 zł 30 gr.

Bractwo zarabiało też na sprzedaży świec, i w tym względzie miało w parafii międzyrzeckiej monopol. Świece te zresztą sami wykonywali i sprzedawali w czasie różnych uroczystości i okazji.¹⁵¹ Najwyższy dochód ze sprzedaży świec miało bractwo w roku 1867, kiedy to sprzedano je na sumę 666 zł 20 gr,¹⁵² najmniej zarobiło bractwo w roku 1838 – 43 zł 40 gr.¹⁵³ Rocznie średnio bractwo sprzedawało świece za sumę 113 zł 68 gr.

W czasie nabożeństw brackich głoszoneo tzw. wypominki, zwykle do nich też były dołączone pewne kwoty pieniężne. W roku 1850 bractwo za wypominki dostawało 3800 zł,¹⁵⁴ najmniej w roku 1856 tylko 8 zł.¹⁵⁵ Średni roczny dochód za wypominki osiągał sumę 250 zł 50 gr. Pewne sumy zdobywało też bractwo z drobnych ofiar składanych przez nowowstępujących do bractwa.

W „Regestrze dochodów i wydatków” bractwo wymienione jeszcze jest jedno źródło dochodów, mianowicie procenty. Były to procenty z listów zastawnych i drobnych kwot dawanych na wyderkauf. Wspomniany „Regestr” nie określa w ogóle tych sum podstawowych tylko wysokość dochodu z danego roku. Rok 1864 przyniósł dochodu od procentów sumę 1544 zł,¹⁵⁶ natomiast najniższą sumę przyniósł rok 1846 tylko 10 zł.¹⁵⁷ Średnio bractwo z procentów otrzymywało rocznie 322 zł. Omówione w niniejszym paragrafie wpływy brackie dawały rocznie dochodu 2 056 zł. 90 gr. Najwyższy dochód osiągnęło bractwo w 1850 roku 5471 zł 44 gr,¹⁵⁸ najniższy natomiast w roku 1843 tylko 963 zł 30 gr.¹⁵⁹

§ 3. Inne formy majątku

W ostatnim paragrafie tego rozdziału omówię inne formy majątku brackiego. Składała się na nie przede wszystkim sama altaria i sprzęty brackie, dokładnie rejestrowane przez wizytacje i inne inwentarze kościelne. Najstarszy opis ołtarza brackiego pochodzi z 1741 r. Ówczesny ołtarz ufundowany przez Grabowskiego w 1720 roku był zbudowany z drzewa, bogato rzeźbiony z licznymi złoconiami. W ołtarzu był obraz Najświętszej Maryi Panny z dzieciątkiem

¹⁴⁹ APM. Regestra dochodów i wydatków s. 7.

¹⁵⁰ Tamże s. 5 i 14.

¹⁵¹ AKBL nr 137 a s. 77.

¹⁵² APM. Regestra dochodów i wydatków s. 22.

¹⁵³ Tamże s. 5.

¹⁵⁴ Tamże s. 11.

¹⁵⁵ Tamże s. 15–18.

¹⁵⁶ APM. Regestra dochodów i wydatków s. 20.

¹⁵⁷ Tamże s. 8.

¹⁵⁸ Tamże s. 11.

¹⁵⁹ Tamże s. 7.

w lewej ręce. Ten obraz zasłaniany innym również z podobizną Matki Bożej. Po bokach obrazu były rzeźby św. Dominika i św. Katarzyny Sienneńskiej.¹⁶⁰ Drugi z zachowanych opisów ołtarza brackiego pochodzi z roku 1831.¹⁶¹ Pomimo ponad stu lat jakie upłynęły od pierwszego opisu ołtarz nie uległ zasadniczym zmianom. Z argenterii sprzętu liturgicznego altaria posiadała kielich srebrny, pozłocony z pateną we wzory kwiatów na złocie sztychowane.¹⁶² Kielich ten został sprawiony kosztem Andrzeja i Apolonii Dąbrowskich;¹⁶³ krzyż srebrny wielki do noszenia na procesji, także podarowano bractwu przez Andrzeja i Apolonie Dąbrowskich.¹⁶⁴ Na obrazie znajdującym się w ołtarzu znajduje się sukienka srebrna u Najświętszej Maryi Panny i Pana Jezusa ważąca 48 grzywien, także ufundowana przez Dąbrowskich. Ufundowali oni także wotum srebrne, pozłoczone duże i mniejsze, oprócz tego herb pozłocony, dwa lichtarze i miseczkę „ad erogadam eleemoinaynai”.¹⁶⁵ Walenty Domański zakupił srebrne gwiazdeczki do obrazu znajdującego się w ołtarzu i srebrne korony.¹⁶⁶

Jakub Murawiec darował lampkę cynową wiszącą przed ołtarzem¹⁶⁷ i czerwony aksamit na dno obrazu Najświętszej Maryi Panny. Krystyna Zaborska podarowała do wyżej wymienionego obrazu dwie zasłonki koloru żółtego.¹⁶⁸ Bractwo było w posiadaniu kilku obrusów służących do przykrywania ołtarza.¹⁶⁹ Alby i komże będące w posiadaniu bractwa podarowali państwo Dąbrowscy.¹⁷⁰ Bractwo posiadało dwie chorągwie, jedna czerwona w złote floresy adamaszkowe, oraz chorągiew żalobną.¹⁷¹ Na procesjach członkowie bractwa wyróżniali się swoimi strojami, były to kapy płócienne (3 szt.) i sukienne (30 szt.).¹⁷² W spisie tym wymienione są „dwa wielkie kotły do bębnienia”. Wydaje się więc, że procesje odbywały się z muzyką.¹⁷³

Inny spis z roku 1811 nie wnosi specjalnych zmian w majątku altarii brackiej. Do obrazu Najświętszej Maryi Panny przybyło podarowane w 1816 roku berło i kwiatek srebrny będący w ręku Pana Jezusa.¹⁷⁴

¹⁶⁰ ADS, nr 71 s. 81–83.

¹⁶¹ „Z lewej strony za amboną, o jednym gradusie, z menzą drewnianą i portatyłem na mienie cyboryum prażne z drzwiczkami na haczykach, zawiaskach z kluczykiem, zewnątrz i wewnątrz złotem malarskim powleczone. W tam jest obraz Najświętszej Maryi Panny w ramach złożonych, sukienka z cyny w gwiazdeczki całkowicie wyrobiona wartości 200 zł., ten obrazem Najświętszej Maryi Panny zasuwany wartości 50 zł, po bokach kolumny i cztery statuy, u wierzchu w promieniach imię Jezus. Cały ołtarz, a mianowicie Aniołowie kolumny grubo złotem malarskim powleczone z resztą białą malowany” (APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 6).

¹⁶² ADS nr 71 s. 81.

¹⁶³ Tamże s. 81.

¹⁶⁴ Tamże s. 81.

¹⁶⁵ Tamże s. 82.

¹⁶⁶ Tamże s. 82.

¹⁶⁷ ADS nr 71 s. 82.

¹⁶⁸ Tamże s. 82.

¹⁶⁹ Tamże s. 82.

¹⁷⁰ Tamże s. 82.

¹⁷¹ Tamże s. 82.

¹⁷² ADS nr 71 s. 83

¹⁷³ Tamże s. 83.

¹⁷⁴ AKBL nr 137 s. 76v.

Spis z roku 1831 podaje spis alterii brackiej w 70 pozycjach. W spisie tym zastosowano podział na rzeczy srebrne, mosiężne, miedziane, cynowe, żelazne, ornaty i bieliznę. Wartość przedmiotów srebrnych spisanych wynosi 1529 złp, na który składały się krzyże srebrne (2 szt.), trybularz, krzyżyk, łańcuszek, kwiatek, berło, wota srebrne (4 szt.). Przedmioty mosiężne to lampka mosiężna wisząca przed ołtarzem, dwa lichtarzyki małe, pieczęć mosiężna, obrazek Najświętszej Maryi Panny mosiężny, pozołcony, wartość w)w przedmiotów 95 złp.¹⁷⁵ Miedziane przedmioty stanowiły: panew do topienia wosku (2 szt.), rondle (2 szt.), garnuszek do polewania kościoła; ogólna wartość przedmiotów miedzianych wynosi 176 złp.¹⁷⁶ Na cynowe przedmioty wartości 244 złp składały się lichtarze (12 szt.), tacka (1 szt.), dzbanki na kwiaty (6 szt.), sukienka cynowa Najświętszej Maryi Panny.¹⁷⁷ Wartość bielizny brackiej wynosiła 385 złp, składały się na to 4 ornaty, kilka komż, obrusy i in. Ogólna wartość przedmiotów należących do altarii różańcowej i spisanej w 1831 wynosiła 3 182 złp.¹⁷⁸

Rozdział czwarty CZŁONKOWIE BRACTWA

§ 1. Pochodzenie społeczne

Wyjaśnić problem pochodzenia społecznego członków bractwa w omawianej parafii jest bardzo trudno, gdyż brak dokładnych spisów członków. Z opracowań i instrukcji brackich wiemy, że do bractwa mógł należeć każdy bez względu na pochodzenie. Należy więc przypuszczać, że struktura społeczna bractwa była bardzo zróżnicowana. Trudności ustalania struktury społecznej są szczególnie duże dla okresu od 1614–1775, gdyż wiadomości o członkach są przypadkowe. Tak wiemy, że inicjatorem założenia bractwa był hrabia Gabriel Tęczyński i proboszcz międzyrzecki ks. Stanisław Butkowicz, który był najprawdopodobniej szlachcicem. Przykład właściciela dóbr międzyrzeckich zachęcił zapewne innych przedstawicieli warstwy szlacheckiej do wstępowania w szeregi brackie. Zresztą potwierdzenie znajdujemy w listach ofiarodawców i dobroczyńców altarii i bractwa. I tak np. ołtarz bracki ufundował w 1720 roku Grabowski, dzierżawca dóbr międzyrzeckich,¹⁷⁹ przed konsystorzem występują szlachcice Jakub Murawiec i Walenty Domański,¹⁸⁰ przeoryszą była sędzina zamku Zofia Domańska w roku 1791.¹⁸¹

¹⁷⁵ APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 23.

¹⁷⁶ Tamże s. 24.

¹⁷⁷ APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 25.

¹⁷⁸ Tamże s. 23–26.

¹⁷⁹ ADS nr 71 s. 81.

¹⁸⁰ ADS nr 69 s. 290.

¹⁸¹ APM. Księga elekcyjna k. 6v.

Obok szlachty drugą warstwą, która odgrywała ważną rolę w bractwie to bogate mieszczaństwo. Widzimy, że w latach 1740–41 wójt miasta Andrzej Dąbrowski był przeorem bractwa.¹⁸² Wśród świadków dokumentu podpisanego w kurii w czasie erekcji altarii różańcowej byli Andrzej Dąbrowski, Maciej Krasuski, Mateusz Krasuski i Bartłomiej Skoczyński.¹⁸³ Niemalże pewnym jest, że szarymi członkami bractwa byli ubożsi mieszczaństwo, a potem również chłopi.

Bractwo różańcowe w Międzyrzeczu posiadało „Księgę wpisów” jak o tym informują wizytacje z roku 1811, niestety księga ta zaginęła.¹⁸⁴ Jedynym dokumentem, na którym można oprzeć badania nad strukturą społeczności brackiej jest „Księga elekcyjna”. Zapisy w niej rozpoczynają się w 1776 roku. Jednak rzecz charakterystyczna, zapisy członków nic nie mówią o ich pochodzeniu społecznym. Można dla podkreślenia równości wszystkich? Nawet przez pierwsze 16 lat nie zanotowano miejsca skąd rekrutowali się członkowie społeczności brackiej. Dopiero w roku 1792 wzbogacony zostaje zapis o wiadomość, że do bractwa zapisało się 14 osób z wiosek: Rzeczyca, Wygnanka, Grabowca, Misiów, Jelnicy, Tłuśca, pełnili oni funkcję prokuratorów wiejskich.¹⁸⁵ Następną wzmianka pochodzi z roku 1796, kiedy do bractwa wstąpiło 4 mężczyzn, byli to: Jan Pietruszka, Tomasz Fronckiewicz, Tadeusz Młynarski, Franciszek Raczyński.¹⁸⁶ Pełnili oni funkcję zakrystianów wiejskich. Pozwala to na snucie przypuszczenia, że kandydaci pochodzenia wiejskiego stanowili dość pokaźny procent wśród członków. Z roku 1835 pochodzi wzmianka, że do bractwa różańcowego zapisały się również kobiety z wiosek. Dokładniejsze dane mamy dopiero od roku 1886. W tymże roku ówczesny generał-gubernator warszawski wydał polecenie wpisywania do księgi elekcyjnej nie tylko imiona i nazwiska, ale również pochodzenie i miejsce zamieszkania.¹⁸⁷ Jednakże to zarządzenie nie było respektowane przez osoby prowadzące dokumentację w Międzyrzeczu. Odnotowano tylko, czy pochodzili z miasta, czy z wioski. Zawarte w księdze elekcyjnej dane weryfikują nasze przypuszczenia o licznych udziale mieszkańców wsi w szeregach brackich. W niektórych latach kandydaci wiejscy przyjmowani do bractwa przewyższali liczbę kandydatów pochodzenia miejskiego. Najbardziej charakterystycznym tego przykładem może być rok 1905, kiedy to do bractwa zapisały się 192 osoby, z tego 38 osób z miasta i aż 154 z wiosek, takich jak: Zahajki, Tulilów, Wygnanka, Wysokie, Misie, Bereza, Tłuściec, Kozuszki, Manie, Sotne, Dołha, Puchacze, Łuniew, Jelnica, Żabce, Łukowisko, Zasiadki, Rogoźnica, Łuzki, Żerocin, Drelów i in.¹⁸⁸ Ogólnie w latach 1886–1905 na 946 osób wpisanych do bractwa, aż 614 pochodziło z wiosek, reszta natomiast z miasta.

¹⁸² ADS nr 69 s. 283.

¹⁸³ Tamże s. 290.

¹⁸⁴ AKBL nr 137 a s. 77v.

¹⁸⁵ APM. Księga elekcyjna k. 6v.

¹⁸⁶ Tamże k. 8v.

¹⁸⁷ APM. Księga elekcyjna (wpis na karcie tytułowej).

¹⁸⁸ APM. Księga elekcyjna k. 91, 92.

Do bractwa należeli także księża pełniący swe funkcje duszpasterskie w Międzyrzecu. Także późniejsi komendarze. Z proboszczów wiemy, że należał ks. Adolf Pleszczyński, który był kronikarzem bractwa i parafii.

Tak więc widzimy, że z biegiem lat zmieniła się struktura społeczna bractwa, z bractwa o charakterze szlachecko-mieszczańskim, zaczęło się zmieniać na bractwo o charakterze mieszczańsko-wiejskim.

§ 2. Liczba członków

O znaczeniu i wpływie organizacji brackiej na życie parafialne decyduje w poważnym stopniu jej liczebność. Ustalenie danych liczbowych dla międzyrzeckiego bractwa napotyka w wielu okresach na nieprzezwyciężalne bariery w postaci braku źródeł. Odnosi się to w szczególności do lat 1614–1775. Wydaje się, że w tym pierwszym okresie liczba członków była prawdopodobnie dość znaczna. Wskazuje na to wiadomość zawarta w dokumencie erekcyjnym informująca o ogromnym zainteresowaniu wiernych kazaniem poprzedzającym wprowadzenie bractwa. Udział przedstawicieli szlachty i proboszcza w zaprowadzeniu bractwa na pewno oddziaływał zachęcająco w kierunku wstępowania wielu mieszczan do tej organizacji.¹⁸⁹ Również liczne drobne ofiary składane na cele brackie w tym okresie, zdają się świadczyć o popieraniu tej organizacji przez społeczeństwo.

Za lata 1776–1885 dysponujemy dokładnym rejestrem urzędników brackich.¹⁹⁰ Brak rejestru członków. Jednakże liczba urzędników wybieranych pośrednio, wskazuje na liczbę członków. W wyżej wymienionych latach zarząd stanowiła grupa osób w liczbie 40–45, co pozwala przypuszczać, że liczba ogólna członków była przynajmniej jeszcze raz taka duża.¹⁹¹ Najlepiej znany jest nam okres od 1886–1905, wskutek rozporządzenia generała gubernatora warszawskiego – promotor bracki był zobowiązany do prowadzenia dokładnej ewidencji nowowstępujących do bractwa.¹⁹²

Dokładna analiza wpisanych do bractwa pozwala nam na kilka interesujących danych. Najpierw uderza duża liczba wpisanych. W okresie 25 lat swój akces do bractwa zgłosiło 946 osób, co stanowi ok. 10% mieszkańców ówczesnej katolickiej parafii międzyrzeckiej.¹⁹³ Rocznie przystępowało do bractwa 47 osób. Najwięcej przystąpiło w roku 1905, a aż 192 osoby, najmniej natomiast w roku 1898 tylko 20 osób.¹⁹⁴ Wydaje się, że duża liczba wstępujących do bractwa łączyła się z ogólną sytuacją polityczną i uzyskaniem większej wolności przez Kościół katolicki w roku 1905.¹⁹⁵ Jeżeli chodzi o strukturę płci, to zdecydowaną przewagę miały kobiety, na 946 osób – 703 to kobiety, a 243 to mężczyźni.

¹⁸⁹ ADS nr 69 s. 284–286.

¹⁹⁰ APM. Księga elekcyjna k. 1–77.

¹⁹¹ Tamże.

¹⁹² Tamże (notatka na karcie tytułowej).

¹⁹³ K. Sochaniewicz. Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w diecezji podlaskiej w r. 1863. Zamość 1918 s. 8 tab. 1.

¹⁹⁴ APM. Księga elekcyjna k. 78–92.

¹⁹⁵ B. Kumor. Historia Kościoła. Czasy nowożytne. Lublin 1970 s. 286 (skrypt – maszynopis).

W oparciu o dane księgi elekcyjnej i dokonane w niej wpisy wstępujących do bractwa sporządzono następującą tabelę.

Tabela nr 6. Zapisy do międzyrzeckiego bractwa różańcowego w latach 1886–1905.¹⁹⁶

Rok	mężczyzn	kobiet	miasto	wieś	razem
1886	7	30	11	26	37
1887	6	28	11	23	34
1888	7	46	26	27	53
1889	brak danych				
1890	7	30	—	—	37
1891	6	28	14	20	34
1892	5	31	6	30	36
1893	3	25	11	17	28
1894	19	67	—	—	86
1895	10	29	6	33	39
1896	10	52	17	45	62
1897	20	46	17	49	66
1898	4	16	13	7	20
1899	8	34	7	35	42
1900	16	22	6	32	38
1901	7	21	6	22	28
1902	16	24	7	33	40
1903	13	33	10	36	46
1904	17	11	6	22	28
1905	62	130	35	157	192
Razem	243	703	209	614	946

Jak widzimy z powyższych niekompletnych danych, bractwo różańcowe jedynie na terenie parafii międzyrzeckiej skupiało spory procent ludności i dzięki temu wywierało znaczny wpływ na życie społeczności parafialnej.

¹⁹⁶ APM. Księga elekcyjna k. 78–92.

§ 3. Życie wewnętrzne

Pierwszorzędnym celem bractwa różańcowego było dążenie do uświęcenia członków we wspólnocie brackiej. Troska o uświęcenie przejawia się we wszystkich poradnikach życia wewnętrznego dla członków bractwa. Jakie środki przepisano członkom bractwa? Ogólnie można powiedzieć, zalecano członkom bractw różańcowych udział w życiu sakramentalnym, ascezę, oraz modlitwy. W tej też kolejności zostaną one omówione. Wskazówki prowadzenia pogłębionego życia religijnego staną się szczególnie zrozumiałe, jeśli uwzględnimy ówczesne wymogi prawa kanonicznego, oraz ówczesne zwyczaje.

Z sakramentów świętych polecano bardzo gorąco praktykę częstej spowiedzi i Komunii świętej.¹⁹⁷ Obowiązkiem zaś było przystąpienie do sakramentu pokuty i Komunii św. raz na miesiąc w pierwszą niedzielę miesiąca. Jednak wskazanym było to czynić w każde święto Matki Bożej i święta tajemnic różańcowych. Szczególną troską przeora było czuwać nad tym, by nigdy nie brakowało opieki duchowej członkom społeczności brackiej.¹⁹⁸ W Międzyrzecu, jak się wydaje, członkowie również wypełniali swoje obowiązki.

Z praktyk ascetycznych zalecano szczególnie umartwianie w ujmowaniu sobie pokarmu. Czynienie uczynków pobożnych co do ciała i duszy zwłaszcza troska o zmarłych. W Międzyrzecu zalecano i praktykowano umartwienie przy pomocy dyscyplin, o czym świadczy istnienie 30 sztuk dyscyplin.¹⁹⁹

Ważnym czynnikiem, który miał urobić prawdziwie ducha Bożego, to było zalecenie modlitw. Modlitwy były różnorodne, od odmawiania różańca (zob. paragraf o odpustach), do modlitw za ludzi nieszczęśliwych.²⁰⁰ Wszystkie te praktyki miały wykształcić prawdziwie chrześcijańskiego czciciela Matki Bożej. Statutu wyliczają szereg cnót jakimi odznaczać się winni czciciela Maryi: miłość Boża, męstwo w wyznawaniu wiary, zdrowa pobożność chrześcijańska, wyrobienie wewnętrzne, miłość braterską, posłuszeństwo wobec starszych, troska o pomnożenie chwały Bożej, oraz praktykowanie dobrych uczynków.²⁰¹

Jakimi cnotami wyróżniali się członkowie międzyrzeckiego bractwa różańcowego niestety nie możemy stwierdzić. Należy się jednak spodziewać, że przepisy statutowe były przestrzegane przez członków ww bractwa. W międzyrzeckim bractwie zwraca uwagę część jaką członkowie bractwa oddawali świętym oprócz Matki Bożej. Do tych świętych należeli św. Mikołaj, św. Antoni Padewski, św. Józef, św. Florian i in.²⁰² W Międzyrzecu żywe też były kulty św. Wojciecha Biskupa, św. Stanisława Biskupa, oraz Matki Boskiej Częstochowskiej.²⁰³

¹⁹⁷ A. Bzowski, *Różaniec* cz. 4 s. 104 n.

¹⁹⁸ Tamże s. 123.

¹⁹⁹ ADS nr 71 s. 83.

²⁰⁰ J. Piróg, *Geneza bractw różańcowych* s. 87.

²⁰¹ A. Bzowski, *Różaniec* cz. 4 s. 104 n.

²⁰² APM, *Śpiewnik bracki* k. 23–51.

²⁰³ Tamże.

Rozdział piąty

DZIAŁALNOŚĆ BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO

Bractwo różańcowe jako organizacja skupiająca wiernych rozwijało ożywioną działalność w wielu kierunkach. Podstawową była działalność organizacyjna, która zmierzała do prawidłowego funkcjonowania bractwa. Jej omówienie stanowić będzie treść paragrafu pierwszego. Bractwo różańcowe mając charakter bractwa dewocyjnego rozwijało aktywność w kierunku podniesienia życia religijnego swoich członków, jak również oddziaływanie na życie religijne otoczenia. Ta działalność zostanie omówiona w paragrafie drugim. Następny paragraf poświęcę omówieniu działalności kulturalno-społecznej, która nieodłącznie towarzyszyła pracy bractwa różańcowego.

§ 1. Działalność organizacyjna

Do działalności organizacyjnej przywiązywano w bractwie wielką rolę. Realizowano ją zwłaszcza na posiedzeniach bractwa, które uważano za fundament istnienia i rozwoju bractwa.²⁰⁴ Na nich dokonywały się wszelkie ważne sprawy związane z organizacją bractwa, wyborami nowego zarządu; na nich normowano sprawy związane z dyscypliną życia wewnętrznego i zewnętrznego. Na zebraniach przyjmowano zapisy i dotacje na rzecz Różańca św., czy też uchwalano wytyczne dla pracy charytatywnej bractwa. Zebrania odbywały się w wyznaczone dni. Z reguły były to każde pierwsze niedziele miesiąca, po sześciu największych świętach Najświętszej Maryi Panny.²⁰⁵ Raz do roku zwoływano posiedzenie walne bractwa. W Międzyrzeczu odbywało się to do roku 1816 w dzień uroczystości Trójcy Przenajświętszej w kościele.²⁰⁶ Natomiast od roku 1817 zebranie walne odbywało się na drugi dzień po uroczystości Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.²⁰⁷ Jedyne wyjątek stanowił rok 1892, w którym to zebranie odbyło się ostatniej niedzieli października.²⁰⁸

Do udziału w posiedzeniach zobowiązani byli wszyscy członkowie społeczności. Według statutów brackich liczba członków była określona. Wymagały one mianowicie liczby symbolicznej 150 braci, lub przynajmniej 50 braci z członków faktycznych.²⁰⁹ Liczba członków uczestniczących w zebraniach w Międzyrzeczu nie jest dokładnie znana. Z przypadkowych wzmianek należy przypuszczać, że uczestniczyli w nich wszyscy członkowie, uważając to za największy swój przywilej.²¹⁰

²⁰⁴ APM. Księga elekcyjna k. 15.

²⁰⁵ Były to święta: Narodzenie, Zwiastowanie, Oczyszczenia, Nawiedzenie, Wniebowzięcia i Matki Boskiej Różańcowej.

²⁰⁶ APM. Księga elekcyjna k. 15.

²⁰⁷ Tamże k. 19.

²⁰⁸ Tamże k. 84 v.

²⁰⁹ A. Bzowski, Różaniec cz. 4 s. 116.

²¹⁰ APM. Księga elekcyjna k. 78–82.

Porządek takiego zebrania był ustalony przez zarząd bractwa międzyrzeckiego, ale w oparciu o zwyczaje brackie i ogólnokościelne. Sesja rozpoczynała się od odmówienia modlitwy „Veni Creator”, wraz z antyfoną do Najświętszej Maryi Panny, „Sub tuum prasesidium” z wesetami i modlitwą „Gratism tuem”. Po skończonych modlitwach międzyrzecki altarzysta różańcowy, lub w późniejszym okresie wikariusz, wygłaszał krótką przemowę duchową, w kilku słowach wykazywał cel bractwa, opisywał jego działalność w roku ubiegłym, polecał modlitwom dobrodziejów, żywych i umarłych, przypominał obecnym o gorliwości w wypełnianiu powierzonych im obowiązków, oraz odczytywał listę starszyzny i urzędników brackich, którzy pełnili swoje funkcje w roku poprzednim.²¹¹ Następnie przeor bractwa przedkładał sprawy do omówienia i następowała dyskusja w czasie której m.in. wybierany był nowy zarząd. Po skończonej dyskusji altarzysta podsumował wyniki i zachęcał członków do odczytywania tablic znajdujących się na ołtarzu brackim, na których były wypisane przywileje i powinności członków.²¹² Po zakończeniu sesji wszyscy klęcząc odmawiali antyfonę do Najświętszej Maryi Panny, po czym altarzysta udzielał zebraniom błogosławieństwa. Z walnym zebraniem brackim łączyły się zwykle uroczystości o charakterze towarzyskim, odbywającym się w domu altarzysty, lub przeora.²¹³

Oprócz zebrania walnego, bardzo uroczyste wyglądały zebrania, na których przyjmowano nowych członków. Czas wpisywania do bractwa nie był ściśle określony, można było wpisać się w każdej chwili. Zalecano jednak by czynić to w święta Matki Bożej, w pierwszą niedzielę miesiąca, w święto Apostołów, lub zakonnego patrona, zwłaszcza św. Dominika. W Międzyrzeczu utrwalił się zwyczaj przyjmowania w święto Matki Bożej Różańcowej.²¹⁴ Ryt przyjmowania był określony. W Międzyrzeczu dokonywano tej ceremonii w kościele przed ołtarzem brackim. Nowowstępujący klękał, a promotor brał na siebie stulę i stojąc mówił: „Z władzy sprawowanej przeze mnie, a nadanej mi przez Stolicę Apostolską przypuszczam ciebie do bractwa Różańca świętego, do uczestnictwa w odpustach jego, oraz wszelkich korzyści duchowych jakie z pomocą łaski Bożej bracia i siostry odnoszą. W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen”. Następnie promotor poświęcał gromnicę, którą nowowstępujący członkowie bractwa będą nosili na procesjach które trzymają w domu, a w razie śmierci trzymają zapalone.²¹⁵ Przed oficjalnym przyjęciem do bractwa kandydat wypełnia tzw. patent różańcowy, w którym wyrażał gotowości przyjęcia wszystkich obowiązków w bractwie przepisów.²¹⁶

²¹¹ APM. Księga elekcyjna k. 76v.

²¹² APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 26.

²¹³ APM. Regestra dochodów i wydatków k. 13 n.

²¹⁴ APM. Księga elekcyjna k. 78–82.

²¹⁵ O Różańcu s. 45.

²¹⁶ „Ja NN dla przyczynienia się do ustawicznej chwały Jezusa i Maryi za pomocą nieustającego i zwyczajnego Różańca oświadczam, że chcę przystąpić i przystępuję z całego serca do tych ćwiczeń pobożnych i stanowią siebie, odmawiać różaniec po wszystkie lata mego życia i oprócz tego co tydzień ofiarowując Bogu pierwszą część za nawrócenie grzeszników, drugą za cierpiących i konających, trzecią za dusze w czyśćcu będące i powtarzać będą często te wyrazy: Panno święta ofiaruję ci modlitwy za mnie czynione po wszystkim świecie. Ale do tego wszystkiego nie obowiązuję się pod grzechem śmiertelnym: ani pod powszednim grzech”. (O Różańcu s. 41–42).

Papieże zakazali pobierać jakiegokolwiek opłaty za przyjęcie do bractwa różańcowego. Gdyby ktoś jednak zechciał ofiarować jakąś kwotę, można było taką ofiarę przyjąć. W Międzyrzeczu z reguły składano ofiarę, o czym świadczy „Regestr dochodów i wydatków bractwa różańcowego”.

Oprócz zebrań walnych zwoływano co kwartał, a w razie potrzeby i częściej zwykłe zebrania. Tematem, który wówczas poruszano były sprawy bieżące bractwa. Uczestniczyli w tych zebraniach nie zawsze wszyscy członkowie bractwa. Przed wielkimi świętami (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało) zarząd bractwa tzn. przeor, zwoływał na krótkie zebranie najważniejszych urzędników brackich, oraz tych, którzy byli zobowiązani do przygotowania procesji, by ustalić pewne szczegóły organizacyjne. Podobnie przed wyruszeniem pielgrzymki do Leśnej, zbierał się zarząd, który ustalał szczegóły organizacyjne.²¹⁷ Okazją do spotkań były zwykłe miesięczne nabożeństwa różańcowe, po których załatwiano istotne problemy bractwa. Okazją do spotkań bywały też nabożeństwa za zmarłych. W źródłach zachowały się częściowe ślady narad przeora i promotora z zakrystianami wiejskimi, których zadaniem było organizowanie modlitw różańcowych na wioskach, oraz zbieranie kolekty na wsiach, na cele brackie.²¹⁸

Działalność organizacyjna prowadzona w ramach zwyczajów brackich zapewniała organizacji brackiej międzyrzeckiej sprężyste funkcjonowanie.

§ 2. Nabożeństwa brackie i udział w życiu liturgiczno-dewocyjnym parafii

Międzyrzeckie bractwo różańcowe podobnie jak inne bractwa w swojej działalności religijno-dewocyjnej koncentrowały się w dwóch kierunkach, pierwszym to organizowanie własnych nabożeństw, przeznaczonych tylko dla członków bractwa, drugim to działalność bractwa na terenie parafii i branie żywego udziału we wszystkich uroczystościach religijnych i w życiu liturgicznym parafii. Ponieważ oba zagadnienia dotyczą różnych przejawów zostaną osobno omówione.

Bractwa różańcowe w swojej długiej historii wypracowały cały szereg własnych nabożeństw i uroczystości religijnych. Centrum, przy którym skupiało się życie liturgiczno-dewocyjne bractwa była altaria bracka, istniejąca w Międzyrzeczu od 1741 roku.²¹⁹ Każdorazowy beneficjat był zobowiązany na mocy erekcji do odprawiania następujących nabożeństw: trzech Mszy świętych w tygodniu, śpiewania różańca, głoszenia kazań i nauk.²²⁰ Oprócz tego w każdy poniedziałek odprawiano Mszę św. czytaną za św. ks. Mikołaja Denhoffa kanonika krakowskiego i proboszcza międzyrzeckiego, we środę Mszę św. za dusze Walentego Stypcia, Krzysztofa Roickiego, Walentego Starzyńskiego, Walentego Kijkowicza, Antoniego Grabowskiego, Andrzeja Dąbrowskiego, Katarzyny, Apolonii i Walentego Domańskich, Elżbiety, Jan i Jakuba Murawców, jako szczególnych dobrodziejów bractwa.²²¹

²¹⁷ APM, Śpiewnik bracki k. 3.

²¹⁸ APM, Księga elekcyjna k. 11 n.

²¹⁹ ADS nr 69 s. 281–290.

²²⁰ APM, Historia zaprowadzenia różańca św. s. 8.

²²¹ ADS nr 71 s. 96.

W piątki natomiast odprawiano Mszę św. za duszę nie mające ratunku i wymagające pomocy, a co sobota śpiewano wotywę za dusze żywych i umarłych dobrodziejów bractwa, oraz za braci i siostry.²²² W każdą pierwszą niedzielę miesiąca i we wszystkie uroczyste święta Matki Boskiej celebrowano wotywę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przed ołtarzem Matki Boskiej.²²³ W każdą niedzielę po Mszy św. o godzinie 9 rano bractwo śpiewało różaniec, natomiast po południu o godzinie 15 Koronkę do Trójcy Najświętszej.²²⁴

Przy ołtarzu brackim odbywały się nabożeństwa z okazji przyjęcia nowych członków, a także odprawiono Msze św. wraz z modlitwami z okazji pogrzebu członków.²²⁵

Ważne miejsce w obrzędach brackich zajmowały procesje; wprowadzono je do bractwa ze starego zwyczaju istniejącego w kościele. Były one trojakiego rodzaju: miesięczna, świąteczna i za zmarłych. Procesje miesięczne i świąteczne odbywały się bardzo uroczystie. Urządzano je poza kościołem. Nie mogło żadne bractwo urządzać procesji na zewnątrz kościoła, lub wewnątrz w dniach, kiedy było zabronione przez prawo kościelne.²²⁶ Procesje miesięczne odbywały się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Bractwo międzyrzeckie organizowało też parafialną pielgrzymkę do Leśnej, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Leśniańskiej.²²⁷

Dwa opisy z 1839 i 1850 roku zachowały się do naszych czasów: 26 września 1839 roku pod przewodnictwem komendarza bractwa ks. Łukasiewicza w dzień Objawienia Najświętszej Maryi Panny wyruszyła z Międzyrzecza z licznym zgromadzeniem ludu z miasta i ze wsi, z chorągwiami i obrazami, oraz muzyką kościelną jedna z procesji.²²⁸ Pielgrzymce z roku 1850, 21 września, przewodzili ks. Niemyski Jan (komenderz bracki), Ostapowicz Jan (subprzeor), Zubik Maciej (prokurator), Mateusz Giżyński, Bartłomiej Wolski, Wojciech Kieruczenko, Marcin Kokoszkiewicz i inni.²²⁹ Procesje te odbywały się wspólnie z unitami.

Bractwo różańcowe jako jedyne w parafii międzyrzeckiej brało aktywny udział w życiu religijno-liturgicznym społeczności parafialnej. Proboszczowie międzyrzeccy uważali członków bractwa za grupę elitarną swojej parafii i stąd powierzono im wiele funkcji m.in. z dokumentu wizytacyjnego z 1831 roku dowiadujemy się, że członkowie bractwa opiekowali się bocznymi ołtarzami w kościele międzyrzeckim.²³⁰ Troszczyli się o ich wygląd, ustawiali świece, kwiaty, a w okresie Męki Pańskiej zasłaniali krzyże. Bractwo różańcowe brało czynny udział w każdej parafialnej procesji. Zwykle w procesji tej występowali w swoich

²²² APM. Historia zaprowadzenia różańca św. s. 8.

²²³ APM. Zbiór dokumentów nr 28 s. 4.

²²⁴ A. Pleszczyński. dz. cyt. s. 140.

²²⁵ ADS nr 71 s. 96.

²²⁶ J. Piróg. Geneza bractw różańcowych s. 90.

²²⁷ APM. Śpiewnik bracki k. 2,3 (odległość ok. 30 km).

²²⁸ APM. Śpiewnik bracki k. 2

²²⁹ Tamże k. 3.

²³⁰ APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 23.

strojach,²³¹ bractwo także nosiło 3–4 obrazy i własną chorągiew,²³² a w czasie błogosławieństwa podczas procesji Bożego Ciała grano na kotlach.²³³ Członkowie bractwa różańcowego brali udział w wystawieniu Najświętszego Sakramentu w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, jak również (w XIX) wieku pełnili straż przy grobie Chrystusa.²³⁴

§ 3. Działalność społeczno-kulturalna

Mimo dewocyjnego charakteru bractwo różańcowe w swej działalności pełniło ono wiele funkcji społecznych i kulturalnych. Działalność społeczna ograniczała się szczególnie do niesienia różnego rodzaju pomocy.

Bractwo różańcowe o charakterze czysto dewocyjnym w swych celach zasadniczo kładło nacisk na założenia charytatywne. W ramach miłości bliźniego wszyscy członkowie bractwa zobowiązani byli do pełnienia uczynków miłosiernych względem ciała i duszy. Prowadzili więc na szeroką skalę działalność charytatywną wewnętrzną. W tym też celu z urzędu niektórzy członkowie bractwa zobowiązani byli do pełnienia obowiązujących czynów miłosierdzia: np. jałmużnik, prokuratorowie i ich współpracownicy, którzy na powierzonym sobie terenie mieli troszczyć się o współbraci różańcowych, przez odwiedzanie chorych, niesienie im pomocy materialnej i duchowej. Także i pozostali członkowie bractwa winni chętnie odwiedzać chorych współczłonków, w celu pocieszenia ich, zachęcenia do przyjmowania Sakramentów świętych, oraz udzielenia im wsparcia materialnego. W przypadku zgonu bardzo ubogich członków bractwa opłacano ich pogrzeb.²³⁵ Wzajemną miłość zobowiązani byli świadczyć także sobie po śmierci przez chętny udział w pogrzebie i we wspólnych modlitwach za zmarłych.²³⁶

Źródła międzyrzeckich w wielu miejscach potwierdzają wypełnianie obowiązków wobec zmarłych członków bractwa. Już w poprzednich rozdziałach była mowa o odmawianiu różańca przy zwłokach,²³⁷ o obowiązku odprawiania przez altarzystę Mszy świętej za zmarłych,²³⁸ posiadana przez bractwo chorągiew żałobna²³⁹ wyraźnie świadczy, że organizacja jako całość odprowadzała zmarłych na miejsce spoczynku. W księgach międzyrzeckich zanotowane jest kilkakrotnie, że koszty pogrzebu pokrywało bractwo.

W XIX wiecznej księdze rozchodów bractwa różańcowego jest rubryka mówiąca o wydatkach na potrzeby bliźnich („na ubogich”)²⁴⁰, jednakże nie precyzuje, w jakiej formie i w jakiej wysokości udzielono pomocy. Jedynie wymie-

²³¹ ADS nr 71 s. 83.

²³² Tamże s. 82.

²³³ ADS nr 71 s. 83.

²³⁴ APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 15.

²³⁵ A. Bzowski, Różaniec s. 107–127.

²³⁶ Tamże s. 108.

²³⁷ Rozdział II, § 2 s. 51.

²³⁸ ADS nr 71 s. 96.

²³⁹ Tamże s. 82.

²⁴⁰ APM. Regestra dochodów i wydatków s. 49–55.

niony jest tzw. „dziad kościelny”, który otrzymywał zwyczajowo od bractwa 2 zł.²⁴¹ Jak wolno przypuszczać, akcją charytatywną obejmowano w pierwszym rzędzie będących w potrzebie członków bractwa, a także innych parafian.

Bractwo międzyrzeckie w okresie niewoli narodowej spełniało funkcję, która można by zaliczyć do działalności kulturalno-patriotycznej. Tutaj ciekawym zabytkiem jest księga zwana „Śpiewnikiem bractwa różańcowego”. Pierwszą część tego śpiewnika stanowią polskie tłumaczenia prorocत्व Starego Testamentu i ksiąg Sybilli, które mówią o upadku potężnego państwa, wroga małego niewinnego narodu. Zapowiadają odrodzenie tego małego narodu. Sądząc po kartkach noszących ślady czystego ich używanie, prorocत्व te były odczytywane dość często i miały budzić serca Polaków i nadzieję na upadek wrogiego państwa rozbiorczego.²⁴² O patriotycznym nastawieniu bractwa świadczy również spis inwentarza o tym, że bractwu nie było obca patriotyczna działalność, świadczy m.in. ufundowanie ok. 1830 roku pięknej zasłony na ołtarz bracki z wyhaftowanym srebrnymi literami napisem „Pro Fide lege et rege”.²⁴³ We wspomnianym inwentarzu zwraca uwagę fakt posiadania przez bractwo, aż dwóch obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej. Z tym, że jeden stary od bardzo dawna, drugi zakupiony przed 1830 rokiem. Wydaje się, że ta część do Matki Boskiej Częstochowskiej jest wyrazem poczucia łączności z całym narodem, którego Matka Boska Częstochowska była wyrazem jedności.

Wracając do analizy materiału w śpiewniku to po wspomnianych prorocत्वach następuje 27 pieśni maryjnych, do poszczególnych tajemnic Bożych i świętych Pańskich. Wszystkie z nich, jak zaznacza na marginesie kart wizytator, były śpiewane w kościele. Pieśni tych ogół członków bractwa, oraz wierni w kościele uczyli się na pamięć. Jedyny egzemplarz śpiewnika miał w swym ręku tzw. kantor bracki. Jeżeli uwzględnimy sytuację w jakiej znalazło się społeczeństwo polskie w parafii międzyrzeckiej (ogromna liczba Żydów i prawosławnych), to wydaje się, że wydaje się, że pieśni te utrzymywały ducha narodowego. Zastanawia fakt, że wiele z tych pieśni nie znajduje się w „Śpiewniku kościelnym” Siedleckiego, co jak wolno przypuszczać, świadczy o tym, że były one śpiewane w Międzyrzeczu i najbliższej okolicy.

Tab. nr 7. Pieśni zawarte w międzyrzeckim śpiewniku brackim z 1 poł. XIX w.

Lp.	Tytuł pieśni	strona	ilość zwrotek	śpiewnik ks. Siedleckiego
1.	O Najśw. Maryi Pannie	23	12	s.13
2.	O Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny	23	4	s.191
3.	O Niepokalanym Poczęciu Najśw. Panny Maryi	23v	8	s. 231

²⁴¹ Tamże s. 49–55.

²⁴² APM Śpiewnik bracki k. 4. 5.

²⁴³ APM. Zbiór dokumentów nr 18 s. 25.

Lp.	Tytuł pieśni	strona	ilość zwrotek	śpiewnik ks. Siedleckiego
4.	O Wniebow. NMP (mel. Witaj Pani)	24	10	brak
5.	O Niepokalanym Poczęciu NMP	24v	12	brak
6.	O św. Mikołaju	38	5	brak
7.	O św. Antonim Padewskim	25v	7	brak
8.	Grzesznika ufność mającego w NMP Różańcowej	38v	10	s. 221
9.	O rzeczach ostatecznych (mel. Bóg się rodzi)	39	5	brak
10.	O narodzeniu Pańskim	42	5	s. 21
11.	O miłości Boskiej	43	13	s. 304
12.	Podczas podniesienia Najśw. Sakramentu	44	4	s. 146
13.	Na dobranoc Pana Jezusowi	44v	9	s. 70
14.	O męce Chrystusa Pana	44v	27	s. 69
15.	O św. Florianie	46	21	brak
16.	O św. Józefie	47	5	brak
17.	O św. Józefie	47	8	s. 245
18.	O św. Michale	47v	4	s. 254
19.	Pieśń wianka różańcowego	48	18	brak
20.	O NMP (adwent)	48v	5	brak
21.	O NMP Różańcowej	49	7	brak
22.	O NMP Różańcowej	49v	4	brak
23.	O św. Michale	49v	5	brak
24.	O Najśw. Pannie Szkaplerznej	50	9	s. 229
25.	O Koronce Panny Maryi	50v	27	brak
26.	O wszystkich tajemnicach NMP Różańca	51	24	brak

Na jeden jeszcze fakt chciałbym zwrócić uwagę. Pieśń nr 9, „O rzeczach ostatecznych”, pieśń nr 14 („O męce Chrystusa”), były nie tylko pieśniami, ale służyły jako pouczenie o najważniejszych prawdach naszej wiary. Podobnie o tajemnicach różańcowych informują pieśni nr 8, 19, 21, 22, 25, 26.

Zakończenie

Bractwo różańcowe działało w Międzyrzeczu Podlaskim prawie 300 lat, przeżyło w tym okresie momenty ożywionej działalności i dynamicznego rozwoju (w latach po 1614 roku, ok. 1720 r., 1740 r. i przed 1905 r.), oraz okresy stagnacji. Skupiało w swych szeregach, jak wolno przypuszczać od 50 do 200 członków. Była to grupa ludzi rekrutujących się z różnych warstw społecznych, których ożywiło pragnienie aktywności chrześcijańskiej. Uświęceniu wewnętrznemu członków, jak widzieliśmy, służyły różne środki ascetyczne. Stała opieka duchowna, a nawet pewnego rodzaju kierownictwa duchowne ze strony altarzysty były dodatkowymi ułatwianiami pracę nad sobą. Bractwo różańcowe, trzeba podkreślić to z naciskiem, było jedynym na terenie Międzyrzecza. Swoim zasięgiem i oddziaływaniem nie ograniczyło się tylko do miasta, czy wiosek parafialnych, ale sięgało daleko poza granice parafii. W parafii międzyrzeckiej do bractwa zapisywały się osoby pragnące pracować dla parafii i stąd można powiedzieć, bez przesady, że skupiało elitę parafialną. Warto podkreślić na zakończenie rolę bractwa różańcowego w okresie niewoli narodowej, skupiało ono wówczas jednostki o nastawieniu patriotycznym i można powiedzieć, że pełniło wówczas bardzo poważną funkcję obrony ducha narodowego. Wydaje się też, że w parafii międzyrzeckiej poprzez ręce członków bractwa różańcowego prowadzona była działalność charytatywna. Duże są też zasługi bractwa różańcowego w ożywieniu i podtrzymaniu czci i kultu maryjnego, oraz w pielęgnacji śpiewu kościelnego.

Po 1905 r. nie zachowały się żadne dokumenty, które by mówiły o działalności bractwa. Dopiero z roku 1924 – bp siedlecki Sokołowski wysłał do parafii międzyrzeckiej pismo zapytując, jakie bractwa istnieją w Międzyrzeczu, proboszcz w odpowiedzi podał, że tylko bractwo różańcowe „i to od niepamiętnych czasów, nie mając żadnego dokumentu erekcyjnego”.²⁴⁴ W związku z tym („ad cautelam”) bp wydaje dekret powtórnej erekcji w r. 1927. Jednakże bractwo w tym czasie nie przejawiało żywej aktywności, gdyż w parafii międzyrzeckiej modne stają się kółka różańcowe i Żywy Różaniec i wiele innych atrakcyjnych bractw. Po wojnie nie ma żadnych śladów jakiegokolwiek wzmianki o działalności międzyrzeckiego bractwa różańcowego.

²⁴⁴ APM. Teczka korespondencji.

Dodatek źródłowy

EREKCJA BRACTWA RÓŻAŃCOWEGO
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Warszawa, 23 IV 1614.

Jan Łęczyński prowincjał dominikanów w Polsce eryguje Bractwo Różańca Świętego zaprowadzone przez ojca Tomasza Różańskiego w kościele parafialnym w Międzyrzeczu Podlaskim.

Oryg. Nie znany.

Kopia 1. AKD w Siedlcach nr 69 ss. 284–285; tytuł wpisu: Erectio altariae Sanctissimi Rosarii in ecclesia praepositurali Mederecensi. 2 AP w Międzyrzeczu Podlaskim (brak sygnatury). Historia zaprowadzenia Różańca świętego do farnego kościoła międzyrzeckiego. ss. 1–4.

Joannes de Łęcna sacrae theologiae baccalaureus provincialis Poloniae Ordinis praedicatorum universis et singulis quorum interest, vel intererit notum facimus. Expositum fuisse nobis, quomodo illustriasimia et magnificus dominus Gabriel Thęczyński comes in Thęczyn palatinus Lublinensis¹ et admodum reverendus dominus – dominus Stanislaus Butkowicz parochus Mederecensis canonicus Lascensis, praepositus Varsoviensis – S. Spiritus² tum ipsi zelo devotionis erga Deiparam Virginem Mariam ducti tum ut fidelem populum ad eandem /que non sine maximo animarum emolumento fieri solet/ magna ac magnis inflamarent, a reverendo fratre Joanne Chriaostomo Sacrae Theologiae magistro provinciali³ preterito fudationem Confraternitatis Sanctissimi Rosarii Beatissimae Dominae Nostrae Virginis Mariae in ecclesia sua parochiali s. Nicolai oppidi Mederecensis dioecesis Luceoriensis importaverint ferventissimisque praedicationibus ad laudem et gloriam Dei Omnipotentis, cultum et honorem Beatae Virginis Mariae feliciter coeptam propagaverint, et dilataverint, suplicatumque nobis fuit, b iisdem super nuntiatis, ut eandem fundationem et institutionem /quo fervor populi vehementius crescat, beneque /iectis fundamentis aedificatio haec spiritualis validior fiat/ autoritate nostra confirmamus. – Nos itaque tam piis petitionibus annuentes, tanto libentius confirmandum duximus, quanto ardentius promovendi dilatandique honoris et gloriae Sanctissimae Dominae Nostrae Virginis Mariae in provincia hac in votis semper habuimus et habemus. – Quare eandem institutioonem societatis Sanctissimi Rosarii in oppido Mederecensi/ iam publicatam ipso die Visitationis anno preterito millesimo sexcentesimo decimo tertio per rererendum fratrem Thomam Rożański Sacrae Theologiae baccalaureum pro tunc priorem Janoviensem⁴ /confirmamus, approbamusque, ratificamus ac confirmatam, approbatam ratificatamque, servatis tamen servandis, declaramus cum omnibus privilegiis legibus caeremoniis observationibus in eandem

societate /: quarum descriptionem ab aliquo conventu Ordinis Nostri ubi haec devotio floreat petere debet:/ consvetis, mandatis in virtute Spiritus Sancti et sanctae obedientiae omnibus et singulis fratribus sub nostra obedientia constitutis, ne aliquis iam impedire vel ei derogare quoquo modo audeat, quiam potius tanquam confratres favore studeat, nisi forte providentia divina in eodem oppido monasterium nostrum contigerit, tunc enim ed nos tanquam legitimos huius sanctae societatis haeredes eandem transferri sine praeiudicio eorum necessarium fort. Non obstanbitus in contrarium quibus cunque. In quorum fidem huius sigillo officii nostri munitis manu nostra subscripsimus. Datum in conventu Varsoviensi S. Hiacynti die vigesima tertia Aprilis, millesimo sexcentesimo decimo quarto. – Frater Joannes provincialis, qui supra manu propria; Frater Laurentius Leopoldiensis socius.

Przypisy:

1. Gabriel Tęczyński – hrabia na Tęczynie, wojewoda lubelski, właściciel dóbr międzyrzeckich w l. 1602–1617.
2. Stanisław Butkowicz – kanonik kolegiaty łaskiej, proboszcz św. Ducha w Warszawie, proboszcz św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim (1594–1616).
3. Jan Chryzostom – magister prowincjalny, danych brak.
4. Tomasz Różański – przeor janowskiego konwentu dominikanów (klasztor w Janowie został ufundowany w latach 1601–1610; ojciec Tomasz Różański był zapewne pierwszym jego przeorem po serii kazań zaprowadził w Międzyrzecu bractwo różańcowe w 1613 r.

Bibliografia

I. Źródła archiwalne

ARCHIWUM PARAFII W MIĘDZYRZECU PODLASKIM (APM)

1. Seria A: Akta parafialne

- sygn. nr 7 Zbiór dokumentów odnoszących się do kościołów parafialnego i byłego szpitalnego poczynając od roku 1477 do r. 1865 istniejących w Międzyrzeczu (cyt. Zbiór dokumentów).
- sygn. nr 25 Akta parafii międzyrzeckiej dotyczące się bractwa różańcowego w latach 1883–1888 (cyt. Akta parafii dotyczące się bractwa różańcowego).

2. Seria B: Akta bractwa Różańca św.

- sygn. nr 4 Regestra dochodów i wydatków bractwa różańcowego w latach 1836–1888 (cyt. Regestra dochodów i wydatków).
- sygn. nr 8 Śpiewnik bracki (rękopis)
- sygn. nr 22 Akta kupna domku przez bractwo różańcowe od sukcesorów po śp. ks. Janie Kuzawińskim w latach 1869–1889 (cyt. Akta kupna domku).
- (B. sygn.) Księga elekcyjna starszych braci i sióstr oraz niższych członków Arcybractwa Różańcowego w parafii międzyrzeckiej z lat 1776–1905. (cyt. Księga elekcyjna).
- (B. sygn.) Historia zaprowadzenia Różańca św. do farnego kościoła międzyrzeckiego (cyt. Historia zaprowadzenia Różańca).
- (B. sygn.) Księga depozytów w kasie bractwa różańcowego rzymskokatolickiej parafii międzyrzeckiej. (cyt. Księga depozytów).

ARCHIWUM DIECEZJALNE W SIEDLCACH (ADS)

- sygn. nr 58 Acta inscriptionum, resignationum et caeterarum transactionum consistorii Janoviensie sub regimine R.D. Stephani Boguslasi Rupniewski episcopi Luceoriensie et Braestensie in annis 1727–1731 et 1732.
- Sygn. nr 69 Acta iudiciaria et officialia sub R.D. Andrea Stanislae Kostka Żaluski episcopo Luceoriensi et Braestensi supremo Regni cancellario anno 1740 Janoviae conscripta.
- Sygn. nr 71 Acta iudiciaria et officialia sub regimine R.D. Francisci Antonii Kobielski episcopi Luceoriensis et Brestensis, cancellarii Reginae annis 1741 et 1742 conscripta.
- Sygn. nr 128 Congregationes decanatus in decanatu Bielscensi, Branscenci, Drohicensi, Janoviensi ex anno 1722 et visitationes variorum decanatus diocesis Luceoriensis, et Brestensis anno 1726 peractae.

- Sygn. nr 142 Liber visitationum ecclesiarum parochialium decanatus Janoviensis sub regimine R.D. Joannis Marcelli de Gutkows Gutkowski episcopi Podlachiensis, in que et dos earundem ecclesiarum per decanum eiusdem decanatus in anno 1826 et 1827 est coscriptus.
- Sygn. nr 15 Akta parafii Międzyrzec Podlaski.
- Sygn. nr 7 Bractwa T. 1, 2, 3.

ARCHIWUM KURII BISKUPIEJ W LUBLINIE (AKBL)

- Sygn. nr 137a Actus visitationia generalis decanatus Mederecensie a R.D. Adalberto Leszczyc Skarszewski episcopo Lublinensi preactae R.D. 1811.

II. Źródła drukowane

- Andrzejowicz W.: Ogród różany (...) Kraków 1672.
- Bzowski A.: Różaniec Panny Maryjej teraz nowo w Krakowie św. Trójcy reformowany. Kraków 1600.
- Jabłonowski A.: Źródła dziejowe. Podlasie. Cz. 2. T. 17: Polska wieku XVI pod względem geograficzno-historycznym. Warszawa 1909.
- Sawicki J.: Concilia Poloniae. T. 3: Synody diecezji łuckiej i ich statuty. Warszawa 1946.

III. Opracowania

- Długosz T.: Sieć parafialna diecezji łuckiej w 1726 roku. *Studia Theologiae Varsaviensis*. T. 1: 1963 s. 48–79.
- Eistret K.: Das Dominikanerkloster in Brieg (1336–1545). *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*. Bd. 18: 1960 s. 103–161.
- Górnisiewicz J.: Wiadomości o Arcybractwie Różańca św. Rzeszów 1884.
- Kłoczowski J.: Wspólnoty chrześcijańskie. Kraków 1964.
- Kumor B.: Kościelne stowarzyszenie świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowych. W: *Księga 1000-lecia Katolicyzmu w Polsce*. T. 1. Lublin 1969 s. 503–545.
- Miasta Polskie w Tysiącleciu. T. 1. Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.
- Młynarski Z.: Losy zasobu archiwum diecezjalnego w Siedlcach. *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. T. 22: 1971 s. 55–60.
- Nowacki: Dzieje archidiecezji poznańskiej. T. 2. Poznań 1964.
- O Różańcu, czyli wykład początku, urządzenia, zacności, pożytku i odpustów Bractwu Różańcowemu nadanych z francuskiego z przydatkiem różańca i innych modlitw. Kraków 1839.
- Pleszczyński A.: Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej. Warszawa 1911.

- Panek B.: Dzieje Bractwa Szkaplerza św. przy kościele OO Karmelitów w Krakowie na Piasku do końca XVII w. Roczniki Teologiczno-Kanoniczne. T. 10: 1972 z. 3.
- Piróg J.: Geneza i rozwój bractw różańcowych w Polsce do roku 1604 (streszczenie). Roczniki Teologiczno-Kanoniczne T. 19: 1972 z. 4. s.134–138.
- Róża Duchowna, czyli zbiór nabożeństw. Kraków 1877.
- Sadaj H.: Z dziejów oświaty elementarnej w Międzyrzecu. Rocznik Międzyrzecki. R. 3: 1971 s. 70–130
- Szuster K.: Z dziejów Międzyrzeca za Gabriela i Jana Tęczyńskich. Rocznik Międzyrzecki. R. 4: 1972 s. 5–27.
- Siejkowski M.: Świątynie Pańskie. Kraków 1742.
- Sochaniewicz K.: Stosunki narodowościowo-wyznaniowe w diecezji podlaskiej w r. 1863. Zamość 1918.
- Szafran P.: Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem. Lublin 1958.
- Wawrzyńczyk A.: Rozwój wielkiej własności na Podlasiu. Wrocław 1951.
- Wiadomości o Arcybractwie Różańca św. Kraków 1872.
- Załuski A.: Bractwo Różańcowe NMP wyd. 2. Sanok 1860.

III. M A T E R I A Ł Y

KS. ZDZISŁAW OZIEMBŁO

WSPOMNIENIA BYŁYCH UNITÓW

WSTĘP

Od dzieciństwa interesowałem się historią. Gdy w 1955 r. objąłem jako proboszcz parafię Neple, szybko zorientowałem się, że są to historycznie ciekawe strony i ciekawi ludzie: strony – jako rubieże dawnej Polski, ludzie – jako potomkowie dawnych unitów. Zacząłem czytać książki o nich: *Z Ziemi Chełmskiej* Władysława Reymonta, *Wśród unitów na Podlasiu* ks. Jana Urbana TJ, *Martyrologium, czyli Męczeństwo Unii św. na Podlasiu* ks. J. Pruszkowskiego, *Unici. Wspomnienia z dziejów męczeństwa* – zebrał Henryk Mościcki.

Postanowiłem i ja zebrać i ocalić, co jeszcze można, od zapomnienia w swojej okolicy z tych wspaniałych zmagañ małego Dawida (unitów) z potężnym Goliatem (rządem carskim). Zbierałem wspomnienia wiernych począwszy od roku 1873, w latach 1956–1986. Nie było to łatwe z wielu względów. Teraz, po latach, wiem, że aby te wspomnienia zdobyć, trzeba: 1) kochać ludzi, 2) cenić i szanować historię, 3) odkryć, kto coś wie, 4) zdobyć zaufanie opowiadającego, 5) umieć z morza wspomnień wyłowić cenne perły.

Miłość ku ludziom i umiłowanie historii dał mi Pan Bóg, resztę musiałem zdobywać sam. Najtrudniej było mi odkryć, kto coś ważnego i ciekawego pamięta. Stare dzieje nie wszyscy pamiętali lub nimi się interesowali. Niektóre fakty znali tylko wybrańcy, jeden człowiek z parafii czy okolicy, związany tym wspomnieniem osobiście lub przez bliskich z rodziny. Gdy takie wiadomości zdobyłem, cieszyłem się jak żołnierz, który trafił w dziesiątkę.

Czasem było tylko jedno spotkanie ze staruszkami, prawie zawsze kilka, niekiedy wiele. Skrzętnie korzystałem z okazji, by z nimi porozmawiać, czasem zapraszałem ich do siebie lub odwiedzałem. Mówili chętnie, cofając się myślą w swoje dawne lata. U niektórych podziwiałem wspaniałą pamięć, podawali szczegóły, daty, niekiedy mówili szczerze: może, chyba, około, już nie pamiętam.

Pisałem wiernie jak mi mówili, zachowując ściśle nie tylko podawane fakty, ale i język, styl mowy opowiadającego. Jedni mówili krótko, rzeczowo, inni barwnie, jędrnie, dowcipnie, z polotem. Com napisał z ich wspomnień, dawałem im

do przeczytania lub częściej – sam czytałem. Podziwiali, że tak wiernie wszystko spisałem oraz potwierdzali słowami i swym podpisem. Chciałem mieć dokument, że te wspomnienia to nie moje pobożne wymysły, ale opowiadania często naocznych świadków. Jeden z nich, pobożny Franciszek Parafiniuk z Kukuryk, „chodząca kronika”, gdy podpisał, że wiernie spisał jego wspomnienia, rozplakał się, serdecznie mnie ucałował i szepnął: – „niech Bóg wynagrodzi Księdzu, że spisuje nasze wspomnienia, aby pamięć bohaterskich unitów nigdy się nie zatarła”...

Kto to byli unicy – odsyłam do historii. Wspomnę jednak, że w 1054 r. nastąpił bolesny podział Kościoła Bożego na rzymsko-katolicki i prawosławny. W roku 1596 w Brześciu n. Bugiem nastąpiło połączenie niektórych prawosławnych z Kościołem Rzymsko-katolickim, zwane Unią Brzeską. Unicy są to więc ci prawosławni, którzy wtedy połączyli się ze swoją Macierzą: Kościołem Rzymsko-katolickim. Przywiązani gorąco do swej wiary i polskości, wspaniale walczyli w ich obronie.

Wspomnienia staruszków to orzeźwiający strumyk źródłowej wody, niosący wiarę, nadzieję i miłość. Zebrałem je, by uczcić pamięć bohaterskich unitów, by złożyć wyrazy wdzięczności tym, którzy je w swoim sercu przechowali i mnie je przekazali, by wreszcie z tych strumyków popłynęła Boża rzeka ku pokrzepieniu naszych słabych zbolących serc.

Męczennicy pratulińscy

Ze wspomnień Bronisławy Karmasz z Łęgów

W 1873 r. zaostrzyło się prześladowanie. W kwietniu ustąpił z parafii Neple ksiądz unicki, a na jego miejsce przybył pop. Wtedy za popem i Rządem poszło z parafii wielu, ale z dworskich ludzi – nikt. W 2–3 miesiące potem przyjechał jakiś pop do Krzyczewa i znowu wielu parafian krzyczewskich zmuszono lub namówiono do przyjęcia prawosławia. Gdy dowiedział się o tym Daniel Karmasz z Łęgów (zwano go bratczykiem), bardzo się zmartwił, nie mógł sobie znaleźć miejsca, biadał: „co z nami będzie, jak nam zabiorą kościół”? Mówił ludziom: „nie dajmy się!”, budził w nich ducha. Zauważył, że od września pop z Krzyczewa dwa razy w tygodniu jeździ przez Łęgi do Pratulina. Zaciekawiony poszedł do Pratulina, rozpytał i zobaczył, że pop jeździ do naszego księdza Kurmanowicza. Po co jeździł, powiedział sam ksiądz w niedzielę 20 grudnia. Daniel zwykle nosił krzyż na procesję, w tym dniu krzyż wziął ktoś inny. Po wyjściu z kościoła ksiądz proboszcz skierował się nie – jak zawsze – w prawo, ale jak jest u prawosławnych – w lewo. Ludzie zaskoczeni stanęli i nikt za księdzem nie poszedł. Sam ksiądz obszedł kościół, a gdy wszedł do kościoła, weszli za nim wszyscy. Po przeczytaniu Ewangelii ksiądz gorzko na głos zapłakał. Wśród płaczu mówił: – „wy jesteście owce Chrystusowe, a ja nie jestem godzien was paść. Duchowny z Krzyczewa namawiał mnie do przejścia na prawosławie i żebym was zabrał ze sobą, lecz wy macie wielką wiarę i nie poszłście za mną. Ja nie chcę więcej słuchać popa i jeszcze dzisiaj wyjeżdżam do Krakowa”. Ludzie bardzo płakali. Również o czwartej po południu ksiądz opuścił parafię i wierni zostali bez paste-

rza. Smutne były bardzo tego roku święta Bożego Narodzenia. Trzeciego stycznia 1874 r. w niedzielę znowu pop z Krzyczewa jechał przez Łęgi do Pratulina, u chomąta podzwaniał dzwonek. Daniel Karmasz zebrał ludzi i poszli do Pratulina. Tu w kościele, zabrawszy widocznie klucze od kościelnego, pop odprawiał już nabożeństwo. Daniel zaczął krzyżeć: – „wynoś się od nas wilku, tyś nie nasz pasterz, precz!” i jak mógł razem z innymi w nabożeństwie przeszkadzał. Pop ze swoim Pasałomszczykiem zaczął się z kościoła wynosić. Przy zamykaniu kościoła Daniel przemocą zabrał klucze i je ukrył. Pop okreśną drogą przez Bohukały powrócił do Krzyczewa. Po drodze zameldował o zajściu strażnikom z Bohukał, ci – naczelnikowi w Janowie, a naczelnik doniósł do Chełma Lubelskiego. Po tych meldowaniach 9/21 stycznia 1874 r. wieczorem przyjechało do Pratulina 70 Kozaków. Daniel rozesłał gońców z wieścią, że przyjechali do Pratulina Kozacy. Nasi przyszedli do kościoła i strzegąc – wokół niego nocowali. Ludzi zbierało się coraz więcej: jedni strzegli kościoła, inni przynosili im posiłek. Żołnierzy ruskich również przybyło więcej, 12/24 stycznia zeszła się prawie cała parafia. Niektórzy przyszedli z kółkami zaostrzonymi jak do bitwy. Daniel zawołał: – „złóżcie kółki pod szczytem kościoła, to nie bitwa, to za wiarę dla Chrystusa! Ty Łukaszu Bojko dzwoń, ja wezmę krzyż”. Ludzie posłuchali. Daniel wziął duży krzyż i zaintonował: – „Kto się w opiekę...” Wojsko już wtedy otaczało zewsząd obrońców kościoła. Wzywano ludzi do otwarcia kościoła, do oddania kluczy duchownemu prawosławnemu. Daremnie! – ludzie stali mężnie w obronie swego kościoła. Wtedy oficer nakazał odkryć ogień. Padł dzielny Daniel na krzyż, oblewając go swą krwią, padł Bojko i inni. Niektórzy żołnierze nie strzelali do ludzi, ale i tak było 13 zabitych i moc rannych, a cały kościół postrzelany wyglądał jak sito. Kozacy znęcali się nad mężczyznami, kobiety na pośmiewisko, na hańbę zamknęli do chlewa. Mój ojciec Jan Michałuk, miał wtedy 16 lat, stał przy Danielu, później wyciągnął z gnoju najstarszą córkę Daniela Teodorę, swoją siostrę Salomeę i ich koleżankę Katarzynę. Kozacy odjechali, przybyła policja – żandarmi. Tych 13 nie dali pochować na cmentarzu przy kościele, nie dali nawet zrobić dla nich trumien, kazali z nimi jechać za dwór za las. Tu wykopano dla nich duży rów i zawiniętych w prześcieradła pochowano. Po pierwszej Wojnie Światowej postawiono na ich mogile kamienny pomnik... Na opornych i ich rodziny posypały się teraz ciężkie kary. Na trzeci dzień od krwawych zająć przed kościołem, do żony Daniela, Anny przybyła policja. Zabrała 2 woły, krowę z cielakiem i 4 świnię. Anna upadła na kolana przed starszym policjantem i błagała, by zostawił krowę, bo dzieciom trzeba mleka. Policjant kopnął ją w twarz, wybił trzy zęby, zalała się krwią. Krzyczał: – „twój mąż to najgorszy buntownik!” Anna długo rozpaczala, biła głową o ścianę. Teodora bała się, że matka dostanie pomieszania zmysłów.

Za jakieś dwa tygodnie, w sobotę o 11 w nocy, Teodora objęła matkę i jak umiała – pocieszała. Wtem zrobiło się w izbie jasno, w tej jasności w Białych szatach ujrzali Daniela. Stał z ręką i palcem podniesionym w Niebo. Gdy zniknął, Anna padła na łóżko i na głos rozmawiała ze zmarłym mężem. Ten ją jak mówiła córce, pocieszał: – „nie martw się, ja ci pomogę, ja jestem u takiego Pana, co cały świat trzyma na dłoni”. Od tej pory Anna opamiętała się, uspo-

koila, żyła jeszcze długo przy swoim synie, a moim teściu Mikołaju Karmasz. Teodora nieraz o tym opowiadała i przejęta do głębi zalewała się łzami. Zalewała się łzami i wtedy, gdy – po wejściu do kościoła – całowała krzyż, bo to ten złany krwią jej ojca Daniela. Ona widziała śmierć ojca, zapamiętała, a ja zapamiętałam jej rzewny płacz, gdyśmy we dwie chodziły do kościoła w Pratulinie. Teodora żyła długo, dożywała i zmarła przy nas na Wielkanoc 1933 czy 1934 roku.

12/24 stycznia rannymi byli między innymi Magdalena – w obojczyk. Zmarła, przyśniła się mężowi Andrzejowi, mówiła żeby się nie martwił, bo ona Mariannę zabierze i na trzeci dzień dziecko zmarło i Anastazja Mielniczuk, ta wyzdrowiała. Na Sybir poszli Andrzej Tomczuk z Łęgów, Józef Łazaruk z Pratulina i inni. Dzieci za prześladowania chrzczono z wody tajnie, często po komorach. Słyszałam, że chrzczył u nas Józef Karmasz, brat stryjeczny Daniela i Adam Czerko. Wiem o zajściach w gminie w Bohukalach. Aresztowano wielu. Przed Wielkanocą kuszono więźniów, że kto pójdzie do spowiedzi do Batiuszki tego zwolnią i na Wielkanoc będzie w domu. Pokusa była duża. Ulegli jej Gabriel Lewczuk i Bartłomiej Sereba. Nie uległ Klemens Filipiuk i mój teść Mikołaj Karmasz. Mówił, że kręcił palcami iść czy nie, dumał, ale nie poszedł. Jakoś w Wielką Sobotę puszczono tych, co byli u spowiedzi a na samą Wielkanoc tych co nie byli. Dzielna matka Lewczuka długo dokuczała synowi – jak mogłeś iść do spowiedzi do popa, to wstyd, to grzech. Wójt z Krzyczewa przegrał sprawę.

W 1875 r. spotkał unitów w Pratulinie nowy cios. Rząd zabrał siłą katolicki, murowany kościół i zamienił na. cerkiew a księdza wydalili.

Odtąd prawi unicy szukali pomocy duchowej w Malowej Górze lub jeszcze dalej w Janowie. Musieli się kryć bo unię zniesiono i wszystkich unitów za ukazem cara, urzędowo przepisano na prawosławie. Na opornych spadały ciężkie kary, podobnie jak na księży katolickich, którzy udzielali im pomocy. Mój ojciec Jan Michaluk z matką Anną brali ślub aż w Krakowie. On jako pierwszy pochował swoją matkę Annę tajnie na cmentarzu w Pratulinie. Było dochodzenie Ojciec dał strażnikom 15 rubli łapówki i wykpił się im mówiąc, że chodzi do cerkwi. Prześladowanie unitów trwało długo. Nim przyszyła urzędowa wolność religijna 17/30 kwietnia 1905 r. radosne jej światło zabłysło już wcześniej w Leśnej Podlaskiej. Mój ojciec dowiedziawszy się, że car przyjedzie do Leśnej, przygotował dla niego po rusku pismo – skargę na prześladowców unitów i prośbę o wolność wiary. Pisać ojciec umiał. Uczyla go bona, którą trzymał dziedzic Kowalski z Pratulina. Za niańkę córeczki dziedzica Helenkę była jego siostra Salomea, stąd dobre stosunki z dworem. Stryjeczna siostra ojca Magdalena namówiła ojca, żeby jej dał to pismo, bo jej będzie łatwiej podać je carowi. Ojciec dał. Gdy przyjechał car do Leśnej i przemawiał z trybuny wzniezionej za opasaniem, ojciec i Magdalena z synkiem Józkiem stali blisko trybuny. Magdalena trąciła synka i mówi mu – płacz! Dziecku chociaż nie bardzo chciało się płakać, udawało, że płacze. Strażnicy chcieli matkę z dzieckiem usunąć, ale car nie dał i powiedział. Nie wolno, on lepszy, ważniejszy od samego cara i skinał, by matkę z dzieckiem puszczono pod samą trybunę. Gdy puszczono, Magdalena wyjęła zza pazuchy list i podała wartownikowi przy trybunie, by

oddał go carowi. Car zaraz go przeczytał i krzyknął – Swoboda! Teraz kim chcesz, takim bądź! Car widocznie nie wiedział, co wyrabiali jego urzędnicy, nie był zły. Na słowa cara, radość buchnęła z serc, powstał płacz nie do opisania.

Nasi ludzie zaraz po wolności rozpoczęli starania o budowę kościoła katolickiego. Dziedzic Kowalski dał z majątku hr. Potockiego drzewo i zbudowano kościół przy budowie którego pracował i mój ojciec cieśla, a ja po egzaminie u księdza z Janowa, mając zaledwie 6 lat przystąpiłam do I Komunii św. Gdy po wojnie odzyskaliśmy murowany kościół katolicki ks. proboszcz Ginalski drewniany kościół rozebrał, a szkoda, bo byłaby dobra pamiątka.

Męczennicy pratulińscy

Ze wspomnień Janiny Łukaszuk z Wajderów

1.

W styczniu 1874 r. jedni unici stali murem wokół swego kościółka w Pratulinie, drudzy donosili im żywność. W Zaczopkach żył młody, pobożny kawaler Nikita Hryciuk. Gdy odchodził z Zaczopek do Pratulina niosąc obrońcom obiad, powiedział: – „może będę szczęśliwy, że mnie zabiją?” Pragnienie jego spełniło się, poległ w obronie wiary. Może wkrótce będzie wyniesiony na ołtarz

2.

Słyszałam to od swego teścia Aleksego Łukaszuk. Urodził się pewnie w 1864 r. w Zaczopkach, umarł przy nas w 1929 r. w Szczytnikach. Ojciec jego Konstanty Łukaszuk brał udział w obronie kościoła w Pratulinie w 1874r. Został ciężko ranny w brzuch. Przywieźli go, leżał na radnie, prześcieradle z grubego płótna. Żył krótko, był przytomny. Powiedział w języku prostym swą prośbę i nakaz: – „dzieci, nie chodźcie do kościoła ruskiego, tylko polskiego!” Tak dawniej mówiono o kościele katolickim, bo panowie byli katolikami. I on jest jednym z 13 męczenników pratulińskich.

3.

Znałam dobrze Józefa Łazaruka z Pratulina. Za obronę wiary świętej kościoła w 1874 r. siedział długo w więzieniu, później poszedł na zsyłkę na Sybir.

Tam stracił prawą rękę. Gdy wrócił, uczył tajnie dzieci, był stróżem w majątku u pani Zaborowskiej (własność hr. Potockiego) i w kościele. Chociaż było mu trudno, ciągle całował posadzkę w kościele w Pratulinie. Kiedyś ksiądz proboszcz Józef Pieńkowski użalił się nad nim i mówi: – „nie całuj posadзки, widzisz jaka brudna!” A na to Józef: – „Ojcze Duchowny, tę posadzkę trzeba całować i łzami oblewać, bo ona przy obronie organów cała była złana męczeńską krwią mężczyzn i kobiet”. Nie przestał całować. Mówił cały różaniec (trzy części) klęcząc. On to uprosił w 1915 r. by ruscy żołnierze nie palili czworaków dwor-

skich, bo gdzie ci biedacy bezrolni głowę schronię? Ksiądz proboszcz Pieńkowski kazał go dzieciom pozdrawiać: – „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i całować w rękę. Józef Łazaruk i Jan Romaniuk z Derła otrzymali w Kodniu w 1927 r. medale zasługi za obronę wiary i polskości. Józef umarł w bardzo późnej starości.

Męczennicy pratulińscy

Ze wspomnień Agaty Iwaniuk

W obronie kościoła w Pratulinie w 1874 r. brał udział mój ojciec Józef. Został ranny w nogę. Leżał w domu na przypiecku. Przypiecki dawniej były duże, spano na nich bo było ciepło. W kilka dni po krwawych zajściach w Pratulinie od domu do domu chodzili strażnicy wyłapując ludzi, zabierając rannych. Ci, a było ich wielu, woleli raczej umrzeć u siebie niż iść do ruskich szpitali, a stamtąd do więzienia lub jako buntownicy na Sybir. Gdy weszli do naszego domu, pytają matki Dominiki: – kto tam leży? – Mąż. – Dlaczego leży? – Chory. – A dawno? – Już z miesiąca. – Na co? – Ospa. Strażnicy przelekli się, nie sprawdzali, szybko wynieśli się z domu. Ospa była bardzo zaraźliwa i wielu na nią umarło. W ten sposób ojciec ocalał.

Męczennicy pratulińscy

Ze wspomnień Pawła Kondraciuka

Dziadek mój Józef Kondraciuk (dawniej mówiono Kondratiuk) brał udział w obronie kościoła w Pratulinie w 1874 r. Zabito tam 13 unitów, a wielu raniono. Ranny został i mój dziadek w nogę. Kula przeszła udo nie naruszając kości. Dziadek do swego domu w Zaczopkach uciekał nad Bugiem pod krzakami. Gdy dowłókł się do domu, krew wylewała się z cholewy. Położył się do łóżka, później obwiązał głowę szmatą. Może bolała go z gorączki głowa, może zrobił to umyślnie. W 2–3 dni po krwawych zajściach w Pratulinie chodzili po domach strażnicy i zabierali rannych buntowników do szpitala w Białej Podl. lub do Międzyrzecza. Oba szpitale były zawałone rannymi. Ranni, jak mogli, ukrywali się, bo wiedzieli, że po szpitalu czeka ich więzienie lub Sybir. Niejeden wołał umrzeć wśród swoich niż dostać się w ich ręce. Do naszego domu przyszło 2 uzbrojonych strażników. Pytają dziadka czemu leży. Dziadek mówi, że chory, że boli go głowa. Strażnik: – „niet, ty j. . twoju mać, ranien w gołowu, skaży!” Zdarli szmatę z głowy i. . . zostawili mojego dziadka w spokoju, bo zobaczyli, że nie był ranny. Umarł, gdy miałem 15 – 16 lat.

Ruscy żołnierze kwaterowali po wsiach, nawracali unitów mową i pałkami, objadali, niszczyli dobytek, zabudowania. Siew prawosławia był duży, ale plony słabe, szczególnie w naszej wsi Zaczopki. Unici po bohatersku bronili swej wiary, garnęli się do Sakramentów św.

Chrzest

Opowiadała Katarzyna Buczyło z Sylwoniuków

Przyszłam na świat w Nowosiólkach 25 listopada 1886 r. Za to, że nie chcieli rodzice chrzcić mnie w cerkwi, musieli sołtysowi co tydzień płacić pół rubla kary. Jako małą dziewczynkę zabrano mnie do Bohukał, a stąd w nocy wieźli mnie do chrztu do Zaczopek. Zatulali mi chustką oczy, bym nie widziała jaką drogą jedziemy. W Zaczopkach całe mieszkanie zapełnione było ludźmi.

Za drzwiami paliła się lampka. Ksiądz jednak nie przyjechał, bo bym pamiętała – na pewno go ostrzeżono. Chrzczona byłam tylko z wody. Zapis chrztu był dopiero w Janowie w 1906 r.

Chrzest

Wspominała Helena Ostapczuk

Urodziłam się na Łęgach w 1904 r. z unitów Stefana Oniszczyk i Marii z Hryciuków. Rodzice brali tajnie ślub w Janowie Podlaskim. Starszą ode mnie siostrę chrzcili tylko z wody, mnie zapragnęli ochrzcić jak trzeba – w Janowie. Postarali się o furę, bo ojciec był tylko wyrobnikiem i wieźli do Janowa. Ale cóż z tego? Na skrzyżowaniu dróg z Łęgów do Janowa i cerkwi zrobionej z kościoła katolickiego w Pratulinie, natrafili na strażników z Bohukał. Ci, jak zwykle weszli, czatowali i zamiast do Janowa zmusili jechać do cerkwi w Pratulinie. Tu chciał nie chciał ochrzcił mnie pop. Nieraz żaliłam się później do matki: – „czemu Wy mnie dali chrzcić do cerkwi?” Matka tłumaczyła – „to dziecko i co zrobisz na przemoc, toż ciebie nam wykradli” Chowałam się po katolicku. Moją młodszą siostrę chrzcili rodzice jawnie w Janowie, bo już nastała wolność.

Chrzest

Wspominała Janina Łukaszuk z Wajderów

Matka moja Anna pochodziła z Matysiaków ze dworu w Koroszczynie. Była katoliczką. Wyszła za mąż za unitę, Ignacego Bieleckiego. Ślub był tajny w Janowie. Gdy przyszła na świat moja przyrodnia siostra Sabina, było to około roku 1895 przyszedł do domu wójt ze strażnikami by zabrać Sabinę do chrztu do cerkwi w Ortelu Królewskim. Matka pochwyciła dziecko na ręce i usiadła na kuferku gotowa do obrony dziewczynki i skromnego mienia. Wójt ze strażnikami nie ustępował. Matka wołała, że jest katoliczką, że nie mają prawa do dziewczynki; nic nie pomagało, nie chciano jej słuchać, zaczęła się szarpanina. Wójt chciał ją ściągnąć ze skrzyni wyprawowej. Matka pochwyciła wtedy spod niej siekiere i obuchem uderzyła go w pierś uszkadzając jakąś blachę czy odznaczenie.

To pomogło, wójt odskoczył, ale się wściekał i wygrażał, że za to odpowie. Matka mówiła, że się nie boi bo jest katoliczką. I nic jej nie zrobili, bo dziewczynki według wiary szły za matką, ale jej mąż unita Ignacy znowu na 2 tygodnie poszedł do aresztu. Pierwszy raz siedział za tajny ślub. Żył krótko. Po jego śmierci matka wyszła za katolika, mego ojca Wawrzyńca Wajderę spod Kalisza – do majątku Ryczycy koło Brześcia.

Chrzest

Opowiadał Paweł Szolucha

Jako chłopiec i później wiele razy słyszałem o tajnych chrztach, spowiedziach, ślubach. Dawał je w lasach i nasz dawny proboszcz ks. Weiss. Mówił o tym mnie mówił i z ambony. Z moim chrztem to była komedia. Opowiadał mi o nim ojciec Piotr. Urodziłem się w Kościeniewiczach 26 czerwca 1896 r. Kiedyś wpadli do nas żandarmi. Rodzice byli w pracy w majątku. Żandarmi porwali mnie i zanieśli do chrztu do cerkwi w Kościeniewiczach. Dziadek tak się na nich zdenerwował, że aż zaklął bo porwali dziecko jak diabeł duszę, wbrew woli rodziców. Niewiele myśląc, czapkę na głowę i za nimi. Leżałem już w cerkwi na stole koło opasania, pop był w zakrystii, czekał na dzieci, ubierał się. Dziadek porwał mnie na ręce, przytulił do piersi i w nogi. Tak był przejęty, że prawie nic nie widział, myślał żeby chociaż trafić do drzwi – jakoś trafił. Gdy wpadł do domu zawołał: – „matka, szybko otwieraj piec”! Matka otwarła i włożyli mnie do pieca chlebowego. Wkrótce wpadli żandarmi. Szukali mnie ale nie znaleźli; szczęście, że nie zapłakał. Dziadka Lewko Szoluchę znaleźli w obórcie czy chlewku i dostał kilka nahajów, chociaż nie wiedzieli, że on mnie ocalił. Niedługo po tym zawieźli mnie do Piszczaca i tam w kościele katolickim cicho ochrzczono. Do I Komunii św. przystąpiłem w Malowej Górze. Uczył ksiądz Fijałkowski. Po nauce nosiliśmy po 2–3 cegły do budowy obecnego kościoła. Pracowało wielu ludzi. Był zapal, wreszcie wolność

Chrzest

Opowiadał Feliks Gawryluk

Byłem chrzczony tajnie w domu Joachima i Tatiany Sepczuk na końcu wsi Samowicze. Pamiętam; mogłem mieć lat 4 do 5. Chrzcił ksiądz w komorze – po jednym dziecku. Mnie do chrztu zaprowadziła za rękę matka. Skąd był ksiądz – nie wiem, to była tajemnica. Sprowadził księdza albo sam Sepczuk, albo prędzej – Antoni Kondraciuk „Braciszek”, który mieszkał obok Sepczuka i był bardzo czynny.

Chrzest

Opowiadała Apolonia Janczuk z Pawluczuków

Urodziłam się w Samowiczach w 1896 r. Mając lat 6–7 otrzymałam chrzest w domu Joachima i Tatiany Sepczuk. Zmarli około 1920 r. Ksiądz chrzcił w nocy, w komorze domu, który teraz rozbierają. Kazano mi iść samej do domu Sepczuka. Poszłam. Okna były zasłonięte. Zapukałam w jedno. Otwarto mi, ale pamiętam skrzyszano, że nie wolno pukać do okna tylko do drzwi. Ksiądz był wysoki, ubrany w biel. Sprowadził go do Samowicz zapewne Antoni Kondraciuk, stryjek Michała Kondraciuka (ojciec obecnego nauczyciela Jana Kondraciuka). Wziął on czy prowadził parę do ślubu. Nazywano go „Braciszkiem”. Mieszkali z Sepczukiem po sąsiedzku, po obu stronach dużego drzewa, brzości czy wiazu.

Chrzest

Opowiadała Zofia Osypiuk

Urodziłam się 5 października 1896 r. Swój chrzest dobrze pamiętam, miałam wtedy lat 6–7. Byłam chrzczona razem z innymi dziećmi w komorze domu swoich rodziców: tercjarza Eliasza i Julianny Daniluk w Lechutach Małych. Ksiądz był u nas dwa dni. Nocował między snopkami w naszej stodole. Tam noszono mu jadło, tam też coś pisał. Chrzcił wieczorem dzieci z Lechut, Kuzawki, Kukuryk, Samowicz. Był ubrany tak jak teraz ksiądz (byłem po kołędzie – w komży i stule). Po chrzcie odwieźli księdza za Bug łodzią. Był chyba ze Szczytnik, ale tego dobrze nie wiem. Ojciec przykazał mi abym o chrzcie nikomu nie mówiła. Chrzest był tajny, za niewoli. Ojciec miał poważne zmartwienie, bo tego dnia gdy czekał na przyjazd księdza, obok naszego domu ludzie pielili na polu Żyda ogórki; byli wśród nich ludzie niepewni, prawosławni. Żyd pilnował pracy. Nie było rady. Ojciec wiedział, że Żyd z Terespola Abram Welwel był człowiekiem uczciwym. Podszedł do niego i powiedział, że do niego dzisiaj ma przyjechać ksiądz, by chrzcić dzieci i boi się prawosławnych. Żyd nie zawiódł, odprowadził ludzi na samoskie pola i ksiądz mógł bezpiecznie przyjechać. Abram widział księdza, nie wydał, a ja u tego Żyda, jak podrosłam, pracowałam przy ogórkach.

Chrzest

Opowiadał Izydor Androsiuk

Rodzice moi brali ślub tajnie w Kosowie. Pojechali z przewodnikiem młynarzem ze Starzynki Józefem Kaliszukiem. Biedniejsi szli pieszo ze dwa tygodnie. Urodziłem się 4 kwietnia 1901 r. w Neplach. Byłem chrzczony tajnie w stodole u Józefa Kaliszuka. Chrzcił ks. Misjonarz. Ja miałem wtedy lat 2-3. Swego chrztu nie pamiętam, że Józef Kaliszuk nieraz przychodził do moich rodziców, gładził mnie po głowie i śmiał się, że przy chrzcie wołałem du, du...

Ojcem moim chrzesnym był Demian Kaliszuk ze Starzynki, a matką Antonina Semczuk z Łobaczewa Małego.

Chrzest

Opowiadała Helena Semeniuk z Mikołajuków

Urodziłam się w Kuzawce w czerwcu 1899 r. Jednego wieczora już po obrządku wzięła mnie matka Natalia na ręce i zanosła poza stodołami do chaty Tomasza Stefaniuka. Mogłam mieć wtedy lat 4; gdybym miała więcej pewnie bym sama poszła. U Tomasza był jakiś człowiek, mówiono mi, że to doktor. Na stole stał krzyż i dwie świece. Okna były zasłonięte. Człowiek ten, pamiętam, polał mi głowę wodą i do ust dał troczone soli. Pytam potem mamy: – „po co mi doktor zlewał głowę wodą?” – „Żeby cię głowa nie bolała”. – „A po co włożył do buzi sól?” – „Żeby cię zęby nie bolały”. Gdy później kiedy bolała mnie głowa lub zęby, narzekałam do matki na doktora, że źle zlał mi głowę – zły doktor, zły doktor! Dopiero znacznie później dowiedziałam się i zrozumiałam, co to był za doktor.

Wiem, że razem ze mną otrzymała chrzest tylko Tekla Aleksandruk, która wyszła za Dymitrawicza z Kuzawki. Zagrożono mi, że jak powiem o doktorze, zabiją mi ojca albo matkę. Tak się bałam, że może z miesiąc nie wychodziłam na drogę żeby się przed dziećmi nie wygadać.

Bierzmowanie

Ze wspomnień Marianny Andrzejuk u Poleszczuków

Urodziłam się w 1883 r. Gdy byłam młodą dziewczyną, wizytował parafię katolicką w Brześciu/Bugiem Ks. Biskup Franciszek Jaczewski. Do Sakramentu Bierzmowania garnęli się katolicy i unicy, wśród nich byłam i ja. Już po spowiedzi i Komunii św. stoimy wokół kościoła. Ks. Biskup rozpoczął bierzmowanie. Jakiś człowiek, który był przy biskupie wypędził mnie z grona czekających na bierzmowanie wołając – „poszła precz! Tak Ty unitka!” Wysłam i zaczęłam gorzko płakać. Zaraz otoczyły mnie kobiety, zaczęły pytać „czemu ty, dziewczyno płaczesz. Odpowiedziałam przez łzy: „bo ja chcę do bierzmowania a tamten mnie wypędził, że ja unitka” – „A on ciebie zna?” – „Nie”. Popatrzyły, pomyślały i mówią mi: – „zdejm ty chustkę z głowy, załóż jak my i idź do bierzmowania”. Miałam chustkę zawiązaną pod brodę, jak noszono na wsi, zawiązałam ją z tyłu, jak noszono w mieście i ... byłam bierzmowana. Stróż Biskupa mnie nie poznał. Rada była dobra, bo w Brześciu było dużo katolików, a po wsiach bardzo mało, stąg ruski opiekun Biskupa po chustce, po jej noszeniu poznał, że ja ze wsi, więc pewnie unitka.

Chustka stała się powodem płaczu, chustka – powodem radości.

Spowiedź i Komunia św.

Opowiadała Agata Iwaniuk

W czasach niewoli do wolności religijnej do 1905 r. Spowiedź i Komunia św. była u nas tajna, często w nocy. Swoją Pierwszą Komunię św. dobrze pamiętam. Miałam wtedy lat 12. Urodziłam się w 1879 r. Gdy zapadł zmrok, jedna kobieta z Zaczopek poprowadziła nas trzy dziewczyny bocznymi drogami do Janowa. Będzie 10 wiorst W Janowie koło kościoła, na umówionym miejscu czekał na nas ksiądz. Nie otwierał kościoła, nie palił światła a w ciszy, w ciemnościach nocy wyspowiadał nas i udzielił Komunii św. Ksiądz bał się strażników. Oni i w nocy pilnowali księdza i kościoła. Zaraz po przyjęciu Pana Jezusa też bocznymi drogami powróciliśmy do Zaczopek.

Spowiedź i Komunia św.

Opowiadała Katarzyna Buczyło z Sylwoniuków

Za niewoli religijnej spowiadali Księża gdzie się dało: po domach, stodołach, lasach ale była to rzadka okazja. Zazwyczaj trzeba było iść do Księży do kościoła, niekiedy bardzo daleko, bo kościołów katolickich pozostało na Unii niewiele. Gorzej, że prawnie nie wolno było Księżom katolickim unitów spowia-

dać, ani unitom prosić o spowiedź i że żandarmi carscy pilnie strzegli „porządku”. Kiedyś będąc już panienką, wybrałam się z innymi ludźmi z Nowosiółek do spowiedzi do Janowa Podlaskiego. Kolejka do spowiedzi była duża. Ksiądz do Sumy nie zdążył wszystkich wyspowiadać. Po Sumie mówi do nas: – „poczekajcie chwilę, wszystkich wyspowiadam, tylko wypiję szklankę herbaty”. Czekamy więc. Za chwilę przychodzi, ale nie sam, z żandarmem. Zdrętwieliśmy ze strachu, a ksiądz mówi ostro do żandarma: – „wybieraj, które twoje, bo ja korony na ich łbach nie widzę i wszystkich spowiadam!” – i zasiada do spowiedzi. Żandarm patrzył na nas, zaglądał nam w oczy ale nikogo z nas nie znał i pewnie dlatego nie zaczął, a myśmy swoje co przeżyli to przeżyli.

Spowiedź

Opowiadał Ksiądz Józef Pieńkowski

Byłem proboszczem w Pratulinie. Za to, że obsługiwałem tam religijnie unitów, rząd carski pozbawił mnie stanowiska. Dopiero po dwóch latach dzięki wstawiennictwu Lubomira Dymśy, dziedzica z Nepli, poszła do Dumy, otrzymałem stanowisko wikarego, ale znowu na terenie, gdzie było wielu unitów. Znowu może być bieda, toż ja ich od konfesjonułu nie odpędzę. Teraz jednak byłem mądrzejszy. Działaliśmy z księdzem proboszczem przez ludzi zaufanych. Przychodził taki przewodnik i umawiał się na który dzień przyprowadzi ze swojej wsi do spowiedzi ludzi pewnych. Ja prosiłem go aby stał blisko konfesjonułu i dał mi umówiony znak gdy do kolejki jego ludzi wkradnie się jakiś obcy. Spowiadałem i obserwowałem przewodnika. Kiedyś widzę daje mi znak, że następny to obcy. Patrzę na zegarek i mówię: – „już nie spowiadam, zaraz suma”.

Obcy prosi „Księżu, tylko mnie, tylko mnie” – „Nie”, wstałem i wyszedłem do zakrystii. Po sumie przychodzą do zakrystii ludzie i mówią: – „Pan Bóg księdza strzegł, Duch Święty natchnął by tego człowieka nie spowiadał; my go znamy, to prawosławny żandarm, szpieg. On przy spowiedzi powiedziałby księdzu że jest unitą, ksiądz by go wyspowiadał i już nie mielibyśmy księdza”. Prawda, mogłem jako niepoprawny iść do więzienia lub na Sybir. Tam pracowałem najbardziej ofiarnie. Zbliża się śmierć. Gdy Pan Jezus na Sądzie wypomni mi moje grzechy, szepnę w pokorze: – „Panie, a tamta praca?”. Ona moją nadzieją...

Kapłaństwo

W cesarstwie (na Litwie i Rusi) rząd zlikwidował unię w 1839 r. Pozostała jeszcze w Królestwie Kongresowym – w jednej tylko diecezji chełmskiej, w której rząd likwidował unię stopniowo, latami! 23 września 1866 r. dzielnego Biskupa nominata chełmskiego, Jana Kalińskiego za opór przy wprowadzaniu prawosławia aresztował i wywiózł do Wiatki, gdzie Biskup w tajemniczych okolicznościach zmarł 19 października tegoż roku. Rząd będzie teraz wprowadzał prawosławie przez oddanych sobie administratora diecezji księdza Józefa Wójcickiego (1866–1868), Ukraińca biskupa Michała Kuziemskiego (1868–71) i administratora, księdza Marcelęgo Popiela (1871–75). Ten w 1873 r. otrzymał od cara pozwolenie na użycie nawet najradzykalniejszych środków do wprowa-

dzienia w całej diecezji prawosławnych obrzędów. 2 października 1873 r. wydał cyrkularz nakazujący wprowadzenie nowych obrzędów od 1 stycznia 1874 r. Kilkanaście procent najsłabszych duchowo kapłanów przyjęło prawosławie, część opuściła parafie i wyjechała przeważnie do Galicji, większość; resztę wtracił Rząd do więzienia.

W początkach roku 1875 r. spędzono unitów do Białej i Janowa i urządzono uroczystość „dobrowolnego” zjednoczenia się unitów z prawosławiem.

6 kwietnia 1875 r. Popiel w Petersburgu przedłożył carowi prośbę o przyjęcie do prawosławia diecezji chełmskiej. Cesarz „wspaniałomyślnie” na to się zgodził i mianował go Biskupem Sufraganem stworzonego prawosławnego arcybiskupstwa chełmsko-warszawskiego na czele którego pozostał biskup Joannikij. Unici w większości nie złamali się dzięki silnej wierze, wspaniałym swoim Przewodnikom (pisałem o Danielu Karmaszu z Łęgów, który z krzyżem w rękach padł w obronie kościoła w Pratulinie, o Józefie Kaliszuku ze Starzynki, o dzielnym Eliaszu Daniluku z Lechut (oraz cichej, ofiarnej pracy księży świeckich i zakonnych misjonarzy – jezuitów z Krakowa. Podam nazwiska innych dzielnych Przewodników, o których słyszałem.

O Demianie Osypiuku z Zaczopek

Podał Janina Łukaszuk

Znałam tego dzielnego obrońcę wiary św. W czasach niewoli religijnej on zwoływał ludzi na schód, on prowadził wiernych do tajnych chrztów, spowiedzi czy ślubów. Był zaufanym człowiekiem księży. Wiele ludziom pomógł wyjechać do Ameryki, miał znajomości. Często był w drodze, stąd nie miał czasu zająć się własnym domem, do jego chaty zaglądał głód. Nic to, służyć Bogu i ludziom zawsze był gotów. Powtarzał: – „z Bogiem nie ma żartów!”

O Antonim Kondraciuku z Samowicz

Podał Franciszek Parafiniuk

Był synem Tadeusza. Znałem go osobiście. Lubił rozmawiać z dziećmi i ze mną nieraz rozmawiał. Przez kilka lat był w Rzymie. Tam się uczył na księdza. Prawdopodobnie z powodu słabego zdrowia księdzem nie został. Zwano go „Braciszkiem”. Po powrocie z Rzymu był działaczem religijnym. Zakładał po wsiach Kółka Różańcowe. Żandarmi go poszukiwali. Raz, gdy siedł do Nepli, spotkał pięciu Kozaków. Jechali konno, pytali go: – „gospodarzu, nie znasz Antoniego Kondraciuka, gdzie on?” – „nie znam” i skręcił na bok z drogi. Innym razem Kozacy otaczali dom. Wyskoczył z okna do wody, nocował w kupie gnoju, przebiegł się i rychło, chyba 1900 r. – umarł.

O Tomaszu Stefaniuku z Kuzawki

Podala wnuczka Janina Sylwesiuk

Tomasz Stefaniuk urodził się w Kuzawce. Tu również zmarł w 1948 r. mając lat 82. Ojciec jego Konrad, matka – Marianna. Do szkoły ruskiej dziadek na pewno nie chodził, bo Ruskich w domu jako prześladowców nienawidzono, ale po polsku bardzo dobrze czytał. Mając lat 19 wziął w nocy na Łęgach tajny ślub z Ewą Biegajło. W domu naszym zbierano się potajemnie. Za niewoli dziadek przyjmował Ojca Urbana – Jezuitę z Krakowa. Mówił, że przyjechał z Braciszkiem Marianem. Ojciec Urban chrzczył, spowiadał, udzielał Komunii św. Odprawiał Mszę św. Niekiedy Ruscy dowiadawali się wcześniej o przyjeździe Księdza, i tak gdy kiedyś jechał Ksiądz od Kaliszuka ze Starzynki do nas, chciano go siłą zatrzymać w Neplach. Nie udało się. Czyhano wtedy na Księdza w Kuzawce. Dziadek wyszedł ostrzec i Ksiądz pojechał od razu na kolej. Z powodu rozruchów w Bohukałach był dziadek wraz ze swoim ojcem Konradem i wielu innymi osadzony w ciężkim więzieniu na zamku w Białej Podlaskiej. Więźniowie byli katowani. Tomasz opowiadał jak strażnik pytał go: – „kakoj ty wiery spowiadania?”. Gdy usłyszał: – „rzymsko-katolickiej” strażnik uderzył go kluczami po twarzy z jednej strony, wołając: – „ot, tiebie wiera!” i poprawił z drugiej: – „ot tiebia Papa Rymski!”. Stracił wtedy dziadek zęby i jeszcze bardziej znienawidził Moskali. Tomasz należał do tajnej organizacji (Franciszek Parafiniuk, zięć Tomasza mówił, że do Stronnictwa Demokratycznego). Ponad 50 razy jeździł koleją z Terespolu do Warszawy na tajne zebrania i po tajne gazety, którymi przywożąc obwiązywał się. Kiedyś wyjechał na zebranie w wigilię Bożego Narodzenia. Mówił, że w Warszawie było odsłonięcie pomnika Mickiewicza (Tak, 24. XII. 1898 r. – w 100 rocznicę urodzin).

W 1927 r. otrzymał Tomasz w Kodniu po sprowadzeniu cudownego obrazu Matki Bożej z Częstochowy do Kodnia – 2 medale: jeden za obronę wiary od Papieża, drugi – za obronę polskości od Prezydenta. Medale te otrzymał z naszej parafii jeszcze Leon Bydluk.

Za prezydenta Mościckiego jeździł dziadek na uroczystość chyba dożynek do Spawy. Ubierał się wtedy w sukmanę, przewiązywał czerwonym pasem, na głowę wkładał słomkowy kapelusz, na pierś – ordery. W przeddzień śmierci odwiedziłam go i otrzymałam jego błogosławieństwo.

O Jakubie Chajczuku z Krzyczewa

Podal Andrzej Osypiuk ur. w 1892 r.

Jakub Chajczuk był synem Eustachiusza (Ostapa) i Anny z Tokarewiczów. Jak dorósł, ożenił się z Julianną (Ulamą) Bartniczuk. Ona była moją matką chrzestną, gdy mnie chrzczył z wody Sylwester Korolczuk i w Janowie – przy dopełnieniu chrztu – już za wolności. Czasem ja biegłem do chrzestnych, czasem oni przychodzili do nas. Mój ojciec palił machorkę, a Jakub coś szlachetniejszego: tytoń. Kiedyś powiedziałem, że chrzestny pali mech i wszyscy się śmieli Jakub miał szkołę i dobrą głowę. W wojsku był feldfeblem. W więzieniu w Białej odebrano mu zdrowie, zmarł w sile wieku, gdy jeszcze byłem niedużym chłopcem. Miał tylko syna – Teodora.

O Jakubie Chajczuku

Podał syn Teodora, Stanisław Chajczuk

Dziadek miał szkołę, na dawne czasy był człowiekiem światłym, wtedy mało kto umiał czytać i pisać. W wojsku rosyjskim był feldfeblem. Kiedyś w czasie manewrów kwaterował u niego carski oficer. Dziadek pokazał mu swoje medale. Oficer wstał, zasalutował i powiedział: – „ty jesteś większy ode mnie, ja takich nie mam”. Później nakazał swoim żołnierzom, by dziadka szanowali bo: – „nasz chaziain poczyszczy imienia”. Dziadek był unitą. Bronił wolności i wiary.

W czasie zajść w Bohukałach z wójtem Aleksiejem Sterniczukiem został aresztowany i męczony w piwnicach zamku w Białej. Celę jego napuszczono wodą. Stracił tu zdrowie, zmarł na płuca.

O Jakubie Chajczuku

Podał Franciszek Parafiniuk

W młodości był podoficerem, feldfeblem, w wojsku ruskim. Zdolny, śmiały, pobożny, dobry patriota, świetny mówca. Około roku 1897 r. brał duży, czynny udział w zajściach z wójtem Sterniczukiem w Bohukałach. Liczono się z nim. Dziedzic z Nepli Lubomir Dymsha, profesor Uniwersytetu Cesarskiego w Petersburgu i prezes Koła Polskiego w Dumie, wysyłał nieraz po niego powóz, brał go pod rękę, spacerowali, gawędzili. Gdy Aleksander Litwiniuk ojciec Pawła z Kuzawki zapytał: – „czemu to nas pan dziedzic nie bierze pod rękę jak Chajczuka?”, usłyszał: – „bądź ty Chajczukiem to i ciebie wezmę”. Chajczuk w Jabłecznej wręczył carowi Mikołajowi II list o prześladowaniach unitów.

Malżeństwo

Podala Katarzyna Buczyło

Moi rodzice: Bazyl Sylwoniuk i Dorota Metko brali ślub w Krakowie. Brało wtedy ślub 12 par i ksiądz zrobił dla nich ucztę. Pokazywał im zdjęcia pobitych w Pratulinie i moja matka poznała na zdjęciu ciotkę Praksedę. (Dorota miała w 1874 r. 7 lat). Z Krakowa wzięli rodzice dwie metryki ślubu. Jedną dali do Rządu, drugą mieli ze sobą do śmierci. Rząd nie uznał ślubu z Krakowa. Ojciec musiał odsiedzieć kilka miesięcy w więzieniu, matka ukrywała się a dziadek na opłacenie grzywny musiał sprzedać wola.

Malżeństwo

podala Katarzyna Buczyło

Ślub zawierali unicy niekiedy w Krakowie jak moi rodzice, częściej w Bliższych lub dalszych kościołach katolickich. Czasem prosili o ślub księdza sami młodzi, częściej wiozł ich czy prowadził do ślubu zaufany ksiądz a ludzi, Przewodnik. Ja, Katarzyna Sylwoniuk z Nowosiólek i Teodor Buczyło z Samowicz prosiliśmy o ślub ks. proboszcza Kucharskiego z Janowa. Ksiądz dał nam go, ale przedtem musieliśmy przysiąc, że dopóki nie będzie wolności religijnej, nikomu, nawet

rodzicom, nie powiemy, kto ślub dawał i gdzie. Księdzu groziło więzienie, kościółowi – zamknięcie. Ślub był cichy w zakrystii 26 czy 27 października 1904 r. Gdy za kilka miesięcy później w kościele w Brześciu usłyszałam o wolności religijnej, jakby mi kto w głowę dał i tak było żal, mało nie płakała – dlaczego ze ślubem nie poczekała? Byłoby wesele jak trzeba, prawdziwe wesele.

Małżeństwo

podala Helena Semenjuk

Rodzice moi to Łukasz Mikołajuk z Kuzawki i Natalia z Artymuków z Bohukał. Ślub brali w Jadrzejowie około roku 1890. Miarkuję z tego, że moja najstarsza siostra Elżbieta była ode mnie starsza coć o 8 lat. Przyjęcie weselne było jak zwykle u panny młodej. Na to przyjęcie wpadli wójt, ten z Krzyczewa (Aleksiej Sterniczuk) sołtys z Bohukał aby młodych aresztować. Uczujący nie stracili głowy, zaczęli udawać pijanych, awanturować się, zajmować sobą władzę, a młodzi pod podwaliną wygrzebali ziemię i w nogi ... Matce trzeba był pomóc, bo była tęższa. Jak się rozbiegli to dwa tygodnie nie mogli się odnaleźć. W końcu przyszła matka do ojca do Kuzawki i tu ich żandarmi pochwycili. Pod konwojem pędzili do Janowa, brali na spytki: gdzie był ślub, kto dawał?... Młodzi milczeli, nie przyznali się, że ślub wzięli, bo by ktoś odpowiadał. Jak długo trzymali rodziców w areszcie – nie wiem.

Małżeństwo

Podał Franciszek Parafiniuk

Na wesele moich rodziców Jana i Tatiany z Klebaniuków z Nowych Mokran, zjechali do domu wójt, sołtys i strażnicy. Aresztowali ojca i matkę. Mój dziadek za urządzenie wesela zapłacił 50 rubli kary. Po 50 rubli zapłacili również Łukasz Parafiniuk i Nikita Filipczuk za to, że się ustnie wstawiali za ojcem i matką.

Małżeństwo

Podał Michał Poleszczuk

Aleksiej Sterniczuk po mianowaniu go przez carskie władze wójtem gminy Bohukały, stał się ich gorliwym sługą i zawziętym prześladowcą unitów. Mój dziadek po matce Benedykt Kopciuch był wtedy sołtysem wsi Krzyczew.

Z wyznania był prawosławny. Kiedyś w nocy budzi go wójt Sterniczuk i mówi: – „ty śpisz a we wsi wesele, wstawaj!” Poszli, gdzie teraz mieszka Czesław Artyszuk. Na górce było przyjęcie weselne, chyba u jego dziadków, „Seredów” (Pytałem Czesława Artyszuka – było to wesele jego babki Celiny Migasiuk z Danielem Karmaszem z Łęgów, około 1890 r. (Wójt mówi do sołtysa: – „zabieraj młodych i prowadź do aresztu!”). Dziadek prowadził młodych do gminnego aresztu w Bohukałach ale w drodze zlitował się nad nimi i puścił, ostrzegając aby nie wracali do domu gościncem lecz przez hajek. Młody czy

młoda zapytali: – „a co z tobą będzie? „Dziadek poszedł do Bohuka i zaczął krzyczeć: – „uciekli, łapaj, trzymaj!“. Wójt gdy zobaczył, że w areszcie nie ma młodych pojechał do naczelnika powiatu konstantynowskiego w Janowie i oskarżył mego dziadka, że młodych wypuścił. Naczelnik wezwał Benedykta i pyta: „tak, ty wypuściłeś aresztowanych?“. Dziadek mówi, że nie. – „Jak to nie, ty prowadziłeś, ty wypuściłeś“. – Nie, ja prowadziłem, ale wójt wypuścił“. Jakim prawem, sposobem? nie mógł zrozumieć naczelnik. – „Panie naczelniku, gdyby wójt chciał ich doprowadzić do aresztu, dałby ich do rąk młodym, silnym ludziom, a cóż ja jeden stary mogłem zrobić? Gdy uciekali krzychałem tylko: łapaj, trzymaj!“ Naczelnik pomyślał: – „tak ty prawdę mówisz“, zwolnił mego dziadka i zaraz dał naganę wójtowi. Dziadek powracał pieszo do Krzyczewa. Za Błoniem dogonił go jadący wozem wójt. i mówi: – „choć ty na mnie przed naczelnikiem nagadał ale siadaj!“. Dziadek usiadł, a wtedy Sterniczuk zepchnął go z wozu i trzymał za sukmanę tak, że dziadek tłukł rękami i głową o bruk. Skrwawionego, nieprzytomnego zostawił na drodze. Następnego ranka wybierała się moja babka i matka do Janowa szukać dziadka, ale dano znać, że już go wiozą. Dziadek stracił zdrowie i niedługo potem umarł.

Tajny pochówek

Z opowiadania Zofii Korolczuk

Było to za niewoli, dawno. Mojemu dziadkowi Sylwestrowi Korolczuk zmarła córka. Był on człowiekiem pobożnym. Tajnie chrzczył dzieci po komorach. Pamiętam, jak czytał na głos Pismo św.: „Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakuba...“

Dziadek unita chciał chować córkę sam, bez popa. Wójt Sterniczuk dowiedział się o śmierci i pyta dziadka: – „co, zmarła ci córka?“ Dziadek skłamał: – „nie, tylko pognała woły“. Aleksiej nie wierzył, przyszedł do naszego domu i zobaczył zmarłą. Mówi: – „pognała woły, pognała woły... Jutro przyjdzie Batiuszka (niiby ich duchowny) i pochowa“. A dziadek na to: – „zobaczymy ...“ Wójt się rozsierdził: – „co zobaczymy? To zobaczymy!“ Przysłał zaraz dwóch strażników, by pilnowali zmarłej, aby jej nikt nie wykradł. Strażnicy pilnowali, stali pod domem i strzegli drzwi. Unici zmówili się. Jedni wykopali dół na cmentarzu, drudzy zbili z drzewa trumnę, a jeszcze inni... z tyłu domu, w nocy, po cichu wyjęli okno z ramą, weszli do izby, owinęli ciało zmarłej w prześcieradło i wynieśli. Zmarłą zaraz pochowano. Rano, gdy przyszedł wójt, strażnicy mówią mu, że wszystko w porządku. Wójt wszedł do izby, zdumiał się i wściekł, bo to i dziadkowi dał się wyprowadzić w pole i popa trzeba odwołać i przeprosić, bo kogo chować? ... No, zemścił się: ojciec mój Aleksander poszedł do więzienia a dziadek za karę musiał oddać nawet ostatnią krowę żywicielkę. Zmarł spoczywa na cmentarzu w Krzyczewie.

Tajny pochówek

Z opowiadania Marianny Romaniuk z Wawryszuków

Przed wolnością religijną umarł naszemu sąsiadowi też Wawryszukowi synek. Był to brat zmarłego Franciszka, ojca Stanisławy. Ojciec zmarłego przyszedł do mojego ojca Pawła i bardzo prosił, by wykopał dla dziecka grób na cmentarzu w Neplach. Mówił: – „jak ty tego nie zrobisz, to nikt tego nie zrobi, bo ty odważny i bardzo silny”. To była prawda ale niebezpieczeństwo duże, bo w Neplach prawie wszyscy byli prawosławni a i strażnicy czuwali. Ojciec zlitował się i grób wykopał. No, bał się, co kilka łopat ziemi wybrał nadśluchiwał, czy ktoś nie idzie. Bóg dał, że nikt nie usłyszał i szczęśliwie obaj chłopca pochowali. Ziemię z grobu zabrali, wywieźli na pole a sam grób darniną nakryli. Gdyby się wykryło, obu czekała duża kara a chłopca by wykopali i na nowo z popem pochowali. Takie były czasy. Nic dziwnego, że i po wolności pozostała nienawiść ruskich z unitami. My ich – pamiętam – przezywaliśmy kacapami, a oni nas – kałakutami.

Tajny pochówek

Z opowiadania Juliana Kowaluka

Jednemu gospodarzowi z Kuzawki umarł ojciec. Trzeba go było pochować „cerkiewnom obrazom”. Dwu strażników pilnowało domu zmarłego przez całą noc. Gdy słońce wzbilo się wysoko, a pochówku nie było widać, strażnicy weszli do izby, gdzie leżał zmarły. Patrzą – a nieboszczyk przepadł. Pytają syna: – „gdzie ojciec?” Syn mówi, że pognął woły. Strażnicy byli wściekli, syn zapłacił karę i na pewno dostał, a wtedy mocno bili ale ojca nie dał popu pochować. Zmarłego wynieśli pod podwaliną z drugiej strony domu. Dawniej nie było to trudne, bo zamiast podłogi były w chatach klepiska z gliny.

Szkoła ruska

Ze wspomnień Antoniego Semczuka z Łobaczewa Małego ur. w 1884 r.

Ojciec mój Prokop karany był za bezprawne przekroczenie granicy, właściwie za tzw. ślub krakowski. Zawierano go czasem w Krakowie, częściej w nocy w pobliskich kościołach katolickich. Matka przez pewien czas ukrywała się. Chciałem się uczyć. Wysłano mnie do ruskiej szkoły w Terespolu. Religii uczył stary siwiutki pop. Wszyscy unicy musieli chodzić na religię. Pop przez długi czas uczył nas tylko znaku krzyża św. po rusku. Kiedyś pyta mnie ojciec: – „czego ty się synu na religii uczysz?”. Mówię, że tylko znaku krzyża św. po rusku. – „Tak? On taki mądry! Antoś, jak cię teraz pop zapyta przeżegnaj mu się jak cię ojciec z matką uczyli”. Na najbliższej religii, gdy przyszła na mnie kolej bym się przeżegnał po rusku, przeżegnałem się po polsku. Proszę Księdza, pamiętam jak dzisiaj. Pop miał długie, białe włosy. Na naszych oczach powolk, powoli unosiły mu się na głowie, stanęły. Milczeliśmy zdziwieni, zaskoczeni, później w śmiech. Pop nic nie mówiąc, wyszedł. Następnego dnia wchodzi kierownik szkoły do klasy i mówi: – „Anton Semczuk, co ty robisz duchownemu na religii jakieś szutki

(żarty)? – Daj łapę!” Tłumaczyłem jak było, ale nic nie pomogło, musiałem wyciągnąć rękę po łapę. Kierownik tego się zamierzył, ja – widząc to – cofnąłem rękę. Linia spadła na ławkę i strzaskala się. Wybuchła z tego powodu mała burza. Uczniowie i rodzice byli oburzeni że kierownik bije za przeżegnanie się po katolicku, myśmy mówili po polsku. Kierownik chciał sprawę załagodzić. Wezwał mojego ojca, częstował go herbatą. Ojciec poczęstunku nie przyjął i rzekł: – „niech Pan Kierownik bije uczniów za złe zachowanie, nie za krzyż. O tym będą Władze wiedziały!”. Zebrano podpisy unitów i wysłano skargę na kierownika, oczywiście bez skutku, ale niech wiedzą, że unicy na swoją krzywdę milczeć nie będą.

Szkoła ruska

Ze wspomnień Juliana Kowaluka z Kuzawki
ur. około 1895 r. (w dowodzie 1898)

Chodziłem 2 lata do ruskiej szkoły w Neplach. Uczyla nauczycielka z Klonownicy. Religii uczył Batuszka. Naganiał chodzić do cerkwi w Neplach i ruskich, tj. prawosławnych i unitów. Pamiętam, że brat Kazimierza Miszuka z Kuzawki ale dużo od niego starszy, powiedział: – „Ja nie będę chodził, nie będę łamał wiary!”, a na to Batuszka: – „tak ty durak, wiara nie palka, nie złamiesz!” No, Batuszka nic nie zdziałał, gadał na próżno.

Szkoła ruska

Ze wspomnień Franciszka Parafiniuka z Kukuryk ur. w 1890 r.

W latach 1903–05 chodziłem do ruskiej szkoły w Neplach. Uczył Gonczarow. Duchownym był jakiś staruszek batuszka. Wszyscy musieliśmy chodzić na religię. Ja byłem pierwszym uczniem w szkole. Gdy dorosłem, w Neplach po tolerancyjnym batuszce Jurewiczu nastał taki, który bardzo chciał zruszczyć polskie dzieci i Polaków. Rodzice zabierali dzieci ze szkoły. Nauka niebyła obowiązkowa. Mnie, gdy go powitałem po polsku: – „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”, kazał zawrócić. Powiedział: – „nada skazać: sława Jezusu Christu”

Szkoła ruska

Ze wspomnień Pawła Kondraciuka z Zaczopek ur. w 1902 r.

Chodziłem do ruskiej szkoły w Zaczopkach. Gdy przyszedł do nas pop, żeby uczyć religii i był w pokoju za drzwiami, kolega Selwesiuk z Derła krzyknął: – „uciekajmy, kto nie ucieknie będzie musiał popa pocałować w d...”. Na taką wiadomość, kto miał honor – w nogi. Pozostało tylko 5 czy 6 chłopców ruskich. Pop na pewno słyszał i na drugi raz był sprytniejszy. Wszedł do klasy nagle, zaskoczył nas, kazał wszystkim zęgnąć się i mówić pacierz. Mówiliśmy, że umiemy się zęgnąć i mówić pacierz tylko po polsku. – „No niczewo, mówcie!” Potem zaczął pytać uczniów o familię carską. Okazało się, że pacierz i nawet familię carską znaliśmy lepiej niż chłopcy ruscy. Ich zawstydził, a nam dał w

naprodę po trzy cukierki. To był dla nas skarb. Już nie uciekaliśmy z religii, a pop nadal jednal nas cukierkami.

Tajna szkołka polska w Zaczopekach

Mówił Paweł Kondraciuk z Zaczopek ur. w 1902 r.

W 1905 r. nastąpiła wolność i nie nastąpiła. Wolno nam unitom było chodzić do kościoła katolickiego, ale nie wolno było uczyć się po polsku. Ludzie byli szczerze przywiązani do wiary i języka. Uczono jak dotąd – tajnie. Nas 11 chłopców z Zaczopek uczył czytać, pisać i rachować bezręki z Pratulina, były zesłaniec syberyjski. Uczył w domu prywatnym w Zaczopekach. Mieliliśmy polskie książki, zamiast zeszytów – tabliczki, zamiast ołówków – szyferki. W czasie nauki ktoś ze starszych lub z dzieci stał na straży, stałem i ja. Kiedyś dano znać, że idą strażnicy, my książki za pazuchę, tabliczki i szyferki pod duży piec i – w nogi, do swoich domów. Bezręki uczył mnie tylko rok i szybko, mając 8 lat, nauczyłem się czytać. Później chodziłem do szkoły ruskiej.

Tajna szkoła „Ochronka” w Neplach

Podawała Antonina Tokarewicz z Nepli ur. w 1901 r.

Oprócz państwowej jawnej szkoły w Neplach, dziedziczka nasza p. Zofia Dymaszowa, córka inżyniera Stanisława Kierbedzia, założyła we dworze szkołę, tak zwaną Ochronkę. Początkowo była ona tajna a po wolności – jawna. Uczono w czworaku piętrowym za rzeką w tym co został spalony w 1944 r. w czasie wojny: Chodziły dzieci ze dworu i niektóre ze wsi. Pamiętam chodził Paweł Szolucha, Jan Sobolewski, Kazimierz Selwesiuk i jego rodzeństwo (byli dziećmi leśniczego z folwarku Neple), Jaszczyk ten z Krzyczewa, moja starsza siostra Stefania za Radwańskim, ja i Wyczółkowski. Uczono czytać, pisać i rachować po polsku. Uczennice gotowały sobie obiad w czworaku. Wszystkie: książki, zeszyty, ołówki, włóczkę do roboty, żywność dawała p. Dymaszowa. Na Boże Narodzenie dawała dobrym uczennicom i uczniom nagrody jak: sukienki, bluzki, cukierki, ciastka, zabawki. Pamiętam, że uczyła p. Stefania z Nieświeża i pani Honorata, zdaje się – z Łodzi. Mieszkały w pałacu i były na utrzymaniu p. Dziedziczki. Pani Dymaszowa umiała żyć z ludźmi, Wiem, że nawet duchowny prawosławny Jurewicz, ostrzegł ją gdy do niego przyjeżdżał inspektor. Kiedyś dano znać. Nauczycielka przerwała z nami naukę, kazała złożyć książki i cicho pojedynczo rozejść się do domów. Ten batiuszka Jurewicz żył w dobrych stosunkach z księdzem Fijałkowskim z Malowej Góry, nawet odwiedzali się wzajemnie, no było to już za wolności. Ja pamiętam jego 6 dzieci. Po nim nastał w 1912 r. Eugeniusz Malew. Był do 1915 r. Wyjechał z wojskiem i częścią parafian za Bug i nie wrócił.

Tajna szkoła polska w Neplach

Podał Jan Klimuk z Nepli ur. w dowodzie w 1896 r. Był jednak starszy. Naukę rozpocząłem w starej, spalonej szkole ruskiej, pewnie w 1903 r. Uczył mężczyzna. Chodziłem krótko, z miesiąc i zachorowałem na zapalenie płuc.

W tym czasie dziedziczka Zofia Dymiszowa odryła tajną, polską szkołę. Uczyła nas wtedy żona rządcy majątku Neple w swoim domu. Na drugi rok uczyła nas w podziemiach pałacu inna nauczycielka. Na trzeci rok 1905–6 wystarał się dziedzic Dymisza o zezwolenie na polską szkołę. Uczyliśmy się wtedy w budynku dworskim, piętrowym, na dole. Spalił się on w 1915 i 1944 r. Po wyjeździe z Nepli w 1906 r. uczyłem się jeszcze w Mokranach Starych. Uczyła nas siostra ks. proboszcza Fijałkowskiego.

Tajna szkoła polska w Samowiczach

Podał Franciszek Parafiniuk z Kukuryk ur. w 1890 r.

W latach 1903–05 chodziłem do ruskiej szkoły w Neplach. Uczył Gonczarow. Byłem pierwszym uczniem. W latach 1905 – 07 uczyłem się w Samowiczach w tak zwanym Kosominie, w tajnej szkole polskiej. Uczył w swoim domu Stefan Tomaszuk. Miał ukończone 8 klas Gimnazjum i przeszło 60 lat wieku. Za naukę brał po 1 rublu miesięcznie od ucznia. Chodziło nas chłopców i dziewcząt razem 34. Znowu byłem spośród nich najlepszym uczniem. Czasem, gdy wyjeżdżał, prosił mnie bym za niego uczył swoich kolegów i koleżanki. Kiedyś powiedział mi: – „ty, Franek, to już popem mógłbyś być, ale księdzem to jeszcze nie”. W 1907 r. przestał uczyć, bo go oskarżono za tajne nauczanie. Groziło mu więzienie, ale dzięki znajomościom ocalał.

Ściety krzyż

Podał Antoni Semczuk z Łobaczewa Małego

Krzyż na dawnej drodze z Samowicz do Terespolu stawialiśmy w czerwcu przed świętymi Piotrem i Pawłem w roku 1901 lub 1902: – ja Antoni Semczuk, mój kum Bernard Fedorowicz, mój szwagier Adam Zaręba, Paweł Trochimiuk i jeszcze ktoś piąty, chyba Jan Michalczuk – wszyscy z Łobaczewa Małego. Prawosławni w nocy ścieli nasz krzyż. Koło krzyża zostawili czapkę żołnierską. Kunikowski, kowal z Samowicz, ojciec obecnego kowala, zrobił żelazne sztaby zaraz następnego dnia i w nocy znowu ten krzyż postawiliśmy, tym razem skutą sztabami. Do dzisiaj on stoi. Z czapką żołnierską udała się garść ludzi do Terespolu, do Rotmistrza 7 Fortu – ze skargą, że widocznie jego żołnierze krzyż porznęli. Rotmistrz, człowiek dobry, pobożny, oburzył się: – „krzyż porznęli!” Kazał całej rocie stanąć natychmiast przed sobą. Wszyscy mieli czapki. Rotmistrz mówi – widzicie, wszyscy mają czapki, to nie oni krzyż ścieli”.

Ścięty krzyż

Podał Julian Kowaluk z Kuzawki

Na drodze z Samowicz do Terespoła stoi stary, wzięty w żelazne sztaby, krzyż. Stawiano go w nocy po kryjomu, za czasów niewoli religijnej. Wójt z Kobylan mówił Żydom, żeby ścięli „drzewo” przy drodze, że im za to dobrze zapłaci. Żydzi zgodzili się, ale jak zobaczyli, że to krzyż, nie chcieli ścinać. Wtedy wójt najął do ścięcia dwu ruskich pijaków. Ci w nocy krzyż porznęli na kilka części, ale nasi wzięli go w sztaby i znowu postavili. Dotąd stoi. Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. Przyszła kara Boża i na wójta i na pijaków. Wójt, że to rządowy człowiek, został nawet sędzią w Bialej. Kiedy przyjechał do brata do Kobylan, poszedł za swoją potrzebą i tam nagle zmarł. Robiono dochodzenie, podejrzewano, że był otruty, ale nie ... Na pogrzeb wójta przyjechali urzędnicy z Bialej z wieńcem. Zmarłemu nikt krzyża nie postawił. Urzędnicy byli oburzeni: – „taki ważny urzędnik i chować go bez krzyża, jak skotinę”. Wieńiec zawiesili na sośnie. Obaj z tych pijaków też marnie zakończyli życie. Jednego pamiętam, był z Lechut, zrobił się głupi i chodził po proszonym. Moja matka Natalia, słyszałem jak mu wypominała: – „widzisz Anton, na co ci zeszło zerznąłeś krzyż i zeszełś na dziady”. On milczał.

Zielony krzyż

Podał Franciszek Parafiniuk z Kukuryk

Krzyże na Chwałę Bożą stawiano dość często i rzadko – wskutek zgody i przemysłowości wśród wiernych – wykrywano, kto je postawił. W lecie 1903 r. w nocy byłem świadkiem stawiania krzyża dębowego, zwanego dotąd zielonym, bo był kiedyś pomalowany zieloną farbą. Stoi na skrzyżowaniu dróg, jedna do kapliczki, druga do szosy na Terespol, na polach Kukuryk. Krzyż ten robiono w dzień w zbożu, a w nocy przeniesiono na miejsce na ramionach i postaviono. Obecnych było przy tym wielu, może ze 100 osób. Na drugi dzień przyszli strażnicy i robili dochodzenie, kto krzyż postawił. Słabo rozwinięty umysłowo Grzegorz z Kuzawki, czy może Danilko, powiedział im, że widział jak krzyż stawiali Baranec i Wakulka (prawosławni z Kuzawki). Strażnicy nie chcieli wierzyć: – „toż oni prawosławni!” – „A co, im nie wolno stawiać krzyża?” odrzekł nie zbity z tropu „naoczny świadek”. Poszli więc strażnicy do oskarżonych i stwierdzili ich niewinność. Sprawców „przestępstwa” nie wykryto. Krzyż ten ścięli Niemcy podczas drugiej wojny światowej i żeby zamaskować swoje składy amunicji, w ciągu jednej nocy postavili niedaleko zagrodę wiejską z tym krzyżem. Po odejściu Niemców krzyż wykopano i postaviono na dawnym miejscu.

Tajnie stawiane krzyże w Kuzawce

Podał Wincenty Knigawka z Kuzawki ur. w 1894 r.

Krzyż, który stoi koło Urbańskiego, stawiano tajnie przed 1905 r. Obrabiano u mojego ojca w stodole. Gdy chciałem zająć do naszej stodoly, jacyś obcy ludzie odgonili mnie ... Poskarżyłem się ojcu, że mnie obcy ludzie nie chcą wpuścić do

naszej stodoły. Myślałem, że ich ojciec wygoni, a ojciec śmiał się i mówi: – „no to nie idź”. Krzyż postawili w nocy. Później dowiedziałem się, że krzyż robił Makar Semeniuk stryj Pawła (był bardzo pobożny), Wincenty i inni. Przyjechali strażnicy, robili dochodzenie ale nie znaleźli winnych i krzyż został. Drugi krzyż, który stoi naprzeciwko Aleksandra Pietraszuka, też stawiano przed wolnością religijną.

Tajnie stawiany krzyż w Krzyczewie

Podał Marcin Barmosz z Krzyczewa, ur. w 1905 r.

Krzyż stawiany za niewoli religijnej pozostał w Krzyczewie tylko jeden. Stoi koło domu Kazimierza Fedorczuka. Dziedzic Kuczewski, ojciec Kazimierz, czy syn Stanisław dał zezwolenie na ścięcie dębu na krzyż. Leśnika prawosławnego gdzieś odesłał. Dąb ścięli ludzie i obrobili z gałęzi w Jeziurkach na pastewniku, zrzucili go do Bugu i uwiązanego do łodzi ciągnęli za sobą. Mieli stracha, bo z daleka zobaczyli prawosławnego retmana, no takiego wodnego strażnika, co jechał w ich stronę. Zaraz dęba odcięli i poszedł na dno. Jak retman odjechał, wyciągnęli dęba z wody i zawieźli do Kurhanek. Tam w zagajniku obrobili dąb na krzyż i w nocy postawili tam, gdzie stoi. Rano gdy wróg Polaków wójt Aleksy Sterniczuk (mówił, że prędzej mu włosy na dłoni wyrosną, jak Polska powstanie) krzyż zobaczył, wołał oburzony: – „o Radi Boha” i dał znać strażnikom. Ci chodzili po zabudowaniach i chyba u Wawrzyńca Wiktoruka znaleźli trochę wiórów. Bogu ducha winnego człowieka ukarano grzywną, ale słyszałem, że mu ludzie pieniądze zwrócili. Krzyż robiło kilku, na pewno ojciec zmarłego Kazimierza Fedorczuka, Eliaśz dobry stelmach. Krzyż ten za okupacji poprawiono, dano teraz nową poprzeczkę i znowu zakopano, bo stary, pamiątkowy.

Tajna msza św. i różaniec

Ze wspomnień Wincentego Knigawki z Kuzawki

Msza św.

Mając kilka lat byłem na tajnej mszy św. w domu Tomasza Stefaniuka z Kuzawki. Kto odprawiał, nie wiem. Usługiwał tajemniczemu Misjonarzowi Brat Marian, tego pamiętam. Zaprowadziła mnie na Mszę św. Matka Anastazja. Ludzi było dużo. Nie mogli pomieścić się w izbach, stali i w sieni. Była noc. Misjonarz spowiadał, udzielał Komunii św. Brata Mariana odprowadził na kolej do Terespoła Aleksander Litwiniuk, ojciec Pawła.

Różaniec

W czasie niewoli religijnej odmawiano nieraz różaniec w naszym domu. Matka moja wysłała mnie wtedy z domu, bym patrzył, czy nie idzie Tomasz Żuk albo Halimon Kowaluk. Innych prawosławnych we wsi nie obawiano się. Byli prawosławni tylko do wolności religijnej:

1. Lesiuk Michał z rodziną
2. Bojko Tychon z rodziną (przy nich mieszkał kawaler Grzegorz Basiuk).
3. Maciuk Stefan z rodziną,
4. Rubańczuk Danił; kawaler, trochę nienormalny.

Msza św.

Ze wspomnień Feliksa Gawryluka z Samowicz, ur. w 1899 r.

Przypominam sobie jak ojciec opowiadał mi, że za chodzenie do Kościoła św. Piotra w Brześciu (teraz jest tam muzeum) 9 dni siedział w areszcie i zapłacił 5 rubli kary. Strażnicy wyłapywali ludzi przy wychodzeniu z kościoła. Unici z tej strony Buga przebierali się za Poleszuków, ale często byli poznawani i bez legitymowania, jak mój ojciec.

Różaniec

Ze wspomnień Zofii Korolczuk z Krzyczewa ur. 1898 r.

Ojciec mój, Aleksander Korolczuk, był zelatorem Kółka Różańcowego mężczyzn. Zwykle w niedzielę, po niektórych domach zbierali się na różaniec. Dzieci wysyłano wtedy na drogę, by pilnowali i w czas ostrzegali. Kiedyś, było to chyba u Szeszków we dworze, modlą się a tu biegną dzieci i mówią: – „ida, ida!” Mężczyźni uciekli na strych, a mój ojciec (mówił mi) schował się pod łóżko, które było aż do ziemi zaścielone dywanem. Gospodyni zgasiła i schowała świece, krzyż postawiła na oknie i zabrała się do obierania ziemniaków. Wchodzą strażnicy: byli na pewno nasłani. We wsi były zacięte kacapy, taki Poleszczuk czy Staszewskaja. Strażnicy popatrzyli a jeden pyta: – „co robisz?” – „toż widzicie, szykuję obiad”. Pokręcili się, nic nie zauważyli, ale przygrozili: – „uważajcie, żeby coś złego nie wyszło!” i odeszli.

Różaniec

Ze wspomnień Heleny Ostapczuk z Koroszczyzna ur. w 1904 r. we wsi Łągi

Na Łęgach, gdzie się urodziłam, ludzie byli bardzo pobożni, z różańcem tak mężczyźni jak i kobiety nie rozstawali się. Szli z nim nawet do pracy. No jak u kogo zobaczyli żandarmi różaniec, nie mogli ścierpieć, zaraz zabierali. Chociaż za odmawianie różańca groziły duże kary, zbierali się ludzie po domach, by go odmawiać. Swoich się nie bano ale bano się strażników z Bohukał i obcych. Gdy odmawiano różaniec, zawsze z jednej strony stawiano straż. Za wolności w 1905 r. młodzi w niedzielę szli gromadnie do kościoła w Janowie, a starzy szli pod krzyż i tam długo dwie lub trzy godziny modlili się, najwięcej na różańcu.

Pobożność

O swej matce Katarzynie mówił Paweł Kondraciuk z Zaczopek

Była pobożną kobietą. Dwa razy pieszo była z pielgrzymką w Częstochowie, raz za niewoli religijnej przed 1905 r., drugi raz – już za wolności. Za każdym razem nie było jej miesiąc w domu. Była bardzo odważna. W Wielką Sobotę nosła śmiało do kościoła w Janowie swoją święconkę. Szła prosto na strażników, a ci rozstępowali się, myśląc, że idzie katoliczka. No, kto z unitów szedł bojaźliwie, zaraz go rozpoznawali. Matka dzieliła się swoją święconką z wielu rodzinami. Jajko dzielono na drobne części. W kościele strażnicy nakazywali księdzu by unitów wypędzał. Ksiądz musiał słuchać, ale wołał: – „unici, uciekajcie z kościoła!” dopiero wtedy jak wszystkim pokarmi poświęcił.

Pobożność

O swoim ojcu Aleksandrze, mówił Paweł Litwiniuk z Kuzawki

Ojciec mój Aleksander Litwiniuk pochodził z Mokran Starych. Rodziców, Andrzeja i Apolonię miał bardzo pobożnych. Wzięty do carskiego wojska, nie chciał chodzić do cerkwi, mówiąc, że jest katolikiem. Tłumaczono mu, że może się w cerkwi nie modlić, byle tylko do niej chodził. Nie chciał. Wtedy codziennie przez cały Wielki Post podoficer prowadził mego ojca do popa, aby ten go nawrócił i skłonił do wielkanocnej spowiedzi. Kiedyś zapytano podoficera jak jest z nawracaniem Aleksandra. Ten odparł: – „to i cóż Batiuszka poradzi, jak on więcej wie od Batiuszki”. Batiuszka nie poradził, za to mego ojca przeniesiono na Sybir i chyba przedłużono służbę z 3 do 5 lat. Oficer, dowódca kompanii pożałował ojca mówiąc: – „mnie ciebie żal”. Ojciec na to: – „a mnie was nie żal”. Na sybirze znowu przyprowadzono ojca do popa starszaka nazwiskiem Kałban. Ten był ludzki, powiedział ojcu: – „jak chcesz, to cię przyjmę do prawosławia, ale zmuszać nie będę. Ja wiem, że wiara unicka to tak jak katolicka”. Ojciec twierdził, że jest katolikiem i taki dokument mu wydano. Ślub musiał brać jednak tajny, bo jego narzeczoną była unitką. Wziął go z Ewą Knigawką z Kuzawki w Janowie Podlaskim. My dzieci, byliśmy chrzczone tajnie w Małowej Górze. Ojciec zmarł 27 II 1948 r. mając lat 78.

Pobożność

O swoim ojcu Leonie mówił Paweł Bydluk z Kuzawki ur. w 1907 r.

Ojciec mój Leon w czasie zająć w Bohukałach z wójtem Aleksiejem Sterniczukiem dostał się do więzienia. Było to przed 1900 r. Wójt w czasie spisu ludności chciał wszystkich pisać na prawosławnych, a ludzie: nie, pisz katolik, czy pisz unita. Ojciec siedział w piwnicy zamku w Białej Podlaskiej. Bardzo często wzywali go na badania, kusili, by przeszedł na prawosławie, bili, grozili, że wyślą go na Sybir. Ojciec postanowił i powiedział im: – „bijcie mnie, zabijcie, a na waszą wiarę nie przejdę!”. Jak długo siedział ojciec do sprawy, nie wiem; pewnie mi mówił, ale nie pamiętam. Po sprawie zaraz go z innymi wypuszczono. Ojciec z moją matką Marianną z Mikołajczuków brał ślub tajnie. Pierwsze dzieci też

musiał chrzczyć tajnie. Ja byłem chrzczony w Malowej Górze, jawnie – już za wolności. W 1927 r. w Kodniu w czasie uroczystości sprowadzenia cudownego obrazu Matki Bożej z niewoli w Częstochowie, mój ojciec, Tomasz Stefaniu z Kuzawki, Czernik i wielu innych otrzymało medale od Papieża za obronę wiary i od Prezydenta Polski – za obronę polskości. Byłem wtedy w Kodniu. Ojciec był pobożny. Do wolności chodził na piechotę do kościoła w Janowie. Po wolności – do Malowej Góry, wreszcie – do swego kościoła w Neplach. Nie pamiętam, aby w niedzielę czy święta siedział w domu. Umarł za okupacji niemieckiej.

Pobożność

O swoim dziadku Stefanie Semeniuku,
mówił Stanisław Semeniuk, ur. w 1906 r. w Rosji

Mój dziadek Stefan Semeniuk, urodził się w Derle parafii Pratulín w 1844 r. Mówił mi, że w 1863 r. pomagał wozić powstańców. Później został gajowym w dobrach barona Stanisława Rosenwerts z Cieleśnicy w lesie Holodrub, leżącym między kolonią wsi Zaczopi a Cieleśnicą. Około roku 1884 r. w jego gajówce odbywały się tajne chrzty, spowiedzi. Misjonarz był z zaboru austriackiego. Ktoś dziadka oskarżył. Wezwano go do Janowa. Stąd zabrano do Białej i Warszawy. Tu, w 10 Pawilonie w Cytadeli siedział rok. Został skazany na zsyłkę w głąb Rosji. Z tego czasu mam po dziadku fotografię. Na starej, poźółklej fotografii z drugiej strony jest napis: – „pamiątka fotografii Stefana Semeniuka w czasie wywiezienia z Cytadeli do Białozierska, Nowogrodzkiej Guberni w 1886 r. – Stefan Szymkowski”. Dziadek na zesłaniu pracował w browarze Tolloczki, zapewne w Białoziersku. Po wygaśnięciu kary około 1900 r., wezwał do siebie swego syna Seweryna, mojego ojca. W roku 1912 chyba na wiosnę, cała nasza rodzina powróciła w rodzinne strony. Początkowo zamieszkaliśmy w Kosominie u Pikuly w starej cegielni. Wkrótce ojciec dostał posadę stelmacha u Lubomira Dymczy. dziedzica majątku Neple i zamieszkaliśmy w Neplach w starej organistówce. Dziadek Stefan pracował w ogrodzie przy ogrodniku Gawrońskim, później – Kubiszewskim. Zmarł za pierwszej okupacji niemieckiej. Pochowany w Malowej Górze.

Pobożność

O swoim stryжку Józefie Wawryszuku
opowiadała Marianna Romaniuk ze Starzynki ur. w roku 1904

Krótko przed wolnością religijną pewnie w 1904 r. przyjechał do Mokran Nowych jakiś tajny ks. Misjonarz. Miał chrzczyć u mego stryжка Józefa Wawryszuka: Strażnicy skądś się dowiedzieli, pewnie ktoś doniósł i szli go aresztować. On ich z podwórka zobaczył i poza stodołą poszedł w kierunku lasu. Strażnicy zrobili u Józefa rewizję, ale niczego nie znaleźli. Od niego poszli do jego siostry Natalii za Józefatem Chajczukiem. Moja stryjenka Tekla, żona Józefa, wiedziała, że ma tam ksiądz walizkę i poszła za nimi. W chacie wzięła walizkę księdza i wychodzi. Strażnicy do niej: – „co robisz?” – „A nic, zabieram swoją walizkę”. Na chwilę zbaranieli i pozwolili odejść, ale później pogonili

za stryjenką. Ona rzuciła walizkę w pokrzywy i sama się skryła. Strażnicy zobaczyli drugą kobietę i do niej, ale ona o niczym nie wiedziała. Ocalał wtedy ksiądz i jego walizka. Czy był to misjonarz, co ukrył się przed strażnikami w dzikiej głuszy – nie wiem. Wiem, że kiedyś wpadł do nas przerażony stryjek i wołał: „już po mnie, szukają. Sybir mnie czeka!” Ojciec mój Paweł, schował go do stodoły, głęboko w siano. W Mokranach Nowych szukali strażnicy stryjka, ale do nas nie przyszli. Stryjek tył żonaty z Teklą z Sylwesiuków. Dzieci nie mieli. Stryjek wziął na wychowanie małego Teodora Kisielewskiego, synka swej zmarłej siostry. Umarł stryjek w lipcu 1939 r. Pochowany w Malowej Górze. Pogrzeb miał piękny. Byli na nim panowie, były przemowy. Oddawano hold, jako człowiekowi zasłużonemu w obronie wiary i polskości.

Ja urodziłam się w Starzynie 19 sierpnia 1904 r. Odbierała mnie akuszerka Gajowiak, mieszkająca w Neplach w murowance, dawnej karczmie. W tym czasie w spichrzu u Michała Wawryszuka w Starzynie chrzcili dzieci jakiś tajny ksiądz Misjonarz, może ten co uciekł z Mokran Nowych. Zaniesiono mnie do niego, ale tylko z wody ochrzcił mnie, bo już był spakowany do drogi do Kuza-wki. Odjeżdżał w chłopskiej sukmanie. Odwoził go w dwa dobre konie Józef Kaliszuk młynarz, ojciec zmarłego radnego Józefa. Dla bezpieczeństwa poje-chali z nim mój ojciec Paweł i Łukasz Pietraszuk. Wzięli ze sobą bijaki, no takie grube kije. Na początku Nepli zasadzka. Tam, gdzie teraz mieszka Paweł Iwaszko, wyskoczyło dwóch młodych ludzi i do koni z obu stron za wędzidło, chcieli zatrzymać. No, Kaliszuk dał koniom bata i popędzili. Jeden z młodych zaraz puścił, drugi długo wisiał przy koniu. Ci zamachowcy na księdza to Omelaniuk i chyba Tymoszuk; mieszkał tam, gdzie teraz Narojczyk. Ksiądz się przestraszył i mówi: – „nie wieście mnie do Kuzawki, bo już o mnie wiedzą, ale co koń wyskoczy do Brześcia na stację”. Tak i zrobili. Ksiądz szczęśliwie wy-jechał, a oni bali się wracać do Starzynki, bo w Neplach prawie wszyscy byli prawosławni, mogła być na nich zasadzka, ale nie – powrócili szczęśliwie.

Pobożność

O dziadku Mużdżeruku z Zaczopek
opowiadała Magdalena Miginko z Bohukał ur. w 1891 r.

Rodzice moi to Adam i Daria Pietruczuk. Ojciec z Zaczopek, nie wiem za co i ile lat był na Sybirze. Przywiózł stamtąd o ten obraz Serca Pana Jezusa. Umarł w Bohukałach na cholere, gdy miałam rok, dwa. Wielu ludzi wtedy zmarło na cholere. Nie chciano ich chować koło kościoła. U nas w Bohukałach chowano w środku wsi ale na polu. Matka moja wyszła po raz drugi za mąż za sąsiada Metkę. Zagarnęła mój majątek po ojcu i chciała się mnie pozbyć. Wtedy ściągaly mniszki prawosławne z Leśnej polskie dzieci do sierocińca, by je tam zruszczyć. Matka zanosła mnie do Pratulina by mnie oddać. Dowiedział się o tym dobry Polak, Mużdżeruk z Zaczopek. Pobiegł do Pratulina, wyrwał mnie z rąk matki, wołał: – „córnka takiego człowieka nie będzie ruska. Ja ją będę chował!”. Wy-ciągnęłam do niego ręce i złapałam za szyję. Matka mnie oddała. Dziadek, jak go nazywałam, już za wiarę cierpiał. Kiedyś kazali mu strażnicy wieść furą dzieci

do Leśnej. Sami poszli do karczmy w Bohukałach by jeść i pić. Dziadkowi żal się zrobiło dzieci i je wypuścił. No, miał się on wtedy za swoje. Strażnicy bili go niehumanie, wyrwali włosy z głowy, ale nic – dzieci ocalili przed zruszczeniem. Był dla mnie bardzo dobry, nigdy mnie nie uderzył; wydał za mąż, gdy miałam lat 16, za Jana Miginkę z Bohukał. Dał w posagu kilka morgów ziemi a ja go do śmierci dochowałam. Umarł jak miał lat 70.

Po wyjściu za mąż procesowałam się z matką o majątek po swoim ojcu. Ciężko było. Matka na sprawie mówiła, że nie jestem jej córką i z moim ojcem ślubu nie brała. No, jak wyciągnęłam z Krakowa odpis tajnego ślubu ojca z matką wygrałam, odzyskałam około 15 morgów ziemi.

O popie Łopatyńskim z Terespoła

Podał Franciszek Parafiniuk z Kukuryk

Pop Łopatyński z Terespoła nienawidził Polaków i naszej wiary. W jednej książce napisał bluźniercze słowa: „wiera katolicka, polska i sobacza to jednacza”. Odważny Eliasza Daniluk z Lechut Małych publicznie nawymyślał popu-bluzniercy. Ten oskarżył go o obrazę honoru. Była sprawa w sądzie. Eliasza dzielnie bronił naszej świętej wiary i chociaż musiał trochę posiedzieć w areszcie, moralnie wygrał, bo pop nie wiedział jak i co odpowiedzieć rozsądnemu Danilukowi. Z kolei Kuria Biskupia Lubelska wystąpiła do sądu ze skargą na duchownego Łopatyńskiego za zniesławienie wiary katolickiej i narodu polskiego. Teraz pop przegrał i z dochodowej parafii w Terespolu odesłano go do ubogiej kaplicy cmentarnej w Warszawie.

O Aleksieju Sterniczuku, wójcie z Bohukał

Podał wnuk Paweł Sterniczuk, ur. w 1918 r.

O Aleksieju Sterniczuku wiem wiele złego od swej matki Marianny, zmarłej w 1940 r. i od też już zmarłego Abramiuka z Łęgów. Był wysokim, tęgim człowiekiem, lubił pić. Za głupie żarty siedział półtora miesiąca w areszcie. Tu go przerobili na Ruska. Przyjął prawosławie. Został wójtem gminy Bohukały. Gorliwie wysługiwał się rządowi. Prześladował unitów. Miał z nimi proces w 1897 r. Przegrał go. Był bogatym gospodarzem. Miał 2 grunty po 18 morgów każdy i 6 morgów pod łągami na Kuczerynie. Na koszty sprawy zlicytowano mu młyn. Musiał sprzedać jeden grunt. Długi jego spłacał jeszcze syn Władysław ze Stanów Zjednoczonych. Po sprawie rząd zdjął go z urzędu wójta, chociaż blisko 9 lat tak wiernie mu służył. W sierpniu 1915 r. wyjechał do Rosji. Tam blisko 3 lata był strażnikiem. Donosił władzom o organizowaniu się komunistów. Od 1918 r. do jesieni 1921 r. ukrywał się. Wtedy zarosłego, obdartego schwyтали komuniści i po badaniach zabili. Miał wtedy 72–75 lat. Pisał o tem do mojej matki Marianny jej ojciec Antoni Szelest, który w głębi ZSRR w kolchozie pasł owce a zmarł w 1927 r. czy 1928 roku. Listy te były u nas przez długie lata. Chyba spłonęły w czasie pożaru w 1941 r.

O żandarmie z Samowicz, Aleksandrze Romaniuku

Podał Feliks Gawryluk z Samowicz

Pewnego razu, nie wiem czy w czasie mojego tajnego chrztu, przyszedł do Joachima Sepczuka w Samowiczach z jakimś gospodarzem żandarm, z Samowicz Aleksander Romaniuk. Zastał księdza przy chrzcie. Był popłoch. Żandarm uspokoił ludzi i prosił, by nikt nie mówił, że on tu był. Lękał się swego sąsiada Melana Łojko, który donosił. Żandarm nie mógł sobie darować, że przyszedł w takim czasie. Mówił: „nie w swoje popał”. Nie wydał, był człowiekiem prawym. Później za wolności około 1915 r. sprzedał swój majątek w Samowiczach i kupił gdzieś, chyba koło Chełma. Przyjął wiarę katolicką, mówił po polsku, został wójtem. Gdy służyłem w wojsku, odwiedził mego ojca i ojciec mi o nim opowiada

O Naczelniku z Janowa

Podał Władysław Łozak z Samowicz, ur. w 1904 r.

Bywali różni ludzie, nawet i naczelnicy powiatów. Jeden z Janowa był ludzki. Z księdzem żył w zgodzie. Kiedyś za niewoli religijnej, przed 1905 r., ksiądz miał dać po cichu dwom parom ślub. Służący mówił, że w ogrodzie kręci się jakiś podejrzany człowiek. Ksiądz wziął łaskę, ujrzał podejrzanego człowieka i pogonił. Był to żandarm, szpieg. Ksiądz poskarżył się naczelnikowi. Naczelnik wezwał żandarma i dał mu taką naukę: „kto cię do księdza posłał? Ja? Kręciłeś się, chciałeś coś ukraść. Żandarm ma być czystym człowiekiem, a nie worem (złodziejem) dlatego paszół won!”. Zwolnił go z pracy.

Zabawa w Zaczopkach

Podał Franciszek Parafiniuk z Kukuryk ur. 1890 r.

Wiem o niej z opowiadania Jakuba Hawryluka z Zaczopek, ojca byłego sołtysa z Kukuryk Ludwika Hawryluka. Było to wtedy, gdy budowano szosę Janów Podlaski-Pratulín. W Janowie był proboszczem ks. Szynkarski, a w Bohukałach wójtem Aleksiej Sterniczuk z Krzyczewa. Mógł być rok 1890. Na jakieś wesele do Zaczopek przyjechał wójt Sterniczuk ze strażnikami, aby młodych aresztować.

Z olendrami (obcy woźnica pracujący przy budowie szosy) zrobiono zasadzkę. Najpierw zaproszono przybyłych do jedzenia i picia a później strażników do tańca. Prosił olendrzy poprzebierani sprytnie za kobiety. W tańcu silny jak dąb Filip rzucił swojego strażnika w górę, uderzył nim w belkę w powalę, rozbił głowę, pociekła krew. Było to hasłem dla innych „bab”. Rozpoczął się inny taniec, strażników rozbrojono i zbito. Ostrożny wójt zaraz z początku uciekł. Było dochodzenie, sprawa. „Bab” nie rozpoznano nawet na miejscu w Zaczopkach. Naczelnik z Janowa zły na strażników, że dali się babom rozbroić i pobić wszystkich zrzucił ze stanowiska.

Jak doszło do zajść w Bohukałach

Opowiedział Andrzej Osypiuk z Krzyczewa

Słyszałem od ojca swego Konrada, że duchowny prawosławny w Krzyczewie otrzymał jakiś „Cyrkural”, którego nie mógł zrozumieć. Dał do przeczytania Wojciechowi Iwaniukowi, mówiąc, że nie może go rozebrać. Wojciech, choć w szkole uczył, ale był bez szkoły. Powiedział, że jak weźmie do domu, to wyrozumie. Pop dał „cyrkural”. Iwaniuk widocznie też nie mógł pisma rozebrać, bo poszedł do Jakuba Chajczuka. Ten był po szkole i najmędrszy we wsi. Chajczuk pojął, że wkrótce będzie spis ludzi według wyznania i narodowości. Car chciał wiedzieć. Może doszły do niego skargi, listy unitów? Jakub Chajczuk zasłonił okno i pisał do mądrzejszych i zaufanych unitów o tym piśmie. Niech podają jak chcą, car chce wiedzieć prawdę. Unici byli więc pouczeni o tym piśmie i gdy wójt Aleksy Sterniczuk nie chciał pisać tak, jak mu podawali: „katolik”, „unita”, lecz wszystkich kazał pisać jako prawosławnych; chyba żeby się władzy przypodobać, wybuchł przeciwko niemu w gminie bunt. – Tak jak? Car tak, a ty tak? Ty wróg cara! Zerwano z niego odznakę wójta, zamknięto w gminnym areszcie i dano znać naczelnikowi powiatu Konstantynów. Miał on siedzibę w Janowie. Resztę – już Ksiądz wie. Przed sprawą wójt był górą, dużo ludzi za bunt aresztowano, ale po sprawie okazało się, że on sam jest buntownikiem, usunięto go z urzędu i obciążono wielkimi kosztami za proces i kwaterunek wezwanego wojska. Musiał sprzedać wiatrak i część swego majątku. W 1915 r. z wojskiem ruskim wyjechał za Bug. Mojemu ojcu mówił o tym sam Jakub Chajczuk. Słyszałem, że Aleksy podpadł jeszcze za jedno. Podobno doniósł, że buntownicy z Krzyczewa kościół nasz przewrócili i rzucili do Bugu. Widocznie jakieś zajścia były, ale nie to. Przyjechał naczelnik i inni na dochodzenie i zobaczyli, że wójt kłamie. Jak naczelnik zdejmował z szyi Aleksieja medal wójta i wkładał go na szyję Panasa Czerko z Bohukał, rzekł: „masz stary, pociesz się!” a Sterniczuk płakał.

Zajścia w Bohukałach

Opowiadał Michał Poleszczuk z Krzyczewa, ur. w 1910 r.

Aleksiej Sterniczuk był wójtem już po raz trzeci z kolei. Po 9 latach Władze Carskie, nagradzały swoich wiernych, zasłużonych urzędników. Spodziewał się pewnie nagrody i Aleksiej, bo służył gorliwie, tak, że z ust unitów płynęły skargi i przekleństwa a z oczu – łzy. Kiedyś przed rokiem 1900 miał podać, kto jest jakiej wiary i narodowości. Chodził od domu do domu z pisarzem zwanym szczotnikiem po Krzyczewie, zaczynając od dworu. Nie chciał pisać katolik czy unita, tylko prawosławny. Ludzie protestowali, zamykali swe domy i wychodzili. Gdzieś, od mieszkającego obecnie Jana Chajczuka przerwał chodzenie do zamkniętych domów i poszedł do gminy. Tam zebrało się mnóstwo ludzi. Gdy w dalszym ciągu nie chciał pisać wyznania jak mu podawano, ludzie się zbuntowali, – „Tak ty nie chcesz słuchać cara. Nie chcesz pisać prawdy!” Zerwali z niego odznakę wójta i wtrącili do aresztu. Odznakę władzy zawieszono podobno na piersi gospodarza z Mokran Nowych Chołodnickiego i wołano: „ty nasz wójt”. Dano znać naczelnikowi w Janowie Podlaskim. Ten przyjechał

czwórką koni. Jego furman chciał pewnie palić z bata dla fantazji, ale był tłok, niechący ćwiknął batem Własiuka z Łęgów tak, że bat określił się dookoła jego szyi. Własiuk silny chłop, odwinął bat z szyi i dalej bić furmana biczyskiem: „jak ty mnie, tak ja ciebie!” Naczelnik widząc co się dzieje, zląkł się i natychmiast odjechał. Przysłał do Bohukal chyba sotnię Kozaków. Ci wypuścili z aresztu wójta, a on zaczął wydawać winnych. Aresztowano wielu. Była sprawa. Wójt ją przegrał, bo z jego winy powstał bunt. Zdjęto go z urzędu a na koszt sądowe i inne musiał sprzedać część gruntu i wiatrak. W 1915 r. wyjechał do Rosji. Gdy Aleksiej był w areszcie gminnym, jego żona prosiła mego ojca Stefana, by zaniósł wójtowi obiad. Ojciec nie śmiał zanieść. – „Tyle tam ludzi, nie pójde” – i nie poszedł.

Zajścia w Bohukalach

Podał Franciszek Parafiniuk z Kukuryk

Wiem o nich głównie od mojego teścia Tomasza Stefaniuka z Kuzawki. Było to nieco przed 1900 rokiem. Wójt w Bohukalach był Aleksiej Sterniczuk, gorliwy prześladowca unitów. Dobrze go pamiętam. Pełnił obowiązki wójta już po raz trzeci (wybierano na 3 lata). Po 9 latach służby, car zwykle nagradzał wójtów. Pewnie spodziewał się nagrody i wójt Sterniczuk, bo kiedy na rozkaz cara, w oznaczonym dniu zwołano do gmin ludzi by podawali jakiej są wiary, kazał wszystkich pisać jako prawosławnych, chociaż wielu się temu sprzeciwiało.

W innych gminach często pisano prawdę, popartą przez unitów 3 lub 5 rublowy datkiem. W gminie wybuchł bunt przeciwko wójtowi, który nie chce słuchać cara i pisać prawdy. Zdarto z niego odznakę wójta i osadzono w gminnym areszcie. Dano znać naczelnikowi z Janowa. Gdy przyjechał, jego furman chciał palić z bata dla parady. Ludzi było moc. Furmanowi nieszczęśliwie bat określił się dookoła szyi Semeniuka czy Własiuka z Łęgów. Ten wzburzony na woźnicę, odkreślił bat z szyi i dalej go bić. Naczelnik zaraz odjechał z powrotem i przysłał do Bohukal najpierw oddział strażników, a później wojska. Wypuszczono wójta. Oskarżał, aresztowano 83 ludzi. Część oskarżonych np. Antoni Kondraciuk z Samowicz, Józef Wawryszuk z Mokran Nowych, Jan Łozak i Weremczuk z Zaczopek (u niego odbywały się tajne nabożeństwa, chrzty, spowiedzi) ukrywała się. Aresztowanych trzymano około 6 miesięcy w ciężkim więzieniu na Zamku w Białej. Katowano ich. Wcześniej 6 za kaucją 500 rubli każdy zwolniono do sprawy. W ich gronie był Jakub Chajczuk z Krzyczewa i mój teść Tomasz Stefaniuk z Kuzawki. Ci wzięli od ks. Proboszcza z Janowa adresy 3 adwokatów z Warszawy i udali się do nich – z prośbą o obronę. Wszyscy trzej adwokaci, po zorientowaniu się w sprawie, odmówili obrony i odesłali do Prezesa Izby Adwokackiej Peplowskiego. Ten też odmówił. Wówczas Jakub Chajczuk podniósł głos: „my prości ludzie za wiarę cierpimy, katują nas, grozi nam Sybir, a wy, uczeni, katolicy, nawet nas bronić nie chcecie? Gdzie szukać ratunku? Pozostał tylko Bóg!”. Prezes Izby Adwokackiej miał łzy w oczach. Rzekł: „dobrze, będziemy was bronili, dostaniecie trzech obrońców, ale do czasu tajemnica!”. – „Ile się będzie należało?” – pyta Chajczuk. – „Nic, niech. nam Bóg zapłaci!”

W swoim czasie przyjechało trzech niepozornych z wyglądu adwokatów, jeden z nich był kulawy. Rozmawiał z oskarżonymi w więzieniu. Jeden z adwokatów mówi do Jakuba Chajczuka: „wy Chajczuk na sprawie możecie mówić, bo wiecie co trzeba i można mówić ale tamci niech milczą”.

W procesie, który szedł przez trzy doby, brali udział: Naczelnik z Janowa, komisarz policji, wójt Aleksy Sterniczuk, panowie dziedzice Bryndza, Kuczewski, Karpiński i inni. Bronili oskarżonych adwokaci: Stankiewicz, Pasierbski i Kamiński. Przemawiali bez przerwy po dwie godziny każdy. Sędziowie i prokuratorzy zmieniali się. Adwokaci bronili wspaniale. Przytaczali Napoleona i słowa Gogola: „zebrało się wielu ludzi w miasteczku, wszyscy byli źli, tylko jeden prokurator był porządny ale i on świnia. „Główny oskarżyciel naczelnik powiatu konstantynowskiego z Janowa, na trzykrotne zapytanie sędziego, co wie w tej sprawie, gryzł nerwowo ramię od kabury pistoletu i odrzekł w końcu: – „nieczewo nie pomni”. Tak widocznie dał Pan Bóg. Wójta Sterniczuka pozbawili głosu jako świadka, bo sam wywołał zamieszanie przez niewykonywanie polecenia cara i powinien zasiadać na ławie oskarżonych. Oskarżeni zeznali, że zbierali po 1 rublu, aby wysłać do cara delegację za skargą. Adwokat zakończył obronę: „urzędnicy fałszują i depczą ukaz cara, biorąc go pod nogi”. Tu tupnął nogą. Wyrok był bardzo mały, chociaż według aktu oskarżenia groziło im mieczeńnikom (buntownikom) co najmniej 12 lat więzienia. Dostali tylko po kilka dni aresztu. Jedynie Grzegorz Semeniuk czy Własiuk z Łęgów, ten co bił batem – nieco więcej, bo 14 dni. Wójt Sterniczuk nie doczekał się nagrody, usunięto go z urzędu w 1915 r. wyjechał jako starzec, z wieloma prawosławnymi za Bug.

Powitanie ks. proboszcza Malowej Góry, Aleksandra Fijałkowskiego

Opowiadał Jan Ostapczuk z Nepli, ur. w 1896 r.

Ksiądz Aleksander Fijałkowski był pierwszym po wolności księdzem w Malowej Górze. Przyjechał w zimie. Pamiętam, miałem lat może 10. Powitanie było w Neplach w parku. Ludzi zebralo się moc z różnych wsi. Z Malowej Góry szła procesja po lodzie po Krznie i wyszła na bramę parku w Neplach, koło dzisiejszej kiszarni. Księdza witano. Witał również nasz kowal, Gromadzki. Ludzie radowali się, śpiewali a ksiądz w kaplicy w parku odprawił mszę św. Dziedzica Lubomira Dymyzy nie było, pewnie musiał pozostać w Petersburgu, gdzie był profesorem na uniwersytecie. Ksiądz Fijałkowski zachęcił parafian do budowy nowego kościoła i taki był zapał i ofiarność, że pracując dniem i nocą za 3 dni wystawili dużą szopę a później, w ciągu 3 lat piękny, duży kościół, który poświęcił Ks. Biskup Jaczewski.

Powitanie ks. prob. Aleksandra Fijałkowskiego

Opowiadał Andrzej Osypiuk ur. w 1892 r.

Byłem na powitaniu ks. proboszcza Fijałkowskiego. Było to w końcu stycznia 1906 r. Ludzi z bliska i z daleka zebrało się dużo. Powitanie było w Neplach. Ksiądz miał na sobie komżę i czerwoną szarfę. Na drewnianym moście w Neplach wysiadł, pokropił ludzi wodą święconą, pozdrowił Pana Jezusa i zaintonował: „Wesoły nam dzień dziś nastał” Ruszyła procesja. Jedni ludzie śpiewali, a drudzy ze wzruszenia płakali. Witali ludzie księdza w pobliżu figurki Matki Boskiej w parku. Sumę odprawił ksiądz w kaplicy dworskiej. Mówił, że będziemy zaraz budowali w Malowej Górze szopę kaplicę. Już 2 lutego, na Matkę Bożą Gromniczną zbudowano dużą szopę, pokryto słomą i ksiądz odprawił Mszę św. Kaplicę poświęcił przybyły z Lublina ks. Kobyliński.

Wspomnienia Konrada Semeniuka z Łanów, ur. w Kuzawce w 1893 r.

1. Rezurekcja w Neplach w 1873 r.

Duchowny unicki Wasilewski odszedł z Nepli w Wielkim Tygodniu 1873 r. Na jego miejsce przyszedł inny duchowny, też niby unicki. Rozpoczęła się procesja rezurekcyjna. Krzyż niósł mój dziadek unita Wincenty Semeniuk z Kuzawki. Gdy wychodził z kościoła skierował się – jak było w zwyczaju unitów i jest u rzymsko-katolików – na prawo. Nowoprzybyły duchowny krzyczy z tyłu na niego: „w lewo, w lewo!” Było to olśnieniem dla ludzi. W jednej chwili zrozumieli, że jest to duchowny prawosławny. Dziadek nie usłuchał popa, poszedł na prawo a pop poszedł na lewo. Ludzie podzielili się, jedni poszli za krzyżem i ci stali się tak zwanymi „upornymi”, drudzy poszli za popem i stali się przeważnie prawosławnymi. Z tyłu kościoła czoła procesji zetknęły się i były pewne zajścia. Dziadek Wincenty widząc co jest, na drugi dzień Wielkanocy zawiózł swego syna do chrztu do Krzyczewa, gdzie był jeszcze duchowny unicki. Ten wkrótce również opuścił parafię. Dziecku na imię dano Jan i ten jest ojcem moim. Unitów zapisał rząd na prawosławnych i upornych srogo prześladował.

2. Kryjówka ucieka

W Kukurykach czy Samowiczach mieszkał dzielny pobożny człowiek Antoni. Zwano go „Braciszkiem”. Był przez jakiś czas w Rzymie. Po powrocie z Rzymu założył w Kuzawce dwa Kółka Różańcowe kobiet, jeden panien i jeden mężczyzn; którego przez wiele lat był zelatorem. Braciszek Antoni rozdawał m.in. małe religijne obrazki, poszukiwane przez strażników. Kiedyś strażnicy wpadli do Kuzawki. Już są w naszym domu. Rewizja. Marynia, moja starsza siostra, może miała wtedy z dziesięć lat, przygląda się rewizji, gapi. W domu nic nie znaleziono. Strażnicy zaczęli rewidować ojca. Widziała to Marynia i wyszła w pole. Strażnicy jej nie zatrzymali, wiadomo – niewinne głupie dziecko, a jednak to ona miała przy sobie zakazane obrazki. W pośpiechu z dziecka zrobiono kryjówkę i wcale nie głupią. Widząc co się święci, kryjówka wzięła nogi za pas i wiała.

3. Bohaterskie świętokupstwo

Mój ojciec Jan Semeniuk brał ślub z matką Tatianą z Romaniuków w Krakowie w parafii św. Piotra na Skalce. Kupił wtedy książkę „Służba Boża”. Brał ślub w Krakowie w tym czasie i mój stryj Józef i kupił książkę „Ołtarzyk złoty”. Z tych książek w potrzebie np. przy zmarłym modliła się cała wieś. Były zwykłe w ukryciu, nasza w piecu, na dole był schówek zatkany cegłą. Czasem wpadali strażnicy i rewidowali domy i ludzi. Kiedyś, miałem wtedy z 8 lat zaszedłem do swego kolegi prawosławnego Iwana, syna Halemona Kowaluk, soltysa z Kuzawki i zobaczyłem na stole jedną z tych książek, nie pamiętam którą. Wiedziałem, że te książki są zakazane i powinny być w ukryciu. We wsi grasowali w tym czasie strażnicy, soltys prowadził. Żona soltysa była w kuchni, może szykowała posiłek dla strażników? Nie wiedziała jak wszedłem do pokoju, bo do niego było osobne wejście. Mówię do Iwana: „Daj mi tę książkę!”. Nie chciał dać. Jadłem wtedy jeden z placzków, danych mi przez moją babkę, Dominikę Semeniuk. Iwan prosi: „daj mi placiki!” Placki bardzo lubilem ale książkę muszę mieć. Mówię do Iwana: „dam, ale ty daj mi książkę!”. Prędko dobiliśmy targu: on dostał placiki, ja – książkę. Przestrzegłem go „tylko ty nikomu nie mów, bo ja bym dostał, ale ty jeszcze wpierw!”. Pobiegłem z książką do babki Dominiki. Iwan nie pisał ani słowa; książka znikła tajemniczo. Strażnicy się wściekli, ale nie mając dowodu winy, nikogo nie aresztowali.

4. Powitanie ks. proboszcza Fijałkowskiego

Nastala wreszcie upragniona wolność. 28 stycznia (w niedzielę) 1906 r. w Neplach przy bramie parku zebrali się moc ludzi, by powitać księdza Aleksandra Fijałkowskiego, który obejmował parafię Malowa Góra. Radość była powszechna. Ktoś zaintonował „Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał. „Słowa te tłum ochoczo podchwycił i pieśń gromko zabrzmiała. W procesji księdza ludzie wzięli w wianek. Ja z młodymi wykrzykiwałem całą piersią, najgłośniej alleluja. Gdyśmy weszli do parku, patrzę a tu koło mnie mój dziadek Wincenty, ten który niósł krzyż w Neplach na rezurekcje 1873 r. ... , płacze (Miał wtedy staruszek już lat 80, wkrótce zmarł.) Rozglądam się i widzę że wielu starych płacze. Pytam zdziwiony: „dziadziu, dziadziu, czego ty płaczesz?” – „Wnuku mój, gdybyś ty tyle wycierpiał za wiarę, co my starzy i ty byś płakał!” – wyszeptał wzruszony dziadziuś. Księdza między innymi witali: wójt z Malowej Góry Józef Wawryszuk i pewnie nasz dzielny Tomasz Stefaniuk z Kuzawki. Uniesienie radości z powodu przybycia księdza katolickiego było tak wielkie, że zaraz 30, 31 stycznia i 1 lutego postawiono w Malowej Górze drewnianą szopę – kaplicę na 1000 wiernych. 2 lutego 1906 r. na Matkę Bożą Gromniczną była w niej już pierwsza Msza św. W latach 1906 – 1909 wystawiono wspaniałe kościół, przy którego budowie i ja razem z wieloma brałem udział. Cegłę brano z Kosomina z Samowicz.

Poświęcenie kościoła w Malowej Górze

Podał Jan Ostapczuk z Nepli ur. w 1896 r.

Kościół poświęcił Ks. Biskup Jaczewski w Malowej Górze ale przyjęcie i nocleg były w Neplach u dziedziców Dymiszów. Razem z Ks. Biskupem było do 20 księży. Biskup był już staruszką. Ja pracowałem wtedy jako pomocnik ogrodnika dziedziców, Feliksa Kamińskiego. Pamiętam, że park był pięknie przystrojony. Po bokach dróg w parku były zawieszane druty, a na nich różnokolorowe wstęgi. Były kolorowe lampiony.

Epilog

Wolność religijna, dana przez Cara Mikołaja II 17/30 kwietnia 1905 r. była przełomowym, radosnym wydarzeniem w dziejach Unii na Podlasiu. Zapisani przemocą czy urzędowym Ukazem w 1875 r. na prawosławie, porzucili je, powracając masowo do Kościoła katolickiego, wpisując się do księgi Liber conversorum. Swoich unickich kapłanów od wielu lat nie mieli; w czasach niewoli niósł im pomoc Kościół rzymskokatolicki. Żyli się z Nim, zapragnęli do niego należeć. Ukaz wolności religijnej okazał jak słabym był – mimo pozornej siły – olbrzymi Goliat (rząd carski), jak silnym – mimo pozornej słabości – mały Dawid (unicy). Prawosławnych po Ukazie pozostało niewiele. Duch zwyciężył materię. On, prędzej czy później, zawsze zwycięża. Nasz wielki poeta Zygmunt Krasiński krzepi nas, byśmy nie bali się przemocy, cierpień, one są niczym. Przeogromnym cierpieniem jest zatruty duch narodu. Tego się nam lękać.

*Niczym Sybir – niczym knuty
I cielesnych tortur ból,
Lecz narodu duch otruty
To dopiero bólów ból!*

Kościół nie zapomniał o unitach, o nich, którzy w obronie wiary i polskości po bohatersku walczyli.

4 września 1927 r. w niedzielę z okazji powrotu obrazu Matki Bożej Kodeńskiej ze zsyłki do Częstochowy w 1875 r. nagroził w Kodniu 31 osób (cichych bohaterów były tysiące) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Dobrucki; w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Rządu wręczył im za obronę polskości Złote Krzyże Zasługi, a Biskup Ordynariusz Diecezji Podlaskiej Henryk Przeździecko za obronę wiary w imieniu Ojca św. Piusa XI przyozdobił piersi bohaterów krzyżami Pro Ecclesia et Pontifice. Tenże Biskup Podlaski w 1938 r. rozpoczął proces beatyfikacyjny 13 Męczenników Podlaskich z Pratulina. Konferencja Episkopatu Polski w 1965 r. prosiła Ojca św. Pawła VI o wyniesienie Ich na ołtarze.

Równy w 100 rocznicę śmierci Męczenników Podlaskich 24 stycznia 1974 r. w Pratulinie Ks. Biskup Ordynariusz dr Jan Mazur odprawił Mszę św., Ks. Biskup Sufragan dr Wacław Skomorucha wygłosił kazanie a po Mszy św. referat okolicznościowy miał Ks. kanonik Piotr Aleksandrowicz, proboszcz z Sadownego. Ks. Biskup Ordynariusz poświęcił wtedy pamiątkową tablicę umieszczoną dzięki staraniom proboszcza z Pratulina ks. Jana Rębisza.

*„Męczennicy Podlascy
oddali swe życie w obronie wiary świętej,
gdy rząd carski przemocą wprowadzał do świątyni unickich – prawosławie
24 I – 1874 r.*

*w dniu krwawej masakry unitów pratulińskich
13 zostało zabitych i 180 rannych”*

Nazwiska poległych

Lewoniuk Wincenty

Karmasz Daniel

Bojko Łukasz

Wasiluk Onufry

Geryluk Filip

Bojko Konstanty

Hryciuk Anicet

Frańczuk Ignacy

Lukaszuk Konstanty

Osypiuk Bartłomiej

Andrzejuk Jan

Hawryluk Maksym

Wawrzyszczuk Michał

*„Lud nie atakował wojska. Ginął w duchu męczeństwa za wiarę
w setną rocznicę poniesionej ofiary
parafianie”*

Z okazji 100-letniej rocznicy Ich męczeństwa w 1974 r. były w Pratulinie dwukrotnie wielkie uroczystości na które przyjeżdżali obaj Księża Biskupi i przeszło 150 kapłanów. Przy grobie 13 Męczenników celebrował Mszę św. Biskup Ordynariusz Jan Mazur w asyście K. Biskupa Sufragana Wacława Skomoruchy i 30 kapłanów. O bohaterstwie unitów mówił pięknie historyk ks. Piotr Aleksandrowicz. Ks. Biskup Ordynariusz ogłosił w Diecezji Podlaskiej rok 1974 – rokiem Męczenników Podlaskich i wydał list pasterski. Czytamy w nim: „stoją oni przed nami jako wzór wierności Bogu i Kościołowi, za cenę niewymownych udręk a nawet śmierci. Ukazują bohaterstwo równe heroizmowi chrześcijan pierwszych wieków, dodając do łaski Bożej i szlachetności życia – cierpliwość w udrękach i przebaczenie prześladowcom. Ojciec św. Pius IX, dowiedziawszy się o Ich ofierze nie zawahał się powiedzieć: podlascy wyznawcy wiary i męczennicy dali Bogu i aniołom i całemu światu katolickiemu zaiste heroiczne widowisko”. (Enc. „Omnem sollicitudinem” z dnia 13 V 1874 r.)

Na grobie męczenników Pratulińskich umieszczona jest tablica o treści:

*„Tu spoczywają ciała męczenników, którzy dnia 24 stycznia 1874 roku
w Pratulinie oddali życie w obronie wiary, Kościoła i polskości.*

Módlmy się o wyniesienie ich na ołtarze”.

W czasie uroczystości ku czci unitów w Pratulinie w 1974 r. Górska z Derła mówiła wiersz, za pozwolenie wypowiedzenia którego proboszcz ks. Rębisz Jan otrzymał od władz dużą nagane. Oto on:

Zdarzenie prawdziwe w styczniu 1874 r.

Cóż to za cerkiew na tle Niebiosów?

Co to za krzyki tysiąca głosów?

Co to za jęki, płacz i szlochanie?

To pratulińscy parafianie,

To pratulińska cerkiewka stara,

Broni jej ludu serdeczna wiara

Przed srogim wilkiem, co w owczej skórze

Przyszedł do schizmy zmusić Nadbuże.

Pop zdrajca butnie kroczy na przedzie

Roty dragonów za sobą wiedzie.

A lud bezbronny modli się, jęczy

I żywym murem dom Boży wieńczy.

Cóż to za strzały między lud wpadły?

Czemu tak liczne twarze pobladły?

Ach! krwi niewinnej już płyną strugi,

Już męczenników leży wał długi.

Trzynaście osób kula soldacka

Śmiertelnym ciosem kładzie znienacka

Sto osiemdziesiąt rani, kaleczy

Ratuj ich Jezu i miej w swej Pieczy!

Cóż to za kościół strzela w Niebiosy,

A w nim tysiączne radosne głosy?

Skąd taki zachwyt na twarzach ludu,

Jak gdyby doznał wielkiego cudu?

To pratulińscy parafianie

Ślą Bogu rzewne podziękowanie,

Że się nad krzywdą ich ulitował

I w katolickiej wierze zachował.

Na nic się zdały schizmy zakusy,

Przepadły tutaj popy i Rusy!

Dziś moskiewskiego nie spotkasz gadu,

Z cerkiewki dawnej nie ma i śladu.

Kościółek, który Moskwa zabrała,

Znów katolikom Polska oddała

Gdzie krwią męczeńską ziemia zroszona

Dziś krzyż unicki wznosi ramiona

A ludność ze cziq mogilek strzeże

Tych co krwią dali świadectwo wierze.

SZCZEPAN KALINOWSKI

**JÓZEF PIŁSUDSKI
WÓDZ I MAŻ STANU**

*„Zwyciężyć i spocząć na laurach, to klęska,
być zwyciężonym a nie ulec to zwycięstwo”*

Zbliża się osiemdziesiąta rocznica odzyskania bytu państwowego Polski. Symbolem niepodległości naszej Ojczyzny jest Marszałek Józef Piłsudski. Całe życie, wszystkie bez reszty siły poświęcił Rzeczypospolitej, podniósł zapomniany już sztandar powstańczy, zwycięsko zmagał się z najeźdźcami o Jej niepodległy byt, odnowił jagiellońską myśl polityczną, polegającą na braterskim łączeniu narodów o wspólnych ideałach i celach.

Znaczną część swych zamierzeń zrealizował mimo zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych przeciwności. Piłsudski stojąc na czele odrodzonego wojska wygrał wojnę z Rosją Sowiecką i obronił Ojczyznę przed ponownym zaborem. W początkach niepodległości ugruntował demokratyczną władzę państwową w warunkach scalenia trzech odmiennych zaborczych systemów prawa. W sytuacji narastających konfliktów politycznych i społecznych doprowadził do utworzenia ogólnopolskiego rządu, był inicjatorem szeroko rozbudowanego ustawodawstwa socjalnego. Wytyczył właściwy kierunek polskiej polityki zagranicznej, niezależnej od wpływów obcych mocarstw.

Zesłaniec Sybiru i więzień Magdeburga, romantyczny szlachcic z Litwy i redaktor tajnego, podziemnego „Robotnika”, Naczelnik Państwa i rokoszanin, człowiek, który na swych przeciwników mijał brutalne obelgi i autor uroczych bajek, pereł literatury polskiej, jak „Rok 1863”, pamiętnika „Moje pierwsze boje”, dowódca bojówki w Bezdanach i gość Radziwiłłów w Nieświeżu – jakże bogata jest osobowość i różnorodna działalność Józefa Piłsudskiego.

Mimo upływu lat osoba i działalność Marszałka wywołuje nadal emocje i polemiki. Wyraznym tego odbiciem jest ogromna literatura odznaczająca się różnorodnością gatunków: od hagiografii po paszkwile. Był i jest przedmiotem uwielbienia czy podziwu, ale także dezaprobaty i potępienia. Każda książka o nim, każdy artykuł, wywoływały i wywołują spory, w których często emocje szkodzą myśłom.

Kim był człowiek, który przez niemalą część swego życia tak wiele wzbudzał w ludziach miłości i nienawiści?

Kim był człowiek, który swą wizję Niepodległej tworzył wbrew wszelkiej logice, a w ostatecznym rachunku miał rację?

Atmosfera tragedii popowstaniowej i wielki, szczery patriotyzm domu rodzinnego wywarły decydujący wpływ nie tylko na dzieciństwo „Ziuka”, ale i na całe jego przyszłe życie. Dom rodzinny był pełen książek polskich, w tym przede wszystkim dzieł wieszczów, dzieci uczono zakazanej historii Polski i poczucia odpowiedzialności. Uwielbianym poetą stał się Słowacki, który był dla niego pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. Lubił „Trylogię”, zwłaszcza „Potop” (Matka pochodziła z rodu Billewiczów). Był zafascynowany Napoleonem.

Patriotyzm rozbudzony przez matkę kształtował się nie tylko w domu, lecz – na zasadzie gwałtownego sprzeciwu – również i w rosyjskim gimnazjum w Wilnie, gdzie jako uczeń walczył z szykanami poniżającymi i raniącymi dumę polskiego dziecka. W matce znajdował ostoję w tych trudnych latach. Ona kształtowała mu wolę, powtarzając: „pamiętaj i czekaj... przyjdzie dzień, gdy niewola się skończy, gdy Polska będzie wolna...”.

Podczas zsyłki na Syberię poznaje Bronisława Szwarce – członka Centralnego Komitetu Narodowego z 1863 r., który wywarł duży wpływ na rozwój polityczny Piłsudskiego.¹ Zesłanie miało w swym założeniu nauczyć go lojalności wobec caratu, skutek jednakże był odwrotny. Wracal z Sybiru człowiek, który dokonał wyboru. Wybrał walkę.²

Po powrocie do kraju związał się z ruchem socjalistycznym, wiążąc się z PPS, widząc w niej najlepszego i jedyne go rzecznika walki nie tylko o sprawiedliwość społeczną, ale – i to przede wszystkim – o niepodległość Polski. Czytał po rosyjsku I tom „Kapitału”: „Abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu”. Odrzucił w PPS-e teorię walki klas na rzecz solidaryzmu. Idea niepodległościowa pochłaniała jego myśl tak dalece, iż nie starczało mu czasu na rozmyślanie odnośnie społecznego i politycznego kształtu przyszłego państwa. J. Piłsudski jako typowy polityk-praktyk twierdził iż „dla Polski woli kilka karabinów maszynowych, niż cały stos egzemplarzy marksowskiego „Kapitału”.

Sprawę swojego stosunku do partii definitywnie zamknął Piłsudski już w wolnej Polsce, gdy 20 XII 1918 r., po przyjeździe do Krakowa, witany przez

¹ Na Szwarcem młody zesłaniec zrobił duże wrażenie i napisze o nim później: „Dopiero w zetknięciu się z pełnym wiary i świętego zapału Józefem Piłsudskim uwierzyłem w możliwość zmartwychwstania Polski”.

² Nawiązując do swego pobytu na zesłaniu napisał później w 1903 r.: „Wyleczyłem się gruntownie z resztek ówczesnego rosyjskiego wpływu i ... w ten sposób oczyściłem sobie niejako drogę dla wpływów zachodnioeuropejskich. Następnie w Syberii, gdzie wobec braku kultury, czynniki społeczne występują bez osłonek, w całej swej nagości, przyjrzałem się maszynierii caratu oraz jego wpływowi na życie ludzkie w samej Rosji i zniechęciłem tego potwora azjatyckiego, pokrytego pokostem europejskim, jeszcze bardziej”.

Bolesława Limanowskiego, na wezwanie, aby dokończył dzieło rozpoczętej przez Kościuszkę przebudowy ustroju społecznego, odpowiedział: „Ja teraz nie należę do partii, należę do narodu...”³

Piłsudskiemu przyświecał w życiu jeden cel – rewolucja narodowa. Dla osiągnięcia tego celu w pewnym okresie związał się ze środowiskiem robotniczym, licząc, że w imię swych klasowych interesów podejmą walkę z caratem i wywalczą Rzeczpospolitą Niepodległą.

Kłeska rewolucji 1905 r. postawiła przed Piłsudskim i jego zwolennikami konieczność wypracowania nowej koncepcji walki wobec załamania się planów ogólnonarodowego powstania przeciw carskiej Rosji na ziemiach Królestwa Polskiego. Ta koncepcja polegała na przyjęciu dwóch podstawowych założeń: 1) nieunikniona jest wojna światowa, w której mocarstwa zaborcze staną naprzeciw siebie, i 2) Polacy nie mogą pozostać obojętni i muszą zorganizować własną siłę zbrojną.⁴

W pierwszą rocznicę wojny (5.VIII.1915 r. Lubartów) w swoim rozkazie J. Piłsudski stwierdził: „Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecz rzucono, zabrakło szabli polskiej /.../. Chłopcy! Naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy klęskę – idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania”.

Obok prac organizacyjnych w Związkach Strzeleckich rozwijał Piłsudski ożywioną działalność polityczną, mającą na celu przyciągnięcie do swego programu działaczy różnych orientacji politycznych i stworzenie jak najszerszej platformy dla niepodległościowych działań. Zapytany w 1912 r. o szanse stron w przyszłej wojnie europejskiej powiedział: „Wydaje mi się, że przewaga techniki niemieckiej pokona Rosję, i że jednak bogactwo i zasoby materialne Anglii i Francji wezmą górę nad siłami Niemiec”.⁵

Na krótko przed wybuchem wojny, 21.II.1914 r. wygłaszając odczyt w Paryżu Piłsudski stwierdził, że zwycięstwo „pójdzie z Zachodu na Wschód” to znaczy, że

³ Wieloletnia działalność Piłsudskiego w PPS ukształtowała w nim ostatecznie bojownika o niepodległość. Z drugiej strony nie sposób zaprzeczyć, iż drogi tego wybitnego działacza powoli, ale nieustannie rozchodziły się z socjalizmem tak, iż trudno nie zadać pytania – czy Piłsudski był socjalistą? Słynne w latach późniejszych rzekome oświadczenie wobec towarzyszy z PPS, że „jechaliśmy razem czerwonym tramwajem. Ja wysiadłem na przystanku „Niepodległość”, wy pojechaliście dalej do przystanku „Socjalizm”, miało popierać tę tezę.

⁴ Szkolenie przyszłych żołnierzy odbywało się w Związku Walki Czynnej, założonym przez K. Sosnkowskiego w 1908 r. we Lwowie, później w szeregach Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich. W 1912 r. w Zakopanem powstał Polski Skarb Wojskowy i rozpoczęto zbierać fundusze na cele rewolucji narodowej, w tymże roku utworzono także Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

⁵ Była to więc wykładnia orientacji nie proniemieckiej czy proaustriackiej – jak mu to próbowano zarzucić a profrancuskiej, której to orientacji pozostał wierny także i wtedy, gdy uzyskał władzę w państwie.

Rosja będzie pobita przez Austrię i Niemcy, a te z kolei będą pobite przez siły angielsko-francuskie.⁶ To pokazuje Polakom kierunek ich działania. W grę wchodził tu nie tylko aspekt militarny. Ruch wojskowy twierdził Piłsudski – wprowadza ponownie kwestię polską na szachownicę europejską”.

Polityczne mistrzostwo Piłsudskiego nie polegało w tym czasie na genialnym przewidywaniu przyszłości. Wprost przeciwnie, starał się on rozumować i postępować tak, by jakikolwiek rozwój wydarzeń nie zamknął mu możliwości dalszego działania.

6 VIII 1914 r. wyruszyła z krakowskich Oleandrów ku granicy rosyjskiego zaboru garść żołnierzy w szarych mundurach.⁷

Na co liczył J. Piłsudski posyłając tych kilkuset, a w ostatecznym rachunku kilkadziesiąt tysięcy, na pola zmagania milionowych armii? Otóż liczył na wykrwawienie się wrogów i doprowadzenie do tego „by Polska stała się wartością gry w ostatniej chwili”. Legiony, choć nieliczne, były ważnym faktem politycznym. Początek walki nie był łatwy, społeczeństwo „skażone niewolą” nie zasilalo licznie legionowych brygad, oczekiwane powstanie nie wybuchło, a walka u boku Austrii oznaczała, chciane czy niechciane, braterstwo broni z zaborcą.

Piłsudski akcentował, że było ono niechciane. Biliśmy się z Moskalami będąc z musu w szeregach wojska austriackiego. Na czele I Brygady Legionów przeszedł jej szlak bojowy, zdobywając bezgraniczne wprost zaufanie swych podkomendnych. W wielu bitwach, a przede wszystkim pod Kostiuchnówką na Wołyniu (4 – 7 VII 1916 r.) – największej i najkrwawszej bitwie legionowej nawiązano do najlepszych tradycji oręża polskiego, a brygadier uczył się trudnej sztuki dowodzenia ujawniając wrodzony talent i instynkt dowódcy.

Bez czynu legionowego nie byłoby aktu 5-go listopada, a akt ten, wbrew intencjom jego twórców – Niemiec i Austrii – nadał sprawie polskiej wymiar międzynarodowy. Gen. Hansowi von Beselerowi, który ludził Piłsudskiego mirażem wielkich zaszczytów osobistych – odpowiedział krótko: „Myli się Pan... być może zyskałby Pan jednego Polaka, ale ja straciłbym cały naród”. W lipcu 1917 r. stwierdził, że „nasza wspólna droga z Niemcami się skończyła”.⁸ Dochodzi do tzw. kryzysu przysięgowego, a Piłsudski zostaje osadzony w twierdzy magdeburskiej. Internowanie było olbrzymim moralnym i politycznym triumfem. Uznając teraz Niemców za głównych wrogów niepodległości Polski udowodnił swą dalekowzroczność polityczną.

⁶ Relacja o odczycie we wspomnieniach V. M. Cernova – działacza rosyjskiej partii socjalistów-rewolucjonistów, który wyszedł z tego spotkania z przeświadczeniem, że Piłsudski jest człowiekiem, który wie do czego dąży, bystro przewiduje bieg wypadków i dostosowuje do nich swą taktykę.

⁷ Wymarsz pierwszej kompanii kadrowej poprzedziło odczytanie rozkazu dziennego: „Żołnierze. Spotkał Was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójście do Królestwa i przestąpić granicę rosyjskiego zaboru, by walczyć o Niepodległość Ojczyzny. *!...!* Patrzę na Was, jak na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska *!...!*”

⁸ Rosja – nasz wspólny wróg – skończyła swą rolę *!...!* W interesie Niemców leży przede wszystkim pobicie aliantów, w naszym, by alianci pobili Niemców.

11 listopada 1918 r. Niemcy muszą podpisać zawieszenie broni. Piłsudski wraca do Warszawy i od razu staje się niekwestionowaną osobistością polityczną nr 1.⁹ Do 2 lipca 1923 r. sprawował urzędy (Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz, szef Sztabu Generalnego oraz przewodniczący Ścisłej Rady Wojennej), które czyniły zeń czołową postać polskiej sceny politycznej i wojskowej. Przez 99 dni będąc Tymczasowym Naczelnikiem Państwa, nie był kontrolowany przez żaden organ, ale władzę sprawował z umiarem, w interesie odradzającego się państwa. Ujawnił wtedy w pełni demokratyczne przekonania. Rozumiał konieczność kompromisu między zwaśnionymi obozami politycznymi, potrafił być nie tylko znakomitym taktykiem, ale i strategiem politycznym. Był to chyba najwspanialszy okres w jego życiu, okres, w którym zabłysnął w pełni jako wielki mąż stanu.

W okresie 1918–1922 jednym z najważniejszych zadań młodej państwowości polskiej była walka o granice i obrona niepodległości. Niezwykle trudnym zadaniem, z którego Piłsudski wywiązał się znakomicie, była ewakuacja potężnych jeszcze sił niemieckich znajdujących się na ziemiach polskich.

Tworzenie armii uznał Piłsudski za zadanie pierwszoplanowe. Przede wszystkim armia stanowiła o sile powstającego państwa, którego żadna z granic nie została jeszcze ukształtowana. Była niezbędna do zapewnienia stabilizacji wewnętrznej. Stanowić miała podstawę jego pozycji politycznej.

Na wschodzie idea federacyjna zakładała istnienie między Polską a Rosją łańcucha niepodległych, połączonych wspólnym sojuszem wojskowym i politycznym państw – byłych więźniów caratu. Realizacja tego śmiałego i perspektywicznego planu zmieniłaby na zawsze sytuację polityczną w regionie. Największą trudnością było znalezienie reprezentatywnych partnerów na wschodzie, odrzucenia przez nich partykularyzmów i wszystkiego tego, co przeszkadzało odważnej i przyszłościowej koncepcji.¹⁰

Piłsudski miał świadomość, że Lenin po rozprawieniu się z „białymi” zaatakuje Polskę, gdyż to właściwie ona stanowi przeszkodę dla urzeczywistnienia światowej rewolucji. Bolszewików trzeba pobić póki jeszcze nie są silni, a czuły

⁹ „Piłsudski zużytkował w 1918 r. wszystkie atuty, które mogły przyczynić się do odzyskania niepodległości przez Polskę: obiektywny wpływ wyniku I wojny światowej, rewolucji we wszystkich krajach zaborczych oraz polskie wysiłki polityczne i wojskowe.

Sam wniósł właściwie tylko legendę, legendę konspiratora, więźnia, brygadiera. Poza legendą tylko to, że był właściwie dla wszystkich do przyjęcia, że nie spalił za sobą żadnych mostów politycznych, że miał swoje konwenty, kontakty na prawo i lewo, że był artystą techniki politycznej, zużytkowania wszystkiego i wszystkich dla swoich celów” (A. Micewski – Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej, s. 347).

¹⁰ Piłsudski po zajęciu Wilna 16 IV 1919 r. wydał odezwę „Do Mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”, ale Litwa nie chciała żadnych formalnych więzów z Polską, potem współpracowała z Rosją Sowiecką przeciwko Polsce wykazując zadziwiający brak wyobraźni – upadek Polski pociągnąłby za sobą upadek Litwy.

Kolejnym partnerem miała być Białoruś. Problem polegał na tym, że w społeczeństwie białoruskim nie było nastrojów niepodległościowych. Wspieranie odrodzenia narodowego miało nie dopuścić do rusyfikacji Białorusinów. Trzeci partner – Ukraina – również zawiódł oczekiwania Marszałka. Politycy ukraińscy z Galicji nie dostrzegli, że głównym wrogiem niepodległości ich kraju jest Rosja. Traktat Ryski ostatecznie pogrzebał koncepcję federacyjną.

ich punkt to Kijów. Bez Ukrainy Rosja będzie zagrożona głodem. Co prawda przyszłość pokazała, że nawet z Ukrainą w ZSRR może być głód, ale w innych kwestiach Marszałek się nie mylił. Wyprawa kijowska po chwilowych sukcesach zakończyła się kontrofensywą Tuchaczewskiego na przedpola Warszawy.

J. Piłsudski postanowił zatrzymać Armię Czerwoną przez uderzenie z rejonu Kowla w lewe skrzydło, przy założeniu, że czołowe oddziały wroga powstrzyma dłużej Brześć, który jednak poddał się szybko. To bardzo ważny plan i w zasadzie przesądzający autorstwo bitwy pod Warszawą.

Wkrótce jednak wojna przeniosła się w głąb Polski, ale błyskotliwe zwycięstwa polskie pod Warszawą i nad Niemnem pozwoliły odeprzeć niebezpieczeństwo i zawrzeć korzystny pokój. Bitwa pod Warszawą była jedną z najdonioślejszych w dziejach naszego kontynentu. Słusznie nazwano ją „18 decydującą bitwą świata”. Doskonale zdawał sobie sprawę z jej roli w pokrzyżowaniu strategicznych planów sowieckich Józef Stalin. Uczestnicy wojny 1920 r. byli jedną z tych kategorii ludzi, których bez litości ścigano i mordowano po zajęciu Kresów przez Związek Sowiecki w 1939.

Zwycięstwo polskie w sierpniu 1920 r. ustaliło porządek w Europie na 20 lat. Pozwoliło ono okrzepnąć nowo powstałym państwom na skutek klęski trzech zaborców i zatrzymać pochód rewolucji na całą Europę.

J. Piłsudski dowodził osobiście czterema dużymi operacjami wojskowymi: wyprawą na Wilno, uderzeniem na Kijów, manewrem znad Wieprza¹¹ i bitwą niemeńską. Każdorazowo po dokładnej analizie położenia politycznego i wojskowego, podejmował decyzję i początkowo sam stawał na czele grupy armii, następnie przekazywał ją podkomendnym, by samemu dokładniej ocenić całość operacji.

Rok 1921 był przełomowy w polskiej polityce zagranicznej – kończył zwycięskie zmagania z Rosją, ustalał sojusze z Francją i Rumunią. Polska stała się mocnym ogniwem ładu europejskiego. Definitywne ustalenie granic przyniósł rok następny, kiedy do Polski został włączony Górny Śląsk oraz Litwa Środkowa.

W polityce wewnętrznej kraju szczególne rozgoryczenie i oburzenie u Piłsudskiego wywołał zamach na prezydenta Narutowicza.

2 VII 1923 r. do maja 1926 r. Marszałek nie pełnił żadnych funkcji publicznych. Mieszkał w Sulejówku, a pisanie i odczyty stanowiły jedyne źródło dochodu, gdyż emeryturę przeznaczał na różne cele charytatywne i społeczne.

Sprawa organizacji naczelnych organów wojskowych, przez cały okres „politycznej emerytury” Piłsudskiego wywoływała wiele kontrowersji i napięć w wojsku i społeczeństwie. Marszałek chciał trzymać wojsko z daleka od polityki, dać siłom zbrojnym pewną autonomię, niezależność od układów partyjnych, tak często zmieniających się w Sejmie.

¹¹ Gen. M. Weygand pisał w swoich pamiętnikach: „W ciągu trzech dni, które marszałek Piłsudski spędził wśród wojsk 4-ej armii, zelektryzował je, przelał z własnej duszy w dusze walczących ufność i wolę pokonania wielkich przeszkód. Nikt poza nim nie mógł tego dokonać [...]”

Obiektem krytyki Marszałka stał się Sejm. Źródłem kryzysu było złamanie zasady „rząd rządzi – Sejm sędzi”. Był za utworzeniem silnego rządu, ale wcześniej trzeba „skończyć ze złymi zwyczajami sejmowymi”¹², one bowiem są „gorsze od złej konstytucji”. W tej sytuacji Piłsudski postanowił interweniować. Podjął demonstrację zbroją będąc przekonany, że na tym się skończy, i że nowy rząd Witosa ustąpi. Tu się pomylił, doszło do bratobójczych walk. Przeżycia majowe wstrząsnęły psychiką zamachowca. Wywarły one piętno na ostatnie 9 lat jego życia¹³.

Zamach majowy – jak wiadomo – nie został przeprowadzony wbrew przeważającej opinii społeczeństwa. Naturalnie nie wszyscy byli gotowi zaakceptować nielegalność zamachu (np. krakowscy konserwatyści), niemniej znaczna część społeczeństwa aprobowала ideę silnej władzy, znużona nieporadnością zmieniających się nieustannie rządów „sejmokracji”. Piłsudski rzeczywiście doprowadził do ustabilizowania władzy rządowej, wzmocnił ją, ale zwlekał z reformami ustrojowymi, poprzestając na programie naprawy moralnej i duchowej (sanacja).

Marszałek akcentował przywiązanie do ustroju parlamentarnego, który musi mieć Polska, „w odróżnieniu od Włoch i Rosji”. Ale rolę Sejmu w Polsce widział przede wszystkim w uchwalaniu budżetu. Po maju zachowano instytucje demokratyczne. Pozostaje pytanie czy była to dyktatura? A może, jak sądzili komuniści – faszyzm? Polska Piłsudskiego była krajem rządzonym autorytarnie, ale nie krajem faszystowskim.

Piłsudski był dyktatorem w dwóch kwestiach: wojska oraz polityki zagranicznej. W tych dziedzinach sam wytyczał główne kierunki działań. Wynikało to z jego poczucia odpowiedzialności za Polskę. Brześć był jego ostatnią decyzją polityczną w sprawach wewnętrznych. Broniąc swojej koncepcji państwa nie mógł uniknąć rozprawy z opozycją w latach 1930–31, ani nie zareagować na zbrojny terror Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Polska ze swoimi problemami społeczno-gospodarczymi nie mogła być w tamtej epoce oazą bezkonfliktowej demokracji. Gdzie indziej dochodziło do znacznie gorszych tragedii, miliony ludzi zginęły z głodu.

U schyłku życia, skłócony na tle metod rządzenia z poważną częścią społeczeństwa, Piłsudski doprowadził jeszcze do zawarcia dwóch niezmiernie ważnych traktatów międzynarodowych, będących przejawem wielkiej myśli politycznej – do paktów o nieagresji z ZSRR (1932) i Niemcami (1934).¹⁴ Była to

¹² Piłsudski krytykował m.in. immunitet poselski, stwierdzając, że przyczynia się do nieodpowiedzialności ludzi faktycznie rządzących krajem tj. parlamentarzystów. Wskazywał też na nadużywanie swobód demokratycznych dla interesów partyjnych. Państwo dla Piłsudskiego stanowiło kategorię najwyższą, której podporządkowane winny być wszystkie interesy, także interesy narodu.

¹³ „Te trzy dni – pisała we wspomnieniach – wycisnęły na nim bezlitosne piętno do końca życia. Nie odzyskał już swego poprzedniego spokoju ani panowania nad sobą. Zdawało się, że jakiś ciężar przygniata mu barki”.

¹⁴ Nie ulega wątpliwości, że Marszałek był bodaj pierwszym politykiem europejskim, który dostrzegł niebezpieczeństwo wynikające z dojścia do władzy Hitlera. Kiedy 12 II 1933 r. kanclerz poruszył sprawę tzw. korytarza, Piłsudski docenił niebezpieczeństwo i podjął kroki dyplomatyczne określane w literaturze historycznej mianem wojny przewencyjnej.

realizacja polityki równowagi sił, balansowania między potężnymi sąsiadami, nie ukrywającymi chęci zmiany „systemu wersalskiego”. Marszałek wiedział, że zbyt ściśle związanie się Polski z jednym z tych dwóch mocarstw będzie oznaczało uzależnienie państwa polskiego od tego wybranego sojusznika.¹⁵

Wydawać by się mogło, iż w ostatnich latach życia Marszałek miał sytuację komfortową. Były zawarte traktaty o nieagresji z Moskwą i Berlinem, obowiązywał sojusz z Francją, więc czego się obawiał? Obawiał się zmiany układu sił politycznych w Europie: współpracy niemiecko – sowieckiej, z czym się liczył, ale przede wszystkim bierności Francji. Stąd też czynił wiele wysiłku mającego na celu wciągnięcie Wielkiej Brytanii do sojuszu polsko-francuskiego.

Kim był J. Piłsudski w naszych dziejach? Obok niego było przecież wielu innych polityków, ale żaden z nich nie odegrał takiej roli jak Piłsudski. Nie wyrósł na taką osobistość jak Piłsudski. Cechowała jego duża umiejętność podejmowania decyzji w czasie najbardziej sprzyjającym, był zarówno wielkim romantykiem w idei, jak i realistą w czynie. Łączył on w sobie dwie niezbędne właściwości, których posiadanie wg słów Talleyranda stwarza dopiero pojęcie męża stanu – namietność i rozum. W przeciwieństwie do Dmowskiego, który był ideologiem, Piłsudski był człowiekiem czynu, działaczem, organizatorem, stosował metodę faktów dokonanych. Był też dobrym dyplomata, choć miał ostry język. Natomiast nie interesowała go sfera zagadnień gospodarczych, choć pełnił funkcję premiera, nie zajmował się sprawami administracji.

Inną jego cechą, równie rzadką wśród ówczesnych jak i współczesnych polityków była jego osobista uczciwość. Ambasador H. S. Gibson (USA) pisał: „Jestem przekonany, że nie przeniesie prywatnego interesu nad sprawy państwa. Pozostaje biednym człowiekiem choć miał wiele sposobności, by się wzbogacić”.

Julian Tuwim wyraził to w ten sposób, że „Dziadek forsy nie ruszy”. Taka postawa budziła i respekt, i niechęć. Piłsudski, pełniąc kilka funkcji publicznych, brał zawsze tylko jedną, marszałkowską pensję. Uważał za rzecz niestosowną, by płacono mu z budżetu państwa z tytułu innych urzędów, jakie sprawował.

Był wybitnym Polakiem – i nawet mając świadomość jego autokratyzmu,¹⁶ tej wybitności odmówić Piłsudskiemu nie można.

Jan Lechoń zanotował w „Dzienniku” (1956 r. – Nowy Jork) „Od dawna wiem, że Piłsudski nie wymaga jakiegś obrony, że jego wielkie miejsce w historii jest nie do naruszenia. W historii, ale również i polskości, w instynkcie narodu, który zawsze w ciężkich chwilach będzie się ku niemu zwracał”.

¹⁵ Troskę Piłsudskiego o zachowaniu niepodległości ujmuje w strofy poetyckie Czesław Miłosz („Traktat poetycki” – 1956 r.):

„Latami będzie chodzić w Belwederze
Piłsudski nigdy nie uwierzy w trwałość
I będzie mruczeć: „Oni nas napadną”
Kto? I pokaże na zachód, na wschód.
„Koło historii wstrzymałem na chwilę”.

¹⁶ Jako jedyny chyba ówczesny dyktator nie stanął na czele państwa, nie tęsknił za splendorem władzy. Dla wielu dyktatorów władza stanowiła cel sam w sobie. dla Piłsudskiego była środkiem do urzeczywistnienia celów.

JERZY CYGAN, OFM Cap.

**SPÓR JANA BROŻKA, PROFESORA AKADEMII KRAKOWSKIEJ,
PROBOSZCZA MIĘDZYRZECKIEGO I WALERIANA MAGNIEGO,
KAPUCYNA, NA TEMAT MOŻLIWOŚCI ISTNIENIA PRÓŻNI
W PRZYRODZIE**

Spór między tymi dwoma duchownymi i wybitnymi uczonymi XVII wieku powstał w związku z największym w owej epoce odkryciem próżni barometrycznej, które wstrząsnęło mocno opinią publiczną w Polsce i w Europie. Mianowicie za panowania Władysława IV Wazy i pod jego mecenatem doszło w lipcu 1647 roku na zamku w Warszawie do udanego eksperymentu z rurką barometryczną i do wydania drukiem najwcześniejszej rozprawy o doświadczalnym dowodzie istnienia próżni w przyrodzie. Autorem doświadczenia był właśnie Walerian Magni, „szarą eminencją” na dworze polskich Wazów. Pierwszym uczonym, który w Polsce we własnym i krakowskich akademików imieniu zareagował w druku na wnioski Magniego, był Jan Brożek. Eksperymentator nie pozostawił krytyki Brożka bez odpowiedzi.

1. Sylwetki dyskutantów

Jan Brożek z Kurzelowa (1585–1652) jest postacią znaną w historii nauki polskiej, uchodzi za pierwszego historyka polskiej kultury. Posiadamy zbiorowe wydanie jego dzieł wybranych. Pisali o nim naukowcy wysokiej klasy: Aleksander Birkenmajer, Zygmunt Mysłakowski, ks. Franciszek Gabryl, Jan Czerkawski, uczony proboszcz międzyrzecki ks. Adolf Pleszczyński. Najpełniejszy jego biogram z wykazem dzieł zawdzięczamy ks. biskupowi Edwardowi Ozorowskiemu¹. Pochodził z rodziny chłopskiej, wykształcenie zdobył na uniwersytetach w Krakowie i w Padwie. W 1610 roku otrzymał tytuł magistra nauk wyzwolonych i doktora filozofii. Niebawem został wykładowcą w Akademii Krakowskiej. W Padwie uzyskał stopień doktora medycyny, a w 1650 roku w Krakowie stopień doktora teologii. Znał języki starożytne łaciński, grecki i hebrajski. Uczył matematyki, astronomii, sztuki wymowy. Był ważnym na uczelni twórczym matematykiem. Zajął się opracowaniem biografii Mikołaja

¹ E. Ozorowski, Brożek (Broch. Broscius, Curzeloviensis) Jan (1585–1652), kanonik krakowski, profesor Akademii Krakowskiej, polemista, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, I. A-G, Warszawa 1981, s. 215–220.

Kopernika i dziejów Akademii Krakowskiej. W 1629 roku został kapłanem i otrzymał probostwo w Jangrocinie, następnie zaś bogate probostwa w Staszowie i Międzyrzecu Podlaskim. W latach 1639–1648 zamieszkiwał na stałe w Międzyrzecu, gdzie popierał szkolnictwo, podobnie jak i w rodzinnym Kurzelowie. W 1641 roku brał udział w synodzie w Łucku, wygłosił tam mowę. Często wyjeżdżał z wykładami i kazaniami. Posiadał wielką bibliotekę, przekazał ją w posiadanie Akademii Krakowskiej. Pewne książki pozostały po nim także w Międzyrzecu. Po powrocie w 1648 roku do Krakowa podjął wykłady. Otrzymał godność kanonika i został rektorem Akademii. Zmarł dnia 21 XI 1652 roku w Bronowicach pod Krakowem na zarazę, jego zwłoki spoczywają w kościele św. Anny w Krakowie.²

Walerian Magni z Mediolanu (1586–1661), na chrzcie otrzymał imię Maksymiliana, z pochodzenia Włoch, od lat chłopięcych osiadły w Czechach. W młodym wieku wstąpił do zakonu braci mniejszych kapucynów, w którym m. in. piastował urząd prowincjała prowincji czesko-austriackiej. Był zasłużonym misjonarzem apostolskim Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w Czechach, w Polsce, w Austrii i w Niemczech. Zasłynął jako wytrawny dyplomata, filozof i teolog. Był zwolennikiem poglądów Galileusza w fizyce i Kopernika w astronomii. Działal jako jeden z inicjatorów ekumenizmu na gruncie polskim, bronił tolerancyjnej polityki wyznaniowej Władysława IV, był autorem nowych idei filozoficznych czyniących go prekursorem Immanuela Kanta i wybitnym apologetą katolickim,³ a przy tym nieprzejednanym przeciwnikiem filozofii Arystotelesa.⁴ Inspirując się lekturą dzieł Wiliama Gilberta, ojca nowożytnego magnetyzmu i Galileusza, szukał w doświadczeniu naukowym dowodów przeciw arystotelizmowi.⁵ Na tej drodze doszło do przeprowadzenia eksperymentu z rurką barometryczną, eksperymentu metodologicznie udanego, lecz różnorako wyjaśnianego. W ferworze dyskusji doszło nawet do posądzenia Magniego o plagiat doświadczenia Jana Ewangelisty Torricellego lub też francuskiego filozofa Błażeja Pascala. Posądzenia były niesłuszne, czego dowodem był sam właściwy Magniemu tok rozumowania i korespondencja J. Brożka z krakowskim matematykiem Stanisławem Pudłowskim, w szczególności list tego pierwszego pisany dnia 19 X 1643 roku ze Staszowa, w którym znajdujemy potwierdzenie prawdziwości samoobrony Magniego, iż nad doświadczeniem pracował już od 1638 roku, kiedy to jeszcze ani Torricelli ani Pascal doświadczeń nie przeprowadzili.⁶ Uczony kapucyn nie rościł sobie wcale pretensji do pierwszeństwa w dokonaniu eksperymentu próżniowego. Wielką satysfakcję

² Tamże; por. ks. Roman Wiszniewski, Ks. Jan Brożek uczony z Międzyrzeca, *Podlaskie Echo Katolickie* (Siedlce), dnia 24 VII 1994, s. VIII.

³ J. M. Cygan, Walerian Magni, 1586–1661: dane biograficzne i poglądy na próżnię na tle jego filozofii przyrody. Autoreferat, *Rocznik Białkopodlaski*, R. 2: 1994 s. 257–260.

⁴ Fr. Gabryl, O. Waleryan Magni kapucyn (1586–1661). *Antiarystotelik w XVII wieku*, Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce (Kraków), R. 1: 1915 s. 133–168.

⁵ J. Cygan, dz. cyt., s. 258–259.

⁶ Mieczysław Subotowicz, Najwcześniejsza drukiem wydana rozprawa o eksperymentalnym dowodzie istnienia próżni przeprowadzonym i opisanym przez Waleriana Magniego w Warszawie w r. 1647, *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*, R. 4, 1959 nr 1, s. 363 * 51–55.

natomiast znajdował w fakcie eksperymentalnie zaprzeczającym poglądom Arystotelesa, absolutnie wykluczającego próżnię z przyrody. Magni wierzył, że „fizyka Arystotelesa załamie się pod ciosami szklanej rurki”.⁷ Brożek stanął w obronie poglądów największego z filozofów. Nie wiadomo czy ci dwaj antagoniści spotkali się ze sobą osobiście, czego nie da się wykluczyć. Magni był w Krakowie, a Polskę opuścił definitywnie dopiero jesienią 1648 roku. Potem rozwinął misyjną działalność w Niemczech.

Zmarł dnia 29 VII 1661 roku w Salzburgu i tam został pochowany w podziemiach kościoła kapucynów.⁸

2. Eksperyment próżniowy W. Magniego

Spór Brożka z Magnim na temat próżni jest jedynie maleńkim fragmentem długowiecznej dyskusji filozoficznej. W dużym skrócie przedstawił ją M. Subotowicz, lubelski uczony, w rozprawie poświęconej doświadczeniu Magniego. Pojęcie próżni u Magniego i Brożka jest bliższe rozumieniu myślicieli starożytnych. Dzisiejsze fizykalne pojmowanie próżni jest bogatsze, jest ona wypełniona promieniowaniem oraz stanowi siedlisko pola sił.⁹

Wśród eksperymentalnych prac, których celem było wykrycie próżni, historyczną rolę odegrało doświadczenie Torricellego, wykonane we Florencji w 1643 roku. Był to – jak stwierdza Subotowicz – dziś już klasyczny eksperyment z zatopioną rurką, wypełnioną całkowicie rtęcią i odwróconą dnem do góry. Drugi koniec rurki znajdował się w naczynku z rtęcią. We Francji doświadczenia próżniowe były wykonywane w latach 1645–1648. Niezależnie od Toricellego w latach 1659–1647 nad eksperymentami próżniowymi pracował też Magni, przebywający w Polsce z przerwami przez okres 30 lat. W dziele Galileusza znalazł materiał do pomysłu z doświadczeniem próżniowym. Pierwszą demonstrację swego udanego eksperymentu przedstawił przed liczną i znakomitą publicznością – łącznie z królem Władysławem IV i jego małżonką Ludwiką Marią – na zamku królewskim w Warszawie w lipcu 1647 roku. Opisany i zinterpretowany przez siebie eksperyment opublikował drukiem w Warszawie w tym samym miesiącu i roku w dziełku „*Demonstratio ocularis, loci sine locato; corporis successive moti in vacuo; luminis nulli corpori inhaerentis*” – „Naoczny dowód możliwości istnienia próżni; ciała poruszanego w próżni ruchem sukcesywnym; światła, które nie tkwi w żadnym ciele”. Pismo to jest najwcześniejszym traktatem drukowanym o eksperymentalnym dowodzie istnienia próżni. Powyższy eksperyment odegrał dziejową rolę w ugruntowaniu poglądów na atomistyczną, cząsteczkową, budowę materii.¹⁰ Należy dodać, iż Magni wyraźnie opowiadał się za istnieniem atomów, sądząc, że ich istnienie potwierdzają doświadczenie i rozum. Spotykamy się u niego z filozoficzną teorią atomizmu dynamicznego.¹¹

⁷ Tamże, s. 39.

⁸ J. Cygan, – dz. , s. 257.

⁹ M. Subotowicz, dz. cyt. , s. 35–36.

¹⁰ Tamże, s. 36.

¹¹ J. M. Cygan, dz. cyt. , s. 259.

Subotowicz zauważa, iż Magni prace nad realizacją eksperymentu próżniowego wykonał w Polsce i tutaj została wydana publikacja o tym doświadczeniu, dlatego mamy prawo uważać jego sukces za polski dorobek naukowy, mimo że był z pochodzenia Włochem. Niestety ów znakomity dorobek naukowy jest u nas mało znany. „Filozoficzno metodologiczne konsekwencje doświadczenia Toricellego i Magniego wydaje się dziś bowiem najważniejsze w całej historycznie pojmowanej problematyce próżni; chodziło mianowicie o stworzenie mocnej przesłanki eksperymentalnej dla zwycięstwa zasadniczo dla przyrodoznawstwa ważnych idei atomistycznych. W tym chyba upatrujemy dziś historyczne znaczenie eksperymentów Torricellego, Magniego oraz Pascala, nie mniej doniosłe niż odkrycie i wyjaśnienie pewnego zjawiska przyrody (ciśnienie atmosferyczne) lub zbudowanie pożytecznego przyrządu (barometru)”. I na uzasadnienie wydania w języku polskim rozprawki Magniego dodaje: „Niewiele bowiem tej miary eksperymentów fizycznych, jeśli chodzi o ich historyczną i naukową wartość, zostało kiedykolwiek dokonanych w Polsce”.¹²

Poza Subotowiczem na samodzielność i metodologiczną poprawność próżniowego eksperymentu Magniego zwrócił uwagę warszawski uczony Andrzej Hennel podczas wykładu inauguracyjnego na Wydziale Fizyki Warszawskiego Uniwersytetu w 1991 roku. Obydwaj z uznaniem wyrażają się o rozprawie zasłużonego pedagoga Z. Mysłakowskiego: „O. Waleryan Magni i kontrowersja w sprawie odkrycia próżni (1638–1648)”, *Rozprawy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Akademii Umiejętności*, Seria III, tom 11, dział A, R. 11: 1911, S. 325–377. (Osobna odbitka: Kraków 1911, ss. 56). Wszyscy trzej nie podzielają interpretacji swoich doświadczeń przez Magniego, który nie poprzestaje na fizycznym, mechanistycznym wyjaśnieniu zjawiska próżni. „Eksperyment był wykonywany w trzech fazach: 1. Rurka z rtęcią napełniona na 2 łokcie (120 cm), odwrócona i zanurzona w rtęci; 2. Rurka z rtęcią napełniona, odwrócona i zanurzona w wodzie; 3. Rurka z rtęcią napełniona i odwrócona”. Ilustrują to doskonałe tablice w pracy Subotowicza. Magni sądził, iż opadanie rtęci, pojawienie się wody w całej rurce i potem gwałtowne wtargnięcie powietrza są potwierdzeniem istnienia próżni w przyrodzie, mianowicie słupkiem rtęci w rurce. Poza tym dostrzegał on w rurce ciało poruszające się w próżni ruchem następczym i światło, które nie tkwi w żadnym ciele. Właśnie wszystko to miało podważyć filozofię przyrody Arystotelesa, który głosił; że próżnia w przyrodzie jest niemożliwa; że ciało w próżnej przestrzeni winno się poruszać z jednakową szybkością; że jest własnością ciała, zatem przestrzeń pusta musiałaby być ciemna, ponieważ tak rozumiane, światło nie byłoby w stanie się rozszczepiać. Wyniki zaś eksperymentu warszawskiego przeczą powyższym poglądom Arystotelesa.¹³ I tu trzeba zaznaczyć, że w porównaniu do Magniego, inni, współcześni mu myśliciele, nie

¹² M. Subotowicz, dz. cyt., s. 37. W swoim studium autor wydał dwie pozycje W. Magniego w tłumaczeniu E. Zwolskiego, a mianowicie: „Naoczny dowód możliwości istnienia próżni” (s. 77–99) i „Obrona W. Magniego przed zarzutem plagiatu. List do Robervalatt” (s. 100–104). Ponadto zilustrował opis doświadczeń W. Magniego w tablicach i załączył fotografie fronty-spicyjów dzielka tegoż o próżni w różnych wydaniach.

¹³ J. M. Cygan, dz. cyt., s. 259–260.

traktowali eksperymentów za dowody istnienia próżni. Widzieli oni w górnej części rurki przebiegające światło i uważali, iż tu znajdują się powietrze i opary rtęci.¹⁴ Magni swe eksperymenty z rurką barometryczną powtarzał, zapoznawał się z poglądami innych uczonych, uściślał swoją naukę o możliwości zaistnienia próżnych przestrzeni. ostatecznie wykluczał możliwość istnienia absolutnej próżni; próżne przestrzenie powstające między atomami są wypełnione energią kierujących globami „duchów ciałotwórczych”. I tak Magni filozofii Arystotelesa przeciwstawiał platońską wizję wszechświata.¹⁵

3. Sprzeciw J. Brożka wobec eksperymentu próżniowego

Magni prowokował uczonych Akademii Krakowskiej do dyskusji na temat swego doświadczenia. Przesyłając do Krakowa egzemplarz swego „Naocznego dowodu możliwości istnienia próżni” pytał w liście, co sądzą na ten temat perypatetycy, czyli arystotelicy krakowscy? Do sporządzenia odpowiedzi rektor uczelni Jakub Witelliusz upoważnił J. Brożka, proboszcza międzyrzeckiego, jak to wynika z aprobaty udzielonej dnia 22 X 1647 roku jego polemicznemu dziełku „Peripateticus Cracoviensis a Ioanne Broscio Curzeloviensi productus” – „Perypatetyk krakowski sporządzony przez Jana Brożka z Kurzelowa” (Kraków, Franciszek Caesarius, 1647, ss. 40).¹⁶ Nie jest prawdą – jak pisze ks. Fr. Gabryl, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w XX wieku – że Brożek nie stanął na poziomie i że przeciwstawia wywodom Magniego tylko autorytet Arystotelesa.¹⁷ Faktycznie Brożek przedstawia czytelnikom w sposób skrócony poglądy dłuższej listy autorów, a nie jedynie powagę Arystotelesa. Zauważa, iż filozofowie ostrożnie traktują poznanie zmysłowe w dziedzinie poznania zjawisk przyrody. Szkoła perypatetycka nie uważa, że doświadczenie Magniego – jego szklana rurka – łamie fizykę Arystotelesa. Filozofia tradycyjna legitymuje się rzeczowymi racjami w oparciu o rozum krytyczny. Oświadczenie Magniego, że widzi próżnię jest gołosłowne, naiwną wiarą. Triumfuje bezpodstawnie i objawia zwykłą irracjonalną agresję.¹⁸

Następnie Brożek daje pod rozwagę wypowiedzi szeregu uczonych dawnych i sobie współczesnych, w których zawarte są ostrzeżenia o błędach możliwych w obserwacji, w geometrii i w fizyce. „Dowód naoczny” może wprowadzać w błąd. Optyka myli, nasze oko łączy ze sobą planety, które są od siebie oddalone. Na geometryczne pomyłki wskazują Euklides, św. Augustyn, krakowski uczony Jan Dee z Londynu. Na błędy popełniane w fizyce zwracali uwagę Arystoteles, Hipokrates, św. Bazyli Wielki, Piotr Montis, który poleca odróżnić ekspery-

¹⁴ M. Subotowicz, dz. cyt., s. 48.

¹⁵ J. M. Cygan, dz. cyt., s. 259–260.

¹⁶ Jest to pierwsze wydanie dziełka J. Brożka. Wydanie II ukazało się również w Krakowie w drukarni Fr. Caesariusza w 1647 roku w krakowskim wydaniu rozprawy W. Magniego „Demonstratio ocularis ...”, s. (35–65). Dziełko J. Brożka było opatrzone 3 figurami, których częstokroć brakuje w zachowanych egzemplarzach.

¹⁷ Fr. Gabryl, dz. cyt., s. 153.

¹⁸ Peripateticus Cracoviensis a Ioanne Broscio Curzeloviensi productus. Cum Superiorum consensu. Cracoviae, Franciscus Caesarius, 1647, nr 1–11.

ment od doświadczenia, będącego długim procesem. „Jedna nie czyni, tak też jedno doświadczenie nie tworzy filozofii”. Czyż rtęć w eksperymencie próżniowym nie urządza figli, skoro czuje się jej i innych metali woń i widzi wypływy? Dochodzą argumenty ekologiczne: używanie rtęci jest szczególnie niebezpieczne dla zdrowia, kontakt z nią powoduje drżenie rąk, paraliż, głuchotę a nawet śmiertelne zatrucie. Przyroda po większej części stanowi dla nas tajemnicę i zagadkę, badanie jej wymaga naukowej ostrożności – uczą dawni filozofowie¹⁹ i nowożytni, a wśród nich cesarski matematyk Jan Kepler.

Po przedstawieniu licznych opinii w dziedzinie badania zjawisk przyrody i ich interpretacji Brożek daje obszerną odpowiedź Magniemu w imieniu własnym i swoich krakowskich towarzyszy: „Ze świadectw tak wielu autorów – bowiem nie wniosłem nic ze swego – można by zakonkludować, co należy odpowiedzieć na pytanie: Czy naoczny dowód w dziedzinie fizyki może wprowadzać w błąd? Pilnemu czytelnikowi pozostawiam osąd, lecz nie jestem autorem, który by schodził z drogi dawnej utartej przez wielu w ciągu wieków. Wielu było w Akademii Krakowskiej takich, co proponowali przeróżne rzeczy w związku z odnowioną filozofią, a w końcu po różnych labiryntach myśli trzeba było wracać na starą drogę, zgodnie ze starożytnym powiedzeniem: „Idź dawną drogą, nowa a nie stara koleina błdzi”. Ale i sam przewielebny Ojciec Walerian – jeśli się nie mylę – zdaje sobie sprawę z naiwności swego eksperymentu. Wszak w części II „Naocznego dowodu”, na początku, powiada: „Opublikowałem dziełko o możliwości próżni dowiedzionej, jednak nie tyle rozumem, co eksperymentem z rurką szklaną”. A przecież doświadczenie powinno zgadzać się z rozumem. Tak bowiem w medycynie bada się na drodze racjonalnej, jako najdoskonalszej, kierunki metodyczne i empiryczne. Ponieważ zaś pisze on do wspólnego naszego przyjaciela: „Co tam porabiają wasi Krakowiacy?”, ja za nich odpowiem: Są podejrzliwi jak najbardziej wobec nowinek. Trzymają się dawnych powag. Nie pogardzają rzeczami nowymi gruntownie uzasadnionymi przez nowych myślicieli. Dzień dla dnia głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość” (Ps 19,3). Wśród dawnych statutów Akademii znajduje się jeden nakazujący, by przy wykładach opierano się na autorach, którzy są korzeniem wiedzy i źródłem prawdy. W filozofii – tej mianowicie z zewnątrz jak mówi nasz Sokołowski w mowie o adoracji Eucharystii – za takiego uważamy Arystotelesa: we wszystkich dziełach, szczególnie zaś w „Analitykach” o dowodzeniu, o których mówi owo stare porzekadło: „Kwiatami nad kwiaty są dwie księgi analityk wtórych”. Zgodnie z tą normą badamy wszystkie poglądy dawnych i nowych myślicieli. Niczego też nam nikt nie narzuci, co by nie było przebadane wedle praw Arystotelesa, przede wszystkim w rzeczach poznawanych przyrodzonym rozumem. Nie przyjmujemy rozumem czegoś ze względu na Arystotelesa, ale idziemy za Arystotelesem ze względu na racje rozumowe. Twierdzimy, że próżnia nie istnieje, ponieważ rozumem i doświadczeniem udowodnił to Arystoteles, a poza nim wielu innych filozofów. Dzieło Herona, wybitnego matematyka, pt. „Pneumatyka” uczy jakie to dziwy się dzieją z powodu samego znikania próżni.

¹⁹ Tamże, nr 13–28.

Prócz tego niczego nie powiemy odnośnie eksperymentu z rurką szklaną, potem z inną dłuższą metalową; przeciwstawiamy się jedynie założeniom w „Naocznym dowodzie”, które należy zrewidować. Gdy chodzi zaś o nasze własne argumenty, to przeciwstawiamy Ojca Kapucyna Ojcu Kapucynowi, ... Antoniego (Schyrla) z Rheity... Walerianowi Magniemu. Oto bowiem do O. Antoniego zwrócił się listownie margrabia Wilhelm de Neucastell w sprawie pewnego filozofa: 'Niedawno słyszałem, iż bardzo uczony filozof twierdzi, że w przyrodzie istnieje próżnia, ale nie ma żadnego rozrzedzenia ani kondensacji, itd. O tych wszystkich rzeczach chcę mieć Twoją opinię. Bądź zdrow'.²⁰

Brożek solidaryzuje się z treścią odpowiedzi Schyrla, znawcy astronomii i optyki, zaprzyjaźnionego z Magnim. Margrabia nie myślał o Magnim, list z odpowiedzią O. Antoniego był pisany w Antwerpii w sierpniu 1645 roku. Najpierw ogólnie, uważał on hipotezę próżni za monstualną, byłoby to sprzeczne z ładem w kosmosie stworzonym przez, Pana Boga, źródłem unicestwienia świata. W szczególności zaś przeciw możliwości próżni powstaje szereg kontrargumentów. Schyrl swoje wyjaśnienia ilustruje tablicami, lecz i bez nich jego wywody są zrozumiałe. Jeżeli w naczyniu powietrze nie zgęszcza się ani nie rozrzedza, to w jaki sposób z niego tak szybko uchodzi? Jeżeli nie przepuszczają go ścianki naczynia, to przecież dwa różne ciała nie mogą być naraz w tym samym miejscu. Co więc podczas wznoszenia się wody z dolnej części szklanego naczynia unicestwia wspomniane powietrze? Co zmusza wodę do podnoszenia się? Czyżby owa próżnia? Czy jakiś inny rzeczywisty czynnik? Należy to określić. Jeżeli by to wywołała próżnia, to jak może niebyt sprawiać realne skutki? – A dalej: jeśli założymy istnienie przestrzeni czworobocznej i próżnię w obu szklach, to czy w ten sposób będzie to ciało obecne w miejscu? Co się dzieje, jeżeli woda w rondelku pod wpływem ciepła z podłożonego ognia bulgocząc nie rozrzedza się i skąd się bierze ten jej wilgotny przyrost? Czy bierze się to z ognia? Czy z powietrza otaczającego jego powierzchnię? Czy wreszcie z samej wody? Co by nie uznać z tych rzeczy za przyczynę, nie będzie to odpowiedź racjonalna. Albowiem odrzuciwszy rozrzedzanie, ogień raczej swym ciepłem pomniejszałby objętość wody a nie powiększał, jak to obserwujemy w płynach na nim gotujących się. A woda skąd by miała brać materię do wzrostu? Czy z siebie samej, czy z powietrza? Nie z siebie, bo trzeba by znów przyjąć proces rozrzedzania. Nie z powietrza, ponieważ ono zmieniane w wodę objawiałoby proces zgęszczania, a jeżeli nie, to skąd tak szybko zamienione w wodę uzyskuje ciężkość?

Ów filozof, kim by nie był, z konieczności zaprzecza zjawisku mieszania się pierwiastków w ciała złożone. Pociąga to za sobą zgodę na wiele rzeczy egzotycznych i absurdalnych. Naprawdę nie widać żadnych podstaw, aby móc zanegować w przyrodzie zjawisko rozrzedzania i zgęszczania ciał. I w ogóle nie można zrozumieć, co za korzyść przyrodzie czy też wiedzy miałaby przynieść próżnia. Zakładać ją to uwłaczanie Woli Bożej. Istnienie próżni pozostawałoby w sprzeczności z pluralizmem rzeczy i ich samodzielnym bytem. Hipotezę próżni nie da się zastąpić procesów rozrzedzania i zgęszczania. Próżnia stałaby

²⁰ Tamże, nr 29–30.

na przeszkodzie w osiąganiu przez byty właściwych im celów. „Na koniec w machinie wszechświata wszystko co jest, jest do czegoś, do czegoś innego. Natomiast próżnia nie jest do czegoś, jest do nicości (bowiem co jest niczym w sobie, nie może być dla jakiegoś celu, nie jest do czegoś realnego, nie jest czymś korelatywnym... Skoro próżnia jest nicością, to z jakiej racji może być skierowana do jakiegoś terminu, celu?). Przeto próżni ani nie ma w przyrodzie, ani w niej powstać nie może zarówno siłami naturalnymi jak i wytworzonymi”.²¹

Odpowiedź Brożka nie zakończyła dyskusji, Magni nie pozostał mu dłużny. Jeszcze w 1647 roku pośpieszył z repliką w krakowskim wydaniu swej rozprawki o eksperymencie próżniowym, współwydając wypowiedź Brożka. Według Magniego Brożek się wymiguje: abstrahując od eksperymentu próżniowego przeprowadzonego w Warszawie rozważa możliwość błędów w doświadczeniu zmysłowym zarówno w dziedzinie geometrii jak i fizyki, co nie podlega żadnej dyskusji i na to Magni zupełnie przystaje. Przytoczona przez Brożka sentencja Antoniego Schyrła o niemożliwości istnienia próżni również nie dotyczy eksperymentu Magniego. Brożek nie zauważył tekstu, w którym on wyraźnie rezultat doświadczenia łączy z krytycznym rozumem, doświadczenie zaś może być powtarzane bez ograniczeń. Wyglądało ono tak: „Użyto rurki o długości pięciu czwartych łokcia warszawskiego i przy odpowiedniej technice nastąpiło opadnięcie tej części rtęci, której siła przeciwna powstawaniu próżni nie zdołała zatrzymać: sądzę, iż górna część rurki nie zawiera żadnego ciała, jest próżna. Perypatetyk Krakowski – Brożek – temu zaprzecza. Kto tę kwestię rozstrzygnie? Oczywiście rozum przy użyciu oczu. A rozum angażuję następująco: skoro w przyrodzie nie zachodzi przenikanie się ciał, gdy się szybko odwróci rurkę zakrywając jej część otwartą, tak że część dolna stanie się górną wtedy z konieczności, jeśli oprócz rtęci nie zawiera innego ciała, rtęć zajmując górną część rurki, nie przeniknie ciała dolnego, lecz znajdzie się ponad nim, podczas gdy ono stopniowo poprzez rtęć podnosi się ku górnej części rurki. Jeżeli zaś owa część nie zawiera żadnego ciała, rtęć, po odwróceniu rurki, z konieczności sunie gwałtownie ku części dolnej, wszak żadne ciało nie czyni tu przeszkody, w górnej części widzi się próżnię. Tę rację widzę okiem umysłu, ogląda ją wszelki arystotelizm, boć i dla Arystotelesa przenikanie się ciał jest trudniejsze niż próżnia. Do tej racji używam też oka, mianowicie trzymam rzeczywistą rurkę szklaną, w której część górną uważam za próżną, odwracam ją i prawie w tym samym momencie widzę górną część rurki opróżnioną z rtęci, która w tej samej chwili jest widzialna w części dolnej, przechodząc do niej bez przeszkód ze strony jakiegokolwiek ciała. Następnie trzymaną rurkę z górną częścią próżną odwracam zakrywając otwór, dopuszczam powietrze, napełnioną nim rurkę znów odwracam, w jej górnej części widzi się czystą rtęć ponad powietrzem zajmującym część dolną, które stopniowo poprzez rtęć podnosi się ku górnej części. Powtórnie użytą rurkę z górną częścią próżną częściowo opróżniam z rtęci chcąc ją napełnić powietrzem i później, po zamknięciu otworu, odwracam ją: w tym momencie w górnej części rurki widzi się resztki próżni,

²¹ Tamże, nr 30.

pod nią rtęć, pod rtęcią dopuszczoną część powietrza, które – jak się rzekło – wznosi się poprzez rtęć ku górze. Powyższe ruchy dostrzegane w rurce, przy założeniu istotnej dla natury ciał nieprzenikliwości ciał, pozwalają wnosić o istnieniu próżni. Tak więc mój naoczny dowód, przy poszanowaniu odwiecznej natury rzeczy, wolny jest od błędów, które skądinąd mogą się wkraść z powodu złudzeń oczu cielesnych²².

Dalej Magni zwraca uwagę, że nie tylko istnienie próżni, lecz także istnienie światła w próżnej przestrzeni jest ciosem dla filozofii Arystotelesa. Trzeba inaczej sądzić o naturze światła niż on proponował. Wszystko to jest przeciwko przyjmowanej przezeń, odwieczności ruchu i czasu, złożenia istoty bytów cielesnych z materii o pierwszej i formy substancjalnej itd. Te odkrycia grożą arystotelizmowi klęską, z której należy się spodziewać większej chwały Bożej i odrodzenia w Kościele katolickim prawdziwej filozofii. Trzeba się brzydzić narzucaniem sobie jarzma perypatetyzmu, do czego nic nas nie zmusza. Z rozczarowaniem fakt tego zniewolenia Magni konstatuje także w Polsce: „od czterdziestu lat zwalczam Arystotelesa, nie by odnawiać rzeczy stare, lecz by poznawać mego Stworzyciela, którego ujmowałem umysłem, ale dostrzegłem, że mi Go przesłaniają ciemności narzucone przesadnym kultem” Arystotelesa. Podjąłem się tego zadania wsparty modlitwą do Ducha Świętego, nauką mędrców, przystąpiłem do czynu, tymczasem przydarzyło mi się coś, czego się nie spodziewałem. opuściwszy Italię i Germanię przybyłem do Polski w przekonaniu, iż sarmacka wolność i polska genialność wyrzeknie się jarzma arystotelizmu, skoro tylko zrozumie, że jest on błędny. Lecz natknąłem się na trudność, oto ona: w filozofii nic tak często się nie pojawia jak rozprawianie w dwu kierunkach przeciwstawnych: nie tylko nad tym co nie jest po myśli Arystotelesa, ale i nad tym, co nie zgadza się z wiarą. Częstokroć pada pytanie, czy Bóg istnieje? I następują argumenty przeciw Bożej egzystencji, które wydają się być ważne. W tej walce obwiniana prawda jaśniej wytrwalej. Ja przywodzę jedyny eksperyment na możliwość próżni, nie mogę uzyskać odpowiedzi przyjaznej, lecz tylko publiczne potępienie. Ach! Jakże błędzimy w naszym myśleniu! Sądziłem, że zainteresowani mnie wezwą, by wysłuchać tez wypowiedzi i rozpatrzyć podstawy oraz znaczenie argumentów, od których zależy cała filozofia Arystotelesa. Przecież król Polski Jagiełło nie ustanowił siedem katedr do uczenia filozofii Arystotelesa bez względu na to czy ona jest prawdziwa czy fałszywa. Owszem, spory szkolne zmierzają do szukania prawdy, mimo to – nie określają argumentów na obalenie tezy. Któremu z akademików (a jest to zwyczaj ich wszystkich) nie wolno argumentować przeciwko próżni? Nie ma takiego. A dlaczego nie było wolno Walerianowi Magniemu? Może z tego powodu, że swoim argumentem obalił niemożliwość próżni? To wystarczy Perypatetykowi Krakowskiemu”.²³

²² W. Magni, Valeriani Magni responsio ad Peripateticum Cracoviensem, w: id., *Principia et specimen philosophiae*, Coloniae Agrippinae 1652, s. 129–130.

²³ Tamże, s. 130–132.

Magni nie powstrzymał się od uwagi odnośnie stylu, w jakim został potraktowany w dyskusji. To, co poczytano mu za nagane, przyjął jako wyrazy uznania: został zaliczony do sekty nowinkarzy, do której przynależą tacy jak Marinus Mersenne, teolog z zakonu najmniejszych, Idzi Personne Roberval, uczony matematyk z Paryża, profesor w Królewskim Kolegium, Błażej Pascal, cieszący się szczególnym uznaniem, Jan Ewangelista Torricelli, specjalista w naukach matematyczno-fizycznych arcyksięstwa Toskanii. Ta, zastosowana do niego cenzura, nie przynosi mu hańby. Ponadto należy przypomnieć, iż do czasów głębokiego średniowiecza w teologii nie odwoływano się do poglądów Arystotelesa, także w filozofii prym wiódł raczej Platon. To dopiero Averroes utorował arystotelizmowi drogę na europejskie uniwersytety, na co papież niechętnie patrzyli. Sobór Laterański II za Leona X zabraniał sięgać w filozofii do mistrzów, którzy wygłaszali tezy przeciwne wierze chrześcijańskiej. Niewątpliwie Magni czyni tu aluzję do różnych tez Arystotelesa niezgodnych z nauką Kościoła broniąc neutralności swego antyarystotelizmu.

FELIKS OLESIEJUK

ZNALEZISKA ARCHEOLOGICZNE NA TERENIE WSI DRELÓW

(...) „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest,
swoje obowiązek”

Z. Gloger¹

Mianem „archeologicznych znalezisk” określamy (...) „wytwory i ślady działalności ludzkiej, pochodzącej z epok, których proces historyczny jest poznawany za pomocą metod archeologicznych; odkrywane przypadkowo lub w toku prac wykopaliskowych”²

Owe ślady i wytwory dawnej materialnej działalności człowieka, znalezione narzędzia, broń, naczynia itp. jako zabytki archeologiczne regionu są zawsze źródłem, oświetlającym częściowo jego przeszłość. Dzisiaj w dobie odkrywania „małych ojczyzn”, zabytki archeologiczne znalezione w ich obrębie, wzbogacają nie tylko źródła ich kulturowego dziedzictwa, ale skłaniają do refleksji. Względnie przemawiają za tym, że opracowanie niniejsze stanowi skromny przyczynek nie tylko w oświetleniu przeszłości Drelowa, ale – pośrednio i całego regionu.

W strukturze tego opracowania wyróżniłem następujące cztery podtematy:

1. Lokalizacja znalezisk w Drelowie.
2. Odkrycie archeologiczne z 1961 r.
3. Znajdźiska Henryka Kowalczyka z 1997 r.
4. Wzmianka o zabytkach, które zaginęły.

¹ Z. Gloger: Encyklopedia Staropolska. Tom pierwszy. Warszawa 1958 (przedruk 1900–1903).

² Leksykon PWN, Warszawa 1972, s. 51.

1. Lokalizacja znalezisk w Drelowie

Wszystkie dotychczas poznane zabytki archeologiczne znalezione we wsi Drelów, pochodzą z dwóch różnych stanowisk, położonych na gruntach należących do mieszkańca tej wsi – Henryka Kowalczuka.³

Pierwsze stanowisko archeologiczne (z 1961 r.) było lokalizowane na zachodnim, wysokim brzegu dawnego „Jeziora Moczula”, zaś drugie (z 1997 r.) – na łące, zwanej „Kuźlikiem”. Przejdę teraz do krótkiej charakterystyki obu wspomnianych miejsc.

Przy dawnej drodze z Drelowa do Szóstki i Radzyna, w odległości około 800 m od grobli przy Poharze, po zachodniej stronie tej drogi, rozciągało się „Jezioro Moczulo”, jego wody przed scaleniem gruntów Drelowa obejmowały powierzchnię około 3 ha. Jezioro to, podobnie jak inne jeziora na Polesiu Lubelskim, powstało (...) w Czwartorzędzie, w wyniku działalności lodolodu oraz klimatu panującego przed i po zlodowaceniu.⁴

(...) „Czynnikiem tworzenia się misy jeziora było żłobienie i akumulacja lodowcowa, erozja wód lodowcowych ... Topienie lodowca, sprzyja tworzeniu tzw. Jezior wytopiskowych, zwanych oczkami polodowcowymi”.⁵

Takim „oczkiem polodowcowym” jest niewątpliwie „Moczulo”. „Moczulo” razem z przyległą ziemią należało pierwotnie do folwarku w Drelowie; w 1653 roku grunty te przejęła cerkiew unicka w Drelowie.⁶

Po komasacji gruntów Drelowa (lata 1925 – 1928), Stefan Kowalczuk (ojciec Henryka Kowalczuka) przez kilka lat dzierżawił „Moczulo”, a w 1938 roku wykupił je od Skarbu państwa na własność. Władze gminy dwukrotnie podejmowały próbę osuszenia „Moczula” przez wykopanie rowu i odprowadzenie wody do „Dziegiarki”; raz w 1930 r., drugi raz – w 1964 roku. Niestety, w deszczowe lata woda w „Moczule” sięga metra, co powoduje usychanie drzew, które się zasilały na torfowisku. Podkład torfu w „Moczule” przy brzegu dochodzi od metra do 2 metrów, ale w środkowych partiach osiąga grubość do 5 metrów.⁷

Zagadką, oczekującą na wyjaśnienie, są rzędy dębowych i brzoźowych pali, które były tu wbite w dno jeziora; ponad metr wychodziły ponad zwierciadło wody. Pale te wydobył z torfu Henryk Kowalczuk. Sprawą godną uwagi jest to, że pale miały jednakową długość; mimo że ucięto je kiedyś, bez zastosowania piły, metodą przepalania nad ogniskiem. Henryk Kowalczuk część wydobytych pali przechowuje w swojej szopie; dnia 23 maja 1998 r. autor tego opracowania widział te pale.

³ Henryk Kowalczuk s. Stefana i Marii urodzony dn. 2 października 1926 r. w Drelowie. rolnik na emeryturze.

⁴ E. Dec: Charakterystyka gospodarcza woj. białkopodlaskiego (w:) „Rocznik Międzyrzecki” T. XVI–XVII. 1984–1985. s. 174–175.

⁵ Encyklopedia Powszechna. PWN. T. II. Warszawa 1984. s. 360–361.

⁶ F. Olesiejuk: Monografia wsi Drelów. Lublin 1996, s. 74 (Darowizna na rzecz parafii unickiej w Drelowie hr. Zofii z Tęczyńskich Daniłowiczowej z 27 listopada 1953 r.)

⁷ Informacja St. Stańczuk s. Marka ur. 24 V 1915 w Drelowie; ost. na emeryturze rolniczej.

Po zachodniej stronie „Moczula” H. Kowalczuk wznosił swój dom mieszkalny i obiekty gospodarcze; na zachód od nich, leżą jego grunty orne, które ciągną się aż do „Kuzlika”.

„Kuzlikiem” nazywa lud podmokłe łąki, położone między Kolonią Drelów, Augustówką, Przechodziskiem i Szóstką. Częścią tego „Kuzlika” jest własnością H. Kowalczuka.

Z mapy topograficznej wynika, że łąki „Kuzlika”, po jego wschodniej stronie leżą na wysokości 147,7 do 148,2 m n.p.m.⁸ Od łąki H. Kowalczuka wciska się w bagno „Kuzlika” pagórek (0,5 ha), uformowany tu przez piaski i kamienie moreny lodowcowej. Morena denna lodowca osadziła tu ongiś potężny granitowy głaz, którego resztki przetrwały do dziś. Na pagórku przed 1960 rokiem była studnia, którą gospodarze zasypali.

W miejscu gdzie łąka „Kuzlika” przechodzi w pagórek, mieści się drugie stanowisko archeologiczne, z którego pochodzą zabytki znalezione przez H. Kowalczuka wiosną 1997 r.

2. Odkrycia archeologiczne z 1961 r.

W czasie wakacji 1961 roku przez kilka dni gościła w Drelowie grupa młodych archeologów z UMCS z Lublina, studentów prof. dr Al. Gardowskiego. Studenci kwaterowali w starej szkole w Drelowie i za zgodą H. Kowalczuka, na brzegu „Moczula”, prowadzili poszukiwania archeologiczne.⁹

Na zachodnim brzegu „Moczula”, tuż przy stodole H. Kowalczuka, odkryto ślady osady ludzkiej z wczesnego średniowiecza (V w. – XII w.). Znalezione fragmenty ceramiki i jeden przęślik. Zbiory, pochodzące z tego wykopaliska, przechowywane są w Magazynach Katedry Archeologii UMCS w Lublinie.¹⁰

Badania wykopaliskowe na terenie parceli H. Kowalczuka, na brzegu „Moczula” w Drelowie, przeprowadzone jesienią 1961 r. przez Dział Archeologii Muzeum Okręgowego w Lublinie, przyniosły również pozytywny wynik.¹¹

Na zachodnim brzegu „Moczula”, na głębokości pół metra pod powierzchnią ziemi, odkryto liczne fragmenty ceramiki, pochodzącej z epoki żelaza (IV w. p.n.e. – II w. p.n.e.), świadczące o śladach osadnictwa na tych terenach ludzi.¹²

⁸ Mapa topograficzna – 11632 Międzyrzec Podlaski. Główny Urząd geodezji i kartografii. OPGK. Rzeszów 1987. Red. M. Gondek, rysownik K. Bieg.

⁹ Informacje Stanisława Stańczuka i Henryka Kowalczuka z Drelowa.

¹⁰ Wyciąg z ewidencji badań KA UMCS w Lublinie

a) Drelów, pow. Radzyń – KA – UMCS/42222 Mag. 1/3d. Rodz. stanow.: osada chronologia. kultura: wczes. średniowiecze zabytki: 1 przęślik i fragm. ceramiki, rok bad. 1961.

b) Drelów gm. Loco – KA – UMCS/4255 Mag 1/3d chronologia: wczes. średniowiecze, zabytki: fragm. ceramiki, rok bad. 1961.

¹¹ Informacja H. Kowalczuka i St. Stańczuka mieszkańców Drelowa (list do ar. z 29 III 1998 r.)

¹² Sławomir Żółkowski: materiały do badań nad osadnictwem pradziejowym i wczesnośredniowiecznym na obszarze dzisiejszego woj. białkopodlaskiego. PTSK – Biała Podlaska 1988. s. 40, st. 34 (Drelów Kol.).

należących do „kultury pomorskiej”¹³. Zbiory z tych badań przechowuje Muzeum Okręgowe w Lublinie. Dzięki życzliwości pani mgr Marty Polańskiej, pracownicy Działu Archeologii, mogłem poznać zawartość tego zbioru.¹⁴

3. Znaleźiska Henryka Kowalczyka z 1997 r.

Wczesną wiosną 1997 roku Henryk Kowalczyk na swej łące na „Kuźliku” rograbiał kretowiska. W czasie tej pracy, zupełnie przypadkowo wygrabił kilka skorup glinianych, mocno zniszczonych przez czas. Zainteresowany tym odkryciem, przez kilkanaście dni prowadził na swej łące poszukiwania archeologiczne, badając w promieniu kilkunastu metrów, dosłownie każdy kawałek gruntu. Poszukiwania te przeszły wszelkie oczekiwania.

Latem 1997 roku Henryk Kowalczyk udał się do Państwowej Szkoły Ochrony Zabytków w Białej Podlaskiej i przekazał Archeologom znalezione na swej łące na Kuźliku zabytki.¹⁵

Były to:

- ♦ dwie połówki toporków kamiennych;
- ♦ brązowy grot strzały;
- ♦ 30 fragmentów ceramiki;
- ♦ kilka fragmentów żuźli żelaznych;
- ♦ kilka zębów bydłych i końskich;
- ♦ fragment żarna kamiennego”

Wypada tu zauważyć, że żuźle żelazne, znalazł H. Kowalczyk na pastwisku, koło swego domu. Natomiast wszystkie inne zabytki – na „Kuźliku”.

Archeolodzy z Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Białej Podlaskiej, w piśmie do autora piszą: (...) „Prawie cały materiał z wyjątkiem żuźli żelaznych pochodzi z terenu zajętej w chwili obecnej przez łąkę osady, datowanej na powstanie ww. materiału na VI – V wiek przed Chrystusem i związanej z kulturą łużycką.”

(...) „Natomiast znajdowane w okolicy zabudowań pana Kowalczyka fragmenty żuźli żelaznych oraz liczne paleniska kamienne, związane są najprawdopodobniej z istniejącą tutaj w okresie wczesnego średniowiecza osadą produkcyjną.”¹⁶ Musiała to być osada, zajmująca się wytopianiem żelaza z rudy darniowej, wydobywanej dawniej w okolicach dzisiejszego: Drelowa, Kwasówki, Żelizny i Rudna.¹⁷

¹³ J. Kustrzewski: *Pradzieje Polski*, Poznań 1949, s. 149.

¹⁴ Muzeum Okręgowe Lublin – Dz. Arch. 1322/A: zbiory z 1961 z Drelowa; fotografie fragm. ceramiki.

¹⁵ Oddział Wojewódzki państwowej Szkoły Ochrony Zabytków, ul. Janowska 27/29, 21-500 Biała Podlaska. Sz. Pan dr Feliks Olesiejuk, Biała Podl. 5 V 1998 r. L.dz. PSOZ-412/1/98 (Pismo informujące autora o przekazaniu przez H. Kowalczyka w 1997 r. zabytków.)

¹⁶ Tamże (fragm. pisma PSOZ – 412/1/98).

¹⁷ J. Olesiejuk i Wł. Hawryluk: *Kronika Drelowa*, Rękopis, 1949, str. 14 („Pokłady rudy żelaza w okolicach Kwasówki i Żelizny”)

4. Wzmianka o zabytkach, które zaginęły

Podczas zbierania materiałów do tego artykułu, korzystając z pomocy Barbary Bargiel z katedry Archeologii UMCS w Lublinie, uzyskałem informację, że w szkole w Drelowie znajdują się zabytki archeologiczne. Mają to być: dwie siekiery dwuścienne z krzemienia wołyńskiego oraz jeden grot z krzemienia wołyńskiego; datowane na wczesną Epokę Brązu¹⁸.

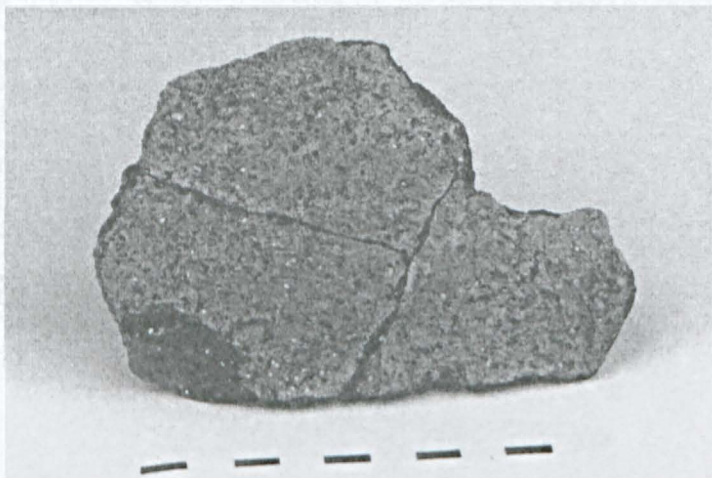
24 kwietnia 1998 r. zwróciłem się listownie do Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Drelowie z zapytaniem, czy ww. zabytki archeologiczne są do dziś w szkole przechowywane. Niestety, za kilka dni otrzymałem odpowiedź pani Alicji Samulak – nauczycielki historii, że w szkole w Drelowie żadnych zabytków nie ma i nic nie wie o ich zaginięciu¹⁹. Myślę, że muszę tu powiedzieć wszystko, co w tej sprawie jest mi wiadome.

Na przełomie 1947/1948 roku w drelowskiej szkole był zorganizowany kurs dokształcający kandydatów w zakresie szóstej i siódmej klasy. Na ten kurs uczęszczało około 30 osób z okolicznych wsi; kierownikiem kursu był Józef Olesiejuk. Jeden z uczestników tego kursu (nie wiem kto), zapewne wiosną 1948 r. przyniósł do drelowskiej szkoły dwie siekiery krzemienne i grot krzemienny; znalazł te zabytki na polu w czasie orki. Zabytki te były przechowywane w szkolnej szafie razem z innymi pomocami naukowymi²⁰.

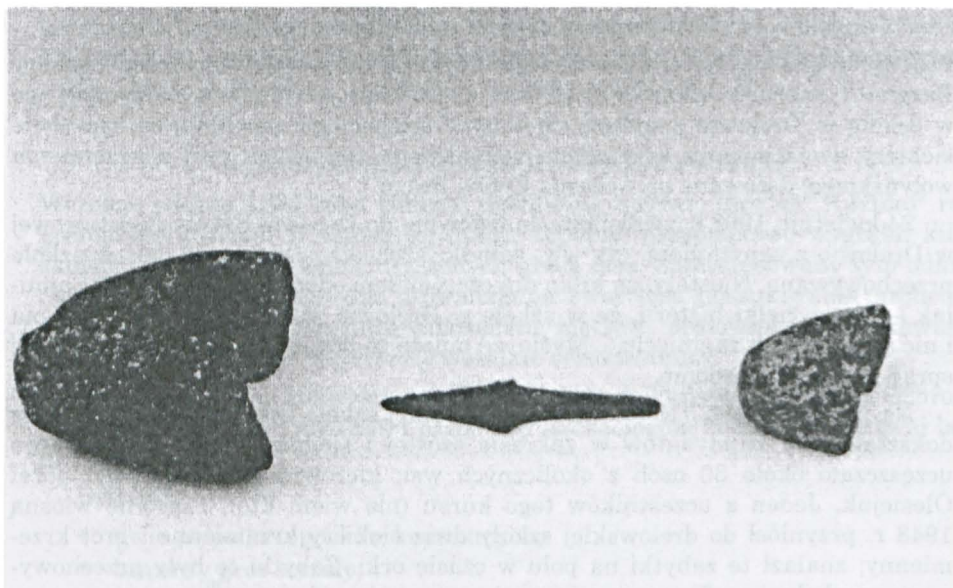
W 1975 roku spłonął budynek drelowskiej szkoły; wśród węgla i popiołów zaginęły również ww. zabytki archeologiczne²¹.

Może kiedyś po latach ktoś je na nowo odnajdzie.

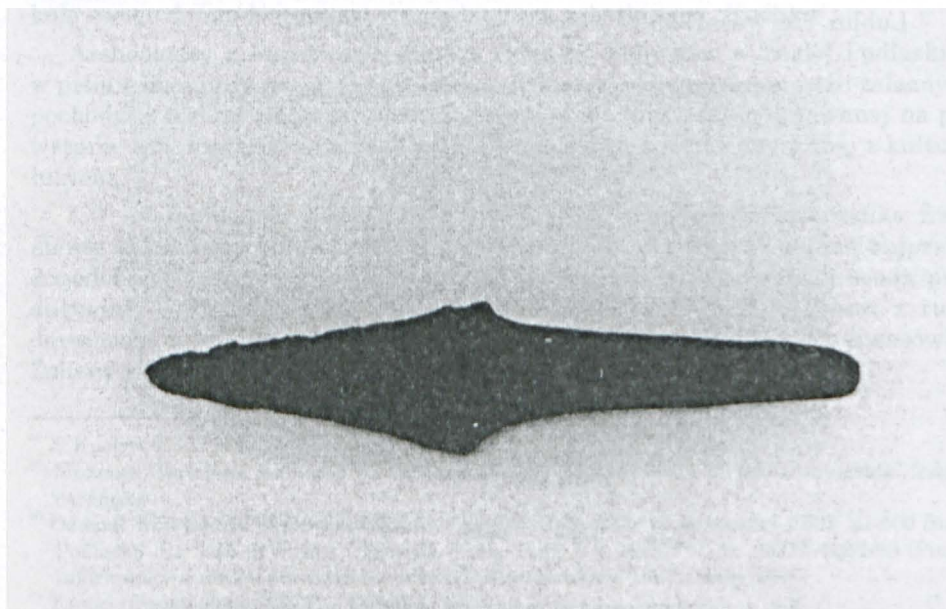
Lublin, czerwiec 1998 r.



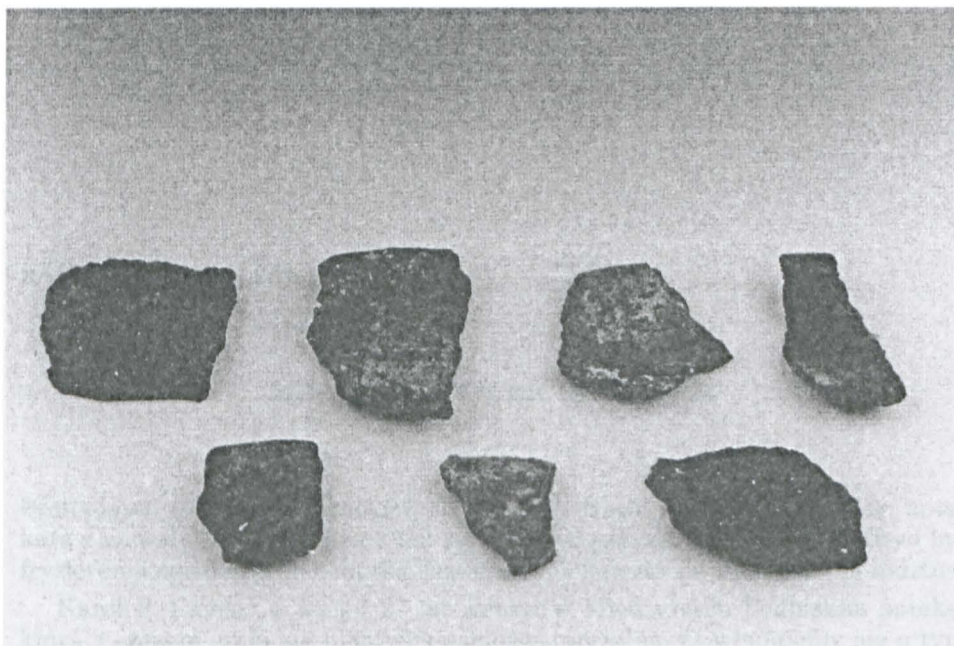
Fot. 1. Fragment ceramiki znalezionej w 1961 r. na brzegu „Moczula” przez Dz. Arch. Muzeum w Lublinie, Epoka żelaza: IV w. p.n.e. – II w. p.n.e. (Muzeum Okręgowe Lublin – arch. Nr inw. 1322/A)



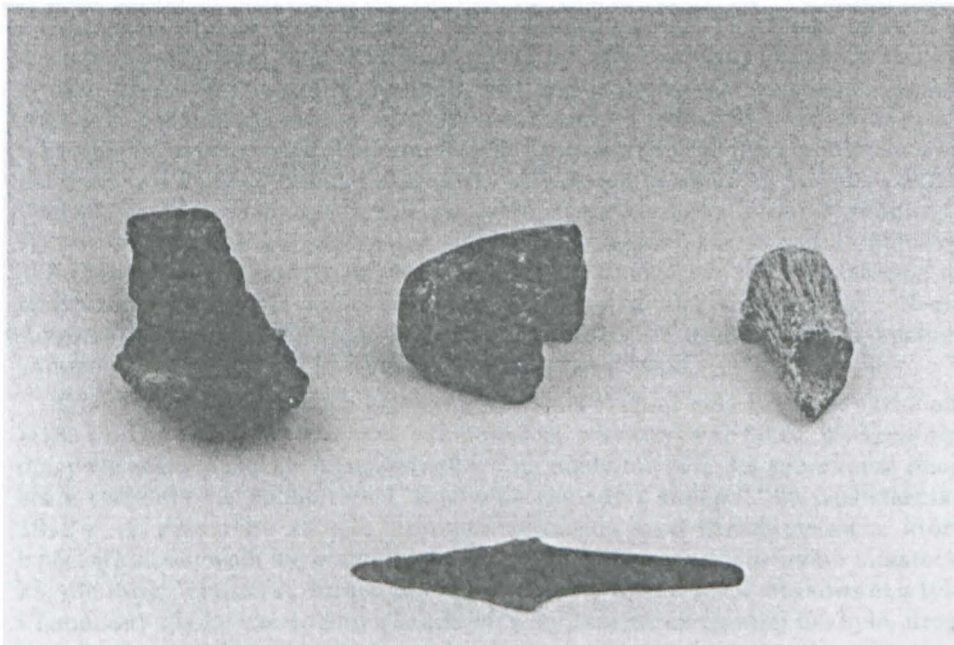
Fot. 2. Dwie połowy toporków kamiennych, brąz grot (kultura łużycka)
Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej.



Fot. 3. Brązowy grot strzały – kultura łużycka. Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej.



Fot. 4. Fragmenty naczyń glinianych (kultura łużycka). Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej



Fot. 5. Fragment ornamentowy naczynia glinianego, połowa toporka kamiennego, róg zwierzęcy, u dołu grot (kultura łużycka). Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej.

RYSZARD KORNACKI

MIĘDZYRZECCY EICHLEROWIE

Protoplasta rodu międzyrzeckich Eichlerów – Karol Ferdynand Eichler, aptekarz z zawodu, urodził się w 1792 roku w Bydgoszczy. Jego ojciec Gotfryd był fryzjerem i perukarzem, a matka Krystyna opiekowała się wielodzietną rodziną.

Karol F. Eichler w wieku 27 lat założył w Międzyrzeczu Podlaskim aptekę, która z czasem stała się placówką samowystarczalną. Dowiadujemy się o tym z jego pamiętnika pt. *Bieg życia mój*, obejmującego lata 1809–1852. Zanim jednak osiadł w Międzyrzeczu, zawodu aptekarza uczył się we Włocławku, a egzaminy zdawał w Warszawie. W 1810 roku pełnił obowiązki aptekarza w fortecy zamojskiej, której komendantem był wówczas gen. Maurycy Hauke. Krótko pracował również w Lublinie pod zwierzchnictwem komisarsza wojennego płk. Zabłockiego oraz w szpitalu siedleckim. W maju 1812 roku w związku z kampanią napoleońską objął stanowisko starszego aptekarza ambulansu wojskowego w 4 Dywizji Lekkiej Kawalerii, wchodzącej w skład IV Korpusu Jazdy Obwodowej dowodzonego przez generała francuskiego Latour-Maubourga. W swoim pamiętniku zanotował: „ambulans składał się z apteki polowej, 4 furgonów zaopatrzonych w duży zapas wszystkiego, co tylko potrzebne do opatrunku rannych w boju, każdy furgon 4-ma końmi zaprzęgnięty, 10-ciu furgonistów żołnierzy i sierżanta, 12-tu żołnierzy do ambulansu na posługę rannych i podaptekarską, którym był Walenty Langowski”.

W sugestywnych opisach pobojozisk zawarł Eichler cały bezmiar okrucieństwa wojny. Z istic aptekarską dokładnością odnotowywał fakty, wydarzenia, opisywał sceny z placów boju. Jednak wojna nigdy nie była dla kronikarza miejscem rodzenia się bohaterstwa, a jedynie zagłady i śmierci: „25 października 1812 r. do dnia rano zaczęła się nasza rejterada spod Małojarostawia, która z początku odbywała się porządkiem, lecz wracając przez puste wsie i miasteczka, dla braku żywności, furazu dla koni wziął się niedostatek, atakowani z tyłu i napadani z boku często przez kozaków, przy tem coraz zimniej już było, drogi zasłane trupami różnej broni i narodu...”

Karol F. Eichler po wielu perypetiach w grudniu 1812 roku powrócił do Warszawy licząc na to, że jeszcze nie wszystko zostało stracone. Niestety, zaczął chorować: „straciłem z wolna zupełnie apetyt do jedzenia i zacząłem puchnąć na całym ciele”. Po powrocie do zdrowia w lutym 1813 roku wstąpił na kursy farmaceutyczne, które z powodzeniem połączył z pracą zarobkową w warszawskich szpitalach. Po dwóch latach studiów otrzymał dyplom farmaceuty.

Jak pisze Józef Geresz w monografii *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Karol F. Eichler przyjechał do Międzyrzecza w 1819 roku na kontrolę miejscowej apteki, prowadzonej nieudolnie przez p. Barańskiego. W pamiętniku Eichlera możemy przeczytać: „przybywszy na miejsce, znalazłem w tym Barańskim człowieka już starszego i tak ograniczonego w całym znaczeniu, żem podobnego jeszcze nie widział, cały jego zapas lekarstw mieścił się w apteczce (...). Laboratorium składało się tylko z jednego kotła i kilku rondlów, połączone razem z kuchnią, a że nie było żadnego ogrodzenia naokoło domu i stajen, koń i krowa stała także w tym laboratorium”.

Prawdopodobnie w trakcie tej lustracji dojrzała w nim myśl osiedlenia się na stałe w Międzyrzeczu i prowadzenia apteki z prawdziwego zdarzenia. Aptekarz Barański, zdając sobie sprawę ze swojej nieprzydatności, zaproponował Eichlerowi jej odkupienie.

Ten zaciągnął dość wysoką pożyczkę na zakup urządzeń i leków do własnej już apteki i zjechał do Międzyrzecza z dobrem umieszczonym na pięciu furmańskich brykach.

1 listopada 1819 roku apteka była już gotowa. I od razu miała klientów. Na brak pracy nowy aptekarz nie mógł więc narzekać, ponieważ oprócz miejscowych obywateli zaopatrywali się u niego w leki również mieszkańcy okolicznych wiosek.

26 października 1820 roku Karol F. Eichler zaślubił w Warszawie Fanny Matyldę z Hoeftów i na początku listopada przywiózł żonę do miasta nad Krzną. Musiał ciężko pracować, ponieważ wydatki związane z zakupem i urządzeniem domu były znaczne. Z czasem, w 1829 roku, z powodu słabego stanu zdrowia, ale i z chęci poznania świata wyjechał do Niemiec – do Berlina, Lipska, Drezna. Przedtem jednak wydzierżawił ziemię stosunkowo blisko apteki i założył plantację ziół aptecznych, które dostarczał również odbiorcom warszawskim.

Wybuch powstania listopadowego zastał go w Międzyrzeczu. W lutym 1831 roku dotarł do miasteczka pierwszy transport rannych spod Wawra. Byli to Polacy i Rosjanie. Karol F. Eichler razem z dr. Kuczykiem byli zatrudnieni przez dwa tygodnie przy opatrywaniu rannych żołnierzy. Z braku chirurga Eichler musiał sam operować. Przyznawał, że chirurgia nie była mu całkiem obca, ponieważ musiał się nią zajmować już w czasie kampanii napoleońskiej.

„Na cele powstania listopadowego właściciel dóbr międzyrzeckich książę K. Czartoryski 12 XII ofiarował 20 tys. złp. w listach zastawnych. Inni mieszkańcy miasta złożyli dobrowolne ofiary. 8 kobiet zebrało około 10 kg szarpi i bandaży na potrzeby szpitali dla rannych. Wśród nich znalazła się również Fanny Matylda Eichler – żona aptekarza”.

Jeszcze w tym samym roku Karol F. Eichler musiał walczyć z epidemią cholery, która „wybuchła” w Europie i została przywleczona do Królestwa Polskiego. W Międzyrzecu „w marcu wybuchła cholera prawdziwa, jak lekarze nazywali – azjatycka, i wtenczas był strach ogólny, tak pomiędzy wojskowymi, a bardziej pomiędzy mieszkańcami, do tego okazała się zaraza pomiędzy bydłem. Podczas trwania cholery Międzyrzec wyglądał jak miasto umarłych”. Karol F. Eichler, walcząc z epidemią, stosował bardzo proste środki lecznicze: „kąpiel gorącą i następnie mocne nacieranie i tarcie ciała szczotkami”.

Rodzina Eichlerów powiększała się z roku na rok. Do roku 1833 było już sześcioro dzieci, a wkrótce urodziło się jeszcze dwoje.

Wszystkim dzieciom rodzice nadali imiona polskie: Władysław, Jadwiga, Helena, Renata; Maria, Kazimiera, Bogumił i Edward. Najstarszy z Eichlerów, Władysław (ur. 1825), poszedł w ślady ojca, studiując w Warszawie w Szkole Farmaceutycznej. W 1845 roku policja carska wykryła w szkole spisek – tajną narodowowyzwoleńczą organizację studencką. Władysława aresztowano i osadzono w więzieniu. Podczas śledztwa popełnił samobójstwo.

Apteka Karola F. Eichlera rozwijała się znakomicie. W zasadzie była placówką wzorcową. Niemal cała rodzina pracowała na jej sukces, zbierając i susząc zioła lecznicze z własnej plantacji. W laboratorium przyaptecznym zioła te przerabiano na różnorodne leki. W latach 1829–1830 laboratorium wyposażono bowiem w nowoczesne urządzenia przywiezione z Niemiec.

W 1847 roku ciężko chory Karol F. Eichler napisał *Instrukcję dla mojej apteki*. W tym swego rodzaju testamencie w 19 punktach zawarł wskazówki dotyczące organizacji apteki, obsługi klientów, wyboru lekarstw itp., ale także etyki aptekarza. Pisał m.in.: „Wszystkie osoby należące do składu apteki nie tylko podczas swego obowiązków w aptece najprzypadniej powinni się zachować w domu, gdzie zostają, lecz to samo za domem, unikać towarzystwa nieprzyzwyczajonych ich zawodu i znaczenia ani być z uszczerbkiem dla dobra apteki i domu”.

Jeden z najmłodszych synów Karola – Bogumił (1843–1905), zyskał również wielką sławę co ojciec. Od najmłodszych lat wykazywał zainteresowanie naukami przyrodniczymi, przemierzając ze współpracownikami ojca tereny wokół Międzyrzeca w poszukiwaniu roślin leczniczych. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, a potem wyjechał na studia do Magdeburga. W czasie powstania styczniowego wrócił do kraju, wstępując w szeregi powstańców. Tym samym zamknął sobie drogę do dalszych studiów. Po upadku powstania został skazany na „areszt domowy” – zabroniono mu opuszczania Międzyrzeca. Wówczas to oddał się swej ogromnej pasji – badaniu flory Podlasia. Wcześniej opanował wiedzę z zakresu miernictwa. Zawód ten zapewnił byłemu powstańcowi byt i stworzył możliwości obcowania ze światem roślinnym. Urzekła go flora terenów wokół Międzyrzeca. Z hobbyisty wyrósł samouk-naukowiec. Wykorzystując zdolności rysunkowe, zaczął szkicować poszczególne okazy, opisywać je i segregować. Jego prace zwróciły uwagę członków Kasy im. Mianowskiego (udzielała pomocy materialnej na prowadzenie badań i kontynuowanie studiów), którzy ofiarowali Bogumiłowi mikroskop. Wtedy poszerzył on zakres badań na wszy-



Bogumił Eichler



Witold Eichler

stkie działy świata roślinnego, pogłębiając stale studia nad budową anatomiczną roślin. Wyniki swoich badań publikował we „Wszechświecie” i w miesięczniku „Fizjograficznym” (w sumie 73 przyczynki). Od 1883 roku na łamach tego ostatniego pisma ukazywały się spisy roślin kwiatowych, paprotników, mchów, wątrobowców, postów, glonów i grzybów występujących na badanym przez niego terenie. Należy podkreślić, że wykaz grzybów występujących wokół Międzyrzecza jest najdokładniejszym ze znanych – również z późniejszych katalogów – opisów.

Młodszy brał Bogumiła – Edward, potrafił wykorzystać całe bogactwo jego wiedzy do rozwoju laboratorium aptecznego. Już przy aptece jej założyciela Karola F. Eichlera powstała wytwórnia wód kolońskich i wód kwiatowych. Z *Przepisów Wód Kolońskich oraz Wód Kwiatowych, Wody Leśnej, Octu Toaletowego, Elixiru do Zębów, Pudru itp.* pióra Edwarda Eichlera wynika także, iż jego ojciec produkował wody kolońskie według opracowanej przez siebie receptury. Z czasem wody kolońskie udoskonalone przez Edwarda z powodzeniem konkurowały z wyrobami firm zagranicznych, „pokazywano je na wystawach w Warszawie, Moskwie, Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Królewcu, gdzie uzyskiwały najwyższe odznaczenia i dyplomy”.

Synem Edwarda był Witold (1874-1960). Urodził się w Międzyrzeczu Podlaskim. Po ukończeniu gimnazjum w Siedlcach wstąpił na Wydział Medycyny Uniwersytetu Warszawskiego. Za udział w obchodach setnej rocznicy Insurekcji Warszawskiej został skazany na dwa miesiące więzienia i trzyletnie zesłanie do guberni orłowskiej oraz pozbawienie prawa kontynuowania studiów. Dzięki amnestii koronacyjnej Mikołaja II mógł ukończyć studia w Dorpacie. W 1900 roku otrzymał tytuł doktora medycyny. Na krótko wrócił do Międzyrzecza Podlaskiego. Na stałe osiedlił się w Pabianicach i temu miastu poświęcił całą zdobytą wiedzę lekarską i pasję społecznikowską. Zajmował się także gromadzeniem

chrząszczy. Po latach jego zbiory należały do największych prywatnych kolekcji krajowych, a nawet europejskich. Składały się z około 200 tys. okazów, w tym gatunków dotąd nauce nie znanych. Obecnie cały zbiór, zgodnie z testamentem Witolda, znajduje się w Instytucie Zoologii PAN.

Rodzina Eichlerów może zatem stanowić przykład pozytywnego działania inteligencji w trudnych czasach zaborów, walk niepodległościowych, wojennych i powojennych. Eichlerowie, wyrosli w patriotycznej atmosferze Międzyrzecza Podlaskiego, mieli głębokie poczucie polskiej tożsamości narodowej, dając tego dowody swoją pracą, wkładem w rozwój nauk przyrodniczych oraz udziałem w walkach o wolność Polski.

ZNIEZNANY RZĄD KARTOGRADU

W pracy wykorzystano: Edward Eichler: *Przepis wód kolońskich*, rkps, ss. 46 (opatrzony datą 29 XI 1889, Międzyrzec Podl.); Karol Eichler: *Bieg życia mój*, rkps Międzyrzec Podl. 1852 ss. 81; Witold Eichler: Fragmenty pamiętnika (w zbiorach rodzinnych); Tadeusz Krawczak: *Kształtowanie świadomości narodowej wśród ludności wiejskiej Podlasia w latach 1863–1918*, Biała Podl. 1982, s. 40; Bolesław Kuźmiński: *Polonica w nazewnictwie przyrodniczym*, „Problemy” nr 4 z 1964, s. 241; Zofia Lech: *Karol Eichler aptekarz międzyrzecki*, „Rocznik Międzyrzecki” t.IX. s. 5–23; Zofia Lech: *Działalność aptekarska i kulturalno-polityczna Eichlerów w Międzyrzeczu*, „Rocznik Międzyrzecki” t.X, s.60–77; Polski Słownik Biograficzny, t. VI 1939–1946, s. 208–209; J. Warminski: *Obwód radzyński ze szczególnym uwzględnieniem Międzyrzeczczyzny w powstaniu listopadowym 1830-1831*, „Rocznik Międzyrzecki” t. XII-XIII, s. 83.

...o przebiegu walki z Niemcami, w czasie której zginął mój brat. Mogła być
odczekałam w 1948 roku na podstawie wiadomości uzyskanych z brata od kol.
Mieczysława Lipki. Ja również byłam niegdyś w Związku, a potem w party-
zanckim oddziale AK. Teraz, od chwili zakończenia wojny, pracuję w prasie,
jestem dziennikarką, od szeregu lat redaktorem naczelnym tygodnika „Głos
Zemsta” wydawanego przez ruch społeczno-polityczny „Solidarność” PAN.

Dziękuję Wam i Wam, Pani Opiekunie klasy III serdecznie nad grzechem
Ziętarskiej Kubyłańskiej, mój brat, przysłał Wam wiele serdecznych
pоздравień i życzeń jak najlepszych podziękowań w nowym...

Zofia Kubyłańska

P.S. Oczywiście mamy jakiejś jeszcze zapłatę lub sprawę. Jeśli macielibyście dla
Wam załatwić, to proszę zwracać się do mnie, zawsze będę się starała spełnić
naturalnie w miarę moich możliwości. Wam pozdrowia.

ZOFIA KOBYLAŃSKA

Z NIEZNANYCH KART RUCHU OPORU

Wymarsz, walka i zagłada

IV Uderzeniowego Batalionu Kadrowego – fragmenty

Warszawa, 17 maja 1977

Drogie Dzieci,

Najpierw chcę was przeprosić za to, że dopiero teraz odpisuję na Wasz list. Byłam dość długo nieobecna w Warszawie i to spowodowało opóźnienie mojej odpowiedzi. Jestem Wam bardzo wdzięczna za opiekę nad grobem żołnierza, leżącym w pobliżu Waszej szkoły. Ten żołnierz był moim bratem, do listu mego dołączam relację jego kolegi Mieczysława Lipko. Z relacji tej najlepiej dowiecie się o przebiegu walki z Niemcami, w czasie której zginął mój brat. Mogiłę jego odszukałam w 1948 roku na podstawie wiadomości uzyskanych właśnie od kol. Mieczysława Lipki. Ja również byłam najpierw w konspiracji, a potem w partyzanckim oddziale AK. Teraz, od chwili zakończenia wojny, pracuję w prasie, jestem dziennikarką, od szeregu lat redaktorem naczelnym tygodnika ilustrowanego „Zorza” wydawanego przez ruch społecznie-postępowy katolików „PAX”.

Dziękując Wam i Waszej Pani Opiekunce klasy III za opiekę nad grobem Zbigniewa Kobylańskiego, mego brata, przesyłam Wam wiele serdecznych pozdrowień i życzeń jak najlepszych postępów w nauce.

Zofia Kobylańska

P.S. Gdybyście miały jakieś jeszcze zapytania lub sprawy, które mogłabym dla Was załatwić, to proszę zwracajcie się do mnie, zawsze będę się starała spełnić, naturalnie w miarę moich możliwości, Wasze prośby.

Relację tę oparto na wspomnieniach kaprała pchr. Mieczysława Lipki, jednego z trzech żołnierzy IV UBK, ocalałych z okrutnej bitwy pod Pawłami. Tych wszystkich, którzy mogliby jeszcze dorzucić cokolwiek do tych wspomnień, prosimy o przekazanie nam swoich wiadomości, co pozwoli na dokładniejsze opracowanie tematu.

Grupa IV Uderzeniowego Batalionu Kadrowego AK została zorganizowana przez Stanisława Pieciula, ps. „Radecki” w końcu października lub na początku listopada 1942 r. w Warszawie.

Był to okres bardzo trudny dla naszej organizacji na terenie Warszawy, ponieważ większość melin była spalona. Wtedy to razem z najbliższymi kolegami: Adamem Sosnowskim ps. „Grot”, Teodorem Kozłowskim ps. „Brzechwa” i Zbigniewem Nowakiem ps. „Bednarek” otrzymałem zadanie zorganizowania drogi przerzutu z Warszawy do rejonów Zabuża w kierunku na południe przez Łuków i Radzyń Podlaski. Mielśmy przygotować siatkę melin, w których można by przechować ludzi, magazynować żywność, otrzymać furmanki dla dokonywania dalszych przerzutów. Było to tworzenie terenowej siatki konspiracyjnej, która powinna była nie tylko ułatwić przerzut oddziałów za Bug, ale także dostarczać informacji o rozlokowaniu posterunków żandarmerii niemieckiej oraz ruchach wojsk.

Punktem wypadowym była melina w szpitalu zakaźnym w Radzynie Podlaskim, zlokalizowana u zatrudnionych tam Zbigniewa Kobyłańskiego ps. „Sum” (wówczas jeszcze nie zorganizowanego) i jego siostry Zofii Kobyłańskiej ps. „Zosia”. „Brzechwa” i „Grot” znaleźli pracę w Radzynie, ja nie mogłem się tam zacząć, ponieważ zadaniem moim było utrzymywanie łączności z Warszawą.

Od Radeckiego dostaliśmy szereg adresów i poczynając od Mińska Mazowieckiego posuwaliśmy się stopniowo na południowy-wschód do Radzyna, bo szpital radzyński stanowił naszą podstawową bazę.

Stamtąd robiliśmy wypadu w teren, rozpracowując pobliskie lotnisko i wydobywając, skąd się tylko dało, broń. Szukaliśmy jej poprzez miejscową ludność, były to przecież tereny, gdzie rozbijali się i chowali broń nasi żołnierze w 1939 roku. Wyjazdów takich mieliśmy kilka. Posiadaliśmy wiele informacji na temat istnienia tej broni, ale jakoś nie udawało nam się jej wydobyć. Ludzie nas nie znali, prawdopodobnie woleli przekazać ją znajomym, lub zatrzymać dla siebie.

Potyczka pod Tłuścem

2 lutego 1943 r. „Grot”, „Sum” i ja wyjechaliśmy pod wieś Łukowisko, gdzie mieliśmy otrzymać broń i amunicję. Informacje były „murowane”. Pojechaliśmy jako kolumna dezynfekcyjna – mieliśmy z Sanepidu w Radzynie odpowiednie papiery, jak również zezwolenie na branie podwód u sołtysów. Niestety, broni nie znaleźliśmy.

Wracając zatrzymaliśmy się w Łukawiskach. Była to duża wieś w okolicy Międzyrzecza Podlaskiego, granicząca z zapasowym niemieckim lotniskiem, w owym czasie nieczynnym, ale posiadającym załogę ok. 30–40 ludzi. Zaszliśmy do

sołtysa po podwodę, która by nas odwiozła na stację w Międzyrzeczu. U sołtysa szykowano się właśnie do wesela, toteż z trudem uzyskaliśmy furmankę. Droga biegła wzdłuż lotniska. W pewnym momencie minął nas jadący na oklep chłop. Na pytanie kto to był, furman odpowiedział: „A to syn sołtysa, pewno spieszy po wódkę...”

Ale nam wydało się to podejrzane. Jeździec bowiem skręcił do budynku, w którym stacjonowali Niemcy. Gdy wyjechaliśmy na szosę, zobaczyliśmy z daleka, że wokół domu, w którym kwaterowali lotnicy, panuje jakieś zamieszanie, zaczęliśmy więc poganiać woźnicę...

Sytuacja była podła, z jednej strony otwarte pole lotniska, z drugiej też pole i dopiero w odległości jakich 800 m lasek i chałupy. Do Międzyrzecza 9 km. Ujechaliśmy jeszcze z pół kilometra, gdy na szosę wyjechała ciężarówka załadowana lotnikami niemieckimi. Było ich około 15-tu, żaden nie miał jednak broni długiej. Mieli dwa pistolety maszynowe i broń krótką. Zajechali nam drogę i wysiadając z samochodu rozsypali się półkolem. Myśmy też zeszli z wozu. Sprawa była beznadziejna.

Podchodzą do nas żądając dokumentów i oddania teczki, w której miałem mauzera. Jeden z Niemców krzyknął: „Polscy bandyci!”. Trzech zbliżyło się do nas na odległość kroku. Wtedy Adam „Grot” sięgnął za pazuchę, jak po dokumenty i gdy Niemiec wyciągnął po nie rękę, z malej 7-ki FN wypalił mu w twarz. Przez cały ten czas szarpałem teczkę, której ani rusz nie mogłem otworzyć, by wyciągnąć z niej broń. Po strzale Niemiec przewrócił się.

Zaczął się zamieszanie i na nieszczęście Adamowi zaciął się pistolet. Zbyszek „Sum” wyrwał parabellum i rąbał.

Zaczęliśmy uciekać. Ja biegłem prosto, Zbyszek i Adam na ukos do lasu. Ziemia była grząska. Śnieg topniał, w bruzdach stała woda i rzadkie błoto. Niemcy gęsto lecz bezładnie strzelali do nas z pistoletów maszynowych. Pośliznąłem się i przewróciłem. Wtedy z wściekłością rozerwałem na szwie teczkę i wyciągnąłem mauzera.

Niemcy przystanęli. Za Zbyszkim i Adamem nadal jednak biegło ich trzech bijąc z pistoletu maszynowego. W pewnej chwili zauważyłem, że ze Zbyszkim dzieje się coś niedobrego. Adam zatrzymał się, a Zbyszek posuwa się jakoś chwiejnie. Ostrzeliwują się. Adam przystanął i rzucił granat, potem strzelił. Jeden z Niemców upadł, reszta cofnęła się. Wyglądało na to, że nie mają już amunicji. Wrócili na szosę, zaczęli ładować się na ciężarówkę, zabierając jednocześnie swoich zabitych.

Tymczasem Zbyszek zamiast uciekać – przysiadł na ziemi. Dobiegłem do nich. Był cały zakrwawiony, choć na oko wydawało się, że postrzał był lekki. Ale nie miał siły wstać. Gdy się przechylił zobaczyliśmy, że nawet z butów wylewa mu się krew. Tracił przytomność.

Zaciągnęliśmy go pod chałupę, w której nie było nikogo, bo ludzie pochowali się słysząc strzelaninę. Z sąsiedniego obejścia, odległego o jakieś 200 m, wywlokłem żrebną kobyłę. Wreszcie udało się nam zaprząć ją do wozu. Położyliśmy Zbyszka na nim i ruszyliśmy w drogę, w las.

Na szosie właśnie wtedy zaszumiały samochody. Niemcy strzelali po chałupach i po skraju lasu, ale głębiej do lasu nie wchodziłi.

Gdy dojechaliśmy do leśniczówki w Pościszach Zbyszek już nie żył. Zabraliśmy jego dokumenty i drobiazgi, które miał przy sobie, a gospodarzowi kazaliśmy wziąć łopatę i wykopać grób. My musieliśmy uciekać jak najszybciej.

Był to wyścig z czasem. Wiedzieliśmy, że lada moment Niemcy mogą zrobić obławę i zamknąć wszystkie drogi. Wyglądaliśmy strasznie. Pokrwawieni, obłoceni. Parokrotnie zmienialiśmy jeszcze furmanki, przysiadaliśmy do jadących chłopów, a w pewnej chwili beczelnie zażądaliśmy podwoły. Zanim dotarliśmy do Łukowa, obmyśliśmy się trochę po drodze, ale to niewiele pomogło.

Na stacji kolejowej w Łukowie bahnschutze. Kupujemy więc jakieś niemieckie gazety, którymi zakrywamy się jak możemy. Trzeba tu czekać dwie godziny.

Wreszcie pociąg. Wsiadamy w Bedlnie, w Radzynie nie ma kolei, musimy dojechać wozem. Na tę samą furkę pakuje się czterech uzbrojonych Niemców. Sześć kilometrów musimy przejechać w ich towarzystwie. Na szczęście oprócz nas, jest jeszcze młoda dziewczyna, jak dowiedzieliśmy się później, łączniczka z grupy, która tej nocy wykona akcję na więzienie. Orientuje się ona w naszej sytuacji i robi wszystko, by na siebie skierować uwagę Niemców. To się jej udało, ale nas bardzo zaniepokoił fakt, że do Radzyna ściągają niemieckie posiłki.

Po przybyciu do szpitala – „Brzechwa”, „Grot” i ja – poszliśmy na noc do znajomych, do miasta. Naturalnie zabraliśmy broń ze sobą. „Sum” był dobrze znany w tym terenie toteż rozpoznanie go przez Niemców mogło w każdej chwili spowodować na nas Gestapo.

Około północy niespodziewanie rozległy się strzały i wybuchy granatów. Nie wiedzieliśmy co to wszystko znaczy. Kanonada trwała dłuższy czas. Siedzieliśmy w pogotowiu, przygotowani na wszystko. Dzięki Bogu okazało się, że ta strzelanina nie miała nic wspólnego z naszym porannym starciem. To radzyńska i łukowska komórki AK odbijały więźniów z radzyńskiego więzienia. Dopiero na Wileńszczyźnie od por. „Ludwika” – Edwarda Oziembły, z którym tam zetknęła nas partyzancka dola, dowiedzieliśmy się o przebiegu akcji. Por. Ludwik opowiadał, że wskutek walki, jaką mieliśmy pod Międzyrzecem, Niemcy wzmocnili swe siły w Radzynie i Łukowie. Akcja na więzienie nie udała się, straty odbijających wyniosły dwu zabitych. Jeden był mieszkańcem Radzyna i nazywał się Mrówczyński (był chyba fryzjerem).

Po śmierci „Suma” musieliśmy opuścić Radzyń.

JAN KOŁKOWICZ

UROCZYSKO BARAN

„Uroczysko Baran” nawiązuje do tragicznych wydarzeń z lat 1944 i 1945 jako epicentrum zbrodni na południowym Podlasiu, w rejonie ówczesnych powiatów radzyńskiego, łukowskiego i bialskiego, kiedy to armia Stalina, przepędzając hitlerowskiego okupanta, przez paradoks historii niósła Polsce na swoich czerwonych bagnietach nowe, niemniej dramatyczne zniewolenie. „Uroczysko Baran” jest rozszerzoną próbą dokumentalnego zapisu zbrodni NKWD i tzw. Informacji Wojskowej LWP dokonanej tu nie tylko na żołnierzach polskich formacji niepodległościowych, ale także na ludności cywilnej, ilustrując zarazem ponurą wielorakość bolszewickiej krucjaty. Oprócz bowiem syndromu śmierci niósła ona z sobą dziki pomruk ziemi bez Boga, dno rosyjskich zaułków i nawyki syberyjskiej tajgi, znacząc ślad swój dodatkowym piętnem prymitywizmu, jak gwałty, złodziejstwo, rozboje i bandytyzm, zaprezentowane w innym opracowaniu.

Hekatomba na uroczysku Baran, aczkolwiek stanowi zaledwie niewielki fragment „wyczynów” ludobójczego systemu stalinowskiego na naszych ziemiach, obnaża w pełni surowość jego natury, przez atawizm nieledwie, z obłądnym uporem wykreowującego swoje Imperium na ludzkich kościach. Ten miażdżący narody walec Imperium nawet sam jego oberpolicmajster, Stalin, próbował na swoje usprawiedliwienie tłumaczyć demagogicznie, mówiąc z wrodzoną mu hipokryzją, że zbrodnią jest zamordowanie pojedynczego człowieka, jeśli natomiast giną tysiące i miliony, to statystyka.

* * *

Latem 1944 roku do Kąkolewnicy koło Radzyna Podlaskiego razem z II Armią LWP przybył kpt. Bolesław Drobner, krakowski Żyd, w latach 1943/44 członek ZG ZPP w ZSRR, współzałożyciel PKWN, potem członek Politbiura PPR, a następnie PZPR. W sztabie II Armii jako oficer Informacji był jednym z sędziów sądu polowego przy sztabie gen. Świerczewskiego. Znane wśród więzionych żołnierzy AK i NSZ było jego powiedzenie, rzucane z nienawiścią jako wyrzut w twarz sądzonym: – Jak ja przekroczyłem z naszymi żołnierzami Bug, to ucałowałem polską ziemię, a wyście potem do nas za to strzelali!

Z takim zacietrzewieniem sądy polowe II Armii, zdominowane przez aparat NKWD, przystąpiły do masowych prześladowań i terroru fizycznego wobec organizacji niepodległościowych na zajętych przez siebie terenach między Bugiem a Wisłą w celu całkowitej ich eliminacji. Nastąpiło to wskutek wasalskiego porozumienia pomiędzy PKWN a rządem ZSRR o stosunkach między Radzieckim Wodzem Naczelnym a polską administracją państwową po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski, zawartego 26 lipca 1944 roku w Moskwie, a podpisanego przez Edwarda Osóbkę-Morawskiego z upoważnienia PKWN i Władysława Molotowa z upoważnienia rządu ZSRR.

Warto zacytować art. 7 tego unikatowego porozumienia: „Wszyscy ci, którzy wchodzić w skład Wojsk Radzieckich na terytorium Polski, będą podlegać jurysdykcji Radzieckiego Naczelnego Wodza. Wszyscy zaś ci, którzy wchodzić w skład Polskich Sił Zbrojnych, będą podlegać wojskowym ustawom i regulaminom polskim. Jurysdykcji tej będzie podlegać również ludność cywilna na terytorium polskim nawet w wypadkach dotyczących przestępstw popełnionych przeciwko Wojskom Radzieckim, z wyjątkiem przestępstw popełnionych w strefie operacji wojennych, które to przestępstwa podlegają jurysdykcji Radzieckiego Wodza Naczelnego. W wypadkach spornych kwestia jurysdykcji będzie rozstrzygnięta drogą wspólnego porozumienia między Radzieckim Wodzem Naczelnym a pełnomocnikiem PKWN”.

Porozumienie to rzucało na łup sowieckich sądów wojskowych obywateli polskich znajdujących się w strefie operacji wojennych Armii Czerwonej, a ponieważ rozmiar tej strefy określany był przez dowództwo sowieckie, jako czynnik wojskowej dominacji, to praktycznie mogła ona obejmować całe terytorium Polski, a przynajmniej obejmowała w pierwszej fazie tereny między Bugiem a Wisłą, nie mówiąc o Kresach Wschodnich, wyłączonych w ogóle spod jurysdykcji marionetkowego rządu warszawskiego.

W rezultacie tysiące obywateli polskich zostały skazane przez wojskowe sądy zarówno II Armii jak i sowieckie wojtrybunały na karę śmierci, a w najlepszym wypadku na długoletni pobyt w łagrach archipelagu Gułag, skąd wrócili tylko nieliczni. Na terenie byłego powiatu radzyńskiego, gdzie leży Kąkolewnica i powiatów przyległych, łukowskiego, siedleckiego, białskiego czy lubartowskiego, aresztowania i represje rozpoczęły się już nazajutrz po przejściu frontu, w sierpniu 1944 roku. Nieco z opóźnieniem, 30 października, wbrew zasadzie *lex retro non agit*, został wydany dekret o „ochronie Państwa” z wsteczną mocą działania, celem zalegalizowania narzuconego bezprawia. Podpisali go przewodniczący KRN, Bolesław Bierut, przew. PKWN, Edward Osóbka-Morawski, min.

obrony narodowej, gen. Michał Rola-Żymierski i szef resortu BP, Stanisław Radkiewicz.

Dowództwo stacjonującej w Kąkolewnicy II Armii sprawowali na zmianę, najpierw gen. Karol Świerczewski od sierpnia do września 1944, potem gen. Stanisław Popławski do końca grudnia tegoż roku, a następnie znów K. Świerczewski. Funkcję prezesa Sądu II Armii od 29 września 1944 sprawował płk. Stefan Piekarski (Stiepan Piekarskij), oddelegowany na to stanowisko z „bratniej” Armii Czerwonej, naczelnny reżyser nowego Katynia na ziemiach polskich. To działalność jego sądów kapturowych znalazła swoje krwawe żniwo w lesie kąkolewnickim. Żniwo, które w planach stalinowskich siewców śmierci miało być na zawsze zatajone przed światem.

Nawiasem mówiąc Sąd II Armii sformował się we wrześniu 1944 roku w Kozłowie koło Lubartowa, skąd przeniósł się do Kąkolewnicy na początku października 1944 roku razem ze sztabem II Armii, prokuraturą i oddziałem Informacji Wojskowej. Poza Piekarskim skład sądu stanowili mjr Aleksander Tomaszewski, por. Stefan Chechłacz, por. Michał Frankowski oraz podporucznicy Władysław Sobiech, Aleksander Zawirski, Marcin Dancyg i Marian Bartoń. Działalność tego sądu oraz miejsce kaźni na uroczysku Baran zostały udowodnione ponad wszelką wątpliwość.

Zamiar rozwikłania ponurej tajemnicy lasu kąkolewskiego w oparciu o ekshumację i posiadany materiał dokumentalny, a także na podstawie relacji świadków, wywodzących się z miejscowej ludności, powstał już w roku 1980, ale stan wojenny przekreślił jego realizację. Klimat polityczny, wykreowany przez generalską juntę Jaruzelskiego, nie tylko nie sprzyjał przez następne lata, ale wręcz zagrażał podejmowaniu takich przedsięwzięć. Zagadnieniom tym poświęcaliśmy wiele miejsca w naszej prasie podziemnej, ale zasięg społecznego odbioru był ze zrozumiałych względów mocno ograniczony. Nawet zapalenie świeczki na Zaduszki przy leśnej drodze do uroczyska, a także wywieszenie na drzewach biało-czerwonej flagi musiało odbywać się ukradkiem, bo patroli SB tego dnia szczególnie pracownicy penetrowały teren i zrywały flagi.

Dopiero w kwietniu 1990 roku, kiedy „zelżał” stan wojenny, przeprowadzona została częściowo ekshumacja. Wyrwykowo z dwóch dołów, rozkopanych przez wojsko w czasie trzydniowych prac, wydobyto zaledwie szesnaście szkieletów, co miało raczej wymiar symboliczny. Przekopanie bowiem całego uroczyska, liczącego kilkanaście hektarów drzewostanu, było praktycznie niemożliwe, zważywszy czas i środki techniczne, jakimi dysponowano. Zastosowanie echosondy do prac wykrywkowych okazało się mało przydatne. Natomiast badania metodą podczerwieni, przy pomocy zdjęć lotniczych nocą, chociaż skuteczniejsze, było zbyt kosztowne. Niemniej jednak ta skromna w swym wymiarze ekshumacja unaoczniała opinii publicznej jeszcze jedno ludobójstwo bolszewizmu, o którym tylko szeptem napomykała miejscowa ludność przez całe dziesięciolecie komunistycznego panowania. Tym samym przerwana została prawie półwieczna zмова milczenia wokół tajemnic tej leśnej hekatombi.

Ekshumacja wykazała dzikie zwyrodnienie oprawców. Dowiodła na przykład, że ręce i nogi ofiar w większości wypadków powiązane były drutem, kości zaś połamane jeszcze za życia, co stwierdzili biegli medycyny sądowej. Poza tym skazańców dobijano w dole. Prawdę mówiąc, każda z odkopanych ofiar ukazuje odrębny dramat ludzki. Na przykład położenie, w jakim odkopano jeden ze szkieletów, z nogami sterczącymi w górę dowodzi, że więźnia zepchnięto żywcem, a pocisk znaleziony pod przestreloną czaszką, że dobito go w dole.

Minęło pięć lat od czasu ekshumacji. Rejonowa Prokuratura w Radzynie Podlaskim, obecna *de jure* przy wykopaliskach, po której spodziewano się należytego sfinalizowania wszczętego przez nią śledztwa aż do postawienia pod pręgierz prawny sprawców ludobójstwa, nie spełniła do końca tych oczekiwań, nie przyniosła zadośćuczynienia zarówno organizatorom ekshumacji, jak i rodzinom pomordowanych żołnierzy. Bo jeśli nawet sprawcy zbrodni, z których znakomita większość żyje dziś w b. Związku Radzieckim, byłiby ze zrozumiałych względów nieosiągalni, to jednak postawienie ich w stan oskarżenia, chociaż miało by to mieć wymiar symboliczny, stanowiłoby i tak pewien rodzaj moralnego usatysfakcjonowania.

Tymczasem dokument Rejonowej Prokuratury w Radzynie Podlaskim z 29 grudnia 1990 roku w tej sprawie jest co najmniej niezrozumiały. Z jednej strony bowiem postanawia ona w oparciu o art. 148 par. 1 kk w zw. z art. 109 kk, tj. o ludobójstwo, umorzyć śledztwo w sprawie „rozstrzeliwania żołnierzy Armii Krajowej i innych osób na przełomie lat 1944/45 w Kąkolewnicy, województwa białkopodlaskiego (wtedy go nie było – przyp. J.K.) wobec braku dowodów zaistnienia przestępstwa”. Z drugiej strony w obszernym uzasadnieniu potwierdza całą rozciągłość „zaistniałego przestępstwa”, a więc działalność sądów II Armii LWP, a co za tym idzie, leśnych mordów kapturowych.

W trosce o dobro historyczne kąkolewskiego dramatu wypada spojrzeć bliżej na ułomność w/w dokumentu. Przede wszystkim niepotrzebnie uległo przekłamaniu zawarte w uzasadnieniu sformułowanie, że do czynności ekshumacyjnych dopuszczeni zostali m.in. „przedstawiciele organizacji kombatanckich i społeczno-politycznych”, co już na wstępie sygnalizuje brak poszanowania dla faktów, lub – jak kto woli – uzurpowanie sobie roli wiodącej. To bowiem organizacje niepodległościowe, AK, NSZ, WiN i „Solidarność”, zorganizowały ekshumacje, przedstawiciele zaś Rejonowej Prokuratury uczestniczyli w przedsięwzięciu *de jure*, lojalnie przyznając zresztą wówczas, że o dramacie na uroczysku Baran w ogóle w przeszłości nic nie wiedzieli. Niemniej jednak opłaciło im się to na wyrost. Poprzez uczestnictwo przy wykopaliskach utargowali bowiem koniunkturalnie szansę wyjazdu z ramienia władz polskich do prac ekshumacyjnych w Miednoje na Ukrainie w charakterze ekspertów, co zakrawa na sytuację wręcz kabaretową.

Wydając postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni wojennych na uroczysku Baran, Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskim przeczy sama sobie. Nie wnikając w jej dyspozycyjność wobec aktualnych koniunktur politycznych, bo takie zastrzeżenie samo się nasuwa, misja wymiaru sprawie-

dłiwości w miejscu kąkolewskiej hekatombi nie została należycie spełniona. Wprawdzie w przytoczonym uzasadnieniu nie zaprzecza faktom, stwierdza oficjalnie, że już „*wstępna faza czynności sprawdzających*” przyniosła oczekiwane rezultaty. Oto, jak uszczególnia, w gospodarstwie żyjącej do dziś Zofii Mazur, na strychu, w piwnicach i zabudowaniach gospodarczych, zamienionych wówczas na areszty, a także w tym celu wykopanych ziemiankach, napotkano na liczne wydrapania w wapiennych ścianach, zawierające daty i nazwiska osób tam więzionych. Ponadto koronny świadek, Marian Celiński, ocalały z pogromu żołnierzy NSZ z Gołowierzchów powiat łukowski, wskazał miejsca na uroczysku Baran, gdzie rozstrzeliwano więźniów bez postępowania sądowego, w tym jego brata, Jana. Łącznie, jak wynika z dokumentu, Prokuratura Rejonowa przesłuchiwała 91 osób. Uzyskała także z Centralnego Archiwum Wojskowego dokumenty i akta spraw Sądu II Armii.

Reszty materiału dowodowego dostarczyła sama ekshumacja. Prokuratura stwierdziła w swoim dokumencie, że w „*eksplorowanym terenie o rozmiarach około 10 x 10 m odkryto cztery oddzielne jamy grobowe – mogiły*”, a z dokonanych oględzin szczątków odkopanych szkieletów doszło do ustaleń, że z „*ich usytuowania w mogiłach, ze zmian mechanicznych w obrębie kości długich i czaszek wyłonił się obraz wyjątkowej brutalności wykonawców egzekucji i ogromu cierpień ich ofiar*”. W dalszej części dokumentu mówi się o wyczerpujących opiniach Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, posiadanej dokumentacji fotograficznej i innych materiałach dotyczących ekshumacji i jej wyników. Potwierdza także w oparciu o wydobyte dowody, że byli to z całą pewnością żołnierze Armii Krajowej.

Nadto prokuratura nie wyklucza, biorąc pod uwagę „*całokształt ustalonych w śledztwie okoliczności dotyczących wydarzeń w Kąkolewnicy na przełomie lat 1944/45*”, że na uroczysku Baran „*bez wątpienia znajdują się inne nieznane dotąd mogiły z lat tamtej zbrodni*”. W śledztwie ustalono sprawców tego ludobójstwa. I tak szefem Informacji II Armii był pplk. Wozniesieński, szefem wydziału śledczego kpt. Czewyczałow, a „śledziami” Bołdyrow, Kolesawin, Frołow, Jeżkow, Isakow, Kiszkin i Krasnow. Prokuratorami zaś kpt. dr Gabryjel Henner, Jaropelk Göller, mjr Prokopowicz, a podprokuratorami Wacław Kozłowski, kpt Rymkiewicz, Karliner Oskar i pchor. Marian Nowak.

Czego więc potrzeba więcej, ażeby udokumentować owo „zaistnienie przestępstwa”? Prokuratura Rejonowa w swym kuriozalnym już postanowieniu umarzającym stwierdza, że „*brak jest podstaw prawnych do ścigania ewentualnie żyjących jeszcze funkcjonariuszy ówczesnego wymiaru sprawiedliwości*”, a to dlatego, że w takich sprawach „*obecnie w wyniku rewizji nadzwyczajnych zapadają wyroki uniewinniające*”. Jednym słowem, po co się przemęczać, a kruk krukowi oka nie wykole.

Do dziś trwa niezłomne przekonanie, zakorzenione jak dziki chwast w pewnych kręgach społeczno-politycznych, a co gorsza, wśród niektórych odłamów środowisk prawniczych, skażonych bakcylem obłędnej ideologii obcej, ukształtowanych przez dziesięciolecia, jadem fałszywej indoktrynacji, że sądy PRL,

w tym sądy II Armii LWP, legitymowały się rodowodem polskim i występowały na mocy ówczesnego prawa w obronie tzw. ówczesnej państwowości polskiej. Pokusie owej fałszywej interpretacji uległa, jak się zdaje, Prokuratura Rejonowa w Radzynie, na taką bowiem modłę tworzy swój prawny *modus vivendi*. Ostatnie fragmenty jej postanowienia brzmią:

„...Scedowanie ścigania wszystkich przestępstw o charakterze politycznym na wojskowe organy wymiaru sprawiedliwości, opanowane, jak się okazuje przez NKWD i stworzenie systemu prawnego oraz jego interpretacji w kierunku totalnego i szybkiego zniszczenia opozycji politycznej – było przede wszystkim dziełem stalinowskiego stylu i metod postępowania, przeniesionych do Polski i urzeczywistnianych przy pomocy najwyższych czynników państwowych. Znamieniem tych czasów był krwawy terror i deptanie ludzkiej godności. Był to stan wojny, w tym również i wewnętrznej, a interpretacja i stosowanie prawa służyło interesom wprowadzonego systemu politycznego. Mając powyższe na uwadze, śledztwo w niniejszej sprawie dało przede wszystkim świadectwo prawdzie (...).”

Czy tylko tyle? Formułowana w tym duchu interpretacja prawa jest targaniem się na naszą Tysiącletnią Państwowość, a wcielanie w życie podobnych pojęć zawsze nosić będzie wyłącznie znamiona zdrady narodowej. Ferowanie przez resort sprawiedliwości wyroków wobec żołnierzy AK, NSZ, WiN i Wojska Polskiego z mocy sądów komunistycznych za dążenie do obalenia ustroju, instalowanego po wojnie w Polsce przy pomocy NKWD, w imieniu interesów obcego mocarstwa, jest nieporozumieniem, a co więcej, polityczną paranoją. Ekspiacja zaś działalności tych sądów pod kątem ich polskości, jak wmawiają niektórzy, stanowi klasyczny przykład ślepoty narodowej. Nigdy bowiem i nigdzie nie brakowało różnego kalibru Quislingów i Petainów. Nielegalność ich funkcjonowania z pozycji interesów narodowo-niepodległościowych porównać można jeszcze tylko do hitlerowskich Kriegsgerichtów działających na naszym terytorium podczas ostatniej wojny.

Póki zatem z naszego życia prawnospołecznego nie wyrugowane zostaną wiernopoddańcze elementy znanej ideologii, nie możemy godzić się na swawolność sądów, licząc się w przyszłości z weryfikacją ich dokonań.

Uroczysko Baran leży jakieś trzy kilometry na zachód od Kąkolewnicy, dużej wsi podlaskiej, złożonej z czterech odrębnych ciągów ulicowych – Kąkolewnicy Północnej, Południowej, Wschodniej i Rudnika. Położona na lubelskim szlaku komunikacyjnym, w połowie drogi pomiędzy Międzyrzecem Podlaskim a Radzyniem, wieś ta była ongiś obiektem królewskich przywilejów, zawsze kultywując tradycje niepodległościowe. Już w latach zrywów narodowych 1831 i 1863 roku zaowocowało to udziałem jej mieszkańców w wielu powstańczych bitwach. W roku 1918 miejscowa placówka POW brała udział w rozbrajaniu Niemców pod Grabowcem k. Międzyrzeca. W latach ostatniej wojny żywiołowo rozwinął się tutaj ruch partyzancki, a duże lasy na zachód od Kąkolewnicy były ostoją tego ruchu.

Jednak najtragiczniejsze piętno na historii tej okolicy wycisnęły lata następne, zaraz po przejściu frontu w lipcu 1944 roku. Wtedy to w Kąkolewnicy rozkwaterował się sztab marszałka Rokossowskiego. Zaczynały swój zbrodniczy proceder formacje NKWD, a przy nich tzw. Informacja Wojskowa LWP. Wysiedlono wówczas całą Kąkolewnicę Północną, Południową i częściowo Wschodnią.

Wysiedlano jak kto stał, nikogo nie pytano o zdanie, niczego nie pozwolono zabrać. Ludzi wyrzucano z chałup iście po bandycku, z sowiecką brutalnością, obojętnością i chamstwem. Po chałupach zaś rozkwaterowało się wojsko. Wszystkie piwnice, spichrze i różne komórki natomiast zamieniono na „tiumny”. Zaczęły one wkrótce trzeszczeć w szwach od aresztantów.

Zwożono ich zewsząd. Ludzi wyciągano z domów, wyłapywano masowo po drogach, na jarmarkach, sprzed kościółów, jak w niedalekim Trzebieszowie, gdzie zgarnięto po mszy ponad trzydziestu mężczyzn, przeważnie młodych. Tutaj także osadzono grupę oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, pojmanych koło Mordów pod Siedlcami za dezercję. Wyłapywano blakających się żołnierzy Armii Krajowej z Kresów Wschodnich, z brygad wileńskich, batalionów nowogródzkich, poleskich i lwowskich. Przywożono żołnierzy z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty, rozbrojonej pod Skrobowem koło Lubartowa.

Wszyscy ci, co przeszli przez piekło kąkolewskich piwnic, sądzeni byli w miejscowej szkole przez sąd polowy NKWD i Informacji Wojskowej. Znałe są już dziś nazwiska „sliedowatieli”, jak: Frołow, Czewyczałow, Kolesawin, Rebrunowicz i Popow. Po ich śledztwie wszystkich podsądnych czekał wspólny, ponury los. Jedni zapelnili lochy Zamku Lubelskiego i innych więzień PRL, inni wywiezieni zostali do Związku Sowieckiego, jeszcze innych spotkał los ten najtragiczniejszy. Zostali pod darniną uroczyska Baran na zawsze.

Tylko nielicznym udało się uniknąć dramatu na tym uroczysku. O niechybną śmierć otarł się tam „Bartek” (Kazimierz Chmielewski), żołnierz 34 pp AK, obecnie mieszkaniec Leśnej Podlaskiej. NKWD aresztowało go wraz kilkudziesięciu innymi żołnierzami tego pułku i przez parę dni przetrzymywało w więzieniu przy ul. Prostej w Białej Podlaskiej. Następnie załadowano ich na trzy ciężarówki i pod eskortą powieziono w nieznane. W lesie kąkolewskim, gdzie się kolumna zatrzymała, sowiecki bojec zajrzał pod plandekę, ujrzawszy zaś piętnasto- i szesnastolatków, bo w takim wieku byli więźniowie, w tym również „Bartek”, zawyrokował:

– Eto mołodyje riebiata, pust jedut dalsze!

To ich uratowało, czysty przypadek, może nawet humor krasnoarmiejca. Pojechali na to „dalsze”, którym jednakże niemniej okrutna była katorga łagrów Orszy, Żłodzina i Chabarowska, skąd wrócili tylko owi nieliczni.

Tymczasem Kąkolewnica przeżywała swoje sądne dni. Mimo jednak silnie strzeżonych „tiumn” zdarzały się brawurowe ucieczki. Jedną z takich była ucieczka por. „Jastrzębia” z osławionej 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Uderzeniem butelki obezwładnił on sowieckiego wartownika i wraz z dwoma innymi współtowarzyszami niedoli zbiegl. Niestety, obydwu z nich NKWD zastrzeliło w pościgu, „Jastrząb” zaś, chociaż ranny, przeżył i mieszka dziś w USA.

Na uroczysku Baran stracił swego brata, żołnierza NSZ, Marian Celiński, sam także członek tej organizacji, ps. „Grab”, jeden z niewielu ocalałych świadków. Wówczas, późnym latem 1944 NKWD grasowało już na całego po ościennych powiatach. Do „Graba” przyszli w jego rodzinnych Gołowierzach niedaleko Łukowa. Chodzili z listą. Ale „Graba” na niej nie mieli. Pytali go o „Ostoję”, dowódcę oddziału partyzanckiego z lasów Jaty.

Oficer NKWD tak zagaił:

– A „Ostoju” ty znajesz?

– Da, znaju.

– Ot, tak jedni s nami. Osetim jewo.

Sowieciarze zacierali ręce. Czuli, że złapali trop. Ale „Grab” zakpił z nich. Pojechali w przeciwnym kierunku, na Łosice. Po kilkunastu kilometrach zatrzymali się w pobliżu wsi Ostoja. „Grab” wskazał na tablicę.

– Ot, i Ostoja.

– Job twoju mat! Eto dierewnia, a nie czeławiek.

Wściekli enkawudziści zawrócili jak niepyszni. Poculi się wywiedzeni w pole. Ale „Graba” ze swoich szponów już nie wypuścili. Aresztowali wtedy właśnie całą grupę por. Zbigniewa Rybaka, w tym brata „Graba”, Jana. Najgorsze było jeszcze przed nimi. Rozstrzelali wszystkich na uroczysku Baran. Sam „Grab” ocalał dzięki ewidencji. Nie było go na judaszowej liście.

Po latach, już w roku 1980, kiedy nad krajem powiały ożywcze wiatry „Solidarności”, rodziny pomordowanych żołnierzy NSZ por. Rybaka ocknęły z długoletniego letargu. Na czele z „Grabem” wzniesli na uroczysku symboliczną mogiłę, a na niej metalową tablicę z wyrytymi nazwiskami tragicznie zmarłych. Wiąże się z tym interesujące wydarzenie, o którym wspomina Wiesław Lubecki, ps. „Grzegorz”, żołnierz oddziałów specjalnych „Garwolin” Armii Krajowej. Wzięiony po tzw. „wyzwoleniu” przez UB w lochach na Staromiejskiej w Międzyrzecu Podlaskim, dzielił wspólnie celę z trzema żołnierzami por. Rybaka. Pamięta, że któregoś dnia w celi zjawił się oficer NKWD i wywołał ich nazwiska, oznajmiając:

– Te imiejut szczastie, pajdut w Polskoju Armii!

Jakież było zdziwienie „Grzegorza”, kiedy w roku 1990, będąc przy ekshumacji na uroczysku Baran, wyczytał na mosiężnej tablicy owe trzy nazwiska towarzyszy niedoli, wywołanych wówczas z celi w „Polskoju Armii”. Sam „Grzegorz” z lochów UB na Staromiejskiej powódrował NKWD-owskim szlakiem za krąg polarny w ZSRR na ponad dziesięcioletni „staż” katorżniczy.

Tak zaciskał się czerwony łańcuch śmierci.

Uroczysko Baran nie po raz pierwszy w swej historii stało się świadkiem rosyjskiego ludobójstwa. Lasy kąkolewskie już w czasach zaborów były miejscem katorgi więźniów caratu. Zatrudniano ich przy wyrębie drzew. W sto lat później lasy te stały się grobem nowego pokolenia walki o niepodległość. Na miejscu kaźni zachował się do dziś pień po ściętej sośnie, pod którą stawiano

skazańców. Właściciel, Jan Mazur, wydobyl później z jej odzimu setki pocisków rewolwerowych i pistoletowych.

Teren uroczyska poryty był starymi rowami z lat pierwszej wojny światowej, nazywanymi przez miejscową ludność fosami. NKWD wykorzystało te „udogodnienia” do grzebania pomordowanych. W pamięci świadków zachowała się postać jednego z oprawców, nazwiskiem Rogoziński, źle mówiącego po polsku, pijaczyny o wiecznie czerwonej od alkoholu twarzy, który „etatowo” dokonywał egzekucji.

W styczniu 1945 roku, kiedy ruszył front na Wisłę, Sowieci zaczęli pośpiesznie zacierać ślady. Opuszczając Kąkolewnicę splantowali stare rowy, a na nich zasadzili młode sosenki. Nie skryły one jednak tajemnicy. Ziemia po latach przemówiła. Zaczęła się zapadać. Przez całe następne lata rozmywana deszczem, rozgrzebywana przez lisy i bezpańskie psy, zaczęła niby w rozpaczliwym geście skargi wyrzucać na zewnątrz swój straszliwy owoc, kości ludzkie, grzebane płytko, zasypywane niedbale. Czaszki, piszczele i żebra wałyły się po całym uroczysku. Ludność choć paraliżowana strachem, bo UB wciąż węszyło, zbierała je ukradkiem i zakopywała po kryjomu w sobie tylko znanych miejscach.

Już latem 1945 roku por. Jerzy Skoliniec, ps. „Kruk”, znając częściowo ponurą tajemnicę uroczyska Baran i widząc usychające sosenki na fosach, kiedy otrząsnąwszy się z pierwszego porażenia chodził WiN-owskim szlakiem po lasach radzyńskich ze swoim oddziałem, dla oznaczenia tego miejsca prowizoryczny krzyż z brzozy w ziemię zatknął. Wkrótce potem sam wpadł w łapy NKWD i razem z porucznikiem „Bejem”, „Sową”, „Wiarusem” i innymi podzielił los majora „Müllera”, o czym będzie jeszcze mowa.

Zbrodnie NKWD i Informacji Wojskowej w Kąkolewnicy zmobilizowały odradzającą się organizację poakowską na tym terenie do przeciwdziałania. W tym zakresie ważnym elementem było zabezpieczenia dokumentacji. Próby wyjaśnienia szczegółów kąkolewskiego ludobójstwa podjęli się zarówno ks. Lucjan Niedzielak, proboszcz niedalekiej parafii w Polskowoli, a zarazem kapelan AK i WiN, jak i major Jan Szatowski, ps. „Kowal”, jeden z dowódców sławnej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Było to już w roku 1946. Major „Kowal”, będąc szefem podlaskiego inspektoratu WiN pod nowym pseudonimem „Wrzos” aresztowany wskutek zdrady zapłacił za to wieloletnią gehenną w kazamatach Bezpieki.

Ciekawe były okoliczności aresztowania majora „Wrzosa”. Bezpieka dopadła go na ulicy Grochowskiej w Warszawie. Szczegółów zdrady nie wyjaśniono do końca. Ale funkcjonariusze UB byli doskonale zorientowani w sposobie bycia majora. Wiedzieli, że nosi przy sobie Colta i że jest zdecydowany na wszystko. Walki zaś z nim ubowcy bali się jak ognia. Toteż wysłedzili, jak wsiadał do tramwaju. W sześciu weszli za nim. Zrobili wokół niego sztuczny tłok. Reszta chwyciła go za ręce i nogi. Obezwładnili go momentalnie. Okazało się zresztą, że strach ubowców przed walką miał wielkie oczy, bo „Wrzos” broni tym razem przy sobie nie posiadał. Jakby coś przeczuwając Colta zostawił wyjątkowo w skrytce.

Więziono go początkowo na lubelskim Zamku. Po wypadce archiwum WiN podlaskiego Inspektoratu, w którym znajdowała się część materiałów śledczych, dotyczących zbrodni w Kąkolewnicy, został w trybie alarmowym przewieziony z powrotem do Warszawy. Osadzono go w lochach MBP na Koszykowej. Dla sowieckiej „kontrrazwiedki” był to szok. NKWD znało swoje krwawe rzemiosło. Umiejętnie potrafiło maskować własne zbrodnie. Jak zachodziła potrzeba, wycinało w pień swoich poprzedników po fachu. Dopiero dziś wychodzi na jaw, że nawet oficerowie ówczesnego LWP, ocierając się o zbrodnie w Kąkolewnicy, nic o nich nie wiedzieli. Tymczasem wpadka archiwum przekonała sowieciarzy, że coś sknócili. Przeciek tajemnicy postawił ich na nogi. Błyskawicznie powiadomiono Moskwę. Już następnego dnia specjalnym samolotem przylecieli do Warszawy pułkownik NKWD, specjalista od takich śledztw i prokurator wojskowy. Na Koszykowej zaczęło się brutalne śledztwo.

„Wierchowni sliedowatiele” usiłowali ustalić, jakie informacje w sprawie masowych mordów w Kąkolewnicy przeciekły do Inspektoratu WiN. Starali się dociec, czy informacje, które zebrał „Wrzos”, znane są jeszcze innym osobom. Nie kryli, że każdemu, kto się zajmował tajemnicą uroczyska Baran, grozi „czapa”. Sam „Wrzos” zresztą skazany został przez sąd na karę śmierci dziewięciokrotnie. Nieludzko bity w śledztwie, wieszany za ręce i nogi, w specjalnej pozycji z wykorzystaniem drążka, nic nigdy oprawcom nie powiedział.

Gwoli uzupełnienia trzeba dodać, że majorowi „Wrzosowi” w gromadzeniu dokumentacji o zbrodniach w kąkolewskim lesie pomagał porucznik „Grek”. Zginął u schyłku lata 1946 roku, skrytobójczo zamordowany przez UB na uroczysku Konki k. Brzozowicy.

W następnych latach trwała wojna z Urzędem Bezpieczeństwa w kąkolewskim lesie. W miejscu, gdzie stał brzozowy krzyż z „Krukowej” partyzantki, miejscowa ludność wzniosła nowy, okazalszy. Bezpieka usuwała go w dzień, mieszkańcy zaś stawiali go na nowo w nocy.

Ale wróćmy jeszcze raz do wydarzeń 1944 roku.

Zaraz po wkroczeniu do Kąkolewnicy oddziałów frontowych Armii Czerwonej, mimo ich bezpośredniego zaangażowania w walce z Niemcami, atmosfera stała się nieznośna. Zaczęło się od wystąpień zbrojnych Armii Krajowej. Zgrupowane w lasach turowsko-kąkolewskich oddziały partyzanckie majora „Müllera”, działające w ramach planu „Burza”, wzięły walny udział w operacjach frontowych, staczając wiele bitew. Wyzwoliły one Radzyń i Międzyrzec, a oddziały „Marnego” Komarówkę. Działania bojowe zgrupowania były solą w oku wkraczającej „armii wyzwolicieli”. Miała ona własny, powielany na ziemiach polskich schemat działania, wykluczający bojową supremację akowskich jednostek partyzanckich.

W tym celu szef sowieckiej grupy operacyjnej, działającej na tym kierunku, płk Gusiew, przybył w rejon Kąkolewnicy na „razgawor” z „Müllerem”. Zapewniał pomoc wojskową i współdziałanie w dalszych walkach, stawiając jednak warunek, ażeby oddziały złożyły broń celem wymiany na nową, jednolicie sowiecką. Były to obietnice obłudne, bowiem płk Gusiew demonstracyjnie przy tym podcinał swoje wojska.

Ale „Müller” odpowiedział:

– Broń zdobyliśmy w walce i nie oddamy jej. Jak użyjecie siły, siłą odpowiem.

Ostudziło to chwilowo zapędy Rosjan. Czarne chmury nadal się jednak gromadziły. Dnia 25 lipca „Müller” zarządził w Kąkolewnicy koncentrację wszystkich podległych mu rejonów. Celem koncentracji było przeorganizowanie się zgrupowania na wzór wojskowy w 35 pułk piechoty, który po wykonaniu zadań na miejscu miał wyruszyć z odsieczą Warszawie. Koncentracja zakończyła się demonstracyjnie defiladą, którą odebrał przybyły na tę uroczystość dowódca 9 Podlaskiej Dywizji AK, gen. „Halka”. W trakcie ceremonii jak cienie zjawili się sowieccy oficerowie łącznikowi. Powtarzali jak papugi za Gusiewem gotowość współdziałania w marszu na Warszawę. Zapraszali do Radzyna na „dogawor”:

– Palkownik żdajet na wasz atwiet! – mówili.

– Pa ka do utram!

„Müller”, mimo uzasadnionych uprzedzeń, pojechał „utram” na ten dogawor. Jeszcze nie powątpiewał całkowicie w sowiecką uczciwość. Zbyt wielkie było pragnienie marszu na Warszawę. Ale jego powrót niebezpiecznie przedłużał się. Wydarzenia zaś toczyły się w szalonym tempie. Już następnego dnia, 27 lipca, zamiast swego dowódcy, oficerowie pułku doczekali się ponownie „sajuźników”. Do sztabu w Lipniakach przyjechała dwoma gazikami sowiecka „wierchówka”. Jednym z nich był płk Bielów z NKWD. Tym razem sowieciarze nie owijali już w bawełnę.

Bielów mówił:

– Siewodnia my przywiezli k'wam rasskaz. Nada sia rasaružit!

Oficerowie protestowali:

– Łamiecie przyrzeczenia. Wczoraj Gusiew mówił o naszym współdziałaniu.

– Da, wcziera Gusiew skazał tak, a siewodnia eto drugoje dzieło.

Gra Sowietów stała się przejrzysta. Zresztą potwierdziły się obawy oficerów. Z Radzyna przyszedł szokujący gryps o aresztowaniu „Müllera”. Nikt już nie wierzył w dobre intencje Rosjan. W obliczu zagrożenia trzydziesty piąty rozproszył się. Do Warszawy nie poszli. Niebawem sowieckie jednostki „pieredowoj”, zrobiwszy swoje, przesunęły się na zachód, do Wisły. Wtedy to do Kąkolewnicy przemaszerował drugi rzut Krasnej Armii wraz ze sztabem marszałka Rokossowskiego i „rozgościł” się na dobre. To właśnie pobyt Rokossowskiego, a przede wszystkim jego służb specjalnych, miał się zapisać niebawem ponurą zbrodnią na uroczysku Baran, kto wie, czy nie dorównującą zbrodni katyńskiej pod względem ludobójczej rutyny. Sztab Rokossowskiego wizytował ponoć sam Stalin, który przyleciał „kukuruźnikiem”, lądując na polach koło Kąkolewnicy, a wiadomość tę jej mieszkańcy uzyskali sekretnie od niezbyt grzeszących rewolucyjną czujnością krasnoarmiejców.

Oprócz mordów na uroczysku Baran, co należy także odnotować, dochodziło często do takich dramatów w samej Kąkolewnicy, zwłaszcza wobec stacjonujących tu jednostek II Armii WP. Miały one w sobie coś z obrażających praktyk

średniowiecznych tyranii. Wspomina o tym Mieczysław Szulc, ps. „Stary”, żołnierz AK i WiN, potem kapitan saperów z Modlina. Obecny na rozminowaniu terenu w Kąkolewnicy był on naocznym świadkiem jednej z takich scen. Na plac ćwiczeń w środku wioski zwołano wojsko na tzw. „pokazówkę”. Przyprowadzono trzech skazańców, którym zarzucono dezercję. Byli to akowcy z wileńskiego. Przywiązano ich do słupów, wykręcając ręce do tyłu. Tak ich rozstrzelano. Ciała na ciężarówce wywieziono do lasu Baran.

Nie były to, niestety, sceny odosobnione. Rozgrywały się tu na porządku dziennym. Jedną z nich na całe życie zapamiętał Antoni Bezruczko, zamieszkały dziś w Biehunach koło Witebska na Białorusi, sam niedoszła ofiara NKWD-owskiego mordu. Był elewem szkoły podoficerskiej w Trzebieszowie koło Łukowa. Prawie 20-osobową grupą próbowali zdezerterować do miejscowej partyzantki. Próba nie powiodła się. Pojmano ich i uwięziono w miejscowej szkole, skąd po paru dniach, jakoś na początku grudnia 1944 wywieziono i przetransportowano do Kąkolewnicy. Był wśród nich także pewien kapitan z Powstania Warszawskiego. Partiami, na oczach spędzonego wojska, stawiano ich pod słupami. Sowiecki oficer, dowodzący plutonem egzekucyjnym, z obnażoną szablą odczytał wyrok:

– Eto buntowszczyki! Nada wsiech rozstrielat!

Antoni Bezruczko był w pierwszej grupie skazańców. Wspomina to jak zły sen. Z rezygnacją patrzył w wyszczerzony jak wilcze kły rząd łuf naprzeciwko. Z boku majaczyła rozkraczona karykaturalnie sylwetka kamandira z uniesioną szablą. Usłyszał jego histeryczny jak smagnięcie bicia wrzask:

– Agoń!

Bezruczko wraz z innymi runął na ziemię, kiedy padła salwa, chociaż nie czuł bólu. Ten przyszedł potem, wraz ze świadomością, że żyje. Był ranny w ramię. Wtedy obudziła się wola życia. Wykorzystując chwilową nieuwagę prześladowców, którzy prowadzili już następną grupę, zdołał przeczłochać się ku pobliskim zarośłom.

– Okruzit! – wył spieniony kamandir, kiedy się spostrzegli. Rzucili się w pościg, ale Bezruczko wtopił się w chaszcze, znieruchomiał, jakby się zdematerializował. Był bliski omdlenia. Oblawa zaś przedłużała się.

Przerwał ją ponowny wrzask kamandira:

– Ano, dawaj nazad! A to ety udrajut!

Wrócili do rozpoczętego dzieła. Ale Bezruczko ocalał, by po latach dać świadectwo okrutnej prawdzie. Tak samo, jak wspomniany już major „Wrzos”, który pewnego dnia przebywając przypadkowo na dworcu w Łukowie, był świadkiem innej egzekucji. Czekiści urządzili tu oblawę na pociąg w poszukiwaniu dezertorów. Wywiekli z niego kilkunastu przygodnie jadących żołnierzy. Bez sądu, bolszewickim zwyczajem, powieszono ich na słupach przed dworcem na oczach zegnane go tłumu.

Zbrodnia była tak odrażająca, że major „Wrzos”, podówczas już szef podlaskiego Inspektoratu WiN, początkowo przeciwnik jakiegokolwiek odwetu na

krasnoarmiejcach, zmienił zdanie. On to właśnie wkrótce potem zorganizował tu „noc długich noży”. Dziewiętnastu funkcjonariuszy NKWD i ich szpiclów zlikwidowano w ciągu jednej nocy na terenie Łukowa i okolicy. Potem major „Wrzos”, aż do aresztowania zbierał materiały o zbrodniach na uroczysku Baran.

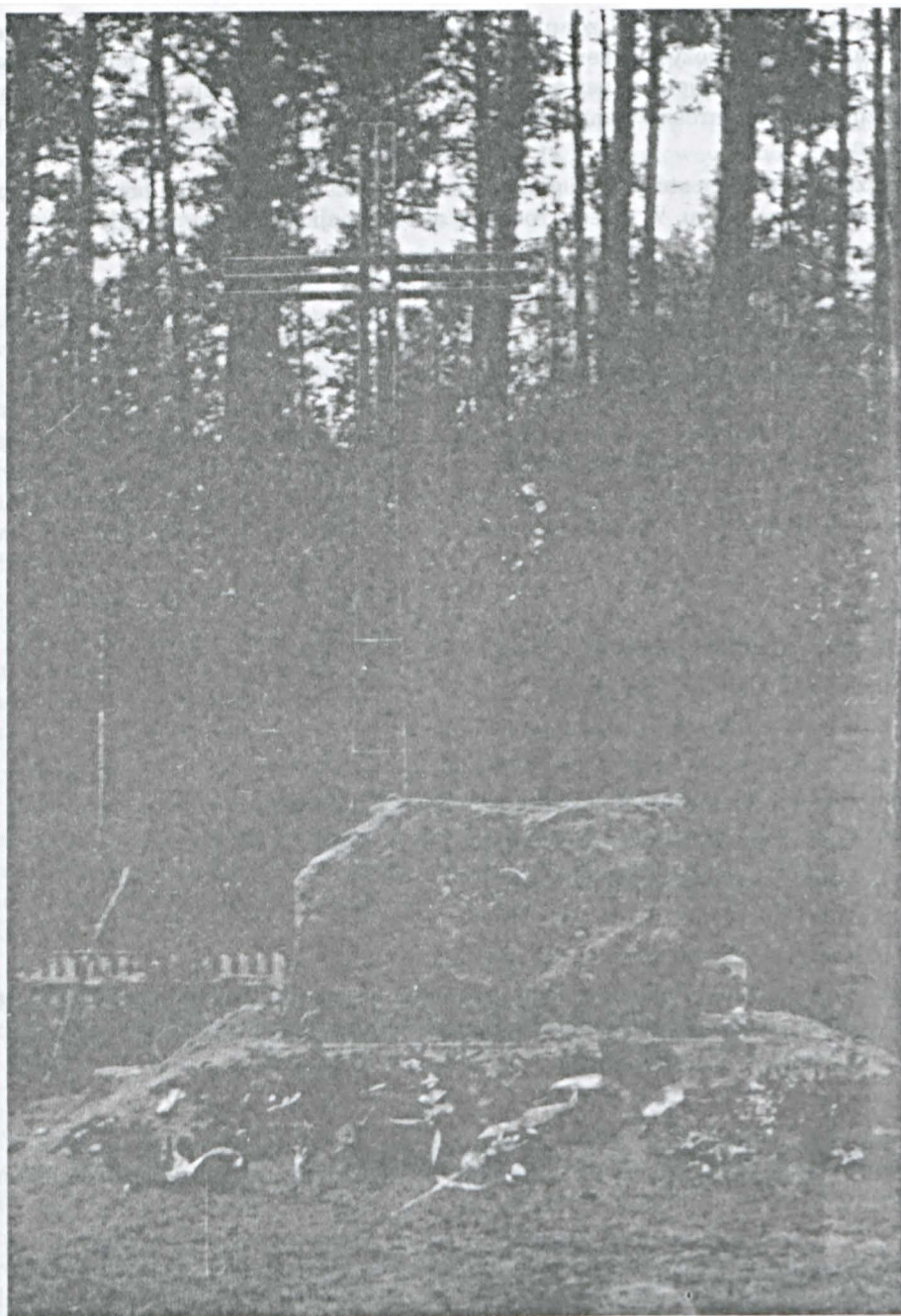
Dziś w tym lesie stoi wielki głaz. Wzniesiony został na miejscu poprzedniego, symbolicznego grobu. W trzecią rocznicę ekshumacji. Napis na nim głosi:

*O PANIE POMNIJ, ŻE ODSZEDŁEM
W MEKACH I CIERPIENIU
A LOS TEN ZGOTOWAŁ MI BRAT*

Zastygł w nim tragizm uroczyska.

Relacje:

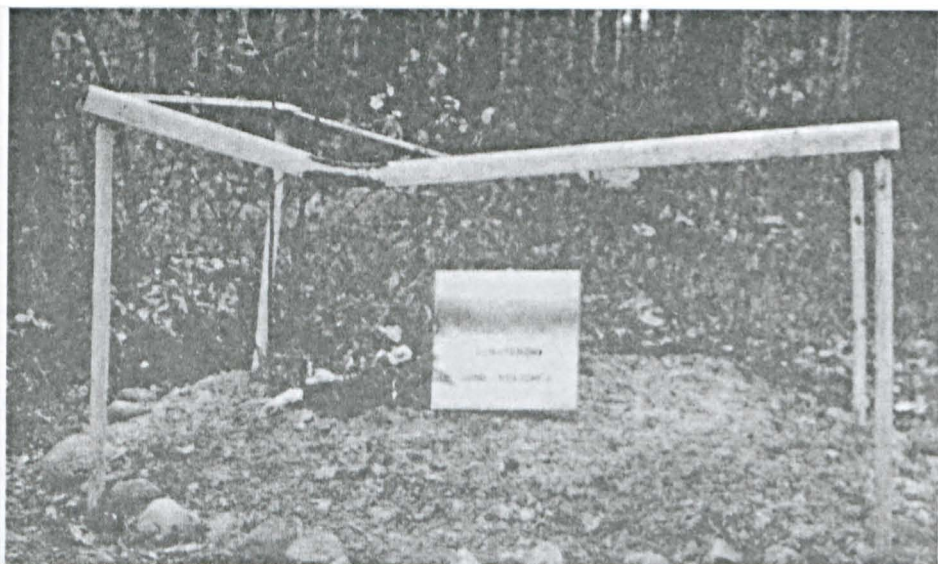
1. kpt. Jerzy Skolimiec, ps. „Kruk”
2. Marian Celiński, ps. „Grab”
3. Wiesław Lubecki, ps. „Grzegorz”
4. por. Bronisław Saczuk, ps. „Wiarus”
5. mjr Jan Szatowski-Szatyński, ps. „Kowal”, „Wrzos”
6. sierż. Franciszek Oleszkiewicz, ps. „Bartoszek”
7. Antoni Bezruczko, żołnierz LWP
8. Kpt. Mieczysław Szulc, ps. „Stary”
9. Kazimierz Chmielewski, ps. „Bartek”
10. Sprawozdanie Rejonowej Prokuratury w Radzynie Podlaskim z 20 grudnia 1990 r. z przeprowadzonej ekshumacji na uroczysku Baran.
11. Dokumenty – wykopaliska.



Uroczysko Baran



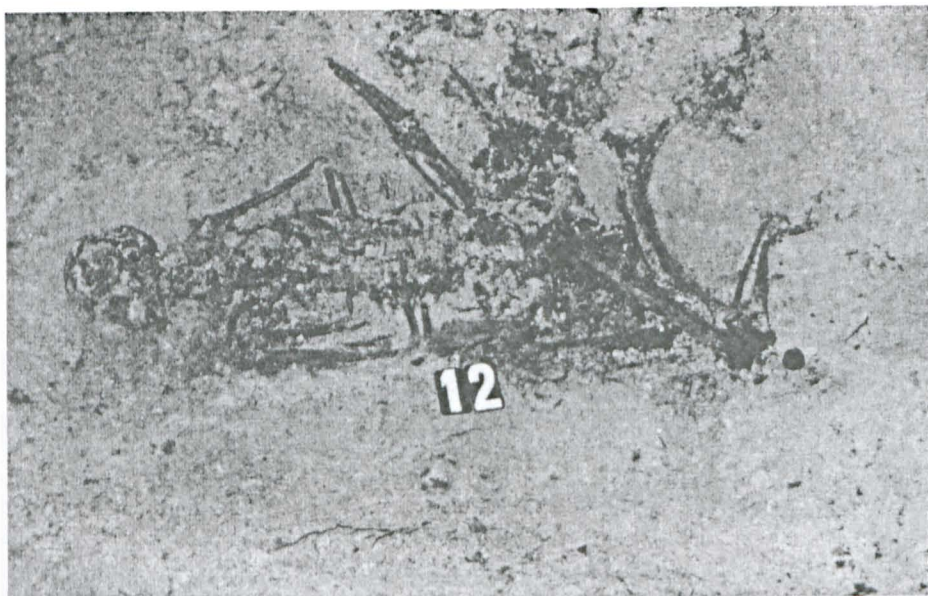
Ekshumacja



... zachował się pień po ściętej sośnie...



Uroczystość



Odkopane szkielety ▲ ▼





Partyzanci z lasów kąkolewskich ▲ ▼



STANISŁAW BOROWIK

**50 LAT KOŁA ŁOWIECKIEGO NR 26 „HUBERTUS”
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM**

WSTĘP

W każdym środowisku okrągła rocznica budzi refleksję, nostalgię, staje się bodźcem do określonego działania. Pięćdziesiąt lat istnienia naszego Koła to już pewna historia. To okres, w którym zmieniło się gruntownie środowisko, stan zwierzyny, jakość broni i amunicji, a przede wszystkim zmienił się człowiek – myśliwy, jego psychika, spojrzenie na ocenę przeszłości i teraźniejszości. Zmieniło się pojęcie o myślistwie i polowaniu. Polowanie to jedno z najstarszych zajęć człowieka. Na przestrzeni wieków różne były potrzeby jego wykonywania. Dziś możemy powiedzieć, że polowanie to patrzeć, zadumać, oczekiwanie i nadzieja. To towarzyskie spotkanie, w czasie którego prócz odstrzału zwierzyny ma się przyjemność obcowania z kolegami, wymianę poglądów, dzielenia się przeżyciami łowieckimi. Jak pisze jeden z autorów, łowca polować nie można dla snobizmu i rekordu pokotów „bo myślistwo to sprawa wielce osobliwa, stanowiąca misterną symbiozę pomiędzy duchowymi przejawami myśliwego a prze-wspaniałą areną przyrody, na której myśliwy swe harce odprawia.” Znajomość sztuki i etyki łowieckiej musi iść w parze z sentymentem dla zwierząt.

Kardynał Józef Glemp w słowie do myśliwych powiedział: „Po prostu człowiek w sposób rozumny i zgodny z wolą Bożą chce gospodarować darem bożym. Więc trzeba wykonywać odstrzał i trzeba chronić to, co jest do ochrony, pozwalać rozwijać się harmonijnie środowisku naszego życia”: *Łowiec Polski* nr 2 1996, str. 15.

Nie do przyjęcia jest pogląd, że myśliwym jest ten, kto ma strzelbę i poluje. Przez pojęcie myśliwy rozumie się dzisiaj członka Polskiego Związku Łowieckiego, który jest świadomy swojej przynależności i zadań jakie ma spełnić w kole łowieckim.

Mirosław Szubiński w pracy „Człowiek w myśliwskim stylu” pisze: „Kultura polowania to wielka rzecz. Sądzę, że można ją sformułować w trzech pojęciach. Kultura zawarta w humanizmie zamkniętym, gdy myśliwy poluje sam dla siebie i nie potrafi z nikim podzielić się doznaniem, uważając, że jest najlepszy, wszystko wie i prócz niego nie istnieje nic. Druga to kultura polowania o charakterze humanizmu czystego, polegająca na tym, że każdy ma swoje zdanie ale chętnie korzysta z uwag innych, bierze je pod uwagę, a wybiera z nich to, co mu odpowiada, przyjmując jednocześnie jako obowiązujące. Trzeci sposób polowania, chyba najbardziej pospolity, to polowanie według tzw. kultury humanizmu otwartego, kiedy wszyscy się na wszystkim znają, niczego nie zgłębiają do końca, ani literatury, ani obyczaju, nie przyjmując żadnego wzorca...” Autor twierdzi, że niestety w obecnym okresie myślistwo poszło w kierunku tej trzeciej kultury.

Wzorce etyczne kształtowały się na przestrzeni wieków. I od początku rodzaju ludzkiego tylko prawdziwi mężczyźni mogli oddawać się polowaniu. Ono bez trudu i wysiłku nie przystoi prawdziwemu myśliwemu, ono wyrabia w nim sprawność, siłę, zręczność i odwagę. Myślistwo daje moc przebogatych wrażeń i przeżyć, obfituje w nieoczekiwane przygody, z których wynieść można niezapomniane emocje i trofea łowieckie.

W czasach średniowiecznych myślistwo związane było ze stanem rycerskim, było jego dopełnieniem i wzajemnym przenikaniem cnót godnych najwyższych wartości.

Rozmyślając o łowiectwie należy wymienić jego inne walory, takie jak: kulturowe, przyrodnicze, ekologiczne, hodowlane i zdrowotne. Funkcje zdrowotne mają szczególne dla nas znaczenie. Koniec XX wieku to zatrute spalinami miasta, asfalt i beton na ulicy, smog w powietrzu, tłok na ulicach i jezdnich, ciasnota w mieszkaniach. To wszystko nie sprzyja wypoczynkowi i regeneracji sił. Mimo że w dawnych czasach nie było tego zagrożenia, to już mówiło się dużo o zdrowotnych walorach łowiectwa. I tak na przykład w 1675 r. Jakub Haur w „Ekonomice ziemiańskiej” pisał: „Myślistwo trojaki czyni pożytek, pierwsze zdrowie daje, z głowy wypędza melankolię, człowieka rekuruje, choroby uśmierza, czerstwym i do rycerstwa sposobnym czyni.” Ignacy Krasicki w „Panu Podstolim” pisał: „zysk z polowania największy a pewny, to zdrowie.”

Środowisko naturalne, w którym przebywamy, oddziałuje terapeutycznie na naszą sprawność i zdrowie, likwiduje złe samopoczucie i apatię. To wszystko musi kształtować się na gruncie koleżeństwa, wzajemnego zrozumienia, sympatii i życzliwości, tak że kiedy wracamy z polowania, mimo braku strzelonej zwierzyny powinniśmy być w pełni zadowoleni i tym mieć naładowany akumulator życia do następnego polowania.

Należy zawsze dbać o niezaprzeczalne wartości łowiectwa. Najważniejsze jest przekazywanie i utrwalanie maksymy, że polowanie jest rozsądnym długo trwającym użytkowaniem przyrody, do której należy zwierzyna. Świadomość odpowiedzialności za przyszłość naszych pokoleń każe nam z najwyższą pokorą podchodzić do przyrody widząc siebie jako jej element.

Z okazji 50-lecia Koła Łowieckiego Nr 26 „Hubertus” w Międzyrzeczu Podlaskim chciałbym w tym zwięzłym opisie przedstawić dzieje myśliwych międzyrzeczczyny, ich pasję łowiecką, ich wkład w to, czym dzisiaj dysponujemy. Należy wracać do wspomnień, do marzeń, bez których życie nasze byłoby zbyt szare. Moja ocena jest może nieco przelukrowana, no cóż w takich wspomnieniach nie wytyka się braków, wad, czy ułomności. Wszystkim, którzy w swoim działaniu kierowali się sercem taka ocena się należy.

Zdaję sobie sprawę z braków i niedociągnięć mojego opisu. Liczę jednak na wyrozumiałość Szanownych Czytelników. Uważam tę pracę za przyczynek do głębszych dzieł nad historią naszego koła. Myślę, że na następną okrągłą rocznicę ktoś podejmie się pracy w tej dziedzinie.

POCZĄTKI ORGANIZACJI ŁOWIECKICH

Zorganizowane łowiectwo na ziemiach polskich jest dość młode, mimo że interesowały się nim wszystkie warstwy społeczne. Od wieków polowanie było związane z własnością gruntów. Prawo polowania miał książę, król, magnateria świecka i duchowna. Na swoich terenach nie zezwalali nikomu polować. Wprowadzano wysokie kary za łamanie tych przepisów. Utrzymywano strażników do ochrony łowisk.

W stosunku do drobnej zwierzyny nie przestrzegano czasów ochronnych tak zwierzyna płowa jak i czarna potrzebna na stoły biesiadne i wyprawy wojenne była w centrum zainteresowania ówczesnych myśliwych. O tym świadczy fakt, że już Władysław Jagiello w 1423 r. na mocy przywileju wareckiego wprowadza czasy ochronne dla zwierzyny [*Łowiec Polski* nr 12/96 str. 13]. Zygmunt August chcąc ratować nieliczne już tury wyznaczał całe wsie do opieki nad turami. A starostom powierzył odpowiedzialność za to działanie.

To, że polowanie związane było z własnością gruntów nie było potrzeby tworzenia zrzeszeń myśliwskich. Właściciele ziemscy organizowali polowania przed wyprawami wojennymi, elekcją króla, sejmikami oraz na biesiady jak i dla osobistej przyjemności. Oni w sumie tworzyli w 1772 r. 8% społeczeństwa polskiego, w tym większość do drobna szlachta. 75% stanowili chłopci pańszczyźniani, bo tylko nieliczni byli czynszowymi. I tu musimy sobie powiedzieć, że ta olbrzymia część ludności polskiej, 75% z 12 milionów wchodziła różnymi sposobami w posiadanie zwierzyny. W pojęciu ludności wiejskiej od XVII wieku ten proceder uważano za jeden ze sposobów zdobywania żywności dla głodujących rodzin.

W XIX wieku na ziemiach polskich pod trzema zaborami dochodzi do przemian gospodarczo-społecznych, między innymi zniesiono pańszczyznę, chłop staje się właścicielem ziemi, otrzymuje wolność osobistą. W II połowie XIX wieku wzrasta ucisk narodowy, z drugiej strony wzrasta walka o utrzymanie polskiego stanu posiadania, języka polskiego i dążność do niepodległości Polski.

Zmiany powyższe obejmują wszystkie dążenia i myśli społeczeństwa polskiego, w tym i łowiectwo. Staje się ono dostępne dość znacznemu ogółowi mieszkańców.

W XIX wieku łowiectwo w Europie, a szczególnie na ziemiach polskich, było zaniedbane. Późniejszy redaktor „Łowca” Walenty Garczyński pisał: „nikt nie szanował granic, ani uznawał terminów ochronnych, nie znane były zasady etyki myśliwskiej, nie było towarzystw łowieckich ... nie było hodowli zwierzyny i rasowych psów myśliwskich, nie było prasy i literatury łowieckiej.” Najbardziej zacofane były ziemie polskie pod zaborem rosyjskich: Królestwo Polskie, Wołyń, Podole, Polesie i Wileńszczyzna. Nadmieniam, że w ZSRR jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku nie było terminów ochronnych dla zwierzyny łownej.

Mieszczanie polscy w znacznym stopniu byli prekursorami zorganizowanego łowiectwa na ziemiach polskich. Wielu autorów różnych publikacji uważa, że najstarszą organizacją łowiecką na ziemiach polskich pod zaborem było powstałe w 1838 r. Miejskie Towarzystwo Myśliwskie we Lwowie. Inni uważają, że najstarszą organizacją było utworzone w 1860 r. w poznańskim Towarzystwo Łowcze. Wielu twierdzi, że pierwszą organizacją łowiecką było Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie założone w 1876 r. we Lwowie. Podstawy takiego twierdzenia wynikają stąd, że Galicja od 1867 r. miała autonomię i to stwarzało sprzyjającą sytuację do wszelkich poczynań narodowych, kulturalnych i łowieckich. Założycielem Towarzystwa był Włodzimierz Dzieduszycki. Był on również twórcą Muzeum Myślistwa we Lwowie. Stworzył ośrodek łowiecki w Połurzycy. Syn jego – Eustachy – pracował w latach 1959–1969 w Przytocznie koło Kocka na stanowisku Kierownika Ośrodka Hodowlanego. Przez otoczenie tytułowany był Panem Hrabią. Osobiście miałem przyjemność z nim rozmawiać. Od 1969 r. mieszkał w Warszawie, gdzie zmarł w 1996 r. Kolejną organizacją był założony w 1899 r. Oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Warszawie. W 1906 r. założono w Poznaniu Towarzystwo Łowieckie, miało ono charakter nie tylko łowiecki, ale przede wszystkim narodowy polski. Za swój podstawowy cel stawiało: „Krzepienie, podtrzymywanie ducha narodowego oraz ratowania ziem dla polskości.” Organizacje łowieckie miały zawsze charakter patriotyczny, były skarbnicą tradycji narodowych, gwarantem ich przekazywania następnym pokoleniom. Towarzystwa te skupiały ludzi, których łączyły stosunki towarzyskie, koligacje i bliskie znajomości.

Koniec XIX wieku to znaczny postęp w łowiectwie polskim Jan Sztolcman myśliwy, teoretyk i działacz wielkiej miary, stworzył w zaborze rosyjskim pierwsze czasopismo łowieckie „Łowca Polski”. Pierwszy numer ukazał się w 1899 r. Był jego redaktorem i wydawcą, w 1919 r. opracował projekt ustawy łowieckiej.

W tym czasie prof. Janusz Domaniewski wystąpił z koncepcją utworzenia jednolitej polskiej organizacji łowieckiej. Zadanie nie było łatwe. Sytuacja zewnętrzna Polski – walka o ustalenie granic – przewlekła sprawę. Wreszcie 9 lipca 1923 r. w lokalu Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie przy ul. Nowy Świat 35 Walne Zgromadzenie powołuje „Centralny Związek Stowarzyszeń Łowieckich”, którego Zarząd w dniu 7 września 1923 r. powołuje pierwszy Wydział Wykonawczy. 14 grudnia 1927 r. w Dzienniku Ustaw Nr 110 opublikowano rozporządzenie Prezydenta z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowie-

ckim. Nowa ustawa zaczęła obowiązywać od dnia 1 stycznia 1928 r. na terenie całego kraju, z wyjątkiem woj. śląskiego. Ustawa określiła między innymi jednolite czasy ochronne zwierząt łownych. W 1927 r. w Kościele św. Elżbiety we Lwowie ufundowano i poświęcono ołtarz św. Huberta.

Dążąc do dalszej integracji łowiectwa w odrodzonej Polsce, 16 czerwca 1929 r. Zjazd Delegatów uchwala nowy statut zmieniający między innymi nazwę Związku na Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich. W tym samym roku, 8 listopada Wydział Wykonawczy zatwierdza projekt medalu za zasługi łowieckie (złoty, srebrny, brązowy). Mimo tych znacznych osiągnięć organizacyjnych dyscyplina w szeregach łowieckich była jeszcze słaba. Dopiero uchwała z 10 maja 1931 r. Walnego Zgromadzenia zobowiązuje wszystkie stowarzyszenia związkowe do wprowadzenia w swych statutach obowiązku należenia do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

W grudniu 1934 r. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego wprowadzono wykłady z dziedziny łowiectwa. Narodowym ucieleśnieniem związku staje się uchwała Walnego Zgromadzenia z 24 maja 1936 r., na mocy której przyjęto nowy statut i przekształcono nazwę Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich na Polski Związek Łowiecki. Inicjatorem powołania i wybitnym działaczem był gen. Kazimierz Sosnkowski. Ukształtowania prawne korzystnie wpłynęły na umocnienie organizacji łowieckiej.

W 1937 r. liczyła ona już 7 987 osób. W tymże roku w Dawigródku zorganizowano dwudniowe polowanie z udziałem prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego. Polowało 12 osób, naganka liczyła 1000 osób, 100 gajowych, 8 psiarczyków, 50 psów, 300 sań i podwód. Strzelono 127 dzików i 3 wilki.

Tradycje łowieckie utrzymywały się przede wszystkim na dworach magnackich; były pielęgnowane i przestrzegane niczym przywileje stanowe.

Łowiska polskie pełne dzikiego zwierza znane były w Europie. Niejeden dygnitarz poczytywał sobie za zaszczyt uczestniczyć w takich polowaniach w pełnej oprawie łowieckiej. Stąd też organizowano reprezentacyjne polowania. I tak 17 lutego 1936 r. odbyło się reprezentacyjne polowanie w Białowieży, na które zaproszony był Hermann Göring, marszałek III Rzeszy, odznaczony później „Złotem”. Strzelono 134 dziki, 8 rysi i 1 wilka.

W tymże roku Józef Kiszkurko wślawił łowiectwo polskie zdobywając w Berlinie mistrzostwo świata. W nagrodę otrzymał paterę z podpisem Hitlera, co uratowało mu życie w czasie wojny.

W 1938 r. w reprezentacyjnym polowaniu w Białowieży wziął udział król węgierski Mikołaj Horthy; strzelił 22 dziki i 3 rysie.

Od 1923 r. zaczęto powoływać Łowczych powiatowych. W powiecie radzyńskim funkcję tę sprawował Pan Rawski. Międzyrzec w latach międzywojennych miał już zorganizowaną grupę myśliwych, zarejestrowanych u Łowczego Powiatowego w Radzynie. Tenże wydawał karty o przydatności do polowania. Pozwolenie na broń wydawała Komenda Powiatowa Policji.

Szanujący się, nie karany obywatel bez problemu otrzymywał pozwolenie na broń, w grę wchodziły tylko możliwości finansowe. Według relacji kolegów Adama Paluszkiwicza, Wincentego Jasiuka oraz innych myśliwów w Międzyrzeczu uprawiali Panowie: Jan Chciałowski, Karol Hradecki – kierownik szkoły, Jan Łada – kiper winiarni hr. A. Potockiego, Bolesław Leman – lekarz, mjr Kozłowski, Wacław Netczuk – rolnik, Witold Pracki – nadleśniczy hr. A. Potockiego, Szymon Staniszewski – rzemieślnik, Wieliczko – nauczyciel z Berezy, Stąpnicki.

O tych wiemy, może byli i inni. Oni utworzyli później Stowarzyszenie Łowieckie, którego prezesem był mjr Kozłowski, łowczym Staniszewski Szymon, sekretarzem Stąpnicki.

Jak i gdzie polowano? A więc polowano na gruntach chłopskich, z lasów tylko Dubicz, Kozielec i las zaściankowski były im dostępne. Wykupowano u sołtysa czy Wójta jednodniowe, kilkudniowe prawo do polowania na danym terenie. Bywało i tak, że wykupywano jednorazowe prawo do polowania w określonej wsi czy kilku wsiach. Teren do polowania myśliwi wykupywali pojedynczo, po dwóch bądź w większej grupie. Nie polowano na polu metodą pędzeń. Nie było jeszcze tej oprawy myśliwskiej, jak losowanie stanowisk, trąbek, skonkretyzowanych przepisów o bezpieczeństwie, pokotu itp. Polowano w kotły, na deptaka i na zasiadkę. Możliwości strzelania ograniczały się przede wszystkim do zwierzyny drobnej: zające, kaczka, kuropatwa, gęś, bażant. Zwierzyna gruba była mało dostępna, nielicznie występowała w chłopskich lasach.

Strzelona zwierzyna była własnością myśliwego. Ilości ponad potrzeby własne sprzedawano Żydom. Zając kosztował 2 zł / 1 q żyta kosztował 10 zł/. Lis był bardzo drogi. Za parę dobrych lisów można było kupić krowę.

W broń i amunicję myśliwi międzyrzeccy głównie zaopatrywali się u Żydów. W większości kupowano proch, spłonki, metalowe łuski, sami robili naboje. Pamiętam lata sześćdziesiąte, kiedy to śp. Sewerym Radzko strzelał na 80 m zające bez pudła. Miał amunicję swojej roboty. Przybitki robione był z pęta końskiego. Niekiedy dawał nam te naboje. Po oddanym strzale ramię bolało parę godzin.

Tradycje i wzory łowieckie zaczęto czerpać z polowań magnackich, które opierane były na wzorach krajowych i europejskich. Dlatego też duży wpływ na łowiectwo międzyrzeckie wywierał hr. A. Potocki. Okoliczne lasy o powierzchni 7500 ha były jego własnością. Prawo do polowania związane było z własnością gruntów.

Lasy pełne były dzikiego zwierza. Nie było tylko łosi i jeleni. Spotkać można było jeszcze cietrzewia czy nawet głązka w okolicach łąk żabięcych i myszogrądu tj. wzdłuż rowka od torów do Zahajek.

A. Potocki zapoczątkował hodowlę bażantów. Głównymi ośrodkami były park międzyrzeczki i Dolhołęka. Hodowano setki bażantów. Karmienie odbywało się w południe, na głos trąbki zlatywały się ptaki, pięknie to wyglądało.

Hr. A. Potocki nie należał do zrzeszenia myśliwych międzyrzeczkich. Mając rozległe tereny łowieckie polne i leśne organizował polowania zbiorowe z nagonką głównie w lesie, na które zapraszał krewnych, sąsiadów, dzierżawców

folwarków, a nawet lekarza, nauczyciela czy innego urzędnika państwowego. Takie zaproszenie było przejawem solidarności stanowej, a także dla niektórych wielkim wyróżnieniem i podniesieniem pozycji społecznej. Każde polowanie zbiorowe było przemyślane. Opracowane były zawsze formy ceremonii. W przeddzień zjeżdżali się goście. Podejmowano ich w pałacu uroczystą kolacją. Rano przy dźwiękach janczarów wyruszano w łowisko. Polowania w lesie organizowano po białej stopie. Z chwilą wjazdu do lasu zdejmowano koniom janczary. Gajowi odpowiedzialni za organizowanie nagonki w liczbie 100 osób czekali w umówionym miejscu, każdy gajowy zdawał relację ile dzików znajduje się w jego rewirze. Pędzono tylko pewne mioty strzelając w jednym dniu 20 i więcej dzików. Urządzano pokot, rozpalano ognisko i przy dobrej śliwownicy opowiadano wrażenia ze spędzonego dnia. Wspólna kolacja w pałacu kończyła polowanie. Strzelona zwierzyna w większości rozdawana była służbie pałacowej.

Nadzór w lasach hr Potockiego mieli gajowi. Przydzielano im niewielkie rewiry, za które ponosili całkowitą odpowiedzialność. Pamiętam, że w berezowskim lesie od Nowin do Międzyrzecza służyło dwóch gajowych: Pan Przychodzki i Pan Zbaradzki.

W lesie zahajkowskim służyli Panowie Borys i Hawryluk. Wymienieni pracowali przez okupację i długo jeszcze po wojnie do drugiej połowy lat sześćdziesiątych. W latach międzywojennych przydzielono gajowym całość problemów leśnych, łącznie z wydawaniem kwitów na grzyby i jagody. Bez kwitu nie można było wejść do lasu. Złapanym odbierano zebrane runo leśne, a niekiedy łamano koszyki i bito dzbanki.

Gajowy chodził z trąbką, miał pistolet, bez pozwolenia, ale za cichą zgodą policji. W razie strzału w lesie rozbrzmiewały trąbki i na miejsce strzału podążali gajowi. Gajowi mieszkali po dwóch w tzw. gajówkach budowanych na skraju lasu. Nadzór nad nimi sprawował leśniczy P. Nowakowski. Urzędował on i mieszkał w Żerocinie. Nad nim i całością lasów władzę sprawował nadleśniczy Witold Pracki, który miał tylko jedną osobę do pomocy, najczęściej praktykanta. Mieszkał w dworku modrzewiowym na terenie dzisiejszej Szkoły Podstawowej Nr 2. Tutaj otrzymał na własność od hr Potockiego sad rozciągający się od rzeczki Zny (dzisiejszy Nilek) do torów kolejowych, w pasie gdzieś 250 m od ulicy Partyzantów i od figurki do stacji PKP w pasie 60 m do Zagumienia (dzisiejsza ulica Zagumienna) i od Zagumienia do stacji w pasie 120 m od ulicy Partyzantów. Dar ten był nagrodą hr Potockiego za dobrą pracę nadleśniczego Prackiego.

Do walki z kłusownictwem w lasach zatrudniony był strzelec, uzbrojony w dubeltówkę i pistolet. Krzyż dębowy, który stoi na łąkach żabieckich niedaleko ciemnej linii to miejsce gdzie zastrzelony został przez strzelca 20-letni kłusownik. Strzelec strzelał w obronie własnej.

Wybuch wojny w 1939 r. pozbawił Polaków możliwości polowania. Myśliwi ukryli część broni. Część międzyrzeckiej broni myśliwskiej zdana została Niemcom.

Hr A. Potocki w stopniu porucznika poszedł na wojnę gdzie w czasie odwrotu zamordowany został z grupą żołnierzy przez Ukraińców. Od 1939 r. do 1944 r.

nie polowano. Tylko oficerowie Wehrmachtu urządzali w parku polowania na bażanty. Wychodzili czasami w pole polować na zające. Na 25 i okolicznych oddziałach polowali na dziki, ale tylko do 1941 r. W latach czterdziestych nastąpił wzrost populacji zwierzyzny.

POWSTANIE I ROZWÓJ KOŁA ŁOWIECKIEGO NR 26 „PODLASIAK” W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Złoty jubileusz Koła Łowieckiego Nr 26 „Hubertus” w Międzyrzecu Podlaskim stworzył okazję do przybliżenia znacznemu kręgowi myśliwych i sympatyków znaczenie łowiectwa nie tylko w sensie hobbistycznym, lecz gospodarczo-społecznym i kulturalnym.

Koło łowieckie jest integralną częścią społeczeństwa, to w nim nawiązują się znajomości i przyjaźń ludzi połączonych wspólną pasją, co rzutuje na środowisko, w którym żyjemy. Koło nasze powstało w trudnych warunkach politycznych i gospodarczych kraju.

Międzyrzec wyzwolono 27 lipca 1944 r. przez oddziały Armii Radzieckiej i Armii Krajowej. Na magistracie międzyrzeckim załopotala biało-czerwona flaga. Z ramienia Armii Krajowej Komendantem miasta został Pan Józef Szwed późniejszy dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzecu, zastępcą Pan Zygmunt Czopiński późniejszy polonista Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzecu. Wydawało się, że powstała wolna Polska. Niestety po dwóch tygodniach NKWD aresztowało polskie władze uznające nad sobą zwierzchność rządu londyńskiego oraz pozostałych Akowców. Po paru dniach pobytu w lochach piwnicznych przy ulicy Lubelskiej (dzisiejsza kamienica komunalna) wywieziono ich do Majdanka, a później jako faszystów zesłano na Sybir. Wrócili po dwóch, trzech latach. Wielu nie wróciło.

Wiele miast polskich wyzwolanych było przy dużym współudziale Armii Krajowej. Dla przypomnienia należy wymienić Wilno, Lwów, Grodno, Białystok, Biała Podlaska, Łuków, Kock, Lubartów i inne. Wszędzie taki sam los spotkał żołnierzy Armii Krajowej. Władzę na terenach zajętych przez Armię Czerwoną objęła nowa władza tzw. ludowa. Do jej organów weszli ludzie w większości z marginesu społecznego, bez żadnego wykształcenia, bez jakichkolwiek zasad moralnych, a co gorsza obcy narodowi polskiemu. Utworzono Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Kierownictwo w nim objęli ludzie bez skrupułów i godności ludzkiej. Urząd niepodzielnie rządził krajem. Wobec więźniów stosowano tortury jakich nie powstydziliby się gestapo (Nowe Drogi Nr X 1956 r.). Męczono, skazywano na długoletnie więzienia i śmierć najlepszych Polaków.

Taka władza nie znalazła akceptacji u większości społeczeństwa. Nowa ideologia walki klasowej, która miała być motorem rozwoju społecznego zaczęła przenikać z Kraju Rad. W oparciu o nią zaczęto budować socjalizm. Wzorem do naśladowania był Związek Radziecki. Odrzucono w 1947 r. jedynie słuszną drogę rozwoju, jaką wytyczał plan Marshalla.

Manifest 22 lipca 1944 r. ogłaszał szereg reform gospodarczo-społecznych. W oparciu o te postanowienia już 6 września 1944 r. wydano dekret o reformie rolnej, a w styczniu 1946 r. upaństwowiono przemysł i lasy.

W 1945-1947 r. rząd ogłosił amnestię. Pamiętam jak w marcu 1947 r. wszystkimi wlotowymi ulicami do Międzyrzecza wjeżdżało setki furmanek z uzbrojonymi ludźmi, byli to młodzi chłopcy, strzelali na wiwat. Kierowali się na Komisariat MO, tam składali broń i dostawali zaświadczenie o ujawnieniu się. Niestety, szczególnie pierwsza amnestia dla wielu okazała się pułapką, nastąpiły aresztowania. Resztki oddziałów partyzanckich po 1945 r. chcąc uniknąć aresztowania chroniło się w lasach. Społeczeństwo sympatyzowało z nimi. Ludzie leśni na terror odpowiadali terrorem. Druga amnestia w 1947 r. w pewnym stopniu zaczęła stabilizować sytuację w kraju. Z niej skorzystała większość 60 tys. partyzantów. Mimo ujawnienia ludzi tych uznawano za wrogów Polski Ludowej.

Dlaczego o tym piszę? Otóż dlatego, żeby pokazać, że lasy podmiędzyrzeckie były ostoją ludzi leśnych.

Jeżeli UB radzyńskie i międzyrzeckie próbowało zorganizować polowanie na dziki, to pod liczną obstawą mundurowych wszystkie linie obstawione były karabinami maszynowymi. W tej sytuacji nie można było uzyskać pozwolenia na broń.

W wielu częściach kraju, szczególnie w środkowej i zachodniej Polsce, gdzie sytuacja była inna, gdzie nie było oddziałów partyzanckich łowiectwo zaczęło organizować się wcześniej. Ministrowie PKWN i Rządu Tymczasowego musieli korzystać z pomocy doradców, fachowców, ludzi merytorycznie przygotowanych, pełnili oni funkcje dyrektorów, kierowników działów. Wielu z nich wywodziło się z dawnych ziemian, mieli tradycję łowiecką. Oni, jak i wielu innych, którym leżało na sercu dobro łowiectwa już w październiku 1944 r. porozumiewają się z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i uzyskują zgodę na wznowienie działalności Polskiego Związku Łowieckiego. Niebawem, bo już 5 listopada 1944 r. odbywa się pierwsze posiedzenie Komisji Organizacyjnej PZŁ pod przewodnictwem znanego działacza łowieckiego Jana Stelińskiego. 11 grudnia 1944 r. w dzienniku Ustaw ukazuje się pierwszy po wojnie akt prawny dotyczący łowiectwa.

25 stycznia 1945 r. PZŁ zostaje wpisany do rejestru stowarzyszeń. Jednocześnie utworzono Tymczasowy Zarząd PZŁ w składzie 6 osób. 1 września 1945 r. siedzibę Tymczasowego Zarządu przeniesiono z Lublina do Warszawy. 3 listopada 1945 r. odbywa się pierwsze po wojnie Walne Zgromadzenie PZŁ przy udziale 12 członków (6 z Lublina i 6 z Warszawy) Tymczasowego Zarządu i Tymczasowej Rady Łowieckiej oraz 8 Łowczych wojewódzkich i 14 delegatów wojewódzkich. Walne Zgromadzenie wybiera Naczelną Radę Łowiecką, Kapitułę Odznaczeń Łowieckich i Komisję Rewizyjną. W tym samym dniu Naczelna Rada Łowiecka dokonuje wyboru Komitetu Wykonawczego i Sądu Łowieckiego.

24 marca 1946 r. NRL uchwała czasy ochronne na rok 1946/47 i zasady wydzierżawiania terenów łowieckich. 1 kwietnia 1946 r. ukazuje się pierwszy po wojnie numer „Łowca Polskiego” w nakładzie 3000 egzemplarzy.

W marcu i kwietniu 1946 r. zaczęły się odbywać w całej Polsce pierwsze zebrania powiatowe i wojewódzkie PZŁ. 25 X 1947 r. otworzono siedzibę PZŁ na Nowym Świecie 35, a więc na starym miejscu. 25-lecie PZŁ obchodzono 8 VIII 1948 r. Uroczystości rozpoczęto mszą św. w kościele Św. Krzyża w Warszawie.

Nowy statut PZŁ, który wprowadza obowiązek złożenia egzaminu z podstawowych wiadomości łowieckich przez kandydata na członka Związku. Zakaz strzelania łotkami do zwierzyny plowej wprowadzono dopiero od 13 stycznia 1948 r. 8 sierpnia 1948 r. Walne Zgromadzenie uchwala zakaz polowania na zające na pomyka i ławą czeską oraz ogranicza polowanie na zające do jednorazowego opolowania łowiska z wyłączeniem jednej trzeciej jego powierzchni jako matecznika.

Prawdę mówiąc, to te przepisy nie były znane członkom powstających kół łowieckich, a jeśli nawet, to też nie były przez nich przestrzegane. W Kole naszym jeszcze do 1952 r. polowano na pomyka i w kotły. Niemniej jednak odgórne działanie garstki zapaleńców, normalizowanie się sytuacji w kraju, powstanie wielu stowarzyszeń łowieckich szczególnie w Polsce środkowej i zachodniej tworzą zachętę do zorganizowania Koła Łowieckiego w Międzyrzeczu.

W 1948 r. rozwój i stan osobowy PZŁ w terenie przedstawia się według sprawozdania Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Z. Kowalskiego z roku 1947 oraz według ostatnich danych z czerwca 1948 r. jak następuje:

Woje- wództwo	Ilość członków						
	1923	1931	1939	1946	1947	20 VI 1948	1998
Białystok			685	660	786	545	
Bytom			520	597	2330	2274	
Dolny Śląsk				723	2500	1584	
Kraków			500	1519	1534	2005	
Lublin			1083	736	945	771	
Łódź			385	1734	1990	2223	
Mazury				304	459	657	
Pomorze			1574	2123	2749	2734	
Poznań			1908	4970	5533	4820	
Radom			635	2700	2400	2500	
Rzeszów			200	593	885	875	
Szczecin					999	1092	
Warszawa			1326	2004	3025	2750	
Sopot					922	1129	
inne			2944			1000	
RAZEM	1698	3460	11700	13103	26598	26459	około 100 tys.

Patrząc na tabelę widzimy w wielu województwach w 1948 r. spadek liczby członków PZŁ.

Chęć polowania bierze górę nad trudnościami. Zasadniczą podniętą było to, że ilość zwierzyny na polu i w lesie była niezmiernie duża. Zagęszczenie jej niech zobrazują fakty, że wystarczyło przejść 100 m przez pole, żeby poderwać zająca. Na łąkach żerowały sarny po 40 sztuk w rudlu. Watahy dzików w nocy wychodziły na pola. Chłopi palili ogniska chroniąc uprawy przed zniszczeniem. Na bagnach wokół Międzyrzeca bytowało setki kaczek Pradolina Krzny olbrzymie stada kaczek ciągnęły z Polesia. Ciągi były do 1966 r., do czasu osuszenia bagien poleskich. W zimie liczne stada kuropatw trzymały się dróg korzystając z odchodów końskich. W czasie okupacji i w latach czterdziestych nikt nie dokarmił zwierzyny.

W początkach mojej przynależności do Koła, z rozmów i wspomnień starszych kolegów dowiedziałem się, że w 1948 r. byli myśliwi Panowie: Jan Chciałowski, Szymon Staniszewski i Wieliczko z Berezy poczęli starania celem utworzenia Koła Łowieckiego w Międzyrzecu.

Sami nie mogli oficjalnie ubiegać się o założenie koła, ani mu przewodzić, jedynie występowali w roli doradców przekazując swe doświadczenia osobom, które cieszyły się poparciem władzy.

Sprawą polowania zainteresowało się sporo ludzi z Międzyrzeca i okolicznych wsi. Oni to w czerwcu 1948 r. zwołują zebranie w sali magistrackiej w Międzyrzecu, rozmawiają co należy zrobić, żeby utworzyć Koło. Wybierają na prezesa Koła Pana Juliana Wojewódzkiego, z zawodu kowala, co do którego UBP nie miał żadnych zastrzeżeń. W tym samym miesiącu Panowie Julian Wojewódzki i Wieliczko z Berezy jadą do Łowczego Powiatowego w Radzynie Pana Rawskiego i u niego rejestrują stowarzyszenie łowieckie, które później otrzymuje numer 26 i nazwę „Podlasiak”. Koło wpisane zostało w rejestr PZŁ w Radzynie i w Lublinie.

Wszelkich informacji odnośnie metod i sposobu polowań udzielał Łowczy Powiatowy, u niego też każdy kandydat na myśliwego musiał się zarejestrować. On był najważniejszą władzą łowiecką nad stowarzyszeniami.

Pozwolenia na broń wydawał Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie. Dopiero od 1956 r. pozwolenia na broń wydawała Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej. Do 1956 r. otrzymanie pozwolenia na broń nie było łatwe, sprawdzano życiorysy od dziadka, przez ojca do zainteresowanego. Później posiadacze broni byli stale inwigilowani przez UBP. Kryterium do otrzymania broni było pochodzenie społeczne i przynależność partyjna

Nie bez znaczenia było poparcie ludzi mocno zaangażowanych politycznie. Trzeba wiedzieć, że Pan Julian Wojewódzki pomógł nie jednemu w otrzymaniu pozwolenia na broń.

Koniec lat czterdziestych i początek pięćdziesiątych to okres, w którym mało było broni i amunicji. Broń była stara i nie zawsze sprawna. Pochodzenie broni nie zawsze było wiarygodne, jedni mieli ją sprzed wojny, inni kupowali z różnych źródeł, a jeszcze inni robili sami. Do nich należeli panowie J. Wojewódzki i S. Radzko. Amunicję w większości każdy robił sam. Korzystano głównie z prochu wojkowego, mosiężnych łusek, kupowano jedynie splonki.

W 1947 r. z Niemiec sprowadzono 55 000 sztuk broni. Międzyrzeccy myśliwi nie otrzymali ani jednej sztuki. Pozwolenia na broń gwintowaną w Międzyrzeczu nikt nie otrzymał. Pierwszym myśliwym selekcjonerem w Międzyrzeczu został kol. Mieczysław Mironiuk w 1975 r. Później w tymże roku Józef Ponimasz, w 1977 r. Andrzej Łysańczuk i Stanisław Borowik, a w 1978 Ireneusz Ostapiuk.

Pierwszymi członkami Koła Łowieckiego Nr 26 „Podlasiak” byli Panowie:

L.p.	Przedwojenni myśliwi	Polowali do roku
1.	Chciałowski Jan	1955
2.	Staniszewski Szymon	1950
3.	Wieliczko z Berezy	1953
Wielu z różnych względów było krótko w kole		
4.	Chudziak Stanisław	1949
5.	Łon Józef	1951
6.	Golec Jan	1953
7.	Kotnarowski Henryk	1953
W wyniku weryfikacji w 1958 r. utracili członkostwo PZŁ		
8.	Augustyniuk Piotr	
9.	Cisak Franciszek	
10.	Gleń Stanisław	
11.	Harasimiuk Mikołaj	
12.	Iwaniuk Jan	
13.	Kalinka Piotr	
14.	Krupski Czesław	
15.	Lewczuk Antoni	
16.	Litwiniuk Marian	
17.	Mironiuk Adolf	
18.	Nikończuk Władysław	
19.	Olesiejuk Aleksander	
20.	Paszko Józef	
21.	Paszko Stanisław	
22.	Pietrzak	
23.	Tymoszek Józef	

Rdzeń międzyrzeczkich myśliwych stanowili Panowie: Demianiuk Stanisław, Jakubowicz Antoni, Jasiuk Wincenty, Kowalczyk Stanisław, Netczuk Dominik, Paluszkiewicz Adam, Radzko Seweryn, Zgorzałek Mieczysław.

Początki każdej działalności ludzi mają swoje luki i błędy. Stosunek wielu do wszystkiego co nowe jest zawsze w jakimś stopniu nieufny. Odradzające się łowiectwo i tworzące się przepisy w dżungli problemów moralnych i polityczno-gospodarczo-społecznych Polski nie były łatwe do zrozumienia, a tym bardziej do natychmiastowego przyjęcia. Po pewnym czasie wszystkie działania myśliwych w sposób powolny, ale coraz bardziej zgodny z prawem zaczęły kształtować nową etykę łowiecką.

Podstawowe przepisy, które rzutowały na działalność łowiecką weszły dopiero po 1948 r. I tak 23 kwietnia 1950 r. Walne Zgromadzenie PZŁ uchwala zakaz strzelania do dzików łotkami i śrutem. 13 marca 1951 r. Walne Zgromadzenie uchwala obowiązkowe szkolenie i egzaminy selekcyjne dla myśliwych pragnących polować na zwierzynę płową.

Przełomem w dziejach łowiectwa stał się Dekret Prezydenta PRL z dnia 29 października 1952 r. oraz nowy Statut PZŁ z 1 maja 1953 r. Nowe przepisy określiły łowiectwo jako planowe gospodarowanie zwierzyną zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej i ochrony przyrody. PZŁ staje się oficjalną organizacją myśliwych, której powierza się troskę o rozwój łowiectwa.

Następuje zniesienie powiązania prawa polowania z własnością gruntu, upaństwowienie zwierzyny dziko żyjącej. Przynależność do PZŁ staje się obowiązkiem wszystkich myśliwych. W 1953 r. na mocy nowego statutu zlikwidowano Powiatowe Rady Łowieckie, pozostawiając władzę i organy na szczeblu wojewódzkim i centralnym. Do zrzeszenia wcielony został Wojskowy Związek Łowiecki. Odtąd koła wojskowe były zobowiązane do przestrzegania przepisów PZŁ. Ostatecznie w 1954 r. dokonano podziału kraju na obwody łowieckie. Stan socjalny członków PZŁ w 1955 r. stanowił: 23% – robotnicy, 24% – chłopci, 23% – inteligencja, 23% – wojsko, urząd bezpieczeństwa i milicja.

Utworzenie obwodów łowieckich i przekazanie ich w zagospodarowanie kołom łowieckim, które powstają w miejsce stowarzyszeń, należy chyba zaliczyć do największych osiągnięć czasów stawiających polskie łowiectwo wówczas i dziś w światowej czołówce. (Ł.P. Nr 6/97 str. 17).

29 sierpnia 1954 r. Krajowy Zjazd Delegatów uchwala wprowadzenie zakazu polowania na zające w kotły. 29 stycznia 1955 r. wchodzi w życie uchwała Nr 75/55 Prezydium Rządu w sprawie tępienia wilków. 18 kwietnia 1955 r. ukazuje się rozporządzenie Rady Ministrów, w myśl którego odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzynę w uprawach i plonach rolnych przejmuje państwo.

Wydarzenia 1956 r. rozpoczęły odczuwalny proces demokratyzacji kraju.

W łowiectwie również zachodzą zmiany. Od 1956 r. Komenda Wojewódzka MO zaczyna wydawać pozwolenia na broń. W 1958 r. przeprowadzono ogólnokrajową weryfikację myśliwych, różne były kryteria, różne oceny ludzi, którzy musieli opuścić szeregi PZŁ. Głównym jednak założeniem weryfikacji było zdyscyplinowanie szeregów i kół łowieckich. Tu już przynależność partyjna nie decydowała o pozostaniu w Kole.

Od 1 stycznia 1958 r. „Łowiec Polski” zaczyna się ukazywać jako dwutygodnik w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. 5 marca 1958 r. Naczelna Rada Łowiecka uchwala zasady oceny prawidłowości odstrzału samców zwierzyny płowej. 30–31 sierpnia 1958 r. Krajowy Zjazd Delegatów akceptuje podział łowisk zajęczych na dwie części „A” i „B”. Polowanie na zające może być organizowane w każdym sezonie na innej części łowiska. Ponadto Zjazd uchwala zasadę, że ubita zwierzyna płowa i czarna stanowi społeczną własność kół łowieckich. Koła we własnym zakresie ustalają dla myśliwych premię od poszczególnych gatunków, niezależnie od ich wartości.

17 czerwca 1959 r. Sejm PRL uchwala ustawę o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim. Ustawa ta obowiązywała do 1997 r. i w całej działalności łowiectwa była jasną wykładnią prawną. Na jej przepisach wychowała się powojenna i dzisiejsza rzesza myśliwych.

Moje przygody łowieckie zaczęły się w 1958 r. za sprawą myśliwych oficerów lotnictwa w Krzewicy. Jeżdżąc z nimi na kaczki, zające i dziki poznałem smak myślistwa. W 1959 r. 10 lipca zdałem egzamin łowiecki w Lublinie i przyjęty zostałem do Koła Łowieckiego Nr 26 „Podlasiak”.

W 1959 r. w skład Koła wchodził koledzy:

L.p.	Nazwisko i imię	Funkcja	Zawód
1.	Paluszkiewicz Adam	prezes	księgowy
2.	Małuśkiewicz Antoni	łowczy	rzemieślnik
3.	Jakubowicz Antoni	skarbnik	technik budowlany
4.	Nieroda Władysław	sekretarz	pracownik umysłowy
5.	Stryjecki Wiesław	przewodniczący KR	mgr inż. leśnik
6.	Bielak Mieczysław	członek	leśnik nadleśniczy
7.	Błonka Zygmunt	członek	rzemieślnik
8.	Borowik Stanisław	członek	nauczyciel historii Liceum Ogólnokształc.
9.	Demianiuk Stanisław	członek	rolnik
10.	Franczek Tadeusz	członek	pracownik umysłowy
11.	Jasiuk Wincenty	członek	rzemieślnik
12.	Jesionowski Jan	członek	księgowy
13.	Kalenik Stefan	członek	pracownik umysłowy
14.	Kowalczyk Stanisław	członek	leśnik
15.	Krasowski Michał	członek	milicjant
16.	Lange Waław	członek	adwokat
17.	Netczuk Dominik	członek	pracownik umysłowy
18.	Przednikiewicz Waław	członek	lekarz
19.	Radzko Seweryn	członek	rzemieślnik
20.	Rafalski Stanisław	członek	bankowiec
21.	Świrydiuk Jan	członek	rzemieślnik
22.	Szupiluk Stanisław	członek	robotnik
23.	Tymoszuć Marian	członek	rolnik
24.	Zgorzałek Mieczysław	członek	rzemieślnik

Sięgając pamięcią wstecz nie sposób zapomnieć tego, co było istotą łowiectwa w tamtych czasach. Wzajemne zrozumienie, życzliwość, koleżeństwo, pomoc w razie potrzeby. Prawie każde polowanie kończyło się miłym akcentem, czy to spotkaniem u kolegi Jakubowicza Antoniego, czy u kolegi Maluskiewicza Antoniego, czy u innych, gdzie opowieściom nie było końca, czy zwykłym serdecznym słowem do zobaczenia.

Duży pozytywny wpływ na koło wywierali starsi koledzy: Stanisław Demianiuk, Antoni Jakubowicz, Wincenty Janiuk, Stanisław Kowalczyk, Dominik Netczuk, Adam Paluszkiewicz, Seweryn Radzko, Mieczysław Zgorzałek. Byli to najstarsi myśliwi naszego koła. Zarażali bakcylem łowieckim wielu młodych ludzi. Tworzyli fundamenty łowiectwa w Międzyrzeczu, posiadali wielką pasję łowiecką i determinację. Wsłuchiwalismy się w ich głosy. Korzystaliśmy z ich życiowej mądrości i doświadczenia, aby w pełni doznawać przyjemności łowieckich. Ludzie prości, bezpośredni, otwarci, życiowo mądrzy. Przynależność do koła dawała im poczucie wartości. Zawsze wybierali słoneczną drogę życia. W razie potrzeby można było na nich liczyć. To dzięki nim możemy obchodzić jubileusz 50-lecia naszego Koła.

W 1977 r. Koło nasze liczyło 43 członków, w tym jednego niemacierzystego kolegę Zbigniewa Kochutnickiego – lekarza i miało cztery obwody łowieckie (35, 38, 33, 34). Zaczęły krążyć pogłoski, że mają nam odebrać jeden obwód. Aby temu zapobiec część kolegów wysunęła propozycję podziału Koła na dwa, po dwa obwody.

W czerwcu 1977 r. zarząd zwołał Nadzwyczajne Walne Zebranie w świetlicy Spółdzielni Szewców w Międzyrzeczu. Zarząd Wojewódzki PZŁ reprezentował Prezes Kolega Karol Cichocki. Był on przeciwny podziałowi. W tajnym głosowaniu jednym głosem zdecydowano o podziale Koła. Prezes Adam Paluszkiewicz, który prowadził to zebranie zaproponował, aby jedno Koło miało obwody Nr 35 i 38 i pozostało przy numerze 26 i nazwie „Podlasiak”, drugie Koło tzw. nowe wzięło obwody 33 i 34, a numer i nazwę miało sobie załatwić w terminie późniejszym.

W wyniku tajnego głosowania zebrani wybrali sobie koła. I tak koło o czterech obwodach, z którymi byliśmy uczuciowo związani rozpadło się. Nie będę oceniał tego wydarzenia. Nadmieniam tylko, że ja byłem przeciwny temu podziałowi.

Skład osobowy kół:

Koło Łowieckie Nr 26 „Podlasiak”	Koło na razie bez numeru i nazwy Późniejsze Koło Nr 17 „Słonka”
1. Andrzejuk Jan	1. Bartos Jan
2. Borowik Stanisław	2. Cap Lucjan
3. Demianiuk Stanisław	3. Drelowiec Franciszek
4. Głuchowski Mieczysław	4. Jakubowicz Antoni
5. Jasiuk Wincenty	5. Jastrzębski Edward
6. Karpiński Adolf	6. Kaliniuk Stefan
7. Kostrzewa Józef	7. Kociubiński Stanisław
8. Kurowski Stanisław	8. Korniluk Stanisław
9. Łysańczuk Andrzej	9. Kowalczyk Stanisław
10. Łysańczuk Mieczysław	10. Krasowski Michał
11. Majczyna Eugeniusz	11. Małek Jan
12. Mironiuk Mieczysław	12. Maluśkiewicz Antoni
13. Natzuk Dominik	13. Netczuk Henryk
14. Opolski Michał	14. Nieroda Władysław
15. Ostapiuk Ireneusz	15. Paluszkiewicz Adam
16. Rodak Józef	16. Paluszkiewicz Waldemar
17. Sierhej Józef	17. Pietrasiuk Piotr
18. Teodorowicz Zygmunt	18. Panimasz Józef
19. Tymoszek Marian	19. Przychodzki Franciszek
20. Wachulik Stanisław	20. Wysokiński Wojciech
21. Wachulik Jerzy	21. Zieliński Jan
	22. Kochutnicki Zbigniew

Po ogłoszeniu wyników nastąpiła konsternacja. Wielu poczuło się nieswojo, w myślach stawiano sobie pytanie: I cóż to będzie dalej? Stary zarząd w większości przeszedł do nowego koła. Kolega Adam Paluszkiewicz jako gospodarz sali wykazał dużo uprzejmości i członków starego koła poprosił o pozostanie, a członków nowego koła o przejście do innej sali. Zaproponowano, abym objął prowadzenie obrad. W wyniku tajnego głosowania wybrano czterech kandydatów do zarządu koła i po ukonstytuowaniu się zarząd ogłoszono w składzie:

Kolega Borowik Stanisław – prezes

Kolega Ostapiuk Ireneusz – łowczy

Kolega Łysańczuk Andrzej – skarbnik

Kolega Mironiuk Mieczysław – sekretarz

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Mieczysław Głuchowski.

Po zebraniu wszyscy poszliśmy do parku, gdzie do późna w nocy przy pięknym księżycu dyskusjom nie było końca.

Tak rozpoczął się nowy okres w życiu koła. A że atmosfera i stosunki koleżeńskie układały się u nas dobrze, to wielu kolegów z Koła Nr 17 „Słonka”, bo taką nazwę przyjęło drugie koło, zaczęło ubiegać się o przyjęcie do nas. Przyjęliśmy tylko dwóch kolegów: Henryka Netczuka i Waldemara Paluszkiewicza. Zarząd i członkowie z pasją wzięli się do roboty.

W gminie Drelów wydzierżawiliśmy na 10 lat 3 ha pola. Dużej pomocy w uprawianiu dzierżawy udzielił nam Kolega Jan Andrzejuk. Mieliśmy swój owies w snopach, ziarno, kartofle. Dzierżawiliśmy 0,5 ha łąki. Co roku otrzymywaliśmy od PGR Halasy kiszonkę, ziarno i pozwolenie na zbieranie kukurydzy w kolbach. Kupowaliśmy jeszcze do 2 ton pszenicy dla kuropatw i bażantów. Z.J.D. przekazywały nam nieodpłatnie bądź za symboliczną opłatą ziarno owsa po karmieniu gęsi, a tego było nieraz dwie i trzy przyczepy oraz zbrakowany mrożony drób. Gminna Spółdzielnia przekazywała kartofle, Przedsiębiorstwo „Las” owoce i pestki. Młodzież z Liceum Ogólnokształcącego zbierała do 1 tony żołądzi co drugi rok. Zakłady pracy udzielały bezpłatnie transportu i nie tylko. Młodzież pomagała w różnych pracach gospodarczych i przy dokarmianiu ptactwa. Założyliśmy na obwodzie 35. cztery stałe karmiska i postanowiliśmy dodatkowo w 1977 r. 15 nowych paśników. Cztery masywne ambony nie licząc zwyzek. Na obwodzie 38. dwa karmiska, sześć paśników i trzy ambony. Nadmieniam, że do 1977 r. na obwodzie 35 i 38 nie było ani jednej ambony.

W 1990 r. mieliśmy już na obwodzie 35. 27 paśników. Przy wydatnej pomocy Kolegi Henryka Netczuka i Kolegi Jana Andrzejuka wybudowaliśmy stodołę w Zahajkach, która służy do dzisiaj. Kupiliśmy szkolny autobus w Drelowie, gdzie po przeróbce jako tzw. „Bonanza” służy do dzisiaj.

Duży wkład w modyfikację autobusu włożył Kolega Józef Kostrzewa. Pracę przy autobusie wykonywali wszyscy Koledzy.

Z przyjemnością podkreślam, że zawsze we wszystkich pracach uczestniczyła większość członków Koła. Mieliśmy dobry stan zwierzyny i ptactwa. Zorganizowaliśmy sześć polowań dewizowych, gdzie strzelono 23 rogacze i 1 dzika. Pięć razy w łowisko wypuszczaliśmy młode bażanty. Zorganizowaliśmy 4 odłowy żywych zajęcy. Prowadziliśmy skuteczną walkę z wnykarstwem i kłusownictwem z bronią. Każdej wiosny od 15 marca do 15 maja organizowaliśmy wczesnoranne wyjazdy na szkodniki. Mieliśmy bardzo dobrą współpracę z leśnikami. Cieszyliśmy się bardzo dobrą opinią w ZW PZŁ.

Jako członkowie Koła wykazaliśmy wielką solidarność, jednomyślność i bezprecedensową odwagę w podjęciu uchwały na Walnym Zebraniu w 1981 r. usuwając z szeregów Koła międzyrzeckiego szefa ORMÓ. Mimo ówczesnych czasów i stanu wojennego oraz fabrykowania różnych pomówień, rzucania kalumnii ze strony jakże pewnego siebie szefa ORMÓ, nikt nie podważył naszej decyzji, wyrażano nam sympatię i podziw. Wyrzuconego nikt nie przyjął do Koła w województwie białskopodlaskim, z czasem usunięto go z szeregów PZŁ.

Kontynuowaliśmy tradycję polowań wigilijnych, z honorową salwą, kolędą i opłatkiem, co było ewenementem w ówczesnych czasach. Z przyjemnością podkreślam, że w starym Kole tradycję tę pielęgnował prezes Kolega Adam

Paluszkiewicz. Przed każdymi Świętami Bożego Narodzenia urządzaliśmy zbiorowe polowania na dziki do podziału.

Każda ponowa była okazją do zorganizowania zbiorowego polowania na dziki. Mile się wspomina te polowania z udziałem psów: Miśka, Amora, Medora, Saby, Szarika i innych.

Już w 1977 r. podjęliśmy uchwałę na Walnym Zgromadzeniu, że za strzeloną łochę powyżej 60 kg nie ma premii.

W styczniu 1988 r. zmieniliśmy nazwę Koła z „Podlasiak” na „Hubertus”. Na mocy uchwały Naczelnej Rady Łowieckiej od 1988 r. każde Koło musiało mieć w nazwie wartości myśliwskie.

Zorganizowaliśmy cztery majówki z udziałem rodzin. Trzy wewnętrzne zabawy, w tym jedną w 1988 r. z okazji 40-lecia powstania Koła. Obecny na tej uroczystości Prezes ZW PZŁ płk. Piotr Gruszczyński wręczył na ręce Prezesa Kolegi Stanisława Borowika dyplom uznania za całokształt pracy Koła. Robiliśmy dużo jako Zarząd i Koło, ale żebyśmy nie wiem ile dokładali starań to zawsze można to było zrobić lepiej i więcej. Jako Zarząd, na swoim szczeblu władzy mieliśmy wiele pokory. Pracowaliśmy według starej zasady – sztuka mądrości polega na tym, żeby wiedzieć co należy przeoczyć. Byliśmy otwarci na wszystkie sprawy. W pracy swojej przestrzegaliśmy zasady Montesquieu: „Kto rządzi ludźmi nie powinien gnać ich przed sobą, lecz sprawić żeby podążali za nim.” Zawsze byliśmy tam, gdzie byli członkowie Koła. Staraliśmy się zawsze wybierać słoneczną drogę życia.

Wykaz myśliwych na dzień 31 marca 1990 r.

- | | |
|--------------------------|----------------------------|
| 1. Andrzejuk Jan | 21. Nowosielski Adam |
| 2. Borowik Stanisław | 22. Ostapiuk Ireneusz |
| 3. Borowik Krzysztof | 23. Paluszkiewicz Waldemar |
| 4. Głuchowski Mieczysław | 24. Panasiuk Józef |
| 5. Głuchowski Józef | 25. Rewucki Michał |
| 6. Głuchowski Adam | 26. Rodak Józef |
| 7. Grochowski Kazimierz | 27. Semeniuk Jan |
| 8. Jasiuk Wincenty | 28. Sierhej Józef |
| 9. Jasiuk Waldemar | 29. Szymański Bogdan |
| 10. Jędrzejewicz Michał | 30. Świrydziuk Jan |
| 11. Juźko Ryszard | 31. Tymoszek Franciszek |
| 12. Kurowski Stanisław | 32. Wachulik Jerzy |
| 13. Kurowski Sławomir | |
| 14. Lewczuk Antoni | |
| 15. Łysańczuk Mieczysław | |
| 16. Łysańczuk Andrzej | |
| 17. Łysańczuk Marek | |
| 18. Łysańczuk Tadeusz | |
| 19. Matysiak Marek | |
| 20. Netczuk Henryk | |

W kwietniu 1990 r. na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym nie wyraziłem zgody na kandydowanie do zarządu Koła. W wyniku wyborów w skład nowego zarządu weszli koledzy:

Henryk Netczuk – prezes

Ireneusz Ostapiuk – łowczy

Marek Łysańczuk – skarbnik

Józef Sierhej – sekretarz

Po ogłoszeniu składu Zarządu Koła serdecznie pogratulowałem nowo wybranemu Prezesowi Koledze Henrykowi Netczukowi i całemu Zarządowi, życząc wiele sukcesów w pracy łowieckiej.

Nowo wybrany Zarząd uzupełniony nowym Prezesem i Sekretarzem rozpoczął pracę w nieco trudniejszych warunkach. Zaczynający się okres transformacji próbuje zniekształcić istotę łowiectwa. Rozpoczęła się nagonka na myśliwych w radiu, telewizji i prasie. Prywatyzacja wyzwoliła w ludziach wilcze instynkty. Nie może już być mowy o jakiegokolwiek pomocy ze strony zakładów pracy, o zorganizowaniu oficjalnych wyjazdów na szkodniki. Nastąpił wzrost kłusownictwa i napływ nielegalnej broni ze wschodu. Do 1997 r. wzrastała niepewność co do utrzymania się łowiectwa w dotychczasowej formie.

Umnieszono zakres władzy ZW PZŁ. To wszystko rzutuje na pracę w Kole i w całym łowiectwie w Polsce.

W kwietniu 1990 r. po tragicznej śmierci kol. Ireneusza Ostapiuka wybrano na łowczego kol. Józefa Sierheja, który tę funkcję bardzo starannie pełnił do kwietnia 1997 r. Podłowczym został kol. Antoni Lewczuk; od 1997 r. – łowczy.

Nowy zarząd wykazał wiele woli i starań w pracy nad rozwojem zwierzyny w łowisku. Wzrosła populacja jelenia. Zwiększyła się liczba ambon. Prowadzono intensywne dokarmianie. Tak łowczy kol. Józef Sierhej jak i Antoni Lewczuk wkładali serce w gospodarkę łowiecką. Wspierał ich prezes kol. Henryk Netczuk i wszyscy członkowie Koła. Zarząd kontynuował stare, dobre tradycje i zwyczaje łowieckie.

Wielkim wydarzeniem w Kole było pobudowanie kapliczki św. Huberta w 1996 r., patrona naszego koła. Inicjatorem, architektem i fundatorem był kol. Tadeusz Gomółka. Pewien wkład w uwieńczeniu tego wspaniałego czynu wnieśli również koledzy prezes Henryk Netczuk i Jan Andrzejuk. Kapliczkę postawiono na skrzyżowaniu ciemnej linii z gościńcem żerocińskim. Wyświęcono 3 listopada 1996 r.

Postać św. Huberta związana jest od wieków z łowiectwem. Św. Hubert urodził się w 655 r. w Gaskonii. Był potomkiem królewskiego rodu Merowingów. Zamiłowanie do polowania odziedziczył po ojcu. W młodości bez umiaru uprawiał polowania. Razu pewnego w Wielki Piątek 695 r. polując w górach ardeńskich napotkał białego jelenia z promieniującym krzyżem w wieńcu i usłyszał głos Stwórcy ostrzegający i karcący go za niepohamowaną pasję, a także nakazujący mu udać się na służbę bożą. Wypełnił te polecenia i w 705 r. otrzymał z rąk papieża Sergiusza sakrę biskupią.

Trzeba wiedzieć, że nasz patron po spotkaniu z mistycznym jeleniem nie zaprzestał polowania, a jedynie zmienił do niego swój stosunek. Z łowcy o nieokielznanej pasji stał się myśliwym wrażliwym na piękno przyrody, szanującym jej prawa, zgłębiającym jej tajemnice. Zmarł w 727 r. W 825 r. doczesne szczątki św. Huberta otaczane od jego śmierci kultem i czcżą przeniesione zostały do świątyni – noszącej od tego momentu nazwę Saint Hubert, gdzie złożone zostały przed głównym ołtarzem kościoła – dziś bazyliki św. Huberta.

Wkrótce po kanonizacji św. Huberta, rozpowszechnił się w Europie jego kult, a myśliwi uznali go za swego patrona. Dzień 3 listopada – dzień poświęcenia relikwi św. Huberta – stał się świętem myśliwych [*Łowiec Polski* nr 11/95 str. 18].

Każde sprawowanie funkcji społecznych wymaga uznania, pomocy, życzliwości, wzajemnego poszanowania. Wszelkie uwagi obustronne powinny być konstruktywne. Wzajemna życzliwość, wsparcie i wybaczenie powinno być podstawą działania.

W kwietniu 1998 r. kolega Henryk Netczuk zgłosił rezygnację z funkcji prezesa. W nowych układach 22 sierpnia 1998 r. postanowiono wybrać nowego prezesa. Wybrano nowy zarząd w składzie:

kol. Tadeusz Gomółka – prezes

kol. Michał Jędrzejewicz – łowczy

kol. Marek Łysańczuk – łowczy

kol. Waldemar Hornowski – skarbnik

kol. Roman Michaluk – sekretarz

W związku z odejściem z Komisji Rewizyjnej kol. Waldemara Hornowskiego do Zarządu, do Komisji wybrano kol. Wiesława Lewczuka.

Przed naszym Kolem stało wielkie zadanie przygotowania uroczystości obchodów 50-lecia istnienia. W skład komitetu obchodów weszli członkowie Zarządu, Komisji Rewizyjnej i członkowie w osobach Wincenty Jasiuk, Adam Nowosielski i Tadeusz Łysańczuk. Aby wzbogacić i uświetnić tę wielką rocznicę, napisałem krótką historię koła na tle łowiectwa w Polsce, wydaną w lipcu 1998 r. Koszty pokryło Koło. W początkach września Komitet obchodów opracował scenariusz, ustalił termin na 26 września 1998 r. i opracował wzór zaproszenia. Zgodnie z powyższym osobiście wraz z kol. Łowczym Michałem Jędrzejewiczem wręczyliśmy zaproszenia wszystkim członkom Koła „Podlasiak” do 1977 r., obecnie znajdującym się w Kole „Słonka” oraz wdowom po myśliwych. Ileż było zaskoczenia i wzruszeń u Pań, których mężowie polowali z nami.

Inaugurację obchodów zapoczątkowano zapaleniem zniczy na grobach zmarłych kolegów. O godz. 15.00 w kościele św. Józefa ks. infułat Kazimierz Korszniewicz odprawił mszę św. w intencji myśliwych, wygłosił wzruszającą, hubertowską homilię, bogatą w treści łowieckie. Po tym zrobiono wspólne zdjęcie.

W pięknej scenerii otaczającej przyrody przy szkole w Rudnikach prezes koła powitał zebranych. W miłym i znaczącym przemówieniu prezes WRŁ w Białej Podlaskiej kol. Aleksander Witt Kompa wyraził uznanie i szacunek członkom

koła i ich rodzinom za wieloletnią, bezinteresowną pracę na rzecz ochrony ojczystej przyrody i kultywowania tradycji łowieckich. Na ręce prezesa kol. Tadeusza Gomółki wręczył dyplomy podziękowania i uznania. Wręczył również medale Zaskługi łowieckiej następującym kolegom:

Stanisław Borowik – złoty

Andrzej Łysańczuk – srebrny

Tadeusz Gomółka – brązowy

Waldemar Paluszkiewicz – brązowy

Józef Rodak – brązowy

Z powodu nieobecności kolegów Kazimierza Grochowskiego i Franciszka Tymoszuaka brązowe medale wręczono im 8 listopada 1998 r. na inauguracyjnym polowaniu.

Słowa podziękowania wygłosił kol. Stanisław Borowik. W części artystycznej młodzież deklamowała wiersze o tematyce łowieckiej, po czym wszyscy zebrani zostali zaproszeni do sali na bal jubileuszowy. Zebrany przygrywał czteroosobowy zespół muzyczny. Nastrój był świąteczny, stoły uginały się od wspaniałych potraw z dziczyzny i przeróżnych przystawek. Bal trwał do białego rana. Uroczystości zamknęły pięćdziesięcioletni rozdział historii naszego Koła.

Osobami, które stanowią żywą historię Koła są koledzy: Adam Paluszkiewicz – 47 lat członkostwa, Wincenty Jasiuk – 47 lat członkostwa, Stanisław Borowik – 40 lat, Henryk Netczuk – 29 lat członkostwa.

W nowym pięćdziesięcioleciu życzymy sobie dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności, zwykłej ludzkiej mądrości, wzajemnej życzliwości i zasobnych łowisk.

NASZE OBWODY ŁOWIECKIE

W początkowym okresie rozwoju naszego Koła mieliśmy sześć obwodów łowieckich. Obwód to obszar polny bądź polno-leśny dawniej nie mniejszy niż 5 000 ha, dzisiaj 3 000 ha, służy do prowadzenia gospodarki łowieckiej, na którą składa się dokarmianie, ochrona, hodowla i polowanie.

Tak duże obszary, nieskażona przyroda, obfitość zwierzyny, mała liczba myśliwych, dość prymitywna broń, tradycyjny transport, a więc ograniczone możliwości przemieszczania się, przy tym mała ilość ludności i zabudowań, to wszystko stwarzało dogodne warunki do populacji zwierzyny.

Nie trzeba było jej szukać daleko poza Międzyrzecem. W związku z tym obwód w okolicy Kodnia, Kopytowa, Połosek i Małaszewicz nie był zbyt atrakcyjny dla naszych myśliwych. Cietrzewiem mało kto się interesował. Trzeba powiedzieć, że w tym czasie nikt nie próbował szukać doznań i przeżyć na tokowiskach cietrzewi. Mszary nadbużańskie, wrzosowiska, bagna i laski sosnowo-brzozowe były ozdobą tych terenów, pełnych zwierzyny drobnej i ptactwa, a i dziki się trafiały. Cóż kiedy trzeba było dojeżdżać tam pociągami, nocować u ludzi nie zawsze życzliwych, strzeloną zwierzynę nosić na plecach. Te warunki, trud i wysiłek fizyczny zniechęcał myśliwych. Stąd też Prezes Pan

Julian Wojewódzki nieoficjalnie odsprzedał a oficjalnie odstąpił obwód bialskim myśliwym. Prawdopodobnie w 1955 r. Za jaką cenę, nie wiemy. Co do obszaru, to po dzień dzisiejszy ten obwód jest dzierzawiony przez Koło łowieckie Nr 18 w Białej Podlaskiej.

Dzięki Koledze Jesionowskiemu miałem też przyjemność nieraz polować na cietrzewie w latach sześćdziesiątych i do połowy lat siedemdziesiątych. Później i dzisiaj ptaki te stanowią rzadkość na tych terenach.

Obwód Nr 52 dzisiaj 38

Obwód ten obejmuje 5 920 ha, w tym 973 ha lasów. Rozciąga się między szosą Międzyrzec – Strzakły, a szosą Międzyrzec – Halasy do Dębiny halasowskiej i dalej drogą do szosy Międzyrzec – Krzewica do granicznej powiatowej rzeczki (dziś jeszcze wojewódzka) i rzeczką do Krzyny północnej i dalej granicą powiatów do szosy w końcowej części wsi Strzakły. Obwód obejmuje miejscowości: Międzyrzec, Halasy, Żabce, Tłuściec, Krzewica, Wólka Krzymowska, Krzymoszyce, Pościsz, Sawki i Tulilów.

Występująca zwierzyna to: zając, lis, dzik, sarna, kuropatwa, bażant, kaczka. Duże zagrożenie kłusownicze występuje przeważnie w Tłuścę, Pościszach i Tulilowie. Występujące bagna: panasowe, żabieckie, strzakłowskie, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych było ich więcej.

Obwód Nr 54 dzisiaj 35

Obejmuje 6 898 ha, w tym 3 561 ha lasów. Rozciąga się od prawej strony szosy Międzyrzeckiej do rzeczki Dziegciarka obrzeże Drelowa. Dziegciarką za Pańskim Lasem do Szachów po Dolinę do Krzyny, w dół Krzyny do granicy dawnych powiatów Radzyń – Biała Podlaska, granicą do szosy Międzyrzec – Biała Podl. Obwód obejmuje miejscowości: Międzyrzec, Zahajki, część Drelowa, Szachy, Utrówkę, Zerocin, Puchacze, Sitno, Rudniki, część Rogozneczki i Rogoźnicy, Wysokie.

Występująca zwierzyna to: zające, lis, sarna, dzik, jelen, łos, kaczka, kuropatwa, był i wilk.

Utrwaliliśmy tradycyjne i nadaliśmy nowe nazwy oddziałom leśnym. Stare tradycyjne to Górki, Zapowiednik, Pożary, Osinki, Koniowo, Okopy, Pański Las, Pieńki zahajkowskie, Strugi, Strzelbisko. Nowe nazwy nadane oddziałom przez nas to: wilczy stary, wilczy nowy, kozi, trawy, od szachowskiego, Kępa, Gruby dąb. Nie przyjęła się nowa numeracja oddziałów. Starsi myśliwi pamiętają jak od 1960 r. na terenie Koziego, gdzie sosenki dochodziły do 50 cm obok kóz, stąd Kozie, pasły się cztery lanie, to właśnie nadleśniczy Pan Mieczysław Bielak w ramach zapoczątkowania populacji jelenia za pieniądze Nadleśnictwa kupił i wypuścił cztery lanie. Zmieniły się zarządzenia i byka nie kupiono. Przez pięć lat widzieliśmy je w łowisku. Co się z nimi stało nie wiemy. Jelenie pojawiły się w naszych lasach w 1980 r., przyszły z Sokula. Robiliśmy wszystko, aby się zaadaptowały. Dopiero po ośmiu latach od pojawienia wprowadziliśmy odstra-

ły. Łosie pojawiły się w 1967 r. Odstrzały wprowadziliśmy w 1979 r. bez selekcji. Łosi było dużo, były piękne byki, stanowiły ozdobę lasów, ale cóż uznane zostały za szkodniki tych lasów. Od końca lat osiemdziesiątych spadek pogłowia łosia był ewidentny. Przyczyny? To niewłaściwa inwentaryzacja. Wszystkie Koła, a więc i te gdzie łosie nie miały ustoi, wykazywały łosia. A więc te same łosie były inwentaryzowane u nas i w sąsiednich Kołach. Wzmózione odstrzały wyniszczyły łosie.

Obwód 55 – dzisiaj 33

Powierzchnia 6 194 ha. Obejmował tereny lewa strona szosy Międzyrzec – Kąkolewnica – do Jurek, Wygnanki, rzeki Zny dziś Kanał Wieprz-Krzna, rowkiem za Przechodziskiem do części płn. Drelowa i dalej do szosy Drelów – Międzyrzec. Miejscowości to: część Grabowca i Kąkolewnicy, Wygnanka, Bereza, Anielki, Nowiny, Przechodzisko, płn. część Drelowa, Zahajki.

Występująca zwierzyna: dzik, lis, zając, dzisiaj przechodni łos i jelen, kaczka, kuropatwa, bażant. Wygnanka i Rzeczyca słynęły z dużej ilości zające i kuropatw, od lat siedemdziesiątych nie mało też było bażantów.

Las berezowski jak żaden stwarzał wspaniały nie zapomniany nastrój łowiecki. Tu zawsze były dziki i zające: w 1964 r. z 14 strzelb strzelono 40 zające i 15 lisów. Od 1963 r. w tym lesie organizowano polowania wigilijne. Kaczki występowały na Moczule, w bagnie berezowskim i na Kanale.

Obwód 56 – dzisiaj 34

Powierzchnia 6 343 ha, obejmował prawą stronę Międzyrzeca, Kąkolewnica, dalej brukiem do Polskowoli, w górę rzeki Krzny do Sokula, po Szaniawy, bagno Kania do Dębowierzchów po Strzakły do szosy Strzakły – Międzyrzec. Obwód rozciąga się na miejscowości: Międzyrzec – Rzeczyca i część Grabowca, Kąkolewnicy i Polskowoli, Misie, Brzozowica, Sokule, część Szaniaw, Strzakły, Jelnica, Przychody. Dużo było zające, kuropatw i kaczek. Mniej dzików i saren.

Bagna rozciągały się od Jelnicy przez Misie, Przychody, Brzozowicę do Szaniaw. Kaczki tam były zawsze.

Obwód Nr 57

Powierzchnia 5 626 ha. Granica przebiegała od szosy Drelów – Międzyrzec rzeczką Dziegciarką do szosy Zahajki – Żerocin, dalej szosą do Witoroża, obejmowała tamtejsze lasy, Pereszczówkę, Kwasówkę, Drelów, część Żelizny i Łózek do rzeki Zny, dzisiejszy Kanał Wieprz-Krzna. Dobre polowania na zające były na Horodku, Drelowie i Łózkach.

Kaczki występowały w Dąbrowie, na Topiłach i na tzw. Kapuśniaku tj. bagnach rozciągających się od szosy przy Kwasówce do dzisiejszego zbiornika na Żeliznie. Nie pamiętam, żeby tu ktoś strzelił dzika. Lisów było dużo.

W 1965 r. skończyła się dziesięcioletnia umowa dzierżawna. Decyzje o przyznaniu obwodu wydawał Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej. I mimo że był nam przychylny, to jednak władcy radzyńscy wymogli swoje. Odebrano nam obwód Nr 57 i część obwodu Nr 55, teren między Jurkami a Kąkolewnicą, jednodniowe polowania na zające. Dla otarcia łez do obwodu Nr 54 przyłączyli teren od Złotej Krzywuli do lasu woronieckiego. Z kolei wojsko z Żegania odebrało nam obwód Nr 52. Nie mieliśmy siły, żeby się obronić. W Kole zapanowało przygnębienie i gorąca dyskusja. Wiedzieliśmy kto to zrobił. Od tej pory ten ktoś przestał do nas przyjeżdżać na polowania. Przyglądaliśmy się co się dzieje na odebranych obwodzie Nr 52. Na Tuliłowie, Krzewicy i Pościszach polowano na zające trzy razy w roku na tym samym terenie. Nie dokarmiano zwierzyny i ptactwa. Taka dewastacja zwierzyny wzbudziła protest mieszkańców, którzy zaczęli o tym pisać do powiatu.

Nasze rozmowy z Przewodniczącym PRN Panem Eugeniuszem Korolczukiem spowodowały, że po trzech latach zwrócono nad obwód Nr 52. Mieliśmy znowu cztery obwody. W 1975 r. bez kłopotów podpisano z Kołem umowę na dalsze 10 lat.

W 1985 r. znowu mieliśmy kłopoty z obwodem Nr 52 czyli 38. Wojsko uznało ten teren jako strategiczny, w związku z tym wojewoda nie chciał podpisać umowy. Zanosilo się, że zostaniemy przy jednym obwodzie Nr 35. Byłem osobiście u wojewody, powiedział mi, że jeżeli Sztab Generalny Wojska Polskiego wyrazi zgodę, to on zatwierdzi nam dzierżawę. Napisałem do Warszawy do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego pismo pełne rozpacz. Po dość krótkim czasie otrzymaliśmy odpowiedź, że możemy dzierżawić obwód.

W roku 1984 zrobiliśmy redukcję terenów łowieckich na obu obwodach wyłączając tereny zabudowane i ogrodzone. W wyniku czego obwód Nr 35 zmniejszono z 6 898 ha do 5 938 ha, a obwód Nr 38 z 5 920 ha do 5 310 ha.

W 1995 r. w całym kraju nie podpisywano umów dzierżawnych. Sytuacja się klarowała, wiele było niepewności. W końcu Zjazd Krajowy PZŁ 28 czerwca 1997 r. zatwierdził statut. W tym roku podpisano umowy dzierżawcze na dalsze 10 lat. Ciekawostką jest opracowanie i uchwalenie 22 października 1997 r. przez Naczelną Radę Łowiecką ramowego statutu koła łowieckiego. (Ł.P. Nr 12/97 str. 5).

Reasumując opisy obwodów zobaczmy, jak w perspektywie czasu zmieniała się liczba myśliwych, ilość hektarów na jednego myśliwego i ilość obwodów w kole.

Rok	1959	1965	1966	1968	1977	1977	1985	1990	1998
Ilość ha w Kole	30981	30981	19435	25355	25355	12818	11248	11248	11248
Ilość myśliwych	24	26	26	29	43	21	35	32	37
Ilość ha na jednego członka	1290	1191	725	874	589	610	321	351	304
Ilość obwodów	5	5	3	4	4	2	2	2	2

Kurczą się tereny naturalne. Rozwój cywilizacji ujemnie wpływa na świat dziko żyjących zwierząt. Nawet w lasach na skutek ogrodzeń młodych upraw zmieniają się od dawna utarte przesmyki zwierzyny. Zalesianie bagien i łąk śródleśnych zmienia biotop z niekorzyścią dla zwierząt.

WYNIKI POŁOWAŃ DAWNIEJ I DZISIAJ

Na wyniki polowań w opisywanym okresie wpływały różne czynniki, takie jak ostre czy łagodne zimy, mokre czy suche lata, niewłaściwe stosowanie środków chemicznych, mechanizacja, choroby zwierząt, sytuacja gospodarcza kraju, wzrost bezrobocia w środowiskach wiejskich, a co za tym idzie nasilenie się kłusownictwa. Łatwość zdobycia broni. Uznanie kłusownictwa za niską szkodliwość społeczną. Bezmyślna opieka nad szkodnikami. Nie bez znaczenia była jeszcze niepewność co do dalszego systemu łowieckiego w kraju, w związku z przygotowaniem nowej ustawy łowieckiej, co zniechęciło myśliwych do prowadzenia właściwej troski o ochronę zwierzyny.

Dobry stan zwierzyny w łowisku na pewno nas cieszy i ma pozytywny wpływ na atmosferę polowania, przy tym celne strzały dają nam dużą satysfakcję i uwidaczniają nasze umiejętności wobec kolegów. Ale kiedy jesteśmy na polowaniu i mamy pecha, bo albo zwierzyna na nas nie idzie, albo oko szwankuje, albo za dużo jest pustych miotów, to wtenczas ogarnia nas pewne zniechęcenie. Szukamy jakiegoś usprawiedliwienia, podając szereg przyczyn, a to pod słońce, a to było ciemno i gąszcz. Boimy się, żeby w oczach kolegów nie wypaść na pudlarza albo myśliwego małego wymiaru. A tak naprawdę zapominamy o samej istocie polowania, jakże ważnej czynności w naszym związku. Polowanie nie może ograniczać się tylko do odstrzału, musi poruszyć naszą jaźń, dać głębokie przeżycie w spotkaniu ze zwierzem, wzbogacić nasze doświadczenie i umiejętności.

Często się mówi, że dobry strzelec jest dobrym myśliwym. Zdaniem autora z „Roku myśliwskiego” wydanego w 1922 r. str. 245–246 „celne strzelanie daleko mniejszą gra rolę w prawdziwym myślistwie niż się to ogólnie mniema. Można być znakomitym strzelcem, a żadnym myśliwym i takich niestety jest dużo w Polsce; można natomiast strzelać dość marnie, a myśliwym być doskonałym znającym się na rzeczy i traktującym łowiectwo z właściwej, a jedynie prawdziwej strony. Nie zawsze jest król polowania najlepszym myśliwym, a jest nim ten, kto zwierzynę i jej obyczaje zna na wylot, kocha ją i żyje jej życiem. Nęci go w polowaniu nie ilość strzałów i trupów, ale warunki, w których strzelać mu się uda, trudności, które ma do przezwyciężenia, czasem i niebezpieczeństwo, a zawsze obcowanie z przyrodą.”

Powyższe słowa uświadamiają nam jak bogate w treści jest myślistwo. Można powiedzieć, że jest ono magnesem przyciągającym nas do siebie i do przyrody. Polowanie bez zwierzyny i strzałów istnieć nie może. Podkreślić należy, że nie istnieje pojęcie opłacalności polowania w sensie finansowym. Patrząc na dane liczbowe z lat 1959–1999 zobaczmy, jak wyglądały rozkłady polowań dawniej i dzisiaj.

Strzelone sztuki

Sezon łowie- cki	Łoś	Jeleń	Sarna	Dzik	Lis	Zając	Ba- żant	Kaczka	Kuro- patwa	Ilość obwo- dów
1959/60	—	—	3	42	48	583	—	760	590	5
1964/65	—	—	5	43	41	621	10	790	680	5
1976/77	—	—	30	40	35	410	20	405	570	4
1977/78	—	—	12	36	27	290	30	312	360	2
1978/79	—	—	14	28	15	192	4	280	139	2
1979/80	1	—	19	32	26	178	18	210	85	2
1980/81	—	—	17	32	10	204	24	295	126	2
1981/82	—	—	18	33	20	113	1	170	154	2
1982/83	—	—	19	24	7	146	8	168	142	2
1983/84	4	—	18	35	11	126	5	62	137	2
1984/85	6	—	11	29	10	149	16	162	173	2
1985/86	1	—	11	28	11	104	3	81	54	2
1986/87	2	—	12	29	10	146	7	85	97	2
1987/88	—	—	11	15	10	106	9	87	76	2
1988/89	1	—	17	13	18	120	7	113	98	2
1989/90	2	—	18	29	6	92	6	200	38	2
1990/91	5	6	11	36	12	108	2	190	141	2
1991/92	—	5	21	34	15	98	4	120	125	2
1992/93	—	6	36	25	7	88	—	116	—	2
1993/94	4	9	32	9	5	109	—	150	126	2
1994/95	2	10	18	20	2	74	4	70	59	2
1995/96	—	10	33	26	5	137	—	50	50	2
1996/97	1	12	14	14	13	59	—	90	—	2
1997/98	—	5	23	12	4	74	—	60	—	2
1998/99	—	14	20	22	3	62	—	70	—	2

WSPOMNIENIA DAWNE I BLISKIE

Wspominając minione czasy odnosimy się do wszystkiego z sentymentem. To była nasza młodość, a nawet jeżeli ona jeszcze trwa, to mimo wszystko to już jest historia naszego życia. Niestety minionego czasu nikt już nam nie przywróci. Pozostał on tylko w niezatartych wspomnieniach z naszych łowieckich przygód.

Szczególne wspomnienia mamy z polowań zbiorowych, które mają niezaprzeczalny aspekt pozytywny, tworzą wyjątkową atmosferę, wpływają na zacieśnienie więzi jednoczących Koło. Intensyfikacja przeżyć jest na nich tak silna, że poszczególne obrazy zapamiętujemy na całe życie. Tamte lata odległe, a jakże bliskie, gdy w jednym pędzeniu widziało się trzydzieści zajęcy, rudle saren po 40 sztuk, watahy dzików po 30 sztuk, dziesiątki stad kuropatw na polach, melodyjny świst kaczyc skrzydeł zakłócał wieczorną ciszę. Na polowaniach najbardziej cenimy sobie dobrą atmosferę, pogodę ducha i koleżeńskie stosunki. Wspomnienia przywołują nam ludzi i zdarzenia, opowiadają o wędrownościach po łowisku, wyczarowują nam czas minionych polowań.

Staramy się uwiecznić na zdjęciach to co wydaje się nam najpiękniejsze. Sceny z tych wypraw pozostają w naszej pamięci na zawsze.

Z okazji 50-lecia istnienia naszego Koła spróbujmy je sobie częściowo odtworzyć. Kolego! Popatrz, pomyśl i przeżyj to jeszcze raz!



Polowanie wigilijne na Berezie 24 XII 1960 r. Zbiórka na Nowinach. Gospodarz polowania jeden z najlepszych myśliwych w Kole Dominik Netczuk rozdaje kartki. Od lewej Koledzy: A. Maluskiewicz, J. Jesionowski, St. Borowik, D. Netczuk i St. Truba – furman.



A oto rezultat jednego z pędzeń. Oddział 15. Ostateczny wynik polowania 24 XII 1960 r. na 12 strzelb strzelono 40 zajęcy i 9 lisów. Królem polowania został Kolega Wincenty Jasiuk – strzelił 6 zajęcy i 1 lisa. Polowanie z powyższym Kolegą na dziki to przyjemność. Trzeci z prawej. Każde polowanie wigilijne to podwójne święto: narodziny Pana i imieniny Prezesa Adama Paluszkiewicza. To dzięki niemu, jak pamiętam, od 1959 r. obchodziliśmy zawsze uroczyste wieczór wigilijny z opłatkiem i kolędą.



Ach, co to był za dzień 7 lutego 1962 r. Paru kolegów skrzyknęło się na dziki na obwód 54 dzisiaj 35. Jak twierdzili, polowanie było ładne, były dziki, były strzały, było wszystko co potrzeba, ale na rozkładzie nic nie było. Koło południa syknął śnieg. Kolega Demianiuk autorytatywnie powiada:

uciekajmy stąd, na osiemnasty. Jadąc patrzą, świeże tropy wilków. Otrpiali oddział, nie wyszły, co robić? Antoś Maluśkiewicz mówi do furmana, Bolek wyprzęga konia. Wszyscy patrzą co On będzie robił. Antek wsiada, zagrała w nim krew przodków zaściankowej szlachty z Rogozneczki. Pojechał na oklep do Nadleśnictwa Międzyrzec po fladry.

Reszta czeka, mróz się wzmaga, obowiązuje bezwzględna cisza, ale ktoś na migi pokazuje, że ma piersiówkę. Och, jaka radość, że jeszcze coś jest, wypili, zostawili też Antkowi. Zrobił się mrok, przyjechał Antek z fladrami. Wzięli się do roboty, ciężko było, ale przyjemnie. Ofładowali oddział, usiedli na furmanke i do domu po drodze ustalono, że zbiórka będzie o godz. 6.00 przy oddziale zwanym od tej pory wilczym (stary wilczy). Zawiadomiono kogo się dało. Rano obstawiono oddział. Dwóch myśliwych weszło w miot. Po chwili strzał w miocie, wilki poszły na fladry. Dwa padło na linii, jeden w miocie, jeden ranny poszedł i jeden poszedł bez strzału. Radość była wielka. Na podwórku u Kolegi Maluśkiewicza Pan Stanisław Milewski zrobił pamiątkowe zdjęcie.



Listopad 1967 r. Polowanie na zające, obwód 56 (38). Od lewej siedzą Koledzy: St. Kaleniuk, A. Maluśkiewicz, A. Jakubowicz, J. Ponimasz, M. Zgorzałek. Stoją od lewej: Wł. Nieroda, M. Krasowski, St. Borowik, J. Kostrzewa, J. Świrydziuk, J. Jesionowski, St. Demianiuk, W. Jasiuk i E. Jastrzębski. Patrząc na zdjęcie nie sposób nie wspomnieć o ś.p. Stanisławie Demianiuku (siódmy od lewej), człowiekowi o wielkim sercu i pasji łowieckiej.



Nie ma większej przyjemności na polowaniu jak być z synem. Zawsze wszystkim życzliwy, serdeczny i miły. Krzysio Borowik student AR w Lublinie Wydział Weterynarii. Sawki, polowanie na zajęcie 14 listopada 1982 r.



Polowanie hubertowskie Połcisze - Sawki, 23 listopada 1986 r.



Czekanie na gospodarza polowania. Od lewej: St. Borowik, K. Borowik, M. Głuchowski i Fr. Drelowiec. 23 listopada 1986 r.

40 lat z „Hubertusem”

Koło Polskiego Związku Łowieckiego „Hubertus” w Międzyrzeczu Podlaskim obchodzić będzie w tym miesiącu jubileusz czterdziestolecia swojej działalności. Zostało zarejestrowane oficjalnie, jako pierwsze w naszym regionie, w 1948 roku. W chwili obecnej skupia 34 członków w większości robotników i rolników.

Koło Łowieckie „Hubertus” ma duże osiągnięcia w wielu dziedzinach działalności. Myśliwi prowadzą działalność gospodarczą uprawiając 1 ha pola i 0,5 ha łąki, a zebranych ziemniakami, owsem i siemem w zależności od warunków atmosferycznych i potrzeb, jakie w danym roku występują, dokarmiają zwierzynę. Przytyli się również do ujawnienia w rejonie Drelowa niezwykle niebezpiecznej grupy kłusowniczej, dysponującej listnym arsenałem broni — jeszcze z czasów wojny. Szajka ta grasując od kilku lat w znacznym stopniu przetrzebiła stado saren w obwodzie łowieckim „Hubertusa”.

Do pomocy myśliwym w zwalczaniu wnykarstwa w lasach obok Tłuszcza i Krzymoszy włączyła się również młodzież licealna z Międzyrzecza zrzeszona w szkolnym kole Ligi Ochrony Przyrody.

Oczywiście myśliwi z „Hubertusa” nie zaniedbują także polowań, które organizowane są z pełnym ceremoniałem i zachowaniem tradycji łowieckich. Ale jak twierdzi prezes koła Stanisław Borowik, żeby polować trzeba przede wszystkim hodować i chronić zwierzynę. Łowiska są mocno przetrzedzone, zwierzyny jest z roku na rok coraz mniej. Bałantów i zajęcy, tak niegdyś popularnych, jest bardzo mało, a kuropatw prawie wcale nie ma. Zwierzyna drobna dotkliwie odczuwa wstrząsającą chemizację rolnictwa. Z tego względu od dwóch już lat wstrzymany jest odstrzał kuropatw, ogranicza się też ilość polowań na zajęce. Spada także pogotowie zwierzyny grubej: dzików, saren i łosi. Mielimy nadzieję, że rozsądnie i systematycznie prowadzone działania ochronne, jak dokarmianie i ograniczone ilości polowań, zaowocują w przyszłości obfitością zwierzyny. Myśliwych z „Hubertusa” na ogół nie trzeba namawiać do pracy na rzecz koła, ale do najbardziej wyróżniających się należą: Antoni Lewczuk, Waldemar Paluszkievicz i Stanisław Kurowski.

(K)

40 lat z „Hubertusem”, wywiad z redaktorem
Sztandaru Ludu, 18 lutego 1988 r.

Biała Podlaska 1988 - 02 - 06

ZARZĄD

KOŁA ŁOWIECKIEGO NR 26

" H U B E R T U S "

w Międzyrzeczu Podlaskim

Z okazji 40-lecia powstania Waszego Koła Łowieckiego w imieniu wojewódzkich władz łowieckich przesyłamy Zarządowi i wszystkim myśliwym serdeczne pozdrowienia.

Z uznaniem odnosimy się do działalności i osiągnięć Waszego Koła w realizacji celów Polskiego Związku Łowieckiego.

Gratulując zacnego jubileuszu, godnej, wyróżniającej się pracy całego Koła i wszystkich jego członków przekazujemy równocześnie życzenia kolejnych długich lat łowów, pełnego zaspokojenia pasji myśliwskiej, dobrego gospodarowania oraz naszego tradycyjnego " DARZ BÓR "

PRZEWODNICZĄCY ZZW PZŁ

Piotr G R U S Z E C Z K A



PREZES PRL

Andrzej S Z O T



O godzinie 14-tej 3 listopada 1996 r. uczestnicy polowania hubertowskiego stawili się pod kapliczką. Przybyli myśliwi nie uczestniczący w polowaniu. Stawiła się ludność okolicznych wsi i Międzyrzeca, rodziny i przyjaciele myśliwych. Proboszcz Parafii Św. Józefa Ks. Infułat Kazimierz Korszniewicz poświęcił kapliczkę i odprawił Mszę Św. W homilii odniósł się do święta hubertowskiego. Myśliwi przystąpili do Komunii Św. Spiewał międzyrzecki chór „Wiarus” pod batutą Pana Janusza Sawczuka. Uroczystość uświetnili swoją obecnością Ks. Infułat Kazimierz Korszniewicz, Marszałek Sejmu RP Franciszek Stefaniuk, przedstawiciel ZW PZŁ Roman Laszuk i wojewoda białkopodlaski Tadeusz Korszeń. W czasie nabożeństwa padał deszcz. Po ceremonii poświęcenia wszyscy poszli na dziedziniec leśniczówki w Żerocinie. Tam duże ognisko, gorąca grochówka, flaki, kiełbaski i inne smakołyki rozgrzały zgromadzonych. Wszyscy byli pod wrażeniem chwili. Zarząd Koła na czele z Kolegą prezesem Henrykiem Netczukiem wywiązał się wspaniale z powierzonych obowiązków.



W dniu inwentaryzacji 7 marca 1998 r. członkowie Koła zgromadzili się w komplecie przy Kapliczce, aby oddać hołd patronowi myśliwych św. Hubertowi.



Po nabożeństwie z okazji 50-tej rocznicy powstania Koła Łowieckiego Nr 26 „Hubertus” myśliwi i sympatycy łowiectwa stanęli do wspólnego zdjęcia na tle figurki Chrystusa przy kościele parafialnym pod wezwaniem św. Józefa w Międzyrzecu Podl. 26 września 1998 r.



Od 1988 r. na mocy zarządzenia władz łowieckich każde Koło musiało mieć w swej nazwie treści łowieckie, stąd też zmieniono nazwę Koła z „Podlasiak” na „Hubertus”.
Prezesi Koła: Adam Paluszkievicz 1952–1977, Stanisław Borowik 1977–1990,
Henryk Netczuk 1990–1998, Tadeusz Gomółka 1998

Prezes
Wojewódzkiej Rady Łowieckiej
w Białej Podlaskiej



KOŁO ŁOWIECKIE Nr 26
“HUBERTUS”
w Międzyrzeczu Podlaskim

*Z okazji Jubileuszu 50-lecia Waszego Koła
pragnę serdecznie podziękować oraz przekazać
mój wielki szacunek i uznanie wszystkim członkom Koła
i ich rodzinom, za wieloletnią bezinteresowną
pracę na rzecz ochrony ojczystej przyrody,
kultywowanie tradycji i zwyczajów łowieckich
oraz postępowanie zgodne z zasadami etyki łowieckiej.
Życzę jednocześnie wszystkim Kolegom myśliwym
i ich rodzinom wielu niezapomnianych wrażeń
oraz satysfakcji z pobytu w łowiskach waszego Koła,
jak też wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.*

Prezes WRL

Aleksander Wita Kompa

Rudniki, 1998.09.26



Dyplom z okazji 50-lecia Koła „Hubertus”



Wigilia myśliwska 24 XII 1998 r.

Jak zawsze po uroczystym polowaniu między godz. 14.00 a 14.30 spotykamy się przy ognisku od 1996 r. przy Kapliczce. Oddajemy salwę honorową, śpiewamy kolędę *Wśród nocnej ciszy*, łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia świąteczne. Jesteśmy mili, życzliwie nastawieni do siebie i ludzi. Stanowimy jedną wielką rodzinę, którą wiąże ze sobą umiłowanie łowiska i myśliwskie przygody. Przestrzegamy tradycji staropolskiej, kolacja bez napojów alkoholowych jest naszym pierwszym posiłkiem w tym dniu.



Od 1996 r. po uroczystym polowaniu między godz. 14.00 a 14.30 spotykamy się przy ognisku od 1996 r. przy Kapliczce. Oddajemy salwę honorową, śpiewamy kolędę *Wśród nocnej ciszy*, łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia świąteczne. Jesteśmy mili, życzliwie nastawieni do siebie i ludzi. Stanowimy jedną wielką rodzinę, którą wiąże ze sobą umiłowanie łowiska i myśliwskie przygody. Przestrzegamy tradycji staropolskiej, kolacja bez napojów alkoholowych jest naszym pierwszym posiłkiem w tym dniu.

DZIEŃ DZISIEJSZY NASZEGO KOŁA

Koło nasze dzierżawi obwody Nr 35 i 38 na terenie Międzyrzecza i okolic. Najdalszy dojazd do łowiska wynosi 15 km.

Międzyrzec jest drugim co do wielkości miastem województwa białkopodlaskiego. Ma bardzo dobre położenie strategiczne. Przez miasto przechodzi szosa Warszawa – Brześć i kolej żelazna Berlin – Moskwa. Na terenie województwa jest 14 kół macierzystych, które dzierżawią 37 obwodów. Koła zamiejscowe dzierżawią 42 obwody. Łącznie powierzchnia dzierżawionych obwodów wynosi 482,995 ha, w tym 117,145 ha powierzchni leśnej.

Z województwa warszawskiego 18 kół dzierżawi 20 obwodów

Z województwa lubelskiego 12 kół dzierżawi 18 obwodów

Z województwa chełmskiego 2 koła dzierżawią 2 obwody

Z województwa siedleckiego 2 koła dzierżawią 2 obwody

Stan myśliwych wynosi na dzień 31 XII 1998 r. 1 002 członków, w tym 387 selekcjonerów.

Funkcję Prezesa Wojewódzkiej Rady Łowieckiej sprawuje Kolega Aleksander Witt Kompa. Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Łowieckiego jest Kolega Piotr Gruszczyński.

Kołem naszym kieruje Zarząd w składzie:

kol. Tadeusz Gomółka – prezes

kol. Michał Jędrzejewicz – łowczy

kol. Marek Łysańczuk – łowczy

kol. Waldemar Hornowski – skarbnik

kol. Roman Michałuk – sekretarz

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi:

kol. Stanisław Borowik – przewodniczący

kol. Wiesław Lewczuk – członek

kol. Waldemar Paluszkiwicz – członek

Funkcje strażników łowieckich pełnią:

kol. Jan Andrzejuk na obwodzie 35,

kol. Janusz Kiryłuk na obwodzie 38.

Lasy nasze wchodzi w skład Nadleśnictwa Międzyrzec. Nadleśniczym jest Pan mgr inż. Janusz Paderewski. Funkcje leśniczych pełnią Panowie: Michał Jędrzejewicz, Zbigniew Prokopiuk i Mirosław Szczepaniuk

Nasza siła tkwi w poczuciu więzi wspólnoty opartej na autentycznie pielęgnowanej i przeżywanej tradycji. Na dzień 31 III 1998 r. jest nas 37 członków, w tym 25 selekcjonerów.

A oto szczegółowy wykaz członków kola:

L.p.	Nazwisko i imię	Rok urodzenia	Rok wstąpienia do PZŁ	Uprawnienia selekcyjne
1.	Andrzejuk Jan	1930	1975	selekcjoner
2.	Bobek Roch	1959	1979	—
3.	Borowik Stanisław	1930	1959	selekcjoner
4.	Demczuk Władysław	1948	1997	—
5.	Głuchowski Mieczysław	1924	1975	selekcjoner
6.	Głuchowski Adam	1953	1984	—
7.	Gomółka Tadeusz	1958	1990	selekcjoner
8.	Grochowski Kazimierz	1929	1953	selekcjoner
9.	Hornowski Waldemar	1959	1986	selekcjoner
10.	Jarosz Stanisław	1961	1995	—
11.	Jasiuk Wincenty	1925	1952	—
12.	Jędrzejewicz Michał	1956	1989	selekcjoner
13.	Jużko Ryszard	1950	1987	selekcjoner
14.	Kiryluk Janusz	1947	1992	—
15.	Kurowski Stanisław	1934	1975	selekcjoner
16.	Kurowski Sławomir	1962	1984	—
17.	Lewczuk Antoni	1928	1975	selekcjoner
18.	Lewczuk Wiesław	1959	1975	selekcjoner
19.	Łysańczuk Andrzej	1951	1975	selekcjoner
20.	Łysańczuk Marek	1949	1980	selekcjoner
21.	Łysańczuk Tadeusz	1957	1983	selekcjoner
22.	Matysiak Marek	1952	1984	selekcjoner
23.	Melaniuk Stanisław	1955	1993	selekcjoner
24.	Michaluk Roman	1958	1995	selekcjoner
25.	Netczuk Henryk	1942	1970	selekcjoner
26.	Netczuk Robert	1973	1992	—
27.	Nowosielski Adam	1946	1977	selekcjoner
28.	Paluszkiewicz Waldemar	1953	1975	—
29.	Rodak Józef	1942	1975	—
30.	Ruszkowski Dariusz	1958	1991	selekcjoner
31.	Semeniuk Jan	1951	1989	selekcjoner
32.	Szczepaniuk Jan	1962	1996	selekcjoner
33.	Sierhej Józef	1948	1975	selekcjoner
34.	Silaczuk Henryk	1956	1994	selekcjoner
35.	Szymański Bogdan	1957	1990	selekcjoner
36.	Tymoszuć Franciszek	1947	1985	—
37.	Świrydziuk Artur	1972	1997	—

Niekorzystne zmiany, jakie nastąpiły w środowisku przyrodniczym i to, że spora część społeczeństwa postrzega naszą pasję jako zajęcie wąskiej grupy ludzi, nie wiedzieć czemu opętanych chęcią mordowania biednej zwierzyny, nie zmniejszyło zainteresowania łowiectwem. Jest ono nadal atrakcyjnym hobby i dla wielu przejawem nobilitacji.

Bardzo niekorzystne dzisiaj dla łowiectwa jest to, że okres transformacji stworzył pewien chaos w psychice narodu. Demokracja jawi się niektórym jako synonim samych tylko swobód i praw obywatelskich, a zapomina się bardzo często o konieczności przestrzegania dyscypliny społecznej. Patrząc na nasze łowiska dzisiaj widzimy zmniejszający się stan saren w całym województwie i nie tylko.

Ale my w naszym obwodach poszczycić się możemy dobrym stanem dzików, czego nie ma w pozostałych obwodach województwa. Do tego niewątpliwie przyczyniło się to, że od 1977 r. oszczędzamy lochy. A od trzech lat strzelamy tylko warchlanki. Szkoda, że tego nie realizuje się w innych kołach. Bo dziki przecież przechodzą granice obwodów.

Cieszy nas również spory wzrost populacji jelenia. Przy czym zmalala ilość mocniejszych byków. Zmniejszyła się ilość lisów. Katastrofalnie zmniejszyła się na terenie województwa liczebność kaczek i kuropatw. Stan Zajęcy jest prawie na pograniczu lat poprzednich. To, że mamy jeszcze zwierzynę, zawdzięczamy pracy Zarządu i całego Koła.

Prace gospodarczo-hodowlane prowadzone są bardzo intensywnie. W karmiskach przez całą zimę wykładana jest na bieżąco karma: owies w snopkach, ziarno, kartofle, kapusta i siano. Na obwodzie Nr 35 stoi 32 paśniki, w tym 6 dużych dla jeleni, przy każdym są lizawki. Na obwodzie Nr 38 mamy 6 paśników. Ta ilość wystarczająco zaspokaja potrzeby zwierzyny. Na obwodzie Nr 35 mamy 20 ambon, a na 38 – 3 ambony. Nowe ambony i paśniki stawiane są co roku. Częste wyjazdy myśliwych w łowisko w jakimś stopniu onieśmiałają kłusowników. Od maja do października strzelamy dziki tylko na obrzeżach lasów. Mamy półtorahektarowe poletko produkcyjne i trzy poletka **zaprowe**. Celem naszym jest gospodarowanie zwierzyną, tak aby nigdy jej nie zabrakło w naszych łowiskach, bo bez niej nie może być łowiectwa. Nie polujemy po to, aby zdobyć pożywienie, tak jak to robili nasi przodkowie. Dziś już nas nic do tego nie zmusza. Polujemy bo chcemy zachować te piękne tradycje naszych przodków i chcemy być jak najbliższej natury. Zdajemy sobie sprawę, że rozwój cywilizacji powoduje, że przybywa nam przeciwników.

Tu musimy być bardzo elastyczni, myślami i działaniami wybiegać w przyszłość, mieć na względzie wszystkie przemiany zachodzące w naszym społeczeństwie. Nie są to zadania łatwe, ale jeżeli chcemy zachować zwierzynę dla przyszłych pokoleń, to musimy o tym pamiętać.

Życzymy sobie w nowym pięćdziesięcioleciu dużo zdrowia, dalszego zwania szeregów, zrozumienia i życzliwości, ludzkiego wzajemnego bycia, lepszego stanu zwierzyny w łowiskach oraz wszelkich łask św. Huberta.

*Niech Święty Hubert patrzy łaskawie na naszą myśliwską brać;
Niech nasza praca w łowiskach spotka się z Jego uznaniem;
Niech za Jego przyczyną nasze zwierzystany rosną w liczbę i stają się
coraz dorodniejsze;
Niech nam pomaga lepiej organizować życie naszego Związku;
Niech nas nauczy żyć w zgodzie, przyjaźni i koleżeństwie;
Niech za jego przyczyną Bór nam darzy!*

Ł.P. Nr 11/97 str. 2

WIELU JUŻ OPUŚCIŁO NASZE SZEREGI,
ALE ONI POZOSTANĄ ZAWSZE W NASZYCH SERCACH I PAMIĘCI

*„Człowiek umiera dopiero wtedy,
Kiedy o nim zapomną.”*

Jacek Kolbuszewski

Mamy w życiu takie chwile, że sięgamy pamięcią w przeszłość. Wspominamy ludzi, z którymi przeżyliśmy wspaniałe dni, niezapomniane przygody myśliwskie, spotkania koleżeńskie, z którymi łączyła nas więź krwi. Pan zabrał ich do wieczności. Dlaczego Ich? Dlaczego już? Odchodząc od nas pozostawili głęboki smutek i żal.

Ja osobiście mówię, Syn był moją dumą i nadzieją, życie bez Niego nie jest życiem. Pożegnaliśmy już wielu wspaniałych, doświadczonych myśliwych, przy których stawialiśmy pierwsze kroki łowieckie. Przejęliśmy od nich to, co Oni przez lata doświadczali i udoskonalali. Pamięć o Nich pozostanie wśród nas wiecznie żywa. Odeszli na rozległe łowiska między galaktykami – jak pisał Ludwik Hryniewiecki. Prawie wszyscy założyciele naszego Koła już śpią w Panu na wieki... Wielu wspaniałych, serdecznych ludzi pożegnaliśmy i odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku. Oni byli w naszym Kole. Z nimi polowałem od 1959 r.

Oni byli wśród nas – tworzyli naszą rzeczywistość. Ich szczęście trwać będzie wiecznie

*Jak dobrze, że istnieje niebo, tam smutni
i skrzywdzeni znajdują sprawiedliwość.
Ci, którzy umarli – żyją, my żyjąc
codziennie – umieramy.*

(Ks abp S. Życiński, z kazania wygłoszonego 1 XI 1998 r. w kościele Św. Krzyża w Warszawie).

L.p.	Nazwisko i imię	Data śmierci
1.	Radźko Seweryn	1971
2.	Zgorzałek Mieczysław	1973
3.	Tobiszewski Włodzimierz	1975
4.	Przednikiewicz Wacław	1978
5.	Rafalski Stanisław	
6.	Demianiuk Stanisław	1980
7.	Opolski Michał	1980
8.	Netczuk Dominik	1983
9.	Biadun Jerzy	1983
10.	Szupiluk Stanisław	1986
11.	Mironiuk Mieczysław	1987
12.	Wachulik Stanisław	1987
13.	Stryjecki Wiesław	
14.	Michalik Stanisław	
15.	Korniluk Stanisław	
16.	Tymoszuk Marian	1990
17.	Ostapiuk Ireneusz	1990
18.	Kaliniuk Stefan	1991
19.	Błonka Zygmunt	1992
20.	Jastrzębski Edward	
21.	Kowalczyk Stanisław	1988
22.	Łysańczuk Mieczysław	1993
23.	Kociubiński Stanisław	1993
24.	Jakubowicz Antoni	1994
25.	Świrydziuk Jan	1994
26.	Borowik Krzysztof	1994
27.	Maluskiewicz Antoni	1996
28.	Ponimasz Józef	1996
29.	Krasocki Michał	1996
30.	Bartos Jan	1997

Byli pełni optymizmu, z ręką zawsze wyciągniętą do ludzi. Pozostawili po sobie wiele dobrych wspomnień, wspólnych przeżyć oraz głęboki żal wśród przyjaciół

Niech spoczywają w pokoju.

*Jeżeli zapomnę o Nich,
to ty Boże na niebie
zapomnij o mnie.*

Adam Mickiewicz

BIBLIOGRAFIA

Zbiory prywatne:

Zdjęcia i notatki Stanisława Borowika

Relacje:

Kolegów Adama Paluszkiwicz, Wincentego Jasiuka, Seweryna Radzki i Antoniego Lewczuka oraz Pana Stanisława Grzyba

Materiały drukowane:

Decret o prawie łowieckim z 29 X 1952 r.

Ustawa o hodowli i ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim
z dn. 17 VI 1959 r.

Dziennik Ustaw województwa lubelskiego i WRN z 1947, 1954 i 1976 r.

Zbigniew Kowalski: Historia Polskiego Związku Łowieckiego

Nowy Statut PZŁ z dnia 28 czerwca 1997 r.

Łowiec Polski, roczniki z lat 1958–1998

Jerzy Dylewski: Międzyrzec naszych dziadów. Rocznik Międzyrzecki, t. IV,
str. 132–133

A. Albigowski: Łowiectwo na Lubelszczyźnie, Lublin 1993 r.

Dzieje lasów, leśnictwa i drzewostanu w Polsce, Warszawa 1965 r.

ZOFIA TURYK

SIEDEMDZIESIĄT LAT TRADYCJI FRANCISZKAŃSKIEJ W MIĘDZYRZECU PODL.

W dniu 15 kwietnia 1999 r. wspólnota międzyrzecka liczyć będzie siedemdziesiąt lat przekraczając próg trzeciego tysiąclecia.

Trzeci zakon św. Franciszka z Asyżu istnieje od roku 1221. W tym czasie dla świeckich naśladowców biedaczyny z Asyżu została napisana reguła życia zaczynająca się od słów: „Memoriale propositi”. Nowy jej tekst został zatwierdzony przez papieża Mikołaja IV w r. 1289. Ujmuje ona życie franciszkanów świeckich jako ludzi pokuty zobowiązanych do posłuszeństwa kościołowi, przestrzegania bożych przykazań, praktyk modlitewnych, pełnienia uczynków miłosierdzia.

W konstytucji apostoelskiej „Misericords Dei Filius” papież Leon XIII w dniu 30 maja 1883 r. ogłosił nowy tekst reguły dostosowując ją do zmienionych warunków czasu. Świecki franciszkanin świadomie ma uczestniczyć w życiu Kościoła, dążyć do doskonałej miłości stanowiącej pełnię chrześcijaństwa, żyć w braterstwie ze wszystkimi ludźmi. Obowiązuje go pokuta i stałe nawracanie się, kult Matki Bożej obecnej w tajemnicy Kościoła i Chrystusa, wypełnianie obowiązków stanu. Przykładem i natchnieniem do takiej postawy jest Seraficki Franciszek z Asyżu, nie bez racji nazwany na ziemi drugim Chrystusem.

24 czerwca 1978 r. papież Paweł VI na wieczną rzeczy pamiątkę zatwierdza ponownie regułę Franciszkańskiego Zakonu Świeckich zwanego Świecką Rodziną Franciszkańską. W zatwierdzeniu tym wyraża radość, iż „charyzmat franciszkański w wieku, w którym pojawiło się tyle doktryn i tyle prądów oddalających człowieka od Boga i rzeczy nadprzyrodzonych, został zachowany dla dobra Kościoła i społeczności ludzkiej”. Nowy tekst reguły został zatwierdzony na prośbę Przełożonych Generalnych Czterech Zakonów i nadano jej moc Ustawy Apostoelskiej.¹

Wspólnotę zakonną w Międzyrzeczu Podl. powołuje do życia o. Wiator – Komisarz do spraw Tercjarskich z Warszawskiej Prowincji o.o. Kapucynów. Sprawuje opiekę duszpasterską na terenie okręgu lubelskiego.

¹ O. Gracjan Majka. Reguła i życie świeckich franciszkanów. Kraków 1989 s. 9–11

15 IV 1929 r. zostały wybrane władze zgromadzenia. Na zebraniu obecny był proboszcz parafii ks. Leon Wydźga. Przełożoną obwołują Eleonorę Sikorską.² Ksiądz Antoni Pacewski pełni funkcję dyrektora wspólnoty i prowadzi protokoły zebrań zgromadzenia i zarządu.

Bracia i siostry Trzeciego Zakonu zbierali się na tzw. „górcie” – pomieszczeniu znajdującym się nad zakrystią kościoła św. Mikołaja. Tutaj zgromadzono interesującą bibliotekę. Złożyły się na nią książki należące do tercjarzy i ks. dyrektora.

Od pierwszych lat istnienia i działalności zakonu pojawia się praca charytatywna na rzecz potrzebujących pomocy materialnej. Podczas zebrań zarządu w mieszkaniu ks. dyrektora wyznaczano kierunki i formy działalności. Puszka św. Antoniego, zbieranie ofiar w naturze ze wsi, składki indywidualne, sprawowanie opieki nad Komitetem dla Biednych i Bezrobotnych.

W dniu 18 X 1932 r. następuje włączenie Komitetu dla Bezrobotnych do Stowarzyszenia „Wincentego a Paulo”. Z projektem powyższym wystąpił biskup Henryk Przeździecki do ówczesnego dziekana Augustynowicza.

W dniu 3 maja 1932 r. biskup Czesław Sokołowski zwraca się do tercjarzy ze sprawą wspierania działalności tworzącej się Akcji Katolickiej na terenie kraju.

W lutym 1934 r. dyrektorem zgromadzenia zostaje ks. Stanisław Nowek. Poprzedni dyrektor włączał tercjarstwo do wielu prac społecznych. Lata, w którym bezpośrednio opiekę duszpasterską sprawowali księża dyrektorzy, obfitowały w powołania. Rokrocznie odbywały się uroczyste profesje nowych czcicieli św. Franciszka z Asyżu.

Ks. proboszcz Stanisław Nowek czuwa nad właściwą formacją duchową zgromadzenia, włącza tercjarzy w życie parafii.

Konferencje miesięczne dotyczą różnych zagadnień, dostarczanych przez „Pochodnię Seraficką” – znane pismo redagowane przez franciszkanów: „Tercjarz w rodzinie”, „Tercjarz wobec osób duchownych”, „Ubiór tercjarzy”. Prowadzi rejestr zebrań wspólnoty do sierpnia 1948 r.³ Tercjarstwo istnieje nadal, jednak brak jest rejestru zebrań zgromadzenia. Tłumaczyć to można tym, iż są to lata z nasilającymi się tendencjami polityki antyklerykalnej i antykościelnej. Potrzeba dokumentacji pracy i działalności zesłała na dalszy plan.

Według pisemnych relacji s. M. Jędrzejewicz dzieje tercjarstwa międzyrzeckiego rysowały się następująco:⁴

„Po śmierci E. Sikorskiej przełożoną zostaje Maria Szymańska utrzymująca bliski kontakt z Niepokalanowem. Prowadziła kółka różańcowe oraz żywą działalność charytatywną. Następczynią jej zostaje Helena Weka. Była to osoba gorliwa, rozmodlona, utwierdzająca w wierze ludzi, wciągająca do życia modlitewnego.

² Księga protokołów tercjarzy w parafii św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podl. s. 1

³ Księga protokołów tercjarzy w parafii św. Mikołaja s. 17–37

⁴ Księga protokołów tercjarzy w parafii św. Mikołaja w Międzyrzeczu Podl. s. 37. Dalsze dzieje wspólnoty Trzeciego Zakonu s. 37–38

Kolejną przełożoną zgromadzenia to rodzona siostra zmarłej, prezentująca podobny typ duchowości. Proboszczem parafii św. Mikołaja był ks. Kanonik Jan Szajda (1938–1960). Człowiek pełen dobroci, pobożny, pełen radości i pokoju, cichy, ubogi, sprawiedliwy. Były to czasy szczególnie trudne dla kościoła; lata okupacji, a następnie wrogi kościółowi okres powojenny. Każda działalność zewnętrzna była ograniczana i niemożliwa. Organizacje i stowarzyszenia religijne weszły do podziemia. Trzeci Zakon przy parafii św. Mikołaja nie rozwiązał się istniejąc nadal w ukryciu. Zbierał się co miesiąc na „górcę” nad zakrystią modląc się, prowadząc życie wg. reguły św. Franciszka i wiodąc cichą działalność charytatywną.

Po śmierci ks. kanonika Jana Szajdy, który zmarł przejęty niesprawiedliwością i złością ludzką, opieką zgromadzenie otoczył ks. kanonik Jan Włodarczyk. Przełożoną wówczas jest s. Oponowicz z Przychód – osoba pobożna i gorliwa.

W latach 1979-1989 zakon prowadzi s. Helena Harasimiuk. W tych latach nie było profesji.

Rok 1989 jest przełomowy dla życia wspólnoty. 14 października przybywa na kapitułę wyborczą do tercjarzy międzyrzeckich asystent regionalny o. Bogusław Rosochacki i przełożony br. Franciszek Olszowy. W głosowaniu tajnym przełożonym zostaje br. Tadeusz Puszkarski. Uzupełnia dokumentację zgromadzenia. Przedstawia rozpaczliwą walkę kościoła prześladowanego przez władze komunistyczne, trudną sytuację szkolnictwa, bez nauczania religii, ze zniekształconą historią.

„Kościoły zamykano, księży aresztowano i mordowano. Naród spętany i przestraszony jęczał w niewoli i błagał Boga o miłosierdzie. Wszelka działalność zbiorowa była zakazana, brat bał się brata, aby nie być wydany i oskarżony (...) Zarobki minimalne wystarczające na wyżywienie, chociaż brakowało żywności, alkohol był zawsze łatwo dostępny. Czerwona burżuazja miała wszystko – budowała komunizm – bezbożny raj na ziemi. W Polsce tylko kościół niewzruszenie trwał przy Ewangelii, idąc drogą wskazaną przez Jezusa Chrystusa”⁵

Nad zgromadzeniem opiekę bezpośrednią sprawują zawsze księża diecezjalni. Wizytacja zgromadzenia w latach międzywojennych miała miejsce w dn. 17 stycznia 1937 podczas rekolekcji wielkopostnych, które prowadził o. Wiator. W tym dniu nastąpiło odnowienie profesji.⁶

Dla tercjarstwa zawsze ważna była sprawa misji św. Wspierają duchowo i materialnie dzieło rozkrzewiania wiary.

Wspólnota prowadzona przez księży dyrektorów była znacznie liczniejsza niż obecnie. W dniu 15 stycznia 1939 roku liczyła 150 osób. Obchodzono wówczas podczas Kongresu Tercjarskiego na Jasnej Górze 550-tą rocznicę potwierdzenia reguły III Zakonu przez papieża Mikołaja IV.

⁵ Księga protokołów s. 38

⁶ Księga protokołów s. 25

Rok później w dn. 14 kwietnia 1940 r. Zgromadzenie liczyło 105 osób. Ksiądz dyrektor stwierdza, iż w sytuacji braku powołań, Zgromadzenie może przestać istnieć. Na zebraniach podtrzymuje ducha odwagi i wytrwałości. Zaleca wytrwanie w dobrem, życiu w pokucie i zgadzanie się na wolę Bożą. Należy nieść pomoc duchową i materialną bliźnim w potrzebie. Przerabia na spotkaniach katechizm tercjarzski.

W dniu 14 lipca 1946 r. ksiądz dyrektor Stanisław Nowek głosi naukę dla tercjarzy o miłości bliźniego i potrzebie darowania win. Inne konferencje dotyczą modlitwy, zasad postępowania oficum franciszkańskiego. Mówi o sprawiedliwości społecznej, braterstwie nie tylko w stowarzyszeniach katolickich. Przytacza wzorce z życia świętych i męczenników za wiarę. Przypomina o jubileuszach w kościele. Szerzy kult Maryi – głosząc jej orędzia i wezwania do pokuty. Wyjaśnia znaczenie instytucji charytatywnej „Caritas” – związku zatwierdzonego przez biskupów mającego istnieć możliwie przy każdej parafii działając na rzecz najbiedniejszych.

We wrześniu 1947 r. zmniejszono liczbę godzin nauki religii w szkole, którą za kilka lat wyeliminowano zupełnie z programu nauczania.

W dniu 12 kwietnia 1947 r. miała miejsce profesja kandydatek. Ksiądz dyrektor przypomina o celu istnienia zakonu. Temat konferencji dotyczy posłuszeństwa, konieczności dostosowania się do warunków, by uniknąć niezadowolenia i stresów.

Ostatni protokół z roku 1948 pochodzi z dnia 8 sierpnia, gdzie jeszcze raz podkreśla tak istotną dla każdego franciszkanina postawę posłuszeństwa.

Po roku 1989, tak jak w życiu politycznym kraju, w kościele także następuje odnowienie życia religijnego i szerokie włączanie się grup świeckich, w tym także franciszkanów, w aktywne życie i działalność na forum życia kościelnego.

4 października 1991 r. profesje życia według ewangelii na wzór św. Franciszka złożyło 11 osób. Asystent regionu o. Bogusław Rosochacki w liście do br. Tadeusza Puskarskiego wyraża radość z liczby przyjęć i powołań. Zachęca do współpracy z proboszczem. „Będziecie dla niego pomocą duszpasterską”. Poleca zgromadzenie opiece św. Franciszka i błogosławi.

W maju 1992 r. trzy osoby z miejscowej wspólnoty uczestniczą w kapitule regionalnej.

Podczas jednej z konferencji ks. opiekun Dariusz Mioduszeński podkreśla znaczenie modlitwy w rozwoju życia duchowego. Określa jej formy: kontemplacja, akty strzeliste, lektura Słowa Bożego. Podobnie jak wszyscy franciszkanie okazuje przywiązanie do osoby Ojca Świętego. „Papież Jan Paweł II poniósł i ponosi wiele osobistych cierpień dla Kościoła”.⁷

⁷ Księga protokołów s. 52

8 listopada 1992 r. odwiedza wspólnotę o. Bogusław Nęcza – kapucyn z kościoła św. Antoniego w Białej Podl., aby podzielić się z naszą wspólnotą informacjami o Kapitułe Narodowej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wręcza zebranym konstytucję, rozprowadza modlitewniki.

4 października 1993 r. następuje profesja czterech osób, 13 listopada 1994 ma miejsce kapituła wyborcza z udziałem asystenta regionalnego o. Piotra Pawlity i członków Rady Regionalnej. Przełożoną zostaje s. Marianna Turyk. Sekretarzem zgromadzenia zostaje br. T. Puszkarski. Umiera on w kwietniu roku następnego. W kilka dni później odchodzi do Pana s. Franciszka Waszczuk.

14 I 1996 r. podczas spotkania opłatkowego ks. Dariusz Mioduszeński wygłasza krótką konferencję o nadprzyrodzonym i symbolicznym znaczeniu światła towarzyszącemu Narodzeniu Pańskiemu. Jezus Chrystus jest zawsze światłością świata.⁸

1 czerwca 1996 r. na „Poczekajce” w Lublinie ma miejsce Wspólnotowy Dzień Modlitwy. Przebiega pod hasłem „Franciszkanie świeccy w Kościele i świecie”. Uczestniczą w nim siostry z naszego zgromadzenia.

W dniu 9 VI tegoż roku przed świętem „Corpus Christi” siostry i bracia z III zakonu wysłuchali konferencji w oparciu o rozważania Raniero Cantalamessy dotyczących „Znaku chleba”, a w sierpniu wydano informator pod tym tytułem.

ZNAK CHLEBA

INFORMATOR FRANCISZKAŃSKIEGO ZAKONU
ŚWIECKICH W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Znak chleba

W Liturgii Corpus Domini przemawia w Eucharystii przez wielki znak – znak chleba

W wielkopostnej liturgii o samarytaninie występowały inne znaki światła i wody. Woda jest symbolem chrztu, światło – wiary

Formy modlitwy chrześcijańskiej

Chrystus wielokrotnie modlił się i nam przekazał obowiązek modlitwy, nawet więcej –

Fragment informatora „Znak Chleba” wydany w Międzyrzecu Podl. w 1996 r.

⁸ Księga protokołów s. 28

Przed beatyfikacją Unitów Podlaskich w Rzymie dnia 6 października wspólnota pożegnała s. Leokadię Pasternak zmarłą w przeddzień święta Wniebowzięcia N.M.P., oraz Mariana Turyka – małżonka s. Przełożonej. W pogrzebie towarzysza walk partyzanckich rzewnymi słowami żegna zmarłego płk. Rawicz.

W ceremonii beatyfikacji Męczenników z Pratulina uczestniczą dwie osoby ze wspólnoty,⁹ a w listopadzie bierzemy udział w kapitule Regionu.

Oplatek wspólnotowy w tym roku połączono z profesją dwu siostr: Marii Trepiak oraz Stanisławy Sworcuk.

Na początku maja 1997 r. trzy osoby z międzyrzeckiej wspólnoty odprowadzają rekolekcje zamknięte w Nałęczowie. Pod koniec tego miesiąca włączamy się do uczestnictwa w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym. W sierpniu wydajemy drugi informator i „ZNAK CHLEBA”.

9 listopada – Kapituła wyborcza w Międzyrzecu. Przybywa na nią przełożony regionu Zdzisław Moskaluk. Kadencja przełożonej s. M. Turyk zostaje przedłużona na następne trzy lata.

Od czerwca 1998 r. zebrania miesięczne odbywają się w wyremontowanej salce Domu Parafialnego przy ul. Kościelnej w każdą drugą niedzielę miesiąca po sumie.

Z dniem 15 kwietnia 1999 r. wspólnota międzyrzecka obchodzić będzie jubileusz siedemdziesięciolecia swego istnienia i wkraczać będzie wraz z całym Kościołem w trzecie tysiąclecie idąc wspianiałym szlakiem miłości i służby wyznaczonym przez żyjącego przed ośmiuset laty Franciszka z Asyżu.

⁹ „Głos Międzyrzecki”, listopad 1996

KRYSTYNA SKUPIŃSKA

50-LECIE MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

21 października 1948 r. utworzona została Miejska Biblioteka Publiczna w Międzyrzeczu Podlaskim. W roku 1998 obchodziła jubileusz 50-lecia. Historia naszej biblioteki sięga czasów przedwojennych. Istniała już od 1905 roku pod nazwą Biblioteka Polskiej Macierzy Szkolnej. Pierwszą wpisaną książką była „Stara baśń” J.I Kraszewskiego. Księga inwentarzowa P.M.S. kończyła się numerem 3383 i była to pozycja H. Sienkiewicza „Wiry”. W księgozbiorze tym znajdowały się wydania z XIX wieku. Biblioteka P.M.S. była czynna do dnia 10 listopada 1939 r. Prowadziła ją Jadwiga Weka. 11 listopada 1939 r. placówka ta podzieliła los innych ośrodków kultury polskiej i została zamknięta przez okupanta niemieckiego. Część księgozbioru pani Weka ukryła w swoim domu, a część przekazała miejscowemu aptekarzowi Zdzisławowi Czajkowskiemu.

Pan Czajkowski potajemnie wypożyczał książki, za co został aresztowany przez hitlerowców i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął.

Po wojnie 23 lutego 1945 r. protokołem zdawczo-odbiorczym pani Weka przekazała 1147 ocalałych książek Władysławowi Fuzińskiemu. W 1948 r. z księgozbioru ocalałego P.M.S. i darów z Ministerstwa Oświaty została utworzona Miejska Biblioteka Publiczna. Pierwszą książkę wpisano 21 października 1948 r. i była nią W. Perzyńskiego „Dzieje Józefa” wydane w 1913 r.

Pierwszym lokalem biblioteki był budynek przy ulicy Kościelnej o powierzchni 36 m². W 1966 r. biblioteka przeniosła się do zabytkowej szkoły parafialnej przy ulicy Łukowskiej. Tam powierzchnia jej powiększyła się do 49 m². W w/w lokalu utworzono oddział dla dzieci. Warunki w tych pomieszczeniach były ciężkie, ale pomimo tych trudności cieszyła się dużą popularnością wśród czytelników. W 1981 r. biblioteka swoje stałe miejsce znalazła w lokalu Miejskiego Domu Kultury przy ulicy Warszawskiej 37 o łącznej powierzchni 274 m². Mieści się tutaj czytelnia, oddział dla dzieci i oddział dla dorosłych. Sieć MBP jest rozszerzona o dwie filie. Filię nr 1 otwarto w 1986 r. Pierwszą jej siedzibą był

lokal w budynku Dworca PKP. Obecnie znajduje się ona w Szkole Podstawowej Nr 2. Aby udogodnić czytelnikom dostęp do książki, postanowiono w 1990 r. utworzyć drugą filię na Osiedlu Słowackiego. Obecnie filia Nr 2 mieszcząca się w budynku Szkoły Podstawowej Nr 3 została połączona z księgozbiorem szkolnym i funkcjonuje jako biblioteka publiczno-szkolna.

Na przestrzeni 50 lat istnienia MBP księgozbiór sukcesywnie wzrastał, a co za tym idzie również liczbą wypożyczeń i czytelników korzystających z usług biblioteki.

W 1951 r. księgozbiór wzrósł do 2820 egz. A bibliotekę odwiedziło 330 czytelników. Z rocznych danych statystycznych dowiadujemy się, jak szybko ta placówka kulturalna rozwijała swoją działalność:

Rok	Liczba czytelników zarejestrowanych	Przybyło woluminów	Liczba wypożyczeń
1951	330	—	—
1959	620	—	—
1960	778	—	—
1961	975	—	—
1962	966	—	—
1963	950	—	—
1964	937	—	—
1966	812	506	—
1968	1081	926	—
1971	1017	334	—
1974	1183	671	—
1975	2267	864	—
1981	2185	—	38 991
1982	2459	—	44 999
1987	3748	3062	64962
1988	3745	4002	64215
1989	3838	1027	75630
1992	3676	917	60612
1996	4256	1206	68402
1997	4423	351	80207



Kadra Miejskiej Biblioteki Publicznej w Międzyrzecu Podlaskim w 1998 r.
Stoją od lewej: Elżbieta Teleszko, Joanna Olejniczak, Joanna Świderska,
Krystyna Kiendziora, Krystyna Skupińska, Teresa Ładniak i Beata Sobczuk.

Księgozbiór biblioteki liczy ogółem 57 922 woluminów (stan na 31 XII 1997 r.) Pomimo zalewającej nas fali komercjalizacji płynącej z populistycznych środków masowego przekazu (telewizja, filmy wideo i innych), nadal spełnia swoją chwalebą rolę w rozwoju intelektualnym naszego społeczeństwa.

To właśnie książka jest źródłem głębokich przeżyć estetycznych, szczególnie pomocnych w kształtowaniu postaw młodego pokolenia czytelników. Dochodzimy do wniosku, że książka zarówno 50 lat temu jak i dzisiaj spełnia dużą rolę duchową w życiu człowieka.

Jak ważną i potrzebną placówką jest biblioteka świadczą wymienione liczby. Osiągnięcia te dały naszej bibliotece w 1997 r. drugie miejsce w województwie pod względem liczby czytelników i wypożyczonych książek.

W bibliotece odbywały się liczne konkursy literackie, plastyczne, lekcje biblioteczne. Czytelnicy spotkali się z pisarzami takimi jak: Cezary Chlebowski, Janina Zającówna, Krystyna Nepomucka, Monika Warneńska, Michał Rusinek, Leszek Prorok, Ludwik Bronisz-Pikało, Józef Stompor, Ewa Nowacka, Irena Landau, Danuta Wawilów i Marta Berowska. W bieżącym roku 1998 odbyły się spotkania z Krystyną i Ryszardem Kornackimi, Zbigniewem Święchem oraz Wiesławem Gromadzkim.

Kadrę biblioteczną w okresie mijającego półwiecza tworzyły: Alina Caplewska, Barbara Sieczko, Stanisława Lubecka, Ksaweryna Giza-Mitura, Irena Ochnio i Wiesława Kowalczyk. Obecnie są zatrudnione następujące osoby: mgr Krystyna Skupińska – kierownik MBP, Joanna Świderska – oddział dla dorosłych, Elżbieta Teleszko – czytelnia, Joanna Olejniczak, Beata Sobczuk – oddział dla dzieci, Krystyna Kiendziora – Filia nr 1, Teresa Ładniak – Filia nr 2.

RYSZARD CHOJECKI

O NAJNOWSZYM TOMIE POEZJI R. KORNACKIEGO

„Twórz jak ci serce dyktuje, a sędziom wybacz”

(M. Musorgski)

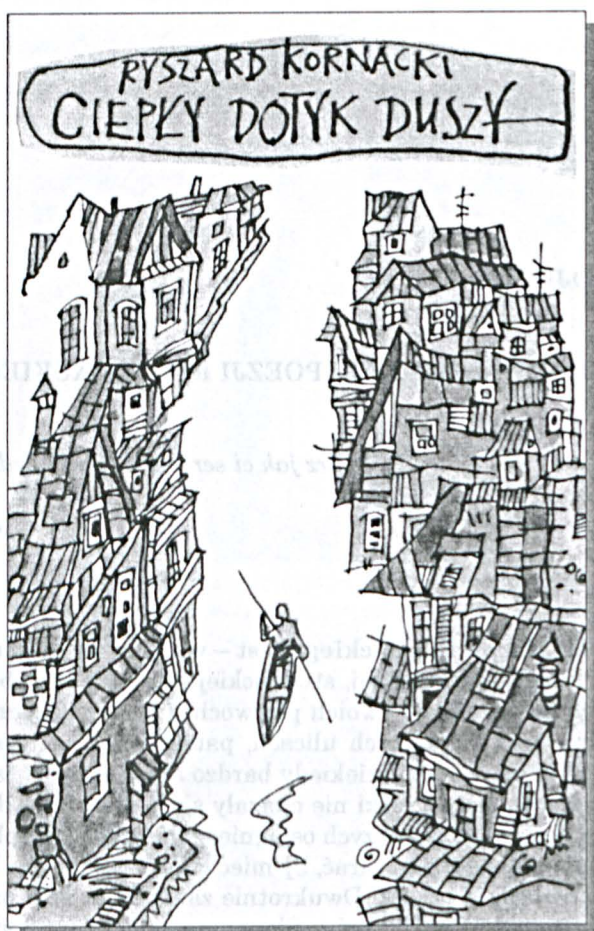
Pisanie o poezji **Ryszarda Kornackiego** jest – w moim wypadku – przejawem masochizmu. W latach zamierzchłej, studenckiej młodości w Lublinie zdarzało mi się czytać jego wiersze obok swoich pierwocin (np. w „Kamienie”). Okazuje się, że chodziliśmy po tych samych ulicach, patrzyliśmy na te same drzewa, spotykaliśmy tych samych ludzi, niekiedy bardzo szczególnych, jak np. E. Stachura. Ale bardzo podobne początki nie okazały się – niestety – decydujące dla idealnej symetrii naszych późniejszych osiągnięć twórczych i dorobku.

Dlatego musiałem bardzo się starać, by mieć czyste sumienie i by nie zżerała mnie – jakże destrukcyjna zawiść. Dwukrotnie zabierałem głos na temat twórczości mojego imiennika („Zapis dnia” i „Słoneczna galeria przyrody”).

Zapowiedzią bliskiego już Jubileuszu 40-lecia pracy twórczej Ryszarda Kornackiego jest tom zatytułowany „**Ciepły dotyk duszy**” opatrzonej posłowiem Stanisława Popka oraz wyborem wypowiedzi nt. poprzednich zbiorów poezji. Jest to wybór nieco dawniejszych i najnowszych wierszy poety, podzielony na trzy części: „Dotykam siebie”, „Dedykacje” i „Zbieranie myśli”.

Po kilkakrotnej lekturze tomu myślę o autorze „Ciepłego dotyku...”, iż mimo takiego mnóstwa wierszy, jakie popełnił dotąd, ma nam jeszcze tyle nowego do powiedzenia! Utwierdzam się w przekonaniu o dojrzałej mądrości i pięknie tych utworów, o tym, że są „równoległe” do wszystkich ważnych momentów egzystencjalnych (np. impresje szpitalne).

Po lekturze najnowszego wyboru wierszy R. Kornackiego łatwiej dostrzec, czym „grzeszą” inni poeci. Wobec czytelników, wobec poezji, wobec siebie samych! Widać jak grzeszą: belkotem, wulgaryzmami, miałkością tematów, owym „ple-ple o niczym”, gwałtem na sensie, na gramatyce, efekciarstwem formalnym. Powinni pobierać nauki klarownego i mądrego poezjowania u autora „Ciepłego dotyku...”



Historia literatury jest sprawiedliwa, krytyka nie zawsze; nie wybacza tym, którzy nie szanowali czytelników i zniechęcali ich do czytania wierszy. Ryszard Kornacki w całym swoim pracowitym poezjowaniu bardzo zabiegał o to, by jego prawdy, odkrycia, iluminacje, cała życiowa mądrość i pielęgnowana wrażliwość za sprawą formy stały się uniwersalne. Zawsze zależało mu na dialogu z czytelnikiem, na rezonansie intelektualnym i emocjonalnym w duszy czytelnika. Rzadko, zaprawdę, zdarza się omawiać zbiór poezji twórcy tak bardzo świadomego swojego warsztatu, tak wysoko ustawiającego sobie poprzeczkę wymagań. Trudno właściwie wskazać w tym tomie wiersze słabsze, których obecność nie byłaby oczywista.

Tajemnice, inspiracje, rozterki związane z procesem przetwarzania świata rzeczywistego w poezję traktuje poeta najczęściej z ironią, nierzadko z autoironią. Ale znajdziemy i podziw dla tych, którzy jak Rimbaud, zabłysnęli wcześniej i na krótko, jak meteoryty poezji:

*„Jan Mikołaj Rimbaud
 wszedł do historii
 przez okno poezji
 mając zaledwie i już
 siedemnaście wiosen”*

(„Kolo ratunkowe”)

Twórcom zdarzają się chwile bezradnej goryczy:

*„Język zatrzasnął słowa
 papier świeci pustką
 bolą krajobrazy duszy”*

(„Rozmowa z milczeniem”)

Trudno być poetą i z innych powodów, jak ten:

*„W tłumie głodnych sukcesu
 trudno opowiedzieć narodziny słońca
 w soczystej zieleni...”*

(„Jedź pan na Majorkę”)

Owa tytułowa dusza pojawia się w wielu wierszach tego tomu. W różnych kontekstach ukazuje się, mimo, że większość z nas przestała używać tego określenia w przekonaniu o swej nowoczesności. Każda encyklopedia definiuje znaczenie tego terminu, więc może i każde dziecko wie? Ale tego akurat nie byłbym taki pewny! Poeta kłania się nisko bardzo starej tradycji (nie tylko chrześcijańskiej), która znalazła potem cudowne rozwinięcie w naszej poezji romantycznej („utęskniona dusza” – na paryskim bruku, liczne „dusze” stęsknionych kochanków, pokutujące „dusze” grzeszników itd. itd.). Te przywołane „dusze” bardziej czuły, niż myślały. A „pełna” dusza zawiera w sobie i emocje, i myśl.

Jak owa „dusza” zatem kreuje nowe światy i nowe byty?

*„Wiersze –
 ten chleb codzienny duszy
 powstają najzwyczajniej w świecie
 w skrawku gorączkującej wyobraźni
 i podwyższonej temperaturze myśli...”*

(„Oberwanie chmury”)

A czy ten świat wokół sprzyja poezji? O sytuacji poezji i poety, także o jego powinnościach, o interwencji (jakże odmiennej od publicystycznej), o diagnozach dotyczących życia społecznego, stosunków międzyludzkich, głupoty bliźnich naszych i naszej własnej niedoskonałości, miał ten poeta (i ma nadal!) sporo do powiedzenia.

Niezależnie od ustaleń znakomitego komentatora (zob. Posłowie), dostrzegam, być może, nieuchronne (bo zgodne z zegarem biologicznym) pewne zmęczenie prawdą (wiedzą?) o ludziach i świecie, może i niewiarą w skuteczność interwencji werbalnych? Stąd dostrzeżona – jakby nieco większa – łagodność.

Jeszcze zdarzają się poetyckie interwencje, np. w wierszu „Opłata powinności”, jeszcze poeta żyma się na pseudonowoczesność, na – zawsze płytkie – mody przeróżne, na pewne przemiany obyczajowości grożące zapomnieniem o istotnych wartościach życia. Jeszcze nie rezygnuje z diagnozy poetyckiej tam, gdzie dostrzega niebezpieczeństwa dla naszych relacji z innymi:

*„Zwiększa się w nas ilość miejsca
na bezduszość*

*Moda to
czy nowatorstwo chwili?”*

(.....)

*„Słowa ostro cięte przy ustach
w dialogach krótkich”*

(„Jedź pan na Majorkę”)

Powyższe słowa przypominają tak charakterystyczny bunt duszy poety wyrażany przy pomocy dosadnych określeń, ripost, kłującej ironii, który – moim zdaniem – najpełniej doszedł do głosu w znakomitym – a być może w ogóle najlepszym(?) – tomiku „Zapis dnia”.

Nurt moralnej refleksji, etycznej diagnozy, „mierzenie” temperatury międzyludzkich relacji, uważałem zawsze, a po lekturze „Ciepłego dotyku duszy”, nadal uważam, za największe osiągnięcie i walor poezji R. Kornackiego.

Może niejeden recenzent – w odróżnieniu od niżej podpisanego – podniósłby problem wpływu Zbigniewa Herberta, z jego „wymagającym” moralizatorstwem. Myślę, że R. Kornacki kroczy w poezji tak bardzo własną, autonomiczną drogą, że nie obciąża go owo (ewentualne) powinowactwo (z wyboru). I nie byłoby ono dyshonorem dla międzyrzeckiego poety. Wręcz przeciwnie.

Przy okazji pojawiających się (z dużą regularnością) obszernych wyborów poezji R. Kornackiego podnoszono walory jego języka poetyckiego, o którym powiedziano wiele dobrego (zob. *Głosy o poezji Ryszarda Kornackiego*, s. 94–98).

Mówiłem o szacunku poety wobec czytelnika. Wyraża się on właśnie w czytym tonie, łatwo czytelnym, zrozumiałym przesłaniu poetyckim. Piękno wiersza to słowa, ale i przestrzeń między słowami. Zderzenie słów, obrazów, jakie wywołują u odbiorcy, świeżość metafor, brzmienie, znaczenia, pauzy... Wiersz, to organizacja tego wszystkiego. Brak słów zbyt technicznych, czy niewłaściwie użytych. To zwięzłość (ale nie do przesady). I wiele innych zabiegów....

Prezentowany autor „Ciepłego dotyku...” mógłby w tym zakresie prowadzić warsztaty dla młodych adeptów pióra i ilustrować je przykładami swoich wierszy!

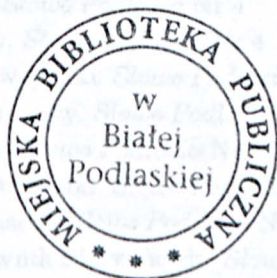
Zacząłem bardzo gorzko – od własnego kompleksu niższości – ale „Ciepły dotyk duszy” dotknął mnie do żywego! To budujące przecież, że obok nas, wśród znajomych, da się zaobserwować tak pięknie owocujące życiorysy. Tak poetycko wydajne! Więc chyba warto postawić wszystko na tę jedną kartę (białą). I warto służyć wiernie kapryśnej Pani Poezji. Oby tylko z – dającą się zauważyć – wzajemnością!

Nie będę dłużej ukrywał, że „Ciepły dotyk duszy” podoba mi się też jako starannie wydana książka poetycka. Jej układ wewnętrzny, pomysłowa szata graficzna autorstwa R. Pieńkowskiego z Białej Podlaskiej, dodatkowe informacje o twórczych dokonaniach autora na okładce, cytowanie wypowiedzi krytyków z powodzeniem stanowiąc będą właściwą podstawę Jubileuszu poety.

PS.

Co można jeszcze powiedzieć autorowi kilkuset wierszy (czyt.: wzruszeń, zamyśleń, estetycznych satysfakcji)? Co można powiedzieć wznosząc lampkę wina za pomyślność wierszy następnych? Może sparafrazować Miłosza: „Szczęśliwy Międzyrzec, który ma poetę”? A od siebie dodać jedynie: „Poeta bywa szczęśliwy, gdy uważa się za twórcę spełnionego, a gdy w to zwątpi, niech pomyśli, że to właśnie (te i takie) Jego wiersze okazały się wielu bardzo potrzebne i to, czego dokonał, nie było daremne”.

Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*,
posłowiem opatrzył prof. dr hab. Stanisław Popek.
Okładka i ilustracje Roman Pieńkowski.
Lublin 1999, s. 101.



IV. BIBLIOGRAFIA

ARTYKUŁY ŹRÓDŁOWE DOTYCZĄCE MIĘDZYRZECZYZNY

ARTYKUŁY Z CZASOPISM ZA ROK 1988

1. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 1
2. BK: Wizyta młodzieży z Brześcia. *Słowo Podlasia* Nr 1
3. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 2
4. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 2
5. M. Pulik: Prawopłasy. *Słowo Podlasia* Nr 2
6. BK: Chlubna tradycja. *Słowo Podlasia* Nr 3
7. BK: Interesująca wystawa. *Słowo Podlasia* Nr 3
8. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 3
9. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 4
10. IGR: Z turystyką na ty. *Słowo Podlasia* Nr 4
11. IGR: Konsekwentnie pokonujemy przeszkody. *Słowo Podlasia* Nr 4
12. IGR: Kalendarium (historia 10-lecia O/PTTK M-c). *Słowo Podlasia* Nr 4
13. IGR: Aktywiści PTTK. *Słowo Podlasia* Nr 4
14. Kornacki: Miniatury. *Słowo Podlasia* Nr 4
15. Bartos: Chcę. *Słowo Podlasia* Nr 4
16. Pulik: Etapowanie. *Słowo Podlasia* Nr 4
17. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 4
18. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 5
19. RG: Co słyhać u harcerzy. *Słowo Podlasia* Nr 6
20. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 6
21. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 7
22. (z): 30 lat z Hubertusem. *Słowo Podlasia* Nr 7
23. (SES): Podlaski Słownik Biograficzny. *Słowo Podlasia* Nr 7
24. Jan Makaruk: Turniej Szachowy. *Słowo Podlasia* Nr 8
25. (sak): Batalia nie tylko o zysk. *Słowo Podlasia* Nr 8
26. Krzak: LO w Międzyrzeczu Podl. *Słowo Podlasia* Nr 8
27. (sak): 30 lat pod znakiem Merkurego. *Słowo Podlasia* Nr 8
28. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 9

29. E. Jasiński: Międzyrzecowi potrzebne własne przedsiębiorstwo budowlane. *Słowo Podlasia* Nr 9
30. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 10
31. (IGR): Jedna z pierwszych. *Słowo Podlasia* Nr 10
32. J. Sroka: Kronikarz z Rzeczy. *Słowo Podlasia* Nr 10
33. (z): Zimowy Puchar Podlasia. *Słowo Podlasia*
34. (z): Zagospodarowanie żwirowni w Międzyrzeczu. *Słowo Podlasia* Nr 11
35. Chomiuk: Nic nie przyszło łatwo. *Słowo Podlasia* Nr 11
36. IGR: Komsomolcy z Brześcia w Białej Podl. *Słowo Podlasia* Nr 16
37. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 16
38. IGR: Z historią na ty. *Słowo Podlasia* Nr 17
39. (ch): Handel wiejski pod kontrolą. *Słowo Podlasia* Nr 17
40. (ch): Komputery w budownictwie. *Słowo Podlasia* Nr 17
41. (z): Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 18
42. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 18
43. Pulik: Ile kosztują karty benzynowe. *Słowo Podlasia* Nr 19
44. JAK: Zamiast dobrodziejstwa – zagrożenie. *Słowo Podlasia* Nr 20
45. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 21
46. SAK: Aby nie cierpła skóra. *Słowo Podlasia* Nr 21
47. IGR: Młodzi entuzjaści tańca. *Słowo Podlasia* Nr 22
48. Goworuzsko: Naukowcy o przyrodzie Podlasia. *Słowo Podlasia* Nr 22
49. Kondycja finansowa przedsiębiorstw. *Słowo Podlasia* Nr 23
50. (WIG): Po raz siódmy. *Słowo Podlasia* Nr 24
51. JAK: Laureaci konkursu ekologicznego. *Słowo Podlasia* Nr 25
52. BK: Polska leży nad Bałtykiem. *Słowo Podlasia* Nr 25
53. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 25
54. Les: Literacki sukces Mieczysława Pulika. *Słowo Podlasia* Nr 26
55. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 26
56. Kulikowski: W cieniu wapiennego młyna. *Słowo Podlasia* Nr 26
57. J. Sroka: Z ludowych opowieści. *Słowo Podlasia* Nr 26
58. (z): Między Wieprzem a Krzną. *Słowo Podlasia* Nr 26
59. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 26
60. M. Pulik: Moja władza, Państwo i kraj. *Słowo Podlasia* Nr 27
61. (ch): Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 28
62. IGR: Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 29
63. GOW: Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 30
64. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 30
65. (IGR): Optymistyczne prognozy „Dzieci Podlasia”. *Słowo Podlasia* Nr 30
66. Pulik: Hulali po polu i pili kakao. *Słowo Podlasia* Nr 30

67. Laszuk: Przed jubileuszem kolarstwa na Podlasiu. *Słowo Podlasia* Nr 31
68. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 32
69. GOW: Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 33
70. Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 33
71. Trybuna Czytelników. *Słowo Podlasia* Nr 33
72. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 33
73. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 34
74. (ch): Upały, urlopy i remonty. *Słowo Podlasia* Nr 34
75. Albin Bobruk: Podlaski Słownik Biograficzny. *Słowo Podlasia* Nr 34
76. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 35
77. (TOM): W pracowniach podlaskich twórców. *Słowo Podlasia* Nr 35
78. (IGR): Srebrna jodła dla międzyrzeckich tancerzy. *Słowo Podlasia* Nr 35
79. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 36
80. (z): Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 37
81. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 37
82. M. Pulik: Absurd w ekologii. *Słowo Podlasia* Nr 38
83. IGR: Teatralne emocje. *Słowo Podlasia* Nr 39
84. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 39
85. M. Pulik: Był w stanie wskazującym. *Słowo Podlasia* Nr 39
86. (EREL): Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 40
87. (z): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 40
88. Bartos: Usta mam zamknięte Nr 40
89. Orlewski: Przyjdę do ciebie. *Słowo Podlasia* Nr 40
90. M. Pulik: Etiudy zwyczajne. *Słowo Podlasia* Nr 40
91. (z): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 42
92. M. Pulik: Gorycz cukru. *Słowo Podlasia* Nr 43
93. (EMPI): Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 44
94. Trybuna Czytelników. *Słowo Podlasia* Nr 45
95. J. Sroka: Krwawa droga do niepodległości. *Słowo Podlasia* Nr 45
96. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 45
97. (z): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 46
98. M. Pulik: Póki żyją babcie. *Słowo Podlasia* Nr 46
99. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 46
100. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 47
101. M. Pulik: O atest dla ludzkiego trudu. *Słowo Podlasia* Nr 47
102. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 47
103. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 48
104. M. Pulik: List otwarty do S. Wysockiego. *Słowo Podlasia* Nr 49
105. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 49

106. M. Pulik: Martwy punkt. *Słowo Podlasia* Nr 49
107. (ch): Kwiaty kupujcie kwiaty. *Słowo Podlasia* Nr 49
108. (z): Międzyrzec musi poczekać. *Słowo Podlasia* Nr 50
109. M. Pulik: Nowy ruch uliczny. *Słowo Podlasia* Nr 50
110. Galiński: Handel to już nie tylko sprzedawanie. *Słowo Podlasia* Nr 50
111. (w): Jest ich tylko sześciu. *Słowo Podlasia* Nr 50
112. IGR: Czy wiecie że? *Słowo Podlasia* Nr 50
113. (Kornacki): Oplatek wigilijny. *Słowo Podlasia* Nr 51-52
114. EREL: Biała sobota w Maniach. *Słowo Podlasia* Nr 51-52
115. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 51
116. IGR: Marzenie czy rzeczywistość. *Słowo Podlasia* Nr 51
117. R. Kornacki: Przesady ludowe z Podlasia. *Słowo Podlasia* Nr 51
118. J. Sroka: Stare międzyrzeckie rody. *Słowo Podlasia* Nr 51

ARTYKUŁY Z CZASOPISM ZA ROK 1989

1. Komunikat RUSW. *Słowo Podlasia* Nr 1
2. Pulik M.: Każdemu według potrzeb. *Słowo Podlasia* Nr 2
3. J. Chomiuk: Minał rok. *Słowo Podlasia* Nr 2
4. EMPI: Jak przegonić kurę ze złotymi jajami. *Słowo Podlasia* Nr 2
5. (ch): Goście z Kowna. *Słowo Podlasia* Nr 3
6. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 3
7. EREL: Książki dla moich przyjaciół. *Słowo Podlasia* Nr 3
8. (z): Igraszki z ogniem. *Słowo Podlasia* Nr 3
9. EREL: Narada lekarzy weterynarii. *Słowo Podlasia* Nr 4
10. (z): Mikołajki w Domu Dziecka. *Słowo Podlasia* Nr 5
11. Pulik: Oblęd kontrolowany. *Słowo Podlasia* Nr 5
12. (ch): Z góry na dół. *Słowo Podlasia* Nr 6
13. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 7
14. Pulik: Wędkarze. *Słowo Podlasia* Nr 7
15. EMPI: Błoto i rynsztok. *Słowo Podlasia* Nr 7
16. (ch): Samo życie. *Słowo Podlasia* Nr 8
17. M. Pulik: Dlaczego anonim? *Słowo Podlasia* Nr 8
18. EREL: Propozycje dla rzemiosła. *Słowo Podlasia* Nr 9
19. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 9
20. Snarzewski Z.: Ostre sankcje dyr. WPHW. *Słowo Podlasia* Nr 10
21. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 10

22. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 11
23. I. Grabowski: Międzyrzeckiego szpitala nadzieje i rzeczywistość. *Słowo Podlasia* Nr 11
24. M. Pulik: W zaklętym kręgu. *Słowo Podlasia* Nr 12
25. M. Pulik: Pełne usta socjalizmu. *Słowo Podlasia* Nr 13
26. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 13
27. M. Pulik: Nowych zrzeszeń czar. *Słowo Podlasia* Nr 14
28. (jak): Laureaci zielonej olimpiady. *Słowo Podlasia* Nr 15
29. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 15
30. EREL: Sukces harcerzy-żeglarzy. *Słowo Podlasia* Nr 15
31. (ks): Z europejską renomą. *Słowo Podlasia* Nr 15
32. EREL: Laureaci X Plebiscytu. *Słowo Podlasia* Nr 15
33. K. Kornacka: Impresja morska. *Słowo Podlasia* Nr 16
34. R. Kornacki: Podlaskie motywy. *Słowo Podlasia* Nr 16
35. (wg): Kronika. *Słowo Podlasia* Nr 16
36. EREL: W telefonicznym skrócie. *Słowo Podlasia* Nr 16
37. EREL: 1-majowe propozycje. *Słowo Podlasia* Nr 17
38. M. Pulik: Rolnicze pogaduszki. *Słowo Podlasia* Nr 17
39. (z): Wędkarski Turniej Podlasie 89. *Słowo Podlasia* Nr 18
40. M. Pulik: W międzyrzeckiej zwirowni. *Słowo Podlasia* Nr 18
41. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 18
42. (JAK): Laureaci turnieju o sztuce. *Słowo Podlasia* Nr 19
43. Galiński: Gdzie diabeł nie może. *Słowo Podlasia* Nr 19
44. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 20
45. RG: Karty wyborcze już odsłonięte. *Słowo Podlasia* Nr 20
46. Pulik: Pod naciskiem zdumienia. *Słowo Podlasia* Nr 20
47. Pulik: Stać na własnych nogach. *Słowo Podlasia* Nr 21
48. EREL: Wędkarski turniej miast. *Słowo Podlasia* Nr 21
49. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 21
50. (EMPI): Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 21
51. (s): Sobótkowy maraton wędkarski. *Słowo Podlasia* Nr 21
52. (Pulik): Korepetycja snu. *Słowo Podlasia* Nr 22
53. (JAK): Wierzę w człowieka. *Słowo Podlasia* Nr 22
54. (JAK): Zwolennicy welocypedów. *Słowo Podlasia* Nr 23
55. Trochimiuk: „Dzieci Podlasia” mają 5 lat. *Słowo Podlasia* Nr 23
56. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 23
57. (ch): Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 24
58. Pulik: Między dwoma meczami. *Słowo Podlasia* Nr 25
59. (EREL): Piłkarska kadra czeka... nie dla każdego. *Słowo Podlasia* Nr 25

60. Pulik: Wycena „Łaskotwórstwa”. *Słowo Podlasia* Nr 25
61. Pulik: Po prostu Polska. *Słowo Podlasia* Nr 26
62. (z): Maraton „Sobótkowy” w lipcu. *Słowo Podlasia* Nr 26
63. Laszuk: O „Huraganie” co ledwie sapie. *Słowo Podlasia* Nr 26
64. Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 26
65. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 27
66. EREL: Zdarzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 28
67. Pulik: Na wędkarskiej fali. *Słowo Podlasia* Nr 28
68. Podlaskie personalia. *Słowo Podlasia* Nr 28
69. EREL: XXX Ogólnopolski Wyścig Dookoła Podlasia. *Słowo Podlasia* Nr 28
70. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 29
71. (IGR): Wiedza procentuje. *Słowo Podlasia* Nr 29
72. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 29
73. Chomiuk: Emocje minęły obowiązki pozostały. *Słowo Podlasia* Nr 30
74. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 30
75. Pulik: Może razem pociągnąć ten wóz. *Słowo Podlasia* Nr 31
76. Pulik: Dla kogo ta wygoda. *Słowo Podlasia* Nr 31
77. Kornacki: Pocztówki z Serpelic. *Słowo Podlasia* Nr 32
78. K. Kornacka: Spotkanie z Georgem Orwellem. *Słowo Podlasia* Nr 32
79. R. Orlewski: Międzyrzec Podlaski. *Słowo Podlasia* Nr 32
80. R. Kornacki: Nad rzeką. *Słowo Podlasia* Nr 32
81. J. Bartos: Twoja dusza. *Słowo Podlasia* Nr 32
82. M. SMĘT: XXX. *Słowo Podlasia* Nr 32
83. Ireneusz Stolarczyk – podlaskie personalia. *Słowo Podlasia* Nr 32
84. Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 33
85. Pulik: Leśne wyrzuty. *Słowo Podlasia* Nr 33
86. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 33
87. (IGR): Magiczny świat baśni. *Słowo Podlasia* Nr 34
88. M. Pulik: Podlaskie personalia. *Słowo Podlasia* Nr 34
89. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 35
90. Pulik: Patrząc na szachownicę. *Słowo Podlasia* Nr 37
91. Pulik: Grunt to forsa, a forsa to strajk. *Słowo Podlasia* Nr 37
92. Pulik: Oszczędzać symbole. *Słowo Podlasia* Nr 38
93. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 39
94. Pulik: „Malowany ptak” fruwa nad światem. *Słowo Podlasia* Nr 39
95. Pulik: Zdanie o ...pozycji. *Słowo Podlasia* Nr 40
96. (z): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 40
97. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 40
98. Pulik: Co jest moje. *Słowo Podlasia* Nr 42

99. J. Maksymiuk: Trybuna Czytelników. *Słowo Podlasia* Nr 42
100. Pulik: Polak – to za mało. *Słowo Podlasia* Nr 43
101. (z): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 43
102. (ch): Kronika tygodnia. *Słowo Podlasia* Nr 44
103. (z): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 44
104. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 45
105. Kornacka: Taniec codzienny. *Słowo Podlasia* Nr 48
106. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 48
107. Laszuk: To był rabunek. *Słowo Podlasia* Nr 48
108. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 49
109. K. Kornacka: Ratunek czy zbrodnia. *Słowo Podlasia* Nr 49
110. (EMPI): Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 49
111. Pulik: W kulisach zadumy. *Słowo Podlasia* Nr 50
112. EMPI: Tędy i owędy. *Słowo Podlasia* Nr 50
113. Pulik: Ludzie i maszyny. *Słowo Podlasia* Nr 50
114. (ch): Zda(e)rzenia i wypadki. *Słowo Podlasia* Nr 51
115. Pulik: Bajka trochę rzemieślnicza. *Słowo Podlasia* Nr 51

ARTYKUŁY Z CZASOPISM ZA ROK 1997

1. Zespół Red.: M. Pulik nie żyje. *Słowo Podlasia* Nr 1
2. (Kaj): Zbierano i w Kąkolewnicy. *Słowo Podlasia* Nr 2
3. (R. Chojecki): Roberta Matejuka droga na Parnas. *Słowo Podlasia* Nr 2
4. E. Chudzik: Z kroniki policyjnej. *Słowo Podlasia* Nr 2
5. (t): Porozumienie Spółdzielców. *Słowo Podlasia* Nr 3
6. IGR: Wieści z gminy Drelów. *Słowo Podlasia* Nr 3
7. Kornacka: „Znaleźć się można wszędzie, być – tylko u siebie”.
Słowo Podlasia Nr 3
8. Bartos: Mój portret M. Pulika. *Słowo Podlasia* Nr 3
9. R. Matejuk: Wspomnienie o przyjacielu. *Słowo Podlasia* Nr 3
10. R. Kornacki: Przyjacielska refleksja. *Słowo Podlasia* Nr 3
11. R. Matejuk: Rozmowa z żoną – M. Pulikowi. *Słowo Podlasia* Nr 3
12. R. Kornacki: Rozmowa z wnętrzem – M. Pulikowi z przyjaźnią.
Słowo Podlasia Nr 3
13. R. Kornacki: II Festiwal Słowa M-c Podl – Drelów 24 V – 1 VI 97.
Słowo Podlasia Nr 3
14. (E. Chudzik): Z kroniki policyjnej. *Słowo Podlasia* Nr 3
15. MAR: Uczczono pamięć Faustyna Petruczenko. *Słowo Podlasia* Nr 3

16. (Mar): Podatki w Międzyrzecu. *Słowo Podlasia* Nr 4
17. (Jam): Kolędobranie 97. *Słowo Podlasia* Nr 4
18. MAR: Przedsiębiorcy spod znaku „S”. *Słowo Podlasia* Nr 5
19. (rub): Sponsorzy młodym międzyrzeczanom. *Słowo Podlasia* Nr 5
20. (ub): Pomoc najbardziej potrzebującym. *Słowo Podlasia* Nr 5
21. (Chudzik): Z kroniki policyjnej. *Słowo Podlasia* Nr 5
22. MAR: Coś się zdarzy, dzwonić do straży. *Słowo Podlasia* Nr 6
23. MAR: II Festiwal słowa. *Słowo Podlasia* Nr 7
24. MAR: Szachowy Międzyrzec. *Słowo Podlasia* Nr 8
25. MAR: Kanale dla Międzyrzecza. *Słowo Podlasia* Nr 9
26. IGR: M. Czemiński Wzorowy kiosk z Międzyrzecza. *Słowo Podlasia* Nr 9
27. (rl): Międzyrzeczka koszykówka. *Słowo Podlasia* Nr 9
28. ŻAK: Młodzi piszą. *Słowo Podlasia* Nr 10
29. MAR: Rewelacja w urzędzie. *Słowo Podlasia* Nr 11
30. TOM: Młodzież poznaje. *Słowo Podlasia* Nr 11
31. MAR: INTERNET Paszport na Majorę. *Słowo Podlasia* Nr 12
32. IGR: Książeczki RUM w Międzyrzecu i Łosicach. *Słowo Podlasia* Nr 14
33. MAR: Dzielenie biedy. *Słowo Podlasia* Nr 14
34. MAR: Międzyrzeczki szczyt. *Słowo Podlasia* Nr 14
35. MAR: Majówka w rytmie disco. *Słowo Podlasia* Nr 17
36. MAR: Czy regulamin zda egzamin. *Słowo Podlasia* Nr 17
37. MAR: II Festiwal Słowa. *Słowo Podlasia* Nr 17
38. (g): Z myślą o potrzebujących. *Słowo Podlasia* Nr 19
39. (g): Jestem w drzewach i słowach. *Słowo Podlasia* Nr 19
40. (g): Wawrzyn Podlasia 97. *Słowo Podlasia* Nr 20
41. MAR: Papież błogosławi Międzyrzec. *Słowo Podlasia* Nr 20
42. M. Wasiluk: Muszę być realistą. *Słowo Podlasia* Nr 20
43. TOM: Moja przygoda w muzeum. *Słowo Podlasia* Nr 21
44. Smoliński: Dzień Dziecka w Międzyrzecu. *Słowo Podlasia* Nr 21
45. IGR: Jubileusz gospodyń z Brzozowicy. *Słowo Podlasia* Nr 22
46. MAR: Szkoła z Janem Pawłem II. *Słowo Podlasia* Nr 22
47. Grabowski: Tydzień pełen wrażeń. *Słowo Podlasia* Nr 22
48. Krzyżanowski: Mieszanie Festiwalem. *Słowo Podlasia* Nr 23
49. Smoliński: Spotkanie recytatorskie. *Słowo Podlasia* Nr 23
50. TOM: Medal dla Sławy. *Słowo Podlasia* Nr 23
51. MAR: Międzyrzeczkie ściganie. *Słowo Podlasia* Nr 23
52. TOM: Baśnie i legendy Podlasia. *Słowo Podlasia* Nr 25
53. MAR: Wiarus na wschodzie. *Słowo Podlasia* Nr 25

IV. K R O N I K A

JAN BARTOS

(1933–1997)



Z ziemi opoczyńskiej wsi Ossa przybył na Podlasie i pozostał w nim na zawsze pochowany na cmentarzu komunalnym mgr Jan Bartos.

Zmarł 16 listopada 1997 r. Życie swe związał z pracą nauczycielską w Lipinach, skąd został przeniesiony na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Marii Dąbrowskiej w Międzyrzeczu Podlaskim 9 marca 1965 roku.

Przygotowanie merytoryczne i dydaktyczne do kształcenia młodego pokolenia zdobył w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu uzyskując tytuł magistra ekonomii w 1957 r.

Wywodził się ze środowiska wiejskiego, stąd wchodząc w region podlaski nie była mu obca problematyka młodzieży chłopskiej stanowiącej w szkole międzyrzeckiej 80% ogółu uczniów.

Dyrektor mgr Jan Bartos stwarzał młodzieży jak najlepsze warunki do uczenia się i wychowywania oraz zdobycia matury otwierającej drogę do kształtowania swej przyszłości.

Uzbrojony w upór i cierpliwość w pokonywaniu biurokratycznego aparatu administracyjnego po wielu latach doprowadził do ukończenia budowy szkoły i wyposażenia jej w nowoczesny sprzęt audiowizualny i przedmiotowe pomoce naukowe. W 1972 r. szkołę oddano do użytku mieszczącą wówczas około 500 uczniów. Pełniła ona nie tylko rolę naukowo-wychowawczą, ale również wskrzeszała zanikający folklor podlaski w zakresie tańca, pieśni, zwyczajów i obrzędów ludowych. Rozwijał uzdolnienia młodzieży poprzez tworzenie zajęć pozalekcyjnych w postaci kółek zainteresowań, m.in. koła recytatorskiego, teatralnego, tanecznego, fotograficznego, sportowego.

Szczególną troską otaczał mgr Jan Bartos młodzież trudną wychowawczo, kładąc szczególny nacisk na wyrabianie pracowitości i uczciwości.

Dyrektor miał również swoje ulubione zamięrowania, do których należało myślistwo i mała twórczość poetycka. Zbiorek Jego wierszy został wydany pośmiertnie w 1998 r. pod tytułem „Ojcem moim jesteś – wiersze”. Przedtem niektóre z nich publikował w regionalnej prasie „Słowa Podlasia”, a na szerszą skalę w „Chłopskiej Drodze”.

Jan Bartos był zwolennikiem i realizatorem wzajemnego oddziaływania na siebie nauczycieli w procesie dydaktyczno-pedagogicznym różnych szkół tego samego resortu poprzez organizowanie spotkań towarzyskich, koleżeńskich wizyt, konferencji. Zebrane spostrzeżenia, wymiana poglądów owocowały później w pracy wprowadzaniem nowatorskich pomysłów szkolnych. Wycieczki tego typu miały nawet zasięg wizyt zagranicznych.

W 1968 r. powstaje w Międzyrzeczu Podl. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w którym Jan Bartos pełni funkcję wiceprezesa, a w okresie późniejszym przez wiele lat członka Zarządu. Priorytetowym zadaniem Towarzystwa było redagowanie i wydawanie „Rocznika Międzyrzecznego”. Starał się również usilnie wydać monografię szkoły. Organizował zespoły redakcyjne – mobilizował nauczycieli do zbierania materiałów i opracowywania tekstów do książki monograficznej. Monografia szkoły pt. „70-lecie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu Podlaskim” ukazała się w 1991 r. w 70-tą rocznicę jej powstania. Znalazło się w niej wszystko co przeszło przez jej mury.

Władze państwowe, szkolne i związkowe w uznaniu zasług wniesionych w środowisko i w wychowanie młodzieży uhonorowały mgr Jana Bartosa wysokimi odznaczeniami, do których należą:

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Zasłużony Nauczyciel PRL, Złota Odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Nagrody: Ministra Oświaty i Wychowania, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Prezesa Zarządu Głównego Centralnego Związku Spółdzielczości „Samopomoc Chłopska”.

Odznaki za zasługi dla rozwoju ruchu spółdzielczego, sportu szkolnego i wiele innych.

Mgr Jan Bartos pozostanie w pamięci setek absolwentów, maturzystów i uczniów oraz pracowników pedagogiczno-dydaktycznych i obsługi szkoły jako człowiek tolerancyjny, wyrozumiały, życzliwy i uczciwy.

mgr St. Ferysiuk

FELIKS OLESIEJUK

(1922–1999)



Dr Feliks Olesiejuk urodził się 4 lutego 1922 r. we wsi Drelów, w byłym powiecie radzyńskim. Jego rodzice to: Jan i Katarzyna z Opalków, posiadali w Drelowie gospodarstwo rolne o pow. 10 ha gruntu. Do Szkoły Powszechnej uczęszczał w Drelowie (kl. I–V), a klasę VI ukończył w Szkole dyr. Hradeckiego w Międzyrzeczu. Jesienią 1936 roku rozpoczął naukę w Gimnazjum Kupieckim w Międzyrzeczu. Do wybuchu wojny w 1939 r. ukończył trzy klasy i mając wyróżniające wyniki i promocję do klasy czwartej Gimnazjum, musiał przerwać edukację, bo Niemcy zamknęły szkołę.

W okresie okupacji hitlerowskiej przebywał w Drelowie, gdzie również ukrywał się przed „łapankami” i aresztowaniem, zwłaszcza po ucieczce z Bandientlagu w Motyczu (lato 1942 r.). W okupacyjnych uwarunkowaniach, od lutego 1943 roku do sierpnia 1944 r., był członkiem konspiracyjnej organizacji AK na terenie placówki Drelów-Bereza. W sierpniu 1944 roku uczestniczył w koncentracji oddziałów AK w Kąkolewnicy; mieli śpieszyć na pomoc walczącej Warszawie. W okolicach wsi Olszewnica, Lipniaki oddziały AK zostały okrażone przez Armię Czerwoną i zmuszone do złożenia broni. Zgrupowanie AK uległo rozwiązaniu. Wrócił do Drelowa i tu 25 sierpnia 1944 roku został aresztowany przez NKWD. Więziono Go najpierw w Radzyniu, a następnie w Lublinie przy ulicy Ewangelickiej. W śledztwie musiał wyjaśnić, dlaczego był na koncentracji oddziałów AK w Kąkolewnicy. Uwolniony z więzienia, po badaniach Wojskowej Komisji Lekarskiej 10 września 1944 roku został wcielony w szeregi Wojska Polskiego.

W wojsku najpierw pełnił służbę w 9 Zaporowym Pułku Piechoty na Majdanku, a następnie w Pierwszej Oficerskiej Szkole Artylerii w Chełmie. Naukę w tej szkole ukończył 20 maja 1945 r. uzyskując stopień podporucznika artylerii; w późniejszym czasie awansował do rangi kapitana. Pełniąc służbę w 17 Dywi-

zjonie Artylerii Zmotoryzowanej w 45 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy wiele czasu poświęcił nauce. Tam również w III Liceum dla Dorosłych na przełomie 1945/1946 roku ukończył pierwszą klasę licealną. Podczas służby w Centrum Wyszczolenia Artylerii w Toruniu, za zgodą przełożonych pilnie uczył się; 7 lutego 1947 roku złożył egzamin dojrzałości w Liceum Mat. Fiz. dla Dorosłych im. St. Żeromskiego w Toruniu. Dnia 23 marca 1947 roku został zdemobilizowany i od 16 kwietnia 1947 roku rozpoczął pracę w szkolnictwie. Najpierw pracował w Szkole Podstawowej w Dąbrowie, a jesienią 1947 roku objął obowiązki nauczyciela w Gimnazjum Spółdzielczym w Łysolajach w gm. Jaszczów. Pracując jako nauczyciel jednocześnie dokształcał się. W maju 1948 roku jako ekstern złożył drugi egzamin dojrzałości w Liceum Pedagogicznym w Chełmie; uzyskał w ten sposób kwalifikacje nauczycielskie. W 1948 roku wstąpił do ZSL – Koła w gminie Jaszczów.

W dniu 19 kwietnia 1949 r. zawarł związek małżeński z nauczycielką mgr Henryką Makowiecką. Z tego małżeństwa 5 grudnia 1953 roku urodziła się córka Barbara. Od 1 października 1947 roku do 17 października 1949 roku był studentem Wydziału Prawa na KUL-u w Lublinie. Po zakończeniu drugiego roku studiów w październiku 1949 roku przeniósł się na UMCS w Lublinie, gdzie studiował etnografię z prehistorią. W czerwcu 1951 r. ukończył studia uzyskując dyplom magistra etnografii i etnologii.

W okresie wakacji 1951 roku ukończył kurs dyrektorów szkół zawodowych w Świnoujściu i już 15 sierpnia 1951 r. został powołany na stanowisko wicedyrektora w Państwowej Szkole Budownictwa w Lublinie.

Dnia 1 stycznia 1952 roku otrzymał nominację na dyrektora Technikum Drogowego w Lublinie. Wcześniej dnia 19.XII.1951 r. złożył egzamin kwalifikacyjny przed komisją SGPiS w Warszawie z zakresu geografii. W związku z tym otrzymał dyplom ministra uprawniający do nauczania geografii w szkołach średnich.

Niezależnie od pracy zawodowej interesowały Go problemy badawczo-kulturowe, szczególnie w zakresie etnografii oraz dziejów Lubelszczyzny i Podlasia. Jego osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej, w tym publikacje, pomogły Mu w utworzeniu przewodu doktorskiego na Wydz. Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Swoje studia doktoranckie zakończył dnia 22 IV 1970 r., kiedy to uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. Promotorem pracy doktorskiej był prof. dr Józef Gajek z Wrocławia, a recenzentami pracy doktorskiej byli: prof. dr Józef Burszta z Uniwersytetu Poznańskiego i prof. dr Roman Reinfuss z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Po reorganizacji szkolnictwa zawodowego, 1 IX 1960 r. otrzymał mianowanie na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Geodezyjno-Drogowych w Lublinie.

Dnia 11 kwietnia 1965 roku zmarła Jego żona Henryka Olesiejuk; przez cztery lata samotnie wychowywał nieletnią córeczkę Basię.

Celem uregulowania życia w rodzinie, 22 marca 1969 r. zawarł ponownie związek małżeński z mgr Barbarą Żytysicką, nauczycielką historii lubelskich szkół, wdową, wychowującą samotnie córeczkę Alinę.

Wyróżniające efekty w Jego pracy oraz poważny dorobek naukowy zdecydowały o tym, że z dniem 1 marca 1973 roku został powołany na stanowisko dyrektora Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Lublinie. Po zorganizowaniu Instytutu z dniem 15 IX 1975 r. otrzymał nominację Ministra Oświaty na stanowisko Wicekuratora Oświaty i Wychowania w Kuratorium w Lublinie. Sprawował nadzór pedagogiczny nad szkolnictwem podstawowym, zawodowym, ogólnokształcącym licealnym, specjalnym oraz nad kształceniem dorosłych. W latach 1977–1979 był uczestnikiem Studium Podyplomowego „Organizacji i Zarządzania Oświatą dla Kierowniczej Kadry Oświatowej w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Sulejówku”. Studia ukończył z wyróżnieniem 7 lipca 1979 roku.

Za osiągnięcia w pracy był odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1 VII 1977 r.); Medalem Komisji Edukacji Narodowej (6 X 1982 r.) oraz tytułami honorowymi „Zasłużony Nauczyciel PRL” (21 IX 1983 r.), „Honorowy Obywatel Międzyrzecza (1992), „Zasłużony dla Gminy Drelów” (30 VI 1997 r.).

Ze względu na zły stan zdrowia (trwale inwalidztwo) dnia 31 XII 1981 r. przeszedł na emeryturę. Wydał dotychczas ogółem ponad 30 opracowań, w tym 3 pozycje książkowe: 1. *Obrzędy weselne w Lubelskiem. Materiały do badań etnograficznych nad obrzędowością weselną*. 2. *Kwestionariusz do badań Polskiego Atlasu Etnograficznego. Zwyczaje i obrzędy weselne*. 3. *Monografia wsi Drelów*. Książka „Monografia wsi Drelów” wydana w 1996 roku jest dla kultury regionu szczególnie ważką pozycją.

Na miarę swoich możliwości uczestniczył jeszcze w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu, w pracach PTL w Lublinie oraz w działalności Koła Nr XIII Związku Kombatantów R.P. i B. Więźniów Politycznych w Lublinie (Leg. Nr 09821).

Wiele czasu poświęcał rodzinie oraz pogłębionym Studiom Międzyrzeczczyzny.

Śmierć zabrała człowieka szlachetnego, wielce oddanego dla Międzyrzeczczyzny, a szczególnie dla swojej rodzinnej wsi Drelowa.

Odszedł od nas dr Feliks Olesiejuk, ale Jego dorobek naukowy i pisarski służyć będzie wielu pokoleniom mieszkańców i miłośników Międzyrzeczczyzny.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Drelów, marzec 1999 rok

Adam K. Szulik

KS. JAN WŁODARCZYK

(1911–1998)



Dnia 28 listopada 1998 roku środowisko Międzyrzecza i Ziemi Międzyrzeckiej poniosło dotkliwą stratę. W międzyrzeckim szpitalu zmarł ksiądz Jan Włodarczyk.

Urodził się 20 maja 1911 roku, we wsi Chochołów (powiat kutnowski). Edukację rozpoczął w szkołach powszechnych: Chochołowie i Żychlinie. Później pobierał naukę w szkole handlowej w Żychlinie, seminarium nauczycielskim w Łowiczu oraz Kolegium Księża Misjonarzy w Zduńskiej Woli. Świadectwo dojrzałości uzyskał 10 czerwca 1931 r., po ukończeniu Gimnazjum i Liceum Biskupiego w Siedlcach. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim, gdzie odbył studia filozoficzno-teologiczne i otrzymał niższe i wyższe święcenia. Sakrament kapłaństwa przyjął w dniu 20 czerwca 1937 roku z rąk biskupa Henryka Przeździeckiego. Początkowo pracował jako wikariusz parafii Janów Podlaski i Garwolin. Pierwszego października 1938 roku został skierowany na studia do Rzymu (wydział Historii Kościoła na Uniwersytecie Gregoriańskim).

Niestety, II wojna światowa pokrzyżowała plany młodego duchownego, nie mógł wyjechać z Polski, a nawet do wyznaczonej mu parafii w Staninie, ponieważ jego rodzinna parafia Żychlin została włączona do Rzeszy Niemieckiej. Ks. Jan Włodarczyk otrzymał trzyletni, potem przedłużony urlop zdrowotno-wypoczynkowy, który spędził będąc na utrzymaniu rodziców.

Dnia 28 kwietnia 1945 roku, władze diecezji siedleckiej wezwały księdza Włodarczyka do powrotu, mianując go wikariuszem parafii Ulan, gdzie pracując kontynuował przerwane studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które ukończył z dyplomem magistra filozofii w zakresie historii 28 czerwca 1947 roku. Po ich ukończeniu został mianowany prefektem szkół średnich w Siedlcach.

Od lipca 1953 roku zostaje administratorem parafii Gródek, z poleceniem pełnienia dotychczasowych obowiązków szkolnych na terenie Siedlec. We wrześniu 1954 roku zostaje rektorem Mniejszego Seminarium Diecezjalnego w Siedlcach. Pod koniec 1955 roku został mianowany profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, gdzie wykłada Historię Kościoła. W dniu 14 maja 1959 roku ks. Włodarczyk złożył prośbę o zwolnienie z dotychczasowych obowiązków i przydzielenie placówki duszpasterskiej. Została ona zrealizowana tylko w połowie, gdyż obowiązki pedagogiczne i dydaktyczne wypełniał do roku 1968, dojeżdżając na wykłady z powierzonych Mu w zarządzanie parafii.

Od 1 lipca tegoż roku został proboszczem parafii Maciejowice, a ponadto dziekanem dekanatu łaskarzewskiego. W czasie zarządzania w/w parafii został delegatem biskupa do spraw wychowania i nauki Wyższego Seminarium Duchownego, konsultorem prosynodalnym, członkiem Rady Kapłańskiej, a od października 1966 roku – kanonikiem gremialnym Kapituły Katedralnej Siedleckiej. W późniejszym okresie został przewodniczącym Komisji d.s. rent i emerytur kapłanów diecezji siedleckiej.

Z dniem 1 lipca 1967 roku został mianowany proboszczem parafii św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim i dziekanem dekanatu międzyrzeckiego. W roku 1977 zorganizował misje święte, w czasie których uczczono 500-lecie budowy kościoła, zaś rok później został zwolniony na własną prośbę z urzędu dziekana. Z okazji wyboru Polaka, Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, położono w kościele marmurową posadzkę. W latach 1981–83 odnowiono kościół z zewnątrz i wewnątrz, a w odzyskanym budynku parafialnym przy ul. Łukowskiej urządzono sale katechetyczne. Ogrzewanie elektryczne w świątyni ks. Włodarczyk założył w 1987 roku. W czasie pracy ks. Włodarczyka w naszej parafii wybudowano domy parafialne, wyposażono sale katechetyczne, odnowiono i wyłożono wszystkie ołtarze w kościele. Świątynia otrzymała nowe nagłośnienie, ławki, konfesjonały i żyrandole.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa obchodził w 1987 roku. W sierpniu tegoż roku został zwolniony z urzędu proboszcza międzyrzeckiej parafii zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego i przeniesiony na emeryturę z zamieszkaniem na wikariacie tejże parafii w charakterze rezydenta. Jako emeryt, w dalszym ciągu spieszył z posługą kapłańską. W dowód uznania zasług 53-letniej pracy kapłańskiej otrzymał w 1991 roku godność prałata scholastyka Kapituły Katedralnej Siedleckiej. Pod koniec listopada ubiegłego roku poważnie zachorował i zmarł w szpitalu międzyrzeckim 28 listopada.

Nabożeństwo pogrzebowe, któremu przewodniczył ks. biskup Henryk Tomasik, rozpoczęło się 30 listopada 1998 roku o godz. 13.00 z udziałem dwóch księży biskupów seniorów: Jana Mazura i Wacława Skomoruchy, oraz z ponad 160-ma kapłanami z diecezji drohiczyńskiej, warszawskiej i siedleckiej. We Mszy świętej koncelebrewanej przez ks. bp. Henryka Tomasika uczestniczyło 120 kapłanów.

Liczenie zgromadzeni wierni (w tym delegacja z parafii Maciejowice) wyruszyli na ostatnią drogę ks. Włodarczyka na miejscowy cmentarz, gdzie po odprawieniu modlitw, ciało zmarłego złożono do wymurowanego grobowca, który pokryły wieńce.

Lubiany i poważany ks. Jan Włodarczyk cieszył się autorytetem duchowieństwa i wiernych, imponował swoją wiedzą, energiczną postawą i otwartym sercem. Sam tego doświadczyłem osobiście, będąc jego parafianinem i podwładnym, jako alumn WSD w Siedlcach. Spotkania i rozmowy z ks. Włodarczykiem w czasie świąt, uroczystości czy wyjazdów na ryby (był zapalonym wędkarzem), pozostały w mojej pamięci na zawsze.

A. M. Wojtowicz

SKOROWIDZ NAZW OSOBOWYCH

- Aigner Ch. P. 163
 Aleksandrowicz Piotr 242, 243
 Aleksandruk Tekla 218
 Androsiuk Izydor 217
 Andrzejowicz W. 171, 182
 Andrzejuk Jan 68, 315, 317, 335
 Andrzejuk Marianna 218
 Artyszuk Czesław 223
 Augustynowicz Władysław 143
 Bańkowski Emilian 95
 Baranec 229
 Barański 272
 Bargiel Barbara 267
 Barmosz Marcin 230
 Bartniczuk Julianna 221
 Bartoń Marian 283
 Bartos J. 12
 Bartos Jan 15, 35, 365, 366
 Bartoszczyk Józef 12, 15, 35
 Basiuk Grzegorz 231
 Beauvois D. 64, 65
 Bernat L. 10
 Bernat T. 15
 Berowska Marta 349
 Beselerow von, Hans 148
 Bezruczko Antoni 292
 Białogrodzki Jan 177
 Biegajło Ewa 221
 Bielak Mieczysław 320
 Bielecki Ignacy 215
 Bieniek J. 15
 Biernacka Joanna 179
 Bierut Bolesław 282
 Bobruk Edward 12, 15, 35
 Bojarski Jan 92, 95
 Bojarski Teofil 93
 Bojko Konstanty 68, 71
 Bojko Łukasz 68, 71, 211
 Bojko Tychon 231
 Bóldyrow 285
 Borowik J. 14, 15, 35
 Borowik Stanisław 10, 15, 38, 39, 310,
 314, 316, 319, 335
 Borys 305
 Brodowska H. 67
 Bröer Franciszek 69
 Bronisz-Pikało Ludwik 349
 Brożek Jan 75, 164, 165
 Buczyło Katarzyna 215, 218
 Buczyło Teodor 222
 Burszta Józef 368
 Butkiewicz Stanisław 164, 169
 Bydluk Leon 221
 Bydluk Paweł 232
 Bzowski 178
 Cabaj J. 72
 Caplewska Alina 349
 Ceglowska K. 14, 15
 Ceglowska Krystyna 35
 Celiński Marian 285, 288
 Chajczuk Jakub 221, 222, 237
 Chajczuk Jan 237
 Chajczuk Józefat 233
 Chajczuk, Teodora i Stanisław 222
 Chalecki Dymitr 74
 Chamiec Abraham 166
 Chciałowski Jan 304
 Chechłacz Stefan 283
 Chlebowski Cezary 349
 Chmielarski Jan 10, 11, 12, 15, 35, 37
 Chmielewski Kazimierz 287
 Cichocki Karol 313
 Ciechanowski Ferdynand 83
 Czajkowski Zdzisław 347
 Czartoryski August 163
 Czartoryski Konstanty 84, 165, 272
 Czerko Adam 212
 Czerko Panas 237
 Czetwertyński Seweryn 126, 129
 Czewyczałow 285, 287
 Czopiński Zygmunt 15, 306
 Dancyg Marcin 283
 Daniluk Elias 217, 220, 235
 Daniluk Julianna 217
 Daniłowiczowa Zofia 77
 Dąbrowscy, Andrzej i Apolonia 190, 192
 Dąbrowscy, Andrzej i Katarzyna 181
 Dąbrowski Andrzej 176, 198

- Demianiuk Stanisław 310, 313
 Demidowicz Tomasz 70
 Denhoff Mikołaj 164, 181, 187, 198
 Długosz Stanisław 145
 Dobrowolski Kazimierz 164, 187
 Domaniewski Janusz 302
 Domańscy, Apolinaria, Walenty i
 Elżbieta 181
 Domańska Apolonia 198
 Domańska Katarzyna 198
 Domańska Zofia 181
 Domański Kazimierz 12, 15, 35
 Domański Walenty 187, 190, 191, 198
 Draganowie, Karol i Jozafat 97
 Drobner Bolesław 282
 Drymer W.T. 137
 Dulski Stanisław 12, 15, 35
 Dylagowa H. 68
 Dymsha Lubomir 222, 233, 239
 Dymszowa Zofia 227, 228
 Dziak Henryk 12, 15, 35
 Dzieduszycki Włodzimierz 302
 Eichler Bogumił 274
 Eichler Karol Ferdynand 271, 272, 273
 Eichler Witold 22, 274
 Fanny Matylda z Hoefftów 272
 Fedorczyk Kazimierz 230
 Fedorowicz Bernard 228
 Fijałek Józef 150
 Fijałkowski Aleksander 216, 227, 239,
 240
 Filipczuk Nikita 223
 Filipiuk Klemens 212
 Franke Józef 69
 Frankowski Jan 95, 97
 Frankowski Michał 283
 Frańczuk Ignacy 68, 70
 Fredro Antoni Aleksander 164, 165
 Fręchowicz T. 65
 Frołow 285, 287
 Fronckiewicz Tomasz 192
 Fuziński Władysław 347
 Gajek Józef 368
 Garczyński Walenty 302
 Gardowski Al. 265
 Gaszewska Rozalia 178
 Gaszewski Stanisław 10, 14, 38
 Gawroński 233
 Gawryluk Feliks 216, 231, 236
 Georg Tadeusz 15
 Geresz Józef 7, 10, 15, 37, 40, 68, 130,
 272
 Geryluk Filip 68, 71
 Gibson H. S. 252
 Giedroyć Stanisław 20
 Giza-Mitura Ksaweryna 349
 Giżyński Mateusz 199
 Glemp Józef 299
 Gluchowski Mieczysław 314
 Göller Jaropelk 285
 Gomółka Tadeusz 317, 318, 319, 335
 Göring Hermann 303
 Górnicki Leopold 84
 Grabowski Antoni 170, 198
 Grabowski Lech 15
 Grach Henryk 22
 Grochowski Henryk 15
 Grochowski Kazimierz 319
 Gromadzki Wiesław 349
 Groniowski K. 67
 Gruszczyk Piotr 316, 335
 Grzebilszewska Dominika 15
 Grzegorz XIII 186
 Grzyb A. 10
 Gutkowski Jana 86
 Hadrian VI 186
 Haliburton Tomasz 165
 Hannytkiewicz Faustyn 95
 Harasimiuk Helena 343
 Hauke Maurycy 271
 Hawryluk 305
 Hawryluk Jakub 236
 Hawryluk Ludwika 236
 Hawryluk Maksym 68, 71
 Henner Gabryjel 285
 Herbert Zbigniew 354
 Hitler 303
 Hornowski Waldemar 318, 335
 Hradecki Karol 304
 Hryciuk A. 70
 Hryciuk Anicet 68, 71
 Hryciuk Nikita 213
 Hryniewiecki Bolesław Leon 22
 Ilczuk J. 15
 Isakow 285
 Iwaniuk Agata 214, 218
 Iwaniuk Wojciech 237
 Jabłonowski A. 162

- Jackowski Henryk 69
Jaczewski 239
Jaczewski Franciszek 218
Jakubowicz Antoni 310, 313
Jakubowicz Michał 176
Jakubowicz T. 81
Jan Paweł II 344
Janczuk Apolonia 216
Janiuk Wincenty 313
Janusiewicz Stanisław 15
Jarmuł Stanisław 7, 10, 124
Jaruzelski 283
Jasiuk Wincenty 304, 310, 319
Jaszczuk 227
Jesionowski 320
Jeske-Choiński Teodor 95
Jeżkow 285
Jędrzejewicz Michał 318, 335, 342
Juszczuk T. 15
Kalinowski 38
Kalinowski Szczepan 7, 10, 14
Kaliński J. 65, 83, 86, 89
Kalisz Henryk 15
Kaliszuk Demian 217
Kaliszuk Józef 217, 220
Kaliszuk K. 9
Kamasa E. 10, 14
Kamiński 239
Kamiński Eugeniusz 15
Kamiński Feliks 242
Kania J. 63
Kaperski Franciszek 182
Karliner 285
Karmasz Daniel 68, 70, 71, 211, 212, 220
Kasjaniuk L. 15
Katarzyna Buczyło 222
Kielak D. 68
Kiendziora Krystyna 349
Kierbed Stanisław 227
Kieruczenko Wojciech 199
Kijkowicz Walenty 181, 198
Kiryłuk Janusz 335
Kiryłuk Michał 10, 38
Kiszka Leon 79
Kiszkin 285
Kiskurno Józef 303
Klebaniuk, Jan i Tatiana 223
Klemens VII 183, 186
Klimuk Jan 228
Knigawka Ewa 232
Knigawka Wincenty 229, 230
Kobyłańska Zofia 277, 278
Kobyłański Zbigniew 277
Kobyliński 240
Kochutnicki Zbigniewa 313
Kokoszkiewicz Marcin 199
Kolbuszewski Jacek 338
Kolesawin 285, 287
Komp Aleksander Witt 318, 335
Kondraciuk Antoni 216, 220, 238
Kondraciuk Jan 216
Kondraciuk Józef 214
Kondraciuk Michał 216
Kondraciuk Paweł 214, 227
Kornacy, Krystyna i Ryszard 349
Kornacki Ryszard 7, 10, 12, 14, 15, 21, 24, 25, 35, 37, 38, 351, 352, 354
Korobowicz A. 65
Korolczuk Aleksander 231
Korolczuk Eugeniusz 322
Korolczuk Sylwester 221, 224
Korolczuk Zofia 224, 231
Korszniewicz Kazimierz 318
Kosmowska I. W. 130, 146
Kosomin 241
Kostka Stanisław 73
Kostrzewa Józef 315
Koszeńska F. 15, 35, 144
Kot M. 8, 10, 14
Kotowicz Zygmunt 12, 15, 35
Kowalczuk Henryk 15, 264, 265, 266
Kowalczuk Stefan 264
Kowalczuk Wiesława 349
Kowalczyk Stanisław 310, 313
Kowalski 213
Kowalski Marian 7, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 35, 36, 37
Kowalski Stanisław 15
Kowalski T. 15
Kowalski Z. 308
Kowaluk Julian 225, 226, 229
Kozłowski 285, 304
Kozłowski Teodor 278
Koźmiński Honorat 89
Kraśniński Zygmunt 242
Krasnow 285

- Krasuski Maciej 191
Krasuski Mateusz 191
Kraszewski J.I. 347
Krawczak T. 67, 68, 126, 135, 142, 143
Kruszyńska A. 63
Kubiszewski 233
Kubiszyn K. 10
Kuchy R. 64
Kuczyki 272
Kukiel Adam 164, 165
Kuligowski J. 68
Kuncewicz Jozaf 75
Kuncewicz Jozafat 91
Kunowska-Porebina M. 68
Kurenda I. 8, 10
Kurmanowicz 210
Kuziemski Michał 68, 219
Lanckoroński Wezpazjan 164
Landau Irena 349
Laudewicz 69
Lawenda Mieczysław 37
Lech J. 14
Lechoń Jan 252
Lecyk Zygmunt 15
Leks B. 15
Leman Bolesław 304
Lenin 249
Leon XIII 341
Lesiuk Michał 231
Lesiuk Stanisław 7, 10, 37
Leśniewska D. 68
Lewandowski J. 66
Lewczuk Antoni 317
Lewczuk Gabriel 212
Lewczuk Grażyna 27
Lewczuk Wiesław 318, 335
Lewoniuk Wincent 68, 71
Limanowski Bolesław 246
Lipka Mieczysław 27
Lipko Mieczysław 277, 278
Litwiniuk Aleksander 222, 230
Litwiniuk Paweł 232
Lubecka Stanisława 349
Ładniak Teresa 349
Łazaruk Józef 212, 213, 214
Łaziuk Roman 10
Łazowski T. 7, 10
Łęczyński Jan 204
Łochowa E. 63
Łopatyński 235
Łosowski P. 124
Łoszak Janina 15
Łozak Władysław 236
Łubieńska Jadwiga 95
Łukasiewicz 199
Łukaszuk Aleksy 213
Łukaszuk Janina 215, 220
Łukaszuk Konstanty 68, 71
Łuniewski Józef 181, 182
Łysańczuk Andrzej 310
Łysańczuk Andrzej 314, 319
Łysańczuk Marek 317, 318, 335
Łysańczuk Marian 12, 15, 35
Maciąg Ludwik 27
Maciejowski Bernard 73, 74
Maciuk Stefan 231
Majka Gracjan 341
Makarowicz Artim 74
Makaruk H. 15
Maksjan Ryszard 14, 15
Maksymiuk K. 68
Malerow Eugeniusz 227
Maleszyk M. 10
Maluśkiewicz Antoni 313
Markiewicz S. 151
Markiewka Leopold 69
Maruszewski Artur 136
Matuszewicz Jerzy 80
Matwiejuk Kazimierz 70, 71
Mazanowski Antoni 96
Mazanowski Mikołaj 96
Mazur Jan 67, 242, 243, 289, 372
Mazurek Jan 124, 129, 138
Metko Dorota 222
Męczyńska Brygida 179
Miazga Cz. 68
Micewicz Grzegorz 85
Michalak Tadeusz 38
Michalczuk Jan 228
Michaluk Jan 211
Michaluk Roman 10, 318, 335
Michałowski G. 10
Mielniczuk Anastazja 212
Mierzwiński H. 124
Miginka Jan 235
Miginko Magdalena 234
Mikołaj II 222, 242
Mikołaj IV 343

- Mikołajuk Łukasz 223
Milewski Stanisław 15
Mioduszeński Dariusz 344, 345
Mironiuk Mieczysław 310
Mironiuk Mieczysław 314
Miszuk Kazimierz 226
Młynarski Tadeusz 192
Moskaluk Zdzisław 346
Mostowiec Jan 129
Mościcki Henryk 209
Mościcki Ignacy 303
Mrowiński Walerian 69
Muhl Antoni 69
Murawiec Jakub 177, 187, 191
Murawiec, Elżbieta, Jan i Jakub 198
Murawiec, Jan i Jakub 181
Nałęcz T. 124, 142, 147, 149
Naruszewicz S. 81
Narutowicz 250
Nassutowie 166
Nasutowicz Jan 164, 166
Nepomucka Krystyna 349
Neczuk Dominik 310, 313
Neczuk Henryk 315, 317, 318, 319
Neczuk Wacław 304
Nędza Bogusław 345
Niebelski E. 65
Niedźwiedzki F. 81
Niemira Jarosz 74
Niemyński Jan 199
Niewęglowska Wanda 14, 15, 35
Niewęglowski Piotr 22
Nocznicki Tomasz 137
Nowacka Ewa 349
Nowak Marian 285
Nowak Zbigniew 278, 279, 280
Nowakowski 305
Nowek Stanisław 342, 344
Nowosielski Henryk 37
Nowosielski Tomasz 177
Nowosielski Zygmunt 15
Obraniak S. 10, 14
Ochnio Irena 349
Oksiuta Andrzej 176
Oksiuta Władysław 15
Oksiutowicz Antoni 188
Olejniczak Joanna 349
Olesiejuk Feliks 7, 10, 14, 15, 38, 70, 367, 369
Olszewski Józef 182
Olszowy Franciszek 343
Opalko, Jan i Katarzyna 367
Oponowicz 343
Osiński T. 127
Oskar 285
Osóbka-Morawski Edward 282
Ostapczuk Helena 215, 231
Ostapczuk Jan 239, 242
Ostapiuk Ireneusz 310, 314, 317
Ostapowicz Jan 176, 199
Osypiuk Andrzej 221, 237, 240
Osypiuk Bartłomiej 68, 71
Osypiuk Zofia 217
Oziębło Edward 280
Pacewski Antoni 342
Pachała J. 124
Paderewski Janusz 335
Padyszowa Helena 179
Paluszkiewicz Adam 12, 14, 304, 310, 313, 314, 319
Paluszkiewicz Antoni 15, 35
Paluszkiewicz Łukasz 176
Paluszkiewicz Urszula 179
Paluszkiewicz Waldemar 315, 319, 335
Paluszkiewiczowa Anna 179
Parafiniuk Franciszek 210, 220, 222, 223, 226, 228, 229, 235, 236, 238
Parafiniuk Łukasz 223
Parobczak B. 22
Pasierbski 239
Pasternak Leokadia 346
Paszkiwicz Z. 12
Paszkiwicz Zygmunt 15, 35
Paweł VI 341
Pawłowska S. 9
Perzyński W. 347
Petruczenko F. 15
Pieciula Stanisław 278
Piekarski Stefan 283
Pieńkowski Józef 213, 219
Pieńkowski R. 355
Pietraszuk, Paweł i Łukasz 234
Pietraszuka Aleksandra 230
Pietruczuk, Adam i Daria 234
Pietruszka Jan 192
Piłsudski Józef 245, 246, 247, 248, 249, 251, 252
Pińczuk-Nakonieczna J. 9

- Piotrowicz B. 9
Piramowicz Grzegorz 22, 164, 165
Pius IX 183, 243
Pius V 186
Pleszczyński Adolf 22, 164, 165, 167
Płukacz Wojciech 69
Pociej Adam 73
Poleszczuk Michał 223, 237
Ponimasz Józef 310
Popiel Marcelli 68, 219, 220
Popow 287
Posiowski Wojciech 182
Potocki 213
Potocki A. 304
Poznański K. 64
Pracki Witold 304, 305
Prokopiuk Zbigniew 335
Prokopowicz Wacław 285
Prorok Leszek 349
Pruski Piotr 176, 181
Pruszkowski J. 95, 209
Przeździecki Henryk 97, 342, 371
Przychodzka Halina 15
Przychodzki 305
Pulik M. 14, 17
Puszkarski Tadeusz 343, 345
Puszkarski Zenon 12, 15, 35
Pydynkowski Henryk 69
Raczyński Franciszek 192
Radkiewicz Stanisław 283
Radwańska Stefania 227
Radzikowski Adam 15
Radziwiłł Mikołaj Krzysztof 74
Radziwiłłowa Katarzyna 77
Radzko Sewerym 304, 309, 310, 313
Rahoz Michał 73
Rawicz 346
Rawski 303
Rebrunowicz 287
Reinfuss Roman 368
Rębisz Jan 242, 244
Riancour Ludwik 170, 181
Rodak Józef 319
Rogowski Jan 182
Roicki Krzysztof 181, 198
Rola-Żymierski Michał 283
Romaniuk Aleksander 236
Romaniuk Jan 214
Romaniuk Marianna 225, 233
Rosenwerts Stanisław 233
Rosochacki Bogusław 343, 344
Różański Tomasz 170
Rubańczuk Danił 231
Rusinek Michał 349
Rydel Lucjan 72
Rymkiewicz 285
Rzemieniuk F. 64, 65
Samulak Alicja 267
Sapieha Lew 74
Sapieha Mikołaj 75
Sawczuk A. 14
Sawicki J. 162
Selwesiuk Kazimierz 226, 227
Semczuk Antoni 225, 228
Semeniuk Grzegorz 239
Semeniuk Helena 217, 223
Semeniuk Jan 241
Semeniuk Konrad 240
Semeniuk Stanisław 233
Semeniuk Stefan 233
Semeniuk Wincenty 240
Sepczuk Joachim 236
Sepczuk, Joachim i Tatiana 216
Sereda Bartłomiej 212
Sidorowicz R. 9, 14
Sieczko Barbara 349
Sienińska Katarzyna 190
Sieniewicz Emilian 95
Sienkiewicz H. 347
Sierhej Józef 317
Sieroszewski Wacław 129
Sikorska Eleonora 342
Siłuszczyk Lucyna 15
Simler Józef 91
Skarga Piotr 95
Skarżyński Walenty 181
Skoczyński Bartłomiej 191
Skomorucha Wacław 242, 243, 372
Skowronek J. 68
Skubatij Jakub 74
Słobodzki Jozafat 86
Słonecki Andrzej 177
Słonecki Łukasz 176
Słotwiński Adam 95
Smoleń Piotr 15
Sobczuk Beata 349
Sobiech Władysław 283
Sobolewski Jan 227

- Soińska Marianna 179
Sokołowski Karol 129, 139
Sosnkowski Kazimierz 303
Sosnowski Adam 278, 279
Soszyński Roman 69, 70
Sozański Teodor 69
Sójka, Krystyna 15
Sroka Jerzy 27
Stachura Edward 351
Stalin Józef 250
Staniszewski Szymon 304
Stankiewicz 239
Starzyński Walenty 198
Stapnicki 304
Stefaniu Tomasz 233
Stefaniuk Franciszek Jerzy 99
Stefaniuk Tomasz 217, 221, 230, 238, 241
Steliński Jan 307
Stelmach Henryk 12, 15, 35
Sterniczuk Aleksiej 222, 223, 230, 235, 236, 237, 238, 239
Sterniczuk Paweł 235
Stępnik K. 68
Stompor Józef 349
Stopniak Fr. 67
Stykowa B. 63
Stykowa Maria B. 68
Stypeć Walenty 181, 198
Sworczuk Marian 10, 38
Sworczuk Stanisława 346
Sylwesiuk Janina 221
Sylwoniuk Bazyl 222
Sylwoniuk Katarzyna 222
Szajda Jan 343
Szatowski Jan 289
Szczepaniuk Mirosław 335
Szczotka Kazimierz 129
Szczurowski Tymoteusz 81
Szelest Antoni 235
Szeptycki Hieronim 164
Szołucha Lewko 216
Szołucha Paweł 216, 227
Sztolcman Jan 302
Szubiński Mirosław 300
Szulc Mieczysław 292
Szulik A. 10
Szwarce Bronisław 246
Szwed Józef 11, 12, 15, 35, 306
Szylerski Józef 182
Szymajda Janina 15
Szymańska Maria 342
Szymański Adam 96
Szymański Andrzej 86
Szymański Benjamin 65, 89
Szymański Paweł 85
Szymkowski Stefan 233
Szynkarski 236
Świdarski Teodor 15
Świederska Joanna 349
Świerczewski Karol 282, 283
Święch Zbigniew 349
Tarankiewicz Stanisław 149, 154
Teleszko Elżbieta 349
Terlecki Cyryl 73
Tęczyńska-Opalińska Zofia 75
Tęczyński Gabriel 165, 168, 169, 187
Tokarewicz Antonina 227
Tomasik Henryk 372
Tomaszewski Aleksander 283
Tomaszuk Stefan 228
Tomczuk Andrzej 212
Tomczuk K. 15
Torbicz M. 9
Trepiać Maria 346
Trochimiuk Paweł 228
Trokowicz Jan 143
Tuchaczewski 250
Turski Feliks 181
Turski Feliks Paweł 164
Turyk Marianna 345, 346
Turyk Ryszard 7, 8, 9, 10, 14, 21, 37, 38
Tuszyński J. 124
Tymoszuć Franciszek 319
Urban Jan 69, 209
Wajdera Wawrzyniec 215
Warneńska Monika 349
Wasilewski 240
Wasilewski Franciszek 15, 98
Wasilewski Grzegorz 83
Wasilewski L. 153
Wasylów Z. 10
Wasyluk Onufry 68, 71
Waszczuk Adam 15
Waszczuk Franciszka 345
Waszyca Arnold 69
Wawilow Danuta 349
Wawryszuk Józef 233, 238, 241

Wawryszuk Michał 68, 71
 Ważyński Porfiriusz 82
 Weiss 216
 Weka Helena 342
 Weka Jadwiga 347
 Welik G. 68
 Welinowicz Jan 83
 Welwel Abram 217
 Wiator 343
 Wieliczko 304, 309
 Wieliczko Modest 15
 Wiernicki Kazimierz 14, 15, 35
 Wiśniewski Janusz 10, 14, 38
 Włodarczyk Aleksander 15
 Włodarczyk Jadwiga 15
 Włodarczyk Jan 343, 371, 372
 Wojeński Stanisław 164
 Wojewódzki Julian 309, 319
 Wojteczuk Andrzej 10, 14, 15, 38
 Wojtowicz Zygmunt 15
 Wojtyła Karol 98, 372
 Wolski Bartłomiej 199
 Wolski Franciszek 188
 Wolsza T. 67
 Wolszleger Julian 69
 Wollowicz Antoni Erazm 168

Wrzosek S. 71
 Wyczółkowski 227
 Zaborska Krystyna 190
 Zabrzezińscy 166
 Zabrzeziński Jan 163
 Zahajkiewicz Józef 136
 Zajac Józef 129
 Zającówna Janina 349
 Załuski Stanisław Andrzej 164, 165
 Załuski Stanisław Kostka 188
 Zaręba Adam 228
 Zaręba Idzi 163
 Zawadzki Saturnin 37
 Zawirski Aleksander 283
 Zbaradzki 305
 Zbaraski Janusz 168
 Zbaraski Stefan 166, 168
 Zgorzałek Mieczysław 310, 313
 Ziarkowska Izabela 15
 Ziejka F. 62
 Ziółkowskiej M. 64
 Zubik Maciej 199
 Zubik Zygmunt 15
 Zygmunt August 301
 Żurawia Zofia 168

SKOROWIDZ NAZW OSOBOWYCH

- Anglia 247
 Anielki 321
 Augustówka 265
 Austria 165, 247, 248
 Bedlno 280
 Bereza 166, 192, 304, 309, 321, 367
 Berlin 252, 272, 274, 303, 335
 Bezdany 245
 Biała Podlaska (Biała, Biała Podl.) 27,
 78, 81, 82, 83, 86, 91, 99, 144, 146,
 153, 162, 166, 214, 220, 221, 222,
 232, 266, 287, 306, 318, 320,
 321, 233, 355, 238
 Białowieża 303
 Białoziersk 233
 Białystok 17, 21, 155, 306
 Bielsk Podlaski 86
 Bohukały 70, 215, 221, 222, 223, 235,
 236, 237, 238,
 Branica 90
 Brześć 73, 74, 154, 155, 210, 215, 218,
 223, 231, 251, 335,
 Brzostowiec 129
 Brzozowica 321
 Bug 210, 218, 227, 278
 Bydgoszcz 368
 Cerańów 89
 Chełm 63, 81, 88, 90, 236
 Chochółów 371
 Cicibór 72
 Cieleśnica 233
 Czernik 233
 Częstochowa 20
 Derła 70, 214, 226, 233
 Dokudów 82
 Dolha 92, 166, 168, 192
 Dołhołęka 304
 Drelów 12, 66, 68, 69, 70, 72, 77, 78, 80,
 83, 84, 97, 99, 100, 132, 143, 144,
 153, 154, 192, 263, 264, 265, 266,
 267, 315, 320, 321, 367, 369
 Drezno 272
 Drohiczyn 78, 81
 Dubno 80
 Francja 247, 250, 252
 Galicja 220, 302
 Gęs 83, 90
 Gnojno 74, 76
 Górki 320
 Górny Śląsk 250
 Grabowiec k. Międzyrzecza 192, 286, 321
 Grajewo 155
 Grodno 306
 Gułag 282
 Halasy 320
 Hanna k. Sławatycz 82, 83
 Hołubla 72
 Horodyszcz 99
 Hrud 72
 Jabłeczna 222
 Jabłoń 65
 Janów Podlaski 74, 80, 91, 152, 153,
 215, 219, 220, 232, 237, 371
 Jaszczów 368
 Jedlanka 166
 Jelnica 192, 321
 Kalisz 215
 Kamieniec Litewski 84
 Kąkolewnica 132, 143, 152, 282, 283,
 284, 286, 287, 289, 290, 291, 292,
 321, 322, 367
 Kąkolewnica Wschodnia 12
 Kępnik 169
 Kijów 249, 250
 Klonownica 226
 Kobryń 86
 Kobylany 229
 Kock 131, 144, 150, 306
 Kodeń 75, 76, 89, 98, 214, 221, 233, 319
 Kolano 65, 89, 90, 95
 Kolembrody 77, 78
 Komarówka Podl. 143, 148, 153, 154,
 290
 Koniowo 320
 Konki k. Brzozowicy 290
 Kopytowo 319
 Korczówka 132
 Koroszczyń 215, 231
 Kosowo 217
 Kostiuchnówka 249

- Koszelówka 80
 Kozierady 80
 Kożuszki 132, 166, 192
 Kraków 27, 89, 210, 212, 220, 222, 225, 235, 368
 Krasnystaw 144
 Królestwo Polskie 166, 302
 Królewiec 274
 Krzewica 166, 320
 Krzna 162, 320
 Krzyczew 68, 210, 211, 212, 221, 223, 224, 227, 230, 231, 236, 237, 240,
 Krzymosze 166, 320
 Kukuryki 210, 217, 226, 229, 238, 240
 Kuzawka 217, 218, 221, 223, 226, 229, 232, 233, 238, 240
 Kwasówka 266, 321
 Lechuty 220
 Lechuty Małe 217, 235
 Legnica 20
 Leśna Podlaska 76, 78, 80, 81, 85, 89, 99, 176, 212
 Lipiny 365
 Lipniaki 367
 Lipnica 80
 Lipsk 272
 Litwa Środkowa 250
 Lubartów 247, 306
 Lublin 11, 17, 27, 35, 66, 162, 265, 266, 267, 285, 307, 368, 369,
 Lwów 302, 303, 306
 Łany 240
 Łazówek 99
 Łączna 170
 Łęgi 212, 215, 235, 238
 Łęgów 70
 Łobaczew Mały 225, 228
 Łomazy 81, 83, 152, 153
 Łosice 99, 150
 Łózki 321
 Łukawiska 278
 Łukowisko 166, 192
 Łuków 83, 131, 147, 149, 150, 280, 306
 Łuniew 192
 Łuniewo 166
 Łuzki 192
 Łysów 99
 Maciejowice 372
 Małowa Góra 216, 227, 232, 241, 242
 Małaszewicze 319
 Manie 192
 Międzyrzec Podlaski (Międzyrzec, Międzyrzec Podl.) 162, 163, 164, 165, 166, 167, 169, 170, 171, 172, 176, 177, 178, 181, 182, 187, 189, 192, 195, 196, 198, 201, 203, 204, 214, 271, 272, 273, 274, 279, 290, 301, 303, 304, 306, 307, 308, 309, 310, 320, 321, 335, 347, 365, 366, 367, 371
 Milanów 65
 Misie 9, 166, 192, 321
 Mokrandy Nowe 223, 233, 234, 237, 238
 Mokrandy Stare 228, 232
 Mordów pod Siedlcami 287
 Moskwa 252, 274, 335
 Motycz 367
 Mrówczyński 280
 Narew k/Bielska Podl. 81
 Neple 99, 217, 222, 226, 227, 228, 233, 234, 239, 240, 241
 Niemcy 247, 247
 Niemojki 99
 Nowiny 321
 Nowosiółki 215, 219, 222
 Okopy 320
 Olszewnica 367
 Olszyna 70
 Osinki 320
 Ossa 365
 Ostrów Lub. 76
 Ostrówki 166
 Pański Las 320
 Parczew 76, 134, 144, 149, 150
 Paryż 274
 Paszenki 72
 Pereszczówka 321
 Petersburg 86, 220, 222
 Pieńki zahajkowskie 320
 Piszczac 84
 Płock 20, 21, 27
 Podole 302
 Pokrzewce 83
 Polesie 302, 309
 Polska 169, 170, 209, 245, 246, 249, 250, 251, 282, 283, 286
 Polubicze 68, 99
 Połoski 319
 Pościsze 166, 320
 Poznań 17, 27, 302, 365

- Pożary 320
Pratulín 66, 68, 69, 70, 71, 72, 80, 89,
90, 97, 98, 99, 210, 211, 212, 213,
214, 215, 219, 220, 227, 233, 236,
242, 243, 244
Przechódzisko 265, 321
Przegaliny 166
Przemysł 20, 28
Przychody 321
Przytoczno 302
Puchacze 192, 320
Pugaczów 144
Radzyń Podlaski (Radzyń, Radzyń
Podl.) 82, 124, 129, 134, 143, 144,
148, 149, 152, 154, 264, 278, 280,
282, 284, 286, 290, 303, 309, 367,
Rogozneczka 320
Rogoźnica 9, 166, 192, 320
Rosja (ZSRR, Związek Radziecki) 235,
249, 250, 251, 302, 306
Rossosz 72
Różanka 90
Rudnik 286
Rudniki 320
Rudno 266
Rumunia 250
Ryczyca 215
Rzeczyca 192
Rzym 220
Samowicze 217, 220, 222, 228, 231, 236,
241
Sarnaki 144, 163
Sawki 320
Seroczyn 72
Siedlce 83, 90, 131, 162, 371, 372
Siemiatycze 80, 83
Sitno 320
Skrobów k. Lubartowa 287
Sokołów Podlaski 81, 131
Sokule 320
Sotne 192
Starzynka 217, 220, 233
Stołpno 166
Strugi 320
Strzakły 166, 320
Strzelbisko 320
Sulejówek 250
Swory 74 76
Syberia (Sybir) 212, 214, 245, 246, 306
Sycyna 132
Szachy 320
Szaniawy 321
Szóstka 132, 133, 264, 265
Terespol 26, 217, 221, 225, 230, 235
Tłuściec 192, 278, 320
Toruń 28, 368
Tuliłów 192, 320
Turów 143
Ukraina 249
Uroczysko Baran 283, 284, 286, 288,
291
Utrówka 320
Warszawa 17, 18, 20, 24, 27, 37, 164,
169, 221, 233, 235, 250, 271, 272,
273, 274, 278, 289, 302, 307, 335,
368
Wawr 272
Wiedeń 73, 274
Wielka Brytania 252
Wileńszczyzna 302
Wilno 28, 250, 306
Wisznice 84, 97
Witoroż 321
Witulin 72, 76
Włochy 251
Wohyń 72
Wolczyn 81
Wołyń 302
Woroblin 70
Worsy 166
Wólka Krzymowska 320
Wólka Łózecka 132, 133, 136
Wrocław 20, 169, 368
Wyganka 192, 321
Wysokie 192, 320
Zabłocie 68, 92
Zaczopki 70, 213, 214, 215, 218, 226,
227, 232, 234, 236
Zahajki 166, 192, 304, 320
Zasiadki 192
Złota Krzywula 322
Zna 162, 321
Żabce 192, 320
Żakowola 132, 133
Żelizna 266, 321
Żerocin 132, 192, 305, 320
Żychlin 371

ПРЕДИСЛОВИЕ

Предисловие	5
-------------------	---

I. ЮБИЛЕЙ XXX-ЛЕТИЯ ОПН В МЕНДЗЫЖЕЦЕ ПОДЛЯСКОМ

Юбилей Общества Приятелей Наук	7
Эльжбета Филимон: Деятельность Общества Приятелей Наук в Мендзыжеце Подляском с 1968 до 1998 г.	11
Феликс Олесеюк: В XXX-годовщину Общества Приятелей Наук в Мендзыжеце Подляском (1968–1998)	35

II. СТАТЬИ И ДИСЕРТАЦИИ

Албин Копруковняк: Униатская проблема в новейших исследованиях. Обзор литературы	61
Юзеф Гереш: Униати в истории и культуре Подляся	73
Станислав Ярмул: Общество радзыньского повяту в борьбе за независимость Польшы в годы 1914–1918	123
Марек Малешик: Молитвенное Братство прихода Мендзыжец Подляски за 1614–1905 г.	161

III. МАТЕРИАЛЫ

Кс. Здислав Озембло: Воспоминания бывших униатов	209
Щепан Калиновски: Юзеф Пилсудски – вождь и государственный деятель	245
Ежи Цыган: Спор Яна Брожка, профессора Краковской Академии, приходского мендзыжецкого ксёндза и Валериана Магнего, капуцина, на тему возможности существования вакуум в природе	253
Феликс Олесеюк: Археологические находки на территории деревни Дрелюв	263
Рышард Корнацки: Мендзыжеццы Айхлерове	271
Зофя Кобылянска: Из неизвестных страниц подпольного движения	277
Ян Колкович: Урочище Баран	281
Станислав Боровик: 50 лет охотничьего кружка „Хубертус” в Мендзыжеце Подляским	299
Зофя Турык: 70 лет францисканской традиции в Мендзыжеце Подляским	341
Крыстына Скупинска: 50-летие Городской Публичной Библиотеке в Мендзыжеце Подляским	347
Рышард Хоецки: О самом новом томике поэзии Р. Корнацкого	351

IV. БИБЛИОГРАФИЯ

Первоисточники касающиеся мендзыжечизны. Статьи из журналов с 1988 по 1989 и 1997 г.	357
--	-----

V. ХРОНИКА

Ян Бартос	365
Феликс Олесеюк	367
Ян Влодарчык	371
Указатель	373

INHALTSVERZEICHNIS

Vorwort	5
---------------	---

I. JUBILÄUM DER DREIßIG JAHRE DER GESSELLSCHAFT DER WISSENSCHAFTFREUNDE IN MIĘDZYRZEC PODLASKI

Jubiläum Gessellschaft der Wissenschaftfreunde	7
Elżbieta Filimon: Die Tätigkeit der Gessellschaft der Wissenschaftfreunde in Międzyrzec Podlaski in den Jahren 1968–1998	11
Feliks Olesiejuk: Dreissig Jahre der Gessellschaft der Wissenschaftfreunde in Międzyrzec Podlaski (1968–1998)	35

II. ARTIKEL UND ABHANDLUNGEN

Albin Koprukowniak: Uniertproblem in den neuesten Forschungen. Übersicht des Schrifttums	61
Józef Geresz: Die Uniten in der Geschichte und Kultur von Podlasie	73
Stanisław Jarmuż: Die Gessellschaft des Kreises Radzyń in Kampf um Unabhängigkeit des Polens in den Jahren 1914–1918	123
Marek Maleszyk: Rosenkranzbruderschaft im Pfarrgemeinde Międzyrzec Podlaski in den Jahren 1614–1905	161

III. MATERIALIEN

Ks. Zdzisław Oziębło: Erinnerungen der ehemaligen Uniten	209
Szczepan Kalinowski: Józef Piłsudski – Befehlshaber und Staatsmann	245
Jerzy Cygan, OFMCap.: Streit zwischen Jan Brożek und Walerian Magni um die Leere in der Natur	253
Feliks Olesiejuk: Die archeologische Funde in Dorf Drelów	263
Ryszard Kornacki: Eichlers von Międzyrzec	271
Zofia Kobylańska: Aus unbekannten Blätter der Widerstandsbewegung	277
Jan Kolkowicz: Forst Baran	281
Stanisław Borowik: 50 Jahre Jägerkreis „Hubertus” in Międzyrzec Podlaski	299
Zofia Turyk: 70 Jahre Franziskanertradition in Międzyrzec Podlaski	341
Krystyna Skupińska: 50 Jahre städtliche Bibliothek in Międzyrzec Podlaski	347
Ryszard Chojecki: Das neueste Dichterband von R. Kornacki	351

IV. BIBLIOGRAPHIE

Quelbenartikel betreffs Międzyrzecer Gebietes. Artikel aus den Zeitschriften für die Jahren 1988–89 und 1997	357
---	-----

V. CHONIK

Jan Bartos	365
Feliks Olesiejuk	367
Jan Włodarczyk	371
Registieren	373

LIST OF CONTENTS

Preface	5
---------------	---

I. THE THIRTIES ANNIVERSARY OF THE FRIENDS OF SCIENCES SOCIETY IN MIĘDZYRZEC-PODLASKI

The jubilee of Friends of Sciences Society	7
Elżbieta Filimon: The activity of Friends of Sciences Society in Międzyrzec-Podlaski (1968–1998)	11
Feliks Olesiejuk: In the thirties anniversary of Friends of Sciences Society in Międzyrzec-Podlaski (1968–1998)	35

II. ARTICLES AND DISSERTATIONS

Albin Koprukowniak: The Uniats problem in the newest research works. The literature review	61
Józef Geresz: The Uniats in the history and culture of Podlasie Region	73
Stanisław Jarmuł: The society of Radzyń Region in its fight for independence of Poland in the years 1914–1918	123
Marek Maleszyk: The Rosary Society in Międzyrzec Podlaski Parish in the years 1614–1905	161

III. MATERIALS

Ks. Zdzisław Oziębło: Rememberances of the former Uniats	209
Szczepan Kalinowski: Józef Piłsudski – the commander and statesman	245
Jerzy Cygan, OFMCap.: The contestation of Jan Brożka, professor of Cracovia University, the parish-priest of Międzyrzec-Podlaski and the capuchin Walerian Magni on possibility existing the vacuum space in nature	253
Feliks Olesiejuk: Archeological discoveries in Drelów village area	263
Ryszard Kornacki: The Eichlers of Międzyrzec-Podlaski	271
Zofia Kobylańska: From the unknown pages of the Resistance Motion	277
Jan Kolkowicz: The Baran forest area	281
Stanisław Borowik: 50 years of „Hubertus” Hunting Circle in Międzyrzec-Podlaski	299
Zofia Turyk: 70 years of franciscian tradition in Międzyrzec-Podlaski	341
Krystyna Skupińska: The 50-th anniversary of Public Library in Międzyrzec-Podlaski	347
Ryszard Chojewski: About the next volume of R. Kornacki poetry	351

IV. BIBLIOGRAPHY

Source articles about Międzyrzec-Podlaski Region. The articles from 1988–89 and 1997	357
---	-----

V. CHRONICLE

Jan Bartos	365
Feliks Olesiejuk	367
Jan Włodarczyk	371
Index	373

SPIS TREŚCI

Przedmowa	5
-----------------	---

I. JUBILEUSZ XXX-LECIA TPN W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Jubileusz Towarzystwa Przyjaciół Nauk	7
Elżbieta Filimon: Działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1968–1998	11
Feliks Olesiejuk: W 30-lecie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim (1968–1998)	35

II. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Albin Koprukowniak: Problem unicki w najnowszych badaniach. Przegląd literatury	61
Józef Geresz: Unici w historii i kulturze Podlasia	73
Stanisław Jarmuł: Społeczeństwo powiatu radzyńskiego w walce o niepodległość Polski w latach 1914–1918	123
Marek Maleszyk: Bractwo Różańcowe w parafii Międzyrzec Podlaski w latach 1614–1905	161

III. MATERIAŁY

Ks. Zdzisław Oziembło: Wspomnienia byłych unitów	209
Szczepan Kalinowski: Józef Piłsudski – wódz i mąż stanu	245
Jerzy Cygan, OFMCap.: Spór Jana Brożka, profesora Akademii Krakowskiej, proboszcza międzyrzecznego i Waleriana Magniego, kapucyna, na temat możliwości istnienia próżni w przyrodzie	253
Feliks Olesiejuk: Znaleźiska archeologiczne na terenie wsi Drelów	263
Ryszard Kornacki: Międzyrzeccy Eichlerowie	271
Zofia Kobylańska: Z nieznanych kart ruchu oporu	277
Jan Kolkowicz: Uroczysko Baran	281
Stanisław Borowik: 50 lat Koła Łowieckiego „Hubertus” w Międzyrzecu Podlaskim	299
Zofia Turyk: 70 lat tradycji franciszkańskiej w Międzyrzecu Podlaskim	341
Krystyna Skupińska: 50-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Międzyrzecu Podlaskim	347
Ryszard Chojecki: O najnowszym tomie poezji R. Kornackiego	351

IV. BIBLIOGRAFIA

Artykuły źródłowe dotyczące Międzyrzeczyzny. Artykuły z czasopism za lata 1988–89 i 1997	357
--	-----

V. KRONIKA

Jan Bartos	365
Feliks Olesiejuk	367
Jan Włodarczyk	371
Skorowidz nazw osobowych	373
Skorowidz nazw geograficznych	381

WYDAWNICTWA

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W MIĘDZYZRZECU PODLASKIM

1. Rocznik Międzyrzecki (organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim) t. I (1969), t. II (1970), t. III (1971), t. IV (1972), t. V (1973), t. VI (1974), t. VII (1975), t. VIII (1976), t. IX (1977), t. X (1978), t. XI (1979), t. XII–XIII (1980–1981), t. XIV–XV (1982–1983), t. XVI–XVII (1984–1985), t. XVIII (1986), t. XIX (1987), t. XX–XXI–XXII (1988–1989–1990), t. XXIII–XXIV (1991–1992), t. XXV (1993), t. XXVI (1994)
2. Kowalski Marian: Bibliografia powiatu radzyńskiego i jego regionu. Międzyrzec Podl. 1969
3. Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim. Międzyrzec Podl. 1970 wyd. I ; 1980 wyd. II
4. IV Zjazd wychowanków bialskich liceów ogólnokształcących 14–15 września 1968 r. (praca zbiorowa). Międzyrzec Podl. 1969
5. Zbrodnie hitlerowskie w powiecie Biała Podlaska w latach 1939–1944, (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1971
6. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Wystawa malarstwa i grafiki bialczan. Międzyrzec Podl. 1972
7. Kowalski Marian i Sroka Jerzy: Ludwik Maciąg. Wystawa malarstwa i grafiki. Międzyrzec Podl. 1972
8. Od Akademii Bialskiej do AWF (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1973
9. Kornacki Ryszard: Wyjście z ciszy. Międzyrzec Podl. 1973
10. Kowalski Marian: Pieniądz papierowy Rzeczypospolitej 1794–1866. Międzyrzec Podl. 1974
11. 50-lecie Stowarzyszenia KOŁA BIALCZAN 1922–21.IX.–1972. (praca zbiorowa pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1974
12. Katalog wystawy zbiorów dra Mariana Kowalskiego. Ordery – odznaczenia i znaki pieniężne ZSRR 1917–1977. Międzyrzec Podl. 1977
13. Lewczuk Grażyna: Martyrologia mieszkańców województwa białkopodlaskiego w latach 1939–1944. Informator stałej wystawy w Oddziale Historycznym Muzeum Okręgowego w Białej Podl. (pod redakcją naukową dr Mariana Kowalskiego). Międzyrzec Podl. 1979

14. Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego w medialierstwie i rzeźbie. Katalog wystawy. Międzyrzec Podl. 1981
15. Ordery, odznaczenia, odznaki, orły i medale ludowego Wojska Polskiego. Informator wystawy poświęconej XXXVIII rocznicy LWP 1943–12.X.–1981 w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej październik – listopad 1981. Międzyrzec Podl. 1981
16. Kowalski Marian: Znaki pieniężne ZSRR (1917–1982). Międzyrzec Podl. 1983
17. Kowalski Marian: Medale, odznaki, biżuteria, numizmatyka i filatelistyka Powstania Styczniowego. Międzyrzec Podl. 1987
18. Portret Henryka Sienkiewicza w modelarstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. Międzyrzec Podl. 1989
19. Portret Marii Konopnickiej w medialierstwie, rzeźbie, numizmatyce i filatelistyce. Międzyrzec Podl. 1990
20. Cennik Nr 4 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl. 1991
21. Lipka Mieczysław: Nasz mały świat (wiersze dla dzieci). Międzyrzec Podl. 1991
22. Cennik Nr 5 banknotów i monet polskich i innych walorów pieniężnych i pamiątkowych. Międzyrzec Podl. 1993

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach zmian tytułów, dodawania podtytułów, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.



TERAZIESTWO PRZYJACIEL. NAGŁE
W MIĘDZYRZECU POŁAŃSKIM

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM XXXIX



MIĘDZYRZEC POŁAŃSKI 1999